

TRYLOGIA WINNYCH

TWOJA WINA

75
MILIONÓW
czytelników
na Wattpadzie!

MERCEDES RON



TRYLOGIA WINNYCH

TWOJA WINA

75
MILIONÓW
czytelników
na Wattpadzie!

MERCEDES RON



TRYLOGIA WINNYCH

TWOJA WINA

MERCEDES RON

TŁUMACZENIE:

NATALIA WYGŁĘDOWSKA, GAIA JASIEŃSKA



Spis treści

Prolog
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23
Rozdział 24
Rozdział 25
Rozdział 26
Rozdział 27
Rozdział 28
Rozdział 29
Rozdział 30
Rozdział 31
Rozdział 32
Rozdział 33
Rozdział 34
Rozdział 35
Rozdział 36
Rozdział 37
Rozdział 38
Rozdział 39
Rozdział 40

Rozdział 41
Rozdział 42
Rozdział 43
Rozdział 44
Rozdział 45
Rozdział 46
Rozdział 47
Rozdział 48
Rozdział 49
Rozdział 50
Rozdział 51
Rozdział 52
Rozdział 53
Epilog
Podziękowania

Strona redakcyjna

Copyright © Mercedes Ron, 2017
Tytuł oryginału: Culpa tuya
Projekt okładki: Olga Bołdok-Banasikowska
Tłumaczenie: Natalia Wyględowska, Gaia Jasieńska
Redaktor prowadząca: Anna Sperling
Korekta: Firma UKKLW – Karolina Kuć, Joanna Misztal
Zdjęcie na okładce: Shutterstock Copyright © by TIME SA, 2022

ISBN 978-83-67217-41-5

Wydawca: TIME Spółka Akcyjna,
ul. Jubilerska 10,
04-190 Warszawa

Książkę możesz zamówić pod numerem telefonu: 22 590-55-50

Więcej o naszych autorach i książkach:

wydawnictwoharde.pl

facebook.com/hardewydawnictwo

instagram.com/harde_wydawnictwo

Dział sprzedaży i kontakt z czytelnikami: harde@grupazpr.pl

Wersję elektroniczną przygotowano w systemie *Zecer*

dedykacja

MOJEJ SIOSTRZE RO:

*Dziękuję, że byłaś moją towarzyszką zabaw,
że zawsze mnie słuchasz,
że śmiejesz się ze mną i ze mnie,
i że jesteś przy mnie, gdy Cię potrzebuję*

Prolog

Stoimy w deszczu, przemoknięci, skostniali z zimna, ale to nieważne.

Nic nie ma już znaczenia. Wiem, że za moment zmieni się wszystko, że mój świat lada chwila legnie w gruzach.

– Nic już nie możesz zrobić, nie jestem w stanie nawet patrzeć ci w twarz...

Na policzkach ma łzy rozpaczy.

Dlaczego nie da się cofnąć czasu? To, co mówi, przesywa mi duszę jak nóż, rozdzierając mnie od środka.

– Nie wiem, co ci powiedzić... – odpowiadam, starając się zapanować nad ogarniającą mnie paniką. Nie może mnie zostawić... Nie zrobi tego, prawda?

Patrzy mi prosto w oczy, z nienawiścią, z pogardą... Kto by pomyślał, że będzie w stanie tak na mnie patrzeć.

– To koniec – szepcze załamany, ale stanowczym głosem.

I wraz z tymi dwoma słowami mój świat zapada się głęboko w samotną, przerażającą ciemność, w więzienie zaprojektowane specjalnie dla mnie.

Ale należało mi się to, tym razem mi się należało.

Rozdział 1

Noah

Nareszcie skończyłam osiemnaście lat.

Wciąż jeszcze miałam w pamięci, jak jedenaście miesięcy wcześniej odliczałam dni do osiągnięcia pełnoletności, żeby móc wreszcie podejmować własne decyzje i natychmiast uciec jak najdalej stąd. Oczywiście teraz sprawy przedstawiały się zupełnie inaczej niż przed jedenastoma miesiącami. Wszystko zmieniło się diametralnie, aż nie mieściło mi się to w głowie. Nie tylko przyzwyczaiałam się w końcu do mieszkania tutaj, ale wręcz nie potrafiłam już sobie wyobrazić, że mogłabym zamieszkać gdziekolwiek, poza tym miastem. Udało mi się wreszcie znaleźć własne miejsce i w liceum, i w rodzinie, w której przyszło mi żyć.

Wszelkie trudności, z którymi musiałam się zmierzyć – nie tylko w ostatnich miesiącach, ale właściwie od urodzenia – uczyniły mnie silniejszą, a przynajmniej tak mi się wydawało. Wydarzyło się tak wiele, nie zawsze dobrego, ale ja koncentrowałam się na najlepszym – na Nicholasie.

Kto mógłby przewidzieć, że ostatecznie się w nim zakocham? A tymczasem byłam tak szaleńczo zakochana, że aż bolało mnie serce. Poznawaliśmy się powoli, ucząc się dopiero, jak to robić, ucząc się budować ten związek, co nie było łatwe i wymagało od nas codziennej pracy. Nasze charaktery często powodowały konflikty, a Nick był naprawdę niełatwy we współżyciu. Ale mimo to kochałam go nieprzytomnie.

Właśnie dlatego czułam teraz raczej smutek niż radość na myśl o zbliżającym się przyjęciu urodzinowym. Nicka miało nie być. Nie widziałam go od dwóch tygodni, bo przez ostatnich kilka miesięcy ciągle podróżował do San Francisco... Został mu już tylko rok studiów, więc wykorzystywał

teraz każdą z licznych możliwości, które dawał mu ojciec. To nie był już ten sam Nick co wcześniej, ten, który lubił pakować się w kłopoty. Przez ten czas bardzo się zmienił – przy mnie stał się dojrzały, porządniejszy...

Chociaż nie mogłam do końca pozbyć się lęku, że w każdej chwili jego dawne „ja” może znów wyjść na światło dzienne.

Przyjrzałam się sobie w lustrze. Włosy zebrane w wysoki, luźny, ale elegancki kok, idealnie pasujący do białej sukienki, którą podarowali mi na urodziny matka i Will. Mama zupełnie oszalała na punkcie organizacji

przyjęcia. Uznała, że to jej ostatnia szansa, by wykazać się w swojej roli, skoro tydzień później miałam skończyć liceum i niedługo iść na studia. Złożyłam papiery na kilka uczelni, ale ostatecznie wybrałam Uniwersytet Kalifornijski w Los Angeles. Dość już miałam zmian i przeprowadzek, więc nie chciałam znów przenosić się do innego miasta, a tym bardziej gdzieś daleko od Nicka. On studiował na tym samym uniwersytecie i chociaż wiedziałam, że najprawdopodobniej i tak w końcu przeniesie

się do San Francisco, żeby pracować w nowej firmie ojca, na razie postanowiłam się tym nie przejmować. Było jeszcze sporo czasu, nie było sensu martwić się na zapas.

Wstałam od toaletki i zanim zdążyłam włożyć sukienkę, mój wzrok zatrzymał się na bliźnie na brzuchu. Pogładziłam palcem ten fragment skóry, który na resztę mojego życia miał już pozostać uszkodzony, i przeszył mnie dreszcz. Dźwięk wystrzału, który zakończył życie mojego ojca, ponownie rozbrzmiał mi w głowie. Zaczęłam głęboko oddychać, żeby utrzymać się na nogach. Nikomu nie powiedziałam o moich koszmarach ani o panicznym lęku, który ogarniał mnie, ilekroć myślałam o tamtych wydarzeniach. Ani też o tym, że serce waliło mi jak szalone za każdym razem,

gdy w pobliżu mnie rozlegał się nagle silny i niespodziewany hałas. Nie chciałam przyznać, że ojciec zafundował mi kolejną traumę. Jakby mało jeszcze było tego, że nie mogłam znieść przebywania w ciemności, nawet wtedy, gdy był przy mnie Nick... Nie chciałam przyznać, że nie potrafię spokojnie zasnąć, że nie mogę przestać myśleć o trupie ojca tuż obok mnie ani o tym, jak jego krew bryzga mi na twarz. Zachowałam to wszystko dla siebie, nie chciałam, żeby ktokolwiek dowiedział się, że jestem jeszcze bardziej straumatyzowana niż wcześniej, że moje życie dalej toczy się w cieniu lęku, który ten człowiek we mnie zaszczepił. Matka, przeciwnie, nigdy wcześniej nie była tak spokojna jak teraz, gdy pozbyła się wreszcie strachu, który musiała w sobie nosić przez całe życie. W końcu poczuła się całkowicie szczęśliwa z drugim mężem. Nareszcie była wolna. Ja natomiast widziałam przed sobą jeszcze długą drogę.

– Jeszcze nieubrana? – zapytał głos, który niemal codziennie rozśmieszał mnie do łez.

Odwróciłam się do Jenny i poczułam, jak twarz mi się rozpogadza.

Moja najlepsza przyjaciółka wyglądała olśniewająco jak zawsze. Niedawno obcięła bujne włosy, które teraz sięgały jej do ramion. Namawiała mnie, żebym zrobiła to samo, ale wiedząc, jak bardzo Nick uwielbia moje długie włosy, zostawiłam je w spokoju.

– Mówiłam ci już, jak mnie kręci ten twój sterczący tyłek? – wypaliła, podchodząc bliżej i dając mi klapsa.

– Wariatka – odpowiedziałam, biorąc do ręki sukienkę i wciągając ją na siebie przez głowę. Jenna podeszła do sejfu, który znajdował się tuż pod półką z butami. Nie miał ustawionego kodu ani żadnych zabezpieczeń, bo nigdy go nie używałam, ale odkąd Jenna go odkryła, ciągle chowała w nim najróżniejsze rzeczy.

Roześmiałam się, widząc, że wyciąga butelkę szampana i dwa kieliszki.

– Wznieśmy toast za twoją pełnoletność – zaproponowała, napełniając kieliszki i podając mi jeden z nich. Uśmiechnęłam się. Wiedziałam, że matka zabiłaby mnie, gdyby to widziała, ale ostatecznie to były moje urodziny i należało je uczcić, prawda?

– Za nas – dodałam.

Stuknęłyśmy się kieliszkami i podniosłyśmy je do ust. Szampan był przepyszny. Musiał być – w końcu była to butelka Cristala warta ponad trzysta dolarów. Jenna już taki miała gest we wszystkim, co robiła. Była przyzwyczajona do tego typu luksusów i nigdy niczego jej nie brakowało.

– Szalowa ta kiecka – orzekła, przyglądając mi się z zachwytem.

Uśmiechnęłam się i przyjrzałam sobie w lustrze. Sukienka rzeczywiście była przepiękna – biała, obcisła i z sięgającą nadgarstków delikatną koronką, przez którą w formie geometrycznych wzorów prześwitywały jasne fragmenty mojej skóry. Buty też były cudowne i byłam w nich prawie tak wysoka jak Jenna. Ona miała na sobie krótką rozkloszowaną sukienkę w kolorze burgundowym.

– Na dole jest mnóstwo ludzi – poinformowała mnie, odstawiając kieliszek obok mojego. Ja zrobiłam dokładnie odwrotnie – złapałam swój i jednym haustem wypiałam musujący płyn.

– Nie gadaj! – wykrzyknęłam, czując narastającą nerwowość. Nagle zaczęło mi brakować powietrza. Sukienka stała się za ciasna, nie pozwalała swobodnie oddychać. Jenna przyjrzała mi się i uśmiechnęła ze zrozumieniem.

– Z czego się śmiejesz? – rzuciłam, zazdroszcząc jej, że to nie ona przez to przechodzi.

– Z niczego. Wiem, jak nie cierpisz takich sytuacji, ale nie denerwuj się

– odpowiedziała, nachylając mi się do ucha – już ja zadbam o to, żebyśmy świetnie się bawiły – zakończyła, uśmiechając się i całując mnie w policzek.

Odwzajemniłam uśmiech z wdzięcznością. Wprawdzie mój chłopak miał przegapić moje urodziny, ale przynajmniej miałam przy sobie moją najlepszą przyjaciółkę.

– Schodzimy? – zachęciła mnie, poprawiając na sobie sukienkę.

– A mamy jakiś wybór?

Ogród był zupełnie odmieniony. Mama zaszalała: wstawiła do niego wielki biały namiot. Pod nim, poza gąszczem balonów, rozmieszczono mnóstwo okrągłych stołów w różowym kolorze, otoczonych fikuśnymi krzesłami, między którymi kursowali kelnerzy w marynarkach i muszkach.

W jednym końcu, przy barze, serwowano napoje, a podłużne stoły uginały się pod tacami z najróżniejszego rodzaju daniami dostarczonymi przez firmę cateringową. Kompletnie nie moja bajka, ale wiedziałam, że mama zawsze chciała zorganizować mi takie urodziny. Wielokrotnie w żartach poruszała temat mojej osiemnastki i rozpoczęcia studiów. Dla zabawy wymyślałyśmy, co zorganizujemy, jeśli tylko wygramy na loterii... No i w końcu wygrałyśmy! Ale to już była lekka przesada.

Kiedy weszłam do ogrodu, wszyscy razem wykrzyknęli: „Wszystkiego najlepszego!!!”, tak jakbym nie wiedziała, że tam na mnie czekają. Mama podeszła do mnie i objęła.

– Wszystkiego najlepszego, Noah! – powiedziała, ściskając mnie mocno. Objęłam ją również i w oszołomieniu zobaczyłam, że tuż za nią ustawił się już ogonek gości, żeby złożyć mi życzenia. Zjawili się wszyscy moi szkolni koledzy i koleżanki, wielu w towarzystwie rodziców, z którymi moja mama zdażyła się zaprzyjaźnić, a poza tym również niektórzy sąsiedzi i przyjaciele Williama. Byłam tak zdenerwowana, że nieświadomie zaczęłam błędzić wzrokiem po ogrodzie w poszukiwaniu Nicholasa – przy nim jednym byłabym w stanie się uspokoić. Niestety, ani śladu... Przecież wiedziałam, że nie przyjedzie, że jest w innym mieście, że zobaczę go dopiero za tydzień w czasie ceremonii rozdania świadectw, a jednak jakaś mała część mnie wciąż miała nadzieję wypatrzeć go wśród tych wszystkich osób.

Witałam się z gośćmi już od ponad godziny, kiedy wreszcie zjawiała się Jenna, żeby zaciągnąć mnie do baru z napojami. Bar miał dwie strefy, jedną

– dla nieletnich poniżej dwudziestu jeden lat, i drugą – dla rodziców.

– Masz swój własny koktajl: koktajl Noah – oznajmiła mi ubawiona.

– Moja matka totalnie ześwirowała – skomentowałam, podczas gdy kelner przygotowywał dla nas mocnego drinka. Chłopak przyjrzał mi się i uśmiechnął, powstrzymując parsknięcie. Ekstra, na bank bierze mnie za snobkę.

Na widok drinka o mało nie padłam. Kieliszek do martini wypełniony zjadliwie różowym płynem, z brzegiem otoczonym różnokolorowym cukrem i udekorowany z jednej strony truskawką. Do nóżki kieliszka przywiązano wstążeczkę z liczbą 18 utworzoną z małych białych perełek.

– Brakuje najważniejszego składnika – zauważyła Jenna, ukradkiem wyciągając piersiówkę i dolewając z niej do naszych drinków alkohol. Niezłe tempo, będę musiała uważać, żeby się nie narąbać jeszcze przed północą.

Całkiem niezły DJ miksował już najróżniejsze kawałki, do których moi znajomi tańczyli jak opętani. Impreza na całego.

Jenna wyciągnęła mnie do tańca i zaczęłyśmy skakać jak wariatki.

Umierałam z gorąca, lada dzień miało zacząć się lato i było już je czuć w powietrzu.

Z drugiej strony parkietu stał Lion, uważnie nas obserwując. Opierał się o słup i gapił, jak Jenna ekstatycznie kręci tyłkiem. Roześmiałam się i –

zmęczona – zostawiłam Jennę tańczącą z innymi.

– Nudzisz się, Lion? – zapytałam, stając obok niego.

Uśmiechnął się do mnie rozbawiony, ale widziałam, że coś go martwi.

Wciąż wodził oczami za Jenną.

– Wszystkiego najlepszego tak przy okazji – powiedział, bo wcześniej nie mieliśmy kiedy porozmawiać. Dziwnie było widzieć go tam bez Nicka.

Lion nie bardzo znał ludzi z naszej klasy. On i Nick byli o pięć lat starsi ode mnie i Jenny, i ta różnica wieku była zauważalna. W porównaniu z nimi

nasi koledzy z klasy byli znacznie mniej dojrzały, więc nic dziwnego, że nie mieli ochoty nam towarzyszyć, kiedy wychodziłyśmy z naszymi znajomymi.

– Dzięki – odparłam. – Masz jakieś wieści od Nicka? – zapytałam, czując ukłucie w żołądku. Cały czas jeszcze do mnie nie zadzwonił ani nie przysłał żadnej wiadomości.

– Wczoraj mówił, że jest zavalony robotą, że w kancelarii ledwo ma czas wyskoczyć coś zjeść, ale nie omieszkał wspomnieć, że mam cię mieć na oku – dodał, spoglądając na mnie z uśmiechem.

– Faktycznie nie spuszczaś oczu, tyle że z kogoś innego – zripostowałam, widząc, jak wpatruje się w Jennę, która w tym samym momencie odwróciła się i na jej twarz wypłynął uszczęśliwiony uśmiech. Była absolutnie zakochana w Lionie. Kiedy zostawała u mnie na noc, spędzałyśmy całe godziny na rozmowach o tym, jakie mamy szczęście, że zakochałyśmy się w dwóch chłopakach, którzy są bliskimi przyjaciółmi. Wiedziałam z pierwszej ręki, że Jenna nie mogłaby pokochać nikogo poza nim i byłam zachwycona faktem, że Lion był tak samo zakochany jak ona. W tamtym

czasie uwielbiałam już Jennę bezgranicznie. Była moją najlepszą przyjaciółką i naprawdę ją kochałam. Stawała przy mnie zawsze, kiedy tego potrzebowałam i dzięki

niej zrozumiałam, co to znaczy prawdziwa przyjaźń

– nie była zazdrosna, nie manipulowała, nie obrażała się jak Beth w Kanadzie i miałam stuprocentową pewność, że nie mogłaby mi wyrządzić jakiegokolwiek krzywdy, w każdym razie świadomie.

Teraz podeszła do nas i pocałowała Liona z głośnym cmoknięciem.

Przytrzymała ją czule, a ja zostawiłam ich samych, czując nagłą falę smutku.

Tęskniłam za Nickiem, chciałam, żeby tu był, potrzebowałam go. Znow zerknęłam na telefon i nic – żadnego połączenia ani wiadomości od niego.

Zaczynałam czuć się źle. Wysłanie wiadomości zajęłoby mu raptem kilka sekund. Co się z nim dzieje, do cholery?

Podeszłam do lady, przy której barman serwował drinki tym nielicznym osobom powyżej dwudziestu jeden lat, które się jeszcze ostały. To był ten sam chłopak, który wcześniej, wspomagany przez kelnerkę, podawał moje koktajle.

Usiadłam przy barze, zastanawiając się, w jaki sposób zbajerować go, żeby nalał mi prawdziwego drinka.

– Czy są szanse na to, żebyś polał mi coś, co nie jest różowe, ale za to alkoholowe? – zagadnęłam go, spodziewając się, że pośle mnie Bóg jeden raczy wiedzieć gdzie.

Ku mojemu zaskoczeniu uśmiechnął się i upewniwszy się, że nikt nie widzi, wyciągnął mały kieliszek i napełnił go przezroczystym płynem.

– Tequila? – spytałam z uśmiechem.

– Jeśli ktoś zapyta, to to nie byłem ja – odpowiedział, patrząc w inną stronę.

Zaśmiałam się i szybko wlałam szota do ust. Palił w gardło, ale był naprawdę smaczny.

Odwróciłam się i zobaczyłam, jak Jenna ciągnie Liona w jakiś ciemny kąt.

Zdołował mnie widok moich przyjaciół całujących się czule.

Niech cię diabli, Leister. Nawet na moment nie mogę wyrzucić cię z głowy.

– Jeszcze jeden? – zaczęłam kelnera. Wiedziałam, że przeginam, ale w końcu to moja impreza, więc chyba mam prawo napić się tego, na co mam ochotę, nie?

I w momencie, w którym właśnie miałam to zrobić, nie wiadomo skąd pojawiła się jakaś dłoń, która powstrzymała mnie, odbierając kieliszek.

– Wydaje mi się, że dość już wypijaś – oznajmił jakiś głos.

Ten głos.

Podniosłam wzrok. To był on – Nick. Wystrojony w koszulę i eleganckie spodnie, z lekko zmierzwionymi włosami, z błękitnymi oczami błyszczącymi od przepelniających go i powstrzymywanych uczuć, ale jednocześnie absolutnie uszczęśliwiony.

– O Boże! – wykrzyknęłam i zasłoniłam usta dłońmi. Na jego twarzy pojawił się uśmiech, ten uśmiech. Sekundę później rzuciłam mu się w ramiona.

– Przyjechałeś! – wykrzyknęłam z policzkiem przytulonym do jego policzka, przyciskając go do siebie, wdychając jego zapach, odzyskując poczucie pełni.

Ścisnął mnie mocno, nareszcie byłam w stanie oddychać. Był tu, mój Boże, był tu razem ze mną!

– Tęskniłem za tobą, Piegusie – wyznał mi do ucha, żeby zaraz odchylić moją głowę w tył i znaleźć ustami moje usta.

Poczułam, jak budzą się moje zakończenia nerwowe. Minęło czternaście długich dni, odkąd po raz ostatni czułam jego wargi na moich, a dłonie na ciele.

Odsunął mnie od siebie i ogarnął mnie całą pożądlivym spojrzeniem.

– Prześlicznie wyglądasz – zamruczał chrapliwym głosem, otaczając ramionami moją talię i przyciskając mnie do siebie.

– Co ty tu robisz? – zapytałam, powstrzymując chęć, by dalej go całować.

Wiedziałam, że nie możemy nic zrobić – w końcu byliśmy otoczeni ludźmi, a w pobliżu kręcili się nasi rodzice... Stawałam się nerwowa.

– Nie przegapiłbym twoich urodzin – zapewnił mnie i jego wzrok znów zaczął wędrować po moim ciele. Czułam, jak między nami budzi się niewidzialna energia. Nigdy wcześniej nie rozstawaliśmy się na tak długo, przy-

najmniej odkąd zaczęliśmy się spotykać. Przyzwyczyłam się, że jest ze mną prawie codziennie.

– Jak udało ci się przyjechać? – zapytałam wtulona w jego pierś. Nie chciałam przestać go obejmować.

– Nawet nie pytaj – odpowiedział i pocałował mnie w czubek głowy.

Poczułam jego perfumy i w ekstazie zamknęłam oczy.

– Urocze przyjęcie – rzucił rozbawiony.

Odsunęłam się od jego piersi i spojrzałam na niego z grymasem.

– To nie był mój pomysł.

– Wiem – przyznał z szerokim uśmiechem.

Poczułam, jak serce rośnie mi ze szczęścia. Tak bardzo tęskniłam za tym uśmiechem.

– Chcesz spróbować koktajlu Noah? – zaproponowałam, odwracając się do barmana, który od razu zabrał się do rzeczy.

– Masz swój własny koktajl, Piegusie? – zapytał, marszcząc brwi, kiedy barman nalał mu różowego płynu, przystroił go truskawką i chwilę później postawił mu przed nosem.

Roześmiałam się na widok grymasu, z którym wpatrywał się w kieliszek.

– Domyślam się, że muszę to wypić...

Biedacek wypił wszystko bez grymaszenia, mimo że napój smakował jak rozpuszczone żelki.

Wciąż uśmiechałam się od ucha do ucha, a on zaraził się moją radością.

Przyciągnął mnie do siebie i zbliżył usta do mojego ucha. Leciutko musnął przy tym delikatną skórę szyi i ten zwykły kontakt jego warg z moją skórą sprawił, że poczułam, jakbym umierała.

– Chcę być w tobie... – powiedział.

Zaczęły drżeć mi nogi.

– Tutaj nie możemy – odparłam szeptem, starając się opanować nerwy.

– Ufasz mi? – zapytał tylko.

Głupie pytanie! Nikomu na świecie nie ufałam bardziej.

Spojrzałam mu w oczy i to wystarczyło za całą odpowiedź. Uśmiechnął się w ten sposób, który doprowadzał mnie do szaleństwa.

– Poczekaj na mnie na tyłach domku przy basenie – poleciał, cmokając mnie szybko w usta.

Zanim zdążył odejść, złapałam go mocno za ramię.

– Nie idziemy razem? – zapytałam zestresowana.

– Myślałem, że idea jest taka, żeby nikt się nie domyślił, co zamierzamy zrobić, kochanie – wyjaśnił z łobuzerskim uśmiechem, od którego zadrżałam na całym ciele.

Patrzyłam, jak oddała się i wita z gośćmi; emanował doskonałą pewnością siebie. Stałam tak przez chwilę, obserwując go i czując budzące się w brzuchu motyle. Nie zamierzałam przyznać, że boję się iść tam sama, w ciemności, z dala od ludzi.

Próbując odzyskać kontrolę nad oddechem, złapałam stojącego na barze szota i podniosłam go do ust. Przez parę sekund poczułam się spokojniejsza. Wzięłam głęboki wdech i ruszyłam w stronę basenu, z dala od namiotu, w którym tańczyli i bawili się goście. Przeszłam samym jego brzegiem, uważając, by nie wpaść do wody, aż doszłam do małego, znajdującego się na tyłach domku. Od drugiej strony otaczały go drzewa, do moich uszu

dotarł dźwięk fal rozbijających się o położony niewiele dalej klif. Oparłam się plecami o tylną ścianę domku, wciąż jeszcze nasłuchując głosów gości i starając się nie stracić nad sobą kontroli. Z nerwów zamknęłam oczy i wtedy usłyszałam, że znalazł się przy mnie. Jego usta tak szybko odnalazły moje, że nie zdążyłam powiedzieć słowa. Otworzyłam oczy i napotkałam jego wzrok.

Jego oczy mówiły wszystko.

– Nie wyobrażasz sobie nawet, jak bardzo za tym tęskniłem – powiedział, chwytając mnie za szyję i całując delikatnie.

Dosłownie rozpułynęłam się w jego ramionach.

– Jezu, jak ja marzyłem o tym, żeby cię dotykać! – zawołał, podczas gdy jego dłonie błądziły po mojej talii, od góry do dołu, a jego nos nieskończenie powoli pieścił mi szyję.

Moje dłonie powędrowały na jego kark i znów przyciągnęłam go do ust.

Teraz zaczęliśmy całować się niemal desperacko, rozpalając się jak ogień przechodzący w pożar. Jego język splatał się z moim, a ciało napierało na mnie z mocą. Pragnęłam go dotykać, czuć jego skórę pod opuszkami.

– Tęskniłaś za mną, Piegusie? – zapytał, głaszcząc mnie po policzku i wpatrując się we mnie, jakbym to ja była prezentem dla niego, a nie odwrotnie.

Chciałam przytaknąć, ale mój oddech był tak przyspieszony, że wydałam z siebie tylko cichy jęk, który przybrał na sile, gdy jego usta znów powędrowały do mojej szyi.

– Nie zamierzam się już z tobą rozstawać – powiedział między dwoma pocałunkami.

Zaśmiałam się sceptycznie.

– To nie zależy od ciebie.

Odszukał moje spojrzenie.

– Zabiorę cię ze sobą, gdziekolwiek się wybiorę...

– Brzmi romantycznie – odparłam, całując go w podbródek.

Nick ujął moją twarz w dłonie.

– Mówię poważnie. Bez ciebie łąziłem po ścianach.

Znów się zaśmiałam, ale uciszył mnie pocałunkiem pełnym długo powstrzymanej żądz.

- Chcę ściągnąć z ciebie tę przeklętą sukienkę – warknął przez zęby, podciągając mi ją na wysokość talii. Zatopił wzrok w mojej nagiej skórze i wpatrywał się we mnie. W jego oczach iskrzyło pożądanie, to mroczne pożądanie, podsycane przez odległość i czas, które nas rozdzieliły.

- Kochałbym się z tobą przez całą noc – rzekł. Jego dłonie zatrzymały się na gumce moich majtek.

Zadygotałam na całym ciele.

- Chcesz zaczekać? – zapytał z płonącym w oczach ciemnym pożądaniem. – Zabrałbym cię do mojego mieszkania, ale przypuszczam, że tęskni-liby tutaj za tobą.

- Słusznie przypuszczasz... – przyznałam, zagryzając wargę. Nigdy z nim tego nie robiłam w takich okolicznościach, ale nie chciałam dłużej czekać. Nick przycisnął mnie do ściany i poczułam, jak jego podniecone ciało ociera się o moje.

- Zrobimy to szybko, nikt nas nie zobaczy – wyszeptał mi do ucha, nie przestając mnie całować.

Skinęłam wreszcie głową i poczułam, jak jego palce ściągają ze mnie majtki, pozwalając im opaść na ziemię.

Teraz moje dłonie powędrowały do jego krawata, pociągnęły i pozbyły się go.

- Chcę na ciebie patrzeć – powiedziałam, odsuwając się trochę od niego.

Uśmiechnął się z czułością i pocałował mnie w koniuszek nosa. Ujął moje ręce i poprowadził je, aż splotły się na jego karku.

Obserwowałam go bez ruchu, gdy rozpinał spodnie. Sekundę później byłam już przyparta do ściany. Spojrzał na mnie, rozszerzonymi źrenicami.

Przygotowywał mnie tym spojrzeniem wyrażającym tysiąc różnych rzeczy.

Pocałował mnie i po chwili we mnie wszedł. Od kilku miesięcy brałam pigułki i cudownie było teraz czuć go naprawdę, bez żadnej bariery.

Wyrwał mi się zduszony okrzyk i jego ręka zakryła mi usta.

- Nie możesz hałasować – ostrzegł mnie, wciąż jeszcze nieruchomy.

Kiwnęłam głową. Miałam napięte wszystkie nerwy. Zaczął się poruszać, na początku powoli, po chwili przyspieszając. Przyjemność wzrastała

we mnie z każdym jego natarciem. Odsłonił mi usta i zaczął pieścić mnie tam, gdzie najbardziej tego pragnęłam.

- Nick...

- Czekaj... – poprosił, podtrzymując mnie mocno za uda. Zamknęłam oczy, próbując nad sobą zapanować. – Zróbmy to razem... – wyszeptał mi do ucha.

Chwycił zębami moją dolną wargę, przygryzł ją, a przyjemność w moim wnętrzu wzrosła do tego stopnia, że dłużej już nie mogłam wytrzymać. Krzyk, który wydobył się z moich ust, został stłumiony przez jego wargi. Natychmiast poczułam, jak cały tężeje, a następnie wydał z siebie jęk, towarzysząc mi w tej wyprawie po najwyższą rozkosz.

Odchyliłam głowę w tył, starając się uspokoić oddech, podczas gdy Nicholas mocno podtrzymywał mnie ramionami.

- Kocham cię, Nick – wyznałam, a jego spojrzenie zatoneło w moim.

- Ty i ja nie jesteśmy stworzeni do tego, by być osobno – odpowiedział.

Rozdział 2

Nick

Szlag by trafił, jak ja za nią tęskniłem...! Dni w ogóle nie chciały mijać, nie mówiąc już o tygodniach. Musiałem pracować podwójnie, żeby móc wrócić wcześniej, ale było warto.

– Dobrze się czujesz? – spytałem, dysząc. Nigdy tego tak nie robiliśmy, nigdy. Z Noah kontrolowałem się, traktowałem ją tak, jak na to zasługiwała, ale tym razem nie mogłem już czekać. Gdy tylko ją zobaczyłem, musiała natychmiast być moja.

Nasze oczy się spotkały, a na jej ustach wykwitł przepiękny uśmiech.

– To było... – powiedziała, ale zamknąłem jej usta pocałunkiem. Bałem się tego, co może powiedzieć, oładnęło mną pożądanie. Ten wieczór był niesamowity, bardziej niż jakikolwiek inny. Ta niewinna sukienka, którą założyła, doprowadzała mnie do szału.

– Kocham cię nad życie, wiesz o tym, prawda? – powiedziałem.

– Ja kocham cię bardziej – zaprotestowała. Zauważyłem, że na ustach miała ślad krwi.

– Zrobiłem ci krzywdę – zauważyłem. Dotknąłem jej dolnej wargi palcem i starłem kroplę krwi, która się tam pojawiła. Cholera, co ze mnie za brutal. – Przepraszam, Piegusie.

W roztargnieniu ssała wargę i patrzyła na mnie.

– To było inne – rzuciła po chwili.

I to jak!

Odsunąłem się od niej i zapiąłem spodnie. Czuję się winny. Noah zasługiwała na łóżko, a nie na szybki numerek oparta o ścianę.

– Co ci jest? – spytała z niepokojem.

– Nic, nic. Przepraszam – pocałowałem ją jeszcze raz. Obciągnąłem jej sukienkę, opanowując chęć, żeby zrobić to jeszcze raz. – Wszystkiego najlepszego – złożyłem jej życzenia i z uśmiechem wyjąłem z kieszeni białe pudełeczko.

– Przywiozłeś mi prezent? – spytała podekscytowana. Była taka słodka, taka idealna... Wystarczyło, że na nią spojrzałem, a poprawiał mi się humor, wystarczyło, że jej dotknąłem, a mogłem przenosić góry.

– Nie wiem, czy ci się spodoba... – nagle się zdenerwowałem.

Otworzyła szeroko oczy, kiedy zobaczyła pudełko.

– Cartier? – patrzyła na mnie zdziwiona. – Zwariowałeś?

Pokręciłem przecząco głową. Czekałem, aż otworzy prezent. Kiedy w końcu to zrobiła, w ciemności błysnęło srebrne serduszko. Uśmiechnęła się, a ja westchnąłem z ulgą.

– Jest śliczne! – wykrzyknęła, dotykając go palcami.

– Będiesz zawsze miała przy sobie moje serce – zadeklarowałem i pocałowałem ją w policzek. Największy banał, jaki zdarzyło mi się powiedzieć w życiu. To ona sprawiła, że stałem się zakochanym po uszy idiotą.

Spojrzała na mnie wilgotnymi oczami.

– Kocham cię! Ten wisiołek jest cudowny! – dodała i pocałowała mnie w usta.

Uśmiech sam pojawił się na mojej twarzy. Poprosiłem, żeby się odwróciła, chciałem go jej założyć. Sukienka odsłaniała jej kark, musiałem ją tam pocałować. Zadrżała. Wzięłem głęboki oddech, żeby znowu jej nie posiąść w tej właśnie chwili. Zapiąłem wisiołek i obserwowałem ją, gdy obróciła się z uśmiechem.

– Pasuje mi? – spytała, patrząc na swoje stopy.

– Wyglądasz cudownie, jak zwykle – odparłem.

Wiedziałem, że musimy wracać, chociaż to było ostatnie, na co miałem w tamtej chwili ochotę. Chciałem być z nią sam, prawda jest taka, że zawsze chciałem z nią być sam, ale teraz jeszcze bardziej, bo nie widzieliśmy się tak długo.

– Mogę się pokazać ludziom? – zapytała niewinnie.

Uśmiechnąłem się.

– Oczywiście – odpowiedziałem, zapinając guziki koszuli. Podniosłem krawat z ziemi.

– Ja to zrobię – poprosiła, a ja się roześmiałem.

– Od kiedy umiesz wiązać krawat? – wiedziałem, że nigdy tego nie potrafiła. To ja jej go wiązałem, kiedy mieszkałem w tym domu.

– Musiałam się nauczyć, kiedy mój przystojny chłopak zostawił mnie, by przenieść się do swojego kawalerskiego mieszkania – odpowiedziała, robiąc idealny węzeł.

– Przystojny, co?

Przewróciła oczami.

– Wracajmy, bo wszyscy się domyślą, co robiliśmy.

Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby cały świat o tym wiedział, wtedy te dzieciaki trzymałyby się z daleka od mojej dziewczyny. Jednak –

mimo tego, co razem przeżyliśmy – większość ludzi uważała nas za przybrane rodzeństwo i tyle.

Noah wyszła pierwsza, a ja skorzystałem z okazji i zapaliłem papierosa.

Wiedziałem, że nie lubi, kiedy palę, ale zwariowałbym, gdybym tego nie zrobił. Zanim wyszedłem, coś przykuło moją uwagę. Obok moich stóp leżała jej bielizna.

Poszła bez niczego pod spodem?!

Kiedy wróciłem, rozmawiała ze znajomymi. Było tam dwóch chłopaków, a jeden z nich obejmował ją ramieniem. Odetchnąłem głęboko, żeby się uspokoić i podszedłem do nich. Kiedy Noah mnie zobaczyła, położyła mi rękę na plecach i oparła twarz na mojej pierś.

Uspokoilem się. Ten gest wystarczył.

– Widziałaś Liona? – spytałem jej, jednocześnie szukając go wzrokiem.

Trochę się o niego martwiłem. Zadzwoił do mnie, kiedy byłem w San Francisco i powiedział, że jego brat Luca niedługo wychodzi z więzienia.

Dostał cztery lata za sprzedaż zielska, nie dało się go wyciągnąć. Szczerze mówiąc, nie byłem za bardzo zadowolony, że wychodził. Jasne, cieszyłem się ze względu na Liona, bo oprócz starszego brata nie miał już żadnej rodziny, ale wiedziałem, jaki jest

Luca. Nie sądziłem, by mieszkanie z recydywistą było dobre dla Liona, zwłaszcza na tym etapie życia.

– Szczerze mówiąc, nie widziałam go już od jakiegoś czasu – powiedziała Noah. – W każdym razie chyba powinieneś pójść przywitać się z rodzicami... – dodała. Natychmiast zeszywniałem.

Po porwaniu Noah stało się oczywiste, że to, co było między nami, to coś poważnego, a rodzicom wcale się to nie spodobało. Od tamtej pory dawali nam to jasno do zrozumienia za każdym razem, kiedy widzieli nas razem. Wiedziałem, że ojciec nie pozwoli na taki skandal. W końcu byliśmy rodziną wystawioną na widok publiczny. Powiedział nam wyraźnie, że przy ludziach mamy zachowywać się jak rodzeństwo, ale zdziwiło mnie, że

Raffaella nie stanęła po naszej stronie. Więcej, patrzyła teraz na mnie z wyraźną podejrzliwością, co oczywiście mnie wkurzało.

– Patrzcie! Jest mój syn! – wykrzyknął ojciec z fałszywym uśmiechem.

– Cześć, tato. Hej, Ella – przywitałem się z obojgiem najbardziej uprzejmym tonem, jaki udało mi się z siebie wydobyć. Raffaella ku mojemu zdziwieniu uśmiechnęła się i objęła mnie.

– Cieszę się, że mogłeś przyjechać – powiedziała, zerkając na Noah. –

Była bardzo smutna, dopóki cię nie zobaczyła.

Spojrzałem na nią. Zaczzerwieniła się, a ja puściłem do niej oczko.

– Co słyhać w kancelarii? – spytał ojciec.

Cwaniak, kazał mi pracować dla Steva Hendrinsa, autorytarnego fiuta, który miał kierować kancelarią, dopóki ja nie zdobędę niezbędnego doświadczenia, żeby przejąć po nim dowodzenie. Wszyscy wiedzieli, że mam już odpowiednie kwalifikacje, ale ojciec nadal mi nie ufał.

– Wyczerpująca praca – odparłem, usiłując nie zabić go wzrokiem.

– Tak jak i samo życie – stwierdził. Jego słowa wprawiły mnie w zły humor. Miałem dosyć tego typu odzywek, od miesiący zachowywałem się odpowiedzialnie, wszedłem w swoją rolę i zachrzaniałem jak mały samochodzik.

Nie tylko pracowałem dla ojca, ale został mi jeszcze rok studiów i ciężkie egzaminy końcowe. Większość kolegów z roku nawet nie wiedziała, co to jest kancelaria, a ja miałem już większe doświadczenie od wielu adwokatów z dyplomem. A jednak ojciec wciąż we mnie nie wierzył.

– Zatańczysz ze mną? – Noah przerwała moje rozmyślenia, dzięki czemu uniknąłem niegrzecznej odpowiedzi.

– Jasne.

Poprowadziłem ją na parkiet. Puścili wolną piosenkę. Przyciągnąłem ją ostrożnie do siebie, starając się nie wyładować złości na jedynej obecnej tu osobie, na której mi zależało.

– Nie wkurzaj się – poprosiła, głaszcząc mnie po szyi. Przymknąłem oczy i pozwoliłem, żeby jej dotyk mnie zrelaksował.

Zsunąłem dłoń na jej plecy, muskałem delikatnie skórę pod sukienką.

– Nie mogę się wkurzać, kiedy wiem, że nie masz nic pod spodem.

– Nawet się nie zorientowałam – powstrzymała moje pieszczoty.

Spojrzałem na nią. Była cudowna. Przytknąłem czoło do jej czoła.

- Przepraszam – powiedziałem, tonąc w jej pięknych oczach.

Uśmiechnęła się do mnie po chwili.

- Zostaniesz na noc?

Szlag! Znowu ta sama dyskusja. Nie chciałem tam zostać. Wyprowadziłem się już parę miesięcy temu i nie miałem ochoty być pod kontrolą ojca.

Nie mogłem się doczekać, żeby Noah przeprowadziła się do miasta.

Wszystko się ułoży, kiedy będę miał ją u swojego boku.

- Wiesz, że nie – powiedziałem, patrząc w bok, na ludzi, którzy co chwilę na nas zerkali. Rodzeństwo na pewno w ten sposób nie tańczy, ale w tej chwili głównie mnie to obchodziło.

- Nie widziałam cię od dwóch tygodni, mógłbyś się poświęcić i zostać

- poprosiła, zmieniając ton głosu. Wiedziałem, że jak dalej będziemy ciągnąć ten temat, skończy się kłótnią, a tego nie chciałem.

- Żeby spać w oddzielnych pokojach? Nie, dzięki – rzuciłem rozzłoszczony.

Patrzyła w dół w milczeniu.

- Daj spokój, Piegusie, nie bądź na mnie zła... Wiesz, że nienawidzę tu spać, nienawidzę nie móc cię dotykać i nienawidzę słuchać pierdół, jakie ma mi do powiedzenia ojciec.

- To nie wiem, kiedy się zobaczymy, bo w tym tygodniu nie mogę pojechać do miasta. Mam egzaminy i zakończenie szkoły.

Cholera!

- Przyjadę po ciebie i spędzimy trochę czasu razem – zaproponowałem, uspokajając głos i głaszcząc ją po plecach.

Westchnęła i spojrzała w inną stronę.

- Proszę, nie wpędzaj mnie w poczucie winy, wiesz, że nie mogę tu zostać – poprosiłem. Wziąłem jej twarz w dłonie i zmusiłem, żeby na mnie spojrzała.

Patrzyła na mnie w milczeniu przez kilka chwil.

- Przedtem zostawałeś...

- Przedtem nie byliśmy razem – uciałem dyskusję.

Nie powiedziała nic więcej, tańczyliśmy w milczeniu. Raffaella nie oderwała od nas wzroku ani na chwilę przez cały czas, gdy byliśmy razem na parkiecie.

Rozdział 3

Noah

Prawie wszyscy goście już wyszli. Jenna żegnała się z moją matką, a Nick poszedł z Lionem za dom na papierosa. Spojrzałam dookoła, na cały poimprezowy bałagan i po raz pierwszy doceniłam fakt, że ktoś codziennie u nas sprząta.

Po tylu godzinach interakcji społecznych dobrze było mieć chwilę dla siebie, żeby nacieszyć się własnym szczęściem. Impreza okazała się sukcesem – przyszli wszyscy moi przyjaciele i podarowali mi cudowne prezenty, które teraz piętrzyły się na sofie w jadalni. Właśnie zamierzałam zanieść je do mojego pokoju, kiedy poczułam, że ktoś obejmuje mnie w pasie.

– Dostałaś całą górę prezentów – wyszeptał mi na ucho Nick.

– Tak, ale żaden nie może równać się z twoim – odparłam, odwracając się, żeby zajrzeć mu w oczy. – To najpiękniejszy prezent, jaki dostałam w życiu, a znaczy dla mnie tym więcej, że jest od ciebie.

Przez chwilę jakby ważył w myślach moje słowa, aż na jego usta wypłynął zarys uśmiechu.

– Będiesz go zawsze nosić? – zapytał. Gdzieś głęboko dotarło do mnie, jak bardzo było to dla niego ważne. W pewnym sensie włożył w ten wisiorek swoje własne serce. Poczulałam intensywne ciepło pośrodku klatki piersiowej.

– Zawsze.

Uśmiechnął się i przyciągnął mnie do siebie. Jego wargi musnęły moje z nieskończoną słodyczą. Ale kiedy spróbowałam pocałować go głębiej, przytrzymał mnie.

– Chcesz więcej? – zapytał, prosto w moje rozchylone usta.

Dlaczego nie całuje mnie, jak Pan Bóg przykazał?

Otworzyłam oczy i napotkałam jego wzrok. Jego oczy były niesamowite, a ich błękit tak jasny, że przyprawiał mnie o dreszcze.

– Wiesz, że tak – odpowiedziałam w napięciu, z przyspieszonym oddechem.

– To chodź do mnie na noc.

Westchnęłam. Chciałam iść, ale nie mogłam. Po pierwsze, mama nie była zadowolona, kiedy nocowałam u Nicka, więc zazwyczaj kłamałam, że

śpię u Jenny. A po drugie, musiałam się uczyć, bo w tygodniu czekały mnie cztery egzaminy, od których zależała moja przyszłość.

– Nie mogę – wyznałam, zamykając przy tym oczy.

Jego dłoń zsunęła się ostrożnie wzdłuż moich pleców w pieszczocie tak delikatnej, że poczułam, jak podnoszą mi się wszystkie włoski na ciele.

– Jasne, że możesz... I zaczniemy w tym samym miejscu, w którym musieliśmy przerwać tam, w ogrodzie – przekonywał z ustami na moim uchu.

Poczulałam motyle w brzuchu i rosnące w moim wnętrzu pożądanie. Jego język zaczął pieścić płatek mojego lewego ucha, by po chwili ustąpić miejsca jego zębom...

Chciałam z nim jechać... Ale nie mogłam.

Odsunęłam się, a kiedy otworzyłam oczy i napotkałam jego wzrok, wstrząsnął mną dreszcz... Tak bardzo tęskniłam za tym mrocznym spojrzeniem, za tym ciałem, które onieśmiało mnie, a jednocześnie dawało mi poczucie bezpieczeństwa.

– Zobaczmy się niedługo, Nick – powiedziałam, robiąc krok w tył.

Ogarnął mnie na wpół rozbawionym, na wpół niezadowolonym spojrzeniem.

– Wiesz, że jeśli teraz ze mną nie pojedziesz, to nie będzie szans na seks aż do zakończenia roku, co?

Wzięłam głęboki haust powietrza. Ostro rozgrywa, chociaż ma rację.

Nie będę miała czasu, a już na pewno nie na to, żeby jechać aż do miasta, by się z nim zobaczyć. A skoro on nie zostanie tutaj, bo nie chce widywać swojego ojca...

– Możemy iść do kina – zaproponowałam niepewnym głosem.

Nick zaśmiał się krótko.

– W porządku, jak chcesz, Piegusie – rzekł, przysuwając się i składając na moim czole delikatny i niewinny pocałunek. Robił to naumyślnie, nie miałam wątpliwości. – Spotkamy się za dwa dni i pójdziemy do kina. A potem zobaczymy.

Chciałam zatrzymać go i poprosić, żeby został, chciałam powiedzieć, że go potrzebuję, bo tylko przy nim przestaję mieć koszmary, że są moje urodziny, więc teraz jego kolej, żeby ustąpić i sprawić mi przyjemność, ale

wiedziałam, że nic z tego, co powiem, nie zdoła przekonać go, żeby został pod tym dachem.

Patrzyłam za nim, jak dziarsko schodzi po schodach, wsiada do swojego range rovera i odjeżdża, nie oglądając się za siebie.

W ciągu następnych dwóch dni ledwie miałam czas, żeby wyjść z domu i odetchnąć powietrzem. Musiałam wtłoczyć do głowy tyle informacji, że mózg o mało mi nie eksplodował. Jenna nie przestawała do mnie wydzwaniać, żeby skarżyć się na rodziców, chłopaka i w ogóle na cały świat.

Zawsze w czasie egzaminów wpadała w histerię, a teraz na dodatek była jeszcze odpowiedzialna za organizację balu absolwentów, i wiedziałam, że wariuje, nie mogąc poświęcić temu tyle czasu, ile by należało.

Na wieczór byłam umówiona z Nickiem, mieliśmy iść do kina, ale czułam się fatalnie przed piątkowym egzaminem, ostatnim, który mi został.

Niczego na świecie nie pragnęłam równie mocno, jak się z nim zobaczyć, ale wiedziałam, że całkowicie mnie to zdekoncentruje, bo sama jego obecność rozstrajała mnie wewnątrz i wiedziałam, że po spotkaniu nie będę już w stanie wrócić do nauki. Bałam się zadzwonić, żeby mu to powiedzieć,

wiedziałam, że się wkurzy. Nie widzieliśmy się od dwóch dni, od czasu moich urodzin, i chociaż rozmawialiśmy przez telefon, to za każdym razem byłam dość rozkojarzona.

Właśnie dlatego postanowiłam wysłać mu wiadomość. Nie chciałam się rozpraszać, słysząc jego głos, nie chciałam rozpoczynać kłótni, więc po prostu kliknęłam „Wyślij”, wyciszyłam telefon i postanowiłam zapomnieć o nim na dwadzieścia cztery godziny. Po skończonych egzaminach spotkam się z nim i zrobię, co tylko zechce, ale w tej chwili został mi jeszcze jeden egzamin, od którego zależało wszystko i z którego chciałam dostać jak najlepszą ocenę.

Dwie godziny później wciąż siedziałam w moim pokoju, przedstawiając sobą żaloszny widok, z włosami jak z koszmaru i z przemożną ochotą do płaczu, czy może nawet bardziej do dokonania jakiegoś mordu. W pewnym momencie drzwi pokoju otworzyły się niemal bezgłośnie.

Podniosłam głowę. I to był on. Ze zmierzwionymi włosami, w białej koszuli, mojej ulubionej.

Kurde! Wyszykował się na spotkanie ze mną. Spróbowałam uśmiechnąć się jak gdyby nigdy nic i przybrałam wyraz twarzy niewiniątka.

– Ładnie wyglądasz.

Nick uniósł brwi, patrząc na mnie w ten szczególny sposób, który nigdy nie pozwalał mi rozgryźć, co się właśnie dzieje w jego głowie, i podszedł bliżej łóżka, nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Wystawiłaś mnie – wytknął mi. Mówił spokojnie, więc nie byłam pewna, czy ma do mnie pretensje, czy raczej wciąż jeszcze próbuje zrozumieć, co się właściwie stało.

– Nick... – zaczęłam, obawiając się jego reakcji, przepełniona poczuciem winy.

– Chodź – poprosił miękkim tonem. Miał dziwny wzrok, wydawało się, że nad czymś się zastanawia, i zdziwiłam się, że nie zaczął od razu robić afery.

Miałam ochotę go pocałować. Zawsze miałam ochotę go pocałować.

Gdybym tylko mogła, spędzałabym całe dni razem z nim, w jego ramionach. Uniosłam się i na kolanach przemieściłam na drugi koniec łóżka, gdzie stał w wyczekującej pozycji.

– Chyba nigdy w życiu żadna laska mnie nie wystawiła, Piegusie – powiedział. Położył mi dłonie w talii. – Nie bardzo wiem, co z tym zrobić.

– Przepraszam – powiedziałam rwącym się głosem. – Jestem tak strasznie zestresowana, Nick, myślę, że nie zdam. Nic nie umiem, a jak obleję, to nie skończę szkoły, nie pójdę na studia i nie dostanę wymarzonej pracy – zostanę nieukiem i skończę, mieszkając z matką, wyobrażasz to sobie?

Myślę, że...

Uciszył mnie szybkim pocałunkiem.

– Jesteś największym kujonem, jakiego znam, Piegusie. Nie oblejesz, nie ma takiej możliwości – odsunął usta i spojrzał na mnie z czułością.

– Obleję, Nick, mówię serio, wiem, że dostanę pałę, ogarniasz? Pałę!

Przestanę być ulubienicą profesora Lama, a przecież miałam najlepsze oceny z całej klasy. A teraz przestanie mnie traktować w szczególny sposób i widzisz, co mnie...

Zamknęłam usta, widząc w jego oczach nieme napomnienie. No dobra, trochę popłynęłam, ale... Na jego twarzy pojawił się łobuzerski uśmiech.

– Chcesz, żebym pomógł ci się zrelaksować?

Tylko nie to spojrzenie, nie patrz tak na mnie, proszę... nie teraz, kiedy ty wyglądasz bosko, a ja ohydnie.

– Jestem zrelaksowana – skłamałam.

– W takim razie wolisz, żebym pomógł ci się pouczyć? Odgarnął mi z twarzy kosmyk włosów i rozpląnęłam się w środku wobec czułości tego gestu.

Nicholas pomagający mi w nauce? To się nie mogło dobrze skończyć.

- Nie trzeba - odpowiedziałam grzecznie. Bałam się, że jeśli zostanie, to będziemy zajmować się wszystkim, ale na pewno nie tematem numer osiem z historii. I chociaż Nick wyglądał powalająco, to nie mogłam ryzykować, że obleję.

Uśmiechnąłem się kąciakiem ust, w ten swój zniewalający sposób, i zobaczyłam, jak daje krok w tył. Podwinął rękawy koszuli, ściągnął buty i przeszedł z drugiej strony łóżka, gdzie usiadł i wziął do ręki moją książkę.

Przebiegł mnie dreszcz na myśl o wszystkim, co robiliśmy razem w tym łóżku, i co niewiele miało wspólnego z nauką. Nick zaczął przerzucać strony, aż znalazł tę, na której skończyłam parę minut wcześniej.

Zapomniałam o wszystkim: o egzaminach, o rekrutacji na studia...

Nagle zapragnęłam tylko usiąść mu na kolanach i błędzić końcem języka po jego podbródku.

Zacząłam się przysuwać, ale zaprotestował ruchem głowy, podnosząc na mnie wzrok.

- Siedź tam - polecił mi rozbawiony. - Będziemy się uczyć, Piegusie. A jak już wszystko przyswoisz, wtedy może dam ci całusa.

- Tylko jednego?

Zaśmiał się i wrócił do notatek.

- Zaczynamy, a jak na koniec okaże się, że już wszystko umiesz, to obiecuję uwolnić cię od tego całego stresu.

I powiedział to najspokojniej na świecie, ja zaś, słysząc to, zadrżałam na całym ciele.

Dwie i pół godziny później znałam temat na wylot. Nick był dobrym nauczycielem... Ku mojemu zaskoczeniu, nie brakowało mu cierpliwości i tłumaczył mi różne kwestie tak, jakby opowiadał historyjki. Parokrotnie przyłapałam się na tym, że wgapiam się w niego zasluchana, autentycznie zainteresowana tematem wojny secesyjnej. Opowiedział mi nawet o dodatkowych faktach, których nie było ani w mojej książce, ani w notatkach.

Po tym, jak zreferowałam mu temat z najdrobniejszymi szczegółami, zamknąłem książkę, uśmiechając się z dumą i iskrą pożądania w błękitnych oczach.

- Zdasz na szóstkę.

Uśmiechnęłam się od ucha do ucha i przyciągnęłam go do siebie, a on złapał mnie i przytulił. Przeturlaliśmy się po łóżku i pocałował mnie, spragniony moich warg. Wsunęłam mu język do ust, a on igrał z nim przez moment, żeby po chwili zacząć zagryzać, ssać i obejmować ustami moją wargę.

Jęknęłam cicho, kiedy jego dłoń zaczęła zjeżdżać po moim biodrze, podniósł mi nogę i oplótł się nią w pasie. Jego ciało przywarło do mojego i

prawie straciłam przytomność, kiedy poczułam słodki ucisk wypełniający mnie rozkoszą.

- Wkurzyłem się, jak przeczytałem twoją wiadomość - poinformował, podciągając mi koszulkę i zachłannie całując mnie w brzuch.

Zamknęłam oczy i odrzuciłam głowę w tył.

- Domyślam się - odparłam, otwierając oczy i spoglądając na niego, bo podniósł głowę i przyglądał mi się z mieszaniną podniecenia i rozbawienia.

– Ale spodobała mi się nauka z tobą, Piegusie... To mi uświadomiło, jak wielu innych rzeczy mogę cię jeszcze nauczyć.

To powiedziawszy, ściągnął mi szorty i zostałam w samej bieliźnie, leżąc pod nim, podczas gdy jego usta znajdowały się zbyt blisko dolnych partii mojego ciała, żebym mogła zachować spokój.

Zrobiłam się nerwowa i poprawiłam trochę na materacu.

Położył mi rękę na brzuchu, nakazując tym gestem, żebym się nie ruszała.

– Obiecałem ci całusa, prawda?

Jego oczy płonęły tuż nad moimi i czułam, że zaraz się rozpląnę. Ale kiedy pojęłam, o czym mówi, spięłam się mimo woli.

– Nick... – nie byłam pewna, czy jestem na to gotowa... Nigdy jeszcze tego nie robiliśmy i nagle poczułam impuls, żeby zerwać się z łóżka i uciec.

Nicholas zbliżył twarz do mojej twarzy, opierając łokcie po obu stronach mojej głowy, i popatrzył na mnie ze spokojem.

– Po prostu się rozluźnij – polecił mi, wtulając nos w moją szyję, wdychając mój zapach i całując mnie delikatnie.

Zamknęłam oczy i poruszyłam się pod nim.

– Jesteś taka słodka... – powiedział, zsuwając się niżej po moim brzuchu, jego wargi muskały moje ciało, przyprawiając mnie o gęsią skórę.

Kiedy dotarł do celu, zatrzymał się na dłuższą chwilę. To było nieprawdopodobnie podniecające, widzieć go tam, między moimi udami, z czystym pożądaniem w oczach, wiedząc, że pragnie tylko mnie i nikogo innego.

Ostrożnie ściągnął ze mnie bieliznę i poczułam się tak zawstydzona, że zamknęłam oczy, pozwalając, by stało się to, co miało się stać. Nie wiedziałam, czy mi się spodoba, ale wolałam się nad tym nie zastanawiać.

Jego usta zaczęły całować moje uda, najpierw jedno, potem drugie.

Delikatnie rozsunął mi nogi i ułożył się między nimi, a ogarnęło mnie drzenie.

Ale potem było jeszcze gorzej, dużo gorzej.

– O Boże...! – krzyknęłam, nie mogąc już wyleżeć bez ruchu.

Jego dłonie chwyciły mnie w talii i nagle poczułam, jak krąży pocałunkami po najdelikatniejszych zakamarkach mojej skóry... Zamknęłam oczy, pozwalając sobie zanurzyć się w jego pieśczości i w ten cudowny moment.

Kiedy poczułam, że robi się zbyt intensywnie, poszukałam go dłonią, prosząc o chwilę wytchnienia.

– Jest jeszcze lepiej niż w mojej wyobraźni – wyznał, zatrzymując się na moment, by po chwili znów zaczął mnie pieścić, bardzo delikatnie. Wpatrywał się we mnie błyszczącymi oczami. – Mam kontynuować?

Cholera!

– Tak... proszę – westchnęłam. Zdażyłam jeszcze dojrzeć jego szeroki uśmiech, zanim znów zamknęłam oczy, oddając się jego pieśczości, aż

stały się tak intensywne, że skończyłam, z całej siły zaciskając pięści na prześcieradle.

O Boże...! Nigdy w życiu nie doświadczyłam czegoś równie erotycznego.

Kiedy doszłam do siebie, Nicholas opierał podbródek na moim brzuchu i wpatrywał się we mnie wzrokiem kogoś, kto właśnie znalazł skarb na dnie oceanu.

Zarumieniłam się, a on się roześmiał i podciągnął do góry, by położyć się koło mnie. Zasłoniłam się prześcieradłem. Wziął mnie w ramiona.

– O rany, Noah... Powiedz mi, dlaczego nie zrobiłem ci tego wcześniej?

Odwrociłam się i wtuliłam twarz w jego pierś. Nicholas wciąż był ubrany, ale nie musiałam nawet na niego patrzeć, żeby zauważyć jego erekcję. Czy teraz ja powinnam zrobić to jemu?

Znow zaczęłam robić się nerwowa, ale Nick pocałował moje włosy i podniósł się, wstając z łóżka.

– Gdzie ty idziesz? – zapytałam, kiedy skierował się do drzwi.

– Jeśli nie wyjdę teraz, to nie wyjdę przez całą noc – wyjaśnił z zauważalnym napięciem w głosie. Złapałam spodenki, które leżały na poduszce obok mnie, gdzie rzuciliśmy je wcześniej, i założyłam je na siebie. Wstałam z łóżka i podeszłam do niego.

– W piątek kończę, Nick, i będziemy mieli dla siebie całe lato.

Przysunęłam się i przytuliłam go z miłością.

Nick ścisnął mnie ramionami i westchnął z rezygnacją.

– Jak nie dostaniesz szóstki z tego egzaminu, to będziesz miała ze mną do czynienia.

Roześmiałam się i odsunęłam od jego piersi, żeby mu się przyjrzeć.

– Dziękuję... za wszystko – powiedziałam, czując, jak znow się rumienię.

Wyciągnął rękę i pogładził mnie po policzku.

– Jesteś najwspanialszym, co mnie w życiu spotkało, Piegusie, więc za nic mi nie dziękuj.

Poczułam, jak moje serce wypełnia się szczęściem i jednocześnie ogromnym żalem, kiedy pocałował mnie w czubek głowy i wyszedł, zostawiając samą.

Egzamin poszedł mi doskonale. Nie mógłby pójść lepiej, a kiedy pięć minut po nim spotkałam się na korytarzu z Jenną, tylko na siebie spojrzaliśmy i obie zaczęłyśmy skakać jak wariatki. Ludzie gapili się na nas, jedni ze śmiechem, inni ze zdegustowanym wyrazem twarzy, ale miałam to gdzieś... Mój pobyt tutaj dobiegł końca, nie będę już musiała nosić tego głupiego mundurka, pozwalać się traktować jak małą dziewczynkę, pokazywać mamie ocen do podpisu ani znosić żadnych innych bzdur w tym stylu.

Byłam wolna, obie byłyśmy wolne. Czułam się najszczęśliwsza na świecie.

– Nadal w to nie wierzę! – wykrzyknęła Jenna, ściskając mnie jak szalona w dniu ogłoszenia wyników. Poszłyśmy do stołówki i od wejścia usłyszałyśmy, jak wszystkie nasze koleżanki i koledzy robią wielkie zamieszanie: wrzeszczą, tańczą, śmieją się, klaszczą – totalne szaleństwo, impreza na całego. Pozostali uczniowie patrzyli na nas jak na nienormalnych, choć niektórzy nie mogli ukryć zazdrości, bo większość z nich musiała czekać jeszcze parę lat, zanim też będą mogli się stąd wynieść.

– W planach jest ognisko na plaży, będziemy palić mundurki – poinformował nas jeden z chłopaków z promiennym uśmiechem. – Piszecie się?

Spojrzaliśmy po sobie z Jenną.

– No raczej! – wykrzyknęłyśmy jednocześnie, co przyprawiło nas obie o histeryczny wybuch śmiechu. Zachowywałyśmy się jak pijane, pijane radością.

Po godzinie wspólnego świętowania, biegania po salach, wspólnych wygłupów i marnowania czasu, wyszłam z tej szkoły, w której w gruncie rzeczy spotkało mnie więcej dobrego niż złego. Pamiętałam, jak bardzo na początku jej nienawidziłam, ale gdyby nie ona, to nie dostałabym się na Uniwersytet Kalifornijski, żeby studiować filologię angielską, o czym od zawsze marzyłam.

Wypadłam jak z procy, kiedy przeczytałam wiadomość od Nicka, że czeka na mnie przed wejściem. Stał przy swoim samochodzie i ogromny uśmiech pojawił się na jego twarzy, kiedy zobaczył mnie promieniejącą ze szczęścia. Nie mogąc opanować radości, puściłam się biegiem i rzuciłam w

jego ramiona. Jego dłonie natychmiast mnie pochwyciły i stopiliśmy się w pocałunku godnym komedii romantycznej.

Skończyłam liceum z najwyższymi ocenami, szłam na uniwersytet, na który nigdy wcześniej nie byłoby mnie stać, chodziłam z najwspanialszym chłopakiem pod słońcem, którego uwielbiałam i za dwa miesiące zamierzałam zamieszkać poza domem, na kampusie uniwersyteckim, mając przed sobą świetlaną przyszłość.

Nic nie mogło pójść lepiej.

Rozdział 4

Nick

Moja dziewczyna skończyła liceum! Czułem się najdumniejszym facetem na ziemi! Nie tylko była śliczna, ale też niewiarygodnie bystra. Skończyła szkołę z najlepszymi ocenami, uniwersytety się o nią biły, a ona w końcu wybrała moją uczelnię, tutaj, w Los Angeles. Nie wiem, co bym zrobił, gdyby wróciła do Kanady, tak jak planowała na początku. Nie mogłem się doczekać, kiedy w końcu się do mnie wprowadzi. Jeszcze jej tego nie powiedziałem, ale chciałem, żeby zamieszkała ze mną. Miałem dosyć cholernych ograniczeń, które narzucili nam rodzice, jak tylko zaczęliśmy być razem. Od porwania Noah jej matka dostała paranoi. Jakby tego było mało, obydwójce zaczęli okazywać nam niezadowolenie z tego, że ze sobą chodzimy. Stosunki między nami ochładzały się coraz bardziej, a kiedy się wyprowadziłem, wbrew moim przewidywaniom wcale nie wróciły do normy, a wręcz przeciwnie – jeszcze bardziej się zaogniły. Prawie nie pozwalali Noah przychodzić do mnie ani tym bardziej zostawać na noc.

Musieliśmy ciągle wymyślać coraz to nowe wymówki, żeby móc w spokoju spędzać razem czas. Mnie w zasadzie nie obchodziło, co ma do powiedzenia ojciec czy jego żona, byłem pełnoletni, niedługo miałem skończyć dwadzieścia trzy lata i robiłem, co mi się żywnie podoba, ale Noah była w innej sytuacji. Byłem świadomy, że dzieląca nas różnica pięciu lat będzie przyczyną problemów w przyszłości, ale nigdy nie myślałem, że będzie z tym aż tyle bólu głowy.

Teraz jednak nie pora, żeby się tym zamartwiać. Świętowaliśmy przecież. W planach było słynne ognisko na plaży, które w tym roku organizowała jej klasa. Nie miałem na to zbytnej ochoty, ale przynajmniej spędzimy trochę czasu razem. Następnego dnia będzie bardzo zajęta zakończeniem szkoły, a potem matka chciała z nią zjeść uroczystą kolację, więc albo wyjdziemy dzisiaj razem, albo jutro będę musiał znowu się nią dzielić z całym światem. Wiem, że mogę wydać się egoistą, ale w ciągu ostatnich miesięcy, wypełnionych jej szkołą, moimi wyjazdami do San Francisco i kłodami rzucanymi nam pod nogi przez rodziców, nie spędziłem z nią nawet połowy tego czasu, który bym chciał, więc miałem zamiar wykorzystać okazję.

Droga na plażę minęła nam przyjemnie. Noah emocjonowała się zakończeniem szkoły i przez dwadzieścia minut podróży samochodem ani na chwilę nie zamknęła buzi. Czasami śmieszy mnie jej gestykulacja, kiedy czymś się ekscytuje. W takich chwilach wydaje się, że jej ręce żyją własnym życiem.

Zaparkowałem, jak tylko mogłem najbliżej, ze względu na tłumy ludzi, które już się tam zgromadziły. Byli tam nie tylko koledzy z klasy Noah, ale chyba wszystkie klasy maturalne z południowej Kalifornii.

– Miało być tylko kilka osób... – skomentowała, patrząc na tłumy w zdumieniu, tak jak ja.

- Jeśli kilka osób oznacza pół stanu...

Uśmiechnęła się, ignorując moją odpowiedź, i podeszła do Jenny, która pojawiła się dosłownie w tym momencie. Miała na sobie stanik od kostiumu i krótkie spodenki, wyglądała oszalamiająco.

- Pijemy! - krzyknęła.

Wszyscy kolesie dookoła unieśli kieliszki w toaście na jej cześć.

Noah objęła ją, pokładając się ze śmiechu. Kiedy nadeszła moja kolej, wykorzystałem swój wzrost i siłę, i wyrwałem jej z dłoni kubek. Rozlałem zawartość na piasek.

- Ej! - zaprotestowała oburzona.

- Gdzie jest Lion? Powinien tu być - spytałem, otwarcie się śmiejąc z jej obrażonej miny.

- Idiota! - rzuciła Jenna i zaczęła mnie ostentacyjnie ignorować.

Noah potrząsnęła głową i objęła mnie za szyję. Stała na palcach, żeby lepiej widzieć moją twarz.

- Jesteś pewien, że chcesz tu zostać? - spytała, głaszcząc mnie po szyi długimi palcami.

- Baw się, Piegusie, mną się nie przejmuj - odpowiedziałem i pochyliłem głowę, żeby przycisnąć zamknięte usta do jej mięsistych warg. Doprowadzały mnie do szaleństwa. - Idę poszukać Liona, przyjdź do mnie, jak zatęsknisz.

- Już tęsknię - odparła i właśnie wtedy Jenna chwyciła ją pod ramię i pociągnęła Bóg wie gdzie, żeby robić nie wiadomo jakie głupoty.

Spojrzałem na nią wrogo, ale wypuściłem Noah z objęć. Poszły do kolegów, którzy przygotowywali mundurki, żeby wrzucić je do ognia. Stara tradycja... Jeszcze pamiętałem, jak spaliłem swój.

Podszedłem do jednego z małych ognisk, gdzie było niewiele osób, i z rękami w kieszeniach zapatrzyłem się w ogień. Fantazjowałem o tym wszystkim, co chciałem robić tego lata z Noah, biorąc pod uwagę możliwości, które otwierały się przed nami w ciągu następnych paru miesięcy.

Nagle zauważyłem Liona. Siedział sam przy ognisku najbardziej oddalonym od centrum zabawy. W rękę trzymał piwo i wpatrywał się w płomienie, tak jak ja przed chwilą, tylko że on wyglądał na zmartwionego i smutnego. Podszedłem, żeby z nim pogadać.

- Co jest, ziom? - zagaiłem i huknąłem go w plecy. Wziąłem butelkę ze skrzynki, która stała u jego stóp.

- Staram się przyspieszyć upływ czasu na tej zasranej imprezie - odpowiedział i pociągnął długi łyk z butelki.

- Upijając się? Jenna jest już nieźle nawalona, ktoś z was dwojga będzie musiał prowadzić. Na twoim miejscu wyluzowałbym z picciem - ostrzegłem go. Olał mnie i znowu uniósł butelkę do ust.

- Nie chciałem tu przyjeżdżać, to Jenna się uparła - patrzył w przestrzeń.

- Skończyła szkołę, Lion, nie możesz jej obwiniać za to, że nie rozumie, jak chujowo się czujesz. Ja też nie rozumiem.

Zaczerpnął haust powietrza i wrzucił butelkę do ognia. Natychmiast się roztrzaskała.

- Warsztat nie idzie tak dobrze, jak do tej pory. Ostatnie, czego bym chciał, to żeby mój brat wyszedł z więzienia i zobaczył, że nie udało mi się utrzymać biznesu rodzinnego...

- Jeśli potrzebujesz kasy...

- Nie chcę od ciebie hajsu, Nicholas, sto razy o tym rozmawialiśmy.

Mogę to rozwiązać, tylko że nie wyszło tak, jak planowałem, o to mi chodzi.

Spojrzałem na niego i od razu się zorientowałem, że nie mówi mi wszystkiego.

- Lion, zanim wleziesz w jakieś bagno...

Odwrócił się do mnie. Spojrzał na mnie tak, że się zamknąłem.

- Przedtem nie miałeś nic przeciwko ładowaniu się w bagno. Co się z tobą, kurwa, dzieje, Nicholas?

Wytrzymałem jego spojrzenie bez mrugnięcia.

- Porwali moją dziewczynę, to się ze mną dzieje.

Lion wyglądał, jakby pożałował swoich słów, odwrócił wzrok i wyciągnął papierosa z tylnej kieszeni dżinsów.

- O wilku mowa, Noah tu idzie - powiedział i odsunął się ode mnie.

Odwrociłem się i faktycznie zobaczyłem Noah. Na twarzy miała uśmiech, a wiatr rozwiewał jej włosy.

Wykrzywiłem usta w uśmiechu i objąłem ją. Pocałowała mnie w pierś i zwróciła się do Liona.

- Jenna cię szuka - poinformowała go z uśmiechem.

- Świetnie - odpowiedział ten złamas chamskim tonem. Uśmiech zniknął z twarzy Noah, a mnie naszła ochota, żeby pięściami wybić mu z głowy ten zły humor.

Odwrocił się i odszedł bez słowa w stronę jakichś ludzi.

Noah spojrzała mi w oczy.

- Co mu jest?

Pokręciłem przecząco głową i pocałowałem ją w czubek głowy.

- Ma zły dzień, nie przejmuj się nim - poradziłem jej. Schyliłem się, żeby ucałować jej policzek rozgrzany ogniskiem, potem zanurzyłem twarz w zagłębieniu między obojczykiem a szyją. Moje usta od wielu dni tęskniły za jej skórą i ostatnie, czego bym chciał, to żeby miała zepsuty humor przez jakąś pierdołę. - Kocham cię - powiedziałem. Pieściłem jej szyję, smakowałem jej skórę i patrzyłem, jak drży pod moimi pieściami.

- Nick - wymówiła moje imię, kiedy moje usta zagłębiały się w dołek między jej piersiami.

Oderwałem się od niej na chwilę, zadurzony w niej po czubki uszu, ale zdałem sobie sprawę, że budzimy zainteresowanie ludzi, którzy chętnie popatryliby na ten piękny spektakl erotyczny.

Zakląłem pod nosem i pociągnąłem ją w kierunku, gdzie nie było nikogo.

- Przejdziemy się? - zaproponowałem. Oddaliliśmy się od ognisk, wchodząc w ciemność nocy, przy rytmicznym szumie fal. Nie istniało lepsze miejsce, chciałem się nią nacieszyć w spokoju, nie przy odgłosach głupiej imprezy.

Noah była dziwnie spokojna, zatopiona w swoich myślach. Nie chciałem jej przeszkadzać. W końcu zwróciła się do mnie.

- Mogę zadać ci pytanie? - spytała nerwowo.

Spojrzałem na nią i uśmiechnąłem się z rozbawieniem.

– Jasne, Piegusie – odparłem. Zatrzymaliśmy się pod drzewem, którego korzenie wystawały spod piasku. Drzewo górowało nad nami jak jakiś olbrzym. Usiadłem u jego stóp, pociągnąłem w dół Noah i posadziłem ją między moimi nogami. Mogłem teraz patrzeć jej w oczy, nie musząc się schylać.

Pokręciła głową.

– Już nic, to głupie pytanie – unikała mojego wzroku. Zaczęła się czerwienić, a moja ciekawość sięgnęła zenitu.

– O, nie. Powiedz mi, o co chodzi – nalegałem.

– Nie, naprawdę, to nic ważnego.

– Jesteś czerwona jak burak, teraz musisz mi powiedzieć, bo umrę z ciekawości. Wal – naciskałem.

Nienawidziłem, kiedy tak robiła. Musiałem wiedzieć o wszystkim, co myśli, co czuje... Nie chciałem, żeby czegokolwiek się przede mną wstydziła, w dodatku byłem tak zaintrygowany, że nie mogłem pozwolić jej, żeby mi nie powiedziała, co ją gnębi.

W końcu nasze spojrzenia się spotkały. Zaczęła bawić się kosmykiem włosów.

– Zastanawiałam się... wiesz, po tym, co było ostatniego wieczoru, kiedy ty... – mówiła, robiąc się purpurowa.

Starąłem się nie śmiać. Nigdy przedtem tego tak nie robiliśmy, chciałem z Noah zacząć powoli, wprowadzić ją w seks stopniowo, a przede wszystkim poczekać, aż będzie gotowa.

– Kiedy w tak spektakularny sposób zainicjowałem seks oralny? – spytałem, bawiąc się jej reakcją.

– Nicholas! – wykrzyknęła wzburzona, rozglądając się na prawo i lewo, jakby ktoś mógł nas usłyszeć tu, gdzie byliśmy. – Wiesz co, zapomnij, nie wiem, co mi przyszło do głowy, żeby o tym mówić.

Przyciągnąłem ją do siebie i zmusiłem, by na mnie spojrzała.

– Jesteś moją dziewczyną, możesz ze mną rozmawiać o wszystkim... O co ci chodzi? O to, co wtedy robiliśmy? – starałem się ją uspokoić. Wiedziałem, że umiera ze wstydu, rozmawiając na te tematy. Przekonałem się o tym, kiedy czasami wymknęło mi się jakieś grubiańskie określenie. – Nie podobało ci się?

Jasne, że jej się podobało, musiała zakryć twarz, żeby nikt nie usłyszał jej krzyków. Szlag, czy musimy o tym teraz rozmawiać? Podniecało mnie samo wspomnienie.

– Podobało mi się, nie o to chodzi – odparła, patrząc w bok. – Ale...

zastanawiałam się, czy ty byś chciał... to znaczy, żebym zrobiła to samo tobie.

Mało się nie zakrztusiłem własną śliną.

Spotkaliśmy się spojrzeniem, w jej wzroku był wstyd, ale też pożądanie.

Tak, w tych miodowych oczach widziałem pożądanie i, mój Boże, nie mogę rozmawiać z nią o seksie w miejscach publicznych. Na samą myśl staje się nerwowo...

– Szlag, Noah... – oparłem się głową o jej czoło. – Chcesz, żebym umarł na zawał?

Roześmiała się rozbawiona.

– Więc myślałeś o tym – powiedziała. Zatkano mnie. Odkleiłem się od jej czoła, żeby na nią spojrzeć.

– Chyba każdy facet, który ma oczy, myśli dokładnie o tym, kiedy na ciebie patrzy, kochanie. Jasne, że myślałem o tym, ale to nie jest coś, co musimy zrobić, chyba że ty chcesz.

Zagryzła nerwowo wargi.

– Ale... to nie w porządku, to znaczy, że ty musiałeś przez to przejść, a ja ...

Wybuchnąłem śmiechem.

– Przejść przez to? Mówisz, jakby to była jakaś tortura – starałem się ją zrozumieć.

– Noah... Sprawilo mi to wielką przyjemność. Więcej, chcę to powtórzyć, gdy tylko będzie okazja.

Oczy Noah rozwarły się w zaskoczeniu, ale też podnieceniu. Czasami zapomniałem, jak bardzo była niewinna.

– W takim razie ja też to zrobię... – oznajmiła zdecydowanie, chociaż w jej oczach nadal widziałem wahanie.

– Nie – zaprzeczyłem rozbawiony. – To tak nie działa. To, co ja robię z tobą, nie zależy od tego, co ty chcesz robić ze mną. Nie jest tak, że dzisiaj ja, jutro ty. Kiedy będziesz chciała, wtedy to zrobisz, a jeśli ten moment nigdy nie nadejdzie, cóż... poszukam sobie innej – żartowałem. Wbiła mi łokieć pod żebro.

– Bądź poważny! – zażądała, przywołując mnie do porządku.

Starałem się być poważny.

– Wiem, żartowałem. Nie chcę, żebyś zrobiła cokolwiek, czego nie chcesz zrobić. Dobrze? – pocałowałem ją w nos.

Zamrugła i spojrzała na mnie.

– A nie będzie ci przykro...? Nie mówię, że nie chcę, tylko że, no... chyba nie jestem gotowa.

Dlatego byłem w niej zakochany. Dziewczyna bez charakteru uległaby tylko po to, żeby mnie zadowolić. Noah taka nie była, jeśli nie miała pewności, mogłeś robić, co chcesz, żeby ją przekonać, ale ona była wierna sobie.

– Chodź tutaj – przyciągnąłem ją do siebie. Całowałem, jakby jutro świat miał się skończyć. – Wystarczysz mi ty, kochanie.

Uśmiechnęła się słodko i po kilku chwilach znowu dorwaliśmy się do siebie.

Rozdział 5

Noah

Kończyłam szkołę. Nie wiem, czy znacie już to cudowne uczucie. Miałam świadomość, że to co najtrudniejsze wciąż jeszcze przede mną, w końcu czekały mnie teraz studia, ale jednak ukończenie szkoły średniej nie może równać się z niczym innym. To krok w dorosłość, krok ku niezależności, uczucie tak satysfakcjonujące, że czułam, jak wszystko aż się we mnie trzęsie, kiedy razem z resztą koleżanek i kolegów czekałam, aż wyczytają moje nazwisko.

Lista była ułożona w porządku alfabetycznym, więc Jenna była sporo przede mną. Ceremonię zorganizowano z najwyższą dbałością i elegancją w szkolnym ogrodzie, w którym rozwieszono tablice z napisem: „ZAKOŃCZENIE ROKU 2016”. Pamiętałam, jak wyglądały ceremonie w moim starym liceum. Odbывwały się w sali gimnastycznej przystrojonej paroma balonami i tyle. Tutaj przystrojone były nawet drzewa otaczające ogród. Krzesła, na których siedzieli rodzice i goście, były obite drogimi materiałami w kolorach zielonym i białym – barwach firmowych szkoły, zaś nasze togi, w tym samym zielonym kolorze, zaprojektowała znana projektantka. To było wariactwo, idiotyczne marnowanie pieniędzy, ale w ostatnim czasie nauczyłam się już nie bulwersować takimi rzeczami – w końcu żyłam otoczona multimilionerami, dla których było to coś naturalnego.

– Noah Morgan! – wyczytano przez mikrofon. Podskoczyłam i cała w nerwach wspięłam się po schodkach, żeby odebrać świadectwo. Z radosnym uśmiechem spojrzałam w stronę rzędów dla gości i namierzyłam wzrokiem Nicka i moją matkę, bijących mi brawo na stojąco, równie uszczęśliwionych jak ja. Mama dodatkowo podskakiwała jak szalona, co wywołało u mnie jeszcze większy uśmiech. Ucisnęłam rękę pani dyrektor i dołączyłam do pozostałych absolwentów.

Kiedy wszyscy odebraliśmy już swoje świadectwa, dziewczyna ze średnią o dwie dziesiąte punktu wyższą od mojej weszła na podium i wygłosiła przemówienie dyplomowe. Było wzruszające, dowcipne i naprawdę piękne

– nikt nie zrobiłby tego lepiej. Stojąca koło mnie Jenna uroniła kilka łez, a ja, śmiejąc się, próbowałam się powstrzymać od pójścia w jej ślady.

Wprawdzie spędziłam tam tylko rok, ale za to jeden z najlepszych w moim życiu. Kiedy już ostatecznie wyzbyłam się uprzedzeń wobec tej szkoły, zdołałam zdobyć tu nie tylko najlepsze przygotowanie uniwersyteckie, ale też kilka świetnych przyjaciółek.

– Gratulacje dla rocznika 2016! Jesteście wolni! – radosnym chórem zawołali do mikrofonu nauczyciele.

Podnieśliśmy się wszyscy razem i wyrzuciliśmy w górę nasze birety.

Jenna ucisnęła mnie tak mocno, że prawie zabrakło mi tchu.

- Czas na imprezę! - wykrzyknęła przyjaciółka, klaszcząc i skacząc jak opętana. Roześmiałam się, a po chwili otoczyły nas setki rodziców, którzy szukali swoich dzieci, by im pogratulować. Pożegnałyśmy się szybko i zaczęłyśmy szukać własnych rodziców.

Czyjeś ramiona oplotły mnie od tyłu i podniosły z ziemi.

- Gratulacje, kujonko! - powiedział mi do ucha Nick, postawił mnie na ziemi i głośno cmoknął w policzek. Odwróciłam się do niego i zarzuciłam mu ręce na szyję.

- Dzięki! Nadal nie mogę w to uwierzyć! - przyznałam z twarzą wtuloną w jego szyję, podczas gdy on obejmował mnie mocno ramionami.

Zanim zdążyłam go pocałować, zjawiła się moja matka, wcisnęła się między nas i przytuliła mnie ze wszystkich sił.

- Skończyłaś szkołę, Noah! - zapiszczała jak nastolatka, podskakując i zmuszając mnie do tego samego. Roześmiałam się, patrząc jednocześnie, jak Nick pobłażliwie kręci głową i również się śmieje - z mojej mamy i ze mnie.

William stał obok nas i kiedy mama wreszcie mnie puściła, objął mnie z czułością.

- Mamę dla ciebie niespodziankę - oświadczył.

Spojrzałam podejrzliwie na całą trójkę.

- Co takiego wymyśliliście? - zainteresowałam się z uśmiechem.

Nick chwycił mnie za rękę i pociągnął za sobą.

- Chodźmy - powiedział i ruszyłam za nim przez ogród. Wszędzie dookoła było tyle ludzi, że trochę to trwało, zanim dotarliśmy na parking.

Gdzie nie spojrzeć, wszędzie stały samochody z ogromnymi wstążkami, czasem w bardzo jaskrawych kolorach, lub z balonami przywiązanymi do

lusterek. Matko Boska! Jak szalony musi być rodzic, żeby kupić taką maszynę osiemnastoletniemu gówniarzowi?

I wówczas Nick zasłonił mi oczy wielką dłonią i poprowadził mnie przez parking.

- Co ty wyprawiasz? - zapytałam ze śmiechem, potykając się o własną stopę. Zaczynałam się we mnie budzić ciekawość.

Nie, niemożliwe...

- Tędy, Nick - pokierowała go moja matka, podekscytowana jak nie wiem co. Nick zatrzymał się i zwrócił w inną stronę.

Po chwili odsłonił mi oczy, a mnie opadła szczęka, dosłownie.

- Powiedz, że ten czerwony kabriolet nie jest dla mnie - szepnęłam z niedowierzaniem.

- Gratulacje! - zawołali chórem William i moja mama, oboje z promiennym uśmiechem.

Nick machał mi kluczykami przed nosem.

- Teraz nie masz już wymówki, żeby do mnie nie przyjechać - mruknął z zadowoleniem.

- Zwariowaliście? - wrzasnęłam histerycznie, kiedy odzyskałam zdolność reakcji.

Kurde, kupili mi pieprzone audi...

- O mój Boże! - piszcząc jak nienormalna.

- Podoba ci się? - zagadnął William.

- Żartujesz sobie? - odparłam podekscytowana. Boże! Byłam w takiej euforii, że nie wiedziałam, co robić.

Podbiegłam do mamy i Williama, i przytuliłam się do nich tak mocno, że prawie nie mogli oddychać. Wspominałam kiedyś parę razy, że muszę oszczędzać na nowy samochód. Stary, niestety, zepsuł się pięć razy w ciągu ostatnich trzech miesięcy, więc wydawałam tyle na naprawy, że zdecydowanie bardziej opłacało się kupić nowy. Ale w życiu nie pomyślałabym, że kupią mi audi!

– Nie mogę w to uwierzyć, naprawdę – wyznałam, wsiadając do auta.

Było prześliczne – czerwone i błyszczące; każdy jego centymetr zdawał się lśnić.

Wokół rozbrzmiewały radosne okrzyki, bo nie ja jedna dostałam samochód w prezencie za ukończenie szkoły – na tym parkingu było więcej wstążek niż w pasmanterii.

– To audi A5 cabrio – poinformował mnie Nick, siadając koło mnie.

Potrząsnęłam głową, wciąż jeszcze w szoku.

– Jak cudownie! – zawołałam, przekręcając kluczyk w stacyjce i wsłuchując się w niskie mruczenie silnika.

– To ty jesteś cudowna – poprawił mnie i poczułam się jak w siódmym niebie, ciepło rozlało się po moim wnętrzu. Zanurzyłam się w jego spojrzeniu i tym poczuciu szczęścia. Matka musiała zawołać mnie dwa razy, zanim zareagowałam. Nick roześmiał się obok mnie.

– Widzimy się w restauracji? – zapytała, podczas gdy William objął ją za ramiona.

Mama zarezerwowała stół w jednej z najlepszych restauracji w mieście. Po rodzinnej kolacji miałam jechać na bal do Four Seasons w Beverly Hills. Mieliśmy zamówione nie tylko najlepszy catering i największą salę na ponad pięćset osób, ale zarezerwowano też dla nas całe dwa piętra

hotelu, żebyśmy wszyscy mogli przenocować i pojechać do domu dopiero kolejnego dnia. To było absurdalne i na początku się skarżyłam, bo przecież sami musieliśmy za to wszystko zapłacić – wprawdzie ze zniżką, bo ojciec jednego z kolegów był właścicielem hotelu, ale nadal kosztowało to fortunę.

– Mój bal był na statku i wróciliśmy do domu dopiero po pięciu dniach

– powiedział Nick, kiedy podzieliłam się z nim moim zdumieniem spowodowanym tym, co planowali moi koledzy. Po tej rewelacji postanowiłam trzymać swoją opinię dla siebie.

Przytaknęłam z entuzjazmem, nie mogąc się doczekać, żeby poprowadzić to wspaniałe auto. Siedzenia pokrywała beżowa skóra i wszystko było nowiusieńkie, łącznie z zapachem nowego samochodu... Zapachem dotąd mi nieznanym.

Wrzuciłam bieg i wyjechałam z parkingu, opuszczając szkołę na zawsze.

– Noah, zwolnij, przeginasz – zbeształ mnie Nick z siedzenia pasażera.

Wiatr wiał nam w twarz i zaczesywał włosy do tyłu, a ja nie mogłam przestać się śmiać.

Słońce właśnie zachodziło i widoki były spektakularne, mijały nas kolejne samochody, na bezchmurnym niebie malowały się tysiące odcieni, różowych i pomarańczowych, a gdzieś widać już było gwiazdy. Był

przepiękny letni wieczór i uśmiechałam się na myśl o najbliższych tygodniach z Nickiem – w końcu naprawdę razem, bez egzaminów, pracy ani niczego innego... Mieliśmy przed sobą sześć wspólnych tygodni przed moją przeprowadzką do miasta i nie mogłam przestać się uśmiechać na myśl o tym.

– Kurde, nie powinni byli kupować ci tego samochodu – wycedził przez zęby tuż obok mnie. Spojrzałam na niego i przewróciłam oczami, ale zredukowałam prędkość.

– Teraz lepiej, babciu? – zapytałam, drażniąc się z nim. Uwielbiałam szybką jazdę, to nie była żadna nowość.

– Nadal przekraczasz prędkość – stwierdził, patrząc na mnie z powagą.

Zignorowałam go, nie zamierzałam wlec się sto na godzinę... Sto dwadzieścia to normalna prędkość; zresztą wszyscy w tym mieście jeżdżą za szybko.

– Ej, to nie wyścigi... Zwolnij, dobra?! – nakazał mi po chwili. Wiedziałam, że mówi to w żartobliwym tonie, ale uśmiech na jego twarzy zastygł i zaraz zupełnie znikł.

Ze wszystkich sił starałam się nie myśleć o moim ojcu, a tym bardziej właśnie tego dnia. Naprawdę się starałam, a jednak byle co przywodziło mi go na myśl, więc nie byłam w stanie uniknąć smutku na widok moich koleżanek w towarzystwie ich ojców w tym szczególnym dniu. Cały czas zastanawiałam się, jak wyglądałaby dla mnie ta ceremonia, gdyby mój ojciec nie był chory psychicznie... No i martwy. Byłam pewna, że wówczas to nie Nick siedziałby teraz obok mnie, i równie pewna, że nikt nie kazałby mi zwolnić...

Ale co za głupoty leży się w mojej głowie! Mój ojciec był alkoholikiem i przestępcą o morderczych skłonnościach, który próbował mnie zabić... Co się ze mną, do cholery, działo? Jak mogłam za nim tęsknić? Jak mogłam wciąż wyobrażać sobie to życie, które nigdy nie istniało i nie będzie istnieć?

– Noah? – usłyszałam wołanie Nicka. Nie zauważyłam, że zwolniłam do sześćdziesięciu na godzinę i inni kierowcy wyprzedzali mnie, trąbiąc.

Potrząsnęłam głową – po raz kolejny pograżyłam się w sobie.

– Wszystko w porządku – zapewniłam z uśmiechem, starając się powrócić do stanu euforii, w którym znajdowałam się jeszcze parę minut temu.

Wdepnęłam pedał gazu, ignorując klucie, które czułam w sercu.

Niewiele później dotarliśmy do restauracji. Była przepiękna. Nigdy wcześniej tam nie byłam i już nie mogłam się doczekać, żeby spróbować ich kuchni. Powiedziałam mamie, że możemy świętować gdziekolwiek, byle tylko mieli tam najlepszy tort czekoladowy – to było moje jedyne życzenie.

Mama i Will lada chwila też musieli się zjawić. Wysiadłam z samochodu. Nick zrobił to samo i podszedł do mnie. Wyglądał bosko w ciemnych spodniach, białej koszuli i krawacie. Uwielbiałam, kiedy wyglądał tak biznesowo – jak mawiałam. Uśmiechnął się tym uśmiechem przeznaczonym tylko dla mnie i obserwował mnie, kiedy zdejmowałam togę, którą wciąż jeszcze miałam na sobie. Pod spód założyłam jasnoróżową sukienkę,

bardzo obcisłą, z odsłaniającymi skórę geometrycznymi kształtami na plecach.

– Wyglądasz jak milion dolarów – stwierdził, kładąc dłoń nisko na moich plecach i delikatnie przyciągając mnie bliżej siebie. Nawet na obcasach nie dorównywałam mu wzrostem. Mój wzrok zatrzymał się na jego ustach. Był taki pociągający...

– Ty też – odparłam ze śmiechem, wiedząc, że nie lubi, kiedy prawię mu komplementy. Nie miałam pojęcia dlaczego, ale robił się naprawdę zmieszany, ilekroć dawałam mu do zrozumienia, jak bardzo jest przystojny.

Nie było to zresztą żadnym sekretem – staliśmy na parkingu od trzech minut, a już pięć kobiet zdążyło się za nim obejrzeć i beczelnie otaksować go wzrokiem.

Zanim zdążyłam dodać coś jeszcze, zamknął mi usta pocałunkiem.

– Dzisiejszą noc spędzamy razem – oznajmiłam, kiedy odsunął się chwilę później. Ten pocałunek był zdecydowanie za krótki jak na mój gust.

Spojrzał na mnie pożądliwie.

– Myślę o tym, żeby porwać cię do mojego mieszkania na całe lato – oznajmił nagle.

Przez chwilę obraz nas dwojga mieszkających pod jednym dachem, bez rodziców, sprawił, że poczułam, jak serce mi rośnie... Chociaż wiedziałam, że to mało realne.

– Nie broniałabym się – odparłam ze śmiechem.

– Chciałabyś? – zapytał, przypierając mnie do samochodu. Otoczyłam ramionami jego szyję i przyciągnęłam go ku sobie. Zamierzałam pocałować go w usta, ale dał krok do tyłu, oczekując odpowiedzi na swoje pytanie.

Uśmiechnęłam się z zadowoleniem, chciałam kontynuować tę grę.

– Nie miałabym nic przeciwko temu, żeby spędzać z tobą noce, nago...

w twoim łóżku – przyznałam, głaszcząc go palcem po włosach.

Spojrzał na mnie wygłodniałym wzrokiem. Uwodziłam go – odkryłam niedawno, że jestem w tym całkiem niezła.

– Nie rozpoczynaj czegoś, jeśli nie jesteś w stanie doprowadzić tego do końca – ostrzegł mnie, nachylając się, żeby pochwycić moje wargi swoimi, ale teraz to ja odsunęłam głowę.

Nasze spojrzenia się spotkały: moje – rozbawione, jego – groźne i obiecujące jednocześnie.

Zjechałam ustami wzdłuż jego szyi, widząc, że zamyka oczy, zanim jeszcze dotknęłam skóry. Odkryłam już, że jedno muśnięcie moich warg w pewnym konkretnym punkcie na jego szyi rozkłada go na łopatki.

Wiedziałam, że nie mogę dać się ponieść, w końcu staliśmy na środku parkingu i za chwilę mieli zjawić się nasi rodzice. Ale tak bardzo go pragnęłam...

– Tej nocy... – szepnęłam, pokrywając jego podbródek ciepłymi pocałunkami i kierując się w stronę szyi, by następnie przesunąć językiem aż do jego ucha. – Chcę być twoja, Nick.

Jedna z jego dłoni wylądowała na mojej talii, podczas gdy druga wspięła się na kark, żeby odchylić mi głowę w tył.

– Już jesteś moja, na zawsze – odparł i pocałował mnie tak, jak pragnął

to zrobić, odkąd tylko się tu zjawiliśmy. Jego język gwałtownie wdarł się do moich ust i zaczął się w nich rozpychać z nieposkromioną namiętnością, smakując mnie czy może chcąc mnie ukarać, sama już nie byłam pewna.

Niewiarygodne, jak jego obecność wpływała na cały mój organizm.

Jego dotyk, wszystko w nim doprowadzało mnie do szaleństwa. Nie miało znaczenia, ile czasu minęło, nie miało znaczenia, że cały poprzedni dzień spędziliśmy razem. Nigdy nie miałam dość, nigdy nie przestawałam czuć tego bolesnego przyciągania, które zbliżało nas do siebie jak dwa magnesy.

Jednak zanim moje ciało zdążyło się rozpląnąć czy raczej stanąć w płomieniach, dźwięk klaksonu sprawił, że podskoczyliśmy, gwałtownie się od siebie odsuwając.

- Twoja matka - rzucił z niezadowoloną miną.

- I twój ojciec - odparłam atak.

W każdym razie oboje wpatrywali się w nas spode łba.

Moja matka wysiadła z samochodu i podeszła do nas.

- Moglibyście się pohamować? Jesteśmy w miejscu publicznym - zbeształa nas, patrząc oskarżająco na Nicka. Prawda była taka, że ostatnio ciągle patrzyła na niego z pewną niechęcią... Nie podobało mi się to i postanowiłam, że będę musiała z nią o tym pogadać. Po chwili zjawił się William.

Spojrzenie, które posłał swojemu synowi, przyprawiło mnie dreszcze.

Kiedy weszliśmy do restauracji, zauważyłam, że nie tylko my wybraliśmy to miejsce, żeby uczcić ukończenie szkoły. Kiedy przechodziliśmy, pozdrowiło mnie kilka osób z mojej klasy, a ja odpowiadałam im wszystkim z radosnym uśmiechem. Kierownik sali powiódł nas do stołu na tarasie.

Stał tuż przy basenie i otaczało go mnóstwo świec, podobnie jak pozostałe stoły w ogrodzie. To miejsce było naprawdę urocze, a w oddali rozbrzmiewało pianino. Dopiero po paru minutach zorientowałam się, że to muzyka na żywo.

Nicholas usiadł koło mnie, a nasi rodzice naprzeciw nas. Nie wiedząc czemu, nagle poczułam się nieswojo. Zasiąść wspólnie do kolacji w takim miejscu to nie samo, co zjeść we czworo pizzę w domowej kuchni, zwłaszcza że Nick od miesiący nie jadał z nami. Napięcie było nie tylko wyczuwalne, ale dla mnie wręcz namacalne.

Na początku szło nieźle. Mama, jak zwykle, nie przestawała mówić nawet na chwilę. Rozmawialiśmy o wszystkim: o moim nowym aucie, studiach, Nicku i jego pracy, nowej firmie Williama, którą - jak wiedziałam -

Nick pragnął pewnego dnia pokierować... Czułam się coraz bardziej kom-fortowo. Poza tym moja matka nie odnosiła się do nas jak do pary, co - zależnie od perspektywy - można było uznać za okoliczność dogodną bądź irytującą.

Dopiero po deserze, kiedy skończyłam kawałek przepysznego czekoladowego tortu, mama postanowiła ogłosić to, co niewątpliwie musiała dusić w sobie od wielu tygodni.

- Mam dla ciebie kolejną niespodziankę - poinformowała mnie, kiedy już nikt z nas nie był w stanie zjeść nic więcej. Podniosłam do ust kieliszek wody. Byłam tak radosna i szczęśliwa, że zupełnie nie spodziewałam się, że zaraz zrzuci na mnie taką bombę: - Jedziemy na cztery tygodnie w babską podróż po Europie!

Zaraz... że co?

Rozdział 6

Nick

Nie ma mowy.

Spojrzenie, jakie jej posłałem, sprawiło, że nawet ojciec zamilkł. Obok mnie Noah siedziała cicho. Popatrzyła na mnie przez kilka chwil.

– Zwariowałaś, mamgo?! – wykrzyknęła.

Dlaczego udaje? Dlaczego do cholery nie powie, że nie ma mowy, że nie wyjedzie na całe wakacje na drugi koniec świata beze mnie?

– Jesteś już dorosła, zaraz pójdziesz na uniwersytet... – zaczęła Raffaella, nawet na mnie nie patrząc. Jestem pewien, że tylko dlatego mogła dalej mówić. Gdyby na mnie spojrzała, natychmiast by zamilkła, przerażona. – To chyba ostatnia szansa, żebyśmy zrobiły coś razem. Wiem, że z pewnością tobie nie zależy na tym aż tak bardzo jak mnie, a-a-ale... – rozplakała się.

Wypiłem łyk wina, starając się kontrolować swoją złość. Ścisnąłem dłoń Noah pod stołem tak mocno, że chyba odciąłem jej krążenie krwi w

palcach, ale to był jedyny sposób, żebym nie wyrzucał z siebie głośno przekleństw, których przełykanie dużo mnie kosztowało.

Ojciec spojrzał na mnie spode łba i podniósł kieliszek do ust. Czy to wyszło od niego? Czy to on nakładł żonie do głowy tych bzdur i zaraził ją tym absurdalnym pomysłem?

Ale nad czym ja się w ogóle zastanawiam, do cholery?! Jasne, że to był jego pomysł, w końcu to on płaci za tę wycieczkę.

Resztki nadziei umarły.

– Jasne, że chcę jechać, mamgo – przytaknęła Noah. Jakbym został spoliczkowany. *To ja już się nie liczę? Po co tu w ogóle siedzę?*

Puściłem jej rękę pod stołem. Byłem coraz bardziej wkurzony. Albo stamtąd wyjdę, albo wykrzyczę wszystko, co o tym myślę. Ale zrozumiałem, że jeśli wyjdę, niczego nie rozwiążę. Kiedy indziej zrobiłbym scenę, ale teraz nie zdałoby się to na nic, jeśli chciałem, żeby traktowali mnie poważnie. Jeśli chciałem, żeby brali na poważnie nas, nasz związek, musiałem zostać i wyrazić swoje zdanie: nie zgadzam się, żeby wywieźli moją dziewczyną na cały miesiąc.

Gdy wypuściłem jej dłoń, Noah spojrzała na mnie. Zobaczyłem, że cała ta sprawa też ją zasmuciła. Przynajmniej tyle.

Zanim Raffaella zdążyła coś dodać, wtrąciłem się.

– Nie sądzisz, że powinnaś skonsultować się z nami, zanim opłaciłaś podróż? Zużyłem chyba całą siłę woli, żeby sformułować to pytanie spokojnym tonem.

Raffaella spojrzała na mnie. Po tym spojrzeniu zrozumiałem, że cała moja nadzieja na to, że matka Noah zaakceptuje mnie jako jej chłopaka, właśnie legła w gruzach. Nie chciała mnie dla Noah, miała to wypisane na twarzy.

– Nicholas, to moja córka i dopiero co skończyła osiemnaście lat. Jest jeszcze dzieckiem i chcę spędzić z nią miesiąc wakacji, czy to tak trudno zrozumieć?

Zanim mogłem cokolwiek powiedzieć, Noah stanęła w mojej obronie.

– Mamo, nie jestem dzieckiem, OK? – powiedziała i odrzuciła włosy do tyłu. – Nie mów w ten sposób do Nicka, to mój chłopak i ma pełne prawo być niezadowolony z tego planu.

„Niezadowolony” to duże niedopowiedzenie, ale pozwoliłem jej mówić.

Raffaella patrzyła na córkę. Jej oczy nadal były wilgotne. Na widok jej twarzy cierpiętnicy chcieli mi się rzygać.

– Pojadę.

Co?!

– Ale następnym razem albo jedziemy wszyscy, albo ja zostaję –

dodała, nie zwracając uwagi na to, jak bardzo wściekłem się na jej słowa.

Jej matka się uśmiechnęła, a mnie oblała fala gorąca. Musiałem wstać.

Ojciec rzucił mi ostrzegawcze spojrzenie.

– Wychodzę – ogłosiłem, starając się kontrolować ton głosu. Miałem taką ochotę komuś przylać, że moje ręce same zacisnęły się już w pięści.

Noah też wstała. Nie wiem, czy chciałem, żeby ze mną poszła. Byłem wkurzony też na nią, nie tylko na jej matkę.

– Siadaj, Nicholas – rozkazał mi ojciec, rozglądając się. Zawsze te zasrane pozory i zawsze ten wyraz rozczarowania na jego twarzy. Skierowałem się do wyjścia, nie poczekałem nawet na Noah, musiałem wyjść na powietrze.

Poszedłem prosto do samochodu, ale zdałem sobie sprawę, że nie mam kluczyków. To nie był mój zasrany samochód. Odwróciłem się i oparłem o drzwi kierowcy. Noah szła za mną, teraz mnie dogoniła. Na obcasach nie nadążała za mną, a ja na nią nie poczekałem. Wyciągnąłem z kieszeni papierosa i zapaliłem go. Gównu mnie obchodziło, że jej to przeszkadza.

Zatrzymała się obok mnie. Miała zaczerwienione policzki, szukała mojego wzroku. Wbiłem spojrzenie w ludzi, którzy wchodzili do restauracji.

– Nicholas...

Nic nie powiedziałem. Słyszałem jej przyspieszony oddech obok mnie i spojrzałem na nią.

– Co miałam zrobić? – spytała, stając przede mną.

Odwróciłem twarz do niej i wypuściłem całe powietrze, które trzymałem w płucach. Miesiąc, cały miesiąc bez niej. Wszystkie moje plany, wszystko to, co chciałem z nią robić, poszły z dymem. Chciałem pojechać z nią w podróż, chciałem pokazać jej różne miejsca, razem je zwiedzać, postanowiłem kochać się z nią każdego przekłętą dnia lata, cieszyć się jej obecnością, a ona nie zawahała się ani chwili, zanim przyjęła ten prezent od matki. Bolało mnie to, bo uważałem, że powinna stawiać mnie przed innymi, a nie robiła tego.

Spojrzałem jej w oczy.

– Daj mi kluczyki, zawiozę cię na imprezę.

Obserwowała mnie w milczeniu. Wiedziałem, że chciała zmienić temat, ale w miarę, jak upływały minuty, coraz bardziej mnie wkurzało, że nie będę jej miał na

całe lato, że mi ją zabrali, nawet jeśli tylko na miesiąc, i że nic z tym nie mogłem zrobić.

Westchnęła i milczała dalej. Po chwili włożyła rękę do torebki, wyjęła kluczyki, podała mi je i usiadła w fotelu pasażera.

Całe szczęście, bo gdyby zaczęła się ze mną kłócić, nie ręczyłbym za siebie.

Rozdział 7

Noah

Atmosfera w samochodzie była tak gęsta, że można by ją kroić nożem.

Wiedziałam, że był wściekły, widziałam to w jego oczach.

Rozumiałam doskonale, że mój plan wyjazdu na cały miesiąc nie podobał mu się, ale co mogłam zrobić? Matka zorganizowała i opłaciła już tę podróż, nie mogłam się nie zgodzić, w końcu to moja matka. Tyle razy wyobrażałyśmy sobie razem, jak kończę szkołę i idę na studia, jak razem wybieramy dla mnie meble do akademika, żartowałyśmy, że pojedziemy z plecakami w podróż po Europie, żeby spędzić razem ostatnie lato, póki jestem jeszcze jej małą dziewczynką, jak mnie nazywała. Część mnie pragnęła jechać w tę podróż. Nie chciałam stracić okazji na to, żeby spędzić trochę czasu sam na sam z kobietą, która dała mi życie i wszystko, co miałam. Nie mogłam jej tak po prostu odrzucić.

Inna część mnie, również bardzo ważna, cierpiała na samą myśl o tym, że nie zobaczę Nicholasa przez całe cztery tygodnie. Ja też miałam plany, ja też pragnęłam spędzać każdą minutę dnia razem z nim, w jego mieszkaniu,

tym bardziej wiedząc, że niedługo ma zacząć pracować i jego podróże do San Francisco będą trwały znacznie dłużej niż ta ostatnia, dwutygodniowa.

Spojrzałam na niego. Wbijał wzrok w drogę przed sobą, a dłonie gniewnie zaciskał na kierownicy. Bałam się tego, co działo się w tej chwili w jego głowie, ale nie wiedziałam, co zrobić czy powiedzieć, żeby się na mnie nie wściekł.

– Nie masz zamiaru ze mną rozmawiać? – zapytałam w końcu, zebraawszy się na odwagę. Nawet na mnie nie spojrzał, za to zauważyłam, jak napinają mu się żyły na szyi, tak mocno zaciskał szczęki.

– Staram się nie zepsuć ci wieczoru, Noah – wyrzucił z siebie po chwili.

Stara się?

– Nicholas, nie możesz mnie za to winić, nie mogłam powiedzieć, że nie jadę, przecież to moja matka! – odparłam, tracąc panowanie nad sobą.

– A ja jestem twoim chłopakiem! – wrzasnął, aż podskoczyłam na siedzeniu. No świetnie, skończy się na kłótni, a to ostatnia rzecz, której chciałabym tego wieczoru. Zwrócił ku mnie twarz i zobaczyłam w jego oczach, że ma mi do powiedzenia same najgorsze rzeczy.

– Nie rób tego, nie chcę być między młotem a kowadłem, nie każ mi wybierać między tobą a matką – poprosiłam, kontrolując ton głosu.

Nicholas dodał gazu i musiałam przytrzymać się drzwi. Widać już było Four Seasons. Na zewnątrz ciągnął się sznur nadjeżdżających samochodów, których pasażerowie wysiadali kolejno i oddawali kluczyki pracownikom hotelu, żeby ci mogli je zaparkować. Było już sporo ludzi z mojej klasy razem z osobami towarzyszącymi i

poczułam zazdrość, widząc uśmiechy na ich twarzach. Mój w międzyczasie zdążył już zupełnie zniknąć.

Nick zatrzymał się za jakimś mercedesem i znów zwrócił do mnie.

– Gdybym ja musiał wybierać, zawsze wybrałbym ciebie – zadeklarował tak chłodno, że aż zmroziło mi krew w żyłach. Spojrzałam na niego z niedowierzaniem, zraniona jego tonem, lecz z jednoczesnym poczuciem winy wywołanym przez jego słowa. Nie można było ode mnie wymagać, żebym wybierała między dwiema osobami, które kochałam najbardziej na świecie. To dwa zupełnie różne rodzaje miłości: kochałam mamę ponad wszystko, ale moja miłość do Nicholasa była zupełnie niezwykła – bolesna, ale jednocześnie cudowna – przerażała mnie swoją intensywnością. Wsiadłam z samochodu i kiedy się odwróciłam, zobaczyłam, że on dalej siedzi za kierownicą.

– N–nie idziesz? – zapytałam go przez szybę, łamiącym się głosem.

Kurwa! Znowu to uczucie porzucenia i zależności... Nie chciałam, żeby mnie zostawił, potrzebowałam, żeby był przy mnie, chciałam spędzić razem z nim tę noc – to noc, w czasie której mój ukochany powinien być przy mnie.

Odwrócił ode mnie wzrok i przeniósł go na gości zmierzających po wysokich schodach do recepcji.

– No nie wiem, potrzebuję побыć sam – wypalił tym tonem, którego nienawidziłam i który przypominał mi dawnego Nicholasa.

Poczułam, że ogarnia mnie wściekłość. To niesprawiedliwe! To niesprawiedliwe, że kazał mi płacić za coś, co nie było moją winą.

– Pieprz się, Nicholas! Mieliśmy spędzić tę noc razem, pierwszą od trzech tygodni, a ty postanowiłeś ją zrujnować – wyrzuciłam z siebie, odgarniając włosy do tyłu i czując coraz większy gniew. – Możesz sobie jechać, bez ciebie będę bawić się o wiele lepiej!

Gnojek nawet nie zaczekał, aż wejdę do środka. Ruszył przez boczną bramę i zniknął z piskiem opon – i to moich opon, bo w końcu samochód należał do mnie. Jakby jeszcze mi było mało, zostawił mnie tam bez możliwości powrotu do domu, gdyby okazało się, że mam dość tego gównianego balu.

Skierowałam się na schody, gdzie w podnieceniach rozmawiały grupy uczniów. Zauważyłam parę dziewczyn z mojej klasy, z którymi mogłabym wejść do środka, ale nie miałam ochoty podchodzić do nich, udając prze-szczęśliwą, bo wcale taka nie byłam – byłam wściekła, wściekła i zraniona.

– Ej, Morgan!

Odwróciłam się i ujrzałam uśmiechniętego Liona. Rozpogodziłam się.

Ostatnim razem, gdy go widziałam, był chłodny i zdystansowany. Ucieszyłam się, znów widząc jego promienny uśmiech. Podobnie jak pokochałam Jennę, która stała się z czasem moją najlepszą przyjaciółką i powierniczką, tak i Liona zaczęłam darzyć ogromną sympatią. Był wspaniałą osobą: czułą, uprzejmą i wcale nie nadętą. Wprawdzie wydał mi się taki na początku, głównie dlatego, że przyjaźnił się z Nicholasem, ale okazało się,

że nic z tych rzeczy. Lion był kochany. Uścisnęłam go mocno, kiedy podszedł się ze mną przywitać.

– Gratulacje z okazji ukończenia szkoły! – powiedział, wypuszczając mnie z objęć.

- Dziękuję – odparłam z uśmiechem.
- A Nick? – zapytał, szukając go w pobliżu. Uśmiech zniknął mi z twarzy.
- Pojechał sobie. Pokłóciliśmy się – wyjaśniłam przez zęby. Ku mojemu zdziwieniu Lion się roześmiał. Spiorunowałam go wzrokiem.
- Daję mu pół godziny, zanim znów się do ciebie przyklei... To maks, ile może bez ciebie wytrzymać – ocenił, ignorując moje mordercze spojrzenie i wyciągając z kieszeni komórkę.
- Niech się nie fatyguje, wcale nie chcę go widzieć.
Lion przewrócił oczami, ale nie podniósł wzroku znad wyświetlacza telefonu.
- Jenna będzie za dziesięć minut. Chcesz wejść razem ze mną? – zaoferował uprzejmie.

Skinęłam głową. To Nicholas powinien towarzyszyć mi na balu absolwentów, ale niech się wypcha. Specjalnie dla niego zrobiłam się na bóstwo, kupiłam nawet bieliznę w superdrogim sklepie, który poleciła mi Jenna, a teraz on nawet jej nie zobaczy. Byłam tak rozczarowana i wkurzona, że chyba musiał mi iść dym uszami.

Weszliśmy do środka i znaleźliśmy się w imponującym lobby. Zgromadziło się tam mnóstwo osób i zauważyłam, że wielu rodziców postanowiło wpaść na bal i napić się drinka. Liczni boye hotelowi wskazywali nam drogę, więc poszliśmy z Lionem za ich wskazówkami. Moi koledzy i koleżanki rozmawiali i śmiali się ożywni. W końcu dotarliśmy do hotelowych ogrodów.

Matko Boska, co za wspaniałości! To musiał być najlepiej przygotowany bal absolwentów w historii. Otwarta sala wychodziła na ogród, wokół parkietu do tańca rozstawione były liczne wysokie stoliki nakryte eleganckimi satynowymi obrusami. Każdy stolik przystrojono przepięknymi kwiatami – białymi peoniami, jeśli się nie mylę. Eleganccy kelnerzy krążyli z tacami pełnymi przekąsek i kieliszków Bóg wie czego, bo przecież nie mógł to być alkohol.

Spojrzałam na Liona, równie zachwyconego i onieśmiałego jak ja.
Żadne z nas nie wychowało się wśród takich luksusów i oboje – byłam tego pewna – czuliśmy się nie na miejscu w otoczeniu tych wszystkich dystyngowanych bogaczy.

- Tacy to potrafią zrobić imprezę – skomentował.
- Nie da się ukryć – dodałam urzeczona pięknem otoczenia.
Ogrody były oświetlone łagodnymi białymi światłami i na każdym kroku kwitły kwiaty. Ich aromat dotarł do moich zmysłów i zniewolił mnie już od wejścia. Na razie nie grała jeszcze typowo imprezowa muzyka, za to zauważyłam z zachwytem, że wita nas wszystkich zespół skrzypków i wiolonczelistów.

- Tu jesteście! – wykrzyknął tuż za nami znajomy głos. Odwróciliśmy się oboje, a Jenna powitała nas szerokim uśmiechem. – Widzieliście, ile ludzi?! Co myślicie? Chyba nie przegięłam, co? A może jest za biednie? O

Boże, nie podoba się wam!

Jenna była jedną z osób odpowiedzialnych za organizację imprezy. Wiedziałam, że poświęciła na to wiele miesięcy i prawda była taka, że przeszła samą siebie. Najwyraźniej oboje z Lionem musieliśmy mieć bardzo głupie miny, skoro pomyślała, że nam się nie podoba.

- Co ty gadasz? – odpowiedziałam ze śmiechem. – Jest cudownie!

Uścisnęłam ją, podziwiając jej urodę. Oczywiście miała ją w genach, bo jej matka, Caroline Tavish, była w młodości Miss Kalifornii. Ten tytuł nie tylko otworzył jej tysiące różnych drzwi, ale też sprawił, że jeden z najbogatszych mężczyzn w Stanach Zjednoczonych zaprzagnął się z nią ożenić.

Ojciec Jenny był multimiliardierem, który posiadał platformy wiertnicze rozsiane po całym świecie i rzadko spędzał w domu dłużej niż dwa dni, ale Jenna twierdziła, że jest w jej mamie zakochany po uszy. Trudno, żeby nie był! Ta kobieta każdemu zapierała dech w piersiach. Jenna odziedziczyła jej ciało i wzrost, chociaż twarz miała bardziej młodzieńczą i łagodną niż jej matka, której uroda silniej się narzucała.

– Nie mogę uwierzyć, że skończyłyśmy szkołę! – wyznała, podskakując i radośnie całując Liona w usta. Ten popatrzył na nią z zachwytem i oparł

dłoń na jej talii, przyciągając ją bliżej siebie. Powiedzieli do siebie coś, czego nie dosłyszałam, i Jenna natychmiast odwróciła się do mnie. Rozejrzała się dookoła, marszcząc brwi.

– A gdzie twój Nicholas?

Przewróciłam oczami w reakcji na jej manię nazywania go w ten sposób.

Nicholas nie był mój... Czy może był? Szczerze mówiąc, w tym momencie nie miałam zielonego pojęcia.

– Nie wiem i nie obchodzi mnie to – odparłam, chociaż w rzeczywistości bardzo mnie to obchodziło.

Jenna znów się zmarszczyła. Naprawdę nie rozumiałam czemu, ale Jenna zawsze broniła Nicholasa, kiedy się pokłóciliśmy. Dobra, może i знаła go przez całe życie, ale jednak była moją przyjaciółką, powinna być po mojej stronie i mnie bronić.

– Jenna, przesłaś nawet samą siebie! – zapewnił Lion, zmieniając temat.

Bał zaczął się na całego. Niektórzy – a było ich wielu – wnieśli na imprezę alkohol i po niecałej godzinie niemal wszyscy goście byli pijani i przewracali się na parkiecie. Migwały światła i wkrótce poczułam, że klei się do mnie mnóstwo typów. Rodzeństwo, kuzyni i przyjaciele absolwentów też byli na imprezie i poczułam się dość przytłoczona, orientując się, że napierają na mnie różni faceci, bez przerwy próbując mnie pomacać i zatańczyć ze mną przytulańca. Przepchnęłam się przez nich i zesłam z parkietu.

Czułam się spocona. Skierowałam się do bocznej części, gdzie jakiś chłopak serwował drinki dla pełnoletnich. Wypiłam już wcześniej parę kolejek... Nie byłam pijana, tylko trochę wstawiona.

– Chcesz jednego? – zaproponowała mi jakaś dziewczyna, kiedy kelner zniknął, żeby przynieść więcej lodu. Na stoliku stało kilka kryształowych szklanek z gęstym białym płynem i mnóstwem kostek lodu.

– Co to? – spytałam podejrzliwie.

Dziewczyna uśmiechnęła się, rozbawiona nie wiadomo czym.

– White Russian.

Równie dobrze mogła powiedzieć Red French, na jedno by wyszło. Nie miałam pojęcia, co to takiego.

– Drink z wódki, likieru kawowego i śmietanki. Bardzo smaczny i podobno działa jak afrodyzjak – dodała, trzepocząc rzęsami. Czy ona ze mną flirtowała?

Tylko tego mi jeszcze brakowało, żeby zaczęła się do mnie przystawiać jakaś laska! Ale ponieważ powiedziała: „kawa”, zapomniałam o jej orientacji seksualnej i wzięłam sobie ze stołu jeden z drinków. Włożyłam słomkę do ust i skosztowałam.

– Boże, to jest pyszne! – zawołałam. Dziewczyna roześmiała się.

Prawie nie było czuć wódki, nic nie paliło w gardło, smakowało jak kawowy shake.

Uważniej przyjrzałam się dziewczynie. Nie kojarzyłam jej, musiała być czyjąś kuzynką lub koleżanką. Miała czarne włosy zebrane wysoko w kitkę.

Sączyłam dalej mojego nowego ulubionego drinka. Jenna tańczyła na parkiecie z Lionem. Nawet nie zauważyłam, kiedy wypięłam jeszcze dwa koktajle i wdalam się w rozmowę z dziewczyną od shake'ów, która – jak się

okazało – miała na imię Dana i była bardzo sympatyczna oraz – o ile nie był to efekt mojego wstawienia – niesamowicie dowcipna. Zaśmiewałam się właśnie z jej ostatniego żartu i ostatnią rzeczą, której się spodziewałam, było to, że nagle złapie mnie za kark i odciśnie na moich ustach pocałunek.

Stało się to tak szybko i niespodziewanie, że dopiero po chwili byłam w stanie odepchnąć ją od siebie.

– Co ty wyprawiasz? – zapytałam, czując lekki zawrót głowy.

Dziewczyna zaśmiała się ubawiona.

– Chciałam sprawdzić, jak smakuje wódka z twoich ust – odparła, jak gdyby nigdy nic.

Ta sytuacja była tak surrealistyczna, że przez chwilę nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Mam chłopaka – zakomunikowałam po paru sekundach, a może po paru minutach, sama nie wiem, bo zdaje się, że alkohol uderzył mi już wtedy do głowy. Czy ja się właśnie całowałam z dziewczyną?

– To tylko niewinny całus, wyluzuj – skwitowała, przenosząc spojrzenie na coś za moimi plecami.

Przebiegł mnie zimny dreszcz.

Poczułam jego obecność, jeszcze zanim się odwróciłam, żeby sprawdzić, czy się nie mylę. Stał tam Nicholas, jego jasne oczy przeszywały mnie na wskroś. Natychmiast ruszył w moją stronę.

– Lepiej stąd spadaj – poradziłam pospiesznie Danie. Nagle zaczęłam bać się o jej życie.

Roześmiała się głośno, chwyciła swojego White Russian i ruszyła na parkiet. Straciłam ją z oczu dokładnie w momencie, w którym stanął przede mną Nick.

– Teraz gustujesz w dziewczynach? – zapytał spokojnie, zachowując pozory. Nie dałam się onieśmielić.

– Być może, kto wie... – odparłam zirytowana. Byłam na niego maksymalnie wkurzona. Zostawił mnie samą na moim balu. Byłam samotna i otoczona ludźmi, z którymi nie miałam ochoty się zadawać, a na dodatek –

pocałowano mnie bez mojej zgody.

– Co pijesz? – zainteresował się wówczas, wyjmując mi z dłoni szklanekę.

Myślałam, że postawi ją na stoliku, ale zamiast tego po prostu ją wypił.

Ni stąd, ni zowąd, chociaż wciąż byłam wściekła, poczułam przemożną chęć, by spróbować tego drinka z jego ust. Tak, jak zrobiła tamta dziewczyna ze mną, tak ja

chciałam teraz posmakować White Russian z jego warg...

– Wiesz, ile w tym jest alkoholu? – rzucił, kiedy dopił szklanekę do końca i postawił ją za mną. Przyglądałam mu się, by wy badać teren. Nie miałam pewności, w jakim był humorze... OK, był wkurzony, ale miał też w oczach coś więcej.

– Podejrzewam, że całkiem sporo, bo gdybym była trzeźwa, to już bym cię posłała do diabła.

Przechylił głowę na bok, wpatrując się we mnie i przysunął się do mnie całym ciałem. Nie dotykając mnie, oparł obie ręce na stoliku za mną, zamykając mnie pomiędzy swoimi ramionami.

Nagle zabrakło mi powietrza. Jego błękitne oczy odnalazły moje.

– Nie masz powodu, żeby się na mnie wściekać, Noah – stwierdził bardzo poważnie. – To ja tu jestem pokrzywdzony, ty jedziesz sobie na wakacje do Europy.

– A ja ci powtarzam, że to nie był mój pomysł – odrzekłam, uważnie się w niego wpatrując.

Nick westchnął głęboko i odsunął się ode mnie, dając mi więcej przestrzeni.

– To się chyba nazywa utknąć w martwym punkcie – stwierdził z kamienną twarzą.

Część mnie wiedziała, że on też ma powody, żeby być wkurzonym, ale zdaje się, że mój foch stał się dla mnie motywem przewodnim tamtego wieczoru. Nie chciałam się uspokoić; nie chciałam wykazać się zrozumieniem... Może dlatego, że ja też byłam zdegustowana całą tą sytuacją. Nie miałam w planach podróży z mamą do Europy i naprawdę było mi źle i smutno, że nie będę mogła spędzić tego miesiąca z Nickiem. Tak naprawdę byłam wściekła na moją matkę, tyle że to Nick był akurat przy mnie, a ja musiałam na kimś wyładować swoją złość.

– Chyba niepotrzebnie wróciłeś. Mówiłeś, że nie chcesz zepsuć mi wieczoru, a właśnie to robisz.

Nick podniósł brwi bardzo wysoko.

– Chcesz, żebym wyszedł?

Czyżbym zauważyła cień rozczarowania w jego błękitnych oczach?

– Z całą pewnością nie zamierzam tu z tobą stać i dyskutować.

– Coś mi się zdaje, że przeholowałaś dziś z alkoholem, mądralo.

Wyprostowałam się na obcasach i spiorunowałam go wzrokiem. Czując wielką pewność siebie, choć wiedząc jednocześnie, że zachowuję się jak dzieciak, wyciągnęłam rękę, nalałam sobie szklanekę stojącego na stoliku ponczu i wypiałam ją duszkiem. Był tak mocny, że do oczu prawie napłynęły mi łzy, ale uznałam, że było warto, bo na szyi Nicka zaczęły pulsować żyły.

– Zachowujesz się jak idiotka, a – niestety – to ja będę musiał się później tobą zajmować.

Wzruszyłam ramionami i zostawiłam go samego. Skierowałam się na parkiet, gdzie tańczyli moi znajomi i nie oglądając się za siebie, przyłączyłam się ochoczo do tańca. W którymś momencie upuściłam szklanekę i oblałam komuś buty, ale niezbyt mnie to obeszło. Chwilę później Jenna znalazła się koło mnie i tańczyłyśmy we dwie. Ale kiedy w wyniku naszych podskoków poczułam, że przewraca mi się żołądek, musiałam się zatrzymać. Moje oczy zaczęły błędzić po sali.

Wiedziałałam, że Nick nie wyszedł; co więcej, przez cały czas śledził

wzrokiem mój mały występ. Nie była to reakcja, której się spodziewałam, ale ważne, że przynajmniej się nie kłóciliśmy.

W pewnej chwili zachwiałam się niebezpiecznie na bok i czyjeś ramię pochwyciło mnie w talii. Silne, umięśnione, wspaniałe ramię... To był

Nick.

Odwrociłam się i zaplotłam dłonie na jego karku.

– Widzę, że wciąż tu jesteś – skomentowałam, wpatrując się w jego usta.

– A ja widzę, że ledwo trzymasz się na nogach. Jeśli twoim celem tej nocy jest sprowokować mnie do kłótni, to świetnie ci idzie. Gratulacje.

Zaśmiałam się, słysząc słowo „sprowokować”...

– To nie jest mój cel. Ale skoro mowa o prowokacji, to chętnie sprowokuję cię do czegoś innego...

Nick się nie zaśmiał. Zdawał się raczej rozważać, co ze mną zrobić.

Przeczesałam mu włosy palcami i splotłam dłonie na jego karku, wiedząc, jak bardzo lubi tę pieszczotę. On jednak ujął mnie za nadgarstki, zmuszając bym przestała.

– Pozwól, że zaprowadzę cię na górę, Noah – poprosił, mocno zaciskając szczęki.

Rozejrzałam się wokół. Część osób też już poszła kontynuować imprezę w pokojach.

– Zgoda... może być zabawnie – przytaknęłam z uśmiechem na ustach.

– Zabawnie to na pewno nie będzie – powiedział cicho sam do siebie, chociaż usłyszałam go doskonale.

Czy kontrolował się tylko dlatego, że dookoła nas byli ludzie?

Cholera!

Rozdział 8

Nick

Wyszliśmy z sali, gdzie była impreza i – ponieważ wzięłam klucze już wcześniej – poszliśmy prosto do naszego pokoju. Kiedy weszliśmy, zastygliśmy w bezruchu, patrząc sobie w oczy. Staliśmy przodem do siebie, nie wiedząc za bardzo, co teraz zrobić czy powiedzieć. Ja nie mogłam się zdecydować, czy nadal się złościć, czy obsypać ją pocałunkami. Noah chyba zastanawiała się nad tym samym.

– Więc nie będzie zabawnie, co? – spytała, jednocześnie rozpinając suwak sukienki. Zrzuciła ją na podłogę.

Została tylko w bieliźnie i w butach na obcasach, na widok których kręciło się w głowie. Zapatrzyłem się na komplet stanika z majtkami... Nigdy go na niej nie widziałem... Nie mogłem wykrztusić z siebie słowa.

Zachwiała się i dwoma krokami przemierzyła przestrzeń, która nas dzieliła. Chwyciłem ją w talii i podniosłem do góry. Zaniósłem ją do łazienki i posadziłem na

umywalce.

– Jesteś pijana, Noah.

Skrzyżowała ramiona.

– Nie na tyle, żebym nie zdała sobie sprawy, że przyprowadziłeś mnie tu, żeby ukarać za plan wyjazdu do Europy.

Zmarszczyłem brwi.

– To ja cierpię tego wieczoru, to ja zostałem ukarany.

– Dobra, to może zajmijmy się czymś innym niż karaniem się nawzajem.

Uśmiechnąłem się mimo woli. Oto i ona: na wpół rozebrana, olśniewająca, z policzkami zaróżowionymi przez alkohol, okoliczności czy z jakiegoś tam jeszcze innego powodu. W końcu nie wytrzymałem. Wziąłem jej twarz w dłonie i przykleiłem się do jej ust. To był pocałunek bez języczka, zabawa wargami, nic więcej, gra, której potrzebowałem w tym momencie, żeby całkiem nie stracić głowy.

Kiedy zaczęła rozpinąć mi koszulę, odsunąłem się.

– Myślę, że najpierw powinnaś wziąć zimny prysznic.

Pokręciła przecząco głową.

– Nie, nie, zimny nie, czuję się dobrze – powiedziała i znowu przyciągnęła mnie do siebie.

Ponownie zaczęliśmy się całować, tym razem z większą intensywnością. Moje dłonie wspinały się po jej nagich plecach, aż dotarły do biustonosza i odpięły go. Patrzyłem na nią jak w transie. Pięgi pokrywały jej piersi i ramiona. Przyłożyłem tam usta i całowałem ją, aż dotarłem do płatka ucha. Wziąłem go w zęby i ssąłem, jakby był cukierkiem.

Noah zadrżała pod moim dotykiem. Odsunąłem się, żeby popatrzeć jej w oczy.

– Nie chcę, żebyś wyjechała – wyznałem. Wziąłem ją na ręce i wyszedłem z nią z łazienki. Objęła mnie mocno nogami. Wszystkie mięśnie mi stężały.

Nic nie odpowiedziała, po prostu znowu zaczęła mnie całować. Położyłem ją na łóżku i oparłem się na przedramionach, żeby jej nie zgnieść. Całowałem jej podbródek, schodząc coraz niżej, aż dotarłem do zagłębienia między obojczykiem a szyją.

Poruszyła się pode mną, ocierając się o moje ciało, tak jak najbardziej lubiliśmy. Odsunąłem się i położyłem na boku. Patrzyłem na nią jak zakochany gówniarz. Jej oddech przyspieszał, piersi unosiły się i opadały rytmicznie.

– Mógłbym spędzić całą noc, patrząc na ciebie – powiedziałem, opierając się na przedramieniu. Drugą ręką pieściłem delikatnie jej żebra, płaski brzuch, aż uwięziłem jej lewą pierś między palcami.

– Nick, połóż się na mnie – poprosiła z zamkniętymi oczami, poruszając się niespokojnie pod moimi musznięciami.

– Chcę zobaczyć, jak twoje ciało rumieni się z każdą moją pieszczotą, Noah.

Jej oczy koloru miodu rozwarły się w zdziwieniu.

– Ale...

Uciszyłem ją pocałunkiem, podczas gdy moja ręka wędrowała w dół po jej ciele, aż dotarła do gumki majtek.

– Nie chcę, żebyś pojechała do Europy – powtórzyłem, a moja dłoń wsuwała się pod materiał majtek.

Obróciła się i ponownie zamknęła oczy.

Zacząłem zabawę palcami i natychmiast zauważyłem, że całe moje ciało się napięło od samego obserwowania wyrazu jej twarzy. Nie istniało na świecie nic, co podobałoby mi się bardziej niż być z nią w ten sposób, widzieć, jak jej ciało reaguje na moje pieszczoty, obserwować, jak przygryza wargę, słuchać westchnień rozkoszy, które wymykały się z jej uchylonych ust.

Nie mogłem nie widzieć jej przez miesiąc, nie wytrzymam tego. Uwielbiałem patrzeć, jak przeżywa przyjemność. Odkąd wróciłem z San Francisco zrobiliśmy to tylko raz i nikomu z nas to nie wystarczyło. Jeśli ma zamiar wyjechać na miesiąc, pokażę jej, jak bardzo będzie jej mnie brakowało!

– Więc wyjedziesz? – wyszeptalem jej do ucha, jednocześnie zwiększając tempo moich pieszczot.

– Tak... – odpowiedziała, co oczywiście mnie wkurzyło.

– Jesteś pewna? – nalegałem, a ruchy mojej ręki przyspieszały i były coraz bardziej intensywne.

Wiedziałem, że z łatwością mogę doprowadzić ją do szczytowania, ale zatrzymałem się tuż przed tym momentem.

Otworzyła oczy, jakby nie wiedziała, co się dzieje. Jej źrenice były rozszerzone z podniecenia, usta uchylone w oczekiwaniu na okrzyk rozkoszy, który nigdy nie nadszedł.

Nie mogłem na nią patrzeć. Zamknąłem oczy i opadłem na poduszki.

Bolało mnie całe ciało, karałem też siebie samego, ale zżerała mnie wściekłość, w sposób, którego nie potrafiłem wytłumaczyć.

– Dlaczego przestałeś? – spytała oskarżycielskim tonem, nic nie rozumiejąc.

Jak mogłem jej wyjaśnić moje zagubienie w tamtej chwili? Co mogłem zrobić, by zrozumiała, że jeśli wyjedzie, zostawi mnie samego w piekle?

Milczałem. Noah zbliżyła się do mnie i oparła głowę na moim ramieniu.

Pogłaskała mnie przez koszulę po piersi.

– Nie chcę, żeby te głupie wakacje stały się dla nas powodem do kłótni, Nick – powiedziała ledwo słyszalnym szeptem.

Otarłem twarz dłonią i w końcu spojrzałem na nią, nadal milcząc.

– Jeśli to dla ciebie takie ważne, porozmawiam z matką, moglibyśmy...

– Nie – uciałem. – Daj mi tylko czas, żebym się oswoił z tym pomysłem... Mimo że z całego serca chcę spędzić ten czas z tobą, wiem, że to niemożliwe. Ale to nie zmienia faktu, że jestem z tego powodu wkurzony...

I to bardzo.

Przygryzła wargę w zamyśleniu. Dostrzegłem w jej spojrzeniu, że ona też się z tego nie cieszyła... Pochyliła się nade mną i pocałowała mnie w policzek, – Kocham cię, Nick. A ty, kochasz mnie? – spytała, oczekując odpowiedzi.

– Kocham cię bardziej niż samego siebie – odpowiedziałem, nie odwracając od niej wzroku, gładząc ją po nagich plecach.

– Aż tak?! – uśmiechnęła się jak dziecko.

– Bardzo śmieszne – odpowiedziałem, położyłem się na niej i uwięziłem ją między moimi ramionami.

Całowałem ją powoli, a jej dłonie błądziły po moich włosach.

- Jesteś zmęczona? – spytałem, chowając usta w zagłębieniu jej szyi.

- Skończ to, co zacząłeś wcześniej – wyszeptała.

Potrzebowałem jej, potrzebowałem jej, od kiedy pokłóciliśmy się w samochodzie. Chciałem, żeby dała mi poczuć, że jestem tym jedynym, którego kocha, jedynym, którego pożąda.

- Chcesz się kochać, Piegusie? – spytałem z uśmiechem.

Jej policzki zaczerwieniły się, w oczach miała pożądanie. Zdjęła mi koszulę. Jej usta dotknęły mojej piersi i wspinały się aż do szyi. Napiąłem się, gdy jej język pieścił moją twarz. Unieruchomiłem ją, kładąc dłonie na jej głowie, kiedy ugryzła mnie w ucho.

Wyciągnęła szyję, szukając moich ust i dałem jej ich posmakować.

Wsunąłem język delikatnym ruchem, wciskając się w nią biodrami.

- Kocham cię, Nick – powiedziała, odrzucając w tył głowę, kiedy moja dłoń zajęła właściwe miejsce na jej ciele.

- Ja też cię kocham.

Tak zakończyła się ta noc... Robiliśmy to, co nigdy nie sprawiało nam problemów.

Rozdział 9

Noah

Obudziło mnie jasne poranne światło. Zostawiliśmy niezaciągnięte grube zasłony, więc teraz miałam przed oczami wspaniałą panoramę eleganckich domów Beverly Hills. Poza tym w oddali widać było najwyższe budynki w centrum miasta, otoczone niższą zabudową.

Nicholas przyciskał mnie mocno do swojej piersi, a jego nogi były splecione z moimi. Ledwo byłam w stanie oddychać, ale uwielbiałam to – uwielbiałam spać razem z nim, to były moje najlepsze chwile. Od tygodni nie byłam w stanie przespać całej nocy bez nagłych wybudzeń i koszmarów.

Odwróciłam się ostrożnie, żeby położyć się na boku, przodem do niego.

Wyglądał cudownie, kiedy spał – jego rysy były łagodne, powieki zamknięte... Wydawał mi się bardzo młody, kiedy spał tak koło mnie. Pragnęłam wiedzieć, co dzieje się w jego głowie. Na przykład o czym śni w tym momencie. Powoli podniosłam rękę i pogłaskałam jego lewą brew, nie budząc go. Spał tak głęboko, że nawet się nie poruszył. Zjechałam palcami

po jego kości policzkowej, aż do podbródka. Jak można być tak przystojnym?

Nagle przyszła mi do głowy zupełnie niespodziewana myśl: jak wyglądałyby nasze dzieci?

Wiem, to było niedorzeczne, nie zamierzałam zakładać rodziny jeszcze przez wiele lat, lecz mimo to wizja małego czarnowłosego chłopczyka pojawiła się w mojej głowie. Z całą pewnością byłby prześliczny – każde dziecko z genami Nicka takie by było. Ciekawe, jaki był on sam jako dziecko? Wiedziałam, że jedynym dzieckiem, które mógł znieść, była jego młodsza siostra, bo już parę razy musiałam opieprzyć go za to, jak gburowato odnosił się do dzieciaków na plaży czy w restauracji. Tak czy inaczej, upłynie jeszcze mnóstwo czasu, zanim coś takiego się wydarzy. A poza tym była jeszcze jedna kwestia: bardzo możliwe, że w ogóle nie będę mogła mieć dzieci przez to szkło, na które się nadziałam tamtej fatalnej nocy. Na myśl o tym zrobiło mi się smutno, więc ucieszyłam się, kiedy Nick otworzył zaspane oczy i popatrzył na mnie.

Uśmiechnęłam się.

– Cześć, przystojniaku – przywitałam go z uśmiechem, kiedy zobaczyłam, jak marszczy brwi i się przeciąga. To był właśnie mój Nick. Nick, który nie marszczy brwi, to nie Nick.

Wysunął ramię i przyciągnął mnie do siebie ze zdumiewającą siłą, biorąc pod uwagę, że dopiero się obudził.

– Co robisz, Piegusie? – spytał, chowając twarz w moją szyję i łaskocząc mnie oddechem.

– Podziwiam, jaki jesteś nieprawdopodobnie piękny.

Wyrwało mu się ciche warknięcie.

– Jezu, nie mów, że jestem piękny. Cokolwiek, byle nie to – rzekł błagalnie, podnosząc głowę.

Roześmiałam się, spojrzawszy na niego: miał rozczochrane włosy, a jego rozczłuszczona twarz upodabniała go do nadąsanego dziecka.

– Śmiejesz się ze mnie?

Zdziwiło mnie jego mroczne spojrzenie, a wtedy rzucił się na mnie i zaczął mnie łaskotać.

– Nie, nie, nie! – krzyczałam, śmiejąc się i wijąc w jego dłoniach. –

Nicholas!

Śmiał się razem ze mną, ale zaraz przystąpiłam do kontrataku. Wbiłam palec w jego twardego brzuch, a on podskoczył tak, że aż spadł z łóżka.

– O matko! – wykrzyknęłam, śmiejąc się histerycznie. Rany, miałam łzy w oczach i ze śmiechu bolał mnie brzuch.

Uniósł się, złapał moją stopę i przeciągnął mnie za nią na koniec materaca, a zanim spadłam, podniósł mnie, przewiesił sobie przez ramię jak worek i ruszył tak do łazienki.

– Zaraz zobaczysz – zagroził mi, odkręcając kran pod prysznicem.

– Przepraszam, przepraszam! – wołałam, wciąż jeszcze się zaśmiewając.

Nie zwracając na to uwagi, wsadził mnie pod zimny prysznic. Koszulka przykleiła mi się do ciała jak druga skóra.

– Aaaajjjj, lodowata! – wrzasnęłam, broniąc się przed strumieniami wody i zaczynając się trząść. – Nicholas! – zawołałam z pretensją, ale dołączył do mnie pod prysznicem, przekręcił kran i oboje znaleźliśmy się w strugach gorącej wody.

– Cicho. Skoro już zabawiłaś się moim kosztem, to teraz moja kolej –

zapowiedział, chwytając klejącą się do mojego ciała koszulkę, podciągając ją i zdejmując ze mnie. Stałam przed nim naga.

Wędrował wzrokiem po moich kształtach.

– To chyba najlepszy sposób na poranną pobudkę – stwierdził, pochylając się i całując mnie w usta.

Pół godziny później, zawinięta w ręcznik i z mokrymi włosami, siedziałam na tarasie. Nicholas zamawiał śniadanie do pokoju. Dziwiłam się, że z korytarzy nie dochodzą żadne wrzaski. Spodziewałam się, że w nocy trudno będzie zmrużyć oko w otoczeniu tyłu pijanych uczniów, ale okazało się, że się myliłam. Albo po prostu ściany hotelu tak świetnie tłumią dźwięki.

Odwróciłam się, kiedy Nick skończył rozmawiać. Jego włosy były wilgotne, tak jak moje, i nie miał na sobie koszulki, a z bioder zjeżdżały mu sportowe spodenki, odsłaniając ciemne owłosienie ciągnące się od brzucha ku dołowi. Boże, co za cudowne ciało! Miał zarysowane wszystkie mięśnie

brzucha, cały cholerny sześciopak. Jak on to, u diabła, robił? Wiedziałam, że ćwiczy na siłowni i surfuje, ale, kurde, to ciało to było dzieło sztuki, nie z tego świata.

– Obczajasz mnie sobie? – spytał rozbawiony, siadając koło mnie przy stole.

Poczułam, że się rumienię.

– Masz z tym jakiś problem? – odparłam, wcale nie zwracając uwagi na to, że dokładnie w tym samym momencie słońce odbiło się w jego niebieskich oczach.

Posłał mi mój ulubiony uśmiech kącikiem ust.

- Ja też chcę, chodź tutaj - poprosił, przyciągając mnie i sadzając sobie na kolanach. Nie miałam nic pod rękawiczką, a kiedy rozłączyłam nogi, żeby na nim usiąść, rękawiczki podjechały mi po udach do góry.

- Nie masz nic pod spodem? - zapytał tonem, który w ciągu sekundy przeszedł od zaskoczenia do reprimendy. Przewróciłam oczami.

- Nikogo tu nie ma, Nicholas - zirytowałam się.

Rozejrzał się na boki - byliśmy sami, jedyne, co mieliśmy przed sobą, to spektakularny widok na miasto.

- Twoja strata. Idę się ubrać - uciełam, wstając i wracając do pokoju.

Przyjrzałam się sobie uważnie w lustrze. Jak to możliwe, że człowiek jest w stanie przejść od kompletnego doła do stanu, jaki prezentowało teraz uśmiechające się do mnie odbicie. Pewnie to właśnie jest miłość - emocjonalny *rollercoaster* pełen sprzecznych uczuć. W jednej chwili jesteś na szczycie, a w kolejnej czołgasz się po ziemi i nie masz nawet pojęcia, jak się tam znalazłaś.

Pochyliłam się nad walizką, którą przywieźliśmy ze sobą. Nie wiem, czemu, ale widząc jego ciuchy obok moich, uśmiechnęłam się głupkowato.

W każdym razie ucieszył mnie widok mojej sukienki tuż obok jego koszulki Marca Jacobsa.

Wyjęłam sukienkę i włożyłam ją na siebie. To była prosta granatowa sukienka w żółte kwiaty, którą kupiła mi mama i która musiała kosztować kupę kasy.

Kiedy zaczęłam malować się przed lustrem, mój wzrok padł nagle na coś niespodziewanego na moim ciele... Warknęłam pod nosem, kiedy zebrał włosy, przyjrzałam się swojej szyi - miałam na niej dwie malinki.

Wypadłam z łazienki jak furia.

- Nicholas! - wrzasnęłam. Akurat rozmawiał przez telefon. Przynieśli wreszcie śniadanie, więc jadł, siedząc sobie spokojnie na tarasie i gawędząc z kimś, jak gdyby nigdy nic.

Skierował na mnie wzrok.

- Poczekaj - rzucił do osoby po drugiej stronie linii.

Pokazałam mu swoją szyję i część obojczyka. Na twarz wypłynął mu uśmiech ostatniego palanta. Wściekłam się i rzuciłam w niego poduszką.

Zasłonił się ręką i wycedził jakieś przekleństwo.

- Oddzwonię później - powiedział, rozłączając się. - Co z tobą, do cholery?

Nienawidziłam, kiedy ktoś mnie naznaczał, z całego serca nienawidziłam, kiedy ktoś zostawiał ślady na mojej skórze. Złe wspomnienia po prostu.

- Wiesz, że nie znoszę malinek, Leister - oznajmiłam, próbując zapanować nad tonem głosu.

Podszedł do mnie powoli, wyciągnął rękę i odgarnął mi włosy, żeby przyjrzeć się mojej skórze.

- Przepraszam, nie zorientowałem się - powiedział tylko.

Przewróciłam oczami.

- No jasne - powiedziałam, odpychając jego dłoń. - Już ci to mówiłam, Nicholas, nie znoszę śladów na skórze. Nie jestem krową.

Zaśmiał się i poczułam chęć, żeby przyłożyć mu z pięści.

- Daj spokój, Piegusie, wystarczy nam już wczorajszej kłótni, poimprezujmy w spokoju – próbował mnie udobruchać, przyciągając bliżej siebie i obejmując.

Stałam nieruchomo jak słup soli, a wtedy jego dłoń powędrowała na mój kark i pociągnęła w tył za włosy, tak że musiałam na niego spojrzeć.

- Jeśli mi wybaczysz, zrobię, co zechcesz – obiecał.

- Co? – odpowiedziałam z niedowierzaniem.

Oczy mu pociemniały.

- Co tylko zechcesz, mówię poważnie, wystarczy, że powiesz jedno słowo, a będę twój.

Wiedziałam, co się lęgnie w tej jego zboczonej głowie. Uśmiechnęłam się, zadowolona z obrotu sprawy, czując już swoją przewagę.

- No dobra – zgodziłam się, podnosząc dłonie do jego szyi. – Jest coś, co chcę, żebyś zrobił.

Rozdział 10

Nick

- Takiego wała – powiedziałem wyraźnie. Parkowaliśmy samochód przed schroniskiem dla zwierząt.
- Powiedziałeś, że zrobisz wszystko – wypaliła ta wariatka. Wysiadła z samochodu szczęśliwa jak dziecko.
- Miałem na myśli seks. Zaśmiała się, jakbym powiedział jakąś kosmiczną bzdurę.
- Wiem – przyznała w końcu. – Ale ponieważ to ja wybieram, a nie ty, kupisz mi kotka.
- Szlag by trafił, znowu ten zasrane kot! Nienawidzę kotów, są głupie, niczego ich nie można nauczyć, a do tego to milusie przylepy, które przy-czepiają się do ciebie na cały dzień. Wolę psy, wolę mojego psa! Mojego psa, którego musiałem zostawić w domu ojca, bo w moim bloku nie można trzymać dużych zwierząt.
- Mówiłem ci już sto razy, że nie mam zamiaru mieć żadnego zasanego kota w moim mieszkaniu.
- Wbiła we mnie wściekłe spojrzenie, odrzuciła włosy w tył. Zanim zaczęła swoje niekończące się monologi, przycisnąłem ją do siebie i zakryłem jej usta dłonią.
- Nie kupię kota. Kropka.
- Łaskotała językiem moją dłoń, żebym ją zabrał, szturchnąłem ją pod żebra i przypomniałem sobie dzisiejszy ranek. Oboje mamy straszne łaskotki.
- Puściłem ją, zanim się wkurzyła.
- Nicholas – krzyknęła na wpół uduszona, z czerwonymi policzkami.
- Uniosłem brwi i czekałem na to, co ma do powiedzenia. Wyglądała ślicznie w tej sukience... Miałem ochotę zerwać ją z niej tu i teraz, ale się powstrzymałem.
- Obśliniłaś mi całą rękę – powiedziałem oskarżycielskim tonem.
- Wytarłem dłoń o spodnie.
- Olała mój komentarz i zgromiła mnie swoim kocim spojrzeniem.
- Dobra, jak nie chcesz mi kupić kota, to sama go sobie kupię – wypaliła. Odwróciła się na pięcie i weszła do tego przybytku, który chyba każdy normalny facet uznałby za piekło.
- Szedłem za nią rozdrażniony, a smród zwierząt i ich odchodów wypełniał mi nozdrza. Wszędzie dookoła hałasowały te bestie, chomiki biegały w kołowrotkach, koty miauczały, doprowadzając mnie do szału. Musiałem się opanować, żeby nie wyciągnąć stamtąd Noah za włosy.
- Ostentacyjnie mnie ignorując, podeszła do stojącego za ladą pracownika. Był młody, pewnie w jej wieku, i gdy tylko ją zobaczył, w jego wzroku pojawił się błysk radości.
- W czym mogę pomóc?

Spojrzała na mnie, ale widząc, że nie miałem zamiaru nic powiedzieć, obojętnie zwróciła się do chłopaka.

- Chcę adoptować kota - powiedziała ze zdecydowaniem w głosie.

Podszedłem do niej, kiedy chłopak wyszedł zza lady z szerokim uśmiechem na twarzy, gotowy sprzedać jej cały świat.

- Tędy - wskazał jakiś korytarz. - Nie dalej jak wczoraj przywieźliśmy kociaki znalezione na parkingu. Ktoś je tam porzucił, nie mają jeszcze trzech tygodni.

- Ooooooch - westchnęła z niepohamowanym żalem Noah. Wywróciłem oczami, kiedy ten złamas prowadził nas do pomieszczenia pełnego klatek z kotami we wszystkich rozmiarach i kolorach. Niektóre spały, inne się bawiły, a jeszcze inne po prostu miauczały, doprowadzając ludzi do szału.

- To te tutaj - obwieścił koleś, pokazując nam ostatnią klatkę. Noah podeszła do niej, jakby to był jakiś skarb.

- Są malusieńkie - powiedziała tym głosem, jakiego używają laski, kiedy mówią do szczeniaków albo niemowlaków.

Zbliżyłem się do niej i zobaczyłem cztery parszywe kociaki na kocu.

Trzy były szare z białymi plamkami na łapkach albo na głowie, a czwarty był cały czarny. Od razu mi się nie spodobały.

- Patrz, jak się bawią - powiedział koleś ciekawym głosem. Zmroziłem go wzrokiem i przysunąłem się bardziej do Noah.

- Mogę wziąć jednego? - poprosiła, wykorzystując cały swój dziewczęcy urok. Znowu miałem ochotę wyciągnąć ją stamtąd siłą.

- Jasne, którego tylko chcesz.

I jakżeby inaczej, którego wybrała?

Oczywiście czarnego.

- Jest najspokojniejszy z nich, jeszcze nie widziałem, żeby się bawił, odkąd je tu przynieśliśmy.

Pozostałe trzy nie ustawały w zabawie, rzucały się na siebie i biły się po pyszczkach łapkami. Było jasne, że ten czarny był przez nie molestowany.

Noah wzięła kota na ręce, przycisnęła go do piersi i zaczęła głaskać, tak jak matka głaszcząc swoje dziecko. Jak cholerny kocur zaczął mruścić, wiedziałem, że nic już się nie da zrobić.

Westchnąłem głęboko.

- Och, zobacz, Nick - powiedziała, patrząc mi czule w oczy.

Kot był brzydki jak sama śmierć, czarny, z nastroszoną sierścią, ale wiedziałem, że Noah nie wybierze najładniejszego kotka ani takiego, który najwięcej się bawi. Musiała wybrać najsłabszego, tego, z którym nikt się nie bawił, którego nikt nie chciał... Był jak ja.

- Szlag, dobra, weź tego cholernego kota - ustąpiłem.

Na jej twarzy pojawił się uśmiech wielki jak słońce.

Pracownik zaprowadził nas do lady i musiałem podpisać milion dokumentów, w których zobowiązywałem się do opieki nad kotem, szczepienia go i tych wszystkich innych rzeczy. Noah biegała po sklepie i kiedy wróciła, miała całe naręcze pierdółek dla tego bezimiennego zwierzątka.

- Ty za to płacisz? - chciałem ją rozdrażnić. Gównu mnie obchodziły pieniądze.

- Powiedziałaś, że co tylko zechcę – przypomniła mi, kładąc na ładzie obrożę, miseczki na jedzenie i mięciutkie, niebieskie legowisko dla kotka.

Cholerne zwierzę było w małej klatce, którą nam dali, żebyśmy mogli je zabrać.

- Mam nadzieję, że zaaklimatyzuje się w waszym domu i że sprawi wam dużo radości – powiedział chłopak, patrząc tylko na Noah. - Nie zapomnijcie zabrać go do weterynarza za parę tygodni, kiedy będzie już wystarczająco duży, żeby go zaszczepić i wykastrować.

Było mi coraz bardziej szkoda tego zwierzaka.

Dziesięć minut później jechaliśmy do mnie. W końcu będę z nią sam na sam i zaproponuję jej to, o czym myślałem już od miesięcy.

Spojrzałem na nią i bezwiednie się uśmiechnąłem. Wyglądała, jakby była moją młodszą siostrą, która właśnie dostała nową zabawkę.

- Jak mu dasz na imię? – spytałem, zjeżdżając z autostrady.

- Hmm... Jeszcze nie wiem – odparła, głosząc delikatnie Bezimiennego.

- Tylko nie Nala albo Simba ani nic podobnie pedalskiego – poprosiłem.

Zaparkowałem, wysiadłem i otworzyłem jej drzwi.

Nawet na mnie nie spojrzała, zakochana w swoim kotku. Zgromiłem wzrokiem zwierzątko, które zajęło moje miejsce protagonisty.

- Chyba nazwę go N – powiedziała, gdy wsiadaliśmy do windy.

- N? – powtórzyłem z niedowierzaniem. Boże, na mózg jej się rzuciło.

Spojrzała na mnie obrażona.

- N, tak jak ty i ja, Nick i Noah – wyjaśniła.

Zaśmiałem się.

- Chyba upiłaś się kawą.

Specjalnie nie zwracała na mnie uwagi, kiedy wchodziliśmy do mieszkania.

Nareszcie w domu. To było jedyne miejsce, gdzie czułem się spokojnie i uwielbiałem mieć tu Noah tylko dla siebie.

- Będziesz musiał się nim opiekować, kiedy mnie nie będzie – powiedziała. Wypuściła kota na środku salonu i obserwowała go, kiedy on zapoznawał się z mieszkaniem.

- Nawet o tym nie myśl. Twój kot, twoja odpowiedzialność – powiedziałem poważnie i położyłem wszystkie kocie akcesoria na podłodze.

Spojrzała na mnie z groźną miną. Przyciągnąłem ją do siebie, zanim znowu zaczniemy się kłócić.

- Tylko tobie jestem w stanie ustąpić w takich sprawach – oznajmiłem i pochyliłem się, żeby pocałować ją w kark. Przysunęła się do mnie, żebym mógł jej dosięgnąć. Jej skóra była tak gładka i tak cudownie pachniała...

Zobaczyłem ślady, które jej zostawiłem... Podobało mi się to, uwielbiałem patrzeć na ślady moich pocałunków na jej skórze, ale nigdy bym się do tego na głos nie przyznał, bo miałbym z tego powodu duże problemy.

- A gdybym ci powiedziała, że bardzo mi się podoba pomysł, żeby mieć z tobą wspólne zwierzę? – rzuciła mimochodem. Odsunąłem się, żeby

móc spojrzeć jej w twarz. Skrzyżowała ramiona, jakby czuła się winna. -

Będzie nasz. Nasz wspólny kotek, jesteśmy teraz jego rodzicami.

Westchnąłem głęboko. Wiedziałem, że za tym zdaniem kryło się coś dużo głębszego, coś, o czym wiedziałem, że zawsze będzie ją prześladować, coś, co doprowadzało moją krew do wrzenia.

Pocałowałem ją czule w usta.

– Dobrze, będę się opiekował K – zgodziłem się, drażniąc się z nią, żeby przyprawić szczyptą humoru te poważne sprawy.

Walnęła mnie pięścią w ramię.

– Nazywa się N!

Zaśmiałem się, podniosłem ją i posadziłem na blacie w kuchni.

– Chciałem z tobą o czymś porozmawiać – powiedziałem, nagle zdenerwowany.

Spojrzała na mnie z ciekawością.

Szlag, nie miałem bladego pojęcia, jak zareaguje.

– Chcę, żebyś zamieszkała ze mną, kiedy zaczniesz studia.

Rozdział 11

Noah

– Mówisz poważnie?

Zamieszkać razem z nim? Sposób, w jaki na mnie patrzył, nie pozostawiał wątpliwości, że powinnam podejść do tego ze spokojem, bo z całą pewnością mówił poważnie.

Staął przede mną i ujął moją twarz w dłonie.

– Proszę, powiedz tak.

Przerastało mnie to, nie potrafiłam odnaleźć się w tej sytuacji. Zeskoczyłam z blatu i zaczęłam chodzić po pokoju.

– Nicholas, ja mam dopiero osiemnaście lat – odwróciłam się, żeby spojrzeć mu w twarz. Stał w tym samym miejscu, wpatrując się we mnie ze zmarszczonymi brwiami.

– Osiemnaście – powtórzyłam na wypadek, gdyby jednak to do niego nie dotarło. Czułam, jak narasta we mnie nerwowość, bo przerażała mnie świadomość, że nie jesteśmy na tym samym etapie, że on potrzebuje ode mnie więcej, niż ja mogę mu dać.

– Jesteś dojrzalsza niż jakakolwiek dziewczyna w moim wieku, nie sprawiasz wrażenia osiemnastolatki. Noah, nie zaczynaj z tym, to absurd.

Gdybyś zamieszkała tutaj, byłibyśmy razem każdej nocy, każdego dnia – przekonywał, opierając się o blat i krzyżując ramiona. – Po prostu nie chcesz ze mną mieszkać, tak? – wyrzucił z siebie po chwili.

Uff... Jak miałam mu wyjaśnić, że to nie kwestia tego, czy chcę, czy nie chcę? Jak mu wytłumaczyć, że boję się zrobić ten krok w tak młodym wieku? A może tak naprawdę wzbraniałam się ze strachu, że jeśli zamieszkamy razem, to on zorientuje się, jak bardzo wciąż jest ze mną źle po tym wszystkim, co mi się w życiu przydarzyło, i zmęczy się mną albo – co gorsza – mnie zostawi?

– Jasne, że chcę – zapewniłam, zbliżając się do niego ostrożnie. Przyglądał mi się z góry, nie drgnął mu żaden mięsień. – Po prostu boję się, że możemy zepsuć to, co jest teraz między nami, jeśli będziemy się za bardzo spieszyć.

Nicholas zaprzeczył ruchem głowy.

– Bzdury, Noah. Ty i ja nie możemy pospieszyć się bardziej niż dotąd, bo między nami wszystko dzieje się z prędkością światła, oboje już tacy jesteśmy. Znasz mnie, wiesz, że nie zdecydowałbym się na ten krok z nikim innym. I jeśli to robię, to dlatego, że wiem, że tak należy, że przyszedł na to czas, bo nie mogę być z dala od ciebie... a ty ode mnie.

Wzięłam kilka głębokich wdechów, żeby uspokoić nerwy... Zamieszkać z Nicholasem... Prawda jest taka, że to brzmi jak marzenie – widzieć go codziennie, czuć się cały czas bezpiecznie, kochać go cały czas.

– Boję się, że okażę się inna, niż byś chciał – wyznałam drżącym głosem.

Jego napięcie stopniało i wyciągnął dłoń, żeby pogłaskać mnie po policzku. Badał wzrokiem moją twarz bardzo uważnie, jakby zachwycał się kolejno każdym jej rysem.

– Chcę widzieć tę buzię codziennie, kiedy się budzę – wyznał, przesuwał palcem po mojej dolnej wardze. – Chcę całować te usta, kiedy kładę się spać – ciągnął ochryplym głosem. – Czuć twój dotyk przed zaśnięciem.

Śnić, tuląc cię w ramionach. Patrzeć na ciebie, gdy jeszcze śpisz, i troszczyć się o ciebie codziennie, w każdej minucie.

Podniosłam wzrok i zobaczyłam w jego oczach, że każde słowo płynie prosto z serca. Mówił poważnie – kochał mnie i chciał mieć mnie przy sobie. Poczułam, że serce bije mi coraz szybciej, że coś we mnie pęcznieje i topnieje ze szczęścia. Jak to możliwe, że aż tak go kocham? Jak to się działo, że potrafiłam dać mu z siebie tak wiele i nic mnie to nie kosztowało?

– Zgadzam się. Zamieszkać z tobą – obiecałam mu, nie wierząc własnym uszom... Radosny uśmiech rozjaśnił mu twarz.

– Powiedz to jeszcze raz – poprosił, odsuwając się od blatu i ukrywając twarz w dłoniach.

– Zamieszkać z tobą. Będziemy mieszkać razem.

Koniec z koszmarami, koniec z lękiem. Przy nim powoli dojdę do siebie, przy nim dam sobie radę ze wszystkim. Ujął moją twarz i połączył

swoje usta z moimi; poczułam, jak się uśmiecha. Był naprawdę szczęśliwy, widziałam to i byłam zachwycona.

– Boże, jak ja cię kocham! – zawołał, chwytając mnie w tali i przyciskając do siebie. Objęłam go i zaśmiałam się, widząc ponad jego ramieniem, jak N obserwuje nas z głębi korytarza: malutki, czarny, niebieskooki.

Teraz mieliśmy mieszkać we troje: Nick, N i ja.

Kolejne dni upływały nieubłaganie szybko. Matka wciąż nie miała pojęcia, że planuję zamieszkać z Nickiem zaraz po powrocie z naszej podróży, i nie miałam zamiaru jej w to wtajemniczać, dopóki nie będzie to absolutnie konieczne. On był w doskonałym humorze, który jednak słabł powoli, w miarę jak ubywało czasu do mojego wyjazdu. Podszedł bardzo poważnie do tego, że mam się wprowadzić – opróżnił połowę swojej szafy i komody, żeby mieć dość miejsca na swoje ubrania, które przynosiłam ukradkiem za każdym razem, kiedy go odwiedzałam. Mieszkanie, które wcześniej wydawało mi się zbyt chłopackie, teraz stawało się coraz przyjemniejsze.

Wspólnie poszliśmy kupić kolorowe poduszki i zmusiłam go, żeby zastąpił ciemne prześcieradła białymi, o wiele ładniejszymi. Oczywiście Nick był przeszczeniwy. Jeśli o niego chodzi, mogłabym przemaalować mu mieszkanie na różowo i byłoby mu wszystko jedno, byle byłabym przy nim. Przywiozłam już też część moich ulubionych książek i wyglądało na to, że moja mama niczego nie zauważyła.

Miasto ogarnęła fala upałów i dawno minęły dni, kiedy trzeba było nosić swetry i długie spodnie. Nick prawie codziennie zabierał mnie na plażę.

Kąpałiśmy się razem, a on – bez większych sukcesów – starał się nauczyć mnie surfować... W końcu jednak nadszedł dzień, w którym razem z mamą miałam wyruszyć w podróż i wrócić z niej dopiero w połowie sierpnia.

Boże, nie mogłam się doczekać, chociaż nie miałam pojęcia, jak wytrzymam tyle czasu bez Nicka!

Byliśmy w moim pokoju, na łóżku leżała otwarta walizka, a Nicholas bawił się z N i umyślnie mnie ignorował. Od dwóch dni chodził naburmuszony, nie chciał słyszeć słowa o mojej podróży ani niczym innym, co miało z nią związek, ale teraz do wyjazdu brakowało już tylko paru godzin, więc był najwyższy czas, żeby zaczął godzić się z tą myślą. Z pięć razy wyciągał mi z walizki różne rzeczy i gdzieś je ukrywał. W taki sposób

schował mi na przykład paszport, który znalazłam dopiero po trzech dniach, pomiędzy jego papierami z pracy. Zagroził mi też, że przywiąże mnie do łóżka, a nawet, że pozwoli N umrzeć głodu, jeśli nie zostanę w domu. Staralam się ignorować te wszystkie próby sabotowania mojego wyjazdu, bo wiedziałam, że jest mu z tym tak samo źle, jak mnie, a nawet gorzej.

– Uprzedzam cię tylko, że hiszpańskie upały są nie do zniesienia, a w dodatku ty nie lubisz owoców morza, więc umrzesz tam z głodu. Z kolei wieża Eiffla jest przereklamowana... Wjeżdżasz na górę i pytasz: i to tyle?

Aha, i nie spodziewaj się niczego szczególnego po Wielkiej Brytanii – pogoda tragiczna, a ludzie nudni i spięci...

– Długo tak jeszcze możesz? – przerwałam mu w końcu, tracąc cierpliwość. Podeszłam do niego i zabrałam N z jego rąk. Kupił mi jakąś głupią zabawkę, a on oszalał na jej punkcie; Nick miał już na rękach z dziesięć zadrapań.

Zanim odwróciłam się do niego tyłem, złapał mnie i posadził sobie na kolanach. N znalazł się pomiędzy nami.

Spojrzał na mnie z powagą, jakby rozważając, czy wypowiedzieć na głos to, co chodzi mu po głowie.

– Nie jedź – wyrzucił z siebie. Przewróciłam oczami. Znowu to samo.

– Dalej, N, bierz go – poleciłam kociakowi, kładąc go sobie w dłoni i umieszczając mu przed twarzą. Nick zmarszczył brwi. – Cóż, lepiej bądź grzecznym koteczkiem, nie chcemy, żeby ten wariat wrzucił cię do odpływu w zlewie – przysunęłam N do siebie i pocałowałam w czarny włochaty łeppek.

Nicholas popatrzył na mnie z napięciem.

– Teraz mnie ignorujesz?

– Tak, bo przerabialiśmy to już z dziesięć tysięcy razy – odparłam, wbijając w niego wzrok. Boże, jak ja będę tęsknić za tym spojrzeniem, za tymi dłońmi, tym ciałem – za nim, za nim całym! – Nie lubię się powtarzać.

Uniósł brew, oczywiście zirytowany moimi słowami.

– Zostaw tego pieprzonego kota i popatrz na mnie – zarządził, wyjmując mi N z rąk i stawiając go na podłodze. Spojrzałam na niego, gotowa na kłótnię.

– Masz nie robić nic głupiego ani niebezpiecznego – polecił mi, mocno trzymając mnie za biodra, jakby w ten sposób mógł mnie przy sobie zatrzymać. – Nie pij alkoholu i nie rozmawiaj z nieznanymi.

– Posłuchaj sam siebie – uwolniłam się od jego dłoni i odsunęłam. Dlaczego musiał być tak zazdrosny i kontrolujący? Nie mogłam tego znieść.

Nie ufał mi czy jak?

Zaczęłam wkładać rzeczy do walizki, nawet na niego nie patrząc, a kiedy była już pełna, pociągnęłam za suwak. Cholera, nie zamykała się!

Odsunąłem moją rękę i zamknąłem walizkę jednym ruchem.

Usłyszałam obok siebie jego westchnienie.

– Będę za tobą tęsknić.

Spojrzałam na niego i zobaczyłam, jaki jest przybity.

– Co ja zrobię bez ciebie? – zapytał zagubiony.

Wzięłam głęboki wdech, żeby się uspokoić. Ujęłam jego twarz w dłonie i stanęłam na palcach, by zajrzeć mu w oczy.

– Zanim się zorientujesz, już będę z powrotem i będziesz miał mnie tylko dla siebie. Wprowadzę się do ciebie zaraz po powrocie – obiecałam,

licząc na to, że doda mu to trochę ducha.

Pogładził dłońmi moje ramiona. Jak to się stało, że zmienił podejście w takim tempie?

– Kocham cię, Piegusie, nie chcę, żeby coś ci się stało, i wariuję na myśl, że nie będę mógł się tam tobą opiekować.

Poczułam ciepło rozchodzące się w moim wnętrzu. Tak bardzo będę za nim tęsknić.

Pocałowałam go łagodnie w usta.

– Ja też cię kocham. Nic mi się nie stanie...

Zobaczyłam w jego oczach, że moje słowa to za mało i zrozumiałam, że ta podróż będzie ważną próbą dla naszego związku. Nie wiedziałam, jak zareagujemy na tak długą rozłąkę.

Rozdział 12

Nick

Ja odwiozłem je na lotnisko. Ojciec pożegnał się z nimi w domu, bo musiał iść do pracy. Nie bardzo mi się podobało, że ostatnią godzinę z Noah musiałem spędzić w towarzystwie jej matki siedzącej z tyłu w samochodzie, ale musiałem to przełknąć. Te ich wakacje w ogóle mnie nie bawiły i dałem to do zrozumienia, ale nic już nie mogłem z tym zrobić.

Spojrzałem spod oka na Noah. Siedziała na fotelu w milczeniu, zatopiona w myślach. Nalegała, żeby zabrać ze sobą tego cholernego kota i teraz głaskała go w roztargnieniu, wyglądając przez okno. Wyciągnąłem rękę i wziąłem jej dłoń, żeby umieścić ją na drążku zmiany biegów. W

piersi czułem pustkę, a nienawidziłem tak się czuć. Szlag by trafił, to był tylko miesiąc! Od kiedy stałem się od niej tak cholernie zależny?!

Nie może tak być, nie mogę wariować, że nie będę jej widział przez miesiąc. Muszę podejść do tego ze spokojem. Ta rozłąka będzie próbą, żeby zobaczyć, jak sobie radzimy bez siebie nawzajem. Znów spojrzałem na nią spod oka, uśmiechnęła się do mnie, choć w jej oczach widziałem smutek.

Od jej matki radość promieniała na kilometr. Dla niej miesięczna rozłąka z mężem nie stanowiła problemu? Nie rozumiałem tego. Bezwiednie ścisnąłem dłoń Noah.

Kiedy dotarliśmy na lotnisko w Los Angeles, zaparkowałem samochód i wyjąłem walizki, a Raffaella poszła po wózek na bagaż. Noah podeszła do mnie i szybko pocałowała mnie w usta.

– Co robisz? – spytałem, starając się być zabawny, choć wcale nie było mi do śmiechu.

– Całuję cię, zanim wróci matka – odpowiedziała. Nie miała zamiaru już mnie pocałować, kiedy będziemy w środku z jej matką?

Zachowałem to dla siebie, bo wiedziałem, że ja i tak pocałuję ją tyle razy, ile będę chciał, gdzie będę chciał i niezależnie od tego, kto z nami będzie.

Pół godziny później nadaliśmy bagaże. Raffaella nalegała, żeby iść już pod bramkę. Była jeszcze godzina do odlotu, ta kobieta doprowadzała mnie do szału.

– Mamo, idź ty, ja potrzebuję przez chwilę pobyc sama z Nicholasem, zanim wylecimy – powiedziała Noah. Jej matka za całą odpowiedź zmarszczyła brwi.

Spojrzała na mnie, potem na Noah, w końcu na kota. Jej rozszłoszczone spojrzenie obudziło we mnie obrońcę.

To nasz kot.

W końcu pożegnała się ze mną i poszła, zostawiając nas samych.

Objąłem Noah i przyciągnąłem do siebie. Pocałowałem ją w czubek głowy, podczas gdy zółwim krokiem zbliżaliśmy się do kontroli bezpieczeństwa.

– Nie powinno mi być tak smutno, Nick – wyznała.

Spuściłem wzrok i przyjrzałem jej się uważnie. Szlag, to była prawda!

Nie powinniśmy być tak przygnębieni, to tylko miesiąc... Są pary, które nie widzą się przez cały rok. Nie chciałem, żeby Noah była smutna, nie chciałem patrzeć na to, jak cierpi, tym bardziej z powodu czegoś, co powinno sprawiać jej radość.

Wyrzucałem sobie, że tak bardzo nalegałem, żeby

została. Gdybym od początku był za tą podróżą, być może teraz nie miałaby tego smutku w oczach.

– Nie bądź smutna, Piegusie – powiedziałem, przyciskając ją do piersi.

N zamiauczał, zmiażdżony naszymi ciałami. – W Hiszpanii jest wspaniała pogoda, a wieża Eiffla jest niesamowita, będzie ci się podobać – zapewniłem ją i na jej twarzy pojawił się uśmiech. – Zobaczymy się, kiedy wrócisz, będę na ciebie czekał z tą bestią – dodałem, wskazując N.

– Proszę cię, dbaj o niego, Nicholas, nie zapomnij go karmić i nie dawaj mu do picia wina, na Boga – poprosiła szczerze zmartwiona.

– Zrobiłem to tylko raz i bardzo mu smakowało – odpowiedziałem żartobliwie.

Wywróciła oczami i przycisnęła kotka do piersi.

– Masz, trzymaj – podała mi go. Wziąłem go w jedną rękę, a drugą Noah pod brodę i przyciągnąłem jej usta do swoich.

– Kocham cię – oznajmiłem po tym, jak smakowałem jej usta ostatni raz przed upływem miesiąca.

Uśmiechnęła się.

– Ja bardziej.

Patrzyłem, jak odchodzi i poczułem gulę w żołądku. Jej długie włosy zebrane w koński ogon, jej długie nogi w krótkich spodenkach... Wszyscy faceci, których spotka na swojej drodze, zwariują na jej punkcie. Wziąłem głęboki oddech, starając się uspokoić. Zostaliśmy tylko we dwóch, N i ja.

Gdy tylko wszedłem do domu, poczułem, że jestem w dołku. Wypuściłem kota, żeby robił, co mu się żywnie podoba i patrzyłem z nostalgią na mieszkanie. Nie miałem bladego pojęcia, co będę robił przez te cztery tygodnie bez niej. Wiedziałem, że moje życie zmieniło się w niewyobrazalny sposób, nawet nie pamiętałem, jak to jest być singlem, bez niej u boku. To jakbym patrzył przez brudne szkło, jakby moje życie dzieliło się na przed i po tym jak spotkałem Noah Morgan.

Mieszkanie było w nieskazitelnym porządku. Noah nie była maniaczką sprzątaną, ale dzień przed wyjazdem jakby dostała histerii i zmiotła wszystko, co nie było na swoim miejscu. Robiła to tylko wtedy, kiedy była naprawdę zestresowana, widziałem to w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

Denerwowałem się na myśl, że dzielą nas tysiące kilometrów, że w tej właśnie chwili przelatuje nad Stanami w kierunku Nowego Jorku, gdzie ma przesiadkę na samolot do Włoch. Nigdy nie bałem się latać, w ciągu życia podróżowałem samolotem więcej razy, niż mogę spamiętać, ale teraz, kiedy Noah była tam w górze... Dziwiłem się, jakie katastroficzne myśli i obrazy produkował mój mózg. Awaria samolotu, upadek do morza, atak terrory-styczny... nieskończone możliwości. Nie mogłem nic zrobić, żeby pozbyć się lęku, który zadomowił się w moich piersiach.

Pięć godzin później dzwonek telefonu wyrwał mnie ze snu, w który zapadłem, nie zdając sobie z tego sprawy. Obudziłem się zdezorientowany.

- Nick? - powiedział głos po drugiej stronie linii.
- Doleciałyście? - spytałem, usiłując dojść do siebie.
- Tak, jesteśmy na lotnisku. To miejsce jest ogromne, jaka szkoda, że nie możemy się zatrzymać, żeby zwiedzić miasto. Musi być niesamowite! -

Noah wydawała się zadowolona, co mi też poprawiło humor, mimo że już za nią tęskniłem.

- Zamawiam Nowy Jork - powiedziałem. Zaśmiała się.

- Co? - spytała. Słyszałem hałas lotniska. Wyobrażałem je sobie: mężczyźni w garniturach z walizkami przylatują do miasta, które nigdy nie śpi, matki z płaczącymi, znudzonymi dziećmi, ten kobiecy głos z megafonu zwracający się do spóźnialskich, którym prawie uciekł samolot...

- Chcę być tym, który pokaże ci Nowy Jork, to miałem na myśli - wyjaśniłem szybko. Wstałem z kanapy i podszedłem do lodówki.

- Obiecuj mi, że zwiedzimy go razem, Nick, w zimie, kiedy będzie śnieg! - wykrzyknęła rozemocjonowana.

Uśmiechałem się jak głupek, wyobrażając sobie siebie z Noah w Nowym Jorku, jak włączymy się po ulicach, wchodzimy do kawiarni...

pijemy gorącą czekoladę. Zabrałbym ją do Empire State, a kiedy byłibyśmy na górze, całowałbym ją do utraty tchu.

- Obiecuję ci, kochanie - wyszeptalem.

- Nick, muszę już iść - rzuciła w pośpiechu. - Zadzwoń, jak będziemy we Włoszech. Kocham cię!

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, już odłożyła słuchawkę.

Noah doleciała cała i zdrowa do Włoch. Zadzwoiła na krótko, bo według niej długie rozmowy kosztują fortunę. Chciałem jej powiedzieć, żeby nie martwiła się rachunkiem za telefon, ale nalegała. Powiedziała, że porozmawiamy przez Skype'a, jak połączy się z hotelowym wi-fi. Problem polegał na tym, że różnica czasu była ogromna, więc kiedy ja spałem, u niej był dzień, i odwrotnie.

Mijały dni. W rozmowach na Skypie podsumowywała dzień, opowiadała mi o tym, co robiła. Kiedy rozmawialiśmy, była wykończona, więc rzadko kiedy rozmowa trwała dłużej niż pięć minut. Nienawidziłem tego, nienawidziłem faktu, że była tak daleko ode mnie, nienawidziłem tego, że nie mogę jej dotykać, nie mogę gadać z nią godzinami, ale obiecałem sobie, że nie zepsuję jej tej podróży. Więc kiedy rozmawialiśmy, robiłem dobrą minę do złej gry, choć w środku przeklinałem dzień, w którym pozwoliłem jej wyjechać.

Większą część czasu spędzałem na siłowni albo surfując, w weekendy jeździłem w odwiedziny do Madison. W sobotę po wylocie Noah wziąłem samochód i pojechałem prosto do Las Vegas. Lion chciał pojechać ze mną,

a że nie widzieliśmy się cały tydzień, ucieszyłem się z jego towarzystwa.

Maddie знаła już mojego najlepszego przyjaciela i lubili się.

- Nie wiem, jak wytrzymasz jeszcze trzy tygodnie bez Noah - powiedział Lion, kiedy wjeżdżaliśmy na autostradę. Do Vegas mieliśmy dojechać nocą, więc siostrę planowałem zobaczyć następnego dnia. Zarezerwowaliśmy pokój w hotelu Cesar, bo oprócz tego, że mieliśmy się spotkać z moją sześciolletnią siostrzyczką, nie mogło się

obyć bez odwiedzin w kasynie i wypicia paru głębszych... W końcu jechaliśmy do Las Vegas.

Zgromiłem go wzrokiem, kiedy przypomniał mi o czekających mnie jeszcze tygodniach pełnych tortur.

– Co mam ci powiedzieć? – uniósł ręce. – Minęły dopiero dwa dni, odkąd Jenna pojechała na ten głupi rejs z rodzicami, a ja już chodzę po ścianach, chociaż wróci za pięć dni.

To był pierwszy raz, kiedy Jenna wyjechała na wakacje bez Liona. W zeszłym roku byli z nami na Bahamach, a ona wyjechała z rodzicami tylko na weekend do ich letniego domu. W tym roku chyba wszyscy rodzice

zmówili się, żeby nam zatruć życie, zabierając nasze dziewczyny daleko od nas.

– Nie mogę się doczekać, kiedy Noah zamieszka ze mną. Skończą się te pierdoły i jej matka będzie musiała poważnie traktować nasz związek –

powiedziałem, ściskając mocno kierownicę. W Los Angeles była trzecia po południu, więc Noah jeszcze spała. Och, jak bardzo chciałem być z nią w łóżku w tej chwili!

Lion zamilkł, co jest u niego rzadkie. Obserwowałem go spod oka z ciekawością.

– Co jest? – spytałem, widząc, że humor pogarsza mu się bardziej niż mnie. Nie byliśmy wesołym towarzystwem w tej chwili.

Nadal patrzył przez okno.

– Też chciałbym mieć jakieś miejsce, gdzie mógłbym zamieszkać z Jenna, wiesz, jakieś mieszkanie, które byłoby na jej poziomie, a nie ta nora, w której mieszkam – wyrzucił z siebie.

Zdziwiło mnie, że to powiedział. Odkąd go znam, a to już ponad pięć lat, nigdy nie słyszałem, żeby narzekał na brak pieniędzy, ani razu. Pochodziliśmy z dwóch zupełnie różnych światów: ja miałem fundusz powierniczy na swoje nazwisko i świetnie zarabiałem w kancelarii. Nigdy nie musiałem martwić się o pieniądze, ale byłem świadomy, jak trudno jest to zdobyć, kiedy nie masz ojca milionera, który chroni ci tyłek. Tamtego roku, gdy mieszkalem z Lionem, zrozumiałem, że manna nie spada z nieba, że niektórzy naprawdę muszą się napocić, żeby mieć co włożyć do garnka.

Lion większą część dnia pracował w warsztacie, który odziedziczył po dziadku. Nie mógł liczyć na starszego brata, recydywistę, który niedługo miał wyjść z więzienia, więc to on musiał zajmować się i warsztatem, i domem.

Brałem udział w wyścigach samochodowych, walkach i w tym wszystkim, bo – oprócz tego, że to lubiłem – w ten sposób mogłem mu pomóc.

Jesteśmy braćmi, mimo że pochodzimy z różnych miejsc, ale czasami, tak jak teraz, jasno widać ogromne różnice, które nas dzielą.

– Wiesz, że dla Jenny nie ma znaczenia, gdzie mieszkasz, Lion –

zauważyłem. Było mi przykro. Lion nie powinien przez to przechodzić, nie powinien tak myśleć, nie znałem nikogo, kto zasługiwałby na spokojne

życie bez problemów bardziej niż on. Jenna nigdy nie będzie dla niego ciężarem.

Na pewno tak jak ja ma rachunek na swoje nazwisko, który czeka, aż skończy dwadzieścia jeden lat, żeby nie musieć się martwić o pieniądze.

Na Boga, jej ojciec jest potentatem naftowym!

– Ale dla mnie ma znaczenie. Myślisz, że nie wiem, do jakiego standardu życia jest przyzwyczajona? – upomniał mnie, podnosząc głos. – Nigdy nie będę mógł dać jej nawet połowy tego, czego potrzebuje.

– Nie wszystko w życiu zależy od pieniędzy – powiedziałem.

Wybuchnął śmiechem.

– Powiedział bogaty synek.

Przesadzał i kiedy indziej posłałbym go do diabła, ale wiedziałem, że w tej rozmowie jest coś szczerego i głębokiego, coś, co naprawdę go dręczy.

Nie odpowiedziałem, on też zamilkł. Jechaliśmy w milczeniu, słuchając muzyki. Nawet nie zatrzymaliśmy się na obiad.

Gdy dojechaliśmy, humory już nam się poprawiły. Niemożliwością było nie poddać się atmosferze miasta, pełnego ludzi, świateł, hoteli, kasyn...

Cesar's Palace robi wrażenie, to faktycznie miasto w mieście, w środku są uliczki ze sklepami najlepszych światowych marek... Dziewczyny wariowały. Nie były to prawdziwe Włochy, ale prawie, trzeba to przyznać. Nasz pokój znajdował się w zachodniej części olbrzymiego hotelu, musieliśmy przejść niezły kawał, zanim dotarliśmy na miejsce.

– Co chcesz robić? – spytał Lion, wychodząc na taras i zapalając papierosa.

– Napijmy się drinka – odpowiedziałem. Nie chciałem tego przyznać, ale za każdym razem, kiedy miałem spotkać się z Madison, humor trochę mi siadał. Po prostu nienawidziłem świadomości, że matka znajduje się tak blisko mnie, nie znosiłem tego.

Zeszliśmy do jednego z wielu barów w hotelu, tego, który był blisko kasyna. Lion świetnie grał w karty, byłem pewny, że będzie chciał zagrać kilka partyjek, zanim wrócimy do pokoju. Zrobiło się już dość późno, zmęczyło mnie prowadzenie samochodu przez całą drogę, ale zbyt dobrze się bawiłem, pijąc dojrzały rum, który powoli uspokajał moje nerwy i poprawiał humor.

– Masz ochotę zagrać? – spytał mnie, gdy minęło pół godziny i obaj nabraliśmy ochoty do życia.

– Idź ty, ja wolę tu posiedzieć – odpowiedziałem, wyciągając telefon z kieszeni. Chciałem sprawdzić, czy mam jakieś nowe wiadomości od Noah.

Przedtem ja do niej napisałem, pół żartem, pół serio pytając, czy potrzebuje, żebym jej wysłał coś, by o mnie pamiętała. Nie rozmawialiśmy już od dwóch dni. Jeśli się nie myliłem, powinna już dotrzeć do Londynu.

Napisała.

Mieć coś, żeby o tobie pamiętać, znaczyłoby przyznać, że mogę cię zapomnieć.

Wywróciłem oczami.

Musisz mówić do mnie Szekspirem? Sama nic nie wymyślisz?

Po sekundzie była aktywna. Poczułem ciepło w brzuchu, które pojawiała się tylko wtedy, kiedy chodziło o nią.

Jestem tu od dwóch godzin i już nasiąknęłam kulturą literacką tego kraju. A jeśli nie podobają ci się moje romantyczne wiadomości, już nie będę ci ich wysyłać, idioto.

Wiadomość kończyła się masą wściekłych emotikonów. Uśmiechnąłem się.

Ode mnie dostaniesz coś zupełnie innego, a nie romantyczne wiadomości, jak już wrócisz z tej głupiej podróży. Nie będzie mi potrzebny żaden martwy pisarz. Ty i ja jesteśmy

poezją, kochanie.

Nie miałem pojęcia, jak przetrwam pozostałe dwa i pół tygodnia.

Rano wstałem wcześniej i od razu wziąłem prysznic, żeby porządnie wyglądać, jak pójdę na spotkanie z siostrą. Kiedy ją odbiorę, spotkamy się z Lionem tu, w hotelu, i zdecydujemy, co robić.

Wyjechałem z części turystycznej tego miasta wariatów i zatrzymałem się przy parku na osiedlu dla bogaczy, gdzie mieszkała moja siostra. Wsiadłem z samochodu i założyłem okulary przeciwsłoneczne, gorzko żałując, że wczoraj wypłem o kieliszek za dużo. W ciągu ostatnich dni mój nastrój i tak był już delikatny, więc nie miałem ochoty na głupoty, a tym bardziej na przykre niespodzianki. Dlatego, kiedy zobaczyłem, kto prowadzi do mnie siostrę, kto ją trzyma za rękę, kto zbliża się do mnie, musiałem wziąć kilka głębokich oddechów i przypomnieć sobie, że stoi przede mną sześćioletnia

dziewczynka, żeby nie wsiąść z powrotem do samochodu i nie odjechać, nie oglądając się za siebie.

Wysoka blondynka, która szła w moją stronę, była ostatnią osobą, którą chciałem zobaczyć.

– Nick! – wykrzyknęła Maddie, wrywając rękę matce i biegnąc do mnie. Starłem się nie zwracać uwagi na ostry ból w skroniach wywołany przez wysoki ton głosu, jaki tylko Madison potrafiła z siebie wydobyć, i podniosłem ją do góry.

– Cześć, księżniczko! – przywitałem się i przytuliłem ją mocno. Ostentacyjnie ignorowałem matkę, która stała z nami.

– Witaj, Nicholas – powiedziała nieśmiało, sztywna jak tyczka. Cała ona. Nie zmieniła się bardzo od ostatniego razu, kiedy ją widziałem, osiem miesięcy temu, kiedy ona i jej głupi mąż zaniedbali moją siostrę i spowodowali, że wylądowała w szpitalu z cukrzycową kwasicą ketonową.

– Co tu robisz? – rzuciłem. Postawiłem Maddie obok siebie na ziemi, a ona stanęła między nami, trzymając moją dłoń jedną ręką, a drugą wyciągając, żeby złapać dłoń matki.

– W końcu jesteśmy razem, wszyscy troje! – wykrzyknęła radośnie. Nie wiem, ile razy prosiła mnie, żebym przyszedł odwiedzić ją w domu, żebym bawił się z nią w jej pokoju albo uczestniczył w jej imprezie urodzinowej.

Wszystkie te prośby miały jeden cel: żebym był z matką w tym samym pomieszczeniu.

– Chciałam z tobą porozmawiać – odpowiedziała matka. Była spięta, ale starała się tego po sobie nie pokazać. Ubrana była nienagannie, blond włosy miała zaczesane w tył, a na głowie komiczny diadem. Była taka sama jak kobiety, które mieszkają w mojej dzielnicy, taka sama jak wszystkie kobiety, których nienawidzę i którymi gardzę, bo są tak proste. Jej wewnętrzna pustka nigdy nie stanowiła przeszkody w byciu traktowaną jak królowa przez wszystkich mężczyzn, których poznała: wszyscy ją uwielbiali i wszyscy chcieli ją przelecieć.

– Nie interesuje mnie nic, co masz do powiedzenia – odpowiedziałem, starając się, by ton mojego głosu nie zdradził, jak bardzo przeżywam spotkanie z nią, jak bardzo jej nienawidzę.

W mojej pamięci pojawiły się sceny z dzieciństwa: matka kładzie mnie spać, matka broni mnie przed ojcem, matka czeka na mnie z naleśnikami w niedzielę... Ale po tych wspomnieniach nadchodziły inne... I tych innych nie chciałem ponownie przeżywać.

– Nick, proszę...

– Nick! – przerwała jej Madison. – Mama chce iść z nami, powiedziała mi.

Mój wzrok wrócił do tej kobiety. Przypuszczam, że spojrzenie, które jej posłałem, sprawiło, że się wycofała, bo powiedziała szybko:

– Madison, lepiej idźcie we dwoje, ja muszę iść do fryzjera, kotku.

Zobaczymy się wieczorem – schyliła się i pocałowała czubek małej główki.

Wydawało mi się dziwne, jak ją traktowała. Pewnie gdzieś w środku oczekiwałem, że będzie dla niej zimna albo po prostu obojętna, ale na pewno nie tak czuła, jak była teraz. Owszem potrafiła być słodka, ale była też suką.

Maddie nic nie powiedziała, tylko na nas patrzyła. Chciałem zwinąć się stamtąd jak najszybciej, musiałem wykorzystać całą siłę autokontroli, kiedy matka zrobiła krok w moją stronę i dała mi szybkiego buziaka w policzek.

Co to miało znaczyć, do cholery? Co w nią wstąpiło?

– Dbaj o siebie, Nicholas – powiedziała, odwróciła się i poszła tam, skąd przyszła.

Nie poświęciłem jej ani pół minuty uwagi więcej. Odwróciłem się do siostrzyczki i posłałem jej swój najładniejszy uśmiech.

– Jakie chińskie tortury przewidziałaś dla mnie dzisiaj, krasnoludku? –

spytałem. Podniosłem ją i posadziłem sobie na ramieniu. Zaczęła się śmiać i wiedziałem, że smutne spojrzenie, jakie miała jeszcze przed chwilą, już zniknęło. *Ze mną nigdy nie będzie smutna*, przyrzekłem to sobie lata temu, w momencie, kiedy ją poznałem.

Lion czekał na nas przy wejściu do hotelu. Na twarzy miał wypisanego takiego samego kaca jak ja i nie mogłem powstrzymać się od śmiechu, kiedy Maddie pobiegła do niego, krzycząc swoim piekielnym głosem.

Lion podniósł ją za jedną nogę, głową do dołu. Śmiałem się, a Maddie wrzeszczała jak opętana. Tylko idiota mógł powierzyć takiego krasnoludka jak Maddie takim wariatom jak ja i Lion.

– Gdzie idziemy, panienko? – mój przyjaciel spytał tego potworka o wielkich, niebieskich oczach i złotych włosach aniołka.

Patrzyła na mnie pełna emocji, rozglądając się na wszystkie strony i nie mogąc podjąć decyzji. Możliwości były nieskończone, znajdowaliśmy się w stolicy rozrywki.

– Możemy iść zobaczyć rekiny? – wykrzyknęła, podskakując.

Wywróciłem oczami.

– Znowu? – byliśmy już ze sto razy w akwarium, ale moja siostra, odwrotnie niż jakkolwiek dziewczynka w jej wieku, uwielbiała siedzieć przed szkłem oddzielającym mordercze rekiny i prowokować je zza szyby.

Po obiedzie poszliśmy do akwarium. Była wniebowzięta i biegała tu i tam. Lion jej pilnował, wyglądali się przed białym rekinem, który w normalnych ludziach budził śmiertelne przerażenie. Wyciągnąłem telefon, żeby sprawdzić, czy moja dziewczyna coś do mnie napisała, ale nie.

Postanowiłem wyciągnąć swoją kartę atutową, żeby ją przekupić.

- Hej, krasnoludku, chodź tutaj.
Posłała mi mordercze spojrzenie.
- Nie jestem krasnoludkiem - zaprotestowała nadąsana.
Wszystko jedno, pomyślałem sobie.
- Wyślemy zdjęcie Noah, chodź.
Oczy jej się zaświeciły, kiedy usłyszała to imię. Pewnie zawsze miała taką minę,
kiedy o niej mówiła albo kiedy z nią była.
Przygotowałem komórkę, żeby zrobić selfika i chwyciłem małą.
- Wystaw język Nick, o tak - pokazała mi spryčiuła. Zaśmiałem się i zrobiłem
zdjęcie, wywalając język tak jak ona.
Tęsknię za tobą, Piegusie, i ten potworek, który jest ze mną, też.
Kocham cię.

Rozdział 13

Noah

Pierwsze, co zrobiłam tamtego ranka, to włączyłam komórkę. Poprzedniej nocy zasnęłam, zanim zdążyłam odpowiedzieć na ostatnią wiadomość Nicka.

Weszłam w wiadomości i zobaczyłam, że cztery godziny wcześniej przysłał mi kolejną. Uśmiechnęłam się głupkowato na widok zdjęcia od niego: on i Maddie śmiali się do mnie, pokazując mi języki. Był taki słodki z tymi czarnymi rozczochranymi włosami... A ta mała była do niego tak podobna i tak różna jednocześnie... Wiedziałam, że zawsze po tym, jak widział się z Maddie, tracił humor i miał doła przez wiele godzin.

Tęskniłam za nim. Tak strasznie chciałam usłyszeć jego głos i mieć go przy sobie.

Na szczęście mama spała w innym pokoju, więc byłam sama, kiedy wzięłam do ręki telefon i wybrałam jego numer. Czekałam niecierpliwie, aż odpowie... W Stanach było późno i pomyślałam, że pewnie śpi, ale i tak czekałam, żeby usłyszeć jego głos.

– Noah? – odezwał się po piątym sygnale.

– Tęsknię za tobą – powiedziałam po prostu.

Usłyszałam, że unosi się na łóżku i wyobraziłam go sobie, jak zapala nocną lampkę i przesuwa dłonią po twarzy, budząc się dla mnie.

– Nie możesz mnie budzić tylko po to, żeby mi to powiedzieć, Piegusie

– zaprotestował, odchrząkując. – Lepiej powiedz mi, że świetnie się bawisz i nawet o mnie nie myślisz, bo jeśli tak nie jest, to cała ta głupia podróż nie ma najmniejszego sensu.

Uśmiechnęłam się, opierając głowę na poduszce.

– Wiesz, że bawię się świetnie, ale bez ciebie to nie to samo – odrzekłam, świadoma, że niezależnie od tego, co mówi, chce słyszeć, że za nim tęsknię. – Jak było z Maddie? – zapytałam, żałując, że nie mogłam mu towarzyszyć. Uwielbiałam z nim do niej jeździć, żeby obserwować, jaki jest przy siostrze. To był zupełnie inny Nick – słodki, cierpliwy, zabawny i opiekuńczy.

Milczał przez chwilę, zanim znów się odezwał.

– Moja matka ją przyprowadziła – powiedział tonem, który znałam już nadto dobrze. – Gdybyś ją widziała... ponaciągana jak czterdziestoletnia Barbie. Przy małej musiałem odnosić się do niej lepiej, niż na to zasługuje.

O cholera, jego matka. Nadal pamiętałam, w jak fatalnym był stanie po tym, jak zobaczył ją przez moment w szpitalu, tamtego dnia, kiedy Maddie się rozchorowała; ta rozpacz w jego głosie i łzy w oczach, kiedy spotkał ją po raz pierwszy od lat...

– Nie powinna była wymuszać tego w taki sposób – skomentowałam zdenerwowana. Rozumiałam, że matka Nicka chce odzyskać z nim kontakt, w końcu był jej synem, ale nie w ten sposób, przypierając go do muru.

- Nie wiem, czego ona ode mnie chce, do cholery, ale nie chcę znowu jej oglądać, nie interesuje mnie ani ona, ani jej życie - jego ton wyrażał

przede wszystkim wściekłość, ale był w nim też smutek, chociaż dobrze go ukrywał. Mimo wszystko znałam go już na tyle, by wiedzieć, że jakaś część niego pragnęła wiedzieć, co matka ma mu do powiedzenia.

- Nicholas... a nie sądzisz, że...? - zaczęłam ostrożnie, ale natychmiast mi przerwał.

- Daj spokój, Noah, nie ma mowy, nie waż się znowu o tym wspominać. Nie ma takiej opcji, żebym rozmawiał z tą kobietą, nie ma mowy nawet o tym, żebym przebywał z nią w jednym pokoju - jego ton głosu mnie przeraził. Tylko jeden jedyny raz zasugerowałam wcześniej, że może powinien spotkać się z matką i pozwolić jej wszystko wyjaśnić albo przynajmniej spróbować utrzymywać z nią życzliwe relacje, ale doprowadziło go to do furii. Tam musiało być coś jeszcze - coś, o czym mi nie powiedział. Wiedziałam, że nie chodziło wyłącznie o to, że porzuciła go jako dziecko - co już w samo w sobie było straszne - ale że musiało stać się coś więcej, coś, czego mi nie powie.

- Dobrze, przepraszam - odpowiedziałam, próbując ugasić ogień w zarodku. Usłyszałam jego przyspieszony oddech po drugiej stronie linii.

- W tym momencie chciałbym tylko zatopić się w tobie, zapomnieć o tym wszystkim i kochać się z tobą godzinami. Przeklinam ten dzień, w którym wyjechałaś.

Poczułam motyle trzepoczące się w moim brzuchu, kiedy tak do mnie mówił. Był wkurzony, ale jego słowa i tak rozpały mnie od środka. Ja też pragnęłam być w jego ramionach, pozwalać, by wędrował ustami po moim ciele, czuć, jak jego dłonie unieruchamiają mnie na materacu, mocno, ale zawsze nieskończenie czule i ostrożnie...

- Tak mi przykro, że ta podróż to dla ciebie taki koszmar, naprawdę...

Ja też chciałabym być teraz tam, razem z tobą - odpowiedziałam mu, starając się dotrzeć do niego słowami, chociaż wiedziałam, że Nicholas potrzebował bezpośredniego kontaktu, żeby poczuć się dobrze, żeby poczuć się kochanym... Nie byłam pewna, czy zdołam przekazać mu słowami, jak bardzo go kocham i jak bardzo przejmuję się tym, że cierpi z powodu swojej matki oraz tym, że poza mną nie ma nikogo, komu mógłby się pożalić, bo nigdy nie rozmawiał o tym z nikim innym, nawet z Lionem.

- Nie martw się o mnie, Noah, wszystko w porządku - zapewnił po chwili. Część niego nie chciała psuć mi podróży, podczas gdy inna miała ochotę robić mi wyrzuty o to, że wyjechałam.

Usłyszałam, że matka już się obudziła w sąsiednim pokoju. Spałyśmy do późna, więc jeśli chciałyśmy zaliczyć wszystko, co miałyśmy zaplanowane, powinnyśmy się już zbierać.

- Muszę już iść - powiedziałam, choć chciałabym rozmawiać z nim godzinami.

Po drugiej stronie odpowiedziała mi cisza.

- Uważaj na siebie. Kocham cię - powiedział w końcu i się rozłączył.

Podróż była fantastyczna. Niezależnie od tego, jak bardzo tęskniłam za Nickiem, nie mogłam uwierzyć, że mam tyle szczęścia, by znaleźć się w tych wszystkich cudownych miejscach. Włochy mnie zachwyciły: zwiedziłyśmy Koloseum,

spacerowałyśmy starymi uliczkami, jadłyśmy tortellini i najlepsze lody malinowe, jakie jadłam w życiu. Teraz od dwóch dni byłyśmy w Londynie i całkowicie zakochałam się w tym mieście. Wszystko tutaj było jak wyjęte z powieści Dickensa. Poza tym większość latami czytanych przeze mnie książek, których akcja rozgrywała się w tym mieście, to były historie miłosne z epoki, w której kobiety przechadzały się lub jeździły konno po Hyde Parku – oczywiście zawsze w towarzystwie przyzwoitek.

Budynki były eleganckie – stare, ale z klasą. Piccadilly to było ludzkie mrowisko: menedżerowie z aktówkami, hippisi w kolorowych czapkach czy po prostu turyści, tacy jak ja, płynący z rzeką ludzi i podziwiający światła tej imponującej alei. Harrods też mnie zachwycił, ale ceny zwały z nóg. Chociaż domyślałam się, że dla kogoś takiego jak Leisterowie cukierek w cenie dziesięciu funtów to nic wielkiego.

Matka też była tym wszystkim oczarowana i równie podekscytowana jak ja, mimo że zdążyła się już trochę przyzwyczać do takich rzeczy, bo odbyła mnóstwo podróży z Williamem. Na miesiąc miodowy polecili do Londynu, a później jeszcze na dwa tygodnie do Dubaju. Było jasne, że mama jest na wyższym poziomie wtajemniczenia niż ja – uświadomiłam to sobie dzięki naszym odmiennym reakcjom na to, co oglądałyśmy. Ja wariowałam na widok najprostszych rzeczy, podczas gdy ona tylko się ze mnie śmiała. Chociaż w głębi duszy wiedziała, że niezależnie od tego, ile miejsc jeszcze zobaczy, zawsze będzie czuła się wdzięczna za to wszystko, co miałyśmy teraz.

Dni mijały i byłyśmy w podróży już prawie od dwóch tygodni. Miałyśmy jeszcze odwiedzić Francję i Hiszpanię. Od tamtej rozmowy z Nicholasem minęły trzy dni i przez ten czas ani razu nie musiałam dzielić pokoju z matką. Zawsze miałyśmy apartament z dwoma oddzielnymi pokojami, ale we Francji pomylili się w rezerwacji i skończyłyśmy, śpiąc nie tylko w jednym pokoju, ale i w jednym łóżku.

– Spodobał ci się Paryż? – zapytała matka, zdejmując kolczyk, już w piżamie. Ja wciąż byłam owinięta w ręcznik i miałam mokre włosy, bo właśnie wyszłam spod prysznicza.

– Jest przepiękny – odpowiedziałam, ubierając się. W samej bieliźnie odwróciłam się do lustra, przed którym matka szcztokowała włosy i zauważyłam, jak jej wzrok w lustrze zatrzymuje się na bliźnie na moim brzuchu.

Nie powinnam pokazywać się jej rozebrana. Wiedziała, że zawsze smutnieje na widok pamiątki po tamtej nocy, kiedy prawie zostałam zamordowana. Zobaczyłam w jej oczach, że złe wspomnienia odżywają w jej umyśle i zapragnęłam, żeby powróciła do jakiegokolwiek pogodnejszej myśli,

zanim znów zacznie się zadręczać poczuciem winy za coś, na co nie miała wpływu.

– Rozmawiałaś z Nickiem? – zapytała po minucie, kiedy – już w piżamie – zapakowałam się do łóżka i czekałam, aż skończy nakładać te wszystkie kremy, które ze sobą przywozła.

– Tak, przesyła ci pozdrowienia – skłamałam, mając nadzieję, że umiętnie.

Relacja między matką a Nicholasem nie była ostatnio w swojej najlepszej fazie, więc w moich rozmowach z każdym z nich starałam się nie wspominać o tym drugim.

Matka w zamyśleniu skinęła głową.

– Jesteś z nim szczęśliwa? – zapytała znienacka.

Nie spodziewałam się takiego pytania i milczałam przez jakiś czas.

Odpowiedź była prosta: oczywiście, że byłam z nim szczęśliwa, bardziej niż z kimkolwiek innym. Przypomniało mi się, jak byliśmy na Bahamach – jeszcze zanim zostaliśmy parą – i Nick zapytał mnie o to samo: czy jestem szczęśliwa, a ja odpowiedziałam, że tam, razem z nim – tak. No dobrze, ale co, kiedy nie byliśmy razem? Czy czułam się szczęśliwa, kiedy nie było go przy mnie? Czy byłam całkowicie szczęśliwa teraz, w tym pokoju, tysiące kilometrów od niego, lecz wiedząc, że mnie kocha i że lada dzień znów będziemy razem?

– Ta cisza daje do myślenia.

Oderwałam wzrok od punktu, w który go wbijałam i uświadomiłam sobie, że źle zinterpretowałam moje milczenie.

– Nie, nie, jasne, że jestem z nim szczęśliwa. Kocham go, mam – wyjaśniłam szybko.

Matka przyjrzała mi się, marszcząc brwi.

– Nie wyglądasz na przekonaną – oceniła i wydało mi się, że dostrzegam pewną ulgę w jej oczach.

– Jedyne problem polega na tym, że kocham go za bardzo – palnęłam wtedy. – Bez niego moje życie nie miałoby sensu i tego się boję.

Matka zamknęła na moment oczy, po czym odwróciła się, żeby spojrzeć mi prosto w twarz.

– To nie jest rozsądne.

Jasne, że to było rozsądne, i całkowicie prawdziwe. Przy Nicholasie czułam się bezpieczna, chronił mnie przed koszmarami, dawał mi poczucie bezpieczeństwa, którego brakowało mi przez całe życie. Był jedyną osobą, której mogłam opowiedzieć o moich problemach. Kiedy nie byliśmy razem, czułam, że tracę nad sobą kontrolę, że osaczają mnie myśli, które w ogóle nie powinny powstać, i emocje, o których wiedziałam, że nie powinnam ich czuć.

– To najrozsądniejsza rzecz na świecie, mam, i myślałam, że ze wszystkich znanych mi osób, ty właśnie najlepiej potrafisz to zrozumieć, bo widzę, jak bardzo jesteś zakochana w Williamie.

Matka zaprzeczyła ruchem głowy.

– Mylisz się, żaden mężczyzna nie może być sensem twojego życia, słyszysz mnie? – nagle z jej twarzy odpłynął cały kolor i wpatrywała się we mnie dziwnym wzrokiem.
– Całe moje życie zbyt długo kręciło się wokół

mężczyzny, który nie zasługiwał nawet na minutę mojej uwagi. Kiedy byłam z twoim ojcem, myślałam, że tylko on jest w stanie ze mną wytrzymać, uwierzyłam, że nikt inny nigdy nie mógłby mnie pokochać i że nie dałabym sobie rady sama, bez niego.

Zaczęło mi walić serce. Mama bardzo rzadko rozmawiała ze mną o ojcu.

– Ból, który czułam, nie wynikał z lęku, że mogę zostać bez niego...

Mężczyźni tacy jak twój ojciec wdzierają się do twojego umysłu i robią z nim, co zechcą. Nigdy nie oddawaj mężczyźnie władzy nad własną duszą, bo nie wiesz, co on ostatecznie z nią zrobi: czy będzie o nią dbał i ją wielbił, czy raczej pozwoli, by zwiędła mu w palcach.

– Nicholas nie jest taki – zapewniłam ją bardzo emocjonalnie. Nie chciałam słyszeć takich słów z ust mojej matki, nie chciałam, żeby mówiła mi, jak prawdopodobne jest,

że moje serce znowu rozpadnie się na kawałki.

Nicholas mnie kochał i nigdy by mnie nie zostawił, on nie był jak mój ojciec i nigdy taki nie będzie.

– Chcę ci tylko powiedzieć, że musisz stawiać siebie na pierwszym miejscu, przed innymi... Zawsze musisz myśleć w pierwszej kolejności o sobie, a jeśli twoje szczęście zależy od jakiegoś chłopaka, to powinnaś się

nad tym zastanowić. Mężczyźni przychodzą i odchodzą, ale twoje szczęście może zależeć tylko od ciebie.

Staralam się nie przejmować jej słowami, nie pozwolić, żeby przeniknęły do mojej psychiki, ale i tak to zrobiły, i to jeszcze jak. Tamta noc była tego jawnym dowodem.

Miałam związane ręce, a oczy zasłaniała mi przepaska nieprzepuszczająca światła. Serce waliło mi jak młotem, po ciele spływał zimny pot, a przyspieszony ze strachu oddech zwiastował nadchodzący atak paniki.

Byłam tam sama, nie było ze mną nikogo. Otaczała mnie nieskończona ciemność, a wraz z nią źródło wszystkich moich lęków. Nagle ktoś zdjął mi przepaskę, ręce też miałam teraz wolne, a przez wielkie okno wlewało się mocne światło. Biegłam niekończącym się korytarzem, a jakiś wewnętrzny głos mówił mi, że nie powinnam biec dalej, bo po drugiej stronie nie czeka mnie nic dobrego.

Mimo to wybiegłam na zewnątrz, gdzie znalazłam się otoczona przez Ronniego powielonego w licznych postaciach celujących we mnie z pistoletu. Zatrzymałam się, przerażona i roztrzęsiona, czując, jak moja koszulka przesiąka potem.

– Wiesz, co musisz zrobić... – odezwały się do mnie wszystkie postaci Ronniego jednocześnie.

Zwróciłam się w stronę pistoletu, który leżał na podłodze w pękniętej drewnianej skrzynce. Wyjęłam go drżącymi dłońmi i – po kilku sekundach wahania – ruchem profesjonalistki odbezpieczyłam go, podniosłam, i odwróciłam się do osoby, która klęczała na ziemi, tuż przede mną.

– Nie rób tego, proszę... – zapłakał mój ojciec, klęcząc i patrząc na mnie z przerażeniem. Ręka mi zadrżała, ale nie cofnęłam się.

– Przykro mi, tato...

Huk wystrzału kazał mi otworzyć oczy, choć okazało się, że to nie on mnie obudził, lecz moja matka, która potrząsała mną przerażona.

– Mój Boże, Noah! – wykrzyknęła i westchnęła, kiedy otworzyłam oczy.

Zdezorientowana usiadłam na łóżku. Byłam spocona i trzęsłam się jak galareta. Pościel okręciła się wokół mnie, jakby próbowała udusić mnie w czasie snu, i dopiero kiedy podniosłam ręce do twarzy, uświadomiłam sobie, że płakałam.

– Przyśnił mi się koszmar... – powiedziałam, dygocząc.

Matka patrzyła na mnie z przerażeniem w niebieskich oczach.

– Od kiedy masz takie koszmary? – zapytała, patrząc na mnie, jakby nagle coś się zmieniło. Jej spojrzenie nie było już spokojne, znów pojawił się w nim tamten wyraz... tamten wyraz.

Nie zamierzałam mówić jej, że koszmary były dla mnie czymś normalnym, czymś, od czego mogłam uwolnić się tylko wtedy, kiedy był ze mną Nicholas. Nie chciałam, żeby się martwiła, nie chciałam wyznać, że śni mi się, że zabijam mojego ojca, że to ja pociągam za spust i to przez mnie jego krew rozlewa się na ziemię...

Wstałam z łóżka i skierowałam się prosto do łazienki, ale matka zatrzymała mnie, łapiąc mnie mocno za ramię.

– Od kiedy, Noah?

Musiałam się od niej uwolnić, pozbyć się z umysłu widoku jej zmartwionej twarzy. Nie chciałam, żeby znów czuła się źle, nie chciałam, żeby ktokolwiek wiedział, co się ze mną dzieje.

– To tylko dzisiaj, mam, pewnie dlatego, że jesteśmy w obcym pokoju... Przecież wiesz, że robię się nerwowa w nieznanymi miejscach.

Matka wpatrywała się we mnie ze zmarszczonymi brwiami, ale nie zatrzymywała mnie, kiedy uwolniłam się od jej dłoni i zamknęłam w łazience.

Pragnęłam zadzwonić do Nicholasa, bo tylko on mógłby mnie uspokoić, ale nie chciałam wyjaśniać mu teraz, co się stało, nie na odległość, nie ze świadomością, że on nie ma pojęcia o moich koszmarach.

Przemyślałam twarz wodą i przybrałam uspokajający wyraz twarzy. Kiedy wróciłam do pokoju, zignorowałam niepewne spojrzenie matki i z powrotem położyłam się w pościeli.

Nie rób tego, Noah, proszę...

Słowa ojca dalej rozbrzmiewały mi w głowie, aż, nie wiedząc kiedy, zdołałam znowu zasnąć.

Do powrotu zostało pięć dni. Byłam wykończona, nie tylko fizycznie, ale też psychicznie. Rozpaczliwie potrzebowałam dwudziestoczworgodzinne snu, a na to mogłam liczyć tylko z Nickiem, w jego ramionach. Na szczęście nie wylądowałam już w jednym pokoju z matką, ale sińce pod moimi oczami nie pozwoliły jej już zapomnieć o tym, co się wydarzyło.

Poza tym była jeszcze jedna drobna kwestia: nie powiedziałam jej dotąd, że zamierzam wprowadzić się do Nicka. Wiedziała, że będzie zła jak osa, ale podjęłam już decyzję i nie było nic, co mogłaby zrobić lub powiedzieć, żebym zmieniła zdanie.

Matka była bardziej podejrzliwa niż zwykle, tak jakby przeczuwała, że sprawy nie szły po jej myśli, że coś było nie tak. Zbywałam jej wścibskie pytania, kierując rozmowę na neutralne tematy, ale wiedziałam, że kiedy tylko znajdziemy się z powrotem w Kalifornii, nie będzie zmiłuj. Dlatego odliczałam dni, żeby jak najszybciej zobaczyć się z Nickiem. U jego boku mogłam stawić jej czoła.

Po tylu latach i po śmierci ojca moja matka nie była już w stanie mnie ochronić, bo to wszystko było teraz w moim umyśle. To wszystko było we mnie... I nie miałam pojęcia, jak sobie z tym poradzić.

Rozdział 14

Nick

Brakowało już tylko dwóch dni do powrotu Noah. Chyba nigdy w życiu nie czekałem na nikogo z takim niepokojem. W połowie miałem ochotę pożreć ją pocałunkami, a w połowie udusić ją za to, że wyjechała i zostawiła mnie samego. Nie wiedziałem, od czego zacznę.

W ciągu ostatnich kilku rozmów zauważyłem, że była jakaś dziwna.

Mówiła, że jest zmęczona i że umiera z chęci, żeby mnie zobaczyć, a ja liczyłem godziny, które zostały do jej powrotu. Posprzątałem mieszkanie, bo przypominało zoo, kupiłem jedzenie, a nawet umyłem kota mokrymi chusteczkami, czego skutkiem było całe podrapane ramię. Musiałem policzyć do stu, żeby nie wyrzucić tej włochatej kulki przez okno.

Chciałem, żeby to była najlepsza noc w naszym życiu. Chciałem, żeby zdała sobie sprawę, co traci, kiedy wyjeżdża i zostawia mnie samego, chciałem, żeby jej życie zależało tak bardzo od mojego, jak moje zależało od jej.

Prawie cały miesiąc spędziłem, pracując i ucząc się. Chciałem jak najszybciej obronić dyplom. Jeślibym przysiadł nad przedmiotami, z których jeszcze musiałem zdać egzaminy, mógłbym skończyć studia przed terminem i może w końcu ojciec brałby mnie bardziej na serio.

Kolejnego wieczoru, kiedy wyszedłem spod prysznicza zawinięty w ręcznik, starając się nie zamoczyć podłogi, ktoś zadzwonił do drzwi.

Zakląłem pod nosem i, nie przejmując się już podłogą, poszedłem otworzyć. W drzwiach stał Lion.

– Potrzebuję pomocy – powiedział, wchodząc.

Zatrzasnąłem drzwi kopniakiem i odwróciłem się do niego. Był w oplakanyim stanie. Nie widziałem go od tygodnia, a osoba, która stała przede mną, w ogóle nie przypominała mojego przyjaciela.

– Co ci się stało, do diabła? – spytałem, podchodząc do kanapy, na której usiadł. Nie patrzył na mnie, zakrył twarz dłońmi w geście desperacji.

Był nieuczesany, niechlujny, jakby nie brał prysznicza od kilku dni. Spojrzał na mnie i zrozumiałem, że choć nie był pijany, to na pewno sporo wypił.

– Wpakowałem się w kłopoty.

Cholera... to nie mogło oznaczać nic dobrego. Problemy Liona to były prawdziwe problemy, nie głupoty.

– Wiesz, że już od półtora roku nie sprzedaję – zaczął i wiedziałem, dokąd zmierza, jak tylko usłyszałem słowo „sprzedaję”.

Złapałem jakieś spodnie, które leżały na kanapie i je założyłem.

– Nie mów, że wróciłeś do tego gówna, Lion! – krzyknąłem.

Przeciągnął ręką po karku i zgromił mnie spojrzeniem.

- Co mam ci powiedzieć? Nie mogłem odrzucić takiej okazji, mogłem zarobić kupę hajsu... Teraz mieszka ze mną Luca, to ten idiota chciał to zrobić, ale dopiero co wyszedł, nie mógł ryzykować, że znowu go przy-skrzynią...

- On nie ryzykuje, a ty tak? To ty jesteś idiotą, to ty skończysz w pierdlu!

- Nie waż się mnie oceniać! - wrzasnął i wstał. - Ty masz wszystko!

Też wstałem i musiałem się opanować, żeby go nie kopnąć, bo był moim przyjacielem i wiedziałem, że ma problemy z kasą, ale właśnie po to mieliśmy wyścigi i walki. Były nielegalne, ale to nie to samo, co dilaować dragami, za to można było dostać dziesięć lat.

- Co za problemy? - spytałem, starając się zachować spokój.

Lion rozglądał się po pokoju. Po chwili jego zielone oczy, tak bardzo niepasujące do brązowej skóry, napotkały mój wzrok.

- Muszę dostarczyć paczkę do Gardens dziś wieczorem, miało być na plaży, szybka akcja, ale zadzwonili do mnie i muszę babrać się w tym gównie w Barrio.

Szlag by trafił, Nickerson Gardens to najgorsza dzielnica Los Angeles, razem z Lionem położyliśmy na niej krzyżyk po tym, jak wdaliśmy się tam w porządną bójkę. Gdyby nie mój ojciec, roztarliby nas tam na miazgę.

Przyrzekliśmy sobie, że nasza noga nigdy już tam nie postanie.

- Nie będziesz chyba wymagał, żebym z tobą pojechał...

- To szybka akcja, dostarczamy to gówno i spadamy.

Szlag! Nie chciałem problemów, nie teraz, kiedy poukładałem sobie życie. Od tej sprawy z Ronniem i ojcem Noah przysięgłem sobie, że będę się trzymał z daleka od ciemnych sprawek, a już na pewno nigdy nie wpłacę w nie swojej dziewczyny. Z Ronniem to była moja wina, a wszystko, co się stało potem, było tego konsekwencją. To by się nie wydarzyło, gdybym nie pozwolił, żeby Noah weszła ze mną do półświatka.

- Nie pojedę, Lion - oznajmiłem, patrząc mu w oczy, żeby było jasne.

W pierwszej chwili był zaskoczony, w drugiej mocno wkurwiony.

- Jechać tam samemu to samobójstwo, wiesz o tym dobrze... Przynajmniej pilnuj samochodu, kiedy ja będę dostarczał towar. Mówiłeś, że jesteśmy braćmi, na dobre i na złe, a teraz cię potrzebuję.

Szlag jasny.

- Tylko dostarczyć paczkę? - spytałem, wiedząc, że będę tego żałował.

Twarcz rozjaśnił mu uśmiech.

- Oddam paczkę i spadamy, obiecuję - powiedział i wstał z kanapy.

Przypomniało mi się, jak wprowadziłem się do niego i zacząłem jeździć z nim na te jego chore akcje. Byliśmy wtedy dużo młodszy i dużo mniej odpowiedzialni. Nie chciałem do tego wracać, miałem zbyt dużo do stracenia.

- Ja prowadzę - zdecydowałem i wziąłem kluczyki. Miałem ochotę posłać go do diabła. Jednak Lion zawsze był ze mną, kiedy go potrzebowałem. Chciałbym, żeby i on wylazł już z tego bagna, ale nic nie mogłem w tej sprawie zrobić. Mój ojciec zaproponował mu robotę w swojej firmie, ale odmówił. Warsztat po dziadku to było całe jego życie, za nic by go nie zostawił, ale odrzucając ofertę ojca, zrezygnował z jedynej szansy na lepsze życie, na życie bez problemów.

Noah miała wrócić następnego wieczoru, więc miałem wystarczająco dużo czasu, żeby załatwić sprawę z Lionem, wrócić do domu, wykąpać się i pojechać po nią na lotnisko. Wziąłem klucze i wyszedłem z mieszkania, nie oglądając się za siebie.

Wsiadliśmy do samochodu i w milczeniu wyjechaliśmy z parkingu.

– Dzięki, Nick – powiedział w końcu Lion, wgapiając się w widok za oknem.

– Jenna wie, że handlujesz gównem?

Wyczułem, jak się spał, kiedy wspomniałem o jego dziewczynie.

– Nie i nigdy się nie dowie – uciął. To było ostrzeżenie. Nie miałem zamiaru wtrącać się w jego sprawy, ale wkurzę się, jeśli przez niego to ja będę miał kłopoty.

W miarę jak wjeżdżaliśmy w Gardens, w mojej głowie pojawiły się wspomnienia, których nie chciałem pamiętać... Ronnie, jego kolesie, wyścigi, porwanie Noah i ten skurwysyn jej ojciec, mierzący do niej z pistoletu... Szlag, całe to gówno mieściło się w Barrio, a ja przyrzekłem nigdy tu nie wrócić.

– W prawo – wskazał, kiedy dojechaliśmy do dobrze znanego mi skrzyżowania.

– Chyba nie do Midnight, co? – spytałem nerwowo, skręcając.

Midnight to klub nocny, gdzie spotykają się dilerzy z całego miasta, żeby robić biznesy. Taki bar z dyskoteką, gdzie przychodzą najgorsze typy.

Raz, kiedy byliśmy młodszy, wpadło nam do głowy spotkać się tam z jedną grupą. Robiliśmy jakieś głupoty, aż sprawa zrobiła się brzydka. Wszyscy byli uzbrojeni, a towarzyszył im kolesz, który sprzedawał kokę bogaczom.

Wtedy powiedziałem basta. Jasne, że niełatwo się z tego wszystkiego wypłatać z dnia na dzień. Nadal pamiętam lanie, jakie nam spuścili, zdaje się złamali mi trzy żebra i to była kropla, która przepełniła czarę. Niedługo

potem dowiedziałem się o istnieniu siostry i wróciłem do domu ojca. Od tamtej pory moja noga tam nie powstała.

– Tak, ale już ci mówiłem, że tylko na chwilę. Oddam paczkę, zapłacą mi i spadamy.

Zatrzymałem samochód na rogu, tam, gdzie jest bar. Z tego miejsca widziałem ludzi, którzy wchodzili i wychodzili. Nie miałem żadnego interesu w tym, żeby spotkać się z jakimś palantem z przeszłości. Zacisnąłem dłoń na kierownicy, a Lion wysiadł z samochodu i zmierzał do wejścia.

Czasami zastanawiałem się nad tamtym okresem i nie mogłem zrozumieć, jak to się stało, że tak spieprzyłem sobie życie, a teraz, kiedy miałem wszystko, czego potrzebowałem, kiedy wiedziałem, co to znaczy kochać kogoś nad życie, znowu byłem w tym gównie.

Niecierpliwie czekałem, aż Lion wyjdzie, ale nie wychodził i zacząłem się denerwować. Minęło już piętnaście minut, a jeśli mówił prawdę, miało mu to zająć nie więcej niż pięć.

Przeklinając pod nosem, wyciągnąłem kluczyki ze stacyjki i wysiadłem z samochodu, trzaskając drzwiami. Gdy zbliżałem się do wejścia, dwa trepy, które stały w wejściu, zaczęły się we mnie wgapiać.

– Gdzie się wybierasz? – spytał jeden, blokując mi drogę.

– Bawimy się spokojnie, dobra? – odpowiedziałem, zatrzymując się i licząc do dziesięciu. – Idę po kolegę.

Zanim zdążył odpowiedzieć, z baru wyszedł kolesz z zakolczykowaną twarzą.

– Wpuść go.

Goryl zmierzył mnie spojrzeniem z góry do dołu i przesunął się. Zacząłem zawijać rękawy koszuli, wchodząc. Wiedziałem, że to się dobrze nie skończy. Moje podejrzenia nie były bezpodstawne. Szedłem za kolczykowym do sali, która była na końcu dyskoteki. Tam znalazłem Liona, na podłodze, z jednym okiem fioletowym i z rozciętą wargą.

Czułem, jak napinają mi się wszystkie mięśnie, a dłonie automatycznie zaciskają w pięści.

– Proszę, proszę, kogo my tu mamy – powiedział dobrze znajomy głos.

Cruz, ziomal Ronniego, ten sam, który mnie zmasakrował tamtej nocy, kiedy byłem na tyle głupi, żeby znaleźć się samemu w uliczce na takiej

dzielni jak ta. Na sam jego widok wróciły wszystkie wspomnienia związane z Noah. Z całych sił starałem się zostawić to gównu za sobą, skupić się na przyszłości, na Noah, na chronieniu jej, na kroczeniu inną drogą niż ta, którą wybrałem, gdy byłem nastolatkiem... Ale jego widok tutaj, Lion na podłodze, a ten skurwiel otoczony innymi sukinsynami podobnymi sobie...

Cały gniew, który tłumiliem miesiącami, teraz się uwolnił.

– Wiedziałem, że to tylko kwestia czasu, aż pokażesz się tu znowu – stwierdził Cruz, opierając się o stół, który stał za nim. Jego czarne włosy nie były już ogolone do skóry, nosił teraz mały kucyk. Całe ramiona pokrywały mu tatuaże. Po oczach było widać, że jest zrobiony. Cieszył się, wiedząc, że będzie okazja do bójki. – Twój ziomal jest nam winien hajs, synku tatusia, i dobrze zrobił, że przyprowadził cię tu, żebyś uregulował dług.

Moje spojrzenie przeniosło się z Cruza na Liona w pół sekundy. Nie patrzył na mnie, miał opuchnięte oczy, a spojrzenie wbite w podłogę.

– Nie jestem ci nic winien, chuju. Musisz wymyślić coś innego, żeby odzyskać kasę, bo ode mnie nic nie dostaniesz.

Kontrolowałem każde swoje słowo. Nie miałem pojęcia, co zrobić, żeby się stamtąd wydostać. Lion był pokonany. Gdzieś pod spodem, pod gniewem, nawet było mi go szkoda, że jeszcze się babrał w tym gównie, z którego ja już wyszedłem. Ale w tamtej chwili byłem tak wkurwiony, że miałem tylko ochotę spuścić mu wpierdol, za to, że ten idiota wciągnął mnie w swoje problemy.

Cruz oderwał się od stołu i powoli podszedł do mnie.

– Wiesz... Szkoda, że Ronnie skończył w pudle. Jasne, dla mnie to świetnie, wszystko, co miał, teraz jest moje... Słuchaj mnie uważnie –

powiedział, zatrzymawszy się pół metra od mojej twarzy. – Ja nie jestem tak głupi jak on. Ten złamas tu, twój kolega, wisi mi trzy tysiące. Trzy tysiące dolarów, które odbiorę w gotówce albo we krwi, więc decyduj: albo mi je dasz i sprawa załatwiona... albo go rozwalę tak, że nikt nie pozna jego głupiej twarzy.

Zacisnąłem szczęki. Musiałem się opanować. Mogłem myśleć tylko o jednym: Noah. Nie wpakuję się w kłopoty, nie pobiję się z tym złamasem...

Myślałem o Jennie, jak by zareagowała, gdyby zobaczyła Liona w jeszcze gorszym stanie, niż był w tej chwili.

– Nie mam przy sobie trzech tysią w keszu, nie jestem dilerem jak ty.

Cruz roześmiał się głośno, koleśie zawtórowali.

– Nic nie bój, tu obok jest bankomat, pójdziemy razem. To jak?

Oddychałem głęboko, żeby nie rozwalić mu gęby na miejscu. Odwróciłem się i ruszyłem do drzwi. Wiedziałem, że pójdą za mną, a szczerze mówiąc lepiej było wyjść na zewnątrz. Nie miałem dużych szans, żeby wydostać się stamtąd bez problemów po tym, jak dam im hajs. Na ulicy to co innego.

Na dworze, kiedy poczułem zimne, nocne powietrze, szybko ogarnąłem wzrokiem okolice. Na rogach czaiły się grupki kolesi, jakiś kloszard i dwie prostytutki, które rozmawiały z trzema typami w samochodzie. Nie mogłem się doczekać, żeby się stamtąd zmyć.

Lion szedł obok mnie, a Cruz z trzema przydupasami za nami. Bankomat był oddalony o dwie przecznice.

– Jesteś miękkim chujkiem – warknąłem, mocno stąpając po ziemi i opanowując chęć rozkwaszenia mu mordy. Gównu mnie obchodziło, że to mój najlepszy przyjaciel.

– Wrobili mnie – wytłumaczył się i splunął na ziemię. – Powiedzieli, że kokę, której nie sprzedam, mam im zwrócić i po sprawie, a teraz chcą ode mnie hajs za niesprzedany towar. Złamane chuje.

– Masz większy problem niż ci idioci. Lepiej zacznij go rozwiązywać – odpowiedziałem, przyspieszając, kiedy zbliżaliśmy się do bankomatu.

Cruz zbliżył się do mnie. Tracił cierpliwość, więc stawiłem mu czoła, zmuszając się, żeby go nie pobić.

– Wkurwiasz mnie... Odsuń się albo zrobię ci nową twarz.

Uśmiechnął się, ale uniósł ręce i się odsunął. Wiedziałem, że się hamuje, bo potrzebuje hajsu. Wyjąłem kartę i wbiłem pin. Podałem kwotę, mając nadzieję, że uda się wyjąć kasę za pierwszym razem i bez problemów. Udało się: trzy tysia. Trzy tysiące dolarów, które zarobiłem, harując jak wół przez dwa tygodnie, kiedy nie było Noah.

– Masz. Postaraj się więcej mnie nie spotkać – postraszyłem go, wręczając mu pieniądze.

Cruz policzył je i na jego twarzy pojawił się rozbawiony uśmiech.

– Nie powinieneś być się stąd wynosić, Nick, pasujesz tu lepiej, niż ci się wydaje. Cały ten cyrk z udawaniem grzecznego synka nie jest w twoim stylu.

Zmusiłem się do uśmiechu, opanowując się z całych sił i odwróciłem się do niego plecami. Miałem zamiar odejść bez oglądania się za siebie.

– A tak na marginesie... – dodał. – Wcale nie było trudno zwać tylnym wyjściem, jak psy podjechały tam, gdzie trzymaliśmy twoją dziewczynę.

Jak się czuje Noah?

Wtedy straciłem panowanie nad sobą.

Pięść wyleciała tak szybko, że nawet ja nie zdałem sobie sprawy, że już zderzyła się z jego szczęką, dopóki nie zobaczyłem go na ziemi. Szybko stanął na nogi i przyciągnął mnie do siebie. Pierwsza pięść wylądowała po sekundzie prosto w moim lewym oku.

– Nie waż się wymawiać jej imienia, skurwysynu!

Użyłem ciała jako dźwigni i usiadłem na nim. Młóciłem skurwysynowi gębę bez ustanku.

Wtedy poczułem kopniaka w zębra.

- Zabiję cię, pieprzony skurwielu!

Zanim zdążyłem zareagować na słowa Cruza, leżałem na ziemi i kopało mnie trzech kolesi. Złapałem pierwszą łydkę, jaka mi się nawinęła i pociągnąłem za nią z całej siły. Wszędzie były ramiona i nogi, uderzenia i krew.

W żyłach miałem czystą adrenalinę, która blokowała ból. Byłem ślepy z wściekłości, imię mojej dziewczyny w ustach tego skurwiela podsycalo mój gniew.

Usiadłem na tym, którego ściągnąłem do parteru i zacząłem nawalać go w żołądek. Kątem oka zauważyłem, że Lion bił się z pozostałymi dwoma.

Nie wytrzymałyśmy długo, było nas dwóch na nich czterech. Lion walczył resztką sił. Bez problemu mógłbym bić się z dwoma, a nawet z trzema, ale z czterema? Ja też miałem swoje ograniczenia.

Dostałem kolanem w szczękę i zamgliło mi się przed oczami. Upadłem na ziemię i poczułem kopniaki w żołądek, które pozbawiły mnie tchu.

Usiłowałem wprowadzić tlen do płuc, ale było to niemożliwe.

- Jak tu wrócisz, już stąd nie wyjdiesz żywy.

Rozdział 15

Noah

Moja podróż dobiegła końca. Odwiedziłam cudowne miejsca, opalałam się na najlepszych plażach i skosztowałam wielu lokalnych dań, ale kiedy samolot z Nowego Jorku dotknął kołami pasa lotniska w Los Angeles, poczułam przede wszystkim ogromną radość – radość i ściśnięty z nerwów żołądek.

Wstałam natychmiast, gdy tylko zabrzmiał sygnał, że można już rozpiąć pasy. Matka przewróciła oczami, ale zignorowałam ją. Doceniłam podróż pierwszą klasą za to, że umożliwiła mi wyjście z samolotu przed innymi.

Kiedy otwarto drzwi, natychmiast ruszyłam do rękawa, żeby znaleźć się na terminalu. Odwróciłam się niecierpliwie, widząc, że matka jeszcze się grzebie. Co ona tam, do diabła, robi?

Na szczęście miałyśmy przesiadkę w Nowym Jorku, więc nie musiałam już stać w kolejce do kontroli paszportowej; zostało mi tylko przebiec długi korytarz i zjechać ruchomymi schodami. W Los Angeles była siódma wieczorem i pierwszą rzeczą, którą ujrzałam, był oślepiający zachód słońca, który zamroczył mnie na parę chwil. Zobaczyłam Willa.

Ale gdzie był Nick?

Omiotłam wzrokiem całe lotnisko, podczas gdy schody zjeżdżały i zjeżdżały, aż w końcu nie miałam już wyboru i musiałam podejść do ojca mojego chłopaka.

Uśmiechnął się do mnie i otworzył ramiona, żeby mnie uściskać, ale oczy miał poważne. Nie chciałam wyjść na niegrzeczną, ale to nie jego pragnęłam uściskać.

– Co słyhać, cudzoziemko? – zagadnął mnie, kiedy uścisnęłam go krótko.

– A Nicholas?

Popatrzył na mnie przez moment, ale kiedy już miał mi odpowiedzieć, zobaczył moją matkę.

Podbiegła do niego, a on chwycił ją w ramiona. Patrzyłam na nich, nic z tego wszystkiego nie rozumiejąc. Kiedy wreszcie odkleili się od siebie – po tym, jak on pocałował ją w usta, zmuszając mnie do odwrócenia wzroku – oboje zwrócili się w moją stronę.

– A Nicholas? – zapytała matka, dokładnie tak samo jak wcześniej ja.

Will znów spojrzął mi w oczy i wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć: „A czego się spodziewałaś?”

– Przysłał mi wiadomość, że nie da rady po ciebie przyjechać i że zadzwoni do ciebie, kiedy będzie mógł.

To nie miało najmniejszego sensu.

– I nie powiedział nic więcej? – wyrzuciłam z siebie niedowierzającym tonem. Radość ulatywała ze mnie jak powietrze z przebitego balonika...

Ogarniało mnie rozczarowanie.

William zaprzeczył ruchem głowy, a ja odwróciłam się do niego plecami, kiedy razem ze Stevem odbierał bagaże. Wyciągnęłam komórkę i wybrałam numer po raz pierwszy.

Odpowiedziała poczta głosowa. Rozłączyłam się, zanim zdążyło się nagrać moje milczenie.

Dlaczego po mnie nie przyjechał? Musiał pracować? Nawet gdyby musiał, to i tak by przyjechał, tak jak to zrobił w moje urodziny – rzucił wszystko, żeby się ze mną zobaczyć...

Przez tych kilka tygodni rozłąki przestałam go obchodzić?

Boże, jak mogę tak myśleć?! Jasne, że go obchodzę! Przecież rozmawialiśmy, pragnął mnie zobaczyć, sam mi to powiedział...

Znów wybrałam jego numer.

– Nicholas, jestem na lotnisku, a ciebie tu nie ma. Co się dzieje?

Nagrałam wiadomość i włożyłam telefon do kieszeni dzinsów. Odwróciłam się do matki, która nie odstępowała Williama na krok, więc kiedy wychodziliśmy z lotniska i szliśmy do samochodu, przyczepiłam się do Steva. On zawsze wiedział, gdzie jest Nick, a właściwie jako ochroniarz rodziny Leister zawsze wiedział, gdzie jest każdy z nas.

– Wiesz, co się dzieje, Steve? – spytałam, patrząc na niego badawczo.

Wiedziałam, że Nicholas mu ufał i zawsze dzwonił do niego, jeśli coś się działo, a czasami nawet wysyłał go po mnie, jeśli sam nie mógł mnie odebrać albo jeśli po prostu chciał mieć pewność, że bezpiecznie dotrę do domu.

Steve odwrócił wzrok i już wiedziałam, że stało się coś, o czym nikt nie chce mi powiedzieć. Wzięłam go pod ramię i zmusiłam, żeby na mnie popatrzył.

– Co się, do cholery, dzieje?

– Nie ma powodu do paniki, Noah, Nicholasowi nic nie jest. Skontaktuje się z tobą, jak tylko zawiozę cię do domu.

Nie minęło pół godziny od powrotu, aż już miałam ochotę go udusić. W co on ze mną pogrywa?

Jazda do domu dłużyła mi się w nieskończoność, nie mówiąc już o tym, że wolałabym jechać od razu do mieszkania Nicka. Nie miałam pojęcia, co się z nim dzieje, ale wiedziałam, że cała ta sytuacja ani trochę mi się nie podoba. Uznałam, że Steve nie chce mi nic powiedzieć, bo jest już późno i Nicholas z całą pewnością woli, żebym została na noc w domu... Najróżniejsze obrazy lęły się w mojej głowie, większość z nich naprawdę nieprzyjemna.

Kiedy dojechaliśmy, było już ciemno. Jakaś część mnie liczyła na to, że go tam zobaczę, że będzie na mnie czekał i że to wszystko okaże się tylko głupim żartem. Nadal nie odpowiadał na moje telefony i zaczynałam być poważnie zmartwiona... czy raczej wkurzona. Sama jeszcze nie byłam pewna.

– Noah, co to za mina, proszę cię... wracasz z podróży, nie ze szpitala psychiatrycznego.

Byłam przekonana, że matka cieszy się z tego, co się dzieje. Na jakimś poziomie chciała, żebym zawiadła się w końcu na Nicholasie. Liczyła na to, że go zostawię, że w końcu jakaś kropla przeleje czarę. Ale bardzo się myliła.

Weszłam na górę do mojego pokoju, nawet jej nie odpowiadając. Wzięłam telefon i znów wybrałam jego numer. Dzwoniłam do niego przez całą podróż samochodem. Na domiar złego, Lion też nie odbierał ani nawet Jenna.

Przy piątym sygnale nareszcie się odezwał.

– Noah – powiedział tylko.

– Gdzie jesteś?

Wysłuchiwałam się uważnie, ale nie usłyszałam nic więcej poza jego oddechem – oddychał głęboko, jakby rozważał, co ma mi powiedzieć.

Poczułam w sercu lęk... irracjonalny lęk, bo zupełnie nie rozumiałam, co się dzieje.

– Wszystko ze mną w porządku. Przepraszam, ale coś się wydarzyło i dlatego nie mogłem po ciebie wyjechać – jego głos brzmiał smutno, smutno i twardo.

– Dobrze się czujesz? Nic wam wszystkim nie jest? Ani Lion, ani Jenna nie odbierają telefonu – powiedziałam, siadając na łóżku. Uspokoiliam się trochę, słysząc jego głos.

– Czuję się świetnie – zapewnił, ale nie uwierzyłam mu. Stało się coś, o czym nie chciał mi powiedzieć.

– Jadę do twojego mieszkania – zapowiedziałam z determinacją, podnosząc się.

– Nie.

Jego głos zabrzmiał tak kategorycznie, że zatrzymałam się z ręką na klamce.

– Leister, albo w tej chwili powiesz mi, o co chodzi, albo przysięgam, że wyrwę ci wszystkie włosy z głowy.

Po drugiej stronie odpowiedziała mi cisza.

– Przepraszam, ale to nie jest dobry moment – stwierdził w końcu tonem, który ani trochę mi się nie spodobał. – Zostań w domu i czekaj na mój telefon.

Po czym się rozłączył.

Spojrzałam na telefon, jakby mnie spoliczkował. Wybrałam jego numer tak gwałtownie, że o mało nie rozwaliłam wyświetlacza.

Zajęte.

Z kim on do cholery rozmawia? Jak śmiał się rozłączyć?

Ruszyłam prosto do szafki nocnej, w której trzymałam kluczyki od audi. Nie było ich.

To jakiś żart?

Wyszłam z pokoju i pobiegłam do kuchni. Otworzyłam szufladę, w której trzymaliśmy zapasowe komplety kluczy. Nie znalazłam żadnych od mojego samochodu. Matki ani Williama nigdzie nie było i nie chciałam nawet się zastanawiać, co teraz robią.

Czy mój samochód stał przed domem? Wcześniej nawet tego nie sprawdziłam. Skierowałam się do drzwi wejściowych, ale w tym momencie Steve wyszedł od siebie z telefonem w dłoni i z groźnym spojrzeniem.

– To z nim rozmawiasz? – zapytałam, patrząc na telefon i chwilę później oskarżająco mierzając w niego palcem.

– Noah, poprosił mnie, żebym nie wypuszczał cię z domu, jutro ci to wszystko wytłumaczy.

Zaśmiałam się śmiechem, który zabrzmiał dziwnie nawet dla mnie samej. Steve wyglądał na zawstydzonego, ale wiedziałam, że zrobi, co Nicholas mu powie.

– Już późno, odpocznij, a jutro się z nim zobaczysz.

No kurwa!

– W porządku, masz rację.

Steve wyglądał, jakby mu ulżyło. Popatrzył jeszcze za mną uważnie, kiedy się odwróciłam i zaczęłam wchodzić po schodach. Koleśowi chyba odbiło, jeśli myśli, że może mi zabronić wyjść z własnego domu. Wróciłam do mojego pokoju gotowa czekać tyle, ile będzie trzeba. Przeszłam się nerwowo i wyciągnęłam komórkę.

Nic nie usprawiedliwia twojego zachowania. Zatlukę cię, jak się zobaczymy.

Na szczęście odpowiedział od razu.

Tylko bez agresji, Kocham Cię, odpocznij i jakoś się zobaczymy.

„Jakoś się zobaczymy”?!

Weszłam do łazienki, żeby się umyć. Po tylu godzinach lotu byłam kompletnie upocona. Spojrzałam na zegarek – dziewiąta. Nie zamierzałam podejmować próby ucieczki co najmniej do jedenastej. Zaśmiałam się z mojego własnego wyrażenia, próba ucieczki – myślałby kto, że siedzę w więzieniu.

Miałam ochotę go zabić...

Kiedy doprowadziłam się do względnie wyjściowego stanu, choć wciąż z mokrymi włosami, wyrzesałam na korytarz. Nic nie było słychać. Inna sprawa, że nigdy nie było tam nic słychać, bo dom był ogromny. Mój plan był taki, żeby zejść do garażu w piwnicy i wziąć mój stary samochód. Tak, ten sam, który psuł się już ze sto razy, ale szkoda mi było go sprzedać czy raczej zezłomować. Wiedziałam, że któregoś dnia ten stary gruchot jeszcze mi się przyda.

Drzwi do garażu były na tyłach domu, dzięki czemu nie musiałam przechodzić obok wejścia ani obok pokoju Steva. Zeszłam po schodach, starając się robić jak najmniej hałasu i uśmiechnęłam na widok mojego kochanego samochodzika stojącego obok bmw matki. Był tam też motocykl. Tak naprawdę nigdy nie spytałam, do kogo należy, ale kusilo mnie, żeby go wziąć, choć nie wiedziałam nawet, gdzie są kluczyki, no i byłam pewna, że Nicholas zabiłby mnie, gdybym przyjechała do niego w środku nocy na motorze, którego nigdy w życiu nie prowadziłam.

Wsiadłam do samochodu i wyjęłam pilota od drzwi garażowych. Znowu podziękowałam niebiosom, bo dom był tak wielki, że nikt nie usłyszał, jak wyjeżdżam.

Miałam przed sobą prawie godzinę jazdy, więc włączyłam głośną muzykę, żeby nie przysnąć, i opuściłam szyby, żałując, że nie jadę moim kabrioletem zamiast tym gratem, który wyciągał najwyżej dziewięćdziesiąt na godzinę.

Wiedziałam, że to nierozsądne wyjeżdżać o tej porze, a tym bardziej po dwudziestu godzinach bez snu, ale miałam to gdzieś, bo pragnienie, by zobaczyć Nicholasa, i to poczucie, że dzieje się coś złego, były silniejsze niż wszystko inne.

Miałam wrażenie, że droga nigdy się nie skończy, a kiedy wreszcie dotarłam pod jego blok, poczułam, że staję się coraz bardziej nerwowa. Nie tylko dlatego, że miałam zobaczyć go po miesiącu rozłąki, ale też dlatego, że wiedziałam, jak będzie na mnie wściekły, że przyjechałam tam sama i to o tej porze.

Weszłam do windy i w tym momencie uświadomiłam sobie, że nie wzięłam ze sobą kluczy, które mi dał. Kurde... będę musiała dzwonić dzwonkiem o pierwszej w nocy.

Z walącym sercem zapukałam do drzwi... Zapukałam, nie zadzwoniłam. Nie wiem czemu, ale uznałam, że tak będzie rozsądniej. To było ciche pukanie, nic dramatycznego. Jakaś część mnie już starała się załagodzić sytuację, zanim jeszcze go zobaczyłam.

Nikt nie otwierał.

Zapukałam jeszcze raz, trochę mocniej i tym razem zobaczyłam pod drzwiami światło. Spał? Po drugiej stronie usłyszałam jakieś przekleństwo, a zaraz potem wyzwisko. Nareszcie drzwi się otworzyły i stanął przede mną.

Chyba nic nie mogłoby przygotować mnie na ten widok. Musiałam wstrzymać oddech. Moje ręce powędrowały prosto do ust, żeby zagłuszyć krzyk. Nie spodziewałam się, że mnie tam zobaczy, i teraz rozumiałam dlaczego.

– Do cholery, Noah – wymamrotał, opierając czoło o futrynę. – Nawet ten jeden pieprzony raz nie możesz zrobić tego, o co cię proszę?

– Co ci zrobili? – zapytałam zduszonym szeptem. Mój Boże... miał całą twarz w krwiakach, lewe oko zielone i ropiejące, i rozwaloną wargę. Był straszliwie pobity.

Uniósł dłoń w kierunku głowy, a potem wyciągnął ramię, wciągnął mnie do środka i zamknął drzwi jednym trzaśnięciem.

– Mówiłem ci, żebyś została w domu!

Teraz, kiedy już tam byłam, kiedy mogłam go zobaczyć, wiedziałam, dlaczego nie przyjechał mnie odebrać. Był cały poturbowany, straszliwie go pobili... Poczulałam, jak serce przyspiesza mi jeszcze bardziej, nie tylko na widok jego zmaltretowanego ciała, ale również dlatego, że radosna nadzieja zobaczenia go, wszystkie te fantazje na temat naszego ponownego spotkania po tylu tygodniach rozłąki, rozwiały się na moich oczach w sposób druzgocący.

Zawiesiłam wzrok na jego nagiej piersi, na bandażu, który opasywał mu zebra.

Ktoś zrobił mu krzywdę... Ktoś zrobił mu straszną krzywdę – jemu, Nickowi, mojemu Nickowi.

– Nie patrz tak na mnie, Noah – poprosił. Zaraz potem odwrócił się do mnie plecami i znów podniósł dłoń do głowy.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nie mogłam wydusić słowa. To była ostatnie, czego mi było trzeba, ostatnie, co chciałam zobaczyć – mój ukochany w takim stanie. Dla mnie pobicie nie kończyło się na pobiciu. Dla mnie to było coś o wiele więcej, coś o wiele gorszego... Coś, co przypominało mi o wydarzeniach, których, niech to szlag, nie chciałam wspominać.

Podszedł do mnie.

– Nie płacz, do cholery! – zawołał i poczułam, jak jego palce ocierają łzy płynące po moim policzku.

– Nie rozumiem... – wyznałam i rzeczywiście tak było. Nie rozumiałam, co się wydarzyło, dlaczego był w takim stanie... Byłam zdezorientowana, nic nie było tak, jak się spodziewałam.

Nicholas przyciągnął mnie i zamknął w swoich ramionach. Bałam się go dotknąć, nie chciałam, żeby go bolało, ale instynktownie otoczyłam go ramionami i poczułam jego usta na mojej głowie.

– Tęskniłem za tobą... – powiedział, i poczułam, jak drugą dłonią gładzi mnie po włosach, wdychając jednocześnie zapach mojego szamponu...

Ujął palcami moją twarz i podniosłam powieki, żeby na niego popatrzeć.

Lewe oko miał na w pół przymknięte od opuchlizny, więc nie mogłam dojrzeć tego błękitu, który tak kochałam. Widziałam tylko ból i cierpienie...

Kiedy nachylił się, żeby mnie pocałować, odsunęłam się.

– Nie – powiedziałam przestraszona.

Mocno zacisnęłam powieki... Te wspomnienia, te przekłete wspomnienia... poobijana matka, umierający ojciec, ja krwawiąca na ziemi, czekająca, aż ona wróci... Odwróciłam się i zasłoniłam twarz rękami.

– Dlaczego ty mi to robisz, Nicholas? – zapytałam, a moje dłonie stłumiły mój głos.

Odwróciłam się do niego. Nienawidziłam płakać, a tym bardziej przy kimś, a już zwłaszcza z powodu czegoś, czego nie mogłam uniknąć. Przyglądał mi się bez ruchu, chyba wciąż dotknięty tym, że nie chciałam go pocałować.

– Nie możesz być normalnym chłopakiem? – wyrzucałam mu rozżalonym tonem. Czułam się zraniona, zraniona tym wszystkim: tym, że oglądałam go w takim stanie, i tym, że moje fantazje rozplynęły się w powietrzu.

Ból, który ujrzałam na jego twarzy w reakcji na moje słowa, wywołał we mnie poczucie winy, ale nie miałam zamiaru ich cofnąć. Na pewno znowu brał udział w walkach, żeby zarobić kasę, albo po prostu upił się i wdał w jakąś bójkę. Z pewnością Lion też był w to zamieszany, no i Jenna.

Dlatego żadne z nich nie odbierało moich telefonów.

– Niepotrzebnie przyjechałaś – skarcił mnie opanowanym tonem. Teraz nad sobą panował? Trochę za późno. – Chciałem ci tego oszczędzić, ale ty nigdy mnie nie słuchasz!

– Nie możesz mi czegoś nakazać i oczekiwać, że po prostu cię posłucham, chociaż nie dałeś mi żadnego wytłumaczenia, Nicholas. Martwiłam się o ciebie.

– Cholera, Noah, miałem swoje powody.

– Twoim powodem było to, że spuścili ci łomot?

Spojrzał na mnie, oddychając szybko, a ja odwróciłam się, nie wiedząc, co robić. Wahałam się między wkurwem o to, że wrócił do tego świata, którego tak nienawidziłam, a chęcią przytulenia go z całej siły i niewypuszczenia go z ramion. Ale wiedziałam, że natychmiast bym się rozkleiła, a nie chciałam robić tego przy nim.

Położył mi rękę na ramieniu, ale otrząsnęłam się, żeby mnie puścił i podeszłam do drzwi.

– Nie dotykaj mnie w tej chwili, Nicholas, mówię poważnie!

Z jego oczu posypały się iskry, kiedy to usłyszał.

– Serio? Nie wiedzieliśmy się od miesiąca...

– Wszystko mi jedno. W tym momencie nawet cię nie poznaję. Myślałam, że będziesz na mnie czekał uśmiechnięty na lotnisku, ale co ze mnie za idiotka, kretynka, która liczy na spełnienie obietnicy przez kogoś, kto nie jest w stanie jej dotrzymać.

- Nawet nie pozwoliłaś mi się wytłumaczyć!
- A jakie wytłumaczenie możesz mi dać? Uderzyłeś się o drzwi?
Sporunował mnie wzrokiem, a ja założyłam ręce w oczekiwaniu na jego wyjaśnienia. Dziwne milczenie wypełniło pokój, aż w końcu Nick spróbował pokonać przestrzeń, która nas dzieliła.

- Nie dotykaj mnie - powtórzyłam, tym razem z całkowitą powagą.
Zatrzymał się i oboje mierzyliśmy się wzrokiem, nie wiedząc, co powiedzieć.
- To nie to, co myślisz - wyszeptał w końcu. - Musiałem pomóc Lionowi, bo wpakował się w syf.

Jego słowa powoli docierały do mojego mózgu.

- Co za syf? - zapytałam, wpatrując się w otwartą ranę na jego knykciach.
Zrobił krok w przód, uprzedzając mnie spojrzeniem. Pozwoliłam mu na to, a kiedy zobaczył, że się nie cofam, podszedł do mnie i ujął moją twarz w dłonie.

- Chodziło o kasę. Posłuchaj mnie, Noah, nie chciałem, żeby tak się stało, przysięgam ci, Piegusie - wyszeptał, pochylając się do mnie i patrząc mi prosto w oczy. - Czekałem na ten dzień, odkąd wyjechałaś. Kupiłem jedzenie, posprzątałem mieszkanie, umyłem nawet pieprzonego kota. Proszę cię, uwierz mi, jedyne, czego chciałem, to zobaczyć się z tobą, tylko to jest dla mnie ważne.

Poczułam go wszystkimi zmysłami, jego ciepły dotyk na moich policzkach i ból, który miałam w piersi, trochę zelżał, bo chociaż to on był jego przyczyną, to jednocześnie tylko on mógł sprawić, by minął.

Odetchnęłam głęboko i kiedy zbliżył swoje czoło do mojego, zamknęłam oczy, starając się uspokoić. Z wahaniem dotknęłam dłońmi jego twarzy.

- Miłość do ciebie to najbardziej skomplikowana rzecz, jaka przytrafiła mi się w życiu.

- A miłość do ciebie to najpiękniejsza rzecz, jaka przytrafiła się w moim.
Westchnęłam. Nie sposób było się na niego gniewać.

- Tak bardzo chcę cię pocałować - powiedział, prosząc mnie w ten sposób o pozwolenie.

Wstrzymałam się chwilę z odpowiedzią.

- Więc zrób to.

Po chwili poczułam jego uśmiech na ustach.

Rozdział 16

Nick

Zawiodłem ją, potwierdzał to lęk widoczny na jej twarzy, ale nic mnie to już nie obchodziło, teraz była ze mną, a ja umierałem z chęci, żeby ją pocałować.

Gdy złączyłem usta z jej miękkimi wargami, poczułem ukłucie bólu tam, gdzie było przekłute rozcięcie. Mimo to nie przerwałem pocałunku.

Ale Noah musiała coś zauważyć, bo nagle odsunęła się ode mnie.

– Sprawiam ci ból? – spytała zaniepokojona, błędząc po mojej twarzy swoim kocim wzrokiem, tymi cudnymi oczami, otoczonymi wilgotnymi rzęsami. Wilgotnymi od łez, które znowu pojawiły się tam przeze mnie.

– Nie – odpowiedziałem rozkojarzony. Położyłem dłonie na jej talii i przyciągnąłem ją znowu do siebie. – To cudowne, od tygodni chcę cię tak całować.

Spojrzała na mnie ze zmarszczonymi brwiami, odsunęła się, nie pozwalając mi dosięgnąć swoich ust.

– Jęknąłeś z bólu – powiedziała, trzymając moją twarz w dłoniach.

Co?

– Nie jęknąłem.

– Zrobiłeś to – upierała się. Jej palec zjechał delikatnie w dół po policzku i dotknął dolnej wargi. Zacisnąłem zęby. Tak, bolało mnie, ale ten ból to było nic w porównaniu z tym, co czułem, kiedy tygodniami nie mogłem jej dotknąć, pocałować ani kochać się z nią. – Zajmę się twoją ręką

– zdecydowała.

Odsunąłem się, a ona uwolniła się z moich objęć. Chciałbym być bardziej zwinny, przyciągnąć ją do siebie, przewiesić ją sobie przez ramię i zanieść do sypialni, ale miałem prawie złamane żebro. Lekarze powiedzieli, że mam nie wstawać z łóżka... A ja nie zwracałem na nich uwagi, jak zwykle. Obserwowałem ją, jak wchodzi do kuchni. W końcu moje mieszkanie tętniło życiem. Kot wylazł z siebie tylko znanej kryjówki i zaczął ocierać się o jej nogi.

– Cześć, N, moje śliczności! – przywitała się z nim wylewnie. Przykucnęła, żeby wziąć na ręce bestię. Usiadłem na kuchennym krześle, patrząc, jak moja dziewczyna tuli kotka, jednocześnie szukając apteczki. W końcu

znalazła, podeszła do mnie i usiadła, obracając krzesło tak, by być do mnie przodem.

– Jesteś piękna – powiedziałem. Uwielbiałem, kiedy się czerwieni.

– Nie mogę powiedzieć tego samego o tobie.

Uśmiechnąłem się i zaboląły mnie takie części twarzy, o których istnieniu nie miałem pojęcia.

– Daj rękę – poprosiła słodko.

Zrobiłem, co mówiła, a kiedy obserwowałem ją, gdy oczyszcza mi ranę, która tak naprawdę prawie już nie krwawiła, zauważyłem, że jest jeszcze ładniejsza niż przed wyjazdem. Jej włosy nabrały rudawego odcienia, z jasnymi pasemkami tu i ówdzie, a opalona skóra była oliwkowa i podkreślała rysy jej twarzy. Gdy płakała, zawsze puchły jej usta... Także wtedy, gdy się całowaliśmy. Kiedy tak na nią patrzyłem, nie mogłem przestać myśleć o tym, co miałem ochotę z nią robić. Pożądałem tych ust na moim ciele, jej rąk na moich plecach...

- Mówię do ciebie, Nicholas - zwróciła się do mnie głośniej, wyciągając mnie z marzeń na jawie.

- Przepraszam, co mówiłaś? - spytałem, starając się opanować pożądanie, które z chwili na chwilę rosło.

- Pytałam się, co u Liona.

Lion... Nie chciałem słyszeć tego przeklętego imienia.

- Był parę godzin na ostrym dyżurze, ale już wszystko w porządku, jest w domu.

Noah wpatrywała się w moją ranę, dezynfekując ją...

- A Jenna? - spytała, nachylając się nad blatem, żeby wziąć nożyczki.

Na pierwszym planie miałem jej piersi i musiałem głęboko oddychać, żeby się uspokoić. Musimy teraz o tym rozmawiać? Gównu mnie obchodzi Jenna, szczerze mówiąc. Tak, wiedziała, co się stało. Oczywiście nie powiedzieliśmy jej, że dillowaliśmy dragami, to znaczy, że jej chłopak dillował.

Opiekowała się nim.

- Jest z nim, na pewno mu dała opierdol - odpowiedziałem niecierpliwie. Chciałem, żeby już skończyła z opatrywaniem rany i spojrzała w końcu na mnie. Wydawała się nerwowa, co zauważyłem w jej sposobie układania i porządkowania rzeczy w apteczce.

- Chcę wiedzieć, co się dokładnie stało. Powiedz mi, Nick, kto cię tak urządził?

- Noah, nie martw się już o to, OK? To się już nie powtórzy.

- Nie obchodzi mnie to, chcę, żebyś mi opowiedział - wpatrywała się we mnie uporczywie.

W końcu ściągnąłem na siebie jej spojrzenie, tak jak chciałem.

- Nie możesz - powiedziała lekko drżącym głosem, wstając z krzesła.

Przyciągnąłem ją do siebie, aż znalazła się między moimi nogami.

Miała oczy na wysokości moich.

- Wiesz, że zawsze mogę - powiedziałem. Położyłem jej rękę na plecach i przyciągnąłem ją do siebie.

Patrzyła na mnie z powątpiewaniem, liczyła rany, aż zatrzymała się na zabandażowanym brzuchu.

- Nie, Nicholas, jesteś ranny, nawet nie możesz oddychać tak, żeby nie bolały cię żebra, jestem pewna - powstrzymała moje ręce, kiedy zacząłem zdejmować jej bluzkę.

Cholera, gównu mnie obchodziły bóle ciała. Był inny, silniejszy ból, który musiałem złagodzić.

- Nie martw się o mnie, Piegusie, przyjemność będzie silniejsza niż ból

- zapewniłem ją. Zdjąłem jej koszulkę. Miałem ją przed sobą tylko w staniku. Podnieciłem się na sam jej widok.

Czułem, jak jej serce wali jak oszalałe, kiedy zacząłem całować jej piersi. Puls na szyi był tak silny, że nieomal widziałem, jak krew bombarduje cały jej organizm, przygotowując ją dla mnie.

Pogłaskałem jej plecy. Zapomniałem już, jak gładka była jej skóra, jak idealna... Nie mogłem uwierzyć w swoje szczęście. Kiedy moja dłoń zatrzymała się na zapięciu stanika, odsunęła się, wymykając z zasięgu moich rąk.

– Kurwa – powiedziałem bezmyślnie.

– Nie, Nicholas, nie chcę zrobić ci krzywdy – patrzyła na mnie przerażona.

Zaśmiałem się.

– Przestań tak na mnie patrzeć – ostrzegła mnie i pogroziła palcem, który natychmiast chwyciłem.

Uniosłem jej małą dłoń do ust. Całowałem ją i gryzłem opuszki palców.

Jej ciało natychmiast odpowiedziało. Kiedy spróbowała się wyrwać, szybko ją chwyciłem. Uwięziłem ją między nogami... Natychmiast zacząłem całować ją po szyi, tam, gdzie lubi. Wyrwał jej się urywany jęk, kiedy język zajął miejsce moich warg.

Jej dłonie dotknęły mojego karku, wplątały się we włosy i już wiedziałem, że wygrałem tę bitwę. Całowałem jej piersi, a jej ręce zjechały na moje plecy. Wyciągnąłem ramiona, żeby objąć ją całą, aby jej piersi znajdowały się dokładnie tam, gdzie chciałem. Zadrżała i wbiła się paznokciami w moje plecy. Syknąłem, nie wiem, czy z bólu, czy z czystej cielesnej przyjemności, ale nie zdążyłem się nad tym zastanowić, bo wyrwała się z moich objęć.

– Nicholas, nie możesz! – wykrzyknęła, podniecona i rozgniewana. Tak, ja też byłem podniecony i wściekły.

Cholera! Wyciągnąłem ramię, żeby jej dosięgnąć, ale oddaliła się, a w jej miodowych oczach wyraźnie było widać mocne postanowienie.

– Wiesz dobrze, jak to się skończy, Piegusie, więc przestań mi uciekać i zmuszać, bym cię gonił, bo to tylko zwiększa mój ból. Chodź tu i przestań się wygłupiać.

Przez jej twarz przemknął gniew.

– Chcesz zobaczyć, jak szybko stąd wyjdę?

– Chcę się z tobą pieprzyć.

Jeszcze bardziej poczerwieniała. Jasne, że nie takiej odpowiedzi oczekiwała, zaśmiałem się w środku.

– Stajesz się wulgarny, wiesz o tym? – kontratakowała, nadal stojąc ode mnie daleko.

Na jej twarzy pojawił się szatański uśmiech.

– Zawsze taki byłem, Piegusie, tylko w twojej obecności starałem się kontrolować, choć nie ułatwiasz mi tego.

Moja cierpliwość się kończyła.

Chwyciłem ją mocno za ręce, wstałem, pochyliłem się i włożyłem jej język w usta. Bolała mnie warga, ale nie obchodziło mnie to, miałem już w życiu gorsze rany i nic mi nie mogło przeszkodzić całować Noah tej nocy.

Zbyt długo już czekałem.

Po chwili odpowiedziała mi z takim samym entuzjazmem. Jej język owijał się wokół mojego, najpierw wolnymi okrążeniami, a w następnym momencie z taką

samą desperacją jak mój. Jej małe dłonie przycisnęły się do mojej piersi i wyrwał mi się jęk bólu.

Przerwała pocałunek i spojrzała na mnie zdenerwowana.

– Stój – poprosiłem, zanim otworzyła usta. – Będę się z tobą kochać za mniej niż pięć minut, nie trwoń więc słów.

Milczała, a ja wiedziałem, że umiera z ochoty tak jak ja. Zastanawiała się przez chwilę, aż zrozumiała, że nic nie poradzi. Zamiast iść do sypialni, wzięła mnie za rękę i zmusiła, żebym usiadł na kanapie.

– Co robisz? – spytałem, bardziej podniecony niż kiedykolwiek w życiu.

– Zrobimy to po mojemu.

Jej kocie oczy błyszczały z pożądania.

– Umiesz tylko to, czego ja cię nauczyłem, Piegusie.

Popchnęła mnie na oparcie i usiadła na mnie. Zebrała włosy w dłoni i przerzuciła je na jedno ramię.

– Byłam we Francji, mogłam nauczyć się czegoś nowego.

Ten komentarz wcale nie był śmieszny. Zgromiłem ją wzrokiem.

– Nie bądź głupi – rzuciła i jednym ruchem zdjęła stanik. Jej piersi kołysały się przed moim nosem i straciłem wątek. – Teraz siedź spokojnie.

Rozdział 17

Noah

Bałam się, żeby go nie bolało, ale prawda była taka, że ja też potrzebowałam być z nim w ten sposób. Pragnęłam pieszczoty jego rąk, jego wprawnych palców, jego pocałunków na całym moim ciele, we wszystkich zakazanych miejscach. Pragnęłam, żeby mnie wziął i zapomniał o wszystkim innym.

– To pierwszy i ostatni raz, kiedy masz okazję przejąć kontrolę, więc naciesz się nim – wypalił jak jakiś głupek. Ale czułam, że jest niemożliwie podniecony, czułam go pod sobą, był twardy jak kamień.

– To się jeszcze okaże – odparłam, nachylając się, by pocałować go w podbródek. Chciałam unikać jego ust, żeby nie sprawić mu bólu, ale wiedziałam, że będzie to trudne. Wkurzało mnie, że muszę być taka ostrożna.

Chciałam kochać się z nim swobodnie, chciałam, żeby dominował nade mną, tak jak lubiłam najbardziej, żeby podniósł mnie do góry, żeby tarcie mojej skóry o jego powodowało przyjemność, a nie ból. Chociaż przejście w końcu kontroli też mogło być podniecające.

Przesunęłam językiem po jego odrastającym zarostcie, aż dotarłam do prawego ucha. Cudownie pachniał... Nickiem, mężczyzną...

Chwycił moje piersi, a kiedy zaczął je intensywnie pieścić, poczułam obezwładniającą przyjemność, od której wydałam z siebie przerywane westchnienie i cała zadrżałam.

Zjechałam rękami w dół jego brzucha. Boże, miał tak wspaniale wyrzeźbione ciało...! Pod opuszkami palców czułam jego mięśnie, chciałam całować każdy centymetr jego skóry. Moje palce zatrzymały się tuż nad jego spodniami i uśmiechnęłam się, czując, jak dygocze od góry do dołu, podczas gdy przygryzam mu szyję i podbródek.

– Nie znęcaj się nade mną, Piegusie, nie mogę dłużej czekać – powiedział. Przeniósł dłonie na moją talię, ale powstrzymałam go, zanim zrobił to, co – jak wiedziałam – zamierzał.

Uśmiechnęłam się i wstałam. Powoli zdjęłam spodnie, zostając tylko w bieliźnie. Oczy pociemniały mu żądzą.

– O ile dobrze pamiętam, jest coś, co chciałeś, żebym ci zrobiła – zasugerowałam, chcąc go podrażnić, tak żeby stracił nad sobą kontrolę.

Spojrzał na mnie twardo, natychmiast powstrzymując mnie wzrokiem.

– Nie dzisiaj – odpowiedział, a ja widziałam, ile go to kosztuje.

Odpięłam pierwszy guzik jego spodni.

– Dlaczego nie?

Jego oddech stał się urywany.

Ściągnęłam mu spodnie i zaczęłam powoli pieścić jego ciało. Mocno zacisnął powieki. Wiedziałam, że jeśli będę kontynuować, nie wytrzyma długo. W końcu nie widzieliśmy się od miesiąca i rozumiałam, że jest u kresu wytrzymałości.

– Bo jeśli to zrobisz, to już cię stąd nie wypuszczę.

Znieruchomiałam na te słowa, starając się odzyskać kontrolę nad sytuacją.

Pochylił się do przodu, a na jego ustach pojawił się uśmiech, diaboliczny uśmiech.

– Lepiej rób to, co ci powiem – rzekł i jednym ruchem ręki ściągnął mi majtki, tak że stałam teraz przed nim zupełnie naga.

Jego oczy świdrowały każdy centymetr mojego ciała, a ja byłam szczęśliwa, że już wcześniej udało mi się przezwyciężyć wstyd, który czułam na samym początku. To cudowne ufać komuś całkowicie, odkryć przed nim swoje największe słabości i widzieć, że on nie tylko je akceptuje, ale wręcz uwielbia.

– Pewnego dnia przejmę kontrolę i wtedy to ja doprowadzę cię do szaleństwa – zapowiedziałam przerywanym głosem, kiedy zaczął całować mój brzuch i pieścić mój najbardziej wrażliwy punkt.

– Wszystko w tobie doprowadza mnie do szaleństwa, Noah – wyznał, przybliżając się jeszcze bardziej.

Popchnęłam go czule w tył, aż usiadł na sofie i oparłam ręce na jego barkach. Usiadłam na nim, drżąc od kontaktu z jego ciałem. Jego usta upomniały się o moje i kiedy złączyliśmy się w rozpaczliwym pocałunku, ostrożnie uniósł moje biodra i pokierował mną tak, by pomału znaleźć się w moim wnętrzu. Zacisnęłam powieki, chcąc nacieszyć się tym zbliżeniem, tym, że znów mam go w sobie...

– Teraz twoja kolej – wycedził przez zęby, zmuszając mnie do otwarcia oczu.

Opierając się na nim, zaczęłam unosić się i opadać, na początku powoli, pozwalając, by moje ciało przyzwyczyło się do tego, że po miesiącu znów mam go w sobie.

– Wykończysz mnie Noah – warknął, łapiąc mnie w pasie i zmuszając, bym przyspieszyła rytm.

Próbowałam oszczędzić mu wysiłku ramion, chciałam to robić powoli, delektując się i maksymalnie wydłużając przyjemność, ale nie pozwolił mi na to – jego ramiona, jego ciało, nawet w obecnym stanie, wciąż były ode mnie silniejsze.

– Kurwa, Nicholas – poskarżyłam się, kiedy byłam już o krok od orgazmu. – Wolniej!

Podniósł się z oparcia i przysunął twarz do mojej twarzy. Zdominował mnie i uciszył jednym spojrzeniem, a jego dłoń powędrowała pomiędzy nas, żeby dotknąć mnie tam, gdzie płonęłam z rozkoszy.

– O tak – poinstruował mnie i nachylił się, by ugryźć moją wargę.

Boże... dłużej już nie mogłam... Jego słowa, jego dłoń... Wchodził we mnie i wychodził... Moje ciało potrzebowało uwolnienia po tych wszystkich tygodniach z dala od niego, po tych koszmarach, po zawodzie dozna-nym wtedy, kiedy nie przyjechał na lotnisko, po wstrząsie przeżytym, gdy zobaczyłam go z pokiereszowaną twarzą... Ostatecznie ja sama przyspieszyłam tempo. Wydał z siebie głęboki jęk rozkoszy niemal w tym samym momencie, w którym mnie wyrwał się rozpaczliwy krzyk, i na falach nieskończonej rozkoszy osiągnęliśmy wspólny orgazm.

– Tu właśnie chcę być każdego dnia.

Opuściłam wzrok i przyciągnęłam jego twarz do moich ust. Pocałował mnie, nie zważając na ból, nie zważając na nic. Znów byliśmy razem i jedynie to się liczyło.

Tamtego ranka otworzyłam oczy, czując, że coś łaskocze mnie w nos.

To N lizał mnie po twarzy. Uniosłam się na łóżku i zobaczyłam, że jestem w pokoju sama i że światło wpada przez okno pod dziwnym kątem... Zdezorientowana, przeciągnęłam dłonią po twarzy, próbując przypomnieć sobie, gdzie jestem – w jakim kraju, co to za łóżko i jak się w nim znalazłam.

Nick bez koszulki i w krótkich spodenkach stający nagle w drzwiach był najlepszym widokiem, jakiego mogłabym sobie zażyczyć.

– No, całe szczęście, bo już zaczynałem się martwić – przywitał mnie, opierając się ramieniem o futrynę.

Spojrzałam w okno, potem na niego, a następnie znów w okno.

– Która godzina?

– Siódma – odpowiedział, wchodząc do pokoju. – Wieczorem – dodał z uśmiechem.

Otworzyłam szeroko oczy z zaskoczenia.

– Żartujesz sobie?

Nick usiadł na łóżku koło mnie.

– Spałaś jakieś czternaście godzin.

O matko... kręciło mi się w głowie; cholerny *jet lag*.

– Boże, potrzebuję prysznic.

Podniosłam się z łóżka i poszłam prosto do łazienki. Wyglądałam tragicznie do tego stopnia, że zamknęłam drzwi na zamek, na wypadek gdyby Nickowi przyszło do głowy dotrzymać mi towarzystwa pod prysznicem.

Pomyślałam, że ciężko będzie z nim mieszkać, skoro rano wyglądam jak nieboskie stworzenie. Bałam się, że się odkocha, oglądając mnie codziennie w tak niewyjściowym wydaniu. On budził się jak młody bóg, a z zaspianym wyrazem twarzy wyglądał jeszcze seksowniej.

Wpakowałam się pod gorący prysznic i zmoczyłam włosy. Budziłam się i powoli wychodziłam z otępienia, w miarę jak woda przywracała mi zmysły.

Po prysznicu owinęłam się ręcznikiem i wyszłam z łazienki w poszukiwaniu ciuchów, kiedy usłyszałam trzaśnięcie drzwiami i krzyk.

– Gdzie ona jest?!

O kurde... Moja matka?

Chciałam uciec z powrotem do łazienki, żeby nie przyjmować jej w negliżu, ale dopadła mnie w połowie drogi. Stałyśmy naprzeciwko siebie, na twarzy miała okropny grymas wściekłości.

– Co ty sobie wyobrażasz?! – wrzasnęła. – Co ty sobie wyobrażasz, znikając w ten sposób, i to na tyle godzin?!

Popatrzyłam na nią przerażona. Klóciłyśmy się wielokrotnie, ale jeszcze nigdy nie widziałam jej tak wpienionej. Zjawił się Nicholas i stanął przede mną, zasłaniając mi ją.

– Uspokój się, Raffaello. Noah nie zrobiła nic złego.

Zobaczyłam, że mięśnie na jego plecach napięły się jak struny w gitarze, a powietrze, i tak już gęste, teraz można było ciąć nożem.

– Odsuń się od niej, Nicholas – poleciła mu moja matka, starając się zachować spokój, choć z marnym skutkiem.

Przesunęłam się w bok i matka spojrzała mi prosto w oczy pełnym furii spojrzeniem.

– Ubieraj się natychmiast i wychodzimy stąd.

Nie wiedziałam, co robić, byłam jak ogłuszona, po raz pierwszy od lat widząc, jak traci nad sobą kontrolę.

– Noah nigdzie nie idzie – oświadczył spokojnie Nick. W tym momencie zjawił się William, który dopiero wszedł na górę.

– Co tu się, do cholery, dzieje? – zapytał rozwścieczony, zatrzymując wzrok najpierw na mojej matce, a potem na nas. – Kto ci to zrobił, Nicholas? – spróbował się dowiedzieć jego ojciec, patrząc z przerażeniem na krwiaki na jego ciele.

– Twój syn nie panuje nad sobą, nie chcę, żeby się zbliżał do Noah – wyrzuciła z siebie moja matka. Nagle zwróciła się do Nicka z tą samą wściekłością, z którą wcześniej potraktowała mnie, i wypaliła: – Jesteś agresywny, wdajesz się w bójki, zadajesz z najgorszym elementem! Nie pozwolę, żebyś wciągał moją córkę w całe to bagno. Nie ma mowy!

– Mamo, przestań! – krzyknęłam, powstrzymując się, by nie palnąć czegoś znacznie gorszego. – Przepraszam, że nie uprzedziłam cię, że wychodzę, ale nie możesz tak po prostu się tu wdzierać i...

– A właśnie, że mogę, i będę to robić. Jestem twoją matką, więc ubieraj się, pakuj swoje rzeczy i wsiadaj do pieprzonego auta!

– NIE! – krzyknęłam bezczelnie, ale nie zamierzałam pozwolić, by zdecydowała za mnie o tym, co wolno mi robić, a czego nie. W końcu nie byłam już dzieckiem.

– Byłaś porwana, Noah! – zagrzmiała matka w odpowiedzi. – Byłaś porwana i dziś pomyślałam, że znów stało się coś podobnego. Prawie dostałam zawału – wyznała i jej oczy napełniły się łzami.

– Przykro mi, mamo – powiedziałam i naprawdę było mi przykro, ale przecież nie mogła tak się wściekać. Teraz już nie mogła. – Tylko że już niedługo nie będziesz miała możliwości, żeby w każdej chwili wiedzieć, gdzie jestem. Nie możesz się tak zachowywać za każdym razem, kiedy nie wiesz, co się ze mną dzieje.

Wbiła wzrok w moje oczy.

– Ubieraj się i jedziemy do domu – dobitnie wymówiła każde słowo, nie dopuszczając możliwości sprzeciwu.

Nie chciałam wychodzić, to była ostatnia rzecz, na którą miałam ochotę, ale wiedziałam, że matka jest na granicy ataku hysterii. Powinnam odseparować ją od Nicka, przede wszystkim dlatego, że wkrótce będę musiała jej powiedzieć, że się do niego wprowadzam.

– Poczekaście na mnie w samochodzie, zaraz zejdę – powiedziałam w końcu. Stojący koło mnie Nicholas rzucił jakieś przekleństwo. Matka udała, że go nie słyszy i wyszła z Williamem na korytarz. Po chwili usłyszałam, jak zamykają za sobą drzwi.

– Nie wychodź, Noah. Wychodząc, przyznasz im rację – powiedział gniewnie Nicholas.

- Widziałeś, w jakim jest stanie. Jeśli nie pójdę, będzie tylko gorzej.

Westchnął, zrezygnowany.

- Nie mogę się doczekać, kiedy się wprowadzisz.

Bałam się tej rozmowy z matką.

- Już niedługo.

Ścisnął mnie za ramiona, a ja, z policzkiem przy jego piersi, pomyślałam, że chyba jednak trochę go oszukuję.

Rozdział 18

Nick

Kiedy zobaczyłem, jak wychodzi, wściekłość, do tej pory zakorkowana w środku, wybuchła jak lawa z wulkanu. Byłem wykończony całym tym gównem... Słowa Raffaelli nie przestawały dźwięczeć mi w uszach.

„Nie panuje nad sobą, nie chcę, żeby się zbliżał do Noah”.

Poszedłem prosto do kuchni, żeby się uspokoić.

„Jesteś agresywny, wdajesz się w bójki!”.

Przeklinałem tę chwilę, kiedy postanowiłem pomóc Lionowi.

„Nie pozwolę, żebyś wciągał moją córkę w całe to bagno!”.

Musiałem się zmienić, jeśli chciałem, żeby mój związek z Noah mógł funkcjonować. Mieliśmy zrobić duży krok decydujący w naszej relacji i w ten sposób pokazać, że jesteśmy poważni. Dlatego tak bardzo chciałem, żeby zamieszkała ze mną, bo nikt nie brał nas na serio. Czasami wydawało mi się, jakby tych kilka osób, które znały prawdę, za naszymi plecami zakładało się, ile czasu wytrzymamy razem, z iloma przeszkodami jesteśmy w stanie sobie poradzić.

Wziąłem telefon z blatu.

Dostałem wiadomość od Jenny.

Z Lionem wszystko dobrze. Musimy porozmawiać. Na pewno wiesz, że nie wierzę w ani jedno słowo z tego, co mi opowiedzieliście. Wiem, że jesteś z Noah, ale musimy się spotkać. Zadzwoni, jak będziesz miał chwilę.

Wiedziałem, że tak będzie, wiedziałem też, że Jennę dość łatwo jest okłamać, mogłem wymyślić byle jaką historyjkę i przełknie ją bez problemów, ale nie w tej sytuacji. Lion wchodził na ruchome piaski, na tereny zbyt niebezpieczne, żeby mu na to pozwolić. Jenna musiała się o tym dowiedzieć.

Wysłałem jej wiadomość, że spotkamy się za godzinę i poszedłem pod prysznic. Moje ciało wyglądało fatalnie, a z upływem godzin wydawało się, że stan obrażeń pogarsza się, zamiast polepszać. Na myśl o tym, jak Noah martwiła się o mnie, jak się mną zajmowała, jak cierpiała, widząc moje rany, po moim ciele rozlało się gorąco... Nikt nigdy się tak o mnie nie martwił. Ojciec tylko się wkurzał, kiedy przychodziłem do domu z ewidentnymi śladami bójki. Zwykle nie odzywał się do mnie, dopóki ślady nie

zniknęły. W tamtej epoce czasami robiłem to specjalnie, żeby go wkurzyć i żeby trzymać go na dystans.

Wyszedłem spod prysznic, założyłem dżinsy i T-shirt, i łyknąłem tabletkę, zanim wyszedłem z domu. Przed wejściem stał zaparkowany samochód Noah.

Cholera, matka zmusiła ją, żeby pojechała z nimi. Nawet nie chciałem myśleć, co jej o mnie naopowiadają. Najbardziej bałem się, że Noah podda się woli matki, że w końcu zobaczy we mnie kogoś, z kim nie powinna być.

Wtedy dostałem kolejną wiadomość od Jenny.

Już jadę.

Zaparkowałem przy Starbucksie, który był w centrum handlowym, piętnaście minut ode mnie.

Jenna siedziała na kanapie w środku. Wiedziałem, że muszę być bardzo ostrożny w tym, jak przedstawię sprawy mojej przyjaciółce. Gdy wszedłem, zgromiła mnie wściekłym spojrzeniem. Usiadłem przodem do niej, starając się powstrzymać grymasy bólu, ale jej spojrzenie uważnie śledziło każdą zmianę na mojej twarzy.

– Jesteście kłamliwymi idiotami, wiesz, nie? – powiedziała i postawiła na stole swój koktajl czy czym tam był zielony płyn w jej szklance.

– Nie wiem, dlaczego teraz cię to dziwi – odpowiedziałem po prostu.

Krew się we mnie gotowała, bo nie chciałem, żeby myślała, że jestem tym samym Nickiem sprzed roku. Zmieniłem się, a przynajmniej chciałem w to wierzyć, a jej chłopak, dla odmiany, nadal był dupkiem.

– Naprawdę myślicie, że przełknę tę historyjkę o nielegalnym pokerze z tymi idiotami? – wyrzuciła z siebie. Zamilkłem na chwilę. Poker? O czym ona mówi, do diabła? – Tym bardziej, że jesteście beznadziejni w pokera...

Musicie przestać się spotykać z gangami, Nicholas!

Lion wymyślił tę bzdurę... Świetnie!

– Słuchaj, Jenna, mam dzisiaj zły dzień – powiedziałem, starając się nie wkurzyć, a tym bardziej nie wyładować złości na niej. – Lion jest dorosły i wie, co robi. Martwi się pieniędzmi, warsztatem i tobą – dodałem, nie patrząc jej w oczy. – Wcześniej czy później zrozumie, co jest dla niego dobre. A w międzyczasie musisz zostawić mu przestrzeń. Nie jest łatwo

wyjsc z tego wszystkiego, w dodatku niedługo będą wyścigi, a wiesz, że nas trochę stresują... Lion wie, co ma robić.

– Wyścigi? Myślałam, że w tym roku odpuścicie sobie to wszystko, Nicholas.

Cholera, nie powinienem o tym teraz mówić, szlag!

– I faktycznie sobie odpuścimy, chodziło mi o to, że gangi są nerwowe.

Wczoraj to była głupia bójka, która skończyła się gorzej, niż myśleliśmy.

Nie martw się.

Obserwowała mnie ze zmarszczonymi brwiami, ale chyba przyjęła moje wyjaśnienia.

Potem zaczęła rozglądać się dookoła, jakby zdała sobie sprawę, że kogoś albo czegoś brakuje.

– Gdzie Noah?

– Nie ma jej ze mną, jak widzisz – powiedziałem z wściekłością.

Jenna jeszcze bardziej spoważniała.

– Co jej zrobiłeś?

Zaśmiałem się gorzko.

– Tak szybko wyciągasz wnioski, że to ja jej coś zrobiłem?

Spojrzenie Jenny wystarczyło mi, żebym zrozumiał, że nie tylko matka Noah nie uważała mnie za odpowiednią partię dla córki. A przecież Jenna zwykle brała moją stronę.

– Widziała cię z tą twarzą? Więc jest załamana, chyba nic do ciebie nie dociera, Nicholas... – powiedziała, zatrzymując się na chwilę. Podejrzewam, że mój wzrok wywarł na niej wrażenie, ale zebrała się na odwagę, żeby dokończyć to, co chciała powiedzieć. – Jak tak dalej pójdzie, zostawi cię.

– Zamknij się.

Spuściła wzrok, ale po chwili znowu patrzyła mi w oczy.

– Noah jest moją najlepszą przyjaciółką. Opowiedziała mi rzeczy, o których być może nie wiesz, ale ona nie znosi przemocy. Twoja twarz, twoje rany... wiesz dobrze, jakie to budzi w niej wspomnienia.

– Kurwa, nie planowałem tego, OK?

– Nicholas, obudź się! – podniosła głos. – Noah nie czuje się dobrze, ma koszmary. Niedawno mój młodszy brat niechcący uderzył mnie w oko

kulka, zrobiło się fioletowe, a kiedy Noah to zobaczyła, mało nie zemdlą, myślała, że ktoś mnie pobił. Tamtej nocy spała u mnie i musiałbyś widzieć, jak rzucała się w nocy. Nie powiedziałam jej o tym, ale chyba podejrzewa, że wiem, bo już nie przychodzi do mnie na noc.

Pokręciłem przecząco głową.

– Spałem z nią tysiąc razy. Śpi jak niemowlę, to jakieś twoje fantazje.

Noah czuje się świetnie.

Krew zawrzała mi w żyłach. Nie przyszedłem tu, żeby wysłuchiwać tych bzdur. Nic jej nie jest, jasne, nie lubi widoku ran, wiem o tym, szlag, dlatego nie pojechałem po nią na lotnisko, dlatego planowałem kilka dni rozłąki, żeby nie widziała mnie w tym stanie. Ale Noah nie ma żadnych koszmarów, wiedziałbym o nich. To Jenna powinna martwić się o swojego chłopaka, a nie ja o Noah, to Lion dilował dragami, a wszystko dlatego, że Jenna nie była świadoma, że jej życie i życie Liona zupełnie do siebie nie przystają.

Wstałem, zanim wyrwało mi się coś, czego bym żałował.

– Być może mam problemy z Noah, Jenna, ale ty masz swoje z Lionem

– oznajmiłem, patrząc jej w oczy. – Na twoim miejscu przestałbym wtrącać się w nieswoje sprawy i martwiłbym się o swojego chłopaka.

– Mój chłopak jest, jaki jest, bo spotyka się z tobą.

Wypuściłem powietrze z płuc z głośnym świstem.

– Pieprz się, Jenna.

Wyszedłem.

Po godzinie jazdy samochodem bez celu, myślenia o tym wszystkim, co powiedziała mi Jenna, o tym wszystkim, co powiedziała matka Noah...

Doszedłem do wniosku, że muszę je olewać, nie mogę od nich oczekiwać niczego innego. Miały konkretne wyobrażenie o mnie i trudno będzie je zmienić. Musiałbym chyba umrzeć i narodzić się na nowo, żeby zaczęły traktować mnie poważnie. Jednak mimo że Noah jeszcze mi nie ufała, wierzyłem, że sytuacja może się polepszyć. Noah kocha mnie, jest we mnie zakochana, wiedziałem, że nie myśli tak jak Jenna ani jej matka i że nigdy nie powie mi tego, co one mi powiedziały. Udowodniłem jej już, że mogę być lepszym człowiekiem...

Zaparkowałem przy plaży i szedłem wzdłuż brzegu, gdy słońce właśnie chyliło się ku zachodowi. Ludzie spacerowali z psami, a tu i ówdzie samotna para korzystała ze

swojego sam na sam. Szum fal uspokajał mnie.

Zostawiłem wszystkie lęki i całą swoją niepewność w związku z Noah w najbardziej ukrytym zakątku duszy.

Po jakimś czasie, kiedy wydawało się, że emocje już opadły i były pod moją kontrolą, zadzwonił telefon. Odebrałem, nie patrząc nawet, kto to.

Byłem pewien, że to Noah. Po drugiej stronie wybrzmiewała cisza.

– Cześć, Nicholas.

Nie byłem pewien. Ze wszystkich osób...

– Czego chcesz, do cholery, i dlaczego dzwonisz do mnie na komórkę?

– Jestem twoją matką i muszę z tobą porozmawiać.

Pomyślałem o Madison i musiałem się zatrzymać, serce podskoczyło mi do gardła.

– Coś się stało Madison?

– Nie, nie, wszystko w porządku – odparła Anabel.

– To nie mamy o czym rozmawiać.

Miałem zamiar się rozłączyć.

– Poczekaj, Nicholas! – poprosiła. Czekałem bez słowa.

– Czego chcesz? – powtórzyłem.

Zaległa cisza, zanim mi odpowiedziała.

– Chcę z tobą porozmawiać. Tylko godzinę, w kawiarni. Jest dużo spraw, które pozostały niewyjaśnione i nie mogę patrzeć, jak żyjesz z nienawiścią do mnie.

– Nienawidzę cię, bo mnie porzuciłaś. Nie ma o czym rozmawiać.

Rozłączyłem się, zanim usłyszałem jej reakcję.

Cała złość, którą udało mi się opanować, teraz znowu podniosła łeb.

Matka to było najgorsze, co spotkało mnie w życiu, a ja byłem, jaki byłem z jej winy. Mój związek z Noah wyglądałby zupełnie inaczej, gdybym miał odpowiedni wzór do naśladowania. Wiedziałbym, jak traktować kobiety, umiałbym im zaufać. Anabel Grason nie miała mi nic do powiedzenia, nie mieliśmy o czym rozmawiać... A teraz do mnie dzwoni i chce się spotkać?!

Napięcie, które się we mnie zebrało przez cały przekłety miesiąc, wszystkie klótnie, niepewność, smutek i samotność bez Noah, to, że ją

zawiodłem, nie przyjeżdżając po nią na lotnisko, tak jak chciała, cholera, to wszystko było dla mnie za dużo. Biegłem jak wariat po plaży, aż w końcu przestałem myśleć.

Rozdział 19

Noah

Wracaliśmy do domu w nieprzyjemnej ciszy.

Gdy tylko Will zaparkował przed wejściem, wypadłam z samochodu i pobiegłam na górę. Nie chciałam rozmawiać z matką. Tak naprawdę nie chciałam rozmawiać z nikim. Odkąd tylko wróciłam, wszystko szło źle: nieobecność Nicka na lotnisku, jego widok w tak opłakanym stanie, nasza kłótnia, potem moja awantura z matką i wreszcie jej wywód o tym, co naprawdę myśli o Nicholasie... Musiałam pobyć z dala od nich wszystkich, potrzebowałam przestrzeni.

Pierwszą rzeczą, którą zobaczyłam, kiedy weszłam do mojego pokoju, była leżąca na łóżku duża koperta – z uniwersytetu. Otworzyłam ją i poczułam, jak zaciska mi się żołądek na widok dokumentów dotyczących miejsca w akademiku. Kiedy kilka miesięcy temu wysyłałam wniosek, zaznaczyłam opcję dzielenia pokoju – plan od początku był taki, że zamieszkać w akademiku na kampusie, dzieląc pokój z jakąś inną studentką, ale od tamtego

czasu wszystko się zmieniło, bo zdecydowałam się zamieszkać z Nicholasem. Powinnam zadzwonić na uniwersytet i wyjaśnić sytuację.

Obawiałam się tej chwili, w której powiem o tym matce: będzie chciała mnie zamordować. Jakaś część mnie – ta, która wciąż jeszcze była małą dziewczynką – czuła się wystraszona na myśl o konieczności ujawnienia przed nią, że na pierwszym roku studiów zamieszkać ze swoim chłopakiem.

Nie mogłam uwierzyć w to, że za dwa tygodnie już mnie tu nie będzie... Najchętniej jeszcze w tym samym momencie spakowałabym walizki i wyniosła się jak najszybciej, ale musiałam wytrzymać jeszcze chociaż parę dni. Matka będzie musiała nauczyć się żyć beze mnie. Poza tym byłam pewna, że William cieszy się, że będzie mieszkać z nią sam na sam, bo odkąd się tu zjawiłyśmy, ciągle były z nami jakieś problemy, to znaczy głównie ze mną.

Złożyłam dokumenty i schowałam je do szuflady biurka. Przebrałam się w piżamę, chociaż po tych wszystkich godzinach snu wcale nie byłam śpiąca, i zapakowałam się do łóżka, chcąc nie myśleć o niczym.

Oczywiście niełatwo było mi zasnąć, a kiedy wreszcie się udało, wróciły koszmary. Wiedziałam, że szukam w pościeli Nicka, wiedziałam, że gdybym tylko poczuła go przy sobie, moje lęki natychmiast by zniknęły, ale nie było go przy mnie, żeby mnie chronić...

Świeciło oślepiające słońce. Przez ułamek sekundy nie wiedziałam, gdzie jestem, ale zaraz odnalazłam się w tym śnie.

Był ze mną ojciec.

– Są takie momenty w życiu, Noah, kiedy ludzie robią rzeczy, które ci się nie podobają... Na przykład kiedy mamusia nie robi tego, co każe jej tatuś, to tatuś ją karze, prawda? –

tłumaczył mi ojciec. Siedzieliśmy razem nad morzem, patrząc na fale rozbijające się o klif.

Przytaknęłam, wsłuchana w słowa ojca. Zawsze mu przytakiwałam, kiedy mnie o coś pytał. Wszystko wydawało mi się oczywiste, jego pytania były zwykle retoryczne, nie musiałam więc zastanawiać się nad właściwą odpowiedzią, bo była już zawarta w pytaniu.

– To dlatego, że twoja mama nie wie, co jest dla niej dobre, i nie rozumie, że tylko ja to wiem.

Ojciec złapał mnie w pasie i posadził sobie na kolanach.

– Ty jesteś moją córeczką, Noah, jesteś moją małą dziewczynką i zawsze będziesz robić to, co ci powiem, prawda?

Przytaknęłam, patrząc w oczy ojca, oczy takie same jak moje, w tym samym miodowym kolorze, tyle że zaczerwienione od alkoholu.

– W takim razie powiedz mi, co zrobisz, kiedy następnym razem każę ci się odsunąć i zostawić mamę?

– Pójdę do mojego pokoju – odpowiedziałam ledwo słyszalnym szeptem.

Ojciec potwierdził z satysfakcją.

– Nigdy mi się nie sprzeciwiaj, maleńka... Nie chciałbym zrobić czegoś, czego później mógłbym żałować... Nie tobie, bo w końcu ty i ja jesteśmy ze sobą połączeni, prawda?

Przytaknęłam i uśmiechnęłam się, kiedy ojciec podniósł z ziemi sznurek i związał na nim węzeł, szybko i sprawnie.

– Taka zawsze będzie nasza więź, tak mocna, że nikt jej nie pokona.

Spojrzałam na węzeł ósemkowy, który ojciec kazał mi wiązać raz za razem...

Nie wolno mi było przestać, dopóki nie był idealny.

Następnego dnia wstałam z podkrążonymi oczami. Miałam za sobą koszmarną noc, a nieprzyjemna atmosfera przy śniadaniu tym bardziej mi nie pomogła. William zjadł, nie odzywając się słowem, a matka patrzyła na mnie spode łba, też nic nie mówiąc, tylko przewracając strony gazety, której chyba wcale nie czytała. Najmroczniejsza część mojego umysłu podpowiadała mi, żeby właśnie w tym momencie rzucić na nią tę bombę, informując, że zamierzam wprowadzić się do Nicholasa, ale już na samą tę myśl prawie zwymiotowałam z nerwów.

Ucieszyłam się, gdy zadzwoniła moja komórka. Czekałam na telefon od Nicholasa, więc wyszłam z kuchni, odbierając i ignorując pełne wyrzutu spojrzenie matki.

– Halo?

– Czy to Noah Morgan? – zapytał kobiecy głos po drugiej stronie.

– Tak, z kim rozmawiam? – odpowiedziałam, wchodząc na górę i przeskakując po dwa schodki naraz.

Zapadła chwila ciszy, która kazała mi zatrzymać się przed drzwiami mojego pokoju.

– Nazywam się Anabel Grason, jestem matką Nicholasa.

Teraz to ja zamilkłam. Anabel, kobieta po części odpowiedzialna za moje problemy – moje oraz człowieka, w którym byłam szaleńczo zakochana, ta sama, która go porzuciła i ta sama, której mój ukochany nie chciał oglądać nawet na zdjęciu.

– Czego pani chce? – spytałam, zamykając się w pokoju.

Znów milczała przez chwilę, a następnie westchnęła.

- Chcę poprosić cię o przysługę – odpowiedziała wreszcie. – Wiem, że Nicholas nie chce mnie widzieć, ale to jest niedorzeczne, bo muszę z nim porozmawiać, a ty możesz mi pomóc. Jesteś jego dziewczyną, prawda?

Jej ton głosu był tak przyjazny, że tylko wzmagał moją nieufność. Usiadłam na łóżku, nagle bardzo zestresowana.

- Nie mam zamiaru robić nic wbrew woli Nicka. To jest coś, co musicie załatwić między wami. Przykro mi, pani Grason, ale myślę, że zrozumie pani, że nie jestem pani fanką i szczerze mówiąc, sądzę, że Nickowi jest bez pani lepiej.

No proszę, powiedziałam to, i nie zamierzałam się wycofać... Ta kobieta go porzuciła – mojego Nicka, dwunastoletniego Nicka. Zostawiła go samego z ojcem zajęтым wyłącznie wznoszeniem imperium, zostawiła swoje dziecko bez żadnych wyjaśnień, a teraz chciała odbudować relację?

Baba miała coś z głową.

- Jestem jego matką, nie może mu być lepiej beze mnie. Sytuacja się zmieniła i pragnę znowu się z nim zobaczyć.

Nie miałam zamiaru ustąpić. Próbowалам już rozmawiać z Nickiem na ten temat i bardzo jasno dał mi do zrozumienia, że bym się nie wtrącała. W

kwestii Anabel był całkowicie na nie, a ja znałam go dość dobrze, by wiedzieć, że nie zmieni zdania.

- Przykro mi, ale Nicholas jest bardzo stanowczy w tej sprawie, on nie chce pani widzieć, pani Garson.

- W takim razie ty się ze mną spotkaj, tylko we dwie, sam na sam.

Nicholas nie musi o tym wiedzieć, możemy się zobaczyć, gdzie zechcesz.

Co takiego? Nie mogłam tego zrobić, Nicholas by mnie zabił, poczułby się zdradzony, gdybym rozmawiała o nim z tą kobietą, której nienawidził

najbardziej na świecie, z kobietą, która wyrządziła mu taką krzywdę... Po moim trupie.

- Nie rozumie pani, że nie chcę jej widzieć i że nie zamierzam okłamywać Nicholasa?

Wyrażałam się jasno i stanowczo, przypuszczam, że wychodził ze mnie przy tym cały stres ostatnich dni. W każdym razie czułam potrzebę, by stanąć w obronie mojego chłopaka i nie pozwolić, by ktokolwiek – w tym ja sama – zrobił mu krzywdę.

Usłyszałam, jak Anabel wzięła głęboki oddech, zanim zaczęła mówić dalej.

- Sprawa wygląda następująco – podjęła, zmieniając ton na dość nieprzyjemny. – Ojciec mojej sześciolatniej córki spędza połowę każdego tygodnia w podróżach po świecie, a ja nie mogę być z nią całymi dniami sama. Wiem natomiast, że Nicholas chciałby co jakiś czas zabierać ją na parę tygodni do siebie. Ja nie mam z tym problemu, tyle że mój mąż nie

chce o tym słyszeć. Jeśli zrobisz to, o co cię proszę, jeśli spotkasz się ze mną i pomożesz mi znaleźć sposób na odbudowanie relacji z moim synem, pozwolę Nicholasowi zabierać Madison, kiedy mojego męża nie będzie.

Ale jeśli mi nie pomożesz, postaram się o to, żeby Nicholas nigdy więcej nie zobaczył siostry.

Kurwa. Maddie była dla Nicholasa wszystkim. Nie mogłam uwierzyć, że ten babsztyl grozi mi czymś takim. To tak miała wyglądać ta relacja z synem, którą chciała odbudować? Miała się opierać na oszustwach i szantażach? Poczulałam, jak z wściekłości gotuje się we mnie krew. Chciałam się rozłączyć, dając jej jasno do zrozumienia, co myślę o jej propozycji, tyle że tu chodziło o Maddie. Gdyby to zależało od Nicholasa, chętnie wziąłby ją do siebie na zawsze. Rozmawiał wcześniej z prawnikami, nawet jego ojciec starał się o to, żeby mogła spędzać niektóre tygodnie u niego, ale okazało się to niemożliwe – dopóki jej matka nie wyrażała na to zgody, nic nie dało się zrobić... Wiedziałam, że wchodzę do paszczy lwa, że jeszcze będę tego żałować, ale nie mogłam pozwolić, żeby to babsko odcięło Maddie od Nicka...

– Gdzie chce się pani spotkać? – zapytałam, nienawidząc samej siebie za to, że pozwalałam jej sobą manipulować.

Niemal mogłam ją zobaczyć, jak uśmiecha się po drugiej stronie linii.

– Dam znać Nicholasowi, że może wziąć Maddie w przyszłym tygodniu. Spotkamy się, kiedy ją z nim zostawię. Nie przejmuj się, to będzie nasz sekret, nikt nie musi o tym wiedzieć.

– Nie chcę go okłamywać, w końcu i tak mu o tym opowiem. Zapewniam panią, że bardzo mu się to nie spodoba. To, co pani robi, ten szantaż na mnie, będzie miał zupełnie odwrotny skutek, niż pani oczekuje. Nicholas nie jest skłonny do wybaczenia, a nikt nie wyrządził mu w życiu takiej krzywdy jak właśnie pani.

Anabel Grason odczekała parę sekund, zanim w końcu odpowiedziała:

– Nie słyszałaś wszystkich wersji tej historii, Noah, a rzeczy nie zawsze mają się tak, jak człowiekowi się wydaje albo jak ktoś mu je przedstawił.

Nie chciałam dłużej z nią rozmawiać.

– Niech mi pani przyśle adres, gdzie mamy się spotkać.

Rozłączyłam się, nie czekając na odpowiedź, i rzuciłam się na łóżko, patrząc w sufit z większym poczuciem winy niż kiedykolwiek w życiu.

Po chwili przyszła matka powiedzieć mi, że tego wieczoru wybierają się z Willem na jakąś galę dobroczynną na drugim końcu miasta i nie wrócą na noc. zaproponowała, żebym zaprosiła na noc Jenę, by nie być sama, a ja przytaknęłam, prawie nie zwracając na nią uwagi. To Nicka chciałam zaprosić na noc, ale jakaś część mnie bała się do niego zadzwonić, żeby nie zorientował się, że coś przed nim ukrywam, więc ostatecznie poszłam wieczorem do łóżka, godząc się z faktem, że spędzę kolejną noc sam na sam z moimi koszmarami.

Rozdział 20

Nick

Po tym, co mi powiedziała Raffaella, po rozmowie z Jenną i telefonie matki, przez kilka dni byłem kompletnie wyłączony z życia. Najbardziej bałem się, że mogą mieć rację. Nie byłem idealnym chłopakiem. Szlag, jeszcze do niedawna nie byłem niczym chłopakiem! Kiedy matka mnie opuściła, przyrzekłem sobie, że nigdy nic do nikogo nie poczuję, że nigdy więcej nie dam nikomu takiej władzy nad sobą, żeby mógł mnie skrzywdzić. Nie chciałem już nigdy narażać się na odrzucenie.

Ale z Noah wszystko się zmieniło. Jakaś część mnie umierała ze strachu, że coś może pójść nie tak, że nie będzie ze mną szczęśliwa i że zrobi mi to samo co matka: zostawi mnie.

To, że przez te dwa dni nie zadzwoniła do mnie, nie pomagało mi się uspokoić, szczerze mówiąc. Nie rozumiałem, dlaczego nie zadzwoniła do mnie, żebym do niej wpadł. Dowiedziałem się od szefa w kancelarii, że ojciec wyjechał na drugi koniec miasta, a jeden telefon wystarczył, żebym miał pewność, że Raffaella pojechała z nim, więc Noah była sama w domu.

Nie będę ukrywał, że na początku wkurzyłem się, ale wieczorem przypomniałem sobie słowa Jenny: „Noah nie czuje się dobrze, męczą ją koszmary”. Jedyne sposoby, żeby usunąć te słowa z mojej pamięci, to udowodnić, że nie są prawdą. Wziąłem więc klucze i wyszedłem.

Wysiadłem z samochodu w kompletnej ciemności. Dom ojca stał w mroku, chyba nikt nie zapalił świateł na werandzie. Nie podobało mi się to.

Otworzyłem drzwi swoim kluczem i wszedłem. Pospieszyłem na piętro.

Pomyślałem, że chyba jej nie ma w domu, bo spod jej drzwi nie wydobywało się światło, ale wtedy ją usłyszałem: płakała. Otworzyłem drzwi z sercem w gardle. To nie mogła być prawda. Jej pokój był pogrążony w mroku, a ona kręciła się pod kołdrą. Szybko nacisnąłem włącznik światła, ale się nie zapaliło. Cholera, nie było prądu.

Podszedłem do niej. Z bliska zobaczyłem, że jej policzki były mokre od łez, zaciskała dłonie tak mocno, że wbijała paznokcie w skórę, która krwawiła. Patrzyłem na nią w szoku. Nie zwróciłem uwagi na ostrzegawczy alarm, który zadzwonił w mojej głowie i usiadłem obok niej.

– Noah, obudź się – poprosiłem, odgarniając jej włosy, które przyklejały się do mokrej od łez twarzy.

Na nic się to zdało, nadal spała i rzucała się, jakby chciała uwolnić się od tego, co jej się śniło, tego, co wprawiało ją w taką rozpacz i lęk.

Potrząsnąłem nią, najpierw delikatnie, potem mocniej: nie mogła się obudzić.

– Noah – zawołałem, zbliżając się do jej ucha. – To ja, Nicholas, obudź się. Jestem tutaj.

Wydała z siebie dźwięk, a jej dłonie zacisnęły się jeszcze mocniej w pięści, powodując jeszcze większe krwawienie. Szlag!

– Noah! – krzyknąłem głośniej.

Wtedy nagle otworzyła oczy. Była kompletnie przerażona. Jedyne raz, kiedy widziałem ją w takim stanie, był wtedy, kiedy idioci ze szkoły zamknęli ją w ciemnej szafie. Jej oczy omiatały cały pokój, aż w końcu zatrzymały się na mnie i wtedy chyba pojęła, że to był tylko sen, tylko senny koszmar. Rzuciła mi się w ramiona, czułem, jak serce wali wariacko w jej piersi.

– Już dobrze, Piegusie – uspokajałem ją i przyciskałem mocno do siebie. – Jestem tu, to był tylko zły sen.

Schowała twarz w na moim ramieniu. Ogarnęła mnie panika, kiedy jej całym ciałem zaczęły wstrząsać dreszcze, a potem rozległy się łkania, które rozdzierały mi serce. Co jej było, do cholery? Chwyciłem ją w ramiona i posadziłem sobie na kolanach. Chciałem, żeby na mnie spojrziała, musiałem zrozumieć, co się dzieje.

– Noah, co ci jest? – spytałem, starając się ukryć lęk w moim głosie. –

Noah, Noah! Przestań! – nakazałem, kiedy po moim pytaniu zaczęła płakać jeszcze bardziej rozdzierająco. Nigdy nie widziałem, żeby tak płakała.

Odsunąłem ją od siebie i wziąłem jej twarz w dłonie. Omijała mnie wzrokiem przez kilka chwil, ale chwyciłem ją pod brodę i zmusiłem, żeby na mnie spojrziała.

– Od jak dawna masz koszmary? – spytałem. Dotarło do mnie, że Jenna miała rację: Noah nie czuła się dobrze. Przekląłem siebie samego za to, że myślałem, że jej przeszłość została zamknięta, tak jak moja.

– Tylko ten raz – odparła urywanym głosem. – Nie wiem, co się ze mną dzieje...

Wytarłem jej łzy grzbietem dłoni. Wiedziałem, że kłamię.

– Noah, możesz mi o tym powiedzieć – zachęciłem ją. Nienawidziłem tego, że mi nie ufa.

Pokręciła przecząco głową i wyglądało na to, że powoli się uspokaja.

– Dobrze, że tu jesteś – wyszeptła.

– Naprawdę? – spytałem. Nadal nie rozumiałem, dlaczego do mnie nie zadzwoniła. Spojrzała na mnie ze zmarszczonymi brwiami.

– Jasne – przytaknęła, opierając policzek o moją dłoń i patrząc na mnie, jakby naprawdę wierzyła w to, co mówi. – Przykro mi, że matka ci tak nagadała. Wiesz, że to nieprawda – wymruczała. Uniosła ramiona i objęła mnie nimi za szyję.

Obserwowałem ją w niepewności, nie obchodziło mnie, co myśli jej matka. To, co mnie martwiło, to że Jenna miała rację. Noah nie czuła się

dobrze i w dodatku nie ufała mi na tyle, żeby być ze mną szczerą i powiedzieć mi, co jej jest...

Wziąłem jej dłonie i odwróciłem je, żeby widziała rany na ich wewnętrznej stronie. Spuściła wzrok, przez chwilę jeszcze oszołomiona, ale zupełnie się nie zdziwiła. To nie był pierwszy raz.

– To przeze mnie? – spytałem, walcząc ze sobą, żeby zachować spokój, starając się zapomnieć o wszystkim tym, co robiłem, a co przypominało Noah jej dzieciństwo... Twarz miałem naznaczoną uderzeniami, które dostałem, kiedy ona wracała z Europy. Ciągle jej przypominałem przemoc, która zniknęła z jej życia. Musiałem się

opanować, żeby nie wyjść stamtąd natychmiast, bo wiedziałem, że moja obecność przynosi więcej szkody niż pożytku.

– Jasne, że nie – odpowiedziała automatycznie. – Nicholas, nie przywiązuj do tego takiej wagi, to tylko koszmar senny.

– To nie tylko koszmar, Noah – odparłem, starając się kontrolować swój temperament. – Musiałabyś się zobaczyć, to wyglądało, jakby cię ktoś torturował... Powiedz mi, co ci się śniło, proszę. Wiem, że to nie był jedyny raz.

Rozwarła oczy w zdziwieniu. Wstała i odeszła ode mnie na kilka kroków.

– Tylko ten raz – stwierdziła stanowczo i odwróciła się ode mnie plecami.

Wstałem z łóżka.

– Gówno prawda, że tylko raz, Noah! – krzyknąłem.

Dlaczego kłamała?

– Nick! – odwróciła się. Otaczała nas ciemność, jedyne światło wpadało przez okno i ledwie pozwalało rozpoznać kontury. – Ty nie masz z tym nic wspólnego.

Chciałbym jej wierzyć. Jakaś część mnie wiedziała, że chodzi o to, co zdarzyło się w dzieciństwie, tylko że sądziłem, że wszystko skończyło się wraz ze śmiercią tego skurwysyna, jej ojca. Odkrycie, że nadal miała demony, które ją prześladowały, kompletnie mnie rozwaliło. Zbliżyłem się

do niej, chciałem się uspokoić i uspokoić ją. Patrzyła na mnie nieufnie, ale pozwoliła mi podejść.

– Posłuchaj mnie – powiedziałem, kładąc jej ręce na ramionach. –

Kiedy będziesz gotowa, opowiesz mi o tym – nie mogłem znieść świadomości, że w tamtym momencie nie była jeszcze gotowa. – Wiesz, że jestem tu zawsze, kiedy mnie potrzebujesz. Nienawidzę patrzeć, jak cierpisz, Noah, chcę tylko dowiedzieć się, co mam zrobić, żebyś poczuła się lepiej.

Jej oczy zwilgotniały. W ciągu ostatnich miesięcy płakała więcej, niż mogłem sobie wyobrazić... Przedtem w ogóle nie płakała. Szczerze mówiąc, nie wiem, co było gorsze.

Przyciągnąłem ją do siebie i mocno przytuliłem. W porównaniu ze mną była taka drobna... Nie mogłem znieść, że jest coś, co ją dręczy. Odsunęła się ode mnie na kilka centymetrów, wzięła moją twarz w dłonie i zmusiła mnie, bym spojrzał w dół, na nią.

– Przestań myśleć, że to twoja wina, Nick – wyszeptała z oczami mokrymi od łez, ale jak zawsze olśniewającymi. Kiedy tak na siebie patrzyliśmy, czułem, że jesteśmy częścią jednej całości, że ona należy do mnie.

Mógłbym zabić za to spojrzenie. – Jesteś jedyną osobą, która jest w stanie mnie uspokoić, tylko z tobą czuję się bezpiecznie.

– Ale czego się boisz? – nie mogłem się powstrzymać od pytania.

Jej spojrzenie zmieniło się. Widziałem, jak otwartość sprzed kilku chwil znika za murem, który ciągle między nami wznosiła. Nieważne, ile razy starałem się go zburzyć, zawsze wyrastał, kiedy dotykałem pewnych tematów.

Jednak nie mogłem nalegać ani czekać na jej odpowiedź, bo aż podskoczyliśmy oboje, gdy coś się zbiło na parterze.

– Co to było? – wymamrotała, patrząc na drzwi. Na jej twarzy znowu zagościł strach.

Odwróciłem się i stanąłem między nią a drzwiami. To na pewno Steve albo Prett.

- Kto jeszcze jest w domu? - spytałem, zachowując spokój.

Na kilka chwil zapadło milczenie.

- Tylko my - odpowiedziała Noah. Poczułem, jak przykleja się do moich pleców.

Szlag!

Rozdział 21

Noah

Chociaż skamieniałam z przerażenia, słysząc, jak coś tłucze się na dole, to przez moment ulżyło mi, że nam przerwano.

„Czego się boisz?”

To pytanie było tak trudne, dotykało tak wielu sfer mojego życia i istniało na nie tak wiele różnych odpowiedzi, że w konsekwencji było najgorszym pytaniem, jakie ktokolwiek, a zwłaszcza Nicholas, mógł mi zadać.

Gdybym zaczęła mówić o tych wszystkich lękach, które wciąż tkwiły w moim umyśle, mogłabym sobie narobić problemów, bo część z nich lepiej było zostawić głęboko pogrzebanych, nawet jeśli bardzo starały się wyjść na światło dzienne i zatruć mi życie.

– Powiedz mi, że włączyłaś alarm, Noah – poprosił Nicholas, podchodząc do zamkniętych drzwi, po czym uchylił je i wyjrzał przez nie po cichu, nasłuchując uważnie.

– To my mamy alarm? – zapytałam, czując się jak idiotka i zaczynając na poważnie się bać.

Nicholas spiorunował mnie wzrokiem.

– Cholera, Noah! – zawołał tylko i wyszedł na korytarz, dając mi znak, bym została w środku i była cicho.

Zignorowałam to i – depcząc mu po piętach – też nadstawiłam uszu.

Przez chwilę nie było słychać nic poza naszymi oddechami, ale nagle doszły nas jakieś głosy... męskie głosy.

Nicholas odwrócił się szybko, złapał mnie za ramię i wrócił ze mną do pokoju. Patrzyłam na niego przerażona, kiedy podniósł palec do ust, dając mi znak, bym była cicho.

– Daj mi swoją komórkę – poprosił szeptem, starając się zachować spokój, chociaż widziałam, ile go to kosztuje.

Skinęłam głową, lecz chwilę później zakląłam.

– Kurwa, zostawiłam ją przy basenie! – jęknęłam cicho.

Jak mogłam być tak głupia? Zawsze miałam przy sobie telefon, a akurat teraz, kiedy był nam potrzebny, musiałam zostawić go na zewnątrz, w ogrodzie.

– Mój jest na dole, na stoliku przy drzwiach.

Jego mózg pracował coraz szybciej.

– Posłuchaj mnie – powiedział nagle, ujmując w dłoń moją twarz. –

Chcę, żebyś tu została – pokręciłam głową. – Szlag, Noah, zostań tutaj, a ja pójde do telefonu w pokoju mojego ojca i zadzwonię na numer alarmowy!

– Nie, nie, zostań ze mną – błagałam go zrozpaczona.

Boże! Byłam kompletnie przerażona... Nigdy wcześniej nie przeżyłam żadnego rozboju ani niczego takiego. Jasne, porwanie było czymś strasznym, ale to wcale nie znaczy, że lepiej odnajdywałam się teraz w tego typu sytuacjach – raczej wręcz przeciwnie. Tak okropnie się bałam, że trzęsły mi się ręce.

– Nicholas, przecież oni odcięli prąd, telefon nie zadziała – powiedziałam, uświadomiwszy to sobie nagle.

Zanim zdążył mi odpowiedzieć, ponownie usłyszeliśmy głosy, tym razem bliżej. Nicholas uciszył mnie, zatykając mi usta dłonią i usłyszeliśmy wyraźnie dwóch typów wchodzących po schodach.

Byliśmy zupełnie cicho przez nieskończenie długą minutę, aż usłyszeliśmy, że głosy się oddalają. Oznaczało to, że zamiast iść dalej naszym korytarzem, skierowali się do pokoi rodziców.

Nick odwrócił się do mnie, przyjrzał mi się przez chwilę i najwyraźniej dojrzał w mojej twarzy coś, co przekonało go, że cokolwiek zamierza zrobić, będzie musiał zabrać mnie ze sobą.

– Trzymaj się za mną i nie rób hałasu – uprzedził mnie. Następnie otworzył drzwi i wyszedł na ciemny korytarz. Nie mogłam tego znieść, znowu wróciły do mnie te wszystkie sytuacje, które wydarzyły się w mroku, a których wolałam nie wspominać, bo to tylko wzmagало mój lęk przed ciemnością. Pomyślałam, że właściwie nie dobrego nie dzieje się po ciemku... No dobrze, jest jedna taka rzecz, ale to nie był właściwy moment na rozmyślanie o niej.

Na szczęście pokój Nicholasa był zaraz po drugiej stronie korytarza.

Weszliśmy szybko do środka, a on zamknął drzwi na zamek. Stałam nieruchomo na środku pomieszczenia, patrząc na niego, jak grzebie w szafie. W

końcu wyciągnął jakieś pudełko z czegoś w rodzaju sejf.

– Co tam masz? – spytałam, czując, jak strach utrudnia mi oddychanie.

– Nic – odpowiedział, podchodząc do okna i otwierając je. Wychylił się przez nie, a kiedy to zrobił, zobaczyłam, co takiego wystaje mu zza paska dżinsów.

– Po cholere ci ta broń, Nicholas?! – musiałam użyć całej dostępnej siły woli, żeby nie podnieść głosu.

Odwrócił się i spojrzał na mnie z powagą.

– Chcę, żebyś wyszła przez to okno, Noah – polecił mi, ignorując moje pytanie. – To drzewo ma mnóstwo gałęzi, to nie będzie trudne.

Znowu poczułam, że za chwilę popłyną mi z oczu łzy. Popatrzyłam na niego, potrząsając głową... Nie byłam w stanie zaryzykować, nie mogłam znowu wypaść z okna... Nie, po prostu nie byłam w stanie tego zrobić.

– Nicholas, nie mogę – wyznałam ledwie słyszalnym szeptem zdławionym przez łzy.

Dlaczego przeznaczenie uparło się, że muszę raz po raz na nowo przeżywać sytuacje, które tak rozpaczliwie pragnęłam zostawić za sobą?

– Czemu nie? – zapytał z niedowierzaniem, wpatrując się we mnie, jakbym zwariowała, jakbym nie zdawała sobie sprawy z tego, że jesteśmy w

niebezpieczeństwie – że znajdujemy się w domu milionera, w którym odcięto prąd, co dowodzi, że włamywacze planowali tę akcję od dawna, skoro wiedzieli, że Williama nie będzie w domu, tak samo jak miało nie być mnie i personelu domowego.

Po prostu spojrzałam na niego i nagle na jego twarzy pojawił się wyraz zrozumienia. Podszedł do mnie i ujął w dłonie moją twarz.

– Noah, nie chodzi mi o to, żebyś skakała z okna, kochanie – powiedział spokojnym głosem, chociaż przez ledwo zauważalny ułamek sekundy jego spojrzenie powędrowało w kierunku drzwi pokoju. – Jako dziecko schodziłem po tym drzewie tysiące razy, nie spadniesz z niego, nic ci się nie stanie.

Wiedziałam, że mówi z sensem, ale byłam sparaliżowana strachem.

Okna, skakanie z okien... W przeszłości konsekwencje takiego skoku okazały się dla mnie druzgocące. Moje dłonie powędrowały prosto do mojego brzucha, niemal bez udziału świadomości, dokładnie w miejsce, gdzie miałam bliznę.

Nicholas patrzył na mnie, śledził wzrokiem ten gest i zobaczyłam, jak na jego twarz wyływa smutek, chociaż starał się ukryć go najlepiej, jak umiał. Do tej pory to był temat tabu – ja go nie podejmowałam i on też go nie podejmował... Chociaż było wiadomo, że niedługo będziemy musieli go poruszyć.

– Proszę cię, Noah, zrób to dla mnie – poprosił w desperacji. – Nie mogę pozwolić na to, żeby ktoś znowu zrobił ci krzywdę.

Spróbowałam wczuć się w jego sytuację... Nie miałam pojęcia, do czego może dojść, jeśli coś mi się stanie, jeśli włamywacze nas zobaczą.

Nagle przestraszyłam się o Nicholasa – wiedziałam, jaki jest i byłam pewna, że w tym momencie powstrzymuje się, by nie wyjść z pokoju, narażając się na niebezpieczeństwo. To, że wciąż jeszcze był tu ze mną, oznaczało tylko jedno – byłam dla niego ważniejsza niż cokolwiek, co ci ludzie mogli zrobić lub ukraść.

– Ty zejdź pierwszy, a ja pójdę za tobą – powiedziałam mu, starając się opanować emocje. Miałam świadomość, że jeśli ja zejdę pierwsza, to Nicholas na pewno spróbuje ich dopaść, a ponieważ wiedziałam, że ma

broń, lęk o to, że coś mu się stanie, przewyciężył wszelkie inne lęki, które mnie wcześniej dręczyły.

Przeszył mnie swoim jasnym spojrzeniem i zrozumiałam, że trafiłam w sedno. Wcale nie miał zamiaru wyjść za mną przez to okno.

– Czasami mam ochotę cię udusić – pogroził mi, ale zaraz pocałował mnie szybko w usta.

Cieszyłam się, że dom jest tak duży, że tamci nie mogli słyszeć naszej rozmowy, choć i tak mówiliśmy szeptem.

Nicholas z łatwością wyszedł przez okno, a ja zbliżyłam się, żeby zobaczyć, jak to robi. Drzewo miało jakieś trzy metry wysokości. Kiedy się wychyliłam, znów zaczęło mnie dręczyć wspomnienie mojego wypadku.

Kiedy skakałam przez tamto okno, nie miałam nawet czasu, żeby zdać sobie sprawę z tego, co robię. Pamiętałam, że byłam tak przerażona, że nie liczyło się dla mnie nic poza tym, żeby w jakikolwiek sposób wydostać się z tamtego ciemnego, pełnego przemocy piekła. Mój ojciec przemienił się w tego potwora, którego boją się wszystkie dzieci, tyle że nie było wtedy przy mnie matki, która powiedziałaby mi, że to wszystko to tylko zły sen –

potwór istniał naprawdę, a ja musiałam wyskoczyć, żeby się przed nim ratować.

Po chwili Nick był już na trawniku pod drzewem i dawał mi znaki, żebym jak najszybciej poszła za jego przykładem. Wystraszona, spojrzełam za siebie, kiedy

usłyszałam jakiś odgłos w drugim końcu pokoju. Nie zastanawiając się, wystawiłam nogi przez okno i złapałam się gałęzi. Musiałam stamtąd zejść, zanim nas zobaczą. Widok Nicka na dole, gotowego złapać mnie, gdybym spadała, zdołał mnie uspokoić. Kiedy już po paru chwilach trzymał mnie w ramionach, poczułam, że znów mogę oddychać.

– Chodźmy – powiedział, ciągnąc mnie na tyły ogrodu. – Gdzie jest twoja komórka?

Oboje rozglądaliśmy się na wszystkie strony, bojąc się, że ktoś nagle wyjdzie z nocnych ciemności.

Dzięki Bogu mój telefon był dokładnie tam, go zostawiłam – na jednym z leżaków, ale nie był jedyną rzeczą, którą znaleźliśmy. Thor, pies, którego oboje uwielbialiśmy, leżał metr dalej, tuż przy basenie. Nie przyszło mi wcześniej do głowy, że nie było słyhać jego szczekania i poczułam jakby

kamień w żołądku. Nicholas podbiegł do niego i przyłożył ucho do piersi zwierzaka. Zatkanam usta dłonią, próbując zapanować nad przerażeniem.

– Żyje – stwierdził Nick, a ja wypuściłam z piersi całe powstrzymywane powietrze. Podeszłam bliżej i uklękłam obok. Pies oddychał miarowo, jakby spał, i nie miał żadnej widocznej rany.

– Musieli go uspić jakimiś prochami – ocenił Nick, przesuwając dłonią po jego łbie.

Ja nachyliłam się nad nim i pocałowałam go w kudłatą szyję.

– Chodźmy, Noah, mogą nas zobaczyć – powiedział Nick, ciągnąc mnie za rękę i zmuszając, bym zostawiła Thora.

Nick złapał telefon i zaciągnął mnie na tyły domku nad basenem. Oparł mnie plecami o ścianę i stanął przede mną, najwyraźniej gotów chronić mnie własnym ciałem. To miejsce i nasza pozycja, przypomniały mi moją imprezę urodzinową i pomyślałam o tym, jakie to ironiczne, że znów chowamy się właśnie tutaj, żeby nas nie zobaczono.

Jego oczy wpatrywały się w moje, przez cały czas, kiedy dzwonił na numer alarmowy. Zrelacjonował, co się dzieje, wyjaśnił, że ktoś wszedł do

domu i że ukrywamy się w tym miejscu. Powiedzieli mu, że patrol jest już w drodze i żebyśmy zostali tam, gdzie jesteśmy. Kiedy się rozłączył, objął mnie i pocałował w czubek głowy.

– Dobrze się czujesz? – zapytał, odchylając się w tył, żeby spojrzeć mi w twarz. – Tutaj nas nie zobaczą. Nic ci nie grozi.

Byłam tak zdenerwowana, że zaczynały mi się trząść ręce. Tamten koszmar senny, fakt, że Nicholas mnie wtedy słyszał, to wszystko, co mi później powiedział, no i konieczność wyskoczenia z okna... Miałam ochotę zwinąć się w kłębek na ziemi i przeczekać tak, aż wszystko wróci do normalności. Musiałam uciec od wszystkich złych wspomnień.

– Pocałujesz mnie? – poprosiłam, unikając odpowiedzi na jego pytanie.

Czułam adrenalinę płynącą w moich żyłach i wiedziałam, że nie uspokoję się, dopóki nie przyjedzie policja.

Wyglądał na zaskoczonego moją prośbą, ale mimo to nachylił się, żeby połączyć swoje usta z moimi. Miał zamiar dać mi zwykłego całusa, ale zaplotłam mu dłonie na

karku i zachęciłam go do pogłębienia pocałunku.

Nicholas chwycił mnie i znów oparł plecami o ścianę. Wiedziałam, co się dzieje – cała ta frustracja nagromadzona od dnia, w którym zobaczyliśmy się wreszcie po miesięcznej rozłące, potem kłótnia z moją matką, najróżniejsze wątpliwości – wszystko znajdowało ujście w tym właśnie momencie.

Nick ostudził pocałunek, kiedy zorientował się, że sytuacja wymyka nam się spod kontroli. Ja objęłam go i dalej trzymałam przy swoim ciele.

Moja dłoń dotknęła czegoś nad paskiem jego dżinsów, a wtedy on dał krok w tył, całkowicie się ode mnie odsuwając.

Przez moment patrzyliśmy na siebie w milczeniu, chociaż nasze płuca wciąż pracowały w przyspieszonym tempie. Zobaczyłam, że wyciąga coś zza pleców i przekłada tak, żeby mi nie przeszkadzało. Zadrżałam na widok posrebrzanego pistoletu.

– Nie powinieneś tego mieć – zauważyłam, gdy się odsunął.

Zanim zdążył odpowiedzieć, usłyszeliśmy syreny wozów policyjnych.

Znów się do mnie zbliżył i objął dłońmi moją twarz.

– Proszę cię, żebyś teraz była cały czas przy mnie.

Skinęłam i złapałam go za rękę, żeby razem stawić czoła temu, co nas teraz czekało.

Nicholas nie odstał mnie ani na chwilę. Kiedy wyszliśmy z naszej kryjówki, zobaczyliśmy dwa radiowozy. Przed bramą powstało już spore zamieszanie, niektórzy sąsiedzi zbliżyli się wystraszeni, żeby zorientować się, co się dzieje. Włamywaczy było dwóch, zostali złapani na gorącym uczynku i nie mieli drogi ucieczki. Najgorsze było to, że byli uzbrojeni, co przypomniało mi, że Nick też ma przy sobie broń.

Obserwowałam go, stojąc koło niego w milczeniu, kiedy rozmawiał z policjantami, relacjonując im wszystkie zdarzenia, włącznie z tym, jak wyszliśmy przez okno. Funkcjonariusze zanotowali wszystko w swoich notesach i powiedzieli nam, że musimy jechać na komisariat, żeby złożyć zeznania.

– Może pan zrobić to jutro, panie Leister – dodał jeden z policjantów, przyglądając mi się z zaniepokojeniem. – Chyba będzie lepiej, jeśli państwo teraz odpoczną.

– Mam nadzieję, że zgniją w pudle – oznajmił Nicholas, przenosząc wzrok z policjanta na radiowóz, który w tym momencie odjeżdżał sprzed naszego domu.

Po tym wszystkim oraz po grzecznościowych gadkach z sąsiadami policja wreszcie odjechała i wszyscy się rozeszli. Zadzwoeniłam do matki, żeby opowiedzieć jej, co się wydarzyło.

– Poproś Nicka, żeby został dziś z tobą na noc w domu – poleciła mi i chociaż byłam zaskoczona, to poczułam w żołądku dawno zapomniane ciepło i wdzięczność. – Przyjedziemy jak najszybciej.

Gdy się rozłączyłam, Nick pociągnął mnie za sobą do domu, zamknął drzwi na klucz i wprowadził kod włączający alarm, o którego istnieniu nie wiedziałam. Pokazał mi też, gdzie on się znajduje i jak się go uruchamia. Ja z kolei przyrzekłam sobie, że już zawsze będę dbać o to, by był włączony.

– Chodźmy do łóżka – powiedział, biorąc mnie za rękę i ruszając po schodach na górę.

Weszliśmy do jego pokoju i dał mi czystą górę od piżamy. Oboje prze-braliśmy się w milczeniu, pochłonięci własnymi myślami.

– Gdybym nie postanowił przyjechać... – skomentował nagle i zobaczyłam na jego twarzy strach. Rozpoznałam, że przez jego umysł przewijają się obrazy, które niewiele wcześniej oglądałam we własnej głowie. –

Właśnie dlatego chcę, byśmy zamieszkali razem – żeby cię chronić, żeby być przy tobie zawsze, kiedy mnie potrzebujesz.

Teraz widziałam to zupełnie jasno... Dawał mi poczucie bezpieczeństwa, czułam się tak dobrze, wiedząc, że jest przy mnie. To, co mówił, było prawdą, potrzebowałam go. To jemu ufałam, to on był antidotum na moje koszmary – to on odstraszał moje demony.

– Porozmawiam z mamą, Nick, obiecuję ci to – zapewniłam, przeganiając wszystkie wątpliwości, które krążyły w moim umyśle. Teraz miałam już całkowitą jasność – powinnam być z Nicholasem. Promienny uśmiech pojawił się na jego twarzy. Pocałował mnie w usta i mocno przytulił. Dziwnie było być znowu w jego w pokoju. Niewiele czasu spędziliśmy dotąd razem w tych czterech ścianach, bo wyprowadził się zaraz po tym, jak zaczęliśmy się spotykać, ale przyszło mi teraz do głowy wspomnienie naszego pierwszego razu... Tego, jaka byłam zdenerwowana i tego, jak było pięknie.

Obchodził się ze mną jak z jajkiem... Od tamtego czasu nasza relacja bardzo się zmieniła – bardzo... Z czasem wszystko stało się intensywniejsze, jakbyśmy oboje potrzebowali coraz więcej i nie wiedzieli, jak sobie z tym poradzić.

– Chodź – powiedział zwyczajnie.

Zrobiłam, o co prosił, położyłam się do łóżka i skuliłam pod kołdrą.

Wtuliłam się w niego, pozwalając, by mnie objął i opierając głowę na jego piersi. Nicholas zgasił światło i ostatnią rzeczą, jaką zapamiętałam, było to, że zaczęłam śnić, tyle że tym razem o czymś o wiele piękniejszym – o nim.

Rozdział 22

Nick

Obudziła mnie szepcząc mi do ucha Noah.

– Nick – powiedziała cicho – obudź się.

Nie otwierałem oczu, warknąłem coś, a w odpowiedzi jej język uwodzicielsko i delikatnie przesunął się po mojej szczęce.

Cholera!

– Nick – powtórzyła, a jej ręka zjeżdżała w dół po mojej piersi i zatrzymała się tuż nad ciemną linią włosów, która sięgała pępka.

Zadrżałem, ale postanowiłem kontynuować tę grę.

– Jestem wykończony, Piegusie. Jak czegoś chcesz, musisz się bardziej postarać.

Zwykle Noah nie musiała przyciągać mojej uwagi w ten sposób, prawie zawsze to ja ją atakowałem, kiedy tylko mogłem. Podobała mi się ta zamiana ról.

– Będę musiała poszukać sobie innego – rzuciła, natychmiast stawiając mnie w stan gotowości. Poczulem, że się odsuwa, otworzyłem oczy i położyłem się na niej tak szybko, że nawet gdyby chciała, nie mogła mi się wymknąć. Przycisnąłem mocno jej ciało i otarłem się erekcją o jej miękkie jak jedwab majtki.

Westchnęła głęboko i zapatrzyła się w moje oczy. Wsunąłem dłoń pod jej koszulkę i delikatnie ścisnąłem nagą pierś.

– Prawie w ogóle nie spaliśmy, Piegusie – powiedziałem, pieszcząc ją i całując delikatnie w szyję. – Skąd ten poranny atak?

– Wymagam, żebyś spełniał swoje obowiązki jako mój chłopak – odpowiedziała, wypychając biodra w górę. Jej urywany oddech pieścił moje nagie ramię.

– Zawsze możesz korzystać ze swojego chłopaka, a teraz spokój! –

nakazałem, unieruchamiając ją na łóżku. Boże, była tak drobna pod moim dużym ciałem! Miałem ochotę delikatnie obsypać ją pocałunkami, aż zapomni swoje własne imię. – Zdajesz sobie sprawę, że rodzice mogli już wrócić, prawda?

Gównu mnie obchodzą rodzice, ale chciałem, żeby musiała jeszcze poczekać, zanim dam jej to, czego chciała. W odpowiedzi na moje pytanie

objęła mnie w pasie nogami i delikatnie się do mnie przycisnęła.

– Od kiedy cię to obchodzi? – spytała rozzłoszczona.

Uśmiechnąłem się w półmroku. Zanim się zorientowałem, jej ręka sięgnęła do moich spodni. Chciała włożyć ją pod materiał, ale powstrzymałem ją, zanim całkiem pozbawiłaby mnie kontroli.

– Jeśli dobrze pamiętam, ostatnio też ty przejęłaś stery, Piegusie, a teraz znowu chcesz to zrobić. Kto ci pozwolił?

– Pozwolił? – powtórzyła, unosząc brwi. – W końcu nic nie zrobimy, zobaczysz.

Zaśmiałem się i schowałem twarz w zagłębienie między jej ramieniem a szyją. Ugryzłem ją delikatnie i na chwilę straciła głowę.

- Nie pożałujesz, że mnie obudziłaś, kochanie - zapewniłem ją. Zdjąłem jej piżamę i pieściłem jej ciało, aż dotarłem tam, gdzie chciałem. Całowałem delikatnie jej nogi, uda i liczyłem do dziesięciu, żeby nie stracić kontroli. Noah poruszała się niespokojnie, wzdychając po cichu. Zauważyłem, jak chwyta prześcieradło, potwierdzając, że moje słowa stają się rzeczywistością. - Patrz na mnie - poprosiłem.

Kiedy nasze oczy się spotkały, nie mogłem już odwrócić wzroku.

- Boże! - wykrzyknęła.

- Podoba ci się? - spytałem i wtedy usłyszałem hałas za drzwiami.

Zakląłem pod nosem, położyłem się na niej, całkiem ją nakrywając moim ciałem i przykryłem nas oboje kołdrą.

- Co robisz?!? Właśnie miałam... - zakryłem jej usta dłonią, kiedy drzwi mojego pokoju otworzyły się ze skrzypnięciem.

- Nicholas? - rozległ się głos Raffaelli w półmroku.

Cholera!

- Spałem - odpowiedziałem, starając się ukryć podniecenie w głosie.

Noah napięła się pod moim ciałem, sztywna jak pał.

- Przepraszam. Chciałam ci tylko podziękować, że zostałeś z Noah.

Przycisnąłem swoje ciało do ciała Noah i zauważyłem, że drży. Zaciśnęła powieki.

- Nie ma za co. Nie zostawiłbym jej samej - oznajmiłem, uśmiechając się w ciemności i głaszcząc ją uspokajająco. Spojrzała na mnie przerażona, musiałem użyć całej siły woli, żeby się nie roześmiać.

- Wiem - powiedziała spokojnie Raffaella. - Już ci nie przeszkadzam, śpij sobie. Twój ojciec i ja chcielibyśmy zjeść dziś śniadanie we czwórkę.

Idę obudzić Noah.

- Świetnie - odpowiedziałem, wykrzywiając twarz z bólu, kiedy Noah dziko ugryzła mnie w ramię. Jej matka zamknęła w końcu drzwi, a Noah walnęła mnie mocno w ramię.

- Głupek! - rzuciła wściekła.

Śmiałem się i uciszyłem ją pocałunkiem. Wsunąłem język między jej zaciśnięte wargi i smakowałem jej usta, gdy moje palce bawiły się jej skórą.

Wściekłość zniknęła tak szybko, jak szybko poruszałem palcami.

- Jesteś złamasem - powiedziała, zaciskając powieki i rozkoszując się moim dotykiem.

- Złamasem, który ma szczęście. Chodź tutaj - poprosiłem, zdejmując bieliznę. Przytuliłem ją mocno. Jęknęła w poduszkę, czując jej ciało przy-ciśnięte do mojego. Wymruczała coś niezrozumiałego, a ja zacząłem się w niej poruszać, nie tracąc czasu.

- Proszę, Nicholas, muszę dojść... - wyszeptała, obejmując mnie z taką siłą, że wbiła mi paznokcie w plecy. Przedtem zostawiłem ją w pół drogi, więc wróciłem teraz do pieścizot, a ona poruszała się pode mną.

Kiedy usłyszałem, jak wzdycha, zatrzymałem się na kilka chwil, mocno się koncentrując, żeby przedłużyć ten moment i nie dojść razem z nią.

Zatkałem jej usta dłonią, żeby nikt jej nie usłyszał i zacząłem od nowa, tym razem powoli, czekając, aż dojdzie do siebie.

Nic nie mogło się równać z tym, kiedy tak ją czułem, bez żadnej bariery, ciało przy ciele, skóra przy skórze. Od kiedy brała tabletki antykoncepcyjne, mogliśmy sobie na

to pozwolić.

– Jeszcze raz, Noah – poprosiłem, przyspieszając teraz. – Dojdźmy teraz razem.

I doszliśmy... Razem osiągnęliśmy to cudowne uwolnienie, które zostało nas bez tchu. Leżeliśmy wyczerpani w łóżku, dysząc i starając się odzyskać kontrolę nad oddechem.

– To są skutki budzenia mnie rano – wyszeptalem jej w szyję.

– Następnym razem będę pamiętać.

Minęły miesiące, od kiedy jadłem śniadanie z ojcem w kuchni. To chyba było niedługo po tym, jak Noah wróciła ze szpitala po porwaniu.

Dziwnie się teraz czułem, siedząc z nim razem na śniadaniu. Była też Raffaella, więc mieliśmy posiłek rodzinny.

Staralem się, żeby nie zauważyli, jak bardzo nie chciałem tam być.

Zwłaszcza że Noah robiła się smutna, kiedy wiedziała, że jestem wściekły na jej matkę, więc starałem się zachować spokój. Siedziała obok mnie, bawiąc się raczej, niż jedząc płatki. Jak zwykle grało radio, ale kiedy ojciec i Raffaella usiedli przed nami, zrozumiałem, że to nie będzie zwykłe rodzinne śniadanie.

– Tak więc... – zaczął ojciec, patrząc to na mnie, to na Noah. – Co słyhać? Niedługo zaczynasz studia, Noah. Jesteś gotowa?

– Co? Nawet jeszcze nie zaczęłam przygotowań – odpowiedziała, pakując do buzi wielką łyżkę płatków.

Zesztywniałem, kiedy nie powiedziała nic o tym, że ma ze mną zamieszkać... To był dobry moment, ale nie wyglądało na to, żeby miała zamiar poruszyć ten temat.

– Wiesz już, kto będzie twoją współlokatorką? – dopytywała jej matka, a Noah o mało się nie zadławiła. Poklepałem ją po plecach.

– Jeszcze nie – odpowiedziała szorstko.

Szlag, miałem ochotę wyjść z tej kuchni.

Raffaella spojrzała na ojca, a potem razem się do nas zwrócili.

– Chcieliśmy z wami porozmawiać – zaczął on. – Wydaje mi się, że w ciągu ostatnich miesięcy nie zachowywaliśmy się jak rodzina... Były kłótnie, a teraz chcielibyśmy rozwiązać te problemy i żyć w zgodzie.

Tego się nie spodziewałem. Utkwiłem spojrzenie w ojcu i postawiłem kubek na stole. Zamieniłem się w słuch.

– Zaakceptujecie w końcu to, że jesteśmy parą? – wypaliłem bez wahania.

Raffaella wyprostowała się na krześle, a ojciec rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Akceptujemy, że jesteście młodzi i że się sobie podobacie, i że... – powiedziała Raffaella.

– Kochamy się, mamo, to chyba więcej niż się sobie podobać – oznajmiła Noah, wtrącając się do rozmowy.

Jej matka zacisnęła usta i przytaknęła.

– Rozumiem to, Noah, naprawdę, wiem, że uważacie, że utrudniam wam życie i że nie akceptuję waszego związku. I być może macie rację...

Ale jesteście bardzo młodzi i prawie pięć lat różnicy między wami to bardzo dużo, szczególnie jeśli ktoś dopiero co skończył osiemnaście lat, Noah

– wypunktowała, skupiając uwagę tylko na niej. – Proszę was tylko, żebyście nie działali pochopnie. Nick, mam nadzieję, że potrafisz zrozumieć, że moja córka ma

przed sobą całe życie, że właśnie ma zacząć studia i że chce, żeby doświadczała życia i dobrze się bawiła, żeby wykorzystała do maksimum wszystko to, o czym nawet nie marzyłam, że będę mogła jej dać.

Spiąłem się i poczułem, jak wściekłość zaczyna się we mnie gotować na wolnym ogniu.

– Chcesz powiedzieć, że ze mną nie bawi się dobrze, że nie dam jej studiować?

– Chce powiedzieć, żebyście nie skupiali waszego życia tylko na sobie nawzajem. Oboje macie jeszcze wiele do zrobienia i do przeżycia, nie chcemy, żebyście działali w zbytym pośpiechu – wtrącił się ojciec, starając się załagodzić atmosferę. – Zmierzamy do tego – kontynuował z głębokim westchnieniem – że chcemy zaproponować wam umowę, coś jak porozumienie pokojowe. Co sądzicie?

– Nie zamierzam zawierać żadnych umów: Noah jest moją dziewczyną, co tu negocjować?

Ojciec westchnął głęboko i wiedziałem, że opanowuje chęć, by po prostu narzucić nam swoje zdanie.

– Więc potrzebuję, żebyście zrobili nam przysługę, a w zamian obiecu-jemy, że nie będziemy mieszać się do waszego związku.

– Jaką przysługę? – przerwałem mu, chcąc w końcu przejść do sedna.

Ojciec jakby zastanawiał się, jak ma sformułować prośbę.

– Za miesiąc będziemy obchodzić sześćdziesiątą rocznicę powstania Leister Enterprises. Na uroczystości będzie mnóstwo różnych osób, prawdopodobnie nawet prezydent. Cały dochód z imprezy przeznaczamy na

darowiznę dla organizacji, która walczy z głodem w krajach rozwijających się. To niezwykle wydarzenie dla firmy, wiesz dobrze, o czym mówię, Nicholas, a teraz, kiedy zaczynamy nowe projekty, jest niezmiernie ważne, żebyśmy pokazali się światu jako grupa silna i jednomyślna, żeby prasa i goście zobaczyli w nas jedną drużynę.

– Wiem, jak bardzo jest to ważne, pracowałem przy organizacji tej uroczystości – powiedziałem ze zmarszczonymi brwiami, – ale nie wiem, co to ma wspólnego z moim związkiem z Noah.

– To bardzo proste: jeśli na imprezie pokażecie się jako para, łatwo możecie sobie wyobrazić, co będzie pisać na ten temat prasa... Cała uwaga skupi się na was i na skandalu, jakim jest ten związek. Nie, Nicholas, nie przerywaj mi – zwrócił się do mnie, widząc, że miałem zamiar zaprotestować. – Wiem dobrze, że wasz związek, chociaż może nam się nie podobać, jest zupełnie akceptowalny, jesteście po prostu przybranym rodzeństwem, ale wiele osób widzi to inaczej. Potrzebuję pokazać światu silną rodzinę, a jeśli wy wystąpiacie jako para, image naszej rodziny wzbudzi wątpliwości i

odrazę wielu zaproszonych gości. Mówię o starszych osobach, ludziach bardzo bogatych, którzy nie akceptują pewnych zachowań.

– To śmieszne, nikt się nie będzie nami zajmował, na Boga! Nikogo nie obchodzi, co robimy albo czego nie robimy.

– Tak by było, gdybyś w ostatnich latach nie spotykał się z pewnymi kobietami, które pojawiają się w brukowcach i na plotkarskich stronach w internecie. Nicholas, dobrze wiesz, że prasa zawsze się tobą interesowała, wystarczy popatrzeć, jak na ciebie czekają na każdej cholernej imprezie, w której zdecydujesz się uczestniczyć.

Noah spojrzała na mnie kątem oka, a ja zakląłem pod nosem. *Szlag!*

– Prosisz mnie, żebym przyszedł sam na imprezę i żebym się zachowywał, jakby Noah była moją cholerną siostrzyczką?

– Proszę cię, żebyś przyszedł z którąś z twoich przyjaciółek i żebyście przez jeden wieczór nie byli razem. Noah też przyjdzie z kimś innym, będziemy pozować do zdjęć jako rodzina, zjemy kolację, pogadamy i odbędziemy ważne negocjacje z gośćmi, a potem każdy pójdzie do domu i wszystko będzie jak dawniej.

Zanim wybuchnąłem, Noah postanowiła się wtrącić.

– Wydaje mi się, że to dobry plan – zgodziła się, a ja posłałem jej mordercze spojrzenie.

– Ani mi się śni, nie pójdziesz na tak ważną imprezę z jakimś dupkiem, który będzie myślał, że jesteś sama. Odmawiam.

Raffaella, która do tej pory milczała, zdecydowała się przemówić.

– Nicholas, właśnie do tego się odnoszę, kiedy mówię, że powinieneś brać wszystko na spokojnie. To tylko impreza. Twój ojciec mówi, jak ważna jest dla firmy, a nie, że Noah ma wziąć ślub z innym, na Boga! Jeśli chce przyjść na nią sama, dla nas to wszystko jedno.

Wzięłem kilka głębokich oddechów i wstałem.

– Pójdziemy, będziemy pozować do zdjęć, tak jak chcesz, ale ostrzegam cię, że kiedy z czasem nasz związek wyjdzie na jaw, będziesz postrzegany jako hipokryta.

Wyszliśmy razem do ogrodu, oboje milczący. Byłem tak wkurzony, że patrzyłem tylko na fale, które rozbijały się o urwisko pod naszym domem.

Starłem się uspokoić. Poczulem, jak Noah obejmuje mnie z tyłu i opiera delikatnie policzek o moje plecy. Przycisnąłem do siebie jej dłoń i poczułem się trochę lepiej.

– To nic takiego, Nick – powiedziała wtedy, odbierając mi nadzieję na spokój. Odwróciłem się i spojrzałem na nią z powagą.

– A właśnie, że jest, dla mnie jest... Noah, nie mogę znieść, że ci ludzie będą myśleli, że nie jesteś moja.

– Ale jestem, wiesz, że jestem. To tylko głupia impreza, kilka godzin, nie więcej. Nie przywiązuj do niej więcej wagi, niż na to zasługuje.

Pokręciłem przecząco głową i ująłem jej twarz w dłoń.

– Zasługuje na całą moją uwagę. To ostatni raz, kiedy ustępuję – pocałowałem ją, zanim zdążyła coś powiedzieć. – Chciałbym wyrzyczyć całemu światu, że jesteśmy razem. Nie rozumiem, że ty nie czujesz tego samego.

Skrzyżowała ramiona i uśmiechnęła się.

– Mnie nie obchodzi, co myślą ludzie. Ty wiesz, że jestem twoja, i to powinno wystarczyć.

Westchnąłem i pocałowałem ją w czubek nosa. *Powinno, ale nie wystarcza*, pomyślałem. Wszystko musi się zmienić.

Rozdział 23

Noah

Tamtego popołudnia miałam się spotkać z Jenną. Nie widziałam jej od ponad miesiąca – odkąd wyjechałam do Europy – i odnosiłam wrażenie, że ostatnio mnie unika. Wreszcie zgodziła się, żebym wpadła do niej do domu i właśnie byłam w drodze.

Czekając przed wejściem, nie mogłam się napatrzeć na wielki ogród przy ich rezydencji. W przeciwieństwie do Leisterów nie mieli zamykanej bramy i ich posiadłość wychodziła bezpośrednio na ulicę, chociaż trzeba było przebyć ładny kawałek, żeby dotrzeć do drzwi. Mieli mnóstwo drzew, z zawieszonymi na nich żółtymi huśtawkami, oraz małą sadzawkę, pełną żab i lili wodnych, tuż przy willi, co nadawało jej baśniowy wygląd. Niemal wszystkie rezydencje na tym osiedlu robiły ogromne wrażenie, ale ta, w której mieszkała Jenna, miała w sobie coś szczególnego i podejrzewałam, że to właśnie moja przyjaciółka jest za to odpowiedzialna.

– Proszę wejść, panienko Morgan – zaprosiła mnie Lisa, gospodyni.

Uśmiechnęłam się do niej w odpowiedzi.

– Jenna jest u siebie? – zapytałam ją. Gdzieś z oddali doszły mnie dźwięki gry komputerowej, świadczące o obecności braci Jenny.

– Tak, czeka na panienkę – odpowiedziała i natychmiast oddaliła się, niemal biegiem, bo dom wypełnił brzęk tłuczonego szkła.

Zaśmiałam się i od razu ruszyłam w stronę schodów. Inaczej, niż u nas w domu, znajdowały się one w oddzielnym pomieszczeniu wychodzącym na elegancko urządzonego salon, z barem pełnym butelek najróżniejszych alkoholi, który kusił, żeby się w nim rozgościć.

Zapukałam do drzwi pokoju przyjaciółki. Kiedy weszłam, zobaczyłam ją otoczoną walizkami i stertami leżących na podłodze ciuchów, usadowioną po turecku na dywanie w czarno-białe pasy. Włosy miała zebrane na czubku głowy w niedbały kok. Uśmiechnęła się na mój widok i wstała, żeby mnie uściskać.

– Tęskniłam za tobą, blondyneczko – powiedziała, po chwili wypuszczając mnie z objęć i nie dodając nic więcej. Zaskoczyło mnie, że nie ska-cze jak szalona i nie ciągnie mnie od razu na łóżko na ploty, zasypując przy

tym pytaniami. Widziałam na jej twarzy, że coś ją martwi, że coś nie pozwala jej być sobą – energiczną i zabawną Jenną.

– Co robisz? – zapytałam, starając się ukryć zaniepokojenie.

Jenna rozejrzała się z roztargnieniem.

– Ach, to! – powiedziała, siadając z powrotem na podłodze i zachęcając mnie, bym zrobiła to samo. – Próbuję wybrać, co wziąć ze sobą na studia.

Możesz uwierzyć, że to już lada dzień?

Inaczej niż zawsze do tej pory, gdy rozmawialiśmy o studiach, o niezależności i o tym, jak będziemy się nawzajem odwiedzać, tym razem wydawała się raczej zmartwiona niż podekscytowana perspektywą wyjazdu.

– Ja jeszcze nawet nie zaczęłam się pakować... – powiedziałam i od razu zestresowałam się na myśl o tym, że lada chwila będę musiała stawić czoło matce i poinformować ją, że wprowadzam się do Nicka. Powinnam też powiedzieć o tym Jennie, ale miałam przecucie, że to nie jest odpowiedni moment.

Przez chwilę pomagałam jej składać jakieś koszulki i chociaż pragnęłam jak najszybciej dowiedzieć się, co się z nią dzieje, to na razie rozejrzałam się w rozkojarzeniu wokół siebie.

Pokój Jenny był całkowitym przeciwieństwem mojego: podczas gdy mój, biało-niebieski, sprzyjał wyciszeniu i wypoczynkowi, to u Jenny ściany miały kolor fuksjowego różu, a wszystkie meble były czarne. Pod jedną ze ścian stał duży manekin z mnóstwem poplątanych naszyjników, które wielokrotnie starałyśmy się rozdzielić, bo były zupełnie odjazdowe i miałyśmy ochotę je przymierzyć. Jednak nasze wysiłki okazały się daremne i korale wciąż pozostawały tylko elementem wystroju. Pod drugą ścianą stała czarno-biała sofa w zebkę, do kompletu z dywanem, a naprzeciwko niej – telewizor plazmowy. Podobnie jak ja, Jenna miała własną garderobę, która jednak w tym momencie wyglądała, jakby przeszedł przez nią tajfun.

W tle leciał album Pharrella Williamsa i znów się zdziwiłam, że nawet nie nuci piosenek. Przyjrzałam jej się jeszcze przez parę chwil. Od kiedy to Jenna Tavish potrafi milczeć dłużej niż pięć minut? Odłożyłam na podłogę koszulkę, którą właśnie składałam.

– Możesz mi już powiedzieć, co ci jest? – spytałam tonem trochę bardziej stanowczym, niż zamierzałam.

Jenna, zaskoczona, podniosła wzrok z podłogi i wbiła go we mnie.

– O co ci chodzi? Nic mi nie jest – odparła. Mimo to wstała, odwróciła się do mnie plecami, i przeniosła się na swoje ogromne łóżko, które w tym momencie było całe zawalone bielizną i magazynami modowymi.

Spojrzałam na nią ze zmarszczonymi brwiami.

– Jenna, przecież cię znam... Nawet nie zapytałaś mnie o podróż, wiem, że coś ci jest, wyrzuc to z siebie – zachęciłam ją, podnosząc się i podchodząc do niej. Nie chciałam widzieć jej w takim stanie, nie podobało mi się, że moja przyjaciółka, moja najlepsza przyjaciółka, zawsze tak wesoła i żywiołowa, jest teraz tak zdołowana.

Kiedy podniosła głowę znad jakichś papierów, które trzymała w dłoniach, zobaczyłam, że ma wilgotne oczy.

– Pokłóciłam się z Lionem... nigdy nie widziałam go w takim stanie, nigdy tak na mnie nie wrzeszczał – łza spłynęła jej po policzku, a ja podeszłam bliżej niej, zaskoczona jej słowami.

Lion był kochanym chłopakiem, OK, czasem zachowywał się jak krety, tak jak i Nick, ale to nie zmieniało faktu, że był naprawdę kochany.

Traktował Jenę jak księżniczkę, nie rozumiałam, o co mogli się pokłócić.

– O co się pożarliście? – zapytałam, bojąc się, że chodziło o tamtą bójkę i całą tę awanturę, w którą Lion się wpakował... i w którą przy okazji wciągnął też mojego chłopaka. Postanowiłam jednak nie poruszać tego tematu.

Jenna oplotła nogi ramionami i oparła głowę na kolanach.

– Zdecydowałam, że nie pójdę do Berkeley – wyrzuciła z siebie.

Wytrzeszczyłam oczy ze zdumienia. Jenna ciężko się napracowała, żeby dostać się na uniwersytet, który ukończył kiedyś jej ojciec i który był, oczywiście, jednym z najlepszych w kraju.

– Co ty gadasz? Dlaczego?

Jenna prychnęła zirytowana.

– Nie patrz na mnie, jakbym popełniła jakieś przestępstwo, zupełnie jak Lion – zawołała, rozpuszczając włosy i ponownie zbierając je na czubku głowy. Zawsze tak robiła, kiedy była zdenerwowana lub zła. Uniwersytet Kalifornijski też jest bardzo dobry – ty tam idziesz, Nick tam studiuje...

– No tak, ale Jenn, nie było łatwo dostać się do Berkeley... Poza tym możesz widywać się z Lionem w weekendy, przecież San Francisco nie jest tak daleko...

– Nie mogę wyjechać do San Francisco! – wykrzyknęła z desperacją. –

Nie wiem, co się ostatnio dzieje z Lionem, ale jest bardzo dziwny... I nie zamierzam przenieść się do innego miasta, nie wiedząc, czy między nami wszystko jest w porządku.

Przytaknęłam. Doskonale rozumiałam jej punkt widzenia.

– Co ci powiedział Lion? – spytałam ją.

– Wściekł się i powiedział, że jestem idiotką, jeśli chcę zmienić uniwersytet ze względu na niego, i że nie pozwoli, by nasz związek zniszczył mi przyszłość... – głos Jenny załamał się i wyglądała na udręczoną. – Zagroził, że mnie zostawi!

Otworzyłam szeroko oczy. Co takiego...?

– Nie zostawi cię, Jenna, masz prawo zrobić, co zechcesz. Poza tym on za tobą szaleje, nigdy by cię nie zostawił, a tym bardziej z takiego powodu.

Jenna pokręciła głową, ocierając łzy wierzchem dłoni.

– Ty tego nie rozumiesz, on się zmienił, jest inny; nie wiem, co się z nim dzieje, ale dostał obsesji na punkcie pieniędzy... Tamtego dnia... –

powiedziała, opanowując łkanie. – Gdybyś go zobaczyła, Noah... No jasne, Nicholas też nie wyglądał jak po wizycie w SPA, ale przecież oni mogli go zabić, a wszystko z winy...

Jej oczy napotkały moje i urwała w pół zdania.

– Z winy czego, Jenna?

Moja przyjaciółka zerknęła w bok, po czym wstała, chwytając naręczę ciuchów i kładąc je na podłodze obok jednej z otwartych walizek. Miałam wrażenie, że unika spojrzenia mi w twarz.

– Po prostu nie chcę, żeby Lion pakował się w takie afery, nie podoba mi się, że dalej jest zamieszany w to wszystko, w czym siedzieli z Nickiem w zeszłym roku...

– Oni już tego nie robią, Jenna, przecież się zmienili; Nicholas się zmienił – oświadczyłam, starając się zignorować ten wewnętrzny głosik, który wciąż powtarzał mi, że Jenna odnosi to wszystko jednocześnie do Nicka.

Jenna odwróciła się do mnie i zaśmiała się.

– Wcale się nie zmienili! – zawołała, wpatrując się we mnie z niedowierzaniem. – Nicholas nadal siedzi w tym, co zawsze...

Stałam nieruchomo, czując w piersi ucisk, który przez chwilę nie pozwolił mi oddychać.

– O czym ty, u diabła, gadasz? – zapytałam, irytując się. Nie zamierzałam pozwolić, żeby Jenna odreagowywała swój zły humor na mnie, a tym bardziej na Nicku. To, co mówiła, było stekiem kłamstw.

Jenna wyglądała, jakby pożałowała swoich rewelacji, ale mimo to ciągnęła dalej.

– Nasi faceci to kretyni, którzy dalej siedzą w tym gównie, choć każą nam myśleć, że dla nas z tym skończyli!

– Bo skończyli, Jenna! Nicholas nie ma już nic wspólnego z tamtymi typami, on naprawdę się zmienił!

Jenna znów wypuściła z siebie salwę śmiechu – śmiechu, który zabrzmiał wręcz okrutnie. W tym momencie nie rozpoznawałam przyjaciółki, nie wiedziałam, z kim mam do czynienia – atakowała mojego chłopaka bez żadnego powodu, wbrew logice, jak gdyby to on był winny temu, że Lion krytykował jej wybór uniwersytetu.

– Jesteś bardziej naiwna, niż sądziłam, Noah. Naprawdę nie masz o niczym pojęcia.

Podeszłam do niej. Zaczynałam tracić cierpliwość.

– Czego takiego nie wiem?

Jenna zamknęła na chwilę usta.

– Oni zamierzają wrócić do wyścigów – odpowiedziała gorzko. – Obaj.

W przyszłym tygodniu. Czyżby ci o tym nie wspomniał?

Zatkało mnie.

– Nick nigdy nie wróciłby do wyścigów; nie po tym, co wydarzyło się w zeszłym roku – zapewniłam ją stanowczo po chwili.

– Cóż, to tylko kwestia czasu, jak sama się o tym przekonasz.

Skończyło się tak, że wyszłam z tamtego domu. Nie chciałam dłużej z nią rozmawiać; nie chciałam dłużej jej słuchać. Nicholas nie wróciłby do wyścigów. Przyszekliśmy sobie nawzajem, że ten błąd już się nie powtórzy.

To w czasie wyścigów podpadłam Ronniemu, który o mało co mnie nie zabił, nie mówiąc już o tym, że później pomógł mojemu ojcu mnie porwać.

To, co na początku wydawało się zabawą, okazało się śmiertelnie niebezpieczne i dlatego nie wierzyłam w ani jedno słowo z opowieści Jenny.

Kiedy wróciłam do domu, była już prawie pora kolacji. Weszłam, starając się nie robić hałasu, i usłyszałam, że matka jest w salonie. Nie miałam ochoty na rozmowę z nią, więc poszłam do kuchni, wyjęłam z lodówki gotową sałatkę i coca-colę zero, po czym niemal biegiem weszłam po schodach. Dokładnie w momencie, w którym położyłam to wszystko na łóżku, zadzwoniła moja komórka.

Znowu nieznanany numer.

Cholera, to mogła być tylko jedna osoba. Nie odebrałam, ale czułam, jak serce przyspiesza mi w piersi. Wciąż miałam straszne poczucie winy po tym, jak zgodziłam się spotkać z matką Nicholas na kawę i porozmawiać z nią o nim za jego plecami. Niestety, opiekunka społeczna zdążyła już zadzwonić do Nicka i powiedzieć mu, że jego matka zdecydowała, że będzie mógł zabrać siostrę na parę dni, a on nie posiadał się z radości. Nie mogłam się wycofać. Maddie miała przyjechać dopiero w czwartek, czyli

za dwa dni, ale wiedziałam, że jak tylko ta kobieta znajdzie się w Los Angeles, natychmiast będzie chciała się ze mną spotkać.

Telefon zadzwonił ponownie i znów postanowiłam go nie odbierać. Po chwili przyszedł esemes.

Widzimy się w Hiltonie na lotnisku o dwunastej w południe.

A.

Kurna, Anabel Grason właśnie przysłała wiadomość na mój telefon.

Skasowałam ją zaraz po przeczytaniu, bo nie chciałam, żeby zachował się jakkolwiek dowód na to, co zamierzałam zrobić. Czułam się fatalnie –

gorzej: czułam się, jakbym zdradzała Nicka, bo ostatecznie przecież to robiłam. A jednak – chociaż chciałam oczywiście, żeby Nick mógł spędzić parę dni z siostrą bez opiekunki społecznej i bez narzuconego harmonogramu –

jakaś część mnie pragnęła też dowiedzieć się, co ta kobieta ma mi do powiedzenia i czego jeszcze może ode mnie chcieć poza pomocą w odzyskaniu kontaktu z synem.

Wzięłam do ręki telefon i odpowiedziałam lakonicznie.

OK.

Poczułam przy tym, że tracę apetyt i resztki godności – przynajmniej w stosunku do tej kobiety.

– No już, Noah, wybierz któryś – ponaglił mnie z rozdrażnieniem Nick, gdy od dłuższego czasu przeglądaliśmy próbnik kolorów, nie mogąc się zdecydować.

– Ja bym pomalowała na beżowo – zasugerowałam w końcu.

Nick przewrócił oczami.

– Jak mamy malować na beżowo, to już lepiej zostawmy zielone i tyle – odpowiedział, wyjmując mi próbnik z rąk.

– Zielone? – zapytałam z obrzydzeniem. – Chcesz pomalować pokój dla dziewczynki na zielono?

Ekspedientka, która czekała cierpliwie, aż wybierzemy wreszcie kolor ścian do pokoju Maddie, postanowiła wreszcie zainterweniować.

– Zielony jest teraz bardzo modny, ale jeśli nie jesteście jeszcze pewni... W którym pani jest miesiącu? – zapytała nagle, patrząc z uśmiechem na mój brzuch.

Zajął mi chwilę, zanim pojęłam, o co jej w ogóle chodzi.

– Co? Nie, nie! – zaprotestowałam.

Nicholas spoważniał nagle i wbił wzrok w sprzedawczynię.

– Myślałam... – wydusiła, przenosząc wzrok z Nicka na mnie, a następnie znów na mój brzuch.

Myślała, że jestem w ciąży i że wybieramy kolor do pokoju dla naszego przyszłego dziecka. Dla naszego dziecka... Boże, dlaczego musiałam o tym pomyśleć? Poczułam w brzuchu jakby kamień.

– Wybieramy kolor ścian do pokoju mojej sześciolatniej siostry – poinformował ją Nicholas, kładąc próbnik na ladzie. – Wyglądamy pani na przyszłych rodziców? Moja dziewczyna ma dopiero osiemnaście lat, a ja dwadzieścia dwa. Czemu najpierw pani nie pomyśli, zamiast od razu wyciągać idiotyczne wnioski?

Wytrzeszczyłam oczy. Rany, skąd ten nagły wybuch?

– Ja... przykro mi, n-nie... – rozumiałam jej oszołomienie. Nicholas posyłał jej teraz to samo spojrzenie, które posyłał mnie, ilekroć się na mnie wkurzał.

- Nic się nie stało. Weźmiemy biel. Proszę przekazać malarzom, że mogą zacząć jutro wcześniej rano – powiedziałam do niej, starając się załagodzić sytuację. Nicholas świdrował mnie swoimi niebieskimi oczami, ale już się nie odezwał.

Zapłaciliśmy i opuściliśmy sklep w krępującej ciszy. Nie mogłam długo tak wytrzymać i kiedy tylko znaleźliśmy się przy samochodzie, złapałam go za ramię i zmusiłam, żeby na mnie spojrział.

- Możesz mi powiedzieć, co się z tobą dzieje?

Nicholas unikał mojego spojrzenia, co sprawiło, że stres, który i tak już odczuwałam w ciele, gwałtownie przybrał na sile. Ten lęk... Ten lęk przed tym, że nie jestem dla niego dość dobra, nigdy mnie nie opuszczał. Nie byłam w stanie myśleć o temacie dzieci, po prostu nie potrafiłam, przynajmniej na razie, bo wiedziałam, że w momencie, w którym zacznę o tym myśleć, kompletnie się rozsypię. Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek zdołam wydostać się z tej czarnej dziury, jeśli już raz w nią wpadnę.

- Nie znoszę ludzi, którzy wtykają nos w nieswoje sprawy, to wszystko

- odpowiedział mi, ujmując moją twarz i całując mnie czule w czoło.

Wiedziałam, że coś przede mną ukrywa; a właściwie wiedziałam dokładnie, co takiego go martwi... Lecz nie chciałam tego usłyszeć, nie w tym momencie.

Przytuliłam się do niego, opierając policzek na jego piersi i zrobiłam dobrą minę do złej gry. Odepchnęłam od siebie lęk – który w sytuacjach takich jak ta, próbował wydostać się na światło dzienne – i wsiałam do samochodu, tak jakby to, co zostało powiedziane, nigdy nie miało miejsca.

Przez resztę popołudnia kupowaliśmy meble do pokoju. Wszystko miało przyjechać następnego dnia i musieliśmy zmontować to w dwadzieścia cztery godziny, jeśli chcieliśmy, żeby pokój był gotowy na czwartek.

Nick był szczęśliwy, widziałam to w jego oczach, widziałam, z jaką radością wybierał te wszystkie rzeczy. Pomijając incydent z fałszywą ciążą, świetnie się bawiłam, odwiedzając z nim te wszystkie domy towarowe i sklepy z zabawkami.

Kupiliśmy trochę zabawek i małe łóżko w niebieskim kolorze. Nick zdecydował, że urządzimy pokój w takich samych kolorach jak mój, bo

były neutralne i nietandetne. Kiedy wróciliśmy do jego mieszkania, byłam wykończona i jak tylko weszliśmy, rzuciłam się na łóżko.

- Dziękuję, że mi pomogłaś – wyszeptał, obsypując moją szyję gorącymi pocałunkami.

Z policzkiem opartym na materacu nie mogłam widzieć jego twarzy, więc po prostu poddałam się dotykowi jego ust na mojej skórze. Jedną ręką odgarnął mi włosy i zaczął całować mnie w kark.

Westchnęłam, jak zawsze delektując się jego dotykiem.

- Byłam wczoraj u Jenny – rzuciłam nagle, ciekawa, jak zareaguje na wzmiankę o mojej najlepszej przyjaciółce. Jego usta zatrzymały się, stężał, i poczułam, jak uwalnia mnie od ciężaru swojego ciała. Przekręciłam się na łóżku, opierając się na łokciach, żeby mu się przyjrzeć. Zobaczyłam, jak odwrócony do mnie plecami zdejmuje koszulkę i rzuca ją na podłogę.

- Cieszę się – odpowiedział po chwili.

Zmarszczyłam czoło, kiedy wszedł do łazienki, zamykając za sobą drzwi niemal z trzaśnięciem. Wstałam i poszłam tam za nim, nie zwracając sobie głowy pukaniem.

Opierał się dłońmi o umywalkę i kiedy usłyszał, że wchodzi, podniósł głowę.

– Wiesz... – kontynuowałam temat, na początku niepewnie. – Rozmawialiśmy.

– No i co? – rzucił, przesywając mnie swoim niebieskim spojrzeniem.

Dlaczego zwraca się do mnie takim tonem?

– Atakując mnie, tylko potwierdzasz, że rzeczywiście zamierzasz zrobić to, o czym powiedziała mi Jenna – odparłam, przyjmując taki sam ton.

Staął przede mną.

– A co takiego zamierzam, jeśli wolno wiedzieć? – zainteresował się niechętnie.

Nienawidziłam, kiedy tak ze mną rozmawiał. Żałowałam, że wyciągnęłam ten temat, ale jeśli to była prawda, że zamierzał wrócić do wyścigów...

Przyjrzałam się jego nagiej piersi, śladom, które wciąż jeszcze nie zniknęły... To musiało się skończyć.

– Nie możesz dalej tego robić, Nicholas – oznajmiłam, ważąc słowa. –

Jenna powiedziała mi, że Lion zamierza wrócić do wyścigów...

Wyminął mnie, żeby wyjść z łazienki, nawet na mnie nie patrząc.

– Lion może robić, co chce, jest już dorosły, nie sądzisz?

– Czyli ty nie pojedziesz? – dopytywałam, żeby się uspokoić.

Sporunował mnie wzrokiem.

– Nie, nie pojedę – oznajmił, wbijając spojrzenie w moje oczy. – I szczerze mówiąc, mam w tej chwili w dupie, co mówi Jenna o mnie czy o naszym związku.

To mi się nie spodobało.

– Tu nie chodzi o Jennę, tylko o to, że nigdy nie powinieneś był pakować się razem z Lionem w tamtą bójkę! Przysiękłeś mi wcześniej, że z tym kończysz!

– I skończyłem! Naprawdę, Noah, już ci to wyjaśniłem. Lion miał kłopoty, a ja mu pomogłem. – Nick westchnął i podszedł do mnie. Objął mnie mocno i wyszeptał: – Nie spodziewałem się, że sprawa wymknie nam się spod kontroli, ale więcej już nie popełnię tego błędu, w porządku?

– Żadnych więcej awantur, Nick, żadnych niebezpiecznych sytuacji.

Przysiękasz? – zapytałam, wyginając ciało w łuk, kiedy zaczął całować mnie w szyję.

– Przysiękam.

Rozdział 24

Nick

Kiedy otworzyłem oczy tamtego ranka, pierwszym, co ujrzałem, była twarz Noah zaledwie kilka centymetrów od mojej. Położyła głowę na moim ramieniu, a swoim ciałem przykryła moje. Musiałem wysilić całą wolę, żeby powstrzymać się od śmiechu. Wyglądało to, jakby chciała użyć mojego ciała jak drabiny i jakby zatrzymała się w pół drogi.

Delikatnie odgarnąłem jej kosmyk włosów z twarzy i muskałem kciukiem jej skórę pełną piegów... Te piegi były przyczyną mojego szaleństwa, te piegi, które były nie tylko na twarzy, ale też na jej piersiach, na jej szczupłych ramionach, w dole pleców... Tylko ja znałem tak dobrze jej ciało, tylko ja wiedziałem, gdzie znajduje się każde znamię, każdy pieprzyk, każda krągłość i każda blizna.

Zapatrzyłem się w jej tatuaż, ten mały tatuaż za uchem, taki sam, jaki ja miałem na ramieniu. Postanowiłem go zrobić po prostu dlatego, że podobała mi się idea siły, która może płynąć z czegoś prostego, jeśli odpowiednio to wykorzystać, ale teraz miał dla mnie dużo większe znaczenie. Chciałem wierzyć, że to dla niej zdecydowałem się na ten tatuaż... Śmiesznie było tak sądzić, ale nie mogłem uwolnić się od tego pomysłu, że oboje zrobiliśmy sobie ten tatuaż, bo wiedzieliśmy, że mamy się spotkać...

Zaczął dzwonić mój telefon. Wyciągnąłem po niego ramię. Na ekranie widniało imię „Anne”, kobiety z pomocy społecznej, która zajmowała się Maddie. Nadal trudno było mi uwierzyć, że matka zostawiła mi siostrę na weekend z okazji moich urodzin, ale ani myślałem narzekać. W tym roku nie będzie imprez, striptizu ani nic takiego. W tym roku spędzę ten dzień z dwoma dziewczynami, które kocham najbardziej na świecie.

Malutka była przeszczęśliwa, że przyjedzie do mnie, a ja też nie mogłem się doczekać. Dowiedziałem się od Anny, o której ląduje jej samolot i gdzie mamy się spotkać, i rozłączyłem się z radosnym uśmiechem na twarzy. W końcu siostrzyczka będzie u mnie, tak jak zawsze chciałem.

Niedługo później przyszli malarze. Umówiłem ich przed siódmą, bo o ósmej trzydzieści musiałem być już w biurze. Kiedy zobaczyli mały pokoik, obiecali, że w dwie godziny uwiną się ze wszystkim.

Nie miałem zbyt ochoty zostawiać mojej śpiącej dziewczyny z tymi typami w mieszkaniu, więc poszedłem ją obudzić, zanim zaczęły pracę.

– Noah, obudź się – powiedziałem i postukałem ją w ramię. Mruknęła coś i dalej spała. Zacząłem się ubierać, zerkając na zegar na stoliku nocnym. Musiałem natychmiast wyjść, jeśli nie chciałem się spóźnić.

– Noah – podniosłem głos. Otworzyła zmęczone oczy, po tym jak prawie krzyknąłem, widząc, że nic na nią nie działa.

– Wiesz, co to znaczy „wakacje”? – wypaliła, przekręciła się na drugi bok i nakryła głowę poduszką.

Szlag. Nie miałem na to czasu.

Chwyciłem komórkę. Po trzecim dzwonku Steve odebrał, w gotowości bojowej, jak zwykle.

– Nicholas.

– Potrzebuję cię tutaj. Musisz przyjechać do mojego mieszkania i być z Noah, aż malarze skończą robotę.

Otworzyła oczy, gdy to usłyszała.

– Chyba żartujesz – odpowiedziała, zbierając się w sobie. Tarła oczy, jakby miała cztery lata i musiała iść do przedszkola.

Wcale nie żartowałem.

– Już jadę – poinformował mnie Steve.

– Czekam w mieszkaniu – odpowiedziałem i rozłączyłem się.

Noah skrzyżowała ramiona i patrzyła na mnie rozzłoszczona.

– Musisz iść do psychiatry.

Uśmiechnąłem się, ignorując jej zły humor i wróciłem do ubierania się.

Spóźnię się, ale nieważne, nie miałem zamiaru zostawić jej samej z jakimiś dwoma typami.

– Po prostu się tobą opiekuję – wytłumaczyłem, zawiązując krawat.

– Sama umiem się sobą zająć – odpowiedziała, wstając z łóżka. Wyminęła mnie i poszła do łazienki.

Westchnąłem, słysząc wodę lejącą się z prysznica. Mogła wściekać się, ile zechce, ale na świecie zbyt wielu jest wariatów, żeby ryzykować, szczególnie w jej przypadku. Już raz została porwana, nie mogłem pozwolić, żeby to się powtórzyło.

Wyszła po dziesięciu minutach, zawinięta w ręcznik i z włosami ociekającymi wodą.

– Jeszcze tu jesteś?

Uśmiechnąłem się z rozbawieniem. Nie mogłem się jej oprzeć, kiedy się złościła.

– Steve parkuje już samochód, mogę iść w spokoju... Nie dasz mi buzi?

Była niesamowicie seksowna. Podszedłem do niej z zamiarem pocałowania jej tak, żeby zadrżała.

– Zmoczę cię – ostrzegła mnie i zrobiła krok do tyłu.

– Jak zwykle – odpowiedziałem z zuchwałym uśmiechem.

– Jesteś obrzydliwy – powiedziała, ale zauważyłem, że złość już jej mija i że mierzy mnie z góry do dołu swoimi pięknymi oczami w kolorze miodu.

Chwyciłem jej twarz pod brodę i przyciągnąłem do siebie. Wsunąłem język do jej ust i kiedy zaczęło robić się gorąco, zadzwonił dzwonek do drzwi. Usiłowała zatrzymać mnie, chwytając za krawat, ale uwolniłem się, spieszyłem się, nie mogłem już tracić czasu.

– Idę już – ogłosiłem, obróciłem się i podszedłem do drzwi.

Kiedy obróciłem się, by je zamknąć za sobą, nasze spojrzenia spotkały się. Po chwili Noah pozwoliła, by ręcznik opadł na ziemię.

Szlag!

Do pracy dotarłem w ostatniej chwili. Poszedłem prosto do swojego biura w końcu korytarza, nie zatrzymując się nawet na kawę. Wiedziałem, że dziś ma przyjść ojciec i nie chciałem, żeby zobaczył, że się spóźniam...

Jeśliby mnie nakrył, oddelegowałby mnie do podawania kawy wszystkim pracownikom.

Ale nie spodziewałem się go w moim biurze... rozmawiającego najspokojniej na świecie z jakąś dziewczyną, której nigdy w życiu nie widziałem.

Siedziała na moim krześle i grzecznie się uśmiechała w odpowiedzi na to, co ojciec właśnie jej powiedział. Kiedy wszedłem, oboje zwrócili się w moją stronę. Moje zaskoczenie przerodziło się w złość, kiedy zobaczyłem drugie biurko, w drugim końcu pomieszczenia, przy oknie... moim oknie.

– Witaj, synu – powiedział ojciec z przyjacielskim uśmiechem.

Przynajmniej był w dobrym humorze, co za niespodzianka!

– Co to jest? – spytałem, wskazując to na biurko, to na dziewczynę.

Ojciec zmarszczył brwi.

– Sophia jest córką senatora Aikena, Nicholas. Postanowiła odbyć tu praktyki, sam zaproponowałem jej tę pracę.

Patrzyłem z przymkniętymi oczami na córkę senatora. Nie miałem pojęcia, że ojciec zaproponował jej stanowisko. Przypuszczam, że zależało mu na dobrych stosunkach z jej ojcem, ale nie rozumiałem, jaki to wszystko miało związek ze mną.

– Ty odbywasz praktyki już wystarczająco długo, kończysz właśnie studia. Powiedziałem Sophii, że chętnie jej pomożesz odnaleźć się w naszym prawniczym świecie.

Szlag by to trafił, nie!

Posłała mi beznamiętny uśmiech, w którym wyczytałem niechęć. Świetnie, antypatia była wzajemna. Ojciec patrzył na nas przez chwilę, pewnie zły, że milczymy, ale zbyt dobrze wychowany, żeby zrobić na ten temat jakąś uwagę.

– Dobrze, Sophio, mam nadzieję, że ci się u nas spodoba, a gdybyś czegokolwiek potrzebowała, masz mój numer albo po prostu powiedz Nickowi.

– Dziękuję, panie Leister, będę pamiętać i naprawdę bardzo dziękuję za tę możliwość. Zawsze chciałam pracować w Leister Enterprises. Uważam, że te sektory, na które firma postanowiła się otworzyć, są niezmiernie ważne w momencie ekspansji firmy i niezbędne dla dobrego funkcjonowania. Świetna znajomość prawa pozwala na podbój nowych rynków i jestem przekonana, że przy pomocy pańskiego syna dokonamy czegoś wspaniałego.

Piłka w grze, ale muszę przyznać, że udała jej się przemowa. Ojciec spojrział na nią z aprobatą i pożegnał się, zanim wyszedł, nie omieszkawszy przedtem posłać mi ostrzegawczego spojrzenia.

– Widać, że jesteś córką polityka – rzuciłem, patrząc jej prosto w oczy.

– Siedzisz na moim miejscu, już możesz się przesiąść.

Uśmiechnęła się i wstała ostrożnie. Mój wzrok bezwiednie powędrował w jej kierunku. Czarne włosy, opalona skóra, kasztanowe oczy i długie nogi. Miała na sobie obcisłą, perłowoszarą spódnicę i nieskazitelnie białą bluzkę. Tak, proszę państwa, miałem przed sobą najprawdziwszą córeczkę tatusia.

– Niech cię nie zmyli mój wygląd, Nicholas. Chcę tu pracować na stałe.

Zmarszczyłem brwi, ale postanowiłem zignorować jej komentarz. Usiadłem na swoim miejscu, otworzyłem pocztę na komputerze i wziąłem się do pracy.

Rozdział 25

Noah

Maddie miała przylecieć za dwa dni i trzeba było jeszcze wykończyć jej pokój. Powiedziałam matce, że spędzę parę dni razem z Nickiem i z małą.

A że nie chciałam jeszcze bardziej zaognić naszych relacji, postanowiłam być grzeczną córeczką i wróciłam do domu, jak tylko upewniłam się, że z pokoju Maddie zniknęły wszystkie śmieci i że jest gotowy na to, żeby zmontować i poustawiać w nim meble. Nicholas miał zająć się resztą, a ja planowałam się z nim zobaczyć dopiero po rozmowie z Anabel Grason.

Kolejne dni zleciały w okamgnieniu. Wydaje mi się, że im bardziej człowiek chciałby, żeby czas się zatrzymał, i żeby godziny rozciągały się w nieskończoność, tym szybciej one mijają. Tym sposobem, zanim zdążyłam to sobie uzmysłwić, nadszedł dzień przylotu Maddie i jej matki. Denerwowałam się i wiedziałam, że Nicholas też się denerwuje. Wysyłał mi mnóstwo zdjęć, dopytując: czy pokój mi się podoba, czy spodoba się jego siostrze; czy powinien przestawić meble; czy nie lepiej byłoby ustawić łóżko

pod oknem, zamiast w rogu; czy jedna komoda to nie za mało i czy kolejka elektryczna spodoba się małej tak samo, jak jemu.

Śmiałam się rozbawiona.

– Nick, będzie zachwycona; poza tym twoja siostra chce zobaczyć przede wszystkim ciebie, a nie swój nowy pokój.

Milczał przez chwilę.

– Denerwuję się, Piegusie, nigdy nie byłem z siostrą dłużej niż jeden dzień. Co będzie, jak nagle zaczniesz płakać, że tęsknisz za domem? To mały dzieciak, a ja jestem facetem – są sytuacje, w których nie wiem, co robić.

Uśmiechnęłam się do lustra, przed którym właśnie stałam. Uwielbiałam, kiedy tak się czymś przejmował – zawsze był taki pewny siebie, władczy i autorytarny, więc kiedy nagle się odsłaniał i widziałam, że pod tym pancerzem jest coś tak miękkiego i ludzkiego, zawsze miałam ochotę go przytulić.

– Postaram się być z tobą przez większość czasu – obiecałam mu, siadając na łóżku i wlepiając wzrok w drewniane belki na suficie.

– Jak to? Chyba będziesz z nami przez cały weekend, nie? – odparł szybko, zmieniając ton i poważniejąc.

Ugryzłam się w język. W tym samym momencie ktoś zapukał do drzwi.

– Możemy chwilę porozmawiać? – zapytała moja matka, wchodząc do pokoju i wpatrując się we mnie spokojnie.

Skinęłam, po raz pierwszy w życiu wdzięczna matce za to, że przerywa mi rozmowę z Nickiem.

– Mama chce ze mną porozmawiać. Zadzwoń do ciebie jutro, dobrze?

Rozłączyłam się szybko, by nie zdążyć tego pożałować. Położyłam telefon na materacu obok siebie i wodziłam za matką wzrokiem, gdy chodziła po moim pokoju. Wyglądała na zamyśloną i trochę przybitą. Żadna z nas nie przechodziła przez swój najlepszy czas w życiu. W ciągu ostatnich kilku tygodni prawie ze sobą nie rozmawialiśmy, a wiedziałam, że będzie jeszcze gorzej, kiedy dowie się o moich planach.

– Dużo ci zostało do spakowania?

Wiedziałam, że po prostu bada teren. Nigdy nie byłam spakowana aż do ostatniego dnia przed wyjazdem, a odziedziczyłam ten zwyczaj właśnie po

niej. Nie potrafiliśmy zrozumieć, dlaczego ludzie potrzebują paru tygodni, żeby wybrać ciuchy, włożyć je do walizki i ją zamknąć. Zaprzeczyłam ruchem głowy, chcąc wykorzystać jej próbę ocieplenia stosunków, by zakomunikować jej, że przenoszę się do Nicka na te kilka dni, gdy będzie u niego siostra.

– Już prawie skończyłam. Słuchaj, mamoo... – zaczęłam, ale przerwała mi.

– Wiem, że nie możesz się doczekać, żeby stąd wyjechać, Noah – oświadczyła, podnosząc jedną z moich podkoszulek i składając ją nieuważnie. Wzięłam głęboki wdech, widząc, że jej oczy robią się wilgotne.

– Mamo, ja nie...

– Nie, Noah, chcę ci coś powiedzieć: wiem, że ostatnie dni nie były łatwe, że nie dogadujemy się, odkąd wróciliśmy z Europy; ja naprawdę rozumiem, że jesteś zakochana i że chcesz spędzać jak najwięcej czasu z Nicholasem... Żałuję tylko, że to – tutaj wskazała na nas obie – się popsuło.

Ty i ja zawsze miałyśmy dobrą relację. Zawsze o wszystkim sobie mówiłyśmy, nawet kiedy chodziłaś z Danem – skrzywiłam się na dźwięk imienia mojego byłego chłopaka – przybiegałaś do mnie do pokoju, żeby opowiedzieć mi, jak ci minął wieczór i co romantycznego on ci powiedział, pamiętasz?

Skinęłam z niewyraźnym uśmiechem, widząc już, do czego zmierza.

– Teraz, kiedy zbliża się moment twojej wyprowadzki, chcę ci tylko powiedzieć, że starałam się dać ci wszystko, co mogłam... Naprawdę chciałam, żebyś uznała ten dom za swój własny; zawsze pragnęłam, żebyś żyła tak jak tutaj, mając tyle różnych możliwości. Nawet kiedy byłaś mała, w marzeniach widziałam cię w tym pokoju, otoczoną większą ilością zabawek i książek, niż kiedykolwiek mogłabym ci dać...

– Mamo, wiem, że byłam nieznośna, kiedy postanowiłaś, że się tu przeniesiemy, ale teraz rozumiem, dlaczego to zrobiłaś i naprawdę nie musisz mi nic tłumaczyć, OK? Dałaś mi wszystko, co mogłaś mi dać i wiem, że nie jesteś zadowolona, widząc mnie z Nicholasem, ale ja go kocham.

Słyszając to, matka zamknęła oczy i zmusiła się do uśmiechu.

– Mam nadzieję, że któregoś dnia zostaniesz świetną pisarką, Noah.

Wiem, że możesz to osiągnąć i dlatego chcę, żebyś wykorzystała każdą szansę, którą przyniesie ci życie. Studiuj, ucz się i ciesz się tym czasem na uniwersytecie, bo to będą najlepsze lata twojego życia.

– Tak zrobię – szepnęłam z uśmiechem, choć też z pewnym poczuciem winy, że nie potrafiłam zdobyć się na szczerość i powiedzieć jej o swoich zamiarach.

Następnego ranka obudziłam się wcześniej. Byłam bardzo zestresowana i zeszłam na śniadanie, starając się nie rozmyślać za dużo o tym, co zamierzałam zrobić.

Maddie miała przylecieć za parę godzin i nie było prawdopodobne, że jej matka się wycofa. Raz po raz powtarzałam sobie, że robię to dla niego, że to nie jest żaden niewybaczalny uczynek. Jednak na jakimś poziomie świadomości, bardzo głęboko skrywanym, chciałam poznać Anabel i dowiedzieć się, czego chce od Nicka oraz jakie motywy skłoniły ją do porzucenia własnego dziecka.

Prawie nie tknęłam śniadania. Nie dojadłam nawet grzanki, wypiliśmy tylko kawę z mlekiem. Nick dał mi znać, że widzi się z Maddie o tej samej

porze, o której ja byłam umówiona z jego matką, więc przewidywałam, że będę miała dla niej czas od umówionej godziny do chwili, w której Nick zacznie się dopytywać, gdzie się podziewam. Kiedy on będzie zajęty, jedząc z Maddie obiad, ja powinnam jak najszybciej odbyć moje nieszczęsne potajemne spotkanie.

Wiedziałam, że restauracja w Hiltonie jest bardzo elegancka; miałam też świadomość, jaki styl życia prowadzi matka Nicka. Była jedną z tych obrzydliwych, rozpuszczonych żon multimilionerów, które lubią przechwalać się tym, ile posiadają jachtów, koni i willi rozrzuconych po całym świecie. W tych okolicznościach – tylko po to, żeby nie zwracać na siebie uwagi

– ubrałam się w rozkloszowaną jasnoniebieską spódniczkę z wysokim stanem i żółty top Chanel, który leżał w szafie już od jakiegoś czasu. Jenna podarowała mi kiedyś białe sandały Miu Miu, bardzo ładne i – bądźmy szczerzy – bardzo drogie, które idealnie pasowały do tego zestawu. Myślę, że była to jedna z nielicznych okazji, kiedy miałam na sobie od stóp do głów markowe ciuchy, ale po prostu nie chciałam czuć się przez nią onieśmielona. W końcu nie ma wątpliwości, że dobrze ubrana kobieta to silna kobieta.

Kiedy zajechałam przed Hiltona, elegancko ubrany mężczyzna podszedł do mojego kabrioletu. Wsiadłam i przekazałam mu kluczyki, modląc się, żeby mi go nie zarysował. Moje sandały zastukały o wyłożony płytkami podjazd, a schody zaprowadziły mnie do obrotowych drzwi hotelu. Znalazłam się w eleganckiej recepcji z małymi fotelami rozmieszczonymi strategicznie na szlachetnych dywanach w kolorystyce beżu i jasnego brązu. Na drugim końcu lobby znajdowały się ogromne schody, które rozwidlały się w dwóch kierunkach, tak samo, jak u nas w domu. Nie miałam pojęcia, gdzie się dalej kierować, więc podeszłam do lady recepcji, za którą dwie dziewczyny uśmiechnęły się do mnie uprzejmie.

– W czym mogę pani pomóc? – zapytała jedna z nich i zauważyłam, że podziwiała moją stylizację. Przypuszczam, że zastanawiała się, jakim cudem dziewczyna na oko w tym samym wieku, co ona, stoi po drugiej stronie lady i posiada to wszystkim, co ja. W takich momentach gratulowałam sobie, że nie należę do osób, dla których liczą się pieniądze i markowe ciuchy. Nigdy

nie zależało mi na tego typu rzeczach, nigdy ich nie pragnęłam; byłam z natury mało wymagająca i bez wahania mogłabym oddać tej dziewczynie to wszystko, co miałam na sobie.

– Jestem umówiona na lunch z Anabel Grason... Czy zostawiła może dla mnie jakąś wiadomość? – zapytałam z wahaniem. Dziewczyna zajrzała do komputera i skinęła z uśmiechem.

– Pani Grason czeka na panią w Andiamo. Proszę pójść dalej tym korytarzem i na prawo znajdzie pani wejście. Życzę przyjemnego pobytu.

Uśmiechnęłam się do niej z wdzięcznością i ruszyłam we wskazanym kierunku, starając się nie stchórzyć. W momencie, gdy stanęłam przed drzwiami restauracji, do której skierowała mnie recepcjonistka, przysłała mi wiadomość. Otworzyłam ją, zanim weszłam: zdjęcie Nicholasa i Maddie.

Byli w McDonalddie. Uśmiechnęłam się, widząc, że Maddie brakuje dwóch jedynek. Rany, nie byłam w stanie sobie wyobrazić, co też Nicholas musi teraz opowiadać tej biednej małej! Wciąż z uśmiechem na twarzy odpisałam, że niedługo do nich dołączę. Po czym wyłączyłam telefon.

Weszłam do restauracji i nerwowo rozejrzałam się dookoła. W Andiamo była przytulnie i bezpretensjonalnie, ale bardzo elegancko – krzesła w kolorze kawy z mlekiem, białe obrusy, biała zastawa i granatowe serwetki na kwadratowych stołach, a do tego gustowne roślinne dekoracje. Gdy tylko weszłam, poczułam aromat pesto ze świeżą bazylią.

Na widok Anabel wzięłam głęboki oddech i ruszyłam jej na spotkanie.

Tak, jak się spodziewałam, była elegancko ubrana – w beżowy kostium ze spodniami i ładną czarną bluzką pod spodem. A do tego niesamowicie wysokie szpilki, dzięki którym górowała nade mną o dodatkowe centymetry. Uśmiechnęła się, kiedy podeszłam do niej i podałam jej rękę. Bałam się niezręcznej sytuacji: nie miałam pojęcia, w jaki sposób należy się witać, kiedy spotykasz się potajemnie na obiad z matką swojego chłopaka, który został przez nią porzucony dziesięć lat wcześniej.

– Cześć, Noah – powiedziała przyjaźnie.

– Pani Grason – odparłam uprzejmie.

Usiadła, zapraszając mnie, bym zrobiła to samo.

– Cieszę się, że przyjęłaś moje zaproszenie – rzekła, po czym podniosła kieliszek wina do pomalowanych na czerwono ust.

Aha, czyli zaczyna się przedstawienie.

– To była bardziej korupcja niż zaproszenie.

Nie dała się zbić z tropu.

Wbiła swoje błękitne oczy w moje, tak samo, jak robił to jej syn, i poczułam, jak po kręgosłupie przebiega mi dreszcz.

– Bardzo ładna z ciebie dziewczyna, Noah; ale na pewno sama o tym wiesz.

Gdybyś taka nie była, mój syn na pewno by się tobą nie zainteresował.

Zmusiłam się do uprzejmego uśmiechu. Nie spodobał mi się jej komentarz: tak jakby mój związek z Nickiem był czymś pustym i powierzchownym. Chociaż dla tej kobiety związku z pewnością takie właśnie były...

Jasno świadczył o tym fakt, że musiała inwestować fortunę w swój wygląd trzydziestolatki.

– Jestem przekonana, że mogłybyśmy godzinami rozmawiać o niczym, pani Grason, ale zdaje się, że ściągnęła mnie tu pani w konkretnym celu i

wolałabym, żebyśmy od razu przeszły do rzeczy – powiedziałam najuprzejmiejszym tonem, na jaki potrafiłam się zdobyć. Moje przypuszczenia się sprawdziły: ta kobieta mi się nie podobała, nie podobała mi się ani trochę i wiedziałam, że to się już nie zmieni. – Będę wdzięczna, jeśli powie mi pani, o co chodzi.

Anabel uśmiechnęła się, chyba z uznaniem. Miałam wrażenie, że spodobało jej się, że jestem równie bezpośrednia jak ona.

– Chcę odzyskać kontakt z synem, a ty mi w tym pomożesz – rzekła bez ogródek. Wyjęła zaklejoną kopertę ze swojej markowej torebki i wyciągnęła ją w moją stronę. Papier był gruby, luksusowy, w kolorze kości słoniowej, a na nim widniało starannie wykaligrafowane imię Nicholasa. – Po prostu zadbaj o to, żeby Nicholas przeczytał ten list.

Spojrzałam nieufnie na kopertę. Nie miałam pojęcia, w jaki sposób mogłabym nakłonić Nicka, żeby przeczytał ten list. Poza tym, gdybym mu go wręczyła, to musiałabym się przyznać, że spotkałam się z jego matką, a jeszcze nie zwariowałam, żeby zrobić coś takiego.

– Przykro mi, ale nie wiem, w jaki sposób chce pani odzyskać syna za pomocą zwykłego listu. Pani go porzuciła – odrzekłam i wiedziałam, że w moim spojrzeniu można wyczytać nienawiść, tę samą nienawiść, którą czułam zawsze, gdy ktoś krzywdził moich najbliższych; nie mogłam jej uniknąć.

– Ile masz lat, Noah? – zapytała, kładąc kopertę na stole.

– Osiemnaście.

– Osiemnaście – powtórzyła, jakby delektując się tym słowem ze słodkim uśmiechem, który pasowałby może sześciolatniej dziewczynce, ale nie komuś takiemu jak ona. – A ja mam czterdzieści cztery lata... Żyję na tym świecie o wiele dłużej niż ty i przeżyłam już o wiele więcej niż ty, więc zanim mnie osądzisz, co już zaczęłaś robić, weź najpierw pod uwagę, że jesteś tylko dzieckiem i że z pewnością najgorszą rzeczą, jaka cię w życiu spotkała, było to, że zabrali cię z twojego domu i przenieśli do rezydencji w Kalifornii.

– Nic pani nie wie o moim życiu – oświadczyłam lodowatym tonem.

Obraz martwego ojca stanął mi przed oczami i poczułam w piersi ukłucie bólu.

– Wiem o wiele więcej, niż ci się wydaje – stwierdziła. – Wiem nawet o rzeczach, o których nie wiesz ty sama i o których wolałabyś nigdy się nie dowiedzieć; chociaż to może się zmienić, wystarczy, że wykonam parę telefonów.

Teraz na jej twarzy pojawił się szatański uśmiech. Wzięła list ze stołu, podniosła się i stanęła obok mojego krzesła. Powolnym i eleganckim ruchem włożyła mi list do torebki, która zwisała z oparcia krzesła.

– Zadbaj o to, żeby Nicholas to przeczytał – wyszeptwała. – Jeśli nie, to sprawię, że cała ta bajka, w której wydaje ci się, że żyjesz i wszystkie bogactwa, które spadły ci z nieba, rozpląną się w nicłość.

Zerwałam się na równe nogi jak rażona prądem.

– Niech się pani ze mną więcej nie kontaktuje – powiedziałam, starając się zapanować nad emocjami; zaczęła mi grozić, a ja nawet nie wiedziałam, czym dokładnie.

– O to się nie martw, nie mam zamiaru tego robić. Powtarzam ci jedynie, że jeśli nie chcesz przeżyć swojego najgorszego koszmaru, upewnij się, że spełnisz moją prośbę.

Odwrociłam się do niej plecami i opuściłam restaurację, nie zatrzymując się nawet, żeby się zastanowić nad bezpośrednią groźbą zawartą w jej ostatnich słowach. Przemierzyłam recepcję hotelu i znalazłam się na zewnątrz.

Byłam kretynką, ostatnią idiotką, kiedy postanowiłam się z nią spotkać.

Nicholas mnie przed nią ostrzegał, opowiadał mi o niej, o tym, jaka jest okrutna; a ja, jak ostatnia idiotka, dałam się jej zwieść, i – co gorsza –

pozwoliłam, żeby zaczęła wciskać mi te wszystkie kłamstwa – bo to wszystko był tylko stek kłamstw, którym nie zamierzałam poświęcać ani chwili uwagi. Kiedy znalazłam się na zewnątrz, wyjęłam list z torebki, podarłam go na drobne kawałki i powyrzucałam je do tyłu koszy na śmieci, ile zdołałam znaleźć.

Dla mnie to spotkanie jakby nigdy się nie odbyło.

Rozdział 26

Nick

Noah przez całe popołudnie miała wyłączoną komórkę i już zaczynałem się martwić... Staralem się nie dopuścić, żeby mój niepokój osiągnął poziom, z którego nie wynikłoby nic dobrego. Siostrzyczka była ze mną, Anne przywiozła mi ją, tak jak obiecała, i byłem szczęśliwy, mogąc mieć ją tylko dla siebie przez całe cztery dni. Nie chciałem dopuścić, żeby coś mi zepsuło te dni z moim krasnoludkiem, a Noah... Wołałem myśleć, że po prostu wyczerpała jej się bateria.

– Nick! – wykrzyknęła Maddie, zwracając moją uwagę swym charakterystycznym głosikiem. Odwróciłem się do niej. Byliśmy w Santa Monica, w porcie. Wiele razy opowiadałem Maddie o tym miejscu, o plaży, o tamtejszych atrakcjach. O tym, jak dzieci obserwują ocean z najwyższego punktu diabelskiego młynu. W tej chwili moja mała siostrzyczka, odwrotnie niż wszystkie inne normalne dzieci, stała z czołem przyklejonym do szyby jednego z wielu akwariów, w których były skorupiaki, małże i inne morskie zwierzęta. Podszedłem do niej.

– Mad, jeśli ich dotkniesz, mogą zrobić ci krzywdę szczypcami – ostrzegłem ją.

Byliśmy w tej części sklepu, gdzie sprzedawali niektóre z tych bestii.

Chwyciłem Maddie w pasie i wyciągnąłem stamtąd. Na zewnątrz zapadał zmierzch. Zastanawiałem się, o której powinna zjeść kolację i iść spać.

– Nie zimno ci, krasnoludku? – spytałem, zanim zdjąłem bluzę i schyliłem się, żeby jej ją założyć.

Na jej dziecięce usta wypłynął rozbawiony uśmiech.

– Cieszysz się, że tu jestem? – spytała. Widziałem w jej niewinnych oczach, że zależało jej na odpowiedzi bardziej, niż powinno.

Uśmiechnąłem się, zapinając jej suwak. W mojej bluzie, która sięgała jej prawie do ziemi, wyglądała jak duch, ale lepsze to, niż gdyby miała się rozchorować.

– A ty, cieszysz się, że tu jesteś? – spytałem, podwijając jej rękawy.

– Jasne, że tak – odparła rozemocjonowana. – Jesteś moim ulubionym bratem, nie mówiłam ci?

Roześmiałem się. Jakby miała nie wiadomo ilu braci.

– Nie, nie mówiłaś mi, ale ty też jesteś moją ulubioną siostrą, dobrze się składa, nie?

Jej uśmiech trafił mnie prosto w serce.

– Idziemy na diabelski młyn? – zaproponowałem. Jej pełna entuzjazmu odpowiedź przebiła mi bębni w uszach.

Port pękał w szwach od rodzin. Szum fal sprawiał, że człowiek nie chciał opuścić tego miejsca. Zachód słońca był piękny. Miałem właśnie wyciągnąć telefon, żeby

spróbować skontaktować się z Noah, gdy usłyszałem jej głos. Mój wzrok odnalazł ją w tłumie. Uśmiech od ucha do ucha pojawił się na jej twarzy, a także na mojej.

– Hej, Maddie – zawołała Noah, jak zwykle olśniewająca, przyciągając uwagę mojej siostrzyczki, która pobiegła do niej, nie zwlekając ani chwili.

– Noah! – krzyknęła szczęśliwa. Roześmiałem się, widząc, jak biegnie do Noah. Moja radość jeszcze wzrosła, kiedy zobaczyłem, jak Noah się do niej schyla i podnosi ją w ramionach.

Maddie przyzwyczaiła się do Noah szybciej, niż przypuszczałem. Wiedziałem, że Noah to anioł, ale Mad nie jest łatwą osobką, nie oszukujmy

się. Ja ją uwielbiam, bo jest moją siostrą, ale czasami jest nieznośna i gburowata. Nie przyjaźni się ze wszystkimi. Nie lubi, kiedy ludzie wchodzą w jej osobistą przestrzeń, nie wtedy, kiedy nie ufa im wystarczająco, i – szczerze mówiąc – jest trochę źle wychowana, no dobrze, jak każda sześciolatka, której rodzice kupują dosłownie wszystko. Ale Noah uwielbiała Maddie, więc nie było problemu.

Kiedy je dogoniłem, Noah spojrzała na mnie trochę dziwnie, jakby poczuła ulgę na mój widok. Uśmiechnąłem się do niej i przyciągnąłem ją do siebie, z Maddie między nami, pośrodku.

– Noah, chodźmy na diabelski młyn, chodźmy we trójkę! – Maddie przebierała nóżkami, żeby postawić ją na ziemię. Pobiegła w stronę luna-parku. Nie spuszczać z niej wzroku, objąłem Noah i pocałowałem w głowę, podążając za małą.

– Wszystko OK? – spytałem.

– Jasne! Twoja siostrzyczka jest cudowna – odpowiedziała, natychmiast zmieniając temat.

– Bez jaj? – spytałem rozbawiony. – Musiałem użyć całej siły woli, żeby się z nią nie pokłócić, Piegusie.

Zaśmiała się, ale nie skomentowała tego. Było w niej coś dziwnego, ale na razie nie zagłębiałem się w to. Dołączyliśmy do Maddie na diabelskim młynie i zapłaciłem za trzy bilety. Moja siostra zaczęła gadać bez ustanku, opowiadając Noah swoim dziecinnyim językiem wszystko to, co robiliśmy, jak to było lecieć samolotem i jak bardzo się cieszy, że tu jest. Noah słuchała jej rozbawiona i uśmiechała się do mnie za każdym razem, gdy odwracała do mnie głowę.

Zapadał zmierzch i robiło się chłodno. Na niebie nie było ani jednej chmury, a przepiękny zachód słońca było świetnie widać stamtąd, gdzie się znajdowaliśmy. Noah bez słowa przytuliła się do mnie i usiadła mi na kolanach, wpatrując się w ocean i w tonące w nim słońce. Objąłem ją ramieniem i przycisnąłem do siebie. Patrzeć na Noah było najcudowniej na świecie, lepiej niż na jakikolwiek zachód słońca. Świadoma mojego wzroku, spojrzała mi w oczy i uśmiechnęła się tak, jak tylko ona potrafi.

Maddie zasnęła w samochodzie. Nie zdziwiłem się, była na nogach od wczesnego ranka, a dzień był pełen atrakcji. Zapadł zmrok, gdy jechałem autostradą, mając obok siebie Noah. Przypomniałem sobie rozmowę, jaką odbyłem tego ranka z Lionem.

Zadzwoił do mnie i powiedział, że wyścigi będą w następny poniedziałek. Od czasu porwania Noah oddaliłem się od mojej grupy i w ogóle od problemów ulicy. Nie chciałem, żeby związki z nimi wpływały na moje życie, a szczególnie, żeby narażały życie mojej dziewczyny i mojej rodziny.

Jednak był jeszcze Lion, a on niestety żył w tym świecie, z którego nie mogłem go wyciągnąć, dopóki on sam nie zechce się zmienić. Nie to, żeby podobało mu się takie życie, ale przynosiło łatwy i szybki pieniądz. Dlatego poprosił mnie, żebym mu towarzyszył i ścigał się z nim w drużynie, tak jak zawsze. Zaproponowałem mu pożyczkę, ale był zbyt dumny, żeby ją przyjąć. Chciałem mu pomóc nie tylko dlatego, że potrzebował pieniędzy, ale też dlatego, nigdy nie było żadnych problemów z wyścigami, oprócz zeszłego roku. Zawsze lubiłem samochody i lubiłem ścigać się w nocy, na środku pustyni, czuć adrenalinę, prędkość, zwycięstwo... Uwielbiałem to.

Noah by mnie zabiła, gdyby się dowiedziała. Jenna już ją na to uczuliła i chociaż udało mi się ją chyba przekonać, że nie mieszam się w sprawki Liona, musiałem coś zrobić, żeby uspić jej czujność. Lion przysięgał, że Jenna nie wie, kiedy będą wyścigi i że to będzie szybka akcja: jedziemy, ścigamy się, wygrywamy i wracamy do domu. Żadnych problemów.

Jedynie, co przyszło mi do głowy, żeby Noah nic nie podejrzewała, to umówić się z nią właśnie w ten poniedziałek. Zaprosić ją na kolację w restauracji po drugiej stronie miasta, jak najdalej od wyścigów i... no cóż, wystawić ją do wiatru. Wymyślić dobrą wymówkę, dlaczego nie przeszedłem. Przynajmniej byłbym pewny, że będzie daleko ode mnie, bezpieczna, w jakimś ładnym miejscu. Wkurzy się pokazowo, ale już jej to jakoś wynagrodzę.

Zadowolony ze swojego planu, zaparkowałem, wysiadłem i poszedłem otworzyć jej drzwi.

– Wszystko dobrze, Piegusie? – zainteresowałem się, głaszcząc ją po policzku i odgarniając jej kosmyk włosów z twarzy. Cały czas była jakaś zgaszona, ale teraz, kiedy moja siostra spała, mogłem się na niej skupić. Zauważyłem, że była ubrana bardzo elegancko.

– Jestem zmęczona, tylko tyle – odpowiedziała i wysiadła z samochodu, nawet na mnie nie patrząc.

– Co jest nie tak, Noah? – spytałem, analizując w myśli wszystko, co zrobiłem i powiedziałem, odkąd spotkaliśmy się na molo.

Na jej twarzy pojawił się uśmiech rozbawienia i trochę się uspokoilem.

– Nic nie zrobiłeś, głuptasie – odpowiedziała. Odetchnąłem z ulgą, kiedy się odwróciła, wzięła moją twarz w dłonie i stanęła na palcach, żeby mnie pocałować w usta. Nie pogłębiła pocałunku, więc ja to zrobiłem: rozchyliłem jej usta i smakowałem je z przyjemnością.

Odwzajemniła pocałunek, ale zauważyłem, że myślami jest gdzie indziej.

Oderwałem się od jej warg i zapatrzyłem się w nią.

– Coś przede mną ukrywasz i dowiem się, co to takiego – powiedziałem pół żartem, pół serio.

Otworzyłem tylne drzwi samochodu i uśmiechnąłem się jak głupi, widząc tę śliczną dziewczynkę, która spała, przyciskając do siebie potwornego pluszowego królika. Odpiąłem jej pasy i wzięłem ją na ręce. Wyjąłem jej walizeczkę, zamknąłem samochód i razem z Noah poszliśmy do mojego mieszkania. Nie chciałem budzić siostrzyczki, więc położyłem ją od razu do łóżka.

– Śpij słodko, księżniczko – powiedziałem i pocałowałem ją w policzek.

Gdy wyszedłem i zamknąłem drzwi, wpadłem na czekającą na mnie Noah, opartą o ścianę naprzeciwko sypialni. Musieliśmy porozmawiać i ucieszyłem się, że to ona wyszła z tą inicjatywą.

– Wykąpiesz się ze mną? – zaproponowała z ciepłym uśmiechem.

Odwzajemniłem uśmiech, wziąłem ją za rękę i zaprowadziłem do łazienki. Odkręciłem ciepłą wodę i zacząłem napełniać wannę. Odwróciłem się i podszedłem do niej.

– Ślicznie dziś wyglądasz... bardzo elegancko – zauważyłem i ostrożnie ściągnąłem gumkę z jej włosów, które natychmiast spadły jedwabną

kaskadą na plecy. – Co robiłaś cały ranek? Oprócz ignorowania mnie.

Uporczywie wpatrywała się w guziki mojej koszuli i drżącymi palcami zaczęła je odpinać.

Chwyciłem jej dłonie, powstrzymując ją. Poczulem ukłucie niepokoju, coś przede mną ukrywała.

– Byłam z matką – odpowiedziała, unosząc twarz i patrząc mi prosto w oczy. – Wyczerpała mi się bateria, dlatego nie widziałam połączeń od ciebie.

Przytaknąłem i pozwoliłem jej kontynuować to, co zaczęła. Kiedy zdjęła mi koszulę i pochyliła się, zamknąłem oczy. Poczulem jej usta w pobliżu serca.

Nic nie mogło się równać z pieścizotami Noah, to były niesamowite doznania...

Sprawiła, że czułem się jak w niebie... w zgodzie ze sobą samym. Była moim osobistym narkotykiem, zrobionym na wymiar, żeby doprowadzać mnie do szaleństwa. Otworzyłem oczy i chwyciłem jej dłonie, kiedy wspinały się do mojej szyi. Chciałem być już z nią w wannie, chciałem, żeby się rozluźniła, żebym mógł się dowiedzieć, co się z nią dzieje.

Zdjąłem jej bluzkę i tę spódnicę, przy której jej skóra jakby świeciła własnym światłem. Kucnąłem i odpiąłem jej sandały. Jej ciało było niesamowite, wysportowane, ani zbyt krągłe, ani zbyt szczupłe. Stworzono ją, abym podziwiał ją godzinami.

Z uśmiechem, który doprowadzał mnie do pomieszania zmysłów, odpięła stanik i zdjęła bieliznę. Weszła do wanny. Chciałem ją uprzedzić, że woda jest bardzo gorąca, ale na jej twarzy nie pojawił się żaden grymas bólu, po prostu zanurzyła się do ramion. Pospieszyłem za nią do środka, a kiedy posunęła się, bym mógł usiąść za nią i objąć ją, zacisnąłem zęby, gdy woda zaczęła parzyć moją skórę.

– Szlag jasny, Noah! – wykrzyknąłem, wytrzymując, aż moje ciało przyzwyczyło się do tej temperatury. – Nie parzy cię woda?

– Dzisiaj nie – odpowiedziała roztargniona, chwytając pianę palcami i wpatrując się w nią z uwagą.

Przytuliłem policzek do jej ucha. Przez chwilę siedzieliśmy tak w ciszy, ciesząc się, że jesteśmy razem, rozluźnieni i spokojni. Wiedziałem, że coś

się z nią dzieje. Czasami była tak zatopiona w myślach, że dałbym wszystko, żeby wiedzieć, co dzieje się w jej głowie.

– Mogę zadać ci pytanie? – powiedziała nagle, wyrrywając mnie z zamyślenia.

– Jasne.

– Ale musisz obiecać, że mi odpowiesz.

Moja dłoń, która leżała na jej brzuchu, zaczęła kreślić koła wokół jej pępka. Wiedziałem, co mówi, ale byłem ciekawy, o co chce mnie zapytać, więc zgodziłem się, najpierw pobawiwszy się chwilę. Uśmiechnąłem się, kiedy jej oddech stał się urywany, gdy tylko moja ręka zjechała nieco niżej.

– Myślisz, że twój ojciec kochał twoją matkę? Oczywiście zanim się rozwiedli.

Nie oczekiwałem takiego pytania. Zamiast dowiedzieć się, co się z nią dzieje, byłem jeszcze bardziej zdezorientowany.

– Myślę, że tak... Chociaż we wszystkich moich wspomnieniach albo się kłócili, albo ojciec pracował... Matka nie była łatwa we współżyciu, ale on też nie pozostawał jej dłużny – odpowiedziałem, przypominając sobie

wszystkie te razy, kiedy nas zostawiał samych, mówiąc, że musi pracować, albo że jest za bardzo zmęczony. – Kiedy byłem mały, myślałem, że wszyscy ojcowie żyją daleko od domu i że wracają tylko wtedy, kiedy są głodni albo chce im się spać. Jasne, jak trochę podrosłem i zacząłem odwiedzać kolegów w ich domach, zobaczyłem, że tak nie jest, że ojcowie mogą być fajni. Jeden z kolegów ze szkoły miał ojca, który codziennie odprowadzał

go do szkoły i przychodził po niego. W drodze do domu zawsze zatrzymywali się na podwieczorek, grali w bejsbol w parku... Zazdrościłem mu.

Wtedy zrozumiałem, że wielu ojców spędza czas ze swoimi dziećmi.

Patrzyłem przed siebie, pogrążony we wspomnieniach i dopiero kiedy Noah zwróciła twarz w moją stronę, zdałem sobie sprawę, jak długo prze-bywałem w przeszłości. Zmusiłem twarz do uśmiechu i pozwoliłem się pocałować.

– Nie powinnam była cię pytać – przeprosiła.

Odchyliłem jej głowę do tyłu i obserwowałem ją.

– Możesz pytać, o co chcesz, Noah. Moje życie to nie bajka, chociaż może tak wyglądać, jeśli porównać je z tym, co dzieje się na świecie. Nie

wszyscy ludzie są stworzeni do tego, żeby być rodzicami, szczerze mówiąc, większość nie jest w tym dobra.

Nie chciałem narzekać na konfliktowych rodziców, moje dzieciństwo nie było idealne, ale nie miałem zamiaru się żalić, a na pewno nie przed nią.

Było jej przykro z mojego powodu, widziałem to w jej pięknych oczach, a trzeba pamiętać, że to ona miała pierwsze miejsce w horrorach dzieciństwa.

Mój ojciec może i był egoistycznym dupkiem, kiedy byłem dzieckiem, ale nie usiłował mnie zabić. Umysł płatał mi figle i wyobrażałem sobie małą Noah, trochę większą od Maddie, jak chowa się przed ojcem, jak ucieka przed nim i wyskakuje przez okno... Jak mogła w ogóle mi współczuć?

– Jak myślisz, istnieją normalne, zwykłe rodziny? – zastanawiała się głośno. – Wiesz, o co mi chodzi, takie, które chodzą razem do kina, gdzie ojcowie są normalni, pracują i ich największym zmartwieniem jest spłata raty kredytu mieszkaniowego na koniec miesiąca.

Czy właśnie to zajmowało jej myśli całe popołudnie? Może matka coś jej powiedziała dziś rano? Ogarnęła mnie złość na myśl, że Raffaella mogła

nakłaskać jej do głowy, że nasz związek jest niemożliwy. Moje myśli krążyły wokół tego przez chwilę.

- My będziemy taką rodziną. Jak sądzisz? Chociaż oczywiście nie będziemy martwić się kredytem.

Roześmiała się, a ja nabrałem ochoty, żeby pokazać jej, że mówię jak najbardziej poważnie.

- Teraz moja kolej, żeby zadać pytanie - powiedziałem, a jej wzrok poszukał mojego. Uśmiechnąłem się. - Gdzie chcesz to zrobić, w wannie czy w łóżku?

Rozdział 27

Noah

Nie mogłam wyrzucić z głowy tego, co powiedziała mi matka Nicholasasa.

Bałam się jej gróźb, ale nie chciałam pozwolić jej się w to wciągnąć, brnąć w to dalej, nie wiedząc, czy sobie z tym sama poradzę. Czułam się winna, że podarłam ten list. Nie miałam prawa tego zrobić, bo przecież nie był mój, ale nie chciałam, żeby ta kobieta znowu wyrządziła Nickowi krzywdę. Co takiego powiedział rano Nick w kontekście malarzy? Że chce mnie chronić? Cóż, ja robiłam to samo dla niego.

Skoncentrowałam się na Nicholasie: jak zawsze, był moim lekarstwem, moją odskocznią, moim bezpiecznym miejscem. Obrócił mnie i w pełni doceniłam rozmiar wanny.

– Gdzie wolisz to zrobić: w wannie czy w łóżku? – zapytał mnie z tym mrocznym spojrzeniem, a ja widziałam, że potrzebuje mojej bliskości, zwłaszcza po tym, jak poruszyliśmy temat jego dzieciństwa. Ja też jej potrzebowałam, bo gdybym zaczęła teraz grzebać w tych wszystkich sprawach, to dokopałabym się do kwestii, które wolałam pozostawić w ukryciu... przynajmniej na razie. Posadził mnie sobie na kolanach i nasze usta znów połączyły się czule. W tej chwili potrzebowaliśmy siebie nawzajem: oboje mieliśmy za sobą ciężki dzień, choć w zupełnie różnym sensie.

Nachylił się do mnie i z rozkoszą smakował moje usta. Powędrowałam dłońmi w górę, wzdłuż jego ramion, aż do szorstkich policzków, wilgotnych od otaczającej nas wody. Jego zapach budził moje zmysły i czułam rozchodzące się we mnie ciepło.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał. Jego usta porzuciły moje i teraz kasały mi delikatnie podbródek, sunąc w kierunku szyi. Zjechałam dłońmi po jego piersi, po mięśniach na brzuchu, a on nacisnął na moje plecy, aż przywarłam tułowiem do jego tułowia, skóra przy skórze, bez żadnej szczeliny. –

Taka ciepła, taka miękka... – szeptał, podczas gdy jego usta i język smakowały moją nagą wilgotną skórę.

Odchylił mnie do tyłu, a ja wydałam z siebie przerywane westchnienie, czując, jak jego dłonie błędzą w górę i w dół po moich plecach, a usta chwytają moją lewą pierś, delektując się miękkością skóry spragnionej jego

pieszczot. Uniosłam się do pionu i ścisnęłam nogami jego biodra. On odszukał ustami moje usta i znów podjęliśmy ten najstarszy taniec świata – nasze języki igrały ze sobą.

– Popatrz na mnie – powiedział nagle, lekko się ode mnie odchylając, a kiedy podniosłam powieki, zobaczyłam jego oczy wpatrzone w moją twarz; były tak samo niebieskie, jak zawsze, lecz zauważyłam w nich coś jeszcze

– coś, co trudno wyrazić słowami. – Kocham cię i będę cię kochał przez całe życie – zadeklarował, a ja poczułam, jak moje serce zatrzymuje się na chwilę, by zaraz ruszyć ponownie w szalonym rytmie. Nie odrywając ode mnie oczu, uniósł mnie

powoli ramieniem zaplecionym wokół mojej talii i po chwili opuścił wprost na siebie, poruszając się nieskończenie wolno, z czułością dorównującą czułości zawartej w jego słowach. Kiedy znalazł się we mnie, otworzyłam usta, z których wydarł się krzyk, lecz uciszył mnie głębokim pocałunkiem.

– Czujesz to? Czujesz to połączenie? Jesteśmy stworzeni dla siebie, kochanie – wyszeptał mi do ucha, poruszając się przy tym subtelnie i narzucając powolny rytm, który doprowadzał mnie do szaleństwa. Jego słowa

wciąż rozbrzmiewały mi w głowie, podczas gdy on dawał mi rozkosz, jaką on jeden potrafił mi dać i miał mi dawać już zawsze...

„Kocham cię i będę cię kochał przez całe życie”.

– Przysięgnij mi to – powiedziałam, czując, jak nagle potworny lęk opanowuje moje ciało i duszę: lęk przed tym, że go stracę; lęk przed tym, że już nigdy w życiu nie doświadczę tego, czego doświadczam teraz.

Jego pociemniałe z pożądania oczy odnalazły moje, nie rozumiejąc, dlaczego to mówię.

– Przysięgnij, że zawsze będziesz mnie kochał – powiedziałam niemal błagalnie.

Bez słowa wyszedł z wanny, zabierając mnie ze sobą; jego dłonie mocno podtrzymały mnie za uda. Otoczyłam go ramionami i ukryłam twarz w zagłębieniu jego szyi. Przygryzłam dolną wargę, by nie krzyczeć, czując go tak głęboko w sobie, kiedy niósł mnie do pokoju. Oboje ociekaliśmy wodą, chlapiąc na wszystko dookoła. Położył mnie na łóżku, nie odsuwając się ode mnie nawet na centymetr.

– Nie muszę przysięgać – powiedział, podczas gdy nasze przyspieszone oddechy osiągnęły niemal wspólny rytm. Prawie dochodziłam, a on o tym wiedział; jego dłonie pieściły każdą część mojego ciała domagającą się kontaktu. – Bo usidliliś mnie ostatecznie... Należę bardziej do ciebie niż do siebie samego; zrobię, o co mnie poprosisz, wszystko, co zechcesz –

powiedział, wpatrując się we mnie intensywnie. – Przysięgam ci, kochanie.

I wtedy, pod wpływem jego słów i jego ciała złączonego z moim, pozbyłam się tego chłodu, który mnie wcześniej ogarnął.

Kolejne dni były fantastyczne. Cudownie było towarzyszyć mu w tych chwilach spędzonych z siostrą – chwilach, jakich nie mogli przeżyć nigdy wcześniej ze względu na dzielącą ich odległość i ograniczony czas, w którym pozwalano mu ją widzieć. W jego urodziny pojechaliśmy do Disney-landu, gdzie spędziliśmy cały dzień, biegając za Maddie, i chociaż to miejsce stworzone dla dzieci, to ja też byłam zachwycona, kiedy Myszka Miki i Przyjaciele śpiewali Nickowi *Sto lat*. Gdyby rok wcześniej, kiedy dopiero zaczynaliśmy się spotykać, ktoś powiedział mi, że za rok będę oglądać

Nicka z uszami Myszkę Miki, zajadającego się tortem w kształcie księżniczki Disneya, uznałabym, że ma coś nie tak z głową.

Jednak te dni zleciały szybko i wkrótce nadszedł czas, by odstawić ją na lotnisko. Stewardesa, która miała się nią opiekować do momentu, w którym odbiorą ją w Las Vegas, czekała na nas przy kontroli. Po całym tym czasie spędzonym razem pożegnanie było o wiele trudniejsze, niż się spodziewaliśmy.

– Wszystko w porządku? – zapytałam go, kiedy wracaliśmy do samochodu. Jego palce mocno ścisnęły moją dłoń.

– Będzie w porządku – odpowiedział tylko.

Nie chciałam drażnić tematu, bo wiedziałam, że Nick nie lubi dużo mówić, a już zwłaszcza o swoich uczuciach. Jego siostra była jego słabością i świadomością, że wyjeżdża, by wrócić do rodziców, którzy ledwie znajdowali dla niej czas, na pewno mu nie pomagała. Wsiadliśmy do samochodu i minęło co najmniej dziesięć minut, zanim znów się do mnie odezwał.

– Zawieźć cię do domu? – zapytał.

W głowie zapaliła mi się czerwona lampka. Poprzedniego dnia, kiedy Nick kąpał Maddie, zadzwoniła do mnie Jenna z informacją, że odkryła, że wyścigi mają się odbyć w poniedziałek. Wolałam jej wtedy wierzyć, ale jeśli rzeczywiście miałyby rację, to Nick nie chciałby mieć mnie wtedy przy sobie. Byłam o krok od tego, by odpowiedzieć mu, że wolę zostać na noc u niego, ale nie mogłam nadużywać cierpliwości mojej matki, która i tak była już na mnie wkurzona. Poza tym musiałam wreszcie dokończyć pakowanie, skoro do wyjazdu na studia zostało już tylko pięć dni. Musiałam w końcu porozmawiać z matką, chociaż rozważałam też poinformowanie jej o wszystkim, kiedy już się przeprowadzę i kiedy nie będzie już odwrotu.

Pomysł był ryzykowny, ale wolałabym konfrontację z nią na odległość, niż rozmowę o tym twarzą w twarz.

– Tak, podrzucić mnie do domu – poprosiłam, patrząc przez szybę i zastanawiając się, jak rozegrać kwestię wyścigów. Kiedy zajechał przed dom i zatrzymał samochód przed wejściem, myślałam, że wysiądzie, żeby chociaż przywitać się z ojcem, ale on nawet nie zgasił silnika. Chociaż nie zaskoczyło mnie to tak bardzo, jak jego propozycja.

– Pójdziemy jutro na kolację.

Zdziwiłam się.

– Co?

Na jego ustach pojawił się uśmiech, który nie odbijał się jednak w jego oczach.

– Ty i ja... razem w jakiejś miłej knajpce... Masz ochotę? – zapytał, wyciągając rękę i zakładając mi za ucho kosmyk włosów. Zdziwiłam się: nie tego się spodziewałam – nie, jeśli Jenna miała rację, że jutro wybierał się na wyścigi.

– Przyjedziesz po mnie?

Oderwał wzrok od moich oczu i przeniósł go na drzwi do domu.

– Raczej nie dam rady, pracuję cały dzień... Lepiej spotkajmy się w restauracji.

Kiedy znów na mnie spojrział, nie dostrzegłam w jego twarzy nawet cienia wątpliwości, wydawał się szczery. Może ostatecznie Jenna się myliła.

Uśmiechnęłam się; nienawidziłam wątpić w Nicka, przecież by mnie nie okłamał, nie wzięłby udziału w wyścigu, nic mi o tym nie mówiąc – na pewno nie po tym, co się wydarzyło.

– Dobrze, w takim razie zobaczymy się na miejscu – powiedziałam, chwytając za klamkę.

– Hej! – zawołał, powstrzymując mnie, zanim wysiadłam z samochodu.

Odwrociłam się do niego. – Dziękuję, że byłeś przy mnie w tych dniach, bez ciebie to nie byłoby to samo.

Dotknęłam jego policzka i pogłaskałam go, a potem pochyliłam się, żeby go pocałować. Kiedy pogłębił pocałunek, w myślach modliłam się tylko, by nie okazało

się, że jednak mnie okłamuje.

Następnego popołudnia wpadła do mnie Jenna. Jeszcze nigdy nie widziałam jej tak przybitej. Ona i Lion mieli trudny okres, a całkowite przekonanie mojej przyjaciółki o tym, że tego dnia wybierali się na wyścigi, tym bardziej nie pomagało. Kiedy powiedziałam jej, że Nick zabiera mnie na kolację w Cristal, eleganckiej restauracji w mieście, spojrzała na mnie z niedowierzaniem.

– Ja wiem, co mówię, Noah, mam niemal stuprocentową pewność, że te dwa ciule coś odwalą dziś w nocy.

Westchnęłam, próbując wybrać jakąś ładną sukienkę na wieczór. Nie miałam już siły tłumaczyć Jennie, że Nicholas by mnie nie okłamał, a tym bardziej nie zapraszałby mnie do restauracji, jeśli nie zamierzał się tam zjawić i zjeść ze mną kolacji.

– Jak tam sytuacja między tobą a Lionem? Nadal jest na ciebie taki wkurzony? – zapytałam, głównie po to, żeby zmienić temat.

Twarz Jenny siedzącej na sofie obok mojej toaletki miała kolor całkowicie kontrastujący z krwistą czerwienią jej paznokci.

– Jeśli przez „wkurzony” rozumiesz to, że drzemy się na siebie jak poje-bani, a potem pieprzymy się jak króliki – to tak, można powiedzieć, że jest wkurzony.

– Nieźle teksty! – odpowiedziałam, zaskoczona tonem jej odpowiedzi, chociaż nie powiedziałabym, że mnie zszokował, bo Jenna wcale nie była taką panienką z dobrego domu, za jaką ludzie ją brali. W każdym razie, mimo tego niefrasobliwego tonu, wiedziałam, że jest z nią źle, że jest w

rozsypce i że martwi się o tę noc bardziej, niż to pokazuje. Jeśli teoria Jenny była prawdziwa, to Lion zamierzał startować we wszystkich wyścigach, żeby wyciągnąć z tego jak najwięcej kasy i nie obchodziło go to, że ci sami ludzie, którzy zwykle w nich uczestniczyli, ostatnim razem o mały włos nas nie pozabijali. Poza tym, od tamtych wydarzeń byliśmy o wiele bardziej świadome, że jeśli Lion będzie to kontynuował, to najprawdopodobniej skończy w więzieniu, jak jego brat.

– Przy okazji: poznałam ostatnio Lucę – powiedziała, wstając z sofy i zaczynając z roztargnieniem przesuwac wieszaki. Zatrzymałam się na chwilę i popatrzyłam na nią w lustrze.

– I jaki on jest? – zapytałam z uwagą.

– Szczerze mówiąc, wydał mi się całkiem sympatyczny, chociaż jest w nim coś takiego... Sama nie wiem, ale dostałam gęziej skórki, kiedy go poznałam – przyznała, przyglądając się zwykłej białej koszulce. Myśli Jenny na pewno nie były w tej chwili tam, przy tych wieszakach z ciuchami, i taki stan utrzymywał się już od ponad miesiąca. – Jest bardzo przystojny, nie aż tak jak Lion, ale to jasne, że jego rodzice musieli być atrakcyjni... Ma takie same zielone oczy jak on, ale jego wzrok zdradza wiele rzeczy – rzeczy, o których Lion nie chce, żebym wiedziała, bo kiedy tamtego dnia zobaczył mnie, jak wchodzę do ich do domu, to myślałam, że mnie stamtąd wykopie.

Głos jej lekko zadrżał przy tym ostatnim zdaniu. Przysunęłam się do niej, nie mogąc znieść tego smutku w oczach przyjaciółki. Jenna, którą miałam przed sobą, była przeciwieństwem dawnej Jenny: gdzie się podział jej wieczny uśmiech, blask w

jej oczach, i te wariactwa, które wymyślała co chwilę? Poczułam chęć, żeby skopać Lionowi tyłek.

– Może pójdziesz dziś wieczorem na kolację ze mną i z Nickiem? –

zapropnowałam, wiedząc, że on nie miałby nic przeciwko temu. Jenna była jego przyjaciółką i na pewno pomogłby mi podnieść ją na duchu.

Jenna spojrzała na mnie sfrustrowana i pokręciła głową.

– Nadal myślisz, że on pójdzie z tobą na tę kolację?

Odetchnęłam głęboko, zanim jej odpowiedziałam.

– Nicholas by mnie nie okłamał, Jenna, i na pewno by mnie nie wystawił.

Przez chwilę ważyła moje słowa.

– Dobra... ale robię to tylko po to, żebyś nie została sama, kiedy ten idiota się nie zjawi, wbrew temu, co ci obiecał. Dzięki temu będziemy wtedy mogły od razu po nich jechać.

Potrząsnęłam głową, chociaż nie udało mi się uniknąć ukłucia niepewności w reakcji na jej słowa.

Parę godzin później byliśmy już wykapani i kończyliśmy się stroić.

Jenna nie bardzo miała na to ochotę – musiałam przycisnąć ją, żeby się trochę wyszykowała, bo nie idziemy na kolację do McDonalda. W końcu założyła krótkie skórzane spodenki, białą bluzkę i płaskie sandały. Ja wybrałam czarną obcisłą sukienkę i białe buty na małej platformie. Rozpuściłam włosy i umalowałam się, tym razem mocno podkreślając usta.

Na mój widok Jenna przewróciła oczami, ale oszczędziła mi komentarzy. Dokładnie w tym momencie dostałam wiadomość od Nicka.

Rezerwacja jest na moje nazwisko, poczekajcie na mnie w środku i zamówcie sobie drinki.

Pokazałam wiadomość Jennie, ale zignorowała mnie, wychodząc z pokoju.

Dojazd do restauracji zajął nam mniej więcej godzinę. Nick zrobił rezerwację na trzy osoby. Miejsce było bardzo przyjemne, ze stolikami w stylu francuskim i łagodnym, romantycznym oświetleniem. Śmiesznie się tam czułam z Jenną, w otoczeniu tych wszystkich świec, i trudno było mi sobie wyobrazić tam Nicka – to miejsce było zbyt pretensjonalne jak dla niego. Jenna zaczęła stroić sobie żarty i pary dookoła spoglądały na nas z lekką irytacją.

– No, Noah, weź mnie za rękę, może posypie się confetti z którejś z tych lamp nad naszymi głowami – żartowała, przysuwając się do mnie i głupkowato się napraszając. Śmiałam się, popijając białe wino i czekając, kiedy pojawi się Nick.

Gdy czekałyśmy już od czterdziestu minut, a jej żarty przestawały mnie bawić, poczułam rosnący niepokój.

Wibracja telefonu wyrwała mnie z zamyślenia i ze zmarszczonymi brwiami przeczytałam wiadomość:

Przepraszam, Piegusie, nie dam rady dojechać. Mamy roboty pod korek i jeśli nie skończę raportów, które mi wcisnęli, to mogę się pożegnać ze sta-żem. Proszę, nie gniewaj się, wynagrodzę Ci to... Zjedz kolację z Jenną i bawcie się dobrze.

Poczułam, że w moim wnętrzu wybucha pożar, który jakoś udawało mi się powstrzymać tylko przez pierwsze dwadzieścia minut oczekiwania. Nie mogłam uwierzyć, że ten gnojek myśli, że ujdzie mu to na sucho.

Podniosłam wzrok na Jennę, która – mimo wszystko – patrzyła na mnie z pewnym współczuciem.

– To gdzie są te cholerne wyścigi?

Rozdział 28

Nick

Kiedy kliknąłem w „wyślij”, wiedziałem, że to źle się skończy. Właśnie w tym momencie wyszliśmy z mieszkania. Nie podobało mi się to wszystko, ale czułem już adrenalinę rozlewającą się po ciele, coś, za czym w głębi duszy tęskniłem. Nie to, żebym nie był teraz superszczęśliwy, ale walki, wyścigi, wszystkie moje szaleństwa stanowiły dla mnie odskocznnię, ucieczkę od tego, co było trudne. Mówiłem sobie, że robię to dla Liona, ale robiłem to też dla siebie, chciałem to zrobić, więcej, potrzebowałem tego.

Wszystkie te wspomnienia związane z matką, które wymazałem z pamięci, pożegnanie z siostrzyczką na lotnisku, poczucie, że Noah coś przede mną ukrywa i świadomość, że nie jestem w stanie wyleczyć jej z koszmarów nocnych, wszystko to sprawiało, że żyłem w ciągłym stresie. Nie pomagało mi też, że cały świat był przeciw nam i starał się całych sił, żeby nas rozdzielić.

Powtarzałem sobie, że jest bezpieczna z Jenną, daleko od całego tego gówna. Nie chciałem, by była ze mną tego wieczoru. Pojawiały się takie

chwile, kiedy po prostu potrzebowałem być sam i teraz była jedna z tych chwil.

Założyłem kask i wsiadłem na motor. Lion i Luca mieli zaprowadzić tam samochody, umówiliśmy się już na miejscu. W tym roku wyścigi nie były na pustyni, tylko w mieście. Dystans nie będzie zbyt długi, ale zakłady osiągnęły niewiarygodnie wysokie stawki. Jeśli wygramy, zdobędziemy worek keszu, którego Lion tak bardzo potrzebuje.

Muzyka grała na cały regulator. Mijałem na motorze duże grupy ludzi, z których wielu wiwatowało na moją cześć. Adrenalina w dużej dawce krążyła w moich żyłach, kiedy tylko poczułem, że jestem z moimi ludźmi. Nie mogłem zaprzeczyć, że strasznie za tym tęskniłem.

– Patrzcie, kto przyjechał – krzyknął Mike, kuzyn Liona, zbliżając się do mnie.

Zrobiłem z nim żółwika, zsiadając z motoru. Zdjąłem kask i położyłem go na siodelku.

– Co jest, bro? – przywitałem się. Rozglądałem się, by ocenić sytuację.

Dawno nie widziałem tych ludzi, a po kilku minutach otaczali mnie już ze wszystkich stron. Pili jakby miało nie być jutra, muzyka była tak głośna, że rozrywała błony bębenkowe.

Po chwili pojawił się Lion, a kiedy wszyscy zobaczyli Lamborghini, furę, którą wypożyczyłem na tę okazję, kopary im opadły. Wszystko to przypomniało mi wyścigi z zeszłego roku, kiedy mój jasnowłosy diabełek ścigał się z Ronniem i wygrał, a ja o mało nie dostałem zawału. Nigdy nie zapomnę, jak świetnie jechała. Noah umie się ścigać. Kiedy zobaczyłem, jak śmiga moją furą, podnieciło mnie to i rozwścieczyło w równym stopniu.

Kiedy ludzie gibali się w takt muzyki i wygłupiali się, czekając, aż wszyscy przyjadą, wyciągnąłem papierosa i oparłem się o motor.

Chciałem mieć potwierdzenie, że Noah dotarła do domu i była bezpieczna.

Nie odpowiedziała mi na wiadomość i miałem złe przeczucia. Na pewno była wkurzona, ale miała spotkać się z Jenną, więc nie całkiem wystawiłem ją do wiatru... nie?

Nie mogłem do niej zadzwonić, bo usłyszałaby otaczający mnie hałas, więc wysłałem kolejną wiadomość:

Jak kolacja? Jesteś już w domu?

Zaciągnąłem się i po minucie zobaczyłem, że jest online.

W piżamie i w łóżku.

Odetchnąłem z ulgą. Wiedząc, że jest bezpieczna, mogłem zrelaksować się i skupić na tym, co mam robić, to znaczy, ścigać się, wygrać i pożegnać się na zawsze z tym światkiem.

Lion przywołał mnie gestem i zgromadziliśmy się wokół niejakiego Clarka, który wytyczył trasę wyścigu. Otoczyliśmy go kręgiem, gdy pokazywał nam, gdzie zaczyna się i kończy trasa. Tym razem miało nas jechać czterech. Nagroda była gruba, bo żeby wziąć udział, trzeba było zapłacić wpisowe. Ni mniej, ni więcej tylko pięć tysięcy dolarów każdy, ale wygrany, miał zgarnąć wszystko, oczywiście razem z hajsem z zakładów.

– Jak wszystko pójdzie dobrze, będziecie z powrotem za dziesięć minut.

Mamy wszystko przygotowane, ale gliny mogą pojawić się w każdej chwili, to nie zależy od nas – powiedział Clark, patrząc na czterech uczestników. Pozostałych dwóch było nowych, jeden z nich był w bandzie Ronniego, a obecnie Cruza.

Zauważyłem go, stał na rogu ze swoimi kolesiami, a wszyscy tak samo zrobieni. Nienawidziłem ich, a do tego chciałem zemścić się za tamtą noc, chciałem, żeby mi zapłacił, ale nie rozkwaszonym nosem, tylko hajsem, tym, co dla nich miało takie znaczenie, czego tak pożąдали.

– Widzimy się tu za dziesięć minut – powiedział Clark. Podszedłem do Liona i jego brata.

– Nie będzie trudno wygrać, ale nie chcę żadnego smrodu, jak coś się pokomplikuje, spadamy, jasne? – powiedziałem. Luca miał jechać jako pilot z Lionem. Ja wolałem jechać sam, nienawidzę mieć kogoś obok. Tylko mnie to rozprasza i nie mogę skupić się, żeby panować całkowicie nad samochodem. Przytaknęli. Wróciliśmy na miejsce, gotowi wsiadać do aut.

Wtedy zobaczyłem jakiś błysk. Moje ciało już to wiedziało, zanim jeszcze zobaczyłem czerwone audi. Serce zatrzymało mi się w piersi, a kiedy jej długie nogi pojawiły się w drzwiach samochodu, cała ta adrenalina, którą miałem gotową na wyścig, rozlała się po całym ciele.

– Ja pierdołę! – wykrzyknął Lion za moimi plecami.

Zauważyłem, jak moje nogi przyspieszają, oddech wymyka się spod kontroli, kiedy zobaczyłem Naoh otoczoną przez tych złamasów. Stawiałem coraz większe kroki, chciałem zlikwidować dzielącą nas odległość i dotrzeć do niej przed wszystkimi innymi. Patrzyła mi w oczy. Skrzyżowała ramiona i posłała mi nienawistne spojrzenie. Kiedy miałem ją przed sobą, musiałem się powstrzymać, żeby nie wsadzić jej do

samochodu i nie odjechać stamtąd, ale jej ręka była szybsza, i dopiero kiedy spotkała się z moją twarzą, zdałem sobie sprawę, co się dzieje.

– Zastrany kłamca! – przekrzykiwała muzykę i głośny tłum.

Wzięłem kilka głębokich oddechów, żeby się uspokoić, ale nie udało mi się.

– Wsiadaj do samochodu – wycedziłem rozkaz z zaciśniętymi zębami, nadal starając się utrzymać spokój.

– Takiego wała, Nicholas! – odpowiedziała, zbliżając się do mnie z wyciągniętymi rękami, najwyraźniej z zamiarem odepchnięcia mnie.

Powstrzymałem ją, chwytając ją za nadgarstki. – Nawet nie próbuj! Nie próbuj mi rozkazywać!

Popchnąłem ją na audi i przycisnąłem swoim ciałem do samochodu.

– Masz wsiąść do samochodu i pojechać tam, skąd przyjechałaś w ciągu trzech sekund, rozumiesz? Gównu mnie obchodzi, że jesteś zła, nie możesz tu być. Może mam ci przypomnieć ostatnie wyścigi?

Jej wzrok płonął złością, była wściekła. Musiałem się powstrzymać, żeby nią nie potrząsnąć. Nieważne, że ja tu byłem, mi nie mogli nic zrobić, mogłem znieść wszystko, ale Noah? Strach, że ktoś ją zauważy, że ją rozpozna... Instynktownie spojrzałem tam, gdzie Cruz pił ze swoimi kolegami i zobaczyłem, że jej nie zauważyli.

– Oczywiście, że nie musisz mi przypominać. Byłam tam, pamiętasz? –

odpowiedziała, usiłując wyrwać mi się, ale jej się nie udało. Mimo szarpaniny między nami, mimo napięcia, zauważyłem, jak była ubrana. Nie mogła wyglądać bardziej wyzywająco.

– Zamknij się – nakazałem, jedną ręką trzymając ją za nadgarstki, a drugą za twarz, zmuszając ją, by na mnie patrzyła. – To nie żarty, Noah, musisz stąd zniknąć.

– Nie pójdę, jeśli ty zostajesz – odpowiedziała wyzywająco, jednocześnie unosząc wysoko brodę, tak, że musiałem ją puścić.

Oparłem oba ramiona o samochód, oddychałem głęboko, a Noah była chroniona przez żywą tarczę w postaci mojego ciała. Odwróciłem twarz i wdychałem jej zapach, żeby się uspokoić. Jej dłonie, teraz uwolnione, nie dotykały mnie, zwisały po obu stronach jej ciała jak martwe.

– Nie powinnaś tu być – wyszeptalem, zbliżając usta do jej ucha. Oboje poczuliśmy dreszcz, jaki przebiegł jej ciało.

– Ty też nie.

Odsunąłem się na tyle, by móc patrzeć jej w twarz. Była lekko umalowana i założyła krótką sukienkę, która odsłaniała jej nagie nogi. Wystroiła się dla mnie... A ja wystawiłem ją do wiatru, żeby ścigać się na nielegalnych wyścigach.

Wzięłem kilka głębokich oddechów.

– Przykro mi, Piegusie – przeprosiłem, obejmując ją w talii. Materiał tej przeklętej sukienki był tak cienki, że wydawało się, że dotykam jej nagiej

skóry. Działała na mnie jak cholera, i chociaż byłem na nią wściekły, to jednak miałem ochotę pocałować ją i uzyskać jej przebaczenie.

Kiedy schyliłem się, by to zrobić, odwróciła twarz w drugą stronę.

– Nie znoszę, kiedy kłamiesz – powiedziała.

– Wiem. To się nie powtórzy.

– Nie wierzę ci.

Wróciłem do wykonywania głębokich oddechów. Nie chciałem, żeby zauważyła, jak bardzo bolą mnie jej słowa.

– To ostatnie wyścigi, w których jadę, możesz spytać Liona, powiedziałem mu dziś rano. To już koniec, Noah... Robię to w ramach pożegnania i dlatego, że Lion mnie potrzebuje.

– Nie możesz ciągle robić tego dla niego, Nicholas – odparła, ale tym razem w jej głosie nie było już złości, tylko smutek. – Wiem, że jest dla ciebie jak brat, ale rozmawiałam z Jenną i powiedziała mi, że zmienił się, że nie jest sobą, a jeśli ty go w tym wspierasz, doprowadzisz do pogorszenia sytuacji.

Miała rację. Ja szedłem naprzód, ale on kopał swój własny grób. Albo wyjdzie z tego ze mną, albo utonie w beznadziei z typami takimi jak Cruz, albo jego brat Luca.

Przyciągnąłem ją do siebie. Nigdy nie pozwolę, żeby bała się o mnie, nigdy więcej, skończyłem już z tym.

Zrobię wszystko, żeby Lion zostawił to razem ze mną – zapewniłem ją.

Przepełniło mnie szczęście, kiedy Noah położyła dłoń na moim policzku.

Wiedziałem, że mi przebacza.

– Jedź do domu, proszę, ja wrócę, jak to się skończy.

Noah zamilkła, a ja zinterpretowałem jej milczenie jako zgodę.

Odwróciłem głowę i zobaczyłem, że trzech pozostałych zawodników rozmawia z Clarkiem.

– Muszę już iść.

Przytaknęła, pocałowałem ją w usta i poczekałem, aż Noah dołączyła do Jenny w audi, gotowa odjechać. Dopiero wtedy wróciłem do chłopaków.

– Szczęścia wszystkim, do zobaczenia na mecie – powiedziałem Lionowi to, co zawsze mówię, kiedy jadę sam.

Zanim wsiadł do auta, zobaczyłem na jego twarzy uśmiech, ale jeszcze coś... Coś, co mi się nie spodobało.

Podszedłem do zaparkowanego lamborghini, wsiadłem i wrzuciłem bieg. Lion wsiadł do samochodu przyprostowanego przez Lucę i podjechał

na start. Dziewczyna ubrana tylko w stanik od kostiumu i miniaturowe spodenki już stała na środku, trzymając uniesione dwie chorągiewki. Za jej plecami rozciągało się oświetlone miasto, które czekało, by zobaczyć nas, jak pędzimy ponad sto dziewięćdziesiąt na godzinę po odciętych od ruchu ulicach. Wszystko musiało odbyć się szybko i w spokoju, inaczej mogło bardzo źle się skończyć...

I wtedy, w ostatniej sekundzie, kiedy zaczęło się już wsteczne odliczanie, a ja ścisnąłem kierownicę, drzwi pasażera otworzyły się i Noah szybko usiadła obok mnie.

– Co ty, kurwa, robisz?!?

Rozległ się huk wystrzału i opuszczono chorągiewki: wyścig się zaczął.

Rozdział 29

Noah

Kiedy Jenna powiedziała mi, jak ten wyścig ma wyglądać, przeraziłam się. Dlatego, gdy tylko zobaczyłam samochód Nicka ustawiony w rzędzie i gotowy do startu, puściłam się biegiem i – nie myśląc o konsekwencjach –

wbiłam się na siedzenie pasażera. Nick spojrzał na mnie, w pierwszej chwili ze zdumieniem, potem – z wściekłością. Wystraszona, przeniosłam wzrok na dźwignię zmiany biegów i szybko wrzuciłam jedynkę, zmuszając go, by skoncentrował się na tym, co miał do zrobienia.

– Dawaj, gaz do dechy, Nicholas!

Całe szczęście, że miał tak niesamowity refleks: nie wiem, jak on to zrobił, ale ledwie ruszył, a już dogonił pozostałe auta, które zdążyły wyprzedzić nas na starcie.

– Zabiję cię, słyszysz?! – wrzasnął, wrzucając czwórkę i koncentrując się na jezdni. Za chwilę mieliśmy wjechać do miasta i wiedziałam, że muszę być cicho i pozwolić mu się skupić.

Spojrzał na mnie kątem oka.

– Zapnij ten pieprzony pas!

Podskoczyłam na siedzeniu i zrobiłam, co kazał.

Boże, wiedziałam, że nie ujdzie mi to na sucho, ale musiałam być teraz przy nim; to nie był taki sam wyścig, jak ten, w którym uczestniczyłam rok wcześniej.

Niezależnie od tego, ile razy prosiłam go, żeby tego nie robił, Nicholas i tak podejmował własne decyzje, czasami nie biorąc mnie przy tym pod uwagę. Dlatego moja decyzja była następująca: jeśli on ma się ścigać – to ja też, jeśli on naraża się na niebezpieczeństwo – to ja też to zrobię.

Jego gadanie obchodziło mnie teraz tyle, co zeszłoroczny śnieg. Później przyjdzie czas, żeby zmierzyć się z konsekwencjami.

– Mówiłem, że masz odjechać! – zagrział, waląc pięścią w kierownicę. Był rozwścieczony – tak jak i ja. Nie zamierzałam odpuścić, jego zachowanie było nie fair i zamierzałam pokazać mu, że jeśli on chce dalej w tym tkwić, to ja będę tkwić w tym razem z nim; a jeśli dzięki temu zdecyduje się to rzucić, to będzie znaczyło, że było warto.

– A ja uznałam, że tego nie zrobię – odparłam, wbijając wzrok w jezdnię. W reakcji na moją bezczelną odpowiedź zacisnął szczęki tak mocno, że żyły na jego szyi groźnie nabrzmiały; wzdrygnęłam się mimowolnie.

Kiedy braliśmy pierwszy zakręt, moje stopy poruszyły się, jakbym to ja wciskała pedały. Tak uwielbiałam szybką jazdę, że poczułam, jak zalewa mnie adrenalina. Zapragnęłam być na miejscu Nicka, przejąć stery i pokazać wszystkim, jaka jestem zajebista; chociaż fakt faktem, że ostatnio nie wyszłam na tym dobrze, mimo całkowitej wygranej.

Chociaż wiedziałam, że Nick jest dobrym chłopakiem, to w tym momencie patrzyłam na niego jak na kogoś, kto nie rozumie, jaką krzywdę może nam obojgu wyrządzić. Cokolwiek by się działo, Nicholasa dalej ciągnęło w złym kierunku, a w dodatku ciągnął mnie tam za sobą. Ja odcięłam się od wyścigów, odcięłam się od wszystkiego, co przypominało mi o ojcu... I naprawdę wiele mnie to kosztowało. A teraz znów czułam do siebie nienawiść, czerpiąc radość z tego, co wcześniej zniszczyło moją rodzinę.

Mój mózg nagle przestał myśleć o problemach i skoncentrował się już tylko na autach przed nami. Przed nami, a nie za nami: przegrywaliśmy.

– Musisz jechać szybciej, Nicholas.

Żyła na jego szyi nabrzmiała jeszcze bardziej, a ja nerwowo zagryzłam wargę.

– Nie wierzę, że zasuwam sto siedemdziesiąt, mając cię w aucie.

Człowieku, to jest wyścig, nie przejeżdżka po parku!

– To auto wyciąga dwieście – gaz do dechy albo już przegraliśmy.

– Siedź cicho! – nakazał mi, odwracając twarz w moją stronę.

Umilkłam, dając mu spokój. Z nerwów trzęsły mi się ręce. Przyglądałam mu się w milczeniu, jak przyspiesza prawie do dwustu na godzinę i niemal dogania wszystkich pozostałych. Lion był na pierwszej pozycji, a pozostali dwaj – tuż przed nami. Następny zakręt był ostatnią szansą na to, by ich wyprzedzić i modliłam się, żeby Nick dobrze ją wykorzystał. Jak prze-gramy, to najpierw mnie zabije, a potem zrzuci na mnie winę.

Nagle coś się wydarzyło. Gdy wyprzedziliśmy jednego, zorientowałam się z przerażeniem, że na jezdni pojawiło się więcej samochodów: najwyraźniej ostatni odcinek nie został zablokowany i byliśmy teraz na drodze z normalnym ruchem. To było straszne, nie chciałam, żeby ktoś został ranny w wyniku nielegalnego wyścigu... Nie tak to miało wyglądać.

– Kurwa! – wycedził Nick przez zęby, biorąc kolejny zakręt i unikając zderzenia z dwoma samochodami jadącymi sześćdziesiąt na godzinę.

Wykonał spektakularny manewr i wyprzedził auto, które było na drugiej pozycji. Nie potrafiłam ukryć ekscytacji.

Przed nami był już tylko Lion i – chociaż za drugie miejsce też była przewidziana nagroda pieniężna – mój zmysł rywalizacji mówił mi, że koniecznie musimy wygrać. Nicholas wszedł w kolejny zakręt z niesamowitą zręcznością, trzeba to przyznać, a ja musiałam przytrzymać się deski rozdzielczej, żeby nie polecieć na drzwi. Byliśmy tuż za Lionem, ale wciąż nie dość blisko. Krzyknęłam, kiedy Nick zjechał na lewy pas, żeby wyprzedzić ciężarówkę, która nas ograła. Nawet ja nie odważyłabym się na coś podobnego, ale dzięki temu byliśmy teraz jeszcze bliżej. Jeśli na następnym skrzyżowaniu zdołamy go wyprzedzić, to będziemy pierwsi.

– Dawaj, Nick! Musimy wygrać! – krzyknęłam, nie panując nad sobą dłużej.

Przeniósł na mnie wściekłe spojrzenie i – dokładnie w momencie, kiedy brakowało nam już dosłownie paru metrów, żeby dogonić Liona i jego

brata, a potem wyprzedził ich na zakręcie – strzałka prędkościomierza zjechała nagle do stu dwudziestu.

– Co ty wyprawiasz?! – krzyknęłam z niedowierzaniem, odwracając się do niego całym ciałem i widząc z przerażeniem, jak Lion odzyskuje utraconą przewagę.

– Daję ci nauczkę – odparł, znów wciskając pedał gazu, choć teraz to już na nic nie mogło się zdać: Lion właśnie przekroczył metę.

Oddychałam głęboko, święcie oburzona.

– Nie mogę w to uwierzyć... Mogliśmy wygrać!

– Pieniądze i tak są dla Liona. Musieliśmy tylko zająć pierwsze i drugie miejsce, kolejność nie gra roli – powiedział, wjeżdżając na metę.

Zahamował gwałtownie, a ja szykowałam się już na wysłuchiwanie jego kazań, gdy nagle jakieś światła odciągnęły jego uwagę i obróciłam się, by spojrzeć przez tylną szybę. Dźwięk syren przeszył powietrze i twarz Nicka zmieniła wyraz.

– No bez jaj, kurwa! – krzyknął i ruszył nagle, łamiąc przy tym wszystkie zasady ruchu drogowego. Wykręcił i wyjechał wprost na jezdnię.

Dźwięk klaksonów i krzyki przechodniów przeraziły mnie i dopiero wtedy uświadomiłam sobie, co się dzieje.

Nickowi zadzwonił telefon.

– Wyciągnij ją – polecił mi, koncentrując się na drodze. – Jest w lewej kieszeni.

Pochyliłam się nad nim, włożyłam dłoń do kieszeni jego dżinsów i wyciągnęłam telefon.

– Odbierz na głośnomówiącym – mruknął.

Zrobiłam, o co prosił, i w samochodzie rozległ się głos kogoś, kogo nie znałam.

– Ziomy, psy za wami! Namierzyl nas, ale syf!

– Nie pierdol, Clark, mówiłeś, że masz wszystko pod kontrolą!

– Bo miałem, nie wiem, co się stało, ktoś nas musiał sprzedać. Musisz natychmiast zjechać z drogi!

– Gdzie mój motor?!

Z drugiej strony linii dochodziły najróżniejsze odgłosy; wyglądało na to, że dopadli ich tam, za miastem, a teraz jechali za nami. Wydawało mi

się, że musimy mieć nad nimi trochę przewagi, ale byłam tak wystraszona, że nie mogłam myśleć jasno. Teraz widziałam wyraźnie, jakie to wszystko jest rzeczywiście niebezpieczne, a dodatkowo zdałam sobie sprawę, jakim idiotą jest Nicholas, skoro tu przyjechał; powinien był mnie posłuchać, powinniśmy byli razem stamtąd odjechać.

– Toni zabrał go tam, gdzie zawsze; wiesz, co robić. Jeśli się pospieszysz, to raczej cię nie dorwą. – Nicholas podniósł telefon oparty o moją nogę, rozłączył się i wkurzony rzucił nim w deskę rozdzielczą.

Zapadło milczenie.

– Nicholas... oni nie mogą nas złapać – powiedziałam przerażona.

Gdyby do tego doszło, konsekwencje byłyby koszmarnie. Zaczynając od tego, że ja nie mogłabym iść na uniwersytet. Jednak on, ponieważ był już wcześniej notowany, znalazłby się w jeszcze gorszej sytuacji. Tym razem nawet jego ojciec nie zdołałby go wyciągnąć, gdyby go aresztowali.

– Nie złapią – zapewnił mnie cicho. Dodał gazu i jechaliśmy teraz jakimiś nieznanymi mi ulicami. Sprawiał wrażenie, że dobrze wie, dokąd zmierza; ja ograniczyłam się do wznoszenia modłów o to, byśmy wyszli z tego

cała. Wiedziałam, że radiowozy jadą za nami, bo słyszałam wycie syren, ale wciąż jeszcze na tyle daleko, że nie mogły widzieć naszych tablic.

Jechaliśmy dalej, aż w końcu Nick skręcił w jakąś drogę dojazdową. Po chwili wokół nas wyrosło pełno hal fabrycznych i rzędów ponumerowanych garaży. Wjechał w jakąś błotnistą uliczkę, zatrzymał się przed numerem sto dwadzieścia i wyciągnął coś ze schowka. Kiedy drzwi się otworzyły, wjechał do środka. Był tam zaparkowany motor, który widziałam wcześniej w naszym garażu.

– Wsiądź z samochodu – polecił i nawet przez myśl mi nie przeszło mu się sprzeciwić.

Kiedy wysiadłam, zobaczyłam, że stoją tam jakieś pudła i stare meble – to musiała być graciarnia Leisterów, której Nick używał w podobnych sytuacjach. Szybko złapał leżącą na stole płachtę i nakrył nią samochód. Wzniosła się chmura kurzu, przez którą prawie nic nie było widać, więc zaczęłam kasłać i odeszłam od samochodu. Nagle zorientowałam się, że on jest tuż za

mną; chwycił mnie w tali i poczułam, jak moje plecy uderzają o samochód.

Jedną dłonią chwycił mnie za twarz.

– Od teraz będziesz robić wszystko, co ci powiem, Noah. Mówię poważnie – rzucił i czułam, jak emanuje z niego wściekłość. – Gdyby nie twoja pieprzona trauma, to bym cię tu zostawił, żebyś się wreszcie nauczyła nie mieszać w moje jebane sprawy.

Zamrugalam kilkakrotnie, zaskoczona jego okrutnymi słowami, powstrzymując chęć wybuchnięcia płaczem. Nawet jeśli po części miał

rację, to przecież to on był odpowiedzialny za to, że znaleźliśmy się w tej sytuacji; to on postanowił wrócić do tego gównianego światka. Przełknęłam dumę i skinęłam, bo w tym momencie liczyło się przede wszystkim to, żebyśmy nie zostali złapani.

Pociągnął mnie w stronę motocykla. Miał tylko jeden kask, który szybko mi założył. Przez chwilę zajrzał mi w oczy, ale nie potrafiłam zgadnąć, co dzieje się w jego głowie. Wsiadł na motor, a ja usiadłam za nim.

Pochyliłam się lekko i otoczyłam go ramionami. Ruszyliśmy w chłodną noc.

Z każdą minutą mój umysł pracował coraz szybciej. Nie mogłam uwierzyć, że siedzę na motocyklu, uciekając przed policją, a w dodatku muszę znosić jego fochy, mimo że to nie kto inny, jak on sam nas w to wpakował.

Moje dłonie napinały się na jego twardym brzuchu i czułam, jak jego mięśnie natychmiast na to reagują. Jedna z jego dłoni powędrowała na moje i przycisnęła je mocno.

Jak mam to rozumieć?

Po dziesięciu minutach zobaczyłam, że skręcamy za jakiś róg i stajemy na stacji benzynowej.

– Nie ruszaj się stąd – polecił mi, nawet na mnie nie patrząc, i zsiadł z motoru, ruszając w stronę kasy, żeby kupić paliwo.

Skorzystałam z okazji: zeskoczyłam z motoru, cisnęłam kask na ziemię i oddaliłam się najszybciej, jak mogłam, nie oglądając się na niego.

– Noah! – krzyknął za mną. Usłyszałam, jak rzuca wszystko, co właśnie robił i biegnie za mną, a gdy zaczął się zbliżać, rzuciłam się do biegu. Nie chciałam mieć go przy sobie, nie chciałam, żeby mnie dotykał, ani żeby na mnie krzyczał, chciałam znaleźć się jak najdalej od niego.

To on przekroczył tej nocy granice, nie ja.

Dobiegłam na tyły jakiegoś nieukończonego budynku. Szarpnęłam za odstające ogrodzenie i przecisnęłam się przez nie. Nie było mowy o tym, żeby Nicholas się tam zmieścił, więc kiedy usłyszałam, jak zatrzymuje się po drugiej stronie, odwróciłam się i ujrzałam, jak mierzy mnie gniewnym spojrzeniem.

– Wyjdź stamtąd.

– Nie.

Jego dłonie chwyciły za ogrodzenie, a kiedy podniósł głowę, pomyślałam, że przez ten rok, odkąd zaczęliśmy się spotykać, nigdy nie widziałam go tak rozjuszonego.

– Myślisz, że nie przejdę przez ten zasrany płot? – zapytał wyzywająco, ewidentnie oceniając, czy jest w stanie to zrobić.

– I co niby zrobisz, jak już przez niego przejdiesz, Nicholas? – odrzekłam, podnosząc głos i czując, że moje ciało zaczyna dygotać z zimna.

Zaczęła ze mnie schodzić adrenalina, a słowa, które rzucił mi w twarz Nicholas, raz po raz rozbrzmiewały mi w głowie jak zapętlone.

Zatrzymał się na moment, pewnie dlatego, że nie miał pojęcia, co dalej robić.

Objęłam się dłońmi za ramiona, próbując chronić się przed chłodem.

Chciałam jechać do domu, chciałam sobie stamtąd pójść, ale nie chciałam, żeby to on mnie odwiózł.

– Szlag, Noah! – wybuchnął w końcu. – Mówiłem ci, żebyś stamtąd odjechała! Nigdy nie robisz tego, co ci powiem! Mogli nas dzisiaj zamknąć, moglibyśmy być teraz w jakiejś cholernej celi, a ja odchodziłbym od zmysłów, widząc, w co cię wpakowałem!

– Czy tobie przeszło kiedykolwiek przez myśl, że to nie jest tylko twój związek?! Że to wszystko działa w obie strony?! Że ja też się o ciebie martwię i mam dosyć tego, że mnie okłamujesz i ukrywasz przede mną takie rzeczy?!

– Ja umiem o sobie zadbać – w przeciwieństwie do ciebie!

Wytrzeszczyłam oczy, nie mogąc uwierzyć w to, co słyszę.

– Ja nie potrafię o siebie zadbać? – ryknęłam, podchodząc do ogrodzenia, żeby znaleźć się naprzeciw niego. – Co ty możesz wiedzieć o dbaniu o

kogokolwiek?! Ja musiałam nauczyć się dbać o siebie i o moją matkę od piątego roku życia!!! W tym samym czasie ty tylko upijałeś się, ćpałeś i pakowałeś się w nielegalne gówna, a całe twoje życie było całkowicie zabezpieczone.

Nicholas zrobił parę kroków w tył, najwyraźniej zaskoczony moim wrzaskiem, ale nie potrafiłam już się kontrolować: tej nocy tak bardzo się o niego bałam; bałam się o nas... Ryzykował wszystkim tym, co mieliśmy, a o czym ja nigdy wcześniej nawet nie śniłam.

– Próbowałem cię chronić! Ale ty mi na to nie pozwalasz – odparował, widocznie zraniony.

Złapałam się rękami za głowę.

– A może ja właśnie przed tobą powinnam się chronić... – wyszeptałam zgnębiona i pośród łez to, co dusiłam w sobie od miesięcy. – Ciągłe powtarzasz, że się zmienisz, że rzucisz to wszystko... Ale tego nie robisz, Nicholas!

Posłał mi pełne niedowierzania spojrzenie.

– Ale przynajmniej się staram. Rzuciłem to ze względu na ciebie; staram się być lepszy, a z kolei ty wystawiasz się na niebezpieczeństwo i nie masz do mnie zaufania,

bo są rzeczy, o których mi nie mówisz. Wydaje ci się, że o tym nie wiem?!

– Masz na myśli moją „pieprzoną traumę”?

Nicholas westchnął, zamknął oczy, a kiedy je ponownie otworzył, wiedziałam już, że właśnie przekroczyliśmy czerwoną linię.

– Nie chciałem tego powiedzieć.

Zaśmiałam się gorzko.

– Ale tak myślisz – powiedziałam tylko, odwracając się do niego plecami i oddalając się w przeciwnym kierunku.

– Noah, wyjdź stamtąd, proszę – zawołał mnie, podczas gdy wszystkie lęki naraz stłoczyły się w mojej piersi, a łzy napływały mi do oczu i nie byłam w stanie ich powstrzymać. – Cholera jasna!

Usiadłam na ziemi i zaplotłam dłonie na kolanach. Nie chciałam, żeby widział, jak płaczę, więc ukryłam głowę w ramionach.

– Noah! – krzyknął rozpaczliwie i usłyszałam trzeszczenie blachy pod jego kopniakiem. – Wyjdź!

Podniosłam głowę i popatrzyłam na niego ze swojego miejsca. Wyglądał na zrozpaczonego, ale ja byłam w podobnym stanie. Ukrywałam tak wiele spraw..., ale nie czułam się na tyle bezpiecznie, by wiedzieć, że jeśli o wszystkim mu powiem, to dalej będzie tak samo mnie kochał. Wszystko, co robił, sprawiało, że tylko bardziej zamykałam się w sobie.

– W tej chwili nie chcę być blisko ciebie! – wykrzyczałam mu, ile tchu w piersi. – Robisz mi krzywdę!

Ból przeszył mu twarz, a jego dłonie zaczęły szarpać za ogrodzenie, próbując je poluzować. Wstałam. Co za koszmar.

– A ty mi, niech to szlag! – odpowiedział, kopiąc w ogrodzenie, widząc, że nijak go nie sforsuje. – Dałem ci wszystko, absolutnie wszystko, otworzyłem się przed tobą... A ty mi mówisz, że robię ci krzywdę?

Milczałam przez chwilę, nie zamierzałam tłumaczyć mu, czym mnie krzywdzi. Jeśli on sam nie był w stanie tego zrozumieć, to nasz związek nie miał sensu.

– Więc odejdz! – zaatakowałam go z furją, podniosłam z ziemi jakąś cegłę i z całej siły rzuciłam nią w stronę ogrodzenia, ale nawet do niego nie doleciała. – Jeśli nie potrafimy sprawić, żeby to miało sens, to daj mi lepiej spokój!

Odwrócił się plecami do mnie i zaklął głośno. Po paru minutach ciszy znów na mnie spojrzał i jego twarz wyglądała inaczej.

– Słuchaj, przykro mi, naprawdę. Zachowałem się jak gnój, ale przeraziłem się, widząc cię na wyścigach. Wściekłem się, i dalej jestem wściekły, ale wiem też, że gdybym tam nie pojechał, to nie byłibyśmy teraz w tej sytuacji.

– A myślisz, że co ja poczułam, gdy cię tam zobaczyłam, Nicholas?

– Wiem, OK? Rozumiem... Ale proszę cię, nie mogę bez ciebie wytrzymać; chcę, żebyś wyszła.

Wzięłam głęboki wdech i otarłam łzy ramieniem.

– Problem nie jest rozwiązany, wiesz o tym, nie? – powiedziałam prawie szeptem.

Milczał, po prostu na mnie patrząc, ale to spojrzenie wystarczyło, żeby moje nogi podjęły decyzję za mnie. Zbliżyłam się do miejsca, w którym stał

i przesłałam przez szparę. Przyciągnął mnie jedną dłonią, a już po chwili otoczył ramionami, przyciskając mnie tak mocno do swojego ciała, jakby czuł ból, kiedy nie byłam tuż przy nim. Wciągnęłam w płuca jego zapach i moje serce uspokoiło się niemal natychmiast. Jak to możliwe, że działał na mnie jednocześnie jak trucizna, i jak antidotum na nią?

– Wystawiłeś mnie – wypomniałam mu zraniona. Nie mogłam pozbyć się uczucia rozczarowania.

– Chciałem, żebyś była jak najdalej ode mnie – wyjaśnił.

– Kiedyś powiedziałaś mi, że nie jesteśmy stworzeni do tego, żeby być oddzielnie – wymamrotałam przerywanym głosem.

– I nie jesteśmy. Zachowałem się jak idiota. To nie jest tego warte – wyścigi nie są nic warte, jeśli przez nie mogę cię stracić.

Chciałam coś odpowiedzieć, ale w tym samym momencie coś zawibrowało pomiędzy nami. Nick wyciągnął telefon z kieszeni i odsunęliśmy się od siebie na parę centymetrów.

Czekałam, podczas gdy on słuchał uważnie, i zaczęłam się niepokoić, widząc, jak marszczy brwi.

– Uspokój się, Lion – powiedział i przeklął pod nosem. – Tak... Tak, dam radę ją wyciągnąć, nie martw się, będę tam za niecałe dwadzieścia minut.

Poczułam ukłucie lęku, kiedy Nick wsadził telefon do tylnej kieszeni i spojrzał na mnie.

– Zatrzymali Jennę.

Rozdział 30

Nick

Kiedy przyjechaliśmy na komisariat w North Hollywood, Luca i Lion stali oparci o samochód, starszy brat palił, a młodszy trzymał się rękami za głowę. Kiedy mnie zobaczył, jego wzrok się roziskrzył, mimo że był w oplakany stanie.

– Co się stało? – spytała Noah, zbliżając się do Liona i w międzyczasie zdejmując kask, który był na nią za duży. Kiedy podszedłem do niej, wyjąłem jej go z rąk. – Jak ją złapali!?

– Gliny były pierwsze na polu. Co oczywiście wskazuje na to, że ktoś im sypanął – wyjaśnił Lion. – Jak dojdę kto to, przysięgam, zabiję!

– Spokój – powiedziałem, usiłując wymyślić, co robić. Mogłem zadzwonić do ojca, ale, cholera, jak się dowie o tym, co robiliśmy, wszystko może się zdarzyć. Napotkałem spojrzenie Noah i pomyślałem, jak zareagowałaby jej matka, gdyby się dowiedziała.

– Gdzie Jenna? Przymknęli ją? – dopytywała Noah i było jasne, że ma zamiar wejść na komisariat. Zrobiłem krok naprzód, żeby ją powstrzymać.

– Nawet o tym nie myśl, Noah, twoja noga tam nie postanie. Stój tu i czekaj z Lionem, a ja podzwonię po ludziach.

Gapili się na mnie jak cielę na malowane wrota, ale ten jeden zakichany raz postanowili mnie posłuchać. Przeszukiwałem listę kontaktów w telefonie, kiedy przypomniało mi się jedno nazwisko. To ostatnia osoba, którą prosiłbym o pomoc, ale to była ekstremalna sytuacja... Telefon dzwonił, jak mi się wydawało, godzinami, zanim w końcu odebrała.

– Po jaką cholerę dzwonił do mnie o czwartej rano, Leister? – spytał zaspany głos.

Wzięłem głęboki oddech i przełknąłem dumę.

– Potrzebuję twojej pomocy, Sophio.

Pół godziny później nadal czekaliśmy, aż moja przekłeta koleżanka z praktyk raczy się pojawić. Zwróciłem się do niej, bo wiedziałem, że ma kontakty w tej dzielnicy. Jej ojciec mieszkał na pobliskim osiedlu, a w dodatku obecnie to ona zajmowała się sprawami *pro bono*, więc miała doświadczenie w kwestiach dotyczących łamania prawa przez nieletnich. O

ile dobrze pamiętam, w zeszłym tygodniu doprowadziła do zwolnienia z więzienia nastolatka przyłapanego na posiadaniu narkotyków i udało jej się załatwić, że wymazali aresztowanie z jego akt. Sophia Aiken mogła być zimną suką, ale znała się na robocie.

Zza rogu wyłonił się biały jeep, wiedziałem, że to ona. Kazałem Noah i reszcie zostać w samochodzie i zostawić sprawę mnie. Nie wiedziałem, w jakim Sophia będzie humorze, wolałem sam z nią pogadać.

Z tego, co wiedział Lion, wszystko potoczyło się bardzo szybko, Jenna nie zdążyła nawet wsiąść do samochodu, przyskrzynili ją, kiedy wszyscy stamtąd wiali. Nie była jedyną aresztowaną, ale teraz nie miałem głowy, żeby zajmować się innymi. Wszyscy wiedzieli, co ryzykują, przychodząc na wyścigi, a dla mnie priorytetem była przyjaciółka.

Na szczęście zabrali ze sobą samochód Noah i Clark zapewnił mnie, że zajmie się tym, żeby odstawili nam go jutro do domu ojca. Tylko tego brakowało, żeby policja zanotowała rejestrację samochodu i żeby Noah też miała kłopoty. Podszedłem do samochodu Sophii.

– Jesteś mi winien tak dużą przysługę, że nie będziesz żył wystarczająco długo, żeby mi się wypłacić – wyrzuciła z siebie, wysiadając z samochodu ubrana nieskazitelnie, uczesana w nieco krzywy kucyk.

Wysiliłem całą swoją wolę, żeby nie wywrócić oczami.

– Dzięki, że przyjechałaś – powiedziałem z moim najlepszym uśmiechem. Wyglądała, jakby nieźle bawiła się tą sytuacją, bo nie zawahała się ani chwili, żeby uśmiechnąć się do mnie z wyższością.

– Czyżbyś właśnie mi dziękował? – spytała, patrząc na mnie z perwersyjnym samozadowoleniem. – Chyba chciałabym usłyszeć to jeszcze raz.

Zbliżyłem się do niej o krok.

– Podziękuję, jak wyciągniesz moją przyjaciółkę.

Pewnie minę miałem jak głupek, bo jej spojrzenie ześlizgnęło się z mojej twarzy i powędrowało w kierunku samochodu, gdzie Lion, Luca i Noah siedzieli w nerwowym oczekiwaniu.

– Nie wiem, w co się wpakowałaś, Leister, ale przysięgam, że jestem coraz bardziej zaintrygowana.

Wpatrywała się we mnie z ciekawością i musiałem zużyć całą cierpliwość, żeby nie posłać jej do diabła.

– Możesz wyciągnąć moją przyjaciółkę czy nie?

– Jak się nazywa, jeśli to nie tajemnica?

– Jenna Tavish.

Otworzyła oczy w zdumieniu.

– Tavish? Tak jak Tavish Oil Corporation? Z tych Tavishów?

Przytaknąłem i zacząłem się nerwowo pocić.

– To żart, tak? – powiedziała i wkurzyła się. Wiedziałem, że tak będzie.

– Dzwonisz do mnie, stypendystki, żebym wyciągnęła z aresztu córkę magnata paliwowego?

– Nie chcemy, żeby ktokolwiek się dowiedział, potrzebna jest dyskrecja. Poza tym ona nic nie zrobiła, po prostu znalazła się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym momencie – powiedziałem, modląc się, żeby to wszystko nie skończyło się bardzo źle.

Zaśmiała się, szukając czegoś w torebce.

– Gdybym mogła dostawać dolara za każdym razem, kiedy jakiś przestępca wypowiada to zdanie...

– Moja dziewczyna nie jest kryminalistką!!! Słyszałaś?! – wydarł się Lion, który pojawił się za moimi plecami.

Odwróciłem się i położyłem mu rękę na piersi.

– Spokojnie, Lion. Sophia przyjechała, żeby nam pomóc, prawda, Soph? – powiedziałem, starając się załagodzić sytuację.

Popatrzyła na nas z protekcyjnym uśmiechem, najpierw na mnie, potem na Liona, i wiedziałem, co myśli.

– Pomogę wam – zwróciła się do nas obu – ale nigdy już nie nazwiesz mnie Soph albo będziesz miał problemy.

Zaśmiałem się, powiedziała to z taką powagą! Boże, te kobiety z młodego pokolenia pojawiały się z bronią nabitą i gotową do strzału, tak jak moja dziewczyna!

Sophia kazała nam zostawić ją samą, kiedy dzwoniła do jakichś ludzi.

Po czasie, który dla mnie był wiecznością, weszła w końcu na komisariat, a my zostaliśmy na zewnątrz, czekając, aż załatwi, co trzeba.

Noah nadal siedziała w samochodzie. Podeszedłem do niej. Wyglądała na wyczerpaną i była brudna po tym, jak znalazła się na ziemi, w kurzu.

– Dobrze się czujesz, Piegusku? – spytałem. Luca na tylnym siedzeniu chrapał, w ogóle go nie obchodziło, co się dzieje.

Przytaknęła w milczeniu, nawet na mnie nie patrząc, ale nie mogłem nic na to poradzić, bo wtedy usłyszałem skrzypnięcie drzwi komisariatu, w których pojawiła się brudna i rozczochrana Jenna z małą raną na prawym policzku.

Noah otworzyła drzwi samochodu i pobiegła do niej.

Sophia stała za nią z triumfującym uśmiechem na twarzy, patrząc tylko na mnie. Uśmiechnąłem się do niej z daleka, patrzyłem, jak wsiada do samochodu i odjeżdża tam, skąd przyjechała. W sumie nie była taka najgorsza.

Mój spokój długo nie potrwał, bo wśród ciszy nocy rozległ się dźwięk soczystego policzka. Kiedy się odwróciłem, zobaczyłem, że Lion trzymał rękę przy twarzy i patrzył w desperacji na Jennę.

– Kurwa!

– Nie chcę cię już nigdy widzieć! Słyszysz?! – wykrzyczała mu, a łzy spływały jej po brudnych policzkach.

Noah poszukała mojego wzroku, jakby chciała mnie prosić o pomoc, ale oboje staliśmy z otwartymi ustami, czekając na reakcję Liona.

– Jenna, przepraszam, posłuchaj mnie...

– Nie! – ryknęła. Zrobiła krok w tył. – Nawet nie próbuj mnie przepraszać!

Przysięgałeś, że skończyłeś z tym, wytrzymałam całe lato, czekając, aż się zmienisz, aż chociaż raz zrobisz, co trzeba! Mam tego dosyć!!!

Podeszedłem do nich, nie wiedząc za bardzo, co robić. Rozumiałem Jennę, ale rozumiałem też Liona.

– Byłam głupia – łkała. – Obwiniłaś mnie o to, jaka jestem, miałeś do mnie pretensje o to, co mam. Chciałam być przy tobie, robiłam, co mogłam, żebyśmy byli razem, za to jedyne, co ty robiłeś, to udowadniałeś mi, że nie jestem na twoim poziomie, a tymczasem jest dokładnie odwrotnie!

Lion był zagubiony. Kiedy się do niej zbliżył i zobaczył, że ona się odsuwa, na jego twarzy pojawił się ból.

– Jenna, chciałem dać ci, co najlepsze... oszczędzam pieniądze.

To była kropla, która przeppełniła czarę, bo Jenna zrobiła krok naprzód i pchnęła go z całej siły, a łzy nadal spływały jej po policzkach.

- Gównu mnie obchodzą pieniądze! Byłam w tobie zakochana! Nie rozumiesz tego? W tobie, nie w twoich głupich pieniądzach!

Lion chwycił ją za ramiona, gdy uderzała go na osłep w pierś.

- Pozwoliłeś, żeby mnie aresztowali... - oskarżyła go, kompletnie już rozbita. - Przedtem nigdy byś mnie nie zostawił samej, byłam dla ciebie najważniejsza...

- Nadal jesteś, Jenna, kocham cię - powiedział, starając się ściągnąć ją spojrzeniem.

Pokręciła przecząco głową, a kiedy uniosła twarz i wszyscy ją zobaczyliśmy, wiedziałem, że nic miłego nie wydobędzie się z jej ust.

- Nie wiesz nawet, co to znaczy, kochać kogoś. - Wyrwała mu się i zrobiła trzy kroki w tył. - Nie mam zamiaru pójść z tobą na dno.

- Jenna... - głos Liona załamał się. Wiedziałem, że to dla niego ostatni gwóźdź do trumny.

Jenna spojrzała na Noah.

- Chcę jechać do domu.

Noah podeszła do niej i ją objęła. Ja zbliżyłem się do Liona.

- Ziom - powiedziałem i położyłem mu rękę na ramieniu. Był jak ogłuszony. - Odwiozę je do domu, nie martw się, OK?

Patrzył na mnie, ale mnie nie widział. Noah wsiadła z Jenną na tylne siedzenie.

- Trzymaj kluczyki od motoru. - Rzuciłem je Luce, który obserwował całą scenę jak widz w teatrze, chociaż nie spuszczał z oka brata. Złapał je w locie. - Zajmij się dziś bratem - dodałem i wsiadłem na fotel kierowcy.

Wolałbym zostać z Lionem, ale wiedziałem, że najlepsze, co mogę zrobić, to bezpiecznie odwieźć do domu dziewczyny i modlić się, żeby jutro wszystko się jakoś ułożyło. Noah postanowiła spać u Jenny. Kiedy chciałem ją pocałować, była zimna i nieobecna. To, co się wydarzyło, było wyraźnym ostrzeżeniem przed tym, co mogło stać się z nami, jeśli nie będziemy uważać. Byłem pewien, że Noah myślała dokładnie to samo.

Bałem się, że tak samo jak Lion, mogłem tej nocy przekroczyć jakąś granicę, o której istnieniu w ogóle nie wiedziałem.

Kolejne dwa dni spędziłem z Lionem. Wyglądał jak siedem nieszczęść, pijany i brudny, leżał na kanapie w swoim mieszkaniu. W dodatku połączenie marychy z brudem sprawiało, że w małym mieszkanku cuchnęło jak w chlewie. Luca, zdaje się, czuł się świetnie i wykorzystywał złą formę brata,

żeby robić, co mu się podoba. Mimo czterech lat spędzonych w więzieniu nie pozbył się złych nawyków. Nie chciałem nawet myśleć, jaki to będzie miało wpływ na Liona.

- Ziomal, weź prysznic, śmierdzisz - powiedziałem do Liona, zbierając z kanapy wszystkie świństwa, które walały się tam i na zasyfionym stoliku obok. Byłem wkurzony, nie musiałem sprzątać tego syfu, ale przełknąłem to i pomogłem im.

- Zostawcie mnie w spokoju, kurwa, chcę się tylko upić i o niczym nie myśleć.

Rzuciłem torbę.

- Słuchaj, Lion, minęły dwa cholerne dni, OK? Nie mówię, że powinieneś sobie już z tym poradzić, ale już pora, żebyś wstał z kanapy, do kurwy nędzy.

- Jenna na pewno jest załamana i to z mojej winy, bo nie byłem dla niej wystarczająco dobry... jebane hajsy i jebane klasy społeczne.

- Trzeba być ostatnim kretynem, żeby chodzić z córką magnata...

To by cały wkład Luki w rozmowę. Lion rzucił w niego pustą puszką po piwie.

Musiałem coś zrobić, żeby do siebie wrócili. Owszem, Lion był jebnięty, ale bez Jenny w ogóle nie istniał.

- Takiego wała, że Jenna leży w łóżku i płacze za tobą - powiedziałem, myjąc ręce w zlewie. To przyciągnęło uwagę Liona, który zebrał się w sobie i popatrzył na mnie. - Są z Noah na plaży, miały wyjść ostatni raz z typami z ich klasy, zanim zaczną studia.

- Jest z chujdupkami z zaszraney szkoły dla bogaczy? - zapytał z drwiną.

Uniosłem brwi, patrząc na niego protekcjonalnie.

- Nie patrz tak na mnie! Oprócz ciebie, wszyscy tam to niemyte fiuty - jednym ruchem wstał z kanapy i poszedł do łazienki. - Daj mi pięć minut.

Położyłem torbę na podłodze i uśmiechnąłem się rozbawiony do Luki.

Przynajmniej udało mi się namówić go, żeby wstał z kanapy. Kiedy indziej oddam mu za to, że nazwał mnie chujdupkiem i niemytym fiutem.

Muszę przyznać, że ja też nie byłem specjalnie zadowolony, że Noah pije na plaży z koleśkami z klasy. I chociaż obiecałem sobie, że zostawię ją

w spokoju, to jednak wykorzystałem Jennę jako pretekst, żeby jechać tam sprawdzić, czy wszystko jest w porządku... że między nami wszystko jest OK, precyzując. Od tamtej nocy się nie widzieliśmy. Musiałem się z nią zobaczyć i porozmawiać.

To kameralne spotkanie miało się odbyć w domu jednej koleżanki Noah, Eleny jakiejś tam, która miała własną prywatną plażę... Tak jak wszyscy, o rany.

Zaparkowałem przed jej domem i zauważyłem, że stało tam za dużo samochodów jak na kameralne spotkanie. Kiedy weszliśmy, było ponad sto osób, prawie wszyscy w kostiumach kąpielowych. Muzyka na cały regulator rozlegała się w każdym pomieszczeniu. Lion czuł się tak bardzo nie na swoim miejscu, że zmusiłem go, żeby wyjść na zewnątrz.

Na plaży, blisko oceanu rozpalili dwa ogniska, wokół których siedziała duża grupa, opiekając na ogniu pianki marshmallow i pijąc bezpośrednio z butelki coś, co wyglądało na tequilę.

Jenna i Noah. Świetnie.

Podeszliśmy do nich, a kiedy nas zobaczyły, zamurowało je. A potem zaczęły śmiać się jak szalone.

- Patrz, kto przyszedł, Noah, idiota numer jeden i idiota numer dwa - powiedziała Jenna, śmiejąc się i jednocześnie unosząc butelkę do ust i robiąc grymas obrzydzenia. Obie miały na sobie górę od kostiumu i mikroskopijne spodenki.

Patrzyłem, jak Lion zbliża się do niej ostrożnie.

- Hej, Jenn, możemy pogadać? - spytał, nagle zdenerwowany.

Jenna patrzyła na niego, jakby obserwowała insekta pod mikroskopem.

- Przykro mi, idioto numer dwa, ale nie mam ochoty - rzuciła, niebezpiecznie przechylając się na jedną stronę.

- Więc ja jestem idiotą numer jeden? - spytałem wkurzony. Noah skrzyżowała ramiona.

- Czasami tak – potwierdziła, ale pozwoliła, żebym objął ją w talii.
- Mogę przynajmniej odwieźć cię do domu? Jesteś bardzo pijana, Jenna
- zaproponował Lion, podtrzymując ją, żeby nie upadła.
- Puść mnie! – krzyknęła, odepchnęła go i upadła tyłkiem na piasek.

Noah wyzwoliła się z moich objęć.

- Zostaw ją, Lion!

Przyglądałem się tej scenie z uwagą. Znałem Liona nieomal lepiej niż siebie samego. Byłem tak wkurzony całą tą sytuacją, że jego reakcja też mnie nie zaskoczyła. Zachowałbym się tak samo.

Schylił się, bo jest wielki, i zarzucił sobie Jennę na ramię.

- Co robisz?!? Puść mnie, ty Homo erectusie! – wiła się jak piskorz i krzyczała jak opętana. Upuściła butelkę na piasek, ale mimo wysiłków, nie udało jej się uwolnić z uścisku Liona.

- Możesz używać wszystkich trudnych słów, jakie znasz, żeby mnie obrazić, ale i tak jedziesz ze mną.

Noah odwróciła się do mnie, policzki miała zaróżowione.

- Zrób coś! – poprosiła. Powstrzymałem ją, bo ewidentnie miała zamiar interweniować.

- Nazwała go Homo erectus. Po czymś takim nie mogę się w to mieszać, my mężczyźni mamy swoją dumę, wiesz?

Zgromiła mnie wzrokiem, a ja się zaśmiałem, podnosząc ją za kolana.

Zaniosłem ją do mniej uczęszczanego ogniska.

- Musisz pozwolić im porozmawiać, Piegusku, inaczej nigdy się nie pogodzą.

Drżała z zimna, a stan upojenia sprawił, że zapomniała, jak była wściekła, bo kiedy usiadłem z nią w ramionach, wtuliła się we mnie, by się ogrzać. Ogień nam w tym pomagał.

- Upiłam się – przyznała.

- Co ty mówisz! Nic nie zauważyłem – odparłem z sarkazmem.

- Jestem jeszcze na ciebie zła...

Patrzyłem na nią i głaskałem ją delikatnie po plecach.

- Tak myślałem... Czy mogę coś z tym zrobić?

- Głaszcz mnie tak jeszcze – odpowiedziała po chwili milczenia, a jej ciało przebiegł dreszcz. Odsunąłem się i zdjąłem bluzę. Delikatnie wsunąłem jej ręce w rękawy i zapiąłem suwak pod samą szyję. Oparła głowę na moim ramieniu, czułem jej oddech na szyi.

- Jutro minie rok... – powiedziała z melancholią w głosie, usta jej zadrżały nieznacznie.

- Rok czego? – spytałem, nie rozumiejąc, ale zamknęła oczy i zasnęła.

Wstałem i zaniosłem ją do samochodu. Już się dzisiaj wystarczająco zabawiła. Nie miałem pojęcia, gdzie jest Lion, ale nie mogłem ciągle być jego niańką. Wiedział, co robi. Przekręciłem kluczyk w stacyjce i ruszyłem do jej domu. Była tak pijana, że nawet nie chciałem myśleć, jakiego będzie miała jutro kaca. Pewnie to było normalne, że pije, w końcu miała osiemnaście lat, ale nigdy nie lubiłem widzieć jej w takim stanie.

Wbrew sobie postanowiłem spać w domu ojca. Za kilka dni zamieszkamy razem z Noah w moim mieszkaniu, odliczałem już minuty.

Rozdział 31

Noah

Tamten dzień nie zapowiadał się dobrze – wiedziałam to, gdy tylko otworzyłam rano oczy.

I to nie tylko z powodu kaca, bólu głowy i koszmarnych mdłości, ale przede wszystkim dlatego, że właśnie upływał rok od śmierci mojego ojca, i to z mojej winy.

Podniosłam się z łóżka, czując, jak żołądek wypomina mi cały ten alkohol, który wlałam w siebie poprzedniej nocy, i potykając się, ruszyłam do łazienki, żeby wziąć prysznic. Nie wiedziałam nawet, w jaki sposób znalazłam się we własnym pokoju. Wypiłam tyle tequili, że w moich żyłach zamiast krwi wciąż chyba musiał płynąć alkohol. Kojarzyłam tylko, że chyba widziałam wczoraj Nicka... i Liona.

Będę musiała zadzwonić do Jenny i dowiedzieć się, jak się zakończyła poprzednia noc, ale to nie dziś... Tego dnia nie zamierzałam rozmawiać z nikim, chciałam tylko zamknąć się w pokoju z moimi własnymi demonami i opłakiwać ojca, który nigdy mnie nie kochał; opłakiwać człowieka, który

próbował mnie zabić; opłakiwać tę dziewczynkę, która nie zdołała zasłużyć na miłość ojca.

Wiedziałam, że to było idiotyczne, że wciąż o nim myślę, ale jego słowa i to poczucie winy, które zostało we mnie po jego śmierci, nie zniknęły.

Nocami dręczyły mnie koszmary, które czasem prześladowały mnie nawet za dnia.

Kochałam go. Czy to czyniło ze mnie potwora? Czy byłam potworem, skoro kochałam człowieka, który bił moją matkę i codziennie robił jej krzywdę? Czy byłam szalona, rozmyślając o tym, że gdybym zachowała się inaczej, to mój ojciec wciąż mógłby żyć?

Zamknęłam oczy, pozwalając wodzie płynąć, i przesunęłam gąbką po ciele. Czułam się brudna od środka... Nienawidziłam tych wszystkich uczuć, czasem to było tak, jakby żyła we mnie jakaś inna osoba, która zmuszała mnie do masochistycznych zachowań – zachowań, na które nie zasługiwałam ani ja, ani mój zmarły ojciec. Bo przecież nie zasługiwał na moje łzy, nie zasługiwał na to, bym go żałowała...

Nieważne, ile razy zabierał mnie do parku czy na ryby... Nieważne, że nauczył mnie prowadzić samochód, kiedy jeszcze nawet nie sięgałam nogami do pedałów, nieważne, że uwielbiałam patrzeć, jak się ściga i jak wygrywa.

Był moim ojcem i mój dziecięcy umysł, mój pokretny dziecięcy umysł, kazał mi patrzeć w inną stronę za każdym razem, gdy maltretował matkę.

Nie rozumiałam tego sposobu myślenia ani swoich własnych działań. Próbowałam poddać sama siebie analizie z innej perspektywy, ale nic tu się nie składało w całość.

W ciągu tamtych miesięcy, które spędziłam w ośrodku, tęskniłam za matką, jasne, że tak, ale tęskniłam też za nim... za tym, że traktował mnie lepiej niż ją; w jakiś obrzydliwy sposób cieszyłam się z tego, że jestem inna od niej, że mój ojciec nigdy nie

robi mi krzywdę, że kocha mnie bardziej niż kogokolwiek innego; że jestem dla niego kimś wyjątkowym... Oczywiście ostatecznie to wszystko okazało się złudzeniem, bo jednak wyrządził

mi krzywdę... straszną krzywdę.

Wspomnienia i rozmowy wracały do mnie, nic nie mogłam na to poradzić.

– Jesteś zła! – wykrzyczała mi jedna z dziewczynek w ośrodku. W tamtym koszmarowym domu było pięć dziewczynek i jeden mały chłopiec; wszyscy mieliśmy rodziców, którzy ani nas nie chcieli, ani się nami nie przejmowali.

– To ty zabrałaś moją lalkę! – odpowiedziałam jej, próbując przekrzyczeć płacz stojącej obok nas jasnowłosej dziewczynki. – Jeśli źle się zachowujesz, to trzeba cię ukarać, nie nauczyli cię tego?

– Masz jej więcej nie bić! – ciemnowłosa dziewczynka, ta, która miała takie ładne warkoczki, wskazywała mnie oskarżająco brudnym palcem, obejmując przy tym swoją czteroletnią siostrę, która płakała z policzkiem zaczerwienionym od mojego uderzenia.

Pozostałe dziewczynki, siedmio- i sześciolatka, ustawiły się za Alexią, tą z ciemnymi warkoczami. Nie mogłam znieść tego, że tak bardzo lubią ją, a nie mnie. Przecież ja tylko upomniałam się o coś, co należało do mnie, bo ta mała siłą wyrwała mi moją lalkę. Musiałam ją za to uderzyć, no nie?

Tak się robi, jak ktoś się źle zachowuje.

– Jesteś zła, Noah, i nikt cię nie lubi – powiedziała mi teraz Alexia. Prawie dorównywała mi wzrostem – byłyśmy najstarsze w tym domu – ale ona miała takie dzikie spojrzenie, którego ja nie byłam w stanie odtworzyć.

Chociaż uderzyłam tamtą małą, to przecież chciałam się z nią kolegować, próbowałam jej wytłumaczyć, że jak skończę się bawić, to będzie mogła wziąć moją lalkę, że możemy się nią dzielić, ale ona mi ją zabrała, wyrwała mi ją z rąk. – Niech nikt z nią nie rozmawia – zarządziła Alexia, zwracając się do pozostałych. – Od teraz będziesz sama, bo takie agresywne dziewczynki jak ty nie zasługują, żeby je lubić. Jesteś zła i brzydka!

– Jesteś zła! Jesteś zła! Jesteś zła! Jesteś zła! Jesteś zła!

Reszta dziewczynek dołączyła do niej chórem, nawet ta płacząca mała – teraz już uśmiechnięta – śpiewała ze wszystkimi. Złapałam mocno moją lalkę i uciekłam stamtąd jak najszybciej.

Wyszłam spod prysznica, starając się odpędzić te wspomnienia. Spojrzałam na siebie w lustrze i zatrzymałam wzrok na tatuażu. Przebiegłam po

nim palcem od góry do dołu; był mały, ale znaczył wiele. Odetchnęłam głęboko, próbując się uspokoić; nie mogłam znów dać się temu przytłoczyć.

W tej samej chwili ktoś zapukał do drzwi łazienki.

– Noah, to ja, Nick – usłyszałam.

Zacisnęłam powieki i policzyłam w myślach do trzech. Podeszłam do drzwi i wpuściłam go. Nie wiedziałam, że został na noc. Stałam plecami do niego, owinięta w ręcznik, i wzięłam z półki krem. Nie miałam ochoty na towarzystwo. Tego dnia potrzebowałam być sama.

– Dobrze się czujesz? – zapytał, zbliżając się do mnie powoli, jakby badając teren.

– Boli mnie głowa – powiedziałam, wymijając go i wychodząc do pokoju.

Wiedziałałam, że pójdzie za mną i miałam tylko nadzieję, że dotrze do niego, że to nie

jest dobry dzień. Czasem byliśmy w stanie wyczuwać wzajemnie nasz stan ducha i liczyłam na to, że tym razem mu się to uda.

Weszłam do garderoby i wciągnęłam na siebie koszulkę z nadrukiem – jedną z nielicznych rzeczy, które miałam sprzed przeprowadzki tutaj. I jedną z nielicznych, których nie spakowałam do walizki, żeby zabrać je na studia. Zamierzałam spędzić dzień w tej koszulce i legginsach.

Kiedy odwinęłam z głowy ręcznik i mokre włosy spadły mi na ramiona, poczułam, że stoi za mną. Złapał mnie za ramię i odwrócił, żebym na niego spojrzała.

– Wszystko z tobą w porządku? – zapytał ponownie, odgarniając mi mokre włosy.

– Jestem tylko zmęczona i skacowana – odpowiedziałam, odnotowując w myśli, że on z kolei prezentuje się w tej chwili jako moje całkowite przeciwieństwo. W swoich dżinsach Levi'sa, T-shircie Calvina Kleina i ze zmierzwionymi włosami, wyglądał, jakby właśnie nawiał z wybiegu.

– Zrobię ci jakieś śniadanie przed wyjściem – powiedział, cmokając mnie w policzek. – Chciałbym zostać i spędzić popołudnie, oglądając z tobą jakiś film, ale muszę jechać do roboty.

Odetchnęłam z ulgą. Nie chciałam, żeby oglądał mnie w takim stanie: nie nadawałam się do towarzystwa, nie chciałam, żeby się mnie wystraszył.

– Nie przejmuj się, i tak prześpię całe popołudnie.

Zrobiłam krok w jego stronę i pocałowałam go w usta. To był czuły, cierpliwy pocałunek. Kłótnia z dnia wyścigów dalej siedziała mi w głowie: to wszystko, co sobie wykrzyczeliśmy, sposób, w jaki rzucił mi w twarz, że mu nie ufam... Ale co można zrobić, jeśli człowiek sam nie rozumie tego, co czuje? Jak miałam opowiedzieć o tym Nickowi? Wiedziałałam, że on wyczuwa, że coś jest nie tak i w głębi serca pragnęłam znaleźć ukojenie w jego ramionach, ale nie byłam w stanie... Były rzeczy, o których bałam się opowiadać i nie chciałam, żeby poczuł się mną rozczarowany ani żeby mnie osądzał.

Wyszedł zmartwiony, mimo że postarałam się zmusić do uśmiechu, żeby go uspokoić. Nie wiem, czy mi się udało.

Od dawna nie zdarzyło mi się siedzieć godzinami przed telewizorem, oglądając *Przyjaciół* i opychając się czekoladą. Chociaż naukowcy dowodzą, że jedząc czekoladę, produkujemy więcej endorfin, na mnie to nie działało: jedyny efekt był taki, że produkowałam więcej kilogramów.

To był mój dzień doła i nawet jeśli rano tak bardzo chciałam, żeby Nick wyszedł do pracy, teraz za nim tęskniłam i pragnęłam z całego serca, żeby mnie przytulił.

Kiedy zeszłam do kuchni po coś do picia... i po więcej czekolady, zaskoczyło mnie panujące tam zamieszanie. Matka była wystrojona w piękną sukienkę i sandały, i do tego umalowana, a kiedy w kuchennych drzwiach zobaczyłam Williama w koszuli i biurowych spodniach, wiedziałam, że coś się święci.

– Ktoś przychodzi na kolację?

Matka, która wydawała właśnie jakieś instrukcje Prettwowi, odwróciła się i zmierzyła mnie wzrokiem od góry do dołu, lekko marszcząc brwi.

– Senator Aiken i jego córka.

Senator?

– To jakaś szczególna okazja? Nie zamierzałaś mi o tym powiedzieć? –
matka zwykle uprzedzała mnie wcześniej w podobnych sytuacjach, chyba że nie
chciała, żebym była obecna.

– To stary przyjaciel Williama, a teraz zamierzają prowadzić razem interesy. Nie
czułaś się dobrze, więc pomyślałam, że będziesz wolała zostać na górze – dodała,
zdejmując fartuszek, który miała przewiązany w pasie.

No i całe szczęście.

– Tak, faktycznie wolę zrezygnować z kolacji, niż siedzieć i gadać z jakimś starcem
i jego córką, dziękuję – powiedziałam trochę bardziej zrzędlawie, niż zamierzałam.
Byłam w podłym nastroju.

Matka rzuciła mi groźne spojrzenie, którego postarałam się uniknąć najlepiej, jak
potrafiłam.

– Powiem Prettowi, żeby zaniósł ci coś na górę.

– Nie trzeba, nie jestem głodna – odpowiedziałam, obracając się na pięcie i
wracając do mojego pokoju. Z pewnym wahaniem wzięłam do ręki telefon, żeby
zadzwoić do Nicka. Wiedziałam, że następnego dnia pracuje i nie przyjedzie do
mnie, ale miałam też świadomość, że wystarczy jeden telefon, żeby się tu zjawił, jeśli
go poproszę.

Miałam wątpliwości, ale tak strasznie potrzebowałam usłyszeć jego głos, więc w
końcu wybrałam numer.

– Cześć, Piegusie – przywitał mnie zadowolony.

– Cześć, co robisz? – spytałam, badając teren.

Usłyszałam, jak odsuwa telefon od ucha i z kimś rozmawia. Wychwyciłam też
kobięcy śmiech i – zaraz potem – niezadowolony komentarz Nicka o jakiejś okropnej
piosence.

Moje ciało natychmiast się spięło.

– Gdzie jesteś? – spytałam trochę bardziej sucho, niż zamierzałam, pragnąc
dowiedzieć się, kto z nim jest.

– W tym momencie przed wejściem – rzekł i usłyszałam w oddali powoli
otwierającą się bramę.

– Wejściem dokąd?

– Jak to dokąd? Do domu mojego ojca.

Otworzyłam szeroko oczy z zaskoczenia.

Był tam?

Ze ściśniętym sercem zeszłam po schodach, żeby go przywitać. Chciałam zobaczyć
go natychmiast... Wyglądało na to, że chyba ktoś mi go dostarczył przesyłką
ekspresową. Nie zatrzymałam się nawet na moment, żeby zastanowić się nad tym, co
powiedział ani nad kobiecym głosem, który usłyszałam przez telefon. Wybiegłam z
domu z zamiarem rzucenia

mu się w ramiona, ale wtedy zobaczyłam ją: dziewczynę, która wyciągnęła Jennę z
aresztu.

Zatrzymałam się w drzwiach jak wryta.

Była elegancko ubrana w ołówkową spódnicę do kolan – czarną i obcisłą – i
markową bluzkę w jasnoróżowym kolorze. Nie było wątpliwości, że jej szpilki to
Manolo Blahnik, a była w nich niemal tak wysoka jak Nick.

Co to, u diabła, za dziewczyna?

Oczy Nicka zatrzymały się na mnie i zobaczyłam, jak ich wyraz w sekundę przechodzi od zdumienia do czułości.

Stałam w miejscu, w otwartych drzwiach, w przeciagu, który uderzał mnie prosto w odsłoniętą twarz, bo włosy miałam zebrane w niedbały kok na czubku głowy.

W końcu cofnęłam się trochę, żeby mogli wejść.

– Noah, to jest Sophia Aiken, moja koleżanka z praktyk – powiedział

Nick, dając krok w przód i całując mnie czule w policzek.

Sophia spojrzała na mnie z dziwnym uśmiechem na swoich pełnych, ponętnych ustach i podała mi dłoń z manicurem równie perfekcyjnym jak manicure matki.

– Miło mi, Noah.

Skinęłam onieśmielona i poczułam się zupełnie nie na miejscu.

Zanim miałam czas odpowiedzieć, zjawiała się moja matka w roli idealnej gospodyni, którą zresztą była, i zaczęła witać gości. Przy okazji rzuciła okiem na mnie, jakby nie mieściło się w planach, że to jej niechlujna córka otworzy im drzwi.

Co tu się, się cholery dzieje?

– Twój ojciec jeszcze nie przyjechał, Sophia. Zapraszam do salonu, Nick zrobi ci drinka, jeśli masz ochotę się czegoś napić.

Sophia skinęła i poszła za moją matką.

Zanim Nick zdążył ruszyć za nią, dosłownie przeszłam go wzrokiem.

Teraz, kiedy już wyszłam z początkowego szoku, czułam wyłącznie wściekłość – wściekłość i ochotę do płaczu.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś, że przyjeżdżasz?

Nick wyglądał na równie zdezorientowanego jak ja. Przeniósł wzrok z mojej twarzy na koszulkę z nadrukiem i legginsy.

Boże... Czy ja naprawdę właśnie przyjechałam w takim stanie córkę senatora?

– Myślałem, że twoja matka ci powiedziała... Zadzwonili do mnie po południu, żebym zaprosił Sophię na kolację, bo jej ojciec chce mnie poznać, czy coś w tym rodzaju. Uznałem, że musisz o tym wiedzieć. Tamtej nocy, kiedy wyszła ta cała sprawa z Jenną, nie miałem okazji ci jej przedstawić.

– Nikt mnie nie uprzedził, że też będziesz. Gdybym wiedziała, nie powiedziałabym im, że nie będę z nimi jadła – wyjaśniłam, słysząc, jak moja matka gawędzi w salonie z Sophią. – Nie zamierzam tak tam wejść...

Idę do łóżka i pogadamy, jak już będzie po wszystkim.

Nie zdążyłam zrobić trzech kroków, a już miałam go przed sobą.

– Co z tobą? Po prostu idź na górę, przebierz się i zjedź na kolację...

Zgodziłem się na to gówniane spotkanie tylko dlatego, że wiedziałem, że ty też będziesz. Nie mam pojęcia, co oni knują, ale nie zamierzam tam siedzieć bez ciebie i gadać o pierdołach.

Uniosłam brwi i spojrzałam na niego wkurzona.

– To nie mój problem, Nicholas – odparłam, starając się utrzymać spokojny ton głosu. – A przy okazji, dlaczego nigdy mi o niej nie wspomniałeś? Wygląda na to, że jesteście dobrymi przyjaciółmi.

Nick zawahał się przez chwilę, marszcząc brwi. Spojrzał w stronę Sophii rozmawiającej z moją matką, a potem znów skoncentrował się na mnie.

– O rany! Jesteś zazdrosna? – zapytał, przewracając oczami.

Niewiele myśląc, trzepnęłam go w ramię.

– Co ty wygadujesz?!

Nicholas zachichotał, sprawiając, że mój parszywy humor jeszcze się nasilił.

– Boże drogi! Przecież to tylko nieznośna rozpuszczona laska, która chce wkręcić się do firmy mojego ojca, byle nie pracować dla własnego.

Nie mogę uwierzyć, że jesteś o nią zazdrosna.

– Nie jestem zazdrosna, ty idioto! – syknęłam, jednocześnie wymijając go, żeby wejść po schodach do mojego pokoju.

– Jak nie zejdiesz, to sam po ciebie pójde i ściagnę cię siłą – zagroził mi żartem. – Zdecyduj, co wolisz, kochanie.

Gdyby spojrzenia mogły zabijać, myślę, że Nicholas byłby już głęboko pod ziemią.

Sfrustrowana, popatrzyłam na siebie w lustrze. Nie miałam zamiaru stroić się na tę nieszczęsną kolację – mowy nie ma, nie będę się stroić ze względu na nią.

Ściągnęłam dziurawą koszulkę i rzuciłam ją na podłogę, szukając czegoś, co mogłabym założyć bez rozpakowywania walizek porozkładanych w garderobie. W końcu zdecydowałam się na czarne obcisłe dżinsy – takie, które wkłada się do kina – i biały T-shirt z napisem „I ♥ CANADA”.

Uśmiechnęłam się do siebie. Senator na pewno będzie zachwycony.

Rozpuściłam koczek i zastąpiłam go wysoką kitką; umyłam twarz i musnęłam usta balsamem. Tego wieczoru nie zamierzałam wkładać więcej wysiłku w swój wygląd. Niech sobie ta cała Sophia nosi same Chanele –

mnie tam było ładnie w byle czym... a przynajmniej tak mi mówiła babcia.

Kiedy zesłam do salonu, wciąż w paskudnym nastroju – nie ma co oszukiwać – usłyszałam nieznamy męski głos. Cała piątka: William, matka, Nick, Sophia i jej ojciec stali wokół baru w salonie, gawędząc sobie przyjaźnie, a Wiil serwował drinki. Obserwowani z boku wyglądali wszyscy jak z wyjęci z jakiegoś magazynu: tacy wytworni, wysocy i eleganccy.

Spojrzałam na moje trampki i poczułam się jak intruz.

Matka spostrzegła mnie pierwsza i wytrzeszczyła lekko oczy na widok mojej koszulki, ale zanim zdążyła odesłać mnie na górę, William zdał sobie sprawę z mojej obecności i powitał mnie z uśmiechem.

– Noah, chodź, podejdź do nas, poznaj Ristona, mojego bliskiego przyjaciela z czasów studenckich. To moja pasierbica, Noah; Noah to mój przyjaciel Riston.

W przeciwieństwie do swojej córki Riston nie mógłby być bardziej amerykański: blondyn o oczach tak jasnych, jak u mojej matki i szerokich plecach; niemal równie wysoki jak Nick. Zauważyłam jednak, że miał takie same skośne oczy i dołeczek w brodzie jak Sophia... dołeczek, który do tej

pory zawsze wydawał mi się u dziewczyn czarujący, chociaż teraz, kiedy widziałam go u niej, jakoś stracił swój urok.

Uśmiechnęłam się i podałam mu rękę. Byłam świadoma obecności Nicka u mojego boku, jednak tym razem nie wyczuwałam jego ciepła i opiekuńczości; teraz była

między nami jakby jakaś bariera.

Niedługo potem przeszliśmy do jadalni, gdzie Prett zastawił stół piękniej niż na Boże Narodzenie – święta, które Leisterowie z premedytacją ignorowali, dopóki nie zjawiliśmy się tu z matką, żeby namieszać w ich życiu. Wciąż pamiętałam, jak śmiesznie wyglądali Will i Nick w czapkach świętego Mikołaja; i to zmarszczone czoło Nicka, kiedy zmusiłam go do przystrojenia rezydencji gałązkami świerkowymi i łańcuchami. Spryciarz, świetnie się bawił, wieszając we wszystkich kątach jemiołę.

Ku mojemu niezadowoleniu – w związku z tym, że moje nakrycie dodano w ostatniej chwili – zostałam posadzona obok senatora, a Sophia i Nick wylądowali naprzeciwko mnie... razem.

Boże...! Czemu ja byłam taka zazdrosna? Czy to dlatego, że tak trudno było mi uniknąć porównywania się z nią?

Przez całą kolację rozmowa kręciła się wokół jakiegoś projektu, którym Sophia szczególnie się emocjonowała. Gadała o ustawach, liczbach i statystykach z taką samą pasją, z jaką ja mówiłam o siostrach Brontë i Thomasie Hardym. Poza tym, co sprawiło mi przykrość, Nick również wyglądał na podekscytowanego. Widziałam w jego oczach, że ten projekt naprawdę go interesuje, a tymczasem ja nie byłam nawet w stanie nadażyć za ich konwersacją... Kręciło mi się w głowie od tych wszystkich liczb i czułam się jak kretyńka. William bez przerwy schlebiał Sophii i zwracał się do nich dwojgą jako do zespołu. Wszyscy wpatrywali się w nich, jak w jakąś nową zabawkę, a ja czułam coraz bardziej przykre łaskotanie w żołądku.

Pod koniec kolacji senator Riston zwrócił się do mnie.

– A jak tam u ciebie, Noah. Jak ci idzie w liceum?

Tym pytaniem wywołał we mnie uderzenie gorąca, które zaraz wypłynęło mi na policzki.

Czy to było aż tak oczywiste, że nie miałam zielonego pojęcia o tym, o czym rozmawiali? Czy naprawdę uznał za pewnik, że nie jestem tak dorosła

jak jego córka i że trzeba zagadnąć mnie litościwie pod koniec rozmowy – tak jak pyta się dzieci, jak im idzie w szkole?

– Ukończyłam liceum w czerwcu, więc wszystko świetnie. Nie mogę się doczekać, żeby zacząć studia – odpowiedziałam, podnosząc do ust jedyny na stole kieliszek wypełniony gazowanym napojem.

Napotkałam spojrzenie Nicka i poczułam w piersi ukłucie bólu.

Nie mogłam uczestniczyć z nim w jego projektach; nie miałam nawet pojęcia o ich istnieniu. Nick nie rozmawiał ze mną o swojej pracy, bo wiedział, że nie będę mogła mu w niczym pomóc... W tym momencie Sophia nachyliła się do niego, żeby szepnąć mu coś na ucho; nie wiem, co to było, ale Nick uśmiechnął się i popatrzył na mnie.

O czym oni, kurde, rozmawiają?

Kolejne pytanie senatora dotarło do mnie tylko częściowo.

– ...będziesz zachwycona akademikiem, to najfajniejsza rzecz w całym studiowaniu...

Zwróciłam wzrok na senatora.

– Właściwie to będę mieszkać z Nicholasem – rzuciłam spokojnym tonem. Zaczęło mi się kręcić w głowie dopiero wtedy, gdy w pokoju zapadła cisza, którą zakłóciły jedynie upadające na stół sztuczce mojej matki.

Nick podniósł na mnie oczy wielkie jak spodki, a potem przeniósł je na naszych rodziców.

Senator wyglądał na lekko zdezorientowanego i popatrzył na mnie, a następnie na Nicka... No proszę, ktoś chyba zapomniał mu wspomnieć o tym, że jesteśmy parą.

Sophia nie wyglądała na zaskoczoną, co tylko dodatkowo mnie zirytowało. Skoro wie, że się spotykamy, to czemu, do cholery, nie trzyma się od niego z daleka? Zaraz po tym, jak zrzuciłam tę bombę, mój wzrok powędrował ku mojej matce i natychmiast zaczęłam żałować: było jasne, że nie przeżyję tej nocy.

Rozdział 32

Nick

Zapatrzyłem się na Noah, po tym jak Sophia powiedziała mi, że stanowimy ładną parę. Nagle Noah wypaliła coś, czego nie mogłem się spodziewać.

Cały zeszywniałam. Cisza, jaka zapadła przy stole, kiedy Noah ogosiła w końcu, że zamierza zamieszkać ze mną, została przerwana tylko przez szuranie krzesła, które odsunęła, żeby wstać.

– Wybaczcie mi, nie czuję się najlepiej. Pójdę się położyć – powiedziała z bladą twarzą. Nie czekając na odpowiedź, natychmiast wyszła z salonu.

Jej matka zrobiła ruch, jakby chciała wstać i iść za nią, ale ojciec chwycił ją za rękę i wyszeptał jej coś bardzo cicho do ucha. Raffaella przeszła mnie swoim błękitnym spojrzeniem i poczułem mdłości.

Tak naprawdę byłem zadowolony, że Noah w końcu zdecydowała się powiedzieć matce to, o co prosiłem ją przez całe lato, chociaż nie zrobiła tego w najlepszy z możliwych sposobów. Musiałem z nią porozmawiać.

Wiedziałem, że coś jest nie tak, dlatego zgodziłem się na tę zasraną kolację, żeby mieć pretekst, aby ją zobaczyć i znowu spać w tym domu. Chociaż go nienawidziłem, uwielbiałem jeść śniadanie z Noah i całować ją przed wyjściem do pracy. Poza tym, coś mi mówiło, że oprócz zazdrości o Sophię, co było śmieszne i zupełnie bezpodstawne, ukrywała przede mną coś ważnego.

Ojciec posłał mi ostrzegawcze spojrzenie, kiedy też chciałem wstać.

Sophia, świadoma tego, co się dzieje, szybko zmieniła temat rozmowy i atmosfera trochę się rozluźniła... do czasu, kiedy usłyszałem głośne trzaśnięcie drzwi wejściowych.

Cholera!

Wstałem, nie zważając na nic i na nikogo, i pobiegłem do wejścia.

Kiedy wyszedłem na zewnątrz, zobaczyłem Noah, która wyjeżdżała swoim kabrioletem z podjazdu.

Co ona robi?!

Wszedłem do środka, żeby zabrać kluczyki, które zawsze zostawiałem na stoliku przy wejściu. Nagle jak spod ziemi wyłoniła się Raffaella i posłała mi takie spojrzenie, że musiałem zatrzymać się na chwilę.

– Prosił was, żebyście podeszli do tego spokojnie i nie spieszyli się

– wyrzuciła mi, patrząc tak, jak nigdy na mnie nie patrzyła. Chyba straciła właśnie resztkę ciepłych uczuć do mnie, o ile kiedykolwiek je żywiła.

– Raffaello...

– Prosił was i obiecaliśmy, że nie będziemy mieszać się w wasz związek, a wy w zamian mieliście być dyskretni – nalegała i postąpiła krok w moją stronę. – Przypuszczam, że ta umowa już nie obowiązuje.

Co to miało znaczyć?

– Jedź i przywieź ją do domu... Nie powinna być dzisiaj sama.

Coś mi zaświtało w głowie, kiedy to powiedziała.

– Co chcesz powiedzieć?

Patrzyła na mnie zimno.

– Dzisiaj mija rok od porwania... Rok temu umarł jej ojciec.

Nie miałem bladego pojęcia, dokąd mogła pojechać. Jeździłem w kółko jak idiota i nie przestawałem się obwiniać, że byłem tak ślepy. Poprzedniego dnia, kiedy była pijana, powiedziała mi o tym! Szlag, to dlatego była taka dziwna... Jak mogłem zapomnieć tę datę? Nadal miałem przed oczami

przerażenie w jej wzroku, kiedy przystawił jej pistolet do głowy, nadal pamiętałem, jak prawie pękło mi serce na dźwięk wystrzału... Tego strzału, który – jak przez kilka sekund myślałem – był strzałem w jej głowę. Nie, ten koszmar jest już za nami, ja pogrzebałem go bardzo głęboko w pamięci, nie chciałem pamiętać nic z tych wydarzeń.

Jednak było jasne, że ona o niczym nie zapomniała. Nadal męczyły ją nocne koszmary, choć temu zaprzeczała, i byłem pewien, że spała przy włączonym świetle, kiedy nie było mnie przy niej. Ale jej ojciec umarł, nie ma go już, nikt nie może jej skrzywdzić. Dlaczego nie zakopie złych wspomnień raz na zawsze?

To wtedy, zatopiony w refleksjach, pomyślałem, że chyba wiem, gdzie może być. Moje ciało przebiegł dreszcz.

Skręciłem i pojechałem z pełną prędkością w stronę cmentarza. Kiedy dotarłem na miejsce i zobaczyłem jej samochód zaparkowany jako jedyny obok bramy, odetchnąłem z ulgą. Szybko wysiadłem. Nigdy tu nie byłem.

Moi przodkowie spoczywali w prywatnym mauzoleum z drugiej strony miasta. Tamto miejsce spoczynku kosztowało małą fortunę, ale teraz, patrząc na publiczny cmentarz, pomyślałem, że to była dobra inwestycja.

Gdy znalazłem się na cmentarzu, poczułem chłód nocy. Zdałem sobie sprawę, że Noah wyszła po prostu w tym, co miała na sobie podczas kolacji. Musiałem powstrzymać się od śmiechu, kiedy zobaczyłem ją w tej koszulce i chyba pokochałem ją jeszcze bardziej, o ile to możliwe, za jej wspaniałą prostotę i piękno. Nie musi specjalnie się stroić, żeby być piękną, udowadnia mi to codziennie.

Szedłem między grobami, szukając nazwiska Morgan. Wiele z nich ledwie się trzymało, na niewielu stały kwiaty albo inny znak, że ktoś jeszcze pamięta o leżących tam zmarłych.

Nagle ją zobaczyłem. Była tam, siedziała na trawie przed grobem, którego napisu nie mogłem odcyfrować z tej odległości. Obserwowałem ją przez kilka chwil, zanim do niej podszedłem. Mocno przyciskała do siebie nogi, a kiedy zobaczyłem, że wyciera łzy wierzchem dłoni, podszedłem do niej z westchnieniem.

Usłyszała moje kroki, bo wstała pospiesznie, wytrzeszczając oczy, bez-radne i zagubione. Szybko wytarła resztki łez, a kiedy w końcu zdecydowała się na mnie spojrzeć, zauważyłem w jej wzroku jakby ślad poczucia winy.

– Co tu robisz? – Nie mogłem zrozumieć, dlaczego przyszła na grób człowieka, który prawie ją zabił.

Milczała. Jej ciało przeszedł dreszcz. Zrobiłem krok naprzód, zdejmując z siebie kurtkę. Ostrzegłem ją spojrzeniem, żeby nie protestowała i okryłem jej plecy.

– Nie powinieneś za mną jechać – powiedziała w końcu, nie śmiać spojrzeć mi w oczy jeszcze raz.

– Mam takie zboczenie... Szczególnie kiedy moja dziewczyna postanawia zrzucić bombę w połowie kolacji, a potem uciec.

Wydawało mi się, że na jej twarzy pojawił się cień poczucia winy, ale natychmiast zebrała się w sobie.

– Byłam piątym kołem u wozu na tej kolacji, ale ty czułeś się tam jak ryba w wodzie.

Nie chciałem pozwolić jej na zmianę tematu. Mogła być bardzo zazdrosna o Sophię, ale to nie miało nic wspólnego z nią ani z faktem, że zamieszkamy razem, co było dużo ważniejsze niż te bzdury.

– Dlaczego tu przyjechałaś, Noah? – ponowiłem pytanie i podszedłem o krok bliżej. Bardzo chciałem ją zrozumieć. – Wyjaśnij mi, dlaczego oplakujesz śmierć człowieka, który usiłował cię zabić, wytłumacz mi to, bo chyba zwariuję, próbując to zrozumieć.

Odwróciła spojrzenie na kamień nagrobny. Nagle zauważyłem, że jest zdenerwowana.

– Chodźmy stąd – poprosiła i podeszła, żeby wziąć mnie za rękę. –

Chcę już stąd iść, proszę, zabierz mnie do domu, mojego albo twojego, wszystko jedno – nalegała, ciągnąc mnie za rękę.

Jej reakcja zaskoczyła mnie. Wyglądało to, jakby chciała coś ukryć.

Instynktownie zerknąłem na grób jej ojca.

Pomnik był nowy i czyściutki, a na nim stał wazon z pomarańczowymi i żółtymi kwiatami, co wyróżniało go wśród innych grobów, brudnych i

zaniedbanych. Napis, wyryty eleganckim pismem, wyglądał tak: *Jason Noah Morgan (1977–2015)*

Czas może wyleczyć ból ran, które zostawiłeś po sobie, ale twoja nieobecność będzie mnie zawsze prześladować, gdy śpię.

Pod tymi słowami, na nieskazitelnym marmurze, wyryty był węzeł ósemka.

Rozdział 33

Noah

Nicholas nie powinien był tego zobaczyć.

Poczułam, że serce wali mi coraz szybciej, niemal gorączkowo. Kiedy wreszcie zdobył się na to, żeby na mnie spojrzeć, zrozumiałam, że jest kompletnie zdezorientowany. I wystraszony. Nie podobało mi się to spojrzenie.

– To nie tak, jak myślisz – powiedziałam, robiąc krok w tył. Dokładnie przed tym uciekałam od samego początku; to właśnie chciałam przed nim ukryć.

– Więc wytłumacz mi to, Noah... Naprawdę staram się ciebie zrozumieć, chyba jeszcze nigdy w życiu nie włożyłem w nic tyle wysiłku... Ale ty mi tego nie ułatwiasz.

Czułam wstyd, bo to było dla mnie coś bardzo intymnego, coś tylko mojego... Nie chciałam, by ktokolwiek mnie osądzał, a tym bardziej on.

– Co ja mam ci powiedzieć, Nick? – odparłam, starając się opanować chęć ponownego zalania się łzami. – To był mój ojciec...

– Chciał cię zabić – odpowiedział, wyraźnie oszołomiony. – Znęcał się nad twoją matką, Noah. Nie rozumiem... Ty za nim tęsknisz?

Patrzył na mnie z taką niewinnością, że serce mi stopniało. Było jasne, że próbuje postawić się na moim miejscu, ale było również boleśnie oczywiste, że nie jest w stanie tego zrobić i że nas to od siebie oddziela; a ja bałam się, by nie rozdzieliło nas zupełnie.

– Nie rozumiałbyś tego, Nicholas, bo nawet ja sama nie mam kontroli nad tymi uczuciami; nie chodzi o to, że za nim tęsknię... po prostu czuję się winna, że to się tak skończyło... ostatecznie on... on kiedyś mnie kochał.

Nick w trzech krokach znalazł się przy mnie. Z czułością wziął w dłonie moją twarz i przyjrzał mi się.

– Nie myśl w ten sposób, Noah – powiedział miękko, lecz stanowczo. –

Nic z tego nie było twoją winą. Problem polega na tym, że jesteś za dobra.

Niech to szlag! Nie potrafisz go winić, bo był twoim ojcem, i ja to rozumiem, OK? Ale w żaden sposób nie ponosisz winy za to, co się stało... To on sam podpisał na siebie wyrok w momencie, w którym wycelował w ciebie z pistoletu... Właściwie to podpisał go w chwili, gdy podniósł na ciebie rękę tamtej nocy dziesięć lat temu.

Pokręciłam głową. Nie miałam pojęcia, jak mu to wyjaśnić, nie umiałam wytłumaczyć tego, co czułam, bo to wszystko było wewnętrznie sprzeczne... Zrobił mi krzywdę... ale co z wszystkimi dniami, kiedy był

dla mnie czuły, z tymi wieczorami, gdy zabierał mnie ze sobą na tor i ściga-liśmy się na pełnym gazie... albo kiedy uczył mnie łowić ryby... lub kiedy pokazywał mi, jak wiązać nasz węzeł...?

Nicholas zacisnął powieki i przyłożył czoło do mojego.

– Wciąż się go boisz, prawda? – powiedział, otwierając oczy. – Dalej się go boisz, mimo że jest martwy, dalej myślisz, że jesteś mu coś winna; masz poczucie winy i dlatego tu przychodzisz, dlatego kazałaś wypisać to epitafium i dlatego przyniosłaś te kwiaty, na które nie zasłużył.

Zaczęła mi drżeć warga... Tak, bałam się go... bałam się go bardziej, niż kogokolwiek, bo znałam go prawie tylko od tej strony.

Nieświadomie zaczęłam podnosić rękę do tatuażu, dopóki Nick nie położył swojej dłoni na mojej i nie odsunął jej.

– Dlaczego go sobie zrobiłaś?

Westchnęłam, bezskutecznie próbując się uspokoić. Wiedziałam aż za dobrze, dlaczego go zrobiłam.

Spojrzałam w oczy Nicka i zobaczyłam w nich moje odbicie... odbicie, które nie miało ze mną nic wspólnego.

– Kiedy zwiążesz kogoś zbyt mocno... to albo się porani, uwalniając się, albo na zawsze pozostanie związany. Ja należę do tej drugiej grupy...

Nicholas zmarszczył brwi i popatrzył na mnie bezradnie. To był chyba pierwszy raz, kiedy zabrakło mu przy mnie słów.

Przysunęłam się do niego i objęłam go ramionami. Nie chciałam, żeby tak się czuł, a tym bardziej przeze mnie. Dawałam sobie radę z własnymi problemami, on nie musiał się nimi przejmować.

– Myślę, że potrzebna ci pomoc, Noah.

Odsunęłam się, kiedy to powiedział.

– Co masz na myśli?

Przyjrzał mi się ostrożnie, zanim zaczął mówić dalej.

– Myślę, że powinnaś porozmawiać z kimś bezstronnym... z kimś, kto mógłby ci pomóc, kto spróbowałby zrozumieć, co czujesz, kto pomógłby ci pozbyć się tych koszmarów...

– Ty mi pomagasz – przerwałam mu szybko.

Nicholas pokręcił głową, nagle wydał mi się taki smutny...

– Nieprawda... Nie potrafię tego zrobić, nie umiem pomóc ci zrozumieć, że nie masz się czego bać.

– Kiedy jestem przy tobie, czuję się bezpieczna, ty mi pomagasz, Nick, nie potrzebuję nikogo innego.

Złapał się dłońmi za głowę, wyglądał, jakby zastanawiał się, co teraz powiedzieć.

– Zrób to dla mnie – poprosił w końcu. – Potrzebuję widzieć, że jesteś szczęśliwa, żebym ja sam mógł być szczęśliwy. Chcę, żebyś przestała bać się ciemności i swojego nieżyjącego ojca i, przede wszystkim, żebyś przestała wierzyć, że musisz go kochać czy że musisz go bronić, bo, Noah, twój ojciec był tyranem i nikt już tego nie zmieni – ani ty, ani nikt inny, rozumiesz?

Zaprzeczyłam słabo, czułam się zagubiona... Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć, bo po raz pierwszy przyznałam się głośno do tych uczuć i właśnie działało się, czego najbardziej się bałam: byłam przez niego osądzana.

– Nie jestem wariatką – zapewniłam, odpychając go od siebie obiema dłońmi.

Nicholas natychmiast zaprzeczył.

– Jasne, że nie jesteś, kochanie, nikt tak nie twierdzi, ale przeżyłaś rzeczy, których większość ludzi nie potrafi sobie nawet wyobrazić i wydaje mi się, że nie jesteś w stanie sobie z tym sama poradzić... Noah, chcę tylko, żebyś była szczęśliwa, w porządku? Ja zawsze przy tobie będę, ale nie mogę walczyć z twoimi demonami – tylko ty sama możesz to zrobić.

– Idąc do lekarza dla czubków? – odrzekłam obcesowo.

– Nie do lekarza dla czubków, tylko do psychologa. – poprawił mnie czułym tonem, znów się do mnie przysuwając. – Ja kiedyś chodziłem, wiesz? Kiedy byłem dzieckiem... Po tym jak moja matka odeszła, zacząłem cierpieć na bezsenność, prawie nie spałem ani nie jadłem... Byłem tak

smutny, że nie potrafiłem sam sobie z tym poradzić. Czasem rozmowa z kimś, kto cię nie zna, pomaga spojrzeć na całą sytuację z innej perspektywy... Zrób to dla mnie, Piegusie, to dla mnie ważne, żebyś przynajmniej spróbowała.

Tak bardzo się o mnie martwił... I w głębi duszy wiedziałam, że ma rację. Nie mogłam tak dłużej żyć: w lęku przed ciemnością i z tymi koszmarami, które dręczyły mnie prawie co noc...

– Proszę cię.

Wpatrywałam się w niego przez parę chwil i nagle poczułam wdzięczność za to, że jest przy mnie. Wiedziałam, że bez niego nie odważyłabym się podjąć tej decyzji.

– Dobrze, spróbuję.

Poczułam westchnienie ulgi na moich wargach, gdy nachylił się, by mnie pocałować.

Nie chciałam wracać do domu. Matka musiała być rozwścieczona, a konfrontacja z nią była ostatnią rzeczą, której bym teraz chciała.

– Spieprzyłam sprawę, prawda? – powiedziałam, głaszcząc go dłonią po twarzy, gdy wracaliśmy jego samochodem.

Poczułam na karku pieszczotę jego palców, ale wzrok miał wbity w drogę.

– Pewnie to nie była najlepsza możliwa forma, ale przynajmniej wreszcie to zrobiłaś.

Odkręciłam się w jego stronę, żeby mu się przyjrzeć. Boże... mieliśmy zamieszkać razem, naprawdę, to było wreszcie załatwione, i miało się stać już za chwilę. Gdybym zechciała, mogłabym zabrać swoje rzeczy jeszcze dziś i po prostu stamtąd wyjść, by zacząć nowe życie razem z nim.

Nick zaparkował przed wejściem do domu. Wyglądało na to, że senator i jego córka już odjechali, bo stały tam tylko samochody Willa i matki. Mój zostawiliśmy przed cmentarzem... Nick był nieugięty w kwestii tego, że nie mogę wracać sama i zapewnił mnie, że następnego dnia Steve go stamtąd zabierze.

Nie chcąc jeszcze wysiadać, wciąż czując w piersi ucisk lęku, oparłam przedramię o podłokietnik, a czoło o szybę. Co za koszmary dzień.

– Chodź tutaj – powiedział Nick, przyciągając mnie do siebie i sadzając mnie sobie na kolanach, tak że moje stopy oparły się o brzeg siedzenia pasażera. Otoczył mnie ramionami, a ja oparłam policzek w zagłębieniu jego szyi. – Wszystko będzie dobrze, kochanie.

Zamknęłam oczy i pozwoliłam, by jego słowa mnie uspokoiły.

– Jeśli chodzi o Sopię... Wiem, że nie powinnam była tak zareagować, ale ta dziewczyna wyciągnęła Jennę z aresztu, a ty nawet nigdy mi nie wspomniałeś o żadnej koleżance z pracy...

– Nie masz się czym martwić, Noah, ja absolutnie nic nie czuję do Sophii, ani do nikogo poza tobą... Jak w ogóle mogłaś coś takiego pomyśleć?

Skręciłam lekko szyję i oparłam usta na delikatnej skórze jego obojczyka. Cudownie pachniał... i czułam się tak bezpieczna w jego ramionach..., w tych silnych ramionach, które były w stanie ochronić mnie przed wszystkimi i które jednocześnie tuliły mnie tak, jakbym była bardzo krucha.

– Zostań ze mną na noc – szepnęłam, wiedząc, że jest to równoznaczne z konfrontacją z jego ojcem następnego ranka.

– Oczywiście – odpowiedział, a ja poczułam, jakby ktoś zdjął mi z barków ogromny ciężar.

Rozdział 34

Nick

Rano wyszedłem z domu bardzo wcześnie. Zabrałem ze sobą dwie ogromne walizy Noah. Nie miałem czasu porozmawiać z rodzicami, aby załagodzić sytuację. Musiałem jechać do pracy, ale też nie chciałem, żeby zepsuli mi szczęście płynące z rozpoczętej już przeprowadzki. Tak bardzo się cieszyłem, że niedługo będziemy mieszkać z Noah razem.

Jak tylko dotarłem na miejsce, poszedłem prosto do pokoju socjalnego, gdzie była kawiarka. Nie zdążyłem zjeść śniadania i umierałem z głodu.

Kiedy kończyłem drugą filiżankę i wycierałem usta serwetką, weszła Sophia.

Patrzyłem na nią i myślałem o tym, że poprzedniej nocy ją olałem, chociaż w końcu to nie była moja odpowiedzialność, a poza tym, była ze swoim ojcem. Skinąłem jej i chciałem ją wyminąć, żeby iść do naszego biura.

Zastąpiła mi drogę i spojrzała wyzywająco.

– Wiesz, co jest najzabawniejsze, kiedy zaproszą cię na kolację, na którą w ogóle nie masz ochoty pójść, a potem w dodatku zostawią cię samą z twoim ojcem, twoim szefem i jego żoną?

Musiałem przygryźć usta, żeby się nie roześmiać. Prawda jest taka, że było to śmieszne. Jakaś część mnie nieźle się bawiła, obserwując ją rozgniewaną.

– Słucham cię uważnie, Aiken – powiedziałem. Oparłem się o stół i skrzyżowałem ramiona.

– Ci troje cały czas mówili bzdury o tym, jakim to świetnym jesteś adwokatem, jaka cię czeka świetlana przyszłość, jakim jesteś odpowiedzialnym i dojrzałym synem...

Uśmiech, który pojawił się na mojej twarzy, prawie natychmiast znikł.

- Co ty chrzaniisz?

Uniosła brwi i wyminęła mnie, żeby podejść do ekspresu. Odwróciłem się do niej i czekałem na odpowiedź.

- Wygląda na to, że mój ojciec uważa za świetny pomysł, żebyśmy razem pracowali w przyszłości... A wiesz, co mam na myśli, kiedy mówię „pracowali”.

Otworzyłem szeroko oczy. Po całym moim ciele rozlało się gorąco.

- Co to za bzdury? Ojciec powiedział, że jestem odpowiedzialnym i dojrzałym synem? Nie wiem, czego się naćpał przed kolacją, ale jestem pewien, że źle usłyszałaś. on mnie nie cierpi.

Sophia znowu na mnie spojrzała, jednocześnie delektując się kawą, którą specjalnie powoli siorbała uszminkowanymi na czerwono ustami.

- Mój ojciec uwielbia szukać mi narzeczonych, to chyba jego ulubione hobby, a syn Williama Leistera szczególnie wpadł mu w oko. Ale nie tylko on ma taki plan, twoja macocha też rozplywała się w zachwytach nad tobą, chociaż podejrzewam, że to raczej dlatego, że nie jest zachwycona twoim związkiem z jej córką... A jeszcze mniej się cieszy z tego, że będziecie razem mieszkać.

Zacisnąłem mocno pięści. Nie mogłem uwierzyć własnym uszom. Ta kobieta mnie wykończy. Jak, do kurwy, ośmiela się insynuować, że w ogóle mógłbym interesować się Sophią, kiedy jestem chłopakiem jej córki?! Jaka

matka próbuje skojarzyć faceta, w którym jest zakochana jej córka, z inną kobietą?!

Zgniotłem plastikowy kubeczek w dłoni i usiłowałem trzymać pod kontrolą gniew, który groził potężnym wybuchem. Nie tylko bawiła się naszym kosztem, ale nie miała do nas za grosz szacunku.

Sophia podeszła do mnie, a rysy jej twarzy rozpuściły się nieco.

- To widać, że ją kochasz, Nick - powiedziała, opierając mi rękę na ramieniu. - Ale powiem ci z doświadczenia, że utrzymać związek, który tyle osób chce zniszczyć, nie jest łatwo... To się zwykle nie kończy dobrze.

To powiedziawszy, wyszła.

Złapałem się za głowę, starając się uspokoić, i zapomniałem, że mój związek z Noah był zagrożony przez tyle osób. Od poprzedniego wieczoru, kiedy zrozumiałem, jak bardzo śmierć i cała historia jej ojca wpłynęły na Noah, ogarnął mnie trudny do opanowania lęk. Walczyć zębami i pazurami przeciwko innym ludziom, którzy usiłują sprawić, żeby któreś z nas zerwało nasz związek, to jedno, ale walczyć z Noah i jej demonami to coś zupełnie innego. Teraz, kiedy wyraźnie zobaczyłem, że nikt nie jest naszym

sprzymierzeńcem, bałem się, że cały nasz wysiłek, jaki wkładamy, żeby być razem, może nie wystarczyć. Ja mogłem znieść wszystko, mogłem walczyć do końca, i nigdy nie przestać, bo kochałem tę dziewczynę desperacko, a sama myśl o tym, że miałbym ją stracić, doprowadzała mnie do szaleństwa. Ale co, jeśli Noah dałaby się nabrać komuś, kto nie chce, żebyśmy byli razem? A przeciw nam byli nie tylko ludzie... Jeśli w końcu ten mur, który od czasu do czasu wznosi wokół siebie, nie runie i będzie wyższy niż kiedykolwiek przedtem, tak, że nie będę mógł już do niej dotrzeć?

Jedno tylko było dla mnie jasne: nikt, kto nie jest Noah, mnie z nią nie rozdzieli, nikt.

Była już ostatnia godzina pracy, kiedy w drzwiach stanął szef. Sophia szukała czegoś w torebce, a ja właśnie wyłączałem laptop.

– Mam dobrą wiadomość dla was obojga – powiedział sarkastycznie.

Było powszechnie wiadomo, że ten kutas Jenkins i ja śmiertelnie się nienawidzimy. Głównie chodziło o to, że zajmował moje miejsce, kiedy miałem już wystarczające doświadczenie, by go na nim zastąpić, oraz o to, że

dobrze wiedział, że ta posada, z której był tak dumny, była tylko tymczasowa.

Sophia przerwała to, co robiła i spojrzała na niego z jakimś szczególnym błyskiem w oku. Uwielbiała naszego szefa i – odwrotnie niż ja – zadawała sobie wiele trudu, żeby wykonywać swoje zadania perfekcyjnie i awansować.

– Są dwa zwolnienia w sprawie Rogersa, chcąc, żebyśmy przystali kogoś stąd. O ile dobrze pamiętam, Nicholas, chciałeś zająć się tą sprawą, ale ją zostawiłeś, bo musiałbyś zostać w San Francisco. Dobrze się składa, naj-cięższa robota jest już zrobiona, będziesz musiał tylko przedstawić sprawę w sądzie i współpracować z obroną. To szybko pójdzie, poza tym dużo się nauczycie.

– Wspaniale, proszę pana. Kiedy musimy tam być? – Sophia była tak podekscytowana, że prawie skakała z radości.

– Kazałem wam kupić bilety na pierwszy lot rano.

Szlag!

– Tak wcześnie? Nie możesz mówić nam takich rzeczy na ostatnią chwilę, mamy też jakieś życie, wiesz?

Jenkins zignorował mój ton głosu i kontynuował ze spokojem.

– Mimo że trudno ci to zaakceptować, świat nie kręci się wokół ciebie, Nicholas. Sprawa jest na wokandzie jutro po południu, musicie tam być jak najszybciej. Jeśli się nie zgadzasz, jestem pewien, że twój ojciec będzie zachwycony, mogąc wysłuchać twoich zażaleń.

Powoli podniosłem się z krzesła i oparłem pięści na biurku.

– Radziłbym ci nie wyciągać mojego ojca w takich chwilach, J., bo nie jestem pewien, czy lubisz jeść cement.

Na jego twarzy pojawiła się odraza. Zrozumiałem, że nadużyłem władzy jako syn szefa, ale alternatywą było rozkwasić mu nos, a to mogło spowodować prawdziwe problemy.

– Któregoś pięknego dnia zderzysz się z rzeczywistością, a kiedy to się zdarzy, chętnie popatrzę – nie zostawiając mi czasu na odpowiedź, zwrócił

się do Sophii. – O piątej na lotnisku i lepiej tego nie spieprzcie, bo wtedy jedno z was stąd wyleci z hukiem.

To powiedziawszy, poszedł sobie, a ja miałem nieodpartą ochotę, żeby wyrzucić mu twarz na lewą stronę.

Przede mną pojawiła się Sophia i musiałem skupić wzrok, żeby zrozumieć, co do mnie mówi.

– ...ja za to zapłacę, rozumiesz? Kontroluj się, nie mam zamiaru stracić pracy z twojej winy.

Specjalnie zignorowałem, co do mnie mówi. i wyszedłem z biura, trzaskając drzwiami.

Kto powie Noah, że muszę lecieć do San Francisco z tą dziewczyną, o którą jest zazdrosna i z którą nasi rodzice usiłują mnie wyswatać?

Rozdział 35

Noah

Matka milczała jak zaklęta, a to nie wróżyło niczego dobrego. Bałam się tej ciszy przed burzą. W czasie, gdy ja pakowałam walizki i dopinałam wszystko przed przeprowadzką, Jenna zabawiała się wyliczaniem wszystkich możliwych katastrof, do których może dojść, jeżeli zamieszkać z Nickiem. Postanowiłam już jednak ignorować każdego, kto zechce wydawać opinie na temat naszego związku.

Jenna miała aktywowany tryb antyromantyczny: odkąd zerwała z Lionem, przestała tonać we łzach, by zacząć zgrywać zagorzałą feministkę i dowodzić, że jako kobiety świetnie potrafimy radzić sobie w życiu bez mężczyzny u boku oraz że dzisiejszy świat zaprojektowany jest po to, by z niego korzystać, a nie by się uwiązywać. A poza tym: „kij w oko Lionowi”

– to było od paru dni jej ulubione powiedzonko...

– A już się cieszyłam, że skoro jednak wybrałyśmy tę samą uczelnię, to będziemy co wieczór iść w balet, imprezować w bractwach i robić

wszystko, co robią świeżo upieczone studentki – zrzędziła, pomagając mi układać rzeczy w pudłach.

– Przecież ja będę przychodzić na kampus, Jenna. Po prostu zamiast spać w akademiku będę spać ze swoim chłopakiem.

Jenna przewróciła oczami.

– Jasne, bo na pewno Nicholas puści cię na całonocną imprezę...

Podniosłam na nią wzrok.

– Nick nie jest moim ojcem, mogę chodzić, gdzie chcę – uciełam.

– Teraz tak mówisz, a za chwilę się zasiedzisz i będziesz jedną z tych przyjaciółek, co nagle gdzieś przepadły, bo cały czas wolny spędzają z facetem.

Zaśmiałam się gorzko.

– Tak jak ty jeszcze parę tygodni temu?

Jenna popatrzyła na mnie, trzymając w dłoni jedną z moich książek.

– Zerwanie z Lionem było najlepszą rzeczą, jaką mogłam dla siebie zrobić – oświadczyła, a ja wiedziałam, że próbuje przekonać bardziej siebie samą niż mnie. – Teraz robię, co mi się podoba. Nie muszę się z nikim

wykłócać, poza moimi tępymi braćmi oczywiście. Nie muszę już czuć się winna, że jestem tym, kim jestem, i właśnie dlatego wynajęłam sobie jedną z najfajniejszych miejscówek w całym akademiku: z tych, co to kosztują kupę hajsu, ale za to mają nawet własną kuchnię... Tak, kochana, dobrze słyszysz. A właśnie: wiesz, co sobie dzisiaj kupiłam? – zapytała, podciągając długą obcisłą spódnicę, którą miała na sobie.

– Widzisz te sandały?

Przytaknęłam, pozwalając, by się wyładowała po swojemu.

- Wiesz, ile za nie wybuliłam?
- Nie wiem, i nie chcę wiedzieć – bąknęłam, wstając z podłogi i składając koc, który zamierzałam włożyć do pudła.
- Jakies sześćset dolców. Tak jest, kochana, wywaliłam kupę hajsu na sandaalki, których na bank za parę tygodni już nie założę, bo będzie zimno i mokro.
- Brzmi logicznie – rzuciłam, podejmując jej grę.
- A żebyś wiedziała! Bo może i coś tam zrozumiałam, widząc, jak haro-wał mój były, jak się zarzynał, by utrzymać dom i biznes; nie myśl, że nie ogarniam, że kasa nie rośnie na drzewach i że mnóstwo ludzi klepie biedę.

Ale pozostaje faktem, że prawie każda z tych osób, będąc na moim miejscu, robiłaby to, co ja. To czemu ja akurat miałabym być tak głupia, żeby nie korzystać z faktu, że urodziłam się w bogactwie?

Podniosłam na nią wzrok.

- Bo przecież mam wszystko, czego dusza zapragnie, nie? Mogę sobie kupić, co mi się żywnie podoba, mogę sobie wybrać uniwersytet, na który pójdę... A to jeszcze nie wszystko – wiesz, że mój ojciec postanowił, że będziemy mieć prywatny samolot? Tak, nie przesłyszałaś się, po prostu daj mi znać, jak będziesz chciała sobie polatać... Bo w końcu jestem milionerką i najwyraźniej pieniądze to jedyne, na czym mi zależy...

Głos jej się załamał na końcu zdania, a ja zrobiłam krok w jej kierunku.

Szybko otarła z policzka łzę, która ją zdradziła, i ostrzegawczo wyciągnęła w moją stronę rękę z książką.

- Nic mi nie jest – stwierdziła stanowczo.

Jenna i ja miałyśmy ze sobą coś wspólnego: w przeciwieństwie do większości ludzi, nie lubiłyśmy otwarcie okazywać uczuć, więc jeśli już płakałyśmy, to tylko wtedy, kiedy było z nami naprawdę źle. Chcę przez to

powiedzieć, że musiała bardzo samą siebie oszukiwać, skoro teraz rozplakała się na moich oczach.

- Wiem, że nie chcesz o tym rozmawiać, Jenn, ale moim zdaniem to jest stan przejściowy. Lion jest w tobie zakochany na zabój i wiesz...

- Daj spokój, Noah – przerwała mi gwałtownie. – Z nami to już koniec, nie mam zamiaru powtarzać tego błędnego koła. On i ja należymy do dwóch różnych światów, więc zapomnij już o tym. Lepiej pogadajmy o tym, jak co piątek będziemy się upijać i ilu przystojniaków wyrwiemy.

Uznałam, że to nie najlepszy moment, by przypominać jej, że ja nie jestem singielką. Skoro w tej chwili potrzebowała u swojego boku imprezowej kumpeli, to zamierzałam stanąć na wysokości zadania. W granicach rozsądku oczywiście.

Niedługo później wyszła, a ja skorzystałam z okazji by zadzwonić do Nicka. Nie rozmawialiśmy od poprzedniego wieczoru, a chciałam go zapytać, o której godzinie odbierze mnie następnego dnia. Zostało jeszcze trochę rzeczy, które musiałam zabrać i wolałam zdać się na siłę jego mięśni, niż sama się z tym wszystkim tarabanić.

Zgłosiła się poczta głosowa, więc nagrałam mu wiadomość, wyliczając wszystko, czego od niego potrzebowałam, i poprosiłam, by oddzwonił, kiedy ją odsłucha.

Właśnie gdy już zamierzałam się rozebrać, wziąć prysznic i wskoczyć do łóżka, żeby spędzić ostatnią noc w tym domu, raczyła zjawić się moja matka. Wyraz jej twarzy od razu kazał mi się przygotować na porządną awanturę.

- Miałam nadzieję, że przyjdiesz ze mną porozmawiać i przyznać, że to, co powiedziałaś wczoraj przy kolacji, to był tylko głupi żart.

- To nie żaden żart, mamó – odpowiedziałam, krzyżując ręce na piersi.

Matka popatrzyła na porozkładane na podłodze walizki i pudła przygotowane do zabrania.

- Robiłam, co mogłam, żeby nie ingerować w twoją relację z Nicholasem; nawet więcej – byłam skłonna ją wspierać. Ale właśnie przekroczyłaś czerwoną linię, w ogóle nie biorąc pod uwagę ani mnie, ani Williama, i nie zamierzam dłużej tego tolerować.

Nie podobał mi się sposób, w który do mnie mówiła: jakby zwracała się do kogoś obcego. Uświadomiło mi to, jak bardzo jest wkurzona. Jej słowa tylko podsyciły moją złość o to, że tak bardzo wtrąca się w moje życie.

Miałam tego dość.

- To nie jest coś, co muszę z tobą ustalać. To moje życie i musisz pozwolić mi podejmować własne decyzje i popełniać własne błędy.

- To będzie twoje życie, jak już się uniezależnisz i będziesz miała pracę, z której się utrzymasz, rozumiano?

Milczałam. To był cios poniżej pasa i ona dobrze o tym wiedziała. Pieniądze, o których mówiła, nawet nie należały do niej.

- To ty sama mnie tu przywiozłaś! – wyrzuciłam jej, widząc, w którą stronę zmierza ta rozmowa. – A teraz, kiedy nareszcie jestem szczęśliwa, kiedy znalazłam kogoś, kto mnie kocha, ty nie jesteś w stanie się z tego cieszyć!

- Nie zamierzam pozwolić, żebyś w wieku osiemnastu lat mieszkała ze swoim przyszywanym bratem!

- Jestem już pełnoletnia! Kiedy to wreszcie do ciebie dotrze?!

Matka wzięła kilka głębokich oddechów.

- Nie zamierzam podejmować tej gry; nie będę z tobą dyskutować – nic z tego. Ale chcę ci wyraźnie powiedzieć jedną rzecz: jeśli zamieszkas z Nicholasem, możesz zapomnieć o studiach.

Wytrzeszczyłam na nią oczy, nie mogąc uwierzyć w to, co słyszę.

- Co takiego?

Matka utkwiała we mnie spojrzenie pozbawione cienia wątpliwości.

- Nie zamierzam płacić za twoje studia ani przelewać ci pieniędzy na...

- Przecież to William za wszystko płaci! – wrzasnęłam, tracąc cierpliwość. Matka zachowywała się jak zupełnie obca osoba. Kurwa, co ona wygaduje?

- Rozmawiałam już o tym z Williamem. Jesteś moją córką i on zaakceptuje wszystko, co ja postanowię w twojej sprawie: jeśli powiem mu, żeby za nic nie płacił, to przestanie opłacać ci cokolwiek.

- Kompletnie ci odwaliło – stwierdziłam, załamana jej słowami.

- Myślisz, że możesz mieć wszystko, a tak wcale nie jest. Człowiek daje ci palec, a ty od razu chcesz całą rękę. Nie mogę na to pozwolić.

- W takim razie wystąpię o stypendium, bo dalej zamierzam mieszkać z Nicholasem. Zatrzymaj sobie te swoje pieniądze i pieniądze swojego męża, mam to gdzieś.

Matka potrząsnęła głową. Patrzyła na mnie, jak na jakąś cholerną pięciolatkę, a ja czułam, że zaczyna się we mnie gotować, bo widziałam, że mówi jak najbardziej poważnie.

– Nie dostaniesz żadnego stypendium, formalnie jesteś pasierbicą miliardera, więc przestań już opowiadać bzdury i zachowuj się jak rozkapryszony bachor.

– Nie mogę uwierzyć, że mi to robisz – poskarżyłam się, czując klucie w piersi.

Wyglądała, jakby zawahała się lekko, dokładnie w momencie, gdy poczułam, jak drży mi dolna warga. Tylko nie to...

– Robię to dla twojego dobra, nawet jeśli trudno ci w to uwierzyć.

Zaśmiałam się.

– Jesteś egoistką – zaatakowałam ją. – Ciągłe tylko powtarzasz, że wszystko robisz dla mnie, a tymczasem zmusiłaś mnie do wyjazdu z kraju,

bo wyszłaś za obcego człowieka; obiecywałaś mi świetlaną przyszłość, a teraz, kiedy wreszcie mam wszystko, czego chciałam od zawsze, kiedy w końcu jestem szczęśliwa, ty postanowiłaś to zrujnować, grożąc odebraniem mi tej jedynej rzecz, o którą cię prosiłam i która stała się dla mnie ważna, odkąd tu przyjechałyśmy.

– Będiesz miała wszystko, czego zapragniesz, po prostu przeprowadź się do tego cholernego akademika. Przecież nie chodzi o to, żebyś przestała się widywać z Nicholasem. Poza tym jestem pewna, że to nawet nie był twój pomysł!

– Nawet jeśli nie był, to co z tego?! Sama się na to zdecydowałam! – wykrzyczałam, uciekając od niej w przeciwny koniec pokoju. – Nigdy ci nie wybaczę, jeśli mnie do tego zmusisz.

Matka zdawała się mnie nie usłyszeć, bo po prostu dalej wpatrywała się we mnie z założonymi rękami i bez oznak wahania.

– Albo studia, albo Nicholas – twój wybór.

Nie minęły dwie sekundy, jak wyrzuciłam z siebie odpowiedź.

– Wybieram Nicholasa.

Pół godziny później miałam już walizki załadowane do samochodu. Nie mogłam uwierzyć, że matka dopuściła się na mnie szantażu, i to na domiar złego – w kwestii Nicholasa. Ona zamknęła się w swoim pokoju i więcej z niego wyszła. Myślę, że nawet nie zdawała sobie sprawy z tego, jak bardzo poważnie mówiłam. Byłam tak wściekła, że chciałam odejść z domu Leisterów, nie oglądając się za siebie. Na świecie był tylko jeden Leister, który mnie obchodził – i to o wiele bardziej, niż cały ten syf, który moja matka zrobiła między nami dwiema.

Znajdę jakieś rozwiązanie, jakoś zdobędę pieniądze, choćbym musiała pracować wieczorami.

Siedząc w samochodzie, zanim jeszcze wyjechałam z garażu, zadzwoniłam do Nicka. Właściwie to próbowałam się do niego dodzwonić, odkąd tylko matka zamknęła się w swoim pokoju. W końcu odebrał.

– Przepraszam, Piegusie, myślałem, że zdążę wrócić na czas, ale niestety nie dałem rady.

Milczałam, zupełnie nie wiedząc, o co chodzi.

– O czym ty mówisz? Gdzie jesteś?

- Dziś z samego rana musiałem lecieć do San Francisco. Przydzielili nam bardzo ważną sprawę, myślałem, że złapię wieczorny lot, ale wygląda na to, że będę mógł wrócić dopiero za parę dni.

Poczułam dziwny ból w piersi. Nie było go... nie było go tam, żeby mnie przytulił i powiedział, że wszystko będzie dobrze.

Nagle ból zaczął ustępować na rzecz czegoś, z czym dużo łatwiej potrafiłam sobie poradzić, i to wszystko, co się we mnie skumulowało, w jednej chwili znalazło ujście.

- Jesteś w San Francisco i nawet nie zadzwoniłeś, żeby mi o tym powiedzieć?!

- Zamierzałem wrócić dzisiaj i nie sądziłem, żeby to było istotne. Dlaczego na mnie krzyczysz?

Dostałam mroczków przed oczami.

- A gdybym to ja wyjechała do innego miasta, nic ci nie mówiąc? Jak ty byś zareagował?

Wiedziałam, że wylewam na niego złość o to, co mnie przed chwilą spotkało, ale w tej chwili nie mogłam zrobić nic innego. Zrezygnowałam ze

wszystkiego, żeby z nim zamieszkać, a jego nawet nie było, żeby otworzyć mi drzwi i pomóc z walizkami. Nie było go, nie było - i tylko to wydało mi się w tej chwili istotne!

- Szlag, no dobra, rozumiem. Tylko że powiedzieli nam o tym w ostatniej chwili.

- Nam? - zapytałam, czując, jak w brzuchu rośnie mi kamień.

Nicholas milczał przez chwilę.

- Jesteś z nią, prawda?

- To moja koleżanka z praktyk, nikt więcej.

Niekontrolowane uczucie zazdrości przejęło władzę nad moim rozumem.

- Boże, to dlatego nic mi nie powiedziałaś...! Wiedziałaś, że się wkurzę.

Usłyszałam jakieś przekleństwo po drugiej stronie.

- Możesz się uspokoić? Zachowujesz się jak małe dziecko.

- Spieprzaj - rzuciłam i rozłączyłam się.

Cisnęłam telefon na siedzenie i uderzyłam pięścią w kierownicę, czując się jak skończona idiotka. Czyli tak to od teraz miało wyglądać? On będzie sobie latał z Sophią do San Francisco, podczas gdy ja będę siedzieć w jego mieszkaniu bez pieniędzy i bez studiów?

Niech to diabli, wszystko komplikowało się w zawrotnym tempie, a lęk przed tym, że nie pójdę na studia, sprawił, że popłynęły mi łzy. Nie miałam żadnych wątpliwości, wybierając Nicholasa, ale co do jednego moja matka miała rację: on był ode mnie o pięć lat starszy... Za chwilę będzie pracował

i odziedziczy firmę ojca - a ja co?

Ja nie miałam zupełnie nic i nie chciałam, żeby Nicholas za wszystko płacił. Gdybym zamieszkała u niego, straciłabym o wiele więcej niż studia: straciłabym niezależność. Bo byłam pewna, że Nicholas pomoże mi, jeśli go poproszę, ale jak mogłabym patrzeć co rano w lustro z myślą, że mój chłopak płaci nie tylko za moje mieszkanie, ale i za moje studia?

Zawsze byłam niezależna i gdyby moja matka nie wyszła za Willa, na pewno mogłabym się ubiegać o stypendium na jakimś uniwersytecie... Ale teraz, będąc pasierbicą kogoś takiego, nie dostałabym ani grosza, a studia w

Stanach do tanich nie należą. Musiałabym się zadłużyć po uszy, choćbym nawet pracowała nie wiadomo ile...

W miarę jak moja wściekłość zaczynała przechodzić w smutek, zrozumiałam, że niezależnie od tego, jak bardzo pragnę mieszkać z Nickiem, być przy nim, budzić się razem z nim, nie mogę sobie na to pozwolić, dopóki nie jestem w stanie całkowicie się uniezależnić. W tej kwestii moja matka miała rację: co z tego, że jestem pełnoletnia, skoro dopóki nie zarabiam własnych pieniędzy, to ona będzie miała ostatnie słowo.

Patrząc na całą sytuację z dystansu: byłoby szaleństwem z nim zamieszkać. Czynniki kosztował siedem tysięcy dolarów, co wydało mi się absurdalne już kiedy mi o tym powiedział; od początku czułam się nieswojo, wiedząc, że nie będzie mnie na niego stać, że nie starczyłoby mi nawet na jeden pokój...

Telefon nie przestawał dzwonić.

Spojrzałam na wyświetlacz i zobaczyłam, że mam nieodebrane połączenia zarówno od Nicka, jak i od matki.

Co miałam teraz zrobić? Raz po raz rozbrzmiewało mi w głowie pytanie matki.

Odpowiedź była jasna: mieszkanie z Nickiem będzie musiało poczekać...

Przynajmniej na razie.

Wysiadłam z samochodu i wróciłam na górę, do mojego pokoju.

Pogrzebałam w szufladzie w poszukiwaniu listu potwierdzającego przyznanie mi miejsca w akademiku i przeczytałam do dokładnie. Termin potwierdzenia rezerwacji upłynął tydzień wcześniej. Czułam, że zaczynam się dusić. Cholera, co ja teraz zrobię? Usiadłam na łóżku i poczułam, jak serce tłucze mi się w piersi i jak z chwili na chwilę coraz trudniej mi się oddycha.

Dusiłam się, lęk brał nade mną górę.

Uspokój się. Na pewno jest jakieś wyjście.

W tym samym momencie usłyszałam, jak zamykają się drzwi wejściowe. William wrócił wcześniej z pracy i matka zaraz powie mu, że wolę zamieszkać z Nickiem niż iść na studia. Wzięłam głęboki oddech. Skoro uparli się, żeby nas rozdzielić, to mogłam w ramach zadośćuczynienia oczekiwać przynajmniej tyle, że znajdą mi akademik. Zdecydowana, osuszyłam łzy dłonią i wyszłam z pokoju z zamiarem uporządkowania swojego życia.

Po przebudzeniu następnego ranka poczułam się bardzo dziwnie.

Poprzedniego dnia wstałam szczęśliwa, że zaraz wprowadzam się do mojego chłopaka, a teraz czułam kamień w brzuchu na myśl o tym, że lada chwila mam zamieszkać z zupełnie obcą dziewczyną. Po tym, jak poprzedniego wieczoru zakomunikowałam moją decyzję matce i Willowi, ojciec Nicka wykonał parę telefonów i w końcu udało mu się znaleźć dla mnie pokój. Powiedział mi, że nie zdołał załatwić mi oddzielnego mieszkania, ale znalazł mi miejsce w luksusowym akademiku, gdzie miałam dostać własny pokój i dzielić kuchnię z inną dziewczyną. Will wyglądał na zadowolonego z siebie, więc uznałam, że to była najlepsza możliwa opcja.

Wstałam z łóżka i włączyłam komórkę. Nick przestał do mnie wydzwaniać około pierwszej w nocy, mimo że wyłączyłam telefon dużo wcześniej.

Nawet jeśli to było dziecinne, to jakaś część mnie winiła go za to, że nie było go przy mnie... Nic nie mogłam na to poradzić: umierałam z zazdrości. A do tego byłam zupełnie załamana całą tą sytuacją z matką i ze studiami.

Poczekalam, aż Will wyjdzie z domu i dopiero wtedy zeszłam na śniadanie. Nie miałam ochoty go oglądać: ani jego, ani matki. Kiedy dopijałam kawę, ponownie zadzwonił Nick i postanowiłam wreszcie odebrać.

– Cześć – przywitałam go zdenerwowana, gryząc paznokiec.

Po drugiej stronie odpowiedziała mi cisza.

– Myślisz, że to rozsądne przez cały wieczór nie odbierać moich telefonów?

No dobra, wiedziałam, że to nie będzie miła pogawędka, ale nie zamierzałam znosić jego fochów – na pewno nie dziś.

– Żadne z nas nie jest rozsądne, więc nie potrafię odpowiedzieć na twoje pytanie.

– Nie dzwonię, żeby się z tobą kłócić, Noah, więc nie będę brnął w ten temat. Chcę ci tylko powiedzieć, że wrócę za pięć dni. Okazało się, że sprawa wygląda inaczej, niż nam ją przedstawili.

– Pięć dni? – zapytałam, wiedząc, jak żałośnie brzmi teraz mój głos.

– Wiem... Nie zdążę wrócić, zanim zaczniesz studia, i przykro mi z tego powodu, OK? To nie był mój plan, żebyś przeprowadzała się sama ani tym bardziej, żebyś musiała spać w mieszkaniu beze mnie, ale nic na to nie poradzę.

Wzięłam głęboki oddech. Musiałam mu o tym powiedzieć, musiałam wyznać mu, że jednak z nim nie zamieszkam, ale bałam się jego reakcji.

Byłby zdolny zadzwonić do mojej matki albo popełnić jakieś szaleństwo.

Wiedziałam, że poczuje się, jakbym sprzedała mu kopa w brzuch, więc na razie postanowiłam robić dobrą minę do złej gry i powiedzieć mu o tym prosto w oczy, gdy już wróci. Oboje zakończyliśmy rozmowę dosyć sztywno i kiedy się rozłączyliśmy, poczułam, że pogrążam się w jeszcze większym smutku.

Dwie godziny później przyjechali po mnie Jenna i jej ojciec. Byłam zbyt wściekła na matkę, by prosić ją o pomoc w przeprowadzce, więc kiedy Jenna zaproponowała mi swoją, nie miałam innej opcji i z wdzięcznością się zgodziłam. Pana Tavisha widziałam wcześniej tylko dwa razy, bo przez większość czasu podróżował po świecie, ale wiedziałam, że uwielbia Jennę

i dlatego odwołał wszystkie spotkania, żeby osobiście odstawić swoją córkę na uniwersytet. Najwyraźniej nie miał również nic przeciwko temu, by podjechać też po mnie i pomóc mi wpakować wszystkie moje graty do swojego mercedesa. Nie wiem, jakim cudem udało nam się upchnąć rzeczy i Jenny, i moje, ale ostatecznie, choć czułam trochę ściśnięta, zdołałam zapiąć pas i wyruszyliśmy w drogę do mojego akademika.

Byłam już wcześniej na Uniwersytecie Kalifornijskim: Nick tam studiował, więc bywałam tam wielokrotnie na imprezach organizowanych przez bractwa albo po prostu żeby się z nim zobaczyć. Czasami brałam ze sobą swoje podręczniki i godzinami uczyłam się w ogromnej bibliotece. Robiło na mnie ogromne wrażenie, że było tam osiem milionów książek ułożonych na tych wszystkich regałach.

Wiedziałam, że biblioteka stanie się jednym z moich ulubionych miejsc, ale cały uniwersytet też był wspaniały. Wybudowany z czerwonej cegły, dysponował ogromnymi ogrodami i należał do najważniejszych uniwersytetów w całych Stanach

Zjednoczonych. Nie było łatwo się na niego dostać, włożyłam w to mnóstwo wysiłku i byłam dumna, że nie musiałam odwołać

się do kontaktów Willa, żeby mnie przyjęli. Teraz, kiedy już tam byliśmy, zrobiło mi się trochę przykro, że nie dzielę tej chwili z matką. To ona powinna przywieźć mnie do akademika, a nie ojciec Jenny. Poza tym chciałbym też, żeby był ze mną w tej chwili Nick: żeby oprowadził mnie po kampusie i żebyśmy mogła poczuć tę samą radość, którą widziałam na twarzach innych otaczających mnie studentów. Jenna była podekscytowana, ale w jej oczach też czaił się smutek.

Gdzie byli teraz nasi ukochani?

Rozdział 36

Nick

Siedziałem w hotelowym lobby. W pokojach było słabe wi-fi, dlatego musiałem schodzić do recepcji i siedzieć wśród obcych ludzi. Było już późno, więc wyjąłem telefon z kieszeni i czwarty raz sprawdziłem, czy Noah wysłała mi wiadomość na dobranoc. Nie podobało mi się, jak skończyła się nasza wczorajsza rozmowa. Mimo że jej zajęcia na uniwerku zaczynały się dopiero jutro, chciałem życzyć jej powodzenia. Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że pewnie usiłuje zasnąć i pewnie ma koszmary.

Podobało mi się, że byłem jedyną osobą, która potrafiła na tyle ją uspokoić, że przy mnie jej nie prześladowały, ale z tego samego powodu byłem wściekły, że musi spać sama.

Pociechę stanowił fakt, że zgodziła się iść do psychologa. Ulgę przynosiło mi też szperanie w internecie na temat traumy dziecięcej i tego, jak sobie z nią poradzić. Miałem listę najlepszych psychologów w mieście, zadzwoniłem już do pięciu z nich, żeby ich wysondować. Chciałem, żeby Noah była w końcu sobą, bez lęków i bez niczego, co przeszkadzało jej być

w pełni szczęśliwą. Nawet jeśli miałem wydać kupę kasy za godziny terapii, chętnie zamierzałem to zrobić.

Czasami myślałem o tym, co musiała wycierpieć z ręki ojca i nieprzyjemny dreszcz przechodził mi po plecach. Prawie bezwiednie moja dłoń zacisnęła się w pięść i musiałem głęboko oddychać, żeby się uspokoić.

Właśnie w tym momencie zauważyłem kątem oka Sopię. Miała ze sobą Maca i te swoje okulary w grubej oprawce, w których wyglądała fatalnie.

– Co tam, Leister?

– Aiken – odpowiedziałem, kierując wzrok z powrotem na ekran.

Spojrzałem na nią tylko przelotnie, ale zauważyłem, że siada obok mnie na dużej, białej kanapie. Byliśmy tu razem dwa dni i muszę przyznać, że nie była taka, jak myślałem na początku. Mogła wyglądać na osobę powierzchowną i sztywną, ale wcale taka nie była. Więcej, była nawet zabawna, kiedy chciała. Pracowała w męskim otoczeniu; w tej sprawie brało udział pięć osób, a ona była jedyną kobietą i robiła wszystko, żeby nie przyciągać uwagi. Nie chciała, żeby traktować ją w jakiś specjalny sposób.

– Nie masz ochoty na jakieś śmieciowe jedzenie? – spytała, nagle zamykając z trzaskiem laptopa.

Uniosłem brwi i spojrzałem na nią.

– Ty i śmieciowe jedzenie? – powiedziałem, chowając telefon do kieszeni. Zero wiadomości od Noah. – Myślałem, że nie wiesz, co to jest.

W odpowiedzi zrobiła groźną minę, schowała laptopa do torby i wstała.

Zobaczyłem, że nie ma obcasów tylko proste, białe sandały.

- Mam ochotę na big maca i idę go zjeść, z tobą albo bez ciebie. Zaproponowałam ci, bo jedzenie w hotelu jest okropne, więc decyduj: idziesz czy nie?

Zawahałam się przez chwilę, ale miała rację: hotelowe jedzenie było obrzydliwe.

- Dobra, ale ostrzegam cię, że nie jestem dziś w dobrym humorze - wstałam i skierowałam się do wyjścia. Sophia szła obok mnie i dopiero teraz zauważyłam, jak bardzo jest niska bez butów na obcasach, które zawsze nosiła.

Zaśmiała się.

- To żadna nowość, Leister. Chyba odkąd cię znam, nie widziałam cię ani razu zrelaksowanego. Powinieneś iść do lekarza.

Olałam jej komentarz. Dotarliśmy na parking.

- Co robisz? - spytałem, kiedy zobaczyłem, że wyjmuję kluczyki z kieszeni.

- To ja wypożyczyłam samochód, Nicholas. - To było jej całe wyjaśnienie.

- Przykro mi, kochana, ale ja prowadzę - powiedziałem, zabierając kluczyki z jej dłoni tak szybko, że nawet się nie zorientowała.

Ku mojemu zdziwieniu nie kłóciła się. Wzruszyła ramionami i usiadła na fotelu pasażera.

W zamian pozwoliłem jej wybrać muzykę i przez całą drogę z hotelu aż do restauracji słuchaliśmy kawałków z lat osiemdziesiątych. Pogoda była dosyć przyjemna, choć w San Francisco jest zimniej niż w Los Angeles.

Wielu osobom przeszkadzają strome ulice, ale ja uważam, że czynią to miasto wyjątkowym, są tym, co dodaje mu kolorytu, no i stanowią ładny widok.

Chciałem przywieźć tu Noah, żeby zobaczyła miasto, było tu tyle miejsc, które pragnąłem jej pokazać... Odkąd byliśmy razem, mogłem ją zabrać tylko na Bahamy, ale w ogóle lepiej zapomnieć o tamtej wycieczce.

Przez chwilę unikałem myślenia o niej, zaparkowałem przed restauracją, którą odkryłem, gdy byłem tu sam przez tydzień.

- To nie jest McDonald - zauważyła Sophia, odpinając pasy.

- Ja nie jem w McDonaldzie - odparłem. Wyłączyłem silnik i zaśmiałem się, widząc jej rozszoszczone spojrzenie. - Chodź, Soph, tu robią najlepsze hamburgery w całym mieście, inaczej nie przywiózłbym cię tutaj.

Uniosła brwi z protekcyjną miną i stuknęła mnie w ramię.

- Mówiłam ci milion razy, żebyś nie nazywał mnie Soph - powiedziała z wyrzutem. Wysiadła z samochodu, a ja za nią.

- Przepraszam, Soph.

Wybuchnąłem śmiechem na widok jej miny, ale postanowiłem dać jej już spokój. Kelner podszedł do nas natychmiast. Posadzono nas przy stoliku oddalonym od innych, w drugim końcu restauracji. Nie podobało mi się, że biorą nas za parę, ale nie siedziałem w głowach tych ludzi, więc olałem to.

- Mam nadzieję, że hamburgery będą lepsze niż CBO, bo jak nie, naprawdę się wkurzę.

W końcu musiała się zamknąć, bo - jak dobrze wiedziałem - były najlepsze w mieście.

- Więc w końcu będziecie mieszkać razem - stwierdziła po tym, jak omówiliśmy już pracę. - Nawet jeśli jej rodzice się nie zgadzają, tak?

- Jej matka - doprecyzowałem. - Chyba wszyscy zapomnieli, że jest pełnoletnia i może sama podejmować decyzje.

Przytaknęła, ale mowa jej ciała wyrażała co innego.

- To jeszcze dziecko, Nick - faktycznie, dobrze ją odczytałem.

- Dojrzałość to nie jakiś zasrany numer, liczba twoich lat, a przeżyte doświadczenia i nauka, jaką z nich wyciągnęliśmy.

- Nikt nie mówi, że nie, ale nie zapominaj, że właśnie zaczyna studia, będzie chciała robić to, co robią inne dziewczyny w jej wieku, a jeśli się nie mylę, jesteś typowym zazdrosnym i kontrolującym narzeczoną.

Oparłem łokcie na stole i podparłem brodę dłońmi.

- Po prostu pilnuję tego, co moje.

Moje słowa chyba zniesmaczyły Sophie.

- To typowe maczystowskie zdanie. Ona nie jest twoja.

Zacisnąłem usta.

- Masz zamiar wygłosić feministyczną pogadankę?

- Jako kobieta wspinająca się po szczeblach kariery w firmie, w której dowodzą wyłącznie mężczyźni, mogłabym to zrobić, ale nie o to chodzi.

Twój problem to pewność siebie. Gdybyś naprawdę był przekonany, że jest w tobie zakochana, nie próbowałbyś wszelkimi środkami, wbrew całej twojej i jej rodzinie, zmusić jej, żeby z tobą zamieszkała. Moim zdaniem to dość głupi ruch z twojej strony.

- Ona mnie potrzebuje i ja jej też. Nie ma tu żadnych ukrytych motywów. Nie masz o niczym pojęcia.

Potrząsnęła głową i wpatrywała się w moje oczy.

- Wiem tylko, że mieć cię za narzeczonego byłoby ostatnim, czego bym chciała.

- Jestem facetem, jakiego wszystkie dziewczyny chciałyby mieć za narzeczonego, kotku - odpowiedziałem, nie odwracając od niej wzroku.

Zaczęła się śmiać, ja też się uśmiechnąłem. Oczywiście że nie byłem najlepszym chłopakiem, daleko mi było do tego, ale się starałem.

Wtedy przyszedł mi do głowy pewien pomysł.

- Żebyś zobaczyła, jakim jestem świetnym narzeczoną... - powiedziałem, wyjmując z kieszeni telefon i otwierając przeglądarkę. - Co sądzisz o niebieskich różach? Są ładne, prawda?

Wywróciła oczami, kiedy ja składałem zamówienie. Dzięki technologii życie jest dużo łatwiejsze.

- Piękne - powiedziała i uniosła szklanę do ust.

Kliknąłem w „kupuję”, wpisałem adres i dołączyłem krótki liścik.

Kiedy schowałem telefon z powrotem do kieszeni, uśmiechała się rozbawiona.

- Tuzin niebieskich róż? - spytała.

- Dwa, lepiej powtórzyć wiadomość, wtedy lepiej ją zapamięta.

- A jaka to wiadomość? Że jesteś aroganckim flutem?

Zignorowałem jej słowa.

- Że kocham ją najbardziej na świecie.

Po kolacji wróciliśmy do hotelu. Wbrew moim uprzedzeniom, choć nie powiedziałbym tego głośno, bo mógłbym mieć problemy, dobrze się czułam w towarzystwie Sophie. Lion był zajęty swoimi problemami, Jenna była najlepszą

przyjaciółką Noah, więc nie miałem nikogo bezstronnego, z kim mógłbym porozmawiać. Nie to, żebym był taki gadatliwy, ale lubiłem rozmawiać z Sophią i odkrywać, że istnieją na tym świecie ludzie, którzy mają normalne życie. Z tego, co mi mówiła, jej rodzice nie rozwiedli się, miała starszego brata, który odnosił sukcesy jako architekt, a ojciec był politykiem szanowanym przez większość partii demokratycznych, a w przyszłości może i prezydentem. Kto wie, co przyniesie przyszłość?

Dobrze było uciec od mojej pełnej dramatów codzienności, w jej towarzystwie się odprężyłem i mogłem spojrzeć na swoje problemy z perspektywy. Nie było tak źle... Kiedy będziemy mieszkać razem z Noah, wszystko będzie łatwiejsze, przynajmniej ona będzie spała spokojnie, a jeśli mnie posłucha, jeden z najlepszych psychologów pomoże jej przepracować traumę związaną z nieżyjącym ojcem. Wszystko się ułoży. Nie mogłem

doczekać się, żeby wrócić i udowodnić jej, że możemy sobie z tym poradzić, że możemy stawić czoła wszystkim, że stanowimy drużynę.

Rozdział 37

Noah

Pierwszy dzień na uczelni był fajniejszy, niż się spodziewałam. Studencka atmosfera udzielała się natychmiast, nie dało się jej nie poczuć. Na każdym kroku młodzi, roześmiani ludzie wyciągali z samochodów meble, by wnieść je do akademika i żegnali się z rodzicami. No i wszędzie te ulotki o imprezach, imprezach i jeszcze raz imprezach.

Mój plan zajęć okazał się zupełnie przyzwoity: nareszcie same przedmioty, które naprawdę mnie interesowały – w przeciwieństwie to tych idiotyzmów, których musiałam się uczyć w szkole, jak prawa Newtona czy wojna o niepodległość. Ja pragnęłam zajmować się książkami, literaturą: chciałam pisać i czytać. Teraz w końcu znalazłam się wśród ludzi, którzy podzielali moją miłość. I tak jak ja czuli się oniśmienieli przez część profesorów, którzy przyprowadzili nas o nerwowe łaskotanie w żołądku.

Nie będę ukrywać, że dobrze było pobyc chwilę sama. Nie miałam ochoty z nikim rozmawiać, w każdym razie z nikim, kogo znałam: ani z matką, ani z Jenną, ani nawet z Nicholasem – z nim akurat z kilku różnych

powodów. Czasami jest tak, że kiedy człowiek zostawia wszystko za sobą, by zacząć coś od zera, uświadamia sobie nagle, że otworzyły się dla niego nie tylko te jedne drzwi, ale także wiele różnych okien.

Z Jenną nie widziałam się, odkąd odstawiła mnie do akademika, bo chodziła na zupełnie inne zajęcia niż ja: Jenna Tavish studiowała medycynę –

coś, co zupełnie do niej nie pasowało, ale o czym marzyła od wczesnego dzieciństwa. Pisałyśmy jednak do siebie i wiedziałam, że szuka współlokatorki, która byłaby gotowa płacić taką fortunę miesięcznie za czynsz. Uznałam, że nie powinno się to okazać trudne, w końcu na świecie nie brakuje bogaczy.

Po wyjściu z zajęć zapoznawczych z profesorami i przyjęciu jakiegoś zaproszenia na kolację z grupką ludzi z akademika postanowiłam wpaść do mieszkania Nicka. Potrzebowałam przede wszystkim upewnić się, że N ma pod dostatkiem jedzenia oraz zabrać stamtąd swoje rzeczy. Odkładałam to, bo smutno mi było je stamtąd wywozić, ale chciałam mieć to za sobą przed jego powrotem. Wiedziałam, że rozpęta się piekło, i wolałam być już na dobre zainstalowana w akademiku, zanim dojdzie do tej konfrontacji. Mia-

łam nadzieję, że w ten sposób łatwiej uniknę pokusy, by posłać wszystko w cholerę i zamieszkać z ukochanym.

Spakowanie tych niewielu rzeczy, które miałam u niego, nie zabrało mi dużo czasu... Jednak kiedy złożyłam je wszystkie pod drzwiami, uznałam, że jest już późno na powrót do akademika. Z pełną świadomością, że szukam pretekstu i że powinnam odpuścić to, czego nie mogę mieć, przynajmniej na razie, wślizgnęłam się do łóżka

Nicka, położyłam na się po jego stronie i wtuliłam w jego poduszkę, wdychając ten niepowtarzalny zapach, na który moje ciało zareagowało natychmiast.

Dokładnie w tym momencie przyszedł esemes:

Rozumiem, że postanowiłaś ignorować moje telefony. Porozmawiamy, jak wrócę. Śpij dobrze, Piegusie.

Westchnęłam.

Wszystko tak bardzo się zagmatwało, i to głównie z mojej winy. Poczułam ucisk w żołądku i mało zabrakło, żebym wybrała jego numer i wyznała mu, dlaczego nie chciałam z nim rozmawiać. Licząc na to, że pomyśli, że

nie odpowiadam, bo już śpię, wsunęłam telefon pod poduszkę i zamknęłam oczy w nadziei na spokojny sen.

Następnego ranka obudził mnie dźwięk dzwonka. Lekko zdezorientowana, rozejrzałam się dookoła, próbując zorientować się, gdzie jestem.

Dzwonek rozległ się ponownie, więc wyskoczyłam z łóżka, owijając się prześcieradłem i prawie się przewracając, zanim dotarłam do drzwi.

Otworzyłam i ujrzałam przed sobą gigantyczny bukiet róż.

– Pani Noah Morgan? – zapytał głos mężczyzny, który najwyraźniej ukrywał się za tym spektakularnym bukietem.

– T-tak – udało mi się wyartykułować.

– To dla pani – oznajmił, robiąc krok naprzód. Wpuściłam go, oszołomiona tym, co zobaczyłam. Mężczyzna umieścił te niesamowite kwiaty na stole w salonie i wyciągnął bloczek pokwitowań z tylnej kieszeni spodni.

– Jeszcze tylko podpisik bym prosił – powiedział przyjaźnie.

Podpisałam się, a kiedy wyszedł, nie ruszyłam się z miejsca, gapiąc się na te róże i czując w gardle wielką gulę. Był też przy nich liścik, a kiedy go

przeczytałam, musiałam zaangażować całą swoją siłę woli, żeby nie wybuchnąć płaczem.

Oboje wiemy, że takie banały nie są w moim stylu, Piegusie, ale kocham cię z całego serca i wiem, że kiedy wrócę, rozpoczniemy nowy, szczególny rozdział. Marzyłem o tym, żeby z tobą zamieszkać, odkąd tylko zaczęliśmy się spotykać i teraz wreszcie udało mi się spełnić to marzenie. Mam nadzieję, że pierwszego dnia poszło ci wspaniale i żałuję, że nie mogłem być przy tobie, żeby zobaczyć, jak owijasz sobie wszystkich wykładowców wokół małego palca. Widzimy się za parę dni. Kocham Cię, Nick.

Chwyciłam za telefon i wybrałam jego numer.

– Cześć, kochanie – przywitał mnie wesoło.

Usiadłam na poręczy sofy ze wzrokiem wbitym w te przepiękne kwiaty.

Były cudowne, błękitne – ich błękit przypominał mi kolor oczu Nicka; nawet nie wiedziałam, że istnieją róże w tym kolorze.

– Zwariowałaś – powiedziałam drżącym głosem.

Słyszałam w słuchawce jakiś okropny hałas, głównie odgłosy ruchu ulicznego.

– Zwariowałam na twoim punkcie. Podobają ci się kwiaty?

– Są cudowne, przepiękne – zapewniłam go, pragnąc rzucić mu się w ramiona i ukryć tam przed całym światem.

– Jak tam pierwszy dzień zajęć?

Streściłam mu z grubsza wszystko, co robiłam, omijając tylko temat akademika i współlokatorki. Prawda jest taka, że nigdy nie byłam dobra w ukrywaniu informacji, dlatego chciałam zakończyć tę rozmowę, zanim on się wszystkiego domyśli.

– Muszę kończyć, jeśli mam zdążyć na zajęcia – powiedziałam, gryząc sobie policzek od środka.

– Wiem, że coś ci jest. Nie mam pojęcia, czy chodzi o Sophię, czy o to, że musiałem wyjechać tuż przed twoją przeprowadzką, ale wynagrodzę ci to wszystko, dobrze?

Pożegnałam się z nim szybko i wcisnęłam telefon pod poduchę sofy.

Czułam się fatalnie z tym, że go oszukuję i że z mojej winy czeka go ogromne rozczarowanie, gdy tylko wróci i zrozumie, że nie będziemy razem mieszkać.

Czując za to nienawiść do samej siebie, ubrałam się szybko, zostawiłam N świeżą karmę oraz wodę na następnych kilka dni i wyniosłam z mieszkania resztę moich rzeczy. Gasząc światło, nie miałam wątpliwości, że kiedy on wróci i mnie tam nie zastanie, rozpęta się piekło.

Miałam trzy dni na to, by obmyślić plan perswazji.

Kolejne dwa dni spędziłam na zajęciach i spotkaniach z ludźmi ze studiów. Z matką rozmawiałam tylko raz i to wyłącznie dlatego, że zagroziła mi wizytą na kampusie, jeśli nie odbiorę od niej telefonu. Nie udało nam się dogadać; sytuacja między nami dalej wyglądała tak samo i zanosilo się na to, że jeszcze długo się nie zmieni – przynajmniej do czasu, gdy poczuję, że jestem zdolna wybaczyć jej ten szantaż.

Siedziałam w kafeterii na kampusie, gadając z Jenna, której udało się wreszcie znaleźć współlokatorkę: miała na imię Amber i pracowała w jakiejś firmie informatycznej w mieście. Łączyła pracę ze studiami i było ją stać na to, żeby zamieszkać z Jenna – czyli na wiele.

– Kiedy wraca Nick? – zapytała Jenna, kiedy kończyłam sałatkę.

– Jutro wieczorem – odpowiedziałam niechętnie. Nie chciałam o tym rozmawiać.

Jenna przyjrzała mi się z rozbawieniem: z jakichś pokręconych powodów bawiła ją sytuacja, w której się znalazłam.

– Wie już, że mieszkasz na kampusie, z obcą dziewczyną?

Podniosłam oczy i wbiłam w nią niechętnie spojrzenie.

– Dowie się, kiedy wróci i mu o tym powiem. Nie chcę gadać o Nicku, powtórz mi lepiej, jaki jest plan na dzisiejszy wieczór, bo nie do końca przyswoiłam.

Jenna wywróciła oczami, ale zaraz się nakręciła.

– To impreza organizowana z okazji rozpoczęcia roku przez ludzi z mojej grupy, którzy należą do bractwa. Z tego, co wiem, dziś ma się odbyć więcej podobnych imprez, ale wszyscy czekają na tę u medyków. Będzie tam mnóstwo przystojnych lekarzy i ludzi, którzy rozumieją, że medycyna to przyszłość ludzkości, a nie jakaś tam fizyka czy literatura... bez obrazy oczywiście – dodała, gdy zmroziłam ją wzrokiem.

– Dobra, pójdę z tobą, ale zostanę najwyżej do północy, bo muszę być jutro w formie przed spotkaniem z Nickiem.

Jenna zaśmiała się, zgarnęła swoje książki i wstała od stołu.

– Widzimy się za parę godzin; zrób się na bóstwo – puściła do mnie oko i odeszła, kręcąc tyłkiem w sposób, który kazał wszystkim chłopakom obejrzeć się za nią. Jenna

singielka stanowiła dla mnie nowość: kiedy ją poznałam, była już z Lionem, ale podejrzewałam, że zanim do tego doszło, musiała być bardzo liberalna.

Inaczej niż na imprezach, na których bywałam w ostatnim czasie: w wielkich domach przy plaży i w otoczeniu dzieci bogaczy, na tej mogłam wreszcie spotkać ludzi o różnym pochodzeniu pod względem zarówno geograficznym, jak społecznym. To był właśnie plus edukacji publicznej, że nie była elitarna. Nigdy nie czułam się do końca dobrze w otoczeniu milionerów, do których sama nie należałam – ani wcześniej, ani teraz – nawet jeśli moja matka upierała się, że jest inaczej. Cieszyłam się, że wreszcie pasuję do otoczenia. Szybko odnalazłam Jennę: stała z Amber w rogu kuchni, popijając piwo. Szeroko otwierałam oczy, widząc ją z butelką Budweisera w ręce; chętnie zrobiłabym jej zdjęcie, żeby potem jej to przypominać, ale zdawała się tak świetnie integrować, że postanowiłam odpuścić sobie złośliwe komentarze.

– Noah – zawołała, widząc, jak wchodzę. Podeszłam do niej, a ona zmiażdżyła mnie w jednym z tych swoich zapaśniczych uścisków.

To było moje pierwsze spotkanie z Amber i odniosłam wrażenie, że to chyba taka zwariowana dziewczyna w typie Jenny, chociaż bardziej skryta, o ile takie połączenie ma w ogóle rację bytu. Uśmiechnęła się do mnie radośnie, poruszając głową w takt muzyki i flirtując z jednym ze stojących koło niej chłopaków.

Zanim zdałam sobie z tego sprawę, wypiliśmy już parę piw, i wraz z pięćdziesięcioma innymi pijanymi studentami skakałam pośrodku salonu, skąd wcześniej poodsuwano wszystkie meble. Muzyka grała bardzo głośno i nie dało się usłyszeć prawie nic poza nią. Jenna skakała i przytulała się do mnie, kręcąc biodrami. Amber zniknęła jakiś czas temu z tamtym umiejętnym chłopakiem.

– Muszę chwilę odpocząć, Jenna! – krzyknęłam do niej i zaśmiałam się, bo ludzie zaczęli wrzeszczeć, kiedy zaczęłam się jakaś modna piosenka. –

Idę do kuchni!

Jenna przytaknęła, zupełnie się mną nie przejmując i przyłączając się do jakiejś tańczącej grupki.

W salonie było piekielnie gorąco. Podciągnęłam rękawy i przejechałam dłonią po czole. Kiedy weszłam do kuchni, właśnie pili tam szoty.

– Ej ty, pierwszoroczna! – zawołał do mnie jakiś chłopak. – Za ładne dziewczyny!

Cała reszta też podniosła kieliszki do ust, krzyząc i śmiejąc się. Też się roześmiałam, ale od razu skierowałam się dyskretnie w drugi koniec kuchni. Oparłam się o stół, lecz zanim zdążyłam wyjąć telefon, żeby sprawdzić, która godzina, wyrósł przede mną ten sam chłopak, który przed chwilą mnie zaczepił.

– Trzymaj, wyglądasz na spragnioną – powiedział, podając mi kieliszek i napełniając go bursztynowym płynem.

– Nie wydaje mi się, żeby tequila skutecznie gasiła pragnienie, ale dziękuję – odpowiedziałam, przyjmując kieliszek i wychylając go do dna. Alkohol wypalił mi gardło i wykrzywiłam się z obrzydzenia. Chłopak roześmiał

się i kątem oka spostrzegłam, że przysuwa się do mnie swobodnie.

– Jak ci na imię? – spytał, biorąc sobie szklankę i nalewając do niej wody.

– Noah – odpowiedziałam, czując, że kręci mi się w głowie. Nie powinnam była pić tej tequili, już tamte piwa to było aż nadto.

- Ja jestem Charlie - przedstawił się przyjaźnie. - Chodzimy razem na zajęcia z literatury. Nie wiem, czy mnie pamiętasz. Jestem tym gościem, co zwykle przysypia na końcu sali.

Zaśmiałam się z jego żartu i przyznałam, że faktycznie kojarzę go z zajęć.

- Co cię tutaj sprowadza? Daleko cię wywiało od tych wszystkich szekspirowskich imprez, chociaż to fakt, że faceci z kierunków ścisłych są dużo bardziej hot niż wielbiciel literatury, nie uważasz?

Uśmiechnęłam się i trochę wyluzowałam, uznając, że z całą pewnością jest gejem.

- Moja przyjaciółka studiuje medycynę, przyszedł z nią - wyjaśniłam mu, wzruszając ramionami.

Charliemu chyba dobrze się ze mną rozmawiało, bo przez kolejne dziesięć minut gawędził ze mną na luzie, sypiąc anegdotkami na temat naszych zajęć oraz kolegów i koleżanek. Cieszyłam się, że mam szansę zakumplować z kimś, kto chodzi na te same zajęcia, bo nie znosiłam siadać sama, a na razie nie gadałam jeszcze z nikim, jeśli nie liczyć zwykłych „cześć” i „na razie”.

Zaśmiewałam się właśnie z jego dwuznacznego komentarza na temat jednego z naszych profesorów, gdy jego spojrzenie powędrowało nagle w stronę drzwi. Chłopak, który przez nie wszedł, natychmiast wyłowił nas z tłumu.

- Cudownie. Widzisz tego chłopaka?

Przytaknęłam, zauważając, że patrzy na nas z wielkim niezadowoleniem.

- Nie zwracaj uwagi na nic, co za chwilę powie.

Nie zdążyłam nawet o nic zapytać, bo gość w paru krokach znalazł się przy nas.

- Ty gnojku!

- To właśnie miałem na myśli - bąknął do mnie Charlie półgębkiem.

Uśmiechnęłam się.

- Zachowuj się, jesteś w towarzystwie damy - zbeształ go Charlie z uśmiechem.

- Mam dosyć bycia twoją niańką, słyszysz? Co ty tam pijesz?

Przyjrzałam się im obu ukradkiem. Odeszłabym stamtąd, gdyby nie to, że utknęłam pomiędzy nimi. Charlie był blondynem, trochę wyższym ode mnie, o szczupłej budowie ciała. Ten drugi przewyższał nas oboje o głowę, też miał blond włosy, a do tego oliwkowozielone oczy. Sprawiał wrażenie, jakby wolał w tej chwili znajdować się gdziekolwiek, byle nie tam, wśród tych wszystkich nastolatków. Bo on sam z całą pewnością nastolatkiem nie był.

- To woda, idioto. - Wysoki koleś mu nie uwierzył, wyrwał mu szklanę z ręki, podniósł ją do nosa i powąchał.

Charlie wyglądał na rozbawionego i zadowolonego.

- Jeśli przestaniesz warczeć jak wściekły pies, to przedstawię ci moją nową koleżankę. Noah, to mój brat Michael; Michael, to jest Noah.

Michael nie okazał mi ani krzty zainteresowania - gorzej, powiedziałabym, że spojrzął na mnie zdeglustowany, jakby z góry uznał mnie za złe towarzystwo dla swojego brata, czy coś w tym rodzaju.

Zanim zdążył cokolwiek odpowiedzieć, zadzwonił mój telefon. Przeprosiłam ich gestem i wyszłam na zewnątrz, żeby lepiej słyszeć. Serce prawie mi stanęło na widok

piętnastu nieodebranych połączeń od Nicka. Gdy jego imię znów pojawiło się na wyświetlaczu – odebrałam.

– Gdzie ty jesteś, Noah?

Rozdział 38

Nick

Wziąłem klucze od mieszkania i trzasnąłem drzwiami. Nic, nie było kompletnie nic, co należało do niej. Ani walizek, ani ubrań, ani nawet tych paru rzeczy, które normalnie zostawiała, kiedy tutaj spała. Zauważyłem, jak moja złość powoli wzrasta. Nie tylko dlatego, że jej tu nie było, ale też dlatego, że ostatnio nie odebrała ode mnie telefonu ani razu. Nie miałem od niej żadnych wiadomości od trzech godzin, a nie chciałem dzwonić do jej matki. Coś mi mówiło, że lepiej trzymać ją z dala od tego wszystkiego, bo jeśli działo się to, co myślałem, to z pewnością...

– Na jakiej imprezie? – ryknąłem w telefon, czekając, aż poda mi adres.

– Możesz się uspokoić? – odpowiedziała. Słyszałem, że oddala się od źródła ogłuszającej muzyki.

Mam się uspokoić?!?

– Uspokoję się, jak cię zobaczę i mi wyjaśnisz, co się, do cholery, dzieje

– powiedziałem, wsiadając do samochodu i włączając silnik.

– Raczej nie chcę ci powiedzieć, gdzie jestem.

Zatrzymałem się z kluczykiem w stacyjce. Czy to jakiś cholerny żart?

– Noah, powiedz mi, gdzie jesteś – poprosiłem, udając spokój.

Ledwie już było słychać muzykę, teraz słyszałem jej przyspieszony oddech.

– Już ci mówiłam, na imprezie.

– Na jakiej ulicy? Numer? W jakimś domu...? Gdzie?

Przez minutę słuchałem jej oddechu, aż w końcu podała mi adres.

Miałem złe przeczucia, chociaż nie opuszczała mnie nadzieja, że spotkanie z Noah je rozwieje. Przyjechałem wcześniej, bo chciałem zrobić jej niespodziankę, zaprosić ją na kolację i wynagrodzić jej te dni, kiedy nie mogliśmy być razem. W zamian po przyjeździe zastałem pusty dom, jeśli nie liczyć wysłanych jej kwiatów, które teraz wędły na stole.

Na miejsce dojechałem szybko, zobaczyłem ją, gdy skręciłem. Stała ze skrzyżowanymi ramionami, oparta o swój samochód. Kiedy mnie zobaczyła, odsunęła się od samochodu i spojrzała na mnie nerwowo. Zaparkowałem przed nią i wysiadłem.

Wziąłem głęboki oddech, żeby się uspokoić. Teraz, kiedy w końcu ją zobaczyłem i widziałem, że jest cała i zdrowa, mogłem myśleć trochę jaśniej. Podszedłem do niej zdecydowanym krokiem, ale nie zrobiłem tego, na co miałem ochotę, odkąd wyjechałem, nie, po prostu uważnie na nią patrzyłem. Milczała, choć widziałem, że cisza wzbudza w niej nerwowość.

– Chodźmy – powiedziałem i odwróciłem się, nawet jej nie dotykając. –

Mam ochotę na gorącą czekoladę.

– Poczekaj, co? – spytała z niedowierzaniem.

Otworzyłem drzwi pasażera i czekałem, aż wsiądzie.

– Chyba masz mi dużo do opowiedzenia, a nie chcę rozmawiać tutaj, kiedy ty zamarzasz i trzęsiesz się na wpół pijana.

Mimo że starałem się kontrolować z całych sił i nie wybuchnąć, widząc ją tam pijaną, niewiarygodnie atrakcyjną i samą, beze mnie, to byłem nie-możebnie wkurzony, bardziej niżbym chciał przyznać.

Podeszła niepewnym krokiem. Nigdy jej takiej nie widziałem, więc zacząłem się martwić jeszcze bardziej. Zamknąłem jej drzwi, obszedłem samochód i wsiadłem na swoje miejsce. Włączyłem ogrzewanie na maksa,

wrzuciłem bieg i poszukałem kawiarni otwartej całą dobę. Czekolada była tylko wymówką, żeby nie stać tam na ulicy. Drżała, nie wiem, czy z zimna, czy też dlatego, że coś przede mną ukrywała. Wszystkie te nieodebrane telefony ode mnie zaczynały teraz mieć zupełnie inne znaczenie, niż to, jakie im przypisałem na początku.

– Nicholas... Wolę jechać do domu – powiedziała, gdy zauważyła, że jadę prosto, a nie skręcam do posiadłości ojca.

Zignorowałem jej słowa i kontynuowałem jazdę.

– Myślałem, że lubisz gorącą czekoladę – rzuciłem bez związku, skręcając w prawo i wjeżdżając w inną ulicę.

Czułem, że wpija się we mnie spojrzeniem.

– Przestań udawać, że nic się nie stało. Wiem, że jesteś wściekły, OK?

Więc przestań.

– Dlaczego miałbym być wściekły? Bo nie odbierasz telefonu, odkąd wyjechałem do San Francisco? Oboje wiemy, że uwielbiasz doprowadzać mnie do szału. Mam tylko nadzieję, że to nie jest specjalna kara za to, że wyjechałem.

Widziałem, jak nerwowo kręci się na siedzeniu, i postanowiłem utrzymywać pokerową twarz.

Na drodze prawie nie było samochodów... Nic dziwnego, biorąc pod uwagę, że było już po drugiej w nocy. Gdyby ktoś spytał mnie parę godzin wcześniej, co będę robił o tej porze, nie przyszłoby mi do głowy, że właśnie to, co teraz, i to z Noah odsuwającą się jak najdalej ode mnie.

W końcu zaparkowałem przed jakąś obskurną kawiarnią. Jeszcze nie wyłączyłem silnika, a Noah już wysiadła i weszła do małego pomieszczenia, nie czekając na mnie. Nie mogłem się oprzeć, żeby nie porównywać jej z Sophią. Noah miała charakter tak silny jak mój i nawet wiedząc, że w tym przypadku racja jest po mojej stronie, nie była w stanie się kontrolować.

Poszedłem za nią i usiadłem w wybranym przez nią miejscu: przy małym stoliku, oddalonym od innych, z widokiem na autostradę.

Wbiła spojrzenie w stół i nie wyglądała jak ktoś, kto ma ochotę rozmawiać. Podeszła kelnerka i zamówiłem czekoladę dla niej i kawę dla siebie. Chciałem uspokoić trochę tę nerwową atmosferę. Powinienem teraz obsypywać ją pocałunkami po tym, jak nie widziałem jej przez cztery dni,

ale moja złość i to, co Noah przede mną ukrywała, wisiały między nami jak gęsta i niemożliwa do przebycia mgła. Widząc, że milczy, postanowiłem zacząć rozmowę. Koniec zabawy.

– Gdzie są twoje rzeczy?

Podniosła wzrok znad stolika i w końcu mogłem spojrzeć w jej miodowe oczy. Nałożyła makijaż i jej rzęsy, oprócz tego, że wydawały się długie na kilka kilometrów, rzucały dziwny cień na policzki. Różowe usta uchylły się niepewnie, ale zanim zdążyła odpowiedzieć, podeszła kelnerka z naszym zamówieniem.

Noah zamknęła usta i objęła dłońmi gorącą filiżankę. Czekałem.

– Masz zamiar coś powiedzieć?

Mijały minuty, w końcu zdecydowała się przemówić.

– Pokłóciłam się z matką – powiedziała z pełnymi ustami. Oparłem się o krzesło i czekałem na ciąg dalszy.

Kiedy tym razem na mnie spojrzała, widziałem, że z całych sił stara się nie rozpłakać. Zastygłem na swoim miejscu i czekałem.

– Nie będę z tobą mieszkać, Nick – dodała po chwili.

Wpatrywałem się w nią, oczekując wyjaśnienia, które nie nadeszło.

– Co ty mówisz, Noah?

– Matka kazała mi wybrać: albo płaci za moje studia, albo zamieszkam z tobą, a ja...

– Nie wybrałaś mnie – skończyłem za nią.

– Zrobiłam to, wiesz? Powiedziałam matce, że mi nie zależy, że chcę mieszkać z tobą. Ale prawda jest taka, że nie mogę tego zrobić, Nicholas...

Pokręciłem przecząco głową. Miałem dość całego tego gówna.

– Twoje priorytety są jasne.

Wstałem, a ona zrobiła to samo. Rzuciłem na stół banknot dwudziestodolarowy i ruszyłem w stronę wyjścia, nie oglądając się za siebie.

– Nicholas, poczekaj – poprosiła. Zatrzymałem się, ale tylko dlatego, że wiedziałem, że nie mogę jej tam zostawić samej. – Co miałam zrobić? Nie mam pieniędzy, tak jak ty, nie mogę sama sobie opłacić studiów, a nawet nie dostanę stypendium...

To było śmieszne. Odwróciłem się do niej.

– Nie wyciągaj teraz tego, Noah – wyrzuciłem z siebie. Na zewnątrz było pusto, dochodziły tylko szum samochodów jadących ponad setką po autostradzie i wycie wiatru. – Dobrze wiesz, że tu nie chodzi o twoją matkę, przecież ona nie zostawiłaby cię bez studiów... Problem polega na tym, że nie umiesz się jej postawić. Jest dużo innych opcji, nie powinnaś była się wyprowadzać bez rozmowy ze mną!

Popatrzyła na mnie i pokręciła głową.

– Znam ją, Nicholas, postanowiła nas rozdzielić, a ja na to nie pozwolę, ale nie mam zamiaru zmarnować sobie przyszłości przez coś, co postanowiliśmy naprędce i co może poczekać.

– Ja nie chcę czekać! – krzyknąłem, tracąc nad sobą kontrolę. – Chcę, żebyś była ze mną, Noah, nie z twoją matką ani z moim ojcem, ani z przyjaciółką. Chcę, żebyśmy chociaż raz byli parą dorosłych ludzi, którzy razem podejmują decyzje, nie chcę, żeby twoja matka czy mój ojciec mieszała się w nasze sprawy. Chcę, żebyś była ze mną, chcę cię w moim łóżku każdej nocy, każdego poranka...! Jeśli jesteśmy parą, chcę, żebyś była ze mną i z nikim innym.

Otworzyła szeroko oczy w zdumieniu.

– Dlatego chcesz, żebym z tobą mieszkała? – spytała z niedowierzaniem, podnosząc głos albo zrównując go z moim. – Żeby móc mnie kontrolować? To jest twoja zaszracona wizja związku, Nicholas?!

Chwyciłem się za głowę. To było ostatnie, czego mogłem się spodziewać. W końcu wszystko szło tak dobrze, nareszcie mieliśmy być razem, nikt już nie miał się wtrącać w nasze sprawy, a teraz wszystko znów było jak wcześniej, a nawet gorzej, bo Noah nie będzie już mieszkać w domu ojca, tylko otoczona jakimiś dupkami na kampusie, gdzie gwałty są na porządku dziennym.

– Jeśli mi nie ufasz, to nie ma żadnego sensu – powiedziała. Patrzyłem na nią w milczeniu. Głos jej zdrzął przy ostatnim słowie, zrobiłem krok w jej stronę i wziąłem jej twarz w dłoń.

– Nie chodzi o ciebie – powiedziałem, nienawidząc się i przeklinając się za to. – Kiedy nie ma cię przy mnie, wyobrażam sobie najgorsze. Nie potrafię zapanować nad wyobraźnią, po prostu to jest we mnie. Odkryłem to dopiero niedawno. Przechodzi mi, gdy jestem z tobą i dlatego cię kocham.

Ale ostatniej osoby, którą kochałem tak jak ciebie, dzisiaj nienawidzę i będę nienawidzić już zawsze. Nie mogę powstrzymać się, żeby cię z nią nie porównywać.

Nie mogłem uwierzyć, że to powiedziałem.

– Nicholas, ja nie jestem twoją matką – ucięła krótko. – Nigdzie nie zniknę.

W mojej głowie pojawiły się obrazy matki wyprowadzającej się z domu. Nigdy później nie zaufałem żadnej kobiecie, nigdy. Przysiągłem sobie, że nikomu nie pozwolę wejść do mojego serca, że nigdy się nie zakocham, bo nie wierzyłem w miłość, nie po tym, co widziałem między rodzicami. A teraz, kiedy miałem Noah... nie mogłem pozbyć się lęku, że zrobi mi to samo. Jest moja, nie mogę jej stracić. Nie zniósłbym tego.

Podszedłem do niej, nasze oczy się spotkały.

– Wyprowadziłaś się z mojego mieszkania – wyszeptalem w jej usta.

Noah milczała, czekając, jak sądzę, że coś powiem albo zrobię. Zdjąłem rękę z jej ramion i odszedłem na kilka kroków.

– Nie wiem, co mamy z tym zrobić.

Rozdział 39

Noah

Drogę do jego mieszkania odbyliśmy w kompletnej ciszy. Nicholas nie odezwał się słowem ani nawet na mnie nie spojrział. Kiedy dojechaliśmy, po prostu poszłam za nim, próbując się uspokoić. Czułam się winna temu wszystkiemu, mimo że to przecież moja matka po raz kolejny nas rozdzieliła... Nie mogłam pozbyć się poczucia, że Nick z każdym dniem się ode mnie oddala. Moje problemy i moja matka stawały między nami, a ja nie wiedziałam, jak temu zaradzić. Staralam się podejmować obiektywne decyzje na podstawie tego, co dla nas obojga najlepsze, ale wszystko wychodziło inaczej, niż planowałam...

Kiedy weszliśmy do mieszkania, milczenie stało się nie do wytrzymania. Wolałabym już wysłuchiwać jego wyrzutów, byle nie musieć wyobrażać sobie, co w tej chwili dzieje się w jego głowie. Patrzyłam za nim, gdy przemierzał salon i wszedł do sypialni. Ja stałam niezdecydowana pośrodku pokoju. Czy chciałam ciągnąć tę kłótnię? Może trzeba było go poprosić, żeby odwiózł mnie do akademika, ale nie chciałam tak rzucać mu w twarz

informacji, że zamieszkałam już gdzieś indziej, bez niego. Poza tym nie mogłabym tak go teraz zostawić, z tym całym nierozwiązanym problemem.

Nie mogłam pozwolić, by okazało się, że moja matka osiągnęła swój cel i że to rzeczywiście zdołało nas rozdzielić.

Zza drzwi nie dochodził żaden dźwięk, więc po paru minutach zebrałam się na odwagę i podeszłam, by je uchylić.

Nick siedział w nogach łóżka. Był bez koszulki i opierał łokcie na kolanach, a w prawej dłoni trzymał papierosa. Kiedy usłyszał, że wchodzę, przeniósł wzrok z podłogi na moją twarz.

Obserwowałam go nieruchomo, a on robił to samo. Byliśmy ledwie parę metrów od siebie, ale w tej chwili miałam wrażenie, że dzieli nas prze-paść. Ogarnął mnie taki strach, taka samotność, że w jednej chwili przebyłam tę przestrzeń, stając pomiędzy jego kolanami i zmuszając go, by na mnie spojrział.

– Nie pozwól, żeby to nas rozdzieliło – w tamtej chwili nie przyszło mi do głowy nic innego, co mogłabym powiedzieć. Tak naprawdę, dopóki nie

usłyszałam tego, co wyznał mi pół godziny wcześniej, nie do końca zdawałam sobie sprawę z tego, jak bardzo było między nami źle.

Nick opuścił wzrok na wysokość mojego brzucha i zobaczyłam, że zamierza znów podnieść papieros do ust.

Przytrzymałam go za nadgarstek, a drugą ręką wyjęłam mu go i zgasiałam w stojącej obok popielniczce, podczas gdy on obserwował mnie ze zmarszczonymi brwiami. Następnie usiadłam mu na kolanach, przodem do niego, i ujęłam jego twarz w dłonie, by spojrział mi w oczy.

- Potrzebuję być sam, Noah - powiedział tak cicho, że wydało mi się, że źle go usłyszałam. Powędrowałam dłońmi na jego kark, chciałam zatopić mu palce we włosach, chciałam usunąć ten smutek z jego oczu, tę złość, którą ze wszystkich sił starał się opanować. Podniósł rękę, żeby przytrzymać moje dłonie i przerwać pieszczotę. - Nie baw się mną, nie w tym momencie.

Jego słowa były twarde i zimne, a ich chłód uderzył mnie jeszcze bardziej, kiedy wstał z łóżka i wyminął mnie, nawet mnie nie dotykając. Ja też wstałam, żeby zajrzeć mu w twarz.

- Skrzywdziłam cię moją wyprowadzką i wiem, że się jej boisz, ale nie możesz ignorować mnie w ten sposób. Po prostu nie możesz!

Spojrzał na mnie, a w oczach miał płomień.

- Ignoruję cię, bo próbuję się kontrolować! - wrzasnął.

Aż podskoczyłam, ale starałam się zachować spokój. Nicholas wziął głęboki oddech i mówił dalej.

- Przecież mogłem ci pomóc płacić chesne - oświadczył, patrząc na mnie z powagą.

Zamknęłam oczy i westchnęłam głęboko. Wiedziałałam, że to powie, ale nie mogłabym na to pozwolić.

- Wiesz, że bym się na to nie zgodziła - odparłam.

- Proponuję ci rozwiązanie, które jest dobre dla nas obojga. Dlaczego nie rozumiesz, że twoje decyzje mają wpływ nie tylko na ciebie, ale i na mnie? - odpowiedział, niemal na mnie krzycząc.

- Dla mnie to nie jest dobre rozwiązanie, Nicholas! - zawołałam, tracąc cierpliwość. - Jeśli mieszkanie z tobą miałooby oznaczać wojnę z moją matką i z twoim ojcem, a w dodatku finansową zależność od ciebie, to ostatecznie znienawidziłabym z tobą mieszkać... Naprawdę tego nie rozumiesz?

- Nie, jasne, że nie rozumiem! Rozumiem za to, że zamiast być ze mną, będziesz otoczona przez innych. Tyle właśnie rozumiem!

- Nigdy nie dałam ci powodu do zazdrości, a ty reagujesz w taki sposób...

- Proszę cię, ty reagujesz tak samo.

Zastanawiałam się, jak mam mu wytłumaczyć, że zazdrość można akceptować, ale tylko do pewnego stopnia.

- Ja mam więcej powodów niż ty. Ty byłeś z mnóstwem kobiet, a ja tylko z tobą. Wiesz, że jestem tylko twoja, w każdym sensie tego słowa, a mimo to i tak mi nie ufasz.

- Wiedziałaś o tym, kiedy zaczynaliśmy się spotykać, nie mogę zmienić swojej przeszłości.

Nie mogłam znieść tego dystansu między nami. Jasne, wiedziałam o tym, kiedy zaczynałam się z nim spotykać, ale to nie było coś, co sama wybrałam, po prostu tak się zdarzyło, że zakochałam się w nim w sposób

zupełnie niekontrolowany, lecz to nie znaczyło, że wszystko, co robił - teraz lub wcześniej - nie było moją sprawą tak samo jak jego.

- Związek, w którym ludzie sobie nie ufają, nie ma racji bytu, dobrze o tym wiesz. Oczy mu pociemniały, kiedy wbił je prosto w moje.

- Nie potrzebuję ci ufać, potrzebuję po prostu, żebyś była przy mnie.

Był bardzo wzburzony, ale rozumiałam, co chce powiedzieć.

– Jestem tutaj w tej chwili, prawda?

Nicholas pokręcił głową.

– Jesteś częściowo. Zawsze tylko częściowo, Noah – zarzucił mi, po czym zrobił kilka kroków z zamiarem wyjścia z pokoju.

– Jestem tutaj, Nicholas! – wykrzyczałam, czując, jak wilgotnieją mi oczy.

Nie wiedziałam, czego więcej ode mnie oczekuje: dałam mu wszystko, co miałam, wszystko, co mogłam dać.

– Nie, nie ma cię! – zawołał, znów odwracając się w moją stronę.

– Jestem na tyle, na ile to obecnie możliwe.

– Obawiam się, że przyjdzie taki moment, gdy to nie wystarczy.

Wpatrywałam się w niego, czując potworny lęk. Właśnie tego zawsze się bałam: że nie okażę się dla niego wystarczająco dobra.

– To nie fair, żebyś to ty płakała – powiedział po chwili, nie spuszczać ze mnie oka.

– Płaczę, bo nie jestem w stanie dać ci tego, czego chcesz, i boję się, że się mną znudzisz – wyznałam, próbując opanować łkanie, które ugrzęzło mi w gardle.

Nie mogłam znieść myśli, że go zawiodłam. Musiałam stamtąd wyjść, bo wiedziałam, że zaraz się rozkleję, a nie chciałam, żeby to się stało przy nim.

– Lepiej już pójdę – zdecydowałam, ocierając policzki dłonią i uciekając od niego wzrokiem.

Usłyszałam, jak Nicholas bierze kilka głębokich wdechów, po czym przemierzył pokój, wziął moją twarz w dłonie i pocałował mnie tak intensywnie, że musiałam przytrzymać się jego ramion, by utrzymać się na nogach.

– Nie znudziłbym się tobą nawet przez milion lat – wyszeptał prosto w moje usta, po czym szybkim ruchem pchnął mnie na łóżko i nakrył mnie swoim ciałem.

Znów mnie pocałował i mimo jego czułych słów zauważyłam, że obchodzi się ze mną inaczej niż zwykle. Sposób, w jaki mnie dotykał, całował, rozbierał, sprawiał wrażenie raczej jakiejś wewnętrznej walki z samym sobą niż miłosego aktu między nami dwojgiem. Skrzywdziłam go, wyprowadzając się, a teraz widziałam, jakie są tego konsekwencje. Całował mnie coraz bardziej intensywnie i wkrótce jego usta, pośród gorących pocałunków i drobnych ukąszeń, powędrowały chaotycznym szlakiem od mojej szyi, poprzez piersi, aż do ud.

– Nick... – powiedziałam przerywanym szeptem.

Ale Nicholas mnie nie słuchał, był pochłonięty moim ciałem, pochłonięty całowaniem każdego centymetra mojej nagiej skóry, który znalazł się w jego zasięgu.

– Ciii, nie chcę dłużej rozmawiać, Noah – uciszył mnie, jedną ręką ściągając mi majtki i układając się między moimi nogami. – Powiedzieliśmy już wszystko, co mieliśmy sobie do powiedzenia.

Jego usta wyszły mi na spotkanie i pozwoliłam sobie zapomnieć o wszystkim innym.

Nie mogłam spać.

Obok mnie Nick oddychał miarowo, pogrążony w głębokim śnie, i przyciskał mnie mocno do swojego boku. Jego ręce oplatały mi ciało, jakby chciał mieć pewność, że

nie będę mogła się ruszyć. Przyjrzałam mu się, jak śpi, i poczułam w piersi ciężar smutku.

Poprzednia noc była tak intensywna, zarówno pod względem fizycznym, jak i emocjonalnym, że kompletnie mnie wykończyła. Poszłam do łazienki, żeby umyć twarz i się doczłowieczyć, ale gdy spojrzałam w lustro, coś przykuło moją uwagę i natychmiast poczułam się w pełni rozbudzona.

– Nie wierzę! – wykrzyknęłam wkurzona.

Miałam całe ciało w malinkach.

Wyszłam z łazienki i rozwścieczona ruszyłam wprost na niego. Obudził się już i obserwował mnie niewzruszony, siedząc w łóżku.

– Dlaczego mi to zrobiłeś? – zapytałam z miejsca.

Nicholas zignorował moje pytanie, podniósł się, założył spodnie od dresu i bez słowa poszedł do łazienki. Ruszyłam za nim.

– To tak będziemy się teraz nawzajem traktować? – zapytałam, patrząc, jak opiera łonie o umywalkę i zwiesza głowę. – Będziemy się nawzajem karać?

Spojrzał na mnie.

– Moje pocałunki to dla ciebie kara?

Pokręciłam głową; nie zamierzałam pozwolić, by odwracał kota ogonem.

– Wiesz, że nie znoszę śladów na ciele – naprawdę ich nienawidziłam i byłam tym bardziej wściekła, że zrobił mi je, doskonale o tym wiedząc. –

Jesteś idiotą – powiedziałam mu. Nick uniósł brwi.

– A ty jesteś rozkapryszona. Kiedy wreszcie do ciebie dotrze, że nie wszystko może być tak, jak ty sobie życzysz?

Zaśmiałam się ironicznie.

– No proszę cię! Ty nigdy w życiu nie usłyszałeś słowa „nie”. Ja jestem pierwsza i ostatnia, która ci to mówi, i dlatego mnie każesz.

Nicholas nie przejął się moim komentarzem, tylko podszedł do mnie powoli.

– Tutaj akurat masz rację... jesteś pierwsza i ostatnia.

Oboje wiedzieliśmy, że to nieprawda.

– Przepraszam, OK? Nie myślałem, kiedy to robiłem, dałem się ponieść chwili. Ale proszę cię, czy możesz przestać na to patrzeć, jakby to było coś złego? Przecież w końcu to tylko pocałunki, moje pocałunki...

Westchnęłam sfrustrowana, nie chciałam znowu się z nim kłócić. Po poprzedniej nocy oboje mieliśmy dość.

– A gdybyś to ty był na moim miejscu? Podobałoby ci się to? – zapytałam, podnosząc brew i pozwalając mu podejść bliżej. Założył mi kosmyk włosów za ucho.

– Żartujesz? – powiedział z uśmiechem. – Kocham twoje usta, byłbym zachwycony śladami, które przypominałyby mi o tym, co mi nimi robiłaś.

Jakoś mnie to nie przekonało.

– Czyli pozwoliłbyś, żebym zostawiła ci na ciele ślady? – zapytałam, obserwując go uważnie. – W jakikolwiek sposób?

Wpatrywał się we mnie, próbując zgadnąć, co kombinuję.

– Masz na myśli coś sprośnego, Piegusie?

Rozbawił mnie tym pytaniem i chociaż naprawdę nie znosiłam, jak robił

mi malinki, to sytuacja między nami była już i tak zbyt napięta, żeby dokładać jeszcze kolejny powód do kłótni. Zmusiłam się do uśmiechu i wyciągnęłam go z łazienki.

– Kładź się na łóżku – poleciłam mu.

Nick obserwował mnie niepewnie, ale zrobił, co mu kazałam. Otworzyłam szufladę mojej nocnej szafki i usiadłam mu na brzuchu.

– Co ty chcesz zrobić? – zapytał z ciemnym blaskiem w oczach.

– Na pewno żadną z tych rzeczy, które produkuje twój zboczony umysł

– co powiedziawszy, podniosłam do ust markera i zębami zdjęłam z niego skuwkę.

Nick wytrzeszczył oczy z zaskoczenia.

– Nawet się nie waż – zaprotestował, podnosząc ręce i chwytając mnie za nadgarstki.

Uśmiechnęłam się.

– O tak, pozwolisz mi na to i będziesz tu grzecznie leżał – odparłam, siłując się z nim, żeby mnie puścił.

Przetoczył się na mnie i przycisnął mnie do materaca.

– Odłóż to na miejsce, jeśli nie chcesz wpakować się w kłopoty – zagroził mi, ale widziałam, że go to bawi.

Marker wciąż tkwił w mojej dłoni, a ja naprawdę zamierzałam go użyć.

– Pomyśl o tym, jak o czymś takim, co zrobię ci tylko ja i nikt inny. Nigdy nie pisałam na niczym ciele, a myślę, że to coś uroczego i wyjątkowego.

Podniósł głowę i popatrzył na mnie zdumiony, ale i zaintrygowany.

– Tak właśnie sobie wyobrażasz coś uroczego i wyjątkowego?

– Wszystko, co robię z twoim ciałem, jest urocze i wyjątkowe – oznajmiłam z uśmiechem na ustach.

– Chyba spędzasz za dużo czasu ze mną – skomentował i znów przeturlał się ze mną po łóżku, sadzając mnie na sobie, dokładnie tak, jak chciałam.

– Tylko bądź grzeczna – ostrzegł mnie, kładąc dłonie na moich nagich udach.

To była świetna zabawa, która dodatkowo umożliwiła rozładowanie całego tego napięcia emocjonalnego, które narosło w nas w ciągu ostatnich godzin. Nachyliłam się i zaczęłam rysować na jego klatce piersiowej. Serduszko na mięśniach piersiowych, szczęśliwa buźka na ramieniu, „kocham cię” na sercu... Stopniowo czułam coraz większą inspirację i w końcu zaczęłam już wypisywać wszystko, co do niego czułam... Przypomniałam sobie jego list i kwiaty, i poczułam skurcz w sercu. To, co na początku miało być karą, szybko przerodziło się w list miłosny pisany na skórze...

przeze mnie. Przez cały ten czas nie oderwał oczu od mojej twarzy, a dłońmi kreślił kółeczka na mojej skórze, podczas gdy ja z determinacją ozdabiałam jego posagowe ciało najładniejszym charakterem pisma, na jaki było mnie stać. Chciałam pokazać mu, jak bardzo go kocham, chciałam, żeby zrozumiał, że dla mnie liczył się wyłącznie on.

Tusz zdawał się zacierać ból i przywracać porozumienie między nami.

Z szerokim uśmiechem złapałam przegub jego dłoni i zapisałam na nim moją ostatnią wiadomość, która została mi do przekazania: „Jesteś mój”.

Na zawsze.

Rozdział 40

Nick

Nie oderwałem od niej oczu ani razu przez cały ten czas, gdy pozwoliłem jej robić z moim ciałem, co tylko zechce. Takie zdanie mogłoby rozpalić wyobraźnię każdego faceta i naprawdę nie spodziewałem się, że dla niej będzie to oznaczać bazgranie mi na skórze jakichś pierdótek, ale z drugiej strony możliwość wpatrywania się w nią do woli, tak jak wtedy, też była bezcenna. Była tak pochłonięta mazaniem mi flamastrem po skórze, czy co też tam właściwie robiła, że nawet nie miała świadomości, jak nieprawdopodobnie jest piękna.

Miała lekko zarumienione policzki i trochę opuchnięte oczy po nocnym płaczu. Wiem, że zabrzmie jak ostatni palant, ale zawsze podobały mi się jej usta po tym, jak płakała... najchętniej w ogóle nie przestawałbym ich całować. Wykorzystałem jej zaabsorbowanie, żeby zanurzyć się w jej gestach i ostrożnie pieścić w tym czasie jej nogi i uda.

- Leż spokojnie - rozkazała mi z figlarnym uśmiechem i zaraz znów skupiła wzrok na moim nadgarstku. Zostawiłem ją w spokoju, kiedy kończyła bazgrać mi po skórze.

- Gotowe - ogłosiła, zakrywając markerem i opuszczając twarz, żeby pocałować mnie delikatnie w usta. To była prawdziwa tortura mieć ją na sobie półnagą przez tyle czasu i nie móc nic zrobić.

Przytrzymując ją w talii, przeturlałem się, by znaleźć się nad nią.

- I co mam teraz zrobić? - zapytałem, podpierając się na przedramionach, żeby nie zgnieść jej swoim ciężarem. Podniosła dłoń do mojej twarzy i delikatnie pogłaskała mnie po włosach.

- Wyjść na zewnątrz i zaprezentować światu moje dzieło - odparła z błyskiem rozbawienia w oczach. Przycisnąłem biodra do jej bioder, czując ją pod sobą tak kruchą, tak drobną i tak niewiarygodnie doskonałą... Ścisnęło mnie w gardle na myśl o tym, że podobne chwile nie będą tak częste, jak na to liczyłem. Musiałem pozwolić jej zamieszkać na kampusie, w otoczeniu tych wszystkich debili, którzy będą zabijać się o to, by ściągnąć na siebie jej uwagę. Nagle poczułem, że ani moje pocałunki, ani nic, co ona mi powie, nie wystarczy, żebym uwierzył, że nikt mi jej nie wydrze.

Stracić ją... bolała mnie sama myśl o tym, przerażała mnie, wywołując miazdzący uścisk w piersi, jakby dwóch wielkich schabów usiadło mi na klacie. Nie czułem takich emocji, odkąd odeszła moja matka - tak bardzo zamknąłem się po tym na wszystkich, tak bardzo starałem się niczego nie czuć... że teraz byłem zupełnie bezbronny, wystawiony na ryzyko tego, że ta cudowna dziewczyna złamie mi serce.

Nagle zobaczyłem, co napisała mi na nadgarstku, i moje ciało zalało delikatne uczucie ciepła i słodyczy. Byłem jej - napisała mi to na skórze, a ja zrozumiałem, że nic nie uczyniłoby mnie szczęśliwszym, niż należeć do niej duszą i ciałem.

Wiedziałem, że spojrzenie mi pociemniało, zamglone przez to, co czułem: przez tę irracjonalną potrzebę trzymania jej zawsze przy sobie jak najbliżej. Nie miałem już kontroli nad własnymi uczuciami ani nad tym, jak moja miłość do niej rośnie w zastraszającym tempie.

– Pozwolę, żebyś się wyprowadziła... na razie – doprecyzowałem, gdy zamrużyła zaskoczona. – Ale wiesz, że to nie potrwa długo, bo kiedy mi na czymś zależy, Piegusie... po prostu to osiągam i jestem bez serca dla każdego, kto stanie mi na drodze.

Zmrużyła oczy i poruszyła się pode mną niespokojnie.

– Dla mnie też byłbyś bez serca?

Jej pytanie rozstroiło mnie na krótką chwilę.

– Ty jesteś cały czas w moim sercu, kochanie. I jesteś w nim całkowicie bezpieczna.

Uśmiechnęła się, a ja wstałem z łóżka i zacząłem się ubierać.

– Nie umyjesz się? – zapytała, kiedy wciągałem koszulkę przez głowę.

– Chcesz mi coś powiedzieć? Śmierdzą czy coś? – zasugerowałem, uśmiechając się do własnych butów, bo akurat kończyłem wiązać sznurówki.

Noah wciąż miała na sobie mój T-shirt i była rozczochrana. Zawsze wszędzie się spóźnialiśmy i naprawdę nie rozumiałem, dlaczego nie zbiera się razem ze mną. Cała ona: siedzi na moim łóżku i gapi się na mnie.

– Myślałam, że od razu polecisz zlikwidować mojego Moneta – skomentowała, zwracając na siebie moją uwagę.

Uśmiechnąłem się i usiadłem naprzeciwko niej w nogach łóżka. Jej stopa spoczywała spokojnie na białym prześcieradle, elegancka i idealna – jak każda część jej anatomii.

– Będę obnosił z dumą twoje dzieło, Piegusie, w końcu to ty je stworzyłaś, więc będzie musiało samo się zetrzeć – wyciągnąłem rękę i ująłem jej stopę, stawiając ją sobie na piersi i masując przy tym kostkę. Obserwowała mnie przenikliwie. – Co więcej, myślę, że ten słonik tutaj – dodałem, podciągając koszulkę i wskazując na jeden z moich mięśni skośnych brzucha –

nadaje mi bardzo interesujący męski wygląd.

Jej oczy powędrowały na odsłonięty fragment skóry i na jej twarzy pojawił się kpiarski uśmiech. Pociągnąłem ją za kostkę w dół łóżka i koszulka podjechała jej do góry, poniżej piersi. Jej twardy i płaski brzuch był teraz odkryty i mogłem podziwiać go, razem z tą bielizną z białej koronki, która przyprawiała mnie o tachykardię.

– Zobaczyłaś coś, co ci się spodobało? – zapytałem, pochylając się i całując czule jej pępek.

Na chwilę zamknęła oczy. Jak to możliwe, że pachniała tak wyśmienicie?

– Ciebie – odparła tylko.

Ale nie mieliśmy już na to czasu; podniosłem ją, tak żeby objęła mnie w pasie nogami. Musiałem ją wyciągnąć z tego pokoju.

Przeciąłem korytarz i wszedłem do kuchni. Uśmiechnąłem się i posadziłem ją na blacie. Skrzywiła się, kiedy jej skóra zetknęła się z zimnym marmurem. Zostawiłem ją tam i zacząłem wyciągać z lodówki rzeczy na śniadanie. Czułem, że śledzi wzrokiem każdy mój ruch.

Sięgnąłem po miskę z owocami, wycisnąłem pomarańcze i rozbiłem jajka na jajecznicę.

– Pomóc ci? – zapytała, lecz odmówiłem.

– Pozwól mi po raz ostatni przygotować dla ciebie śniadanie – odpowiedziałem, nie mogąc się powstrzymać przed posłaniem jej piorunującego spojrzenia. Skurczyła się w sobie i nic nie powiedziała.

Kiedy wszystko było już gotowe na niewielkiej wyspie kuchennej, podniosłem ją znowu i posadziłem sobie na kolanach, przy stole. Otoczyła

ramieniem moją szyję i podczas gdy nieuważnie bawiła się moimi włosami, ja karmiłem ją, pogrążony w swoich własnych myślach. Jadła wszystko, co jej podawałem, również roztargniona, zajęta czymś, co musiało się dziać w jej głowie.

Miałem świadomość, że choć oboje robimy dobrą minę do złej gry, to jednak to, co wydarzyło się poprzedniej nocy, nie zniknęło i krąży teraz nad nami jak zły duch. Zestresowany, odchyliłem jej głowę do tyłu i przykleiłem usta do jej ust, smakując świeżo wyciśniętą pomarańczę z jej prze-pysznych warg.

Zaskoczył ją mój nagły wybuch uczucia, ale odwzajemniła pocałunek.

Jej język splótł się z moim, a ja otoczyłem ją ramieniem i mocno ją do siebie przyciągnąłem. Kiedy się rozłączyliśmy, przyłożyłem czoło do jej czoła i nasze oczy się spotkały. Jej miodowe spojrzenie rozlało się po moim sercu i poczułem nagły impuls, by zamknąć ją w moim pokoju i nigdzie nie wypuścić.

– Kocham cię, Noah... nigdy o tym nie zapominaj.

Jej oczy lśniły tym niesamowitym blaskiem, kiedy głaskała moje policzki i dolną wargę. Wyglądała na zagubioną we własnych myślach i kiedy już miała odsunąć dłoń, pochwyliłem ją i podniosłem do ust. Delikatnie pocałowałem kolejno każdy z jej knykci, po czym pozwoliłem jej dokończyć to, co miała na talerzu.

Jeśli wcześniej była zamyślona, to teraz odpłynęła już zupełnie.

– O której godzinie zaczynasz zajęcia? – zapytałem, nie mogąc już znieść jej milczenia.

– O dwunastej trzydzieści.

– Podrzucę cię.

Kiedy zostawiłem Noah na wydziale, spotkałem się z Lionem i zmusiłem go, by mi towarzyszył tam, gdzie się wybierałem.

– Noah cię zabije – zapowiedział mi, kiedy było już prawie po wszystkim.

– Nie podoba ci się? – zapytałem z kpiarskim uśmiechem, czując się wspaniale.

Wyszło idealnie.

– Zamieniasz się w pantoflarza, zobaczysz, że ucierpi na tym twoja reputacja – dorzucił, podnosząc małą piłkę i próbując trafić nią do wiszącego na drzwiach kosza.

Wstałem, puszczając jego komentarz mimo uszu. Miałem jeszcze inne sprawy do załatwienia.

– To nie ja płaczę po kątach, Lion – wypomniałem mu, z lekkim poczuciem winy. Teraz to zgrywał twardziela, jakby nikt ani nic go nie obchodziło, ale gdybym tylko wymówił imię zaczynające się na J, to zaraz znowu zacząłby się dramat.

– Kutas z ciebie – odparował, chybiając piłeczką, która uderzyła w jakies instrumenty stojące w rogu.

Złapałem kurtkę, założyłem ją i wyszedłem, wiedząc, że pójdzie za mną.

Mój samochód był zaparkowany tuż obok; kiedy wsiedliśmy i wrzuciłem wsteczny, zorientowałem się nagle, że coś mu chodzi po głowie.

– Myślę o tym, by sprzedać zakład – oświadczył.

Zwróciłem się do niego.

– Co ty chrzaniasz?

Warsztat był dla Liona najważniejszy: to był jego biznes, jego rodzinny biznes. Mój przyjaciel wbijał wzrok w jezdnię przed nami, nerwowo poruszając stopą.

– Chcę naprawić sytuację, wiesz z kim – dodał.

Przewróciłem oczami.

– Myślę, że nie jesteś na najlepszej drodze, skoro nawet nie nazywasz jej po imieniu.

– Bo dalej jestem na nią wściekły – prychnął. – Ale wczoraj zadzwonił do mnie jej ojciec.

Spojrzałem na niego z niedowierzaniem.

– I co ci powiedział?

– Pan Tavish zawsze dobrze się do mnie odnosił, on nie patrzy na mnie jak te wszystkie dziane typy, wiesz, co mam na myśli... To spoko koleś.

Greg Tavish był świetnym człowiekiem i wychował swoje dzieci bez zarzutu. Jenna był tym, kim była, bo nigdy niczego jej nie zabrakło. Prawda jest taka, że kiedy byliśmy dziećmi, trochę jej zazdrościłem.

– W każdym razie... gadaliśmy, wiesz... Na początku zapytał, dlaczego Jenna już o mnie nie wspomina w domu, a potem chciał wiedzieć, czemu jego córka przepłakała dwie noce z rzędu.

Spojrzałem na niego kątem oka i wiedziałem, że chociaż nie cieszy się z cierpienia Jenny, to jednak świadomość, że nie tylko on źle zniósł zerwanie, przyniosła mu ulgę.

– Powiedział, że da mi pracę w swojej firmie. Oczywiście zacząłbym od samego dołu, potem będę musiał zdać egzamin i w następnych latach będę mógł awansować. Ten koleś jest niesamowity, Nick, gdybyś tylko go słyszał... Jest tak pewny siebie, tak inteligentny... Nic dziwnego, że Jenna go uwielbia, wiesz? Kto by nie chciał mieć takiego ojca?

Wbijałem wzrok w jadący przed nami samochód.

– Nic mi nie powiesz?

Mój umysł nawiedziły przykre myśli: nie mogłem uniknąć porównania mojego ojca z Gregiem i nie myśleć o tym, że on i jego żona akceptowali związek swojej córki z Lionem – chłopakiem z ulicy, bez dwóch zdań zajebistym gościem, ale jednak człowiekiem bez pieniędzy i bez studiów. A

mimo wszystko ojciec Jenny akceptował go takim, jakim był, podczas gdy ja wciąż musiałem walczyć do upadłego o akceptację ze strony swojej własnej rodziny.

– Myślę, że to najlepsze, co mogło cię spotkać, stary – odpowiedziałem mu z uśmiechem.

Popatrzyłem na niego i pierwszy raz od lat zobaczyłem w nim wiarę w siebie. W zielonych oczach mojego najlepszego kumpla odbijał się całkowity spokój.

Rozdział 41

Noah

Przez następne trzy dni nie widziałam się z Nickiem. Byliśmy w kontakcie: rozmawialiśmy wieczorami, a poza tym przysyłał mi wiadomości, od których rumieniłam się na zajęciach, ale nie udało nam się zgrać, żeby się spotkać.

Za to widywałam się w tych dniach z Jenną. Nie chodziłyśmy do dyskoteki ani na imprezy, ale w pobliżu kampusu było mnóstwo fajnych barów, trzeba tylko było zjawić się w nich, zanim zdążyły się wypełnić, bo potem nie dało się już znaleźć stolika. Pewnego wieczoru siedziałam z Jenną i Amber, jej współlokatorką, w modnym barze U Reya. Przyszliśmy na tyle wcześnie, że dorwałyśmy jeden z najlepszych stolików. Tuż obok grupa chłopaków grała w bilard i było aż nazbyt jasne, że próbują zwrócić na siebie naszą uwagę. Obecność trzech ładnych dziewczyn bez żadnego faceta w pobliżu była dla nich wystarczającym motywem do tego, by do nas zagadać.

Amber nie przestawała powtarzać, że zakochała się w jednym z nich: rudowłosym, szczupłym i trochę gamoniowatym, ale jednak dosyć uroczym. Bawiło mnie, jak w ciągu niecałych pięciu minut zdążyła już wyświetlić sobie w głowie cały film.

– Myślę, że pierwszego syna nazwalibyśmy Fred, bo wiecie, zawsze byłam fanką Harry’ego Pottera, a jestem pewna, że nasze dzieci odziedziczyłyby jego rude włosy.

– Podejdz do niego i powiedz mu, że znasz już imię waszego pierwszego dziecka. Na pewno z miejsca się w tobie zakocha – namawiała ją Jenna, która nie odrywała się od butelki i przyjmowała z obrzydzeniem każde spojrzenie ze strony przedstawicieli płci przeciwnej.

– Słuchaj, Noah, jeden z nich nie spuszcza z ciebie wzroku – skomentowała Amber, ignorując Jennę i zwracając się wprost do mnie. Nie mogłam się powstrzymać, żeby się nie odwrócić, w nadziei, że zobaczę tam Nicka.

Natknęłam się na zupełnie inne spojrzenie: to zdecydowanie nie był

Nick, choć rzeczywiście – tak jak powiedziała moja nowa koleżanka – nie przestawał się na mnie gapić. Był wysoki, jasnowłosy i posługiwał się

kijem bilardowym, jakby urodził się z nim w ręce. Najdziwniejsze było to, że skądś go kojarzyłam. Przestałam mu się przyglądać i skoncentrowałam się na moich towarzyszach.

– Może chodzimy razem na jakieś zajęcia, chociaż nie przypominam go sobie – powiedziałam, wruszając ramionami.

Jenna wychyliła się, żeby beczelnie mu się przyjrzeć.

– Widziałam już tego gościa. Chyba wychodził z kafeterii w budynku Biologii. On na bank nie jest z pierwszego roku, co więcej, wydaje mi się, że to wykładowca. Ej, a może chodzisz do niego na jakieś zajęcia czy coś...?!

Zajęcia? Na pewno nie.

Spojrzałam na niego ukradkiem poprzez opuszczone włosy, a ponieważ skoncentrował się akurat na grze, nachylając się nad stołem i przymierzając się do bili, mogłam przyjrzeć mu się swobodniej. Nie, byłam pewna, że to nie żaden wykładowca, był na to za młody, choć nie aż tak młody, żeby studiować na pierwszym roku. Spróbowałam wysilić mózg i przypomnieć sobie, skąd go znałam, ale moje wysiłki nie przyniosły skutku. Po paru

minutach dałyśmy sobie z nim spokój i dalej gadałyśmy o zwykłych sprawach.

– Zamówisz mi jeszcze jedno? – zapytała Jenna po jakimś czasie.

Potwierdziłam i skierowałam się do toalety, wykorzystując moment, w którym nie było długiej kolejki. Po drodze musiałam przejść obok stołów bilardowych. Zdążyłam już w międzyczasie zapomnieć o tajemniczym chłopaku, dlatego zaskoczyło mnie, gdy nagle wyrósł przede mną, zmuszając mnie, bym się zatrzymała.

– Cześć – przywitał się, przyglądając mi się ciekawie.

– Cześć – odparłam, wpatrując się w jego twarz i momentalnie przypominając sobie, gdzie go już widziałam: to było na tamtej imprezie, na którą poszłam z Jenną; tej nocy, kiedy Nick wrócił z San Francisco i zgarnął mnie z ulicy.

– Przepraszam, że tak cię zaczepiam, ale wydaje mi się, że byłaś parę dni temu na imprezie z moim bratem, dobrze myślę?

– Tak, chodzimy razem na zajęcia – odpowiedziałam.

Skinął głową. Nie mogłam sobie przypomnieć jego imienia, ale pamiętałam, że nie był wtedy dla nas zbyt miły.

– Chciałbym cię o coś poprosić. Mój brat jest mistrzem w znikaniu bez śladu. Jeśli zobaczysz go na zajęciach, czy mogłabyś przekazać mu, żeby do mnie zadzwonił? To ważne.

Potwierdziłam, a tymczasem on wyciągnął portfel i czegoś w nim szukał.

– Wiem, że proszę o wiele, ale nie znam nikogo innego, kto chodziłby z nim na zajęcia... Jeśli zdarzy się, że będzie jakiś dziwny albo że źle się poczuje, mogłabyś zadzwonić na ten numer?

Wzięłam wizytówkę, którą mi podał.

– Jasne, nie ma sprawy – odpowiedziałam, widząc, że jest mu nieswojo.

– Chyba nic mu się nie stało, co?

Polubiłam Charliego i chciałam dalej się z nim kumpłować. Nie pamiętałam, kiedy tak się śmiałam jak w ostatnich dniach przy nim; uwielbiałam jego wiecznie dobry humor i sposób, w jaki żartował sobie ze wszystkich, w tym z siebie samego, w sposób pozbawiony złych intencji.

Brat Charliego uśmiechnął się lekko, nie pokazując zębów, co odczytałam jako komunikat, że nie chce o tym mówić.

– Nic, czym musiałabyś się przejmować.

Jego odpowiedź mogłaby zabrzmieć antypatycznie, ale udzielił jej tak spokojnym i przyjaznym tonem, że mogłam tylko odwzajemnić jego uśmiech, zanim chłopak zniknął tak samo, jak się pojawił.

Kiedy opuściłam wzrok i przeczytałam wizytówkę, dostałam gęsiej skórki.

Michael O'Neil

psycholog/psychiatra

(323) 634-7721

Niewiele później wróciłam do akademika: byłam zmęczona i nie mogłam przestać myśleć o tym, co powiedział mi brat Charliego. Temat psychologa wciąż był na mojej liście rzeczy do załatwienia. Nick poprosił, żebym zrobiła to dla niego, i chociaż się zgodziłam, to słabo mi było na myśl, że będę musiała otworzyć się przed kimś obcym, opowiadając mu o moich lękach i intymnych sprawach. Nie należałam do osób, którym łatwo

jest opowiadać o swoich problemach, a już zwłaszcza komuś obcemu. Jednak miałam w głowie fakt, że te koszmary nie mijają, a lęk przed ciemnością prześladowuje mnie w codziennym życiu. Wiedziałam, że nie mogę odkładać tego w nieskończoność, chociaż tak bardzo nie chciałam, żeby ktoś mnie analizował i osądzał albo powiedział mi, że jestem zupełnie nienormalna. Matka próbowała prowadzić mnie do specjalisty parokrotnie, jeszcze kiedy byłam mała, ale tak bardzo płakałam na tych spotkaniach, że w końcu z tego zrezygnowała, kupiła mi do pokoju nocną lampkę i tak już zostało. Tylko że te koszmary były czymś relatywnie nowym, bo pojawiły się po tym, jak byłam świadkiem śmierci ojca.

Położyłam się do łóżka i znów obejrzałam wizytówkę. Czy to był jakiś znak? Ten cały Michael wydawał się w porządku i co ważne: był na tyle młody, że czułam się dzięki temu pewniej, bo sesje mogłyby być trochę jak rozmowy z przyjacielem. Chętnie pogadałabym najpierw z Charliem, zwłaszcza że chciałam wiedzieć, dlaczego brat się o niego martwi. Chociaż opowiadanie Charliemu o moich problemach to nie było coś, na co czułam się gotowa.

Wiedziałam, że jeśli zacznę z nim o tym rozmawiać, to zacznę szukać pretekstu i przekonywać samą siebie, że jego brat nie byłby dla mnie odpowiednim psychologiem, więc ostatecznie zdecydowałam po prostu zadzwonić bezpośrednio do niego i spytać go o terapię. Następnego dnia w okienku po porannych zajęciach znalazłam chwilę, żeby skontaktować się Michaeliem. Opowiedziałam mu z grubsza, bez wdawania się w szczegóły, na czym polega mój problem, a on poinformował mnie, że jest jednym z uniwersyteckich psychologów. Pracował na uniwersytecie od dwóch lat i zachęcił mnie, żebym przyszła na konsultację. Nie miałam dla niego żadnych wieści o Charliem, bo nie było go na zajęciach, ale zapewniłam go, że on zwykle się rano nie pojawia.

Pomimo zdenerwowania poczułam ulgę, że udało mi się zrobić ten niewielki krok. Teraz zostało mi jeszcze tylko iść na konsultację i zobaczyć, jak będzie, a przede wszystkim, czy będę się przy nim dobrze czuła, opowiadając o sobie.

Resztę poranka spędziłam w kafeterii na kampusie. Czułam kamień w żołądku, byłam cała w nerwach, dlatego zamówiłam tylko filiżankę kawy i

wyciągnęłam książkę, którą mieliśmy przeczytać na zajęcia. Atmosfera kafeterii trochę mnie przytłaczała, dlatego wybrałam jeden z najbardziej oddalonych stolików.

Po jakimś czasie poczułam coś dziwnego w żołądku, tak jakby moje ciało było w stanie go wyczuć – podniosłam wzrok i zobaczyłam Nicka, jak wchodzi do kafeterii z jednorazowym kubkiem kawy w jednej dłoni i laptopem w drugiej. Niestety, nie tylko ja zauważyłam jego przybycie. Pięć dziewczyn, które zajmowały stolik niedaleko mnie i przez cały czas nie przestawały rozmawiać, teraz zaczęło między sobą szeptać i beczelnie się na niego gapić. Rozejrzałam się dookoła z mojej strategicznej pozycji i utwierdziłam się w przekonaniu, że dziewczyny z sąsiedniego stolika nie były

jedynymi, które obczajały mojego chłopaka. Nick utorował sobie drogę pomiędzy ludźmi i usiadł przy stoliku, przy którym grupa chłopaków przyjęła go zwyczajowym klepaniem po plecach.

– Boże, ale z niego ciacho! Serio, na sam jego widok robię się nerwowa

– wyznała jedna z moich sąsiadek.

– To mój przyszły mąż, więc lepiej przestań obmacywać go wzrokiem –

odparła inna i wszystkie się roześmiały. Chyba nie zdawałam sobie wcześniej do końca sprawy z oczywistego faktu, że Nick nie jest niewidzialny dla innych ludzi, zwłaszcza że jest tak wściekle przystojny. Wystarczyło spojrzeć, jak idzie w tych swoich zatrzymujących się na biodrach spodniach, lekko obcisłym podkoszulku podkreślającym umięśnione ramiona... A najgorsze, że miał na nosie okulary do czytania, te same, które zawsze wydawały mi się tak niesamowicie seksowne i o których myślałam, że nosi je tylko w swoim mieszkaniu i tylko w moim towarzystwie...

Część mnie chciała natychmiast do niego podejść i pokazać wszystkim, że on jest mój, ale z drugiej strony nigdy wcześniej nie miałam tak świetnej okazji, by obserwować, w jaki sposób zachowuje się, gdy mnie przy nim nie ma.

Szczerze mówiąc, zdawał się ze stoickim spokojem olewać swoich kumpli przy stoliku, którzy strasznie się darli, podczas gdy on, skoncentrowany, czytał coś na swoim komputerze. Dwie dziewczyny dosiadły się do jego stolika i wpatrywały się w niego prowokacyjnie. Jedna z nich coś do

niego powiedziała, a Nick podniósł wzrok i uśmiechnął się do niej. Poczułam uderzenie gorąca.

– Na pewno musi mieć jakieś wady – skomentowała jedna z dziewczyn obok mnie.

– Tylko taką, że sypia ze wszystkim, co się rusza. W życiu nie chciałabym go za chłopaka. Zresztą, jeśli o mnie chodzi, to przy nim od razu zapomniałabym języka w gębie i wyszła na totalną idiotkę, poważnie.

Nick jakby je usłyszał, podniósł nagle głowę i jego oczy na odległość spotkały się z moimi. Mogłam udąć, że go nie zauważyłam, ale chciałam, żeby mnie zobaczył, chciałam wiedzieć, jak się zachowa, spotykając mnie na swoim terenie, na swoim kampusie: tam, gdzie wszyscy go znali i wszyscy o nim mówili.

Na jego ustach pojawił się uśmiech rozbawienia. Ja wciąż tylko się w niego wpatrywałam.

– Patrzy na nas – stwierdził ktoś przy stoliku obok i usłyszałam głupkowate śmiechy.

Nick wstał, zabrał swoje rzeczy i nie przestając patrzeć mi w oczy, ruszył w moim kierunku. Oczywiście miałam świadomość, jak wiele dziewczyn śledzi go wzrokiem.

Wróciłam do mojej książki, czekając, co zrobi dalej. Usłyszałam, jak odsuwa stojące koło mnie krzesło i siada.

– Cześć – powiedział tylko i, nie czekając na moją odpowiedź, złapał za moje krzesło i przesunął je w taki sposób, żebyśmy byli twarzami do siebie; moje nogi prawie dotykały jego kolan.

Dziewczyny z sąsiedniego stolika patrzyły na nas oniemiałe.

Przyjrzałam mu się i poczułam motyle w brzuchu. Nie mogłam tego uniknąć: w jego obecności moje hormony zaczynały buzować – podobnie jak u całej reszty sekcji

damskiej...

– Cześć – odpowiedziałam, lekko spięta. Byłam przyzwyczajona do tego, że kobiety się w niego wpatrują, ale nigdy wcześniej nie słyszałam, co o nim wygadują, nie wiedziałam, jak to wszystko wygląda z innej perspektywy. Wiadomo: kiedy był ze mną, patrzyły na niego, ale nie robiły komentarzy, które mogłabym usłyszeć. Teraz uświadomiłam sobie, że cały ogonek

dziewczyn przebiera nogami, aż ja zrobię coś nie tak, a one będą miały szansę wskoczyć na moje miejsce.

„W życiu nie chciałabym go za chłopaka... Sypia ze wszystkim, co się rusza”.

Wróciłam wzrokiem do książki, bo byłam zbyt zestresowana tym, że wszyscy się na nas gapiają, a poza tym byłam wściekła, że ludzie mówią o nim, jakby był rozpustny i powierzchowny – po prostu przystojny i tyle.

Nick miał do zaoferowania o wiele więcej niż swój wygląd.

– No proszę, to się dopiero nazywa ciepłe przywitanie – wytknął mi żartem.

Znów na niego spojrzałam i zmarszczyłam brwi.

– Nie wiedziałam, że masz dziś zajęcia ani że tu będziesz. Mogłeś mnie uprzedzić.

Dziewczyny nie przestawały szeptać i się podśmiewać. Zaczynałam mieć ich po dziurki w nosie.

– Nie planowałem przychodzić, ale musiałem oddać jedną pracę. Wiesz, skoro nie mieszkamy razem, to mam dużo wolnego czasu – posłał mi to

ciemne spojrzenie, które przypomniało mi, jak wiele tracę, nie żyjąc z nim pod jednym dachem.

– Nie wiedziałam, że jesteś tak popularny na kampusie – rzuciłam, zmieniając temat, bo nie chciałam znowu zaczynać tej samej dyskusji.

Nick powiódł wzrokiem w kierunku siedzących obok dziewczyn. Nie chciałam, żeby nawet na nie patrzył.

– Jesteś zazdrosna? – zapytał, znów koncentrując się na mnie.

Wolałam nie odpowiadać na to pytanie, więc pochyliłam się i przyciągnęłam go za koszulę.

– Mam wrażenie, że za dużo tu osób, które nie mają pojęcia, kim ja właściwie jestem – oświadczyłam, a jego oczy przebiegły po mojej twarzy i uśmiech wypłynął na jego ponętne wargi.

– Nie widzę problemu w tym, byś upomniała się o to, co twoje, kochanie.

To mi wystarczyło. Złączyliśmy usta w pocałunku. Cisza, która zapadła przy sąsiednim stoliku, sprawiła, że wreszcie się uśmiechnęłam. Moim zamiarem było tylko namiętnie go pocałować, ale najwyraźniej jego plan

szedł dalej. Posadził mnie sobie na kolanach, przyciskając do siebie.

Następnie otworzył mi usta pocałunkiem, wpychając w nie język, a ja pozwoliłam mu na to.

W tej pozycji byłam odwrócona tyłem do prawie całej kafeterii, więc ludzie mogli tylko wyobrazić sobie, co się między nami dzieje, nie robiliśmy przedstawienia na oczach wszystkich. Nick przygryzł moją dolną wargę, posłał ją i znów przycisnął swoje usta do moich, jakby przypieczętowując naszą miłość.

Kiedy się rozłączyliśmy, zobaczyłam, że on bawi się równie dobrze jak ja, ale że jednocześnie oczy pociemniały mu z podniecenia.

- Cudownie jest tak publicznie demonstrować uczucia – powiedział, rysując kciukiem kółeczka w dolnej części moich pleców. Przebiegł mnie dreszcz.

W pewnym momencie poczułam, jak coś dziwnego otarło się o moją skórę. Zmarszczyłam brwi i odkręciłam mu rękę, żeby się jej przyjrzeć: miał opatrunek na przegubie dłoni.

- Co ci się stało? – zapytałam przerażona.

Zawahał się przez chwilę, a mój niepokój jeszcze wzrósł w tym czasie.

Wizja Nicholasa uczestniczącego w kolejnej bijatyce od razu wyświetliła mi się w umyśle i zaczęłam szukać na jego ciele innych śladów, ale jego twarz wyglądała idealnie, nawet jednego zadrapania. Obejrzałam mu dłonie: zero siniaków.

- Po co ci ten opatrunek, Nicholas? – zapytałam zmienionym, poważnym tonem.

Odchylił głowę w tył i uśmiechnął się w sposób, który nie bardzo potrafiłam zinterpretować.

- Tylko nie zacznij svirować, dobra?

Zmarszczyłam brwi i złapałam go za nadgarstek.

- Coś ty zrobił?

W mojej głowie rozległ się alarm.

- Sama zobacz – powiedział, zachęcając mnie, bym odkleiła mu opatrunek.

Tak też zrobiłam, nie czekając dłużej. A tam, trochę opuchnięty, ale bardzo wyraźny, widniał tatuaż.

- O Boże! – wykrzyknęłam łamiącym się głosem.

Nick całkiem pozbył się opatrunku i położył go na stole.

- Właściwie nie ma powodu go zakrywać, nie sądzisz?

Na jego pięknej skórze, czarnym kolorem i moim charakterem pisma, wytatuowane było to, co sama wypisałam tam trzy dni wcześniej: „Jesteś mój”.

- Powiedz mi, że to nie jest tatuaż – poprosiłam go, z sercem w gardle.

- Naprawdę myślałaś, że pozwolę, żeby to się zmyło? – zapytał, z dumą oglądając sobie przegub.

- Jesteś walnięty, Leister! – wykrzyknęłam, z mieszaniną sprzecznych emocji. Tatuaż? Przecież to jest na zawsze, ten ślad na jego ciele już zawsze będzie mu o mnie przypominał... Te dwa słowa mówiły o tym, że on należy do mnie.

- Nosilem cię wypisaną na skórze dużo wcześniej, niż zrobiłem sobie ten tatuaż. To tylko mała pamiątka, którą zachowam na zawsze, Piegusie.

Nie przywiązuj do tego zbyt wielkiej wagi.

Nagle ogarnął mnie lęk. Dotarło do mnie całe znaczenie tego gestu i pomimo jego pięknych słów znajomy ucisk w piersi nie pozwalał mi zaczerpnąć tchu.

- Muszę już iść – oświadczyłam, próbując się podnieść, ale przytrzymał mnie na miejscu.

Nick zmrużył oczy i przyjrzał mi się z powagą.

- Jesteś przerażona, wcale nie o to mi chodziło – zauważył, wyraźnie niezadowolony.

Zaprzeczyłam ruchem głowy; brakowało mi powietrza i musiałam wyjść na zewnątrz. Wydawało mi się, że wszyscy dookoła oczekują na mój kolejny ruch.

- Tatuaż zostaje na całe życie, Nicholas – powiedziałam, czując gulę w gardle. – Kiedyś będziesz żałował, że go zrobiłeś, wiem o tym. A co, jeśli któregoś dnia stanie

się dla ciebie tylko złym wspomnieniem i zacznie cię prześladować? Znienawidzisz mnie, bo będzie ci o mnie przypominał nawet wtedy, gdy już wolałbyś mnie nie pamiętać... – uciszył mnie szybkim pocałunkiem. Mimo tej pozornej czułości zauważyłam, że całe jego ciało się spięło, a wargi stały się jakby twardsze.

– Czasami już nie wiem, co z tobą zrobić, Noah, naprawdę nie wiem.

Patrzyłam, jak zabiera swojego laptopa i, nie patrząc już więcej na mnie, wraca tam, skąd przyszedł.

W nocy nie mogłam usnąć. Wspomnienie niezadowolonego i zranionego spojrzenia Nicka nie dało mi zmruzzyć oka; czułam się winna, że tak zareagowałam. W końcu uznałam, że muszę z kimś o tym porozmawiać, że potrzebuję, by ktoś mi pomógł dorosnąć do oczekiwań Nicka.

Następnego ranka byłam umówiona z Michaeliem O’Neilem.

– Opowiedz mi o sobie, Noah. Dlaczego uważasz, że potrzebujesz mojej pomocy?

Gabinet Michaela był inny, niż sobie wyobrażałam. Nie było w nim kozetki ani żadnych innych dziwnych sprzętów. Wyglądał jak zwykłe biuro z biurkiem w jednym rogu, dwiema czarnymi kanapami, na których leżały puchate białe poduchy, i stolikiem kawowym pośrodku. Firanki w wielkim oknie były rozsunięte i do pokoju wpadało ciepłe światło. Michael poczęstował mnie herbatą i ciastkami, a ja poczułam się, jakbym znowu miała pięć lat.

Opowiedziałam mu pokrótce o swoim dzieciństwie, o mojej relacji z ojcem i problemach między nim a matką. Nie planowałam wyjawiać mu wszystkich sekretów na pierwszej sesji, ale Michael był dobry w wyciąganiu informacji w sposób właściwie niepostrzeżony. Prawie nie zdając sobie z tego sprawy, opowiedziałam mu o upadku z okna i traumie związanej z ciemnością; poza tym zdradziłam też, że trochę ponad rok wcześniej musiałam porzucić swój dom i przeprowadzić się do Los Angeles.

Wspomniałam też o Nicku. W końcu to ze względu na niego się tam znalazłam.

– Czyli masz chłopaka? – zapytał, przestając pisać w swoim notesie.

Skinęłam głową, kręcąc się niespokojnie na kanapie.

– Opowiedz mi o waszym związku.

Sesja zleciała tak szybko, że nie zdążyłam powiedzieć wiele więcej.

– No dobrze, Noah, dzięki tej sesji udało mi się trochę o tobie dowiedzieć, chociaż nie mogliśmy przejść jeszcze do meritum... Chciałbym, żebyś przychodziła do mnie dwa razy w tygodniu. Z tego, co mówisz, rozumiem, że najbardziej martwi cię twoja nyktofobia, można to rozwiązać dzięki terapii. Byłabyś zaskoczona, jak wiele osób zмага się z tym problemem, więc nie masz się czego wstydzić.

Chciałam mu powiedzieć, że wcale się nie wstydzę, tylko po prostu nienawidzę tej blokady psychicznej, która włącza się we mnie, gdy gasną światła. Nie byłam pewna, czy ta godzina spędzona z nim miała jakiś sens, ale czułam się swobodnie, a to było najważniejsze.

Michael wstał i odprowadził mnie do drzwi.

– Miło było cię poznać, Noah. Naprawdę liczę na to, że będę w stanie ci pomóc.

Też się do niego uśmiechnęłam. Jego stonowany głos i sposób, w jaki na mnie patrzył, budziły we mnie całkowity spokój. Uznałam, że widocznie zna się na swojej pracy.

Rozdział 42

Nick

Wpatrywałem się w budynki, które miałem przed sobą. Czasem widok z tej wysokości działał na mnie odurzająco, a czasem wywoływał we mnie wręcz jakieś poczucie wyższości, gdy tak spoglądałem w dół na nieświadomych tego ludzi, na wieczorny ruch uliczny, na ostatnie odbłaski słońca...

Wysokość nigdy nie budziła we mnie lęku, za to odległość – to już zupełnie inna sprawa. Od dłuższej chwili głowiłem się i kombinowałem, jak to jest, że czasem tak trudno człowiekowi osiągnąć to, czego pragnie. Wiele osób mogłoby się zgorszyć, słysząc to z ust kogoś takiego jak ja, komu nie brakowało praktycznie niczego, ale jednak było coś, a właściwie ktoś, kto trzymał mnie w szachu, a ja nie wiedziałem, jak zyskać pewność, że będzie przy mnie zawsze, bez względu na wszystko.

Zupełnie wytrącił mnie z równowagi wyraz twarzy Noah w reakcji na mój tatuaż. No OK, nie spodziewałem się, że będzie skakać z radości, ale w życiu bym nie pomyślał, że zobaczę na niej lęk. Lęk nie istniał w moim

horyzoncie myślowym; nie było go w moich planach; sam prawie nigdy niczego się nie bałem.

Z kolei Noah cały czas żyła z lękiem, sama to przyznała, a ja nie mogłem zrobić nic, żeby jej pomóc. Moja obecność pozwalała jej zasypiać bez koszmarów i trzymać na dystans jej demony, ale nie była w stanie sprawić, by zupełnie zniknęły. Obawiałem się, by te jej demony nie stały się też moimi, bo jednak każdy ma jakieś granice... Ja, jako mężczyzna, miałem je ustanowione dość jasno, ale jednak czasem odnosiłem wrażenie, że są one coraz bardziej ruchome i zależne od tej osoby, na której punkcie zupełnie zwariowałem.

Chciałem poznać ją na wylot, lecz ilekroć wydawało mi się, że jestem już blisko, po raz kolejny zaskakiwała mnie czymś, co zupełnie mi do niej nie pasowało. I znów znajdowałem się w punkcie wyjścia.

„A co, jeśli któregoś dnia ten tatuaż stanie się dla ciebie tylko złym wspomnieniem i zacznie cię prześladować? Znienawidzisz mnie, bo będzie ci o mnie przypominał nawet wtedy, gdy już wolałbyś mnie nie pamiętać...”

Jak ona mogła powiedzieć mi coś takiego? Czy naprawdę nie wyrażałem się jasno w kwestii tego, co do niej czułem? Czy to nie było oczywiste, że mój świat właściwie kręcił się wokół niej?

Spojrzałem na kontrakt, który otrzymałem tego samego dnia rano.

Wygraliśmy sprawę Rogersa – jako zwykły stażysta zdołałem wygrać sprawę, którą wszyscy uważali za przegraną. Jenkins wysłał tam mnie i Sophie, żebyśmy przegrali, bo chciał pokazać, że nie jesteśmy jeszcze gotowi, by prowadzić trudniejsze sprawy... Jenkins próbował za wszelką cenę bronić swojego stanowiska, ale tą strategią strzelił sobie w stopę.

A teraz ja miałem przed sobą ten papier, o którym zawsze marzyłem.

Proponowali mi dwuletni staż w kancelarii, która nie miała nic wspólnego z moim ojcem – w Nowym Jorku, z opłaconym mieszkaniem i miesięczną pensją w wysokości czterech tysięcy dolarów, do renegeacji zaraz po zakończeniu okresu próbnego. Jedyna w swoim rodzaju szansa, żeby zacząć na własny rachunek, samodzielnie, uniezależniając się od ojca.

Znowu stanęła mi przed oczami ta śliczna twarz, ta twarz, dla której mógłbym zabić i za którą oddałbym życie: Noah.

Wziąłem do ręki kontrakt i schowałem go do szuflady. Sprawa zamknięta, nie było nad czym się zastanawiać.

Rozdział 43

Noah

Cisza.

To jedyne, co było między Nicholasem a mną – wbrew temu, na co liczyłam. Siedziałam na łóżku, wpatrując się w telefon i zastanawiając się, co mogłabym powiedzieć lub zrobić, by usprawiedliwić swoje zachowanie tamtego dnia. Tęskniłam za nim i bałam się na samą myśl, że jego cierpliwość do mnie mogła się wreszcie skończyć.

W końcu zebrałam się w sobie i zaczęłam pisać do niego wiadomość...
po czym skasowałam ją, postanawiając wykazać się odwagą i zadzwonić.
Niecierpliwie czekałam, aż odbierze.

– Słucham?

Kobięcy głos.

Trzy uderzenia serca i usłyszałam, jak krew uderza mi do głowy.

– Jest Nicholas?

Trzeba było mnie słyszeć... Gdyby wściekłość nie odcięła mi myślenia, rozłączyłabym się na sam dźwięk głosu Sophii.

Tymczasem ona potwierdziła i po chwili usłyszałam w słuchawce jego oddech.

– Noah...

Noah... najwyraźniej już nie „Piegusie”.

W tym momencie poczułam, że jest tak daleko ode mnie, że aż zabolęło mnie serce.

– Co ty z nią robisz?

Niezupełnie tak miało zabrzmieć moje pytanie.

– Pracuję z nią.

Odetchnęłam głęboko, zastanawiając się, w jaki sposób znaleźć z nim wspólny język, bo minęły już cztery dni, w czasie których żadne z nas nie dawało znaku życia – coś, co nigdy wcześniej się nie zdarzyło.

Tatuaż.

Rozmawiałam już o tym z Michaelem. Ostatnio miałam z nim sesje prawie codzienne i rozmawialiśmy w tym czasie o wszystkim. Nigdy wcześniej nie udało mi się tak bardzo otworzyć przed nieznaną osobą, ale on jakimś cudem tego dokonał. To też był jego pomysł, żebym trochę zaczekała i zobaczyła, jak rozwinie się sytuacja z Nickiem. Powiedział mi, że nigdy nie jest dobrze działać pod wpływem emocji i żebym lepiej wstrzymała się, aż minie mi złość, zamiast pozwolić, by to ona przeze mnie przemawiała.

No dobrze, ale tak czy inaczej, teraz jednak rozmawialiśmy. Chociaż trudno było nazwać to rozmową, nie wspominając już o tym, że nie takiej reakcji od niego oczekiwałam.

- Nick...

- Noah...

Zaczęliśmy jednocześnie i oboje zamilkliśmy, chcąc najpierw usłyszeć, co ma do powiedzenia to drugie. W innej sytuacji byłoby to zabawne, ale nie teraz, kiedy czułam między nami tak wielki dystans.

- Chcę się z tobą zobaczyć - powiedziałam, widząc, że nie przejmuje inicjatywy.

Usłyszałam, jak hałas wokół niego powoli cichnie: najwyraźniej przeszedł do innego pokoju.

- Przepraszam, że do ciebie nie zadzwoniłem - usprawiedliwił się po chwili. - Miałem urwanie głowy z tymi całym urodzinami firmy...

- Chodzę do psychologa - wyrzuciłam z siebie bez zastanowienia, po dłuższej chwili ciszy, której żadne z nas nie chciało przerwać jako pierwsze.

Nie wiem, dlaczego tak nagle z tym wyskoczyłam - może dlatego, że chciałam w jakiś sposób dać mu do zrozumienia, że mimo tego, jak się czasem zachowuję, dla niego jestem gotowa zmienić się na lepsze.

- Jak to? Od kiedy? Dlaczego mi nie powiedziałaś?

- Przecież właśnie ci mówię.

- Nie możesz iść do pierwszego lepszego psychologa, Noah. Zrobiłem już rozeznanie, rozmawiałem z najlepszymi, a ty teraz nagle...

- Nicholas, co za różnica, kto to będzie? Ten mi pomaga, a poza tym jest młody i przyjmuje na uniwersytecie, więc czuję się bardziej tak, jakbym rozmawiała z przyjacielem.

- Z przyjacielem?

W parę sekund jego ton z chłodnego stał się lodowaty.

- Nazywa się Michael O'Neil, jest bratem mojego kolegi z zajęć, i powiedział mi, że jeśli...

- Uniwersyteccy psychologowie to źle opłacane dzieciaki, które nie mają pojęcia o tym, co robią. Mówisz, że ile on ma lat?

Nie mogłam w to uwierzyć.

- A jakie to ma znaczenie?

- Wierz mi, że ma. Skąd, do cholery, koleś, który dopiero co skończył studia, może wiedzieć cokolwiek o tym, co się z tobą dzieje?

- Ma dwadzieścia siedem lat i naprawdę mi pomaga... To jedyne, co powinno cię obchodzić.

- Obchodzisz mnie ty i to, co dla ciebie najlepsze, a zapewniam cię, że uniwersytecki psycholog nie będzie wiedział, co robić, kiedy zaczniesz mu opowiadać o tym, co ci naprawdę dolega.

- Co ty właściwie insynuujesz?

- Insynuuję, że chcę, byś przestała chodzić do tego idioty i żebyś mnie...

Nie byłam w stanie dalej tego słuchać. Rozłączyłam się i spróbowałam głęboko oddychać, żeby się jakoś uspokoić. Jak to się, do diabła, stało, że ta rozmowa przerodziła się w kolejną pieprzoną kłótnię?

Złapałam skórzaną kurtkę, włożyłam buty i wyszłam do salonu, gdzie moja współlokatorka bez większego zainteresowania oglądała telewizję.

Nasze mieszkanie było całkiem przytulne: dwa pokoje, wspólna łazienka i salon z aneksem kuchennym. Nie miałam na co się skarżyć – tyle dobrego, że William naprawdę się postarał, by znaleźć dla mnie przyjemne miejsce.

Dziewczyna, z którą mieszkałam, miała na imię Briar. I żyjąc z nią już od jakiegoś czasu pod jednym dachem, mogłabym nazwać ją – że tak powiem

– mocno rozrywkową. Nie ubierała się jakoś prowokacyjnie ani nic z tych rzeczy, ale po prostu miała w sobie to coś, co sprawiało, że każdy facet, który miał oczy na właściwym miejscu, chciał iść z nią do łóżka, a ona z radością się na to zgadzała. Miała przepiękne, rude jak marchewka włosy, a oczy zielone i egzotyczne. Była wysoka i szczupła, i według tego, co mi powiedziała, pracowała jako modelka dla różnych znanych marek. Jej

rodzice byli znanymi reżyserami w Hollywood, a ona wiedziała, że raczej prędzej niż później skończy, pracując razem z nimi.

No i nic dziwnego – z taką twarzą ja też niewątpliwie zostałam aktorką, tyle tylko, że Briar miała tak olewczę podejście do wszystkiego, że było to aż niepokojące. Często ze sobą gadałyśmy i była bardzo sympatyczna, tyle że zupełnie nie ogarniałam jej podejścia do świata.

– Klótnia zakochanych? – spytała mnie obojętnie, oglądając sobie paznokcie i pociągając go ponownie krwistą czerwienią.

Podeszłam do lodówki i wyjęłam z niej puszkę coca-coli. Nie żebym potrzebowała kofeiny, by poczuć się jeszcze bardziej pobudzona, ale po prostu działałam na autopilocie: nawet nie chciało mi się pić, ale nie mogłam usiedzieć spokojnie. Byłam wytrącona z równowagi po tej ostatniej rozmowie.

– Nie chcę o tym gadać – odpowiedziałam dość nieprzyjemnym tonem.

Briar wbiła we mnie wzrok, a ja natychmiast poczułam się winna.

Nie byłyśmy kumpelami ani nic z tych rzeczy, chociaż zawsze była dla mnie miła. Westchnęłam i opowiedziałam jej w skrócie o sytuacji z Nickiem. Prawda była taka, że brakowało mi przyjaciółki, bo odkąd zaczęłyśmy studia, Jenna była zajęta swoimi sprawami, a poza tym mieszkała na drugim końcu kampusu. Oczywiście nie opowiedziałam Briar o kłótni o psychologa, a tylko tę historię z tatuażem i moją reakcją na niego.

– O kurczę, tatuaż... Czyli stracił dla ciebie głowę, co? – skomentowała, siadając na jednym z kuchennych stołków. W zamyśleniu bawiłam się puszką coca-coli, zastanawiając się, jak wiele mogę jej zdradzić.

– Z nim jest inaczej niż z jakimkolwiek innym chłopakiem wcześniej...

Jest tak intensywnie, nie wiem, czy mnie rozumiesz... Wystarczy jedno jego słowo, żebym znalazła się w siódmym niebie albo – przeciwnie – pięć metrów pod ziemią.

Briar przypatrywała mi się z uwagą.

– Ja czułam coś podobnego tylko do jednego faceta, tyle że on okazał się kłamcą, który bawił się mną i manipulował... – jej słowa brzmiały szczerze, a wypowiadając je, zdjęła jakby od niechcienia srebrną bransoletę, którą zawsze nosiła na prawej ręce. – Rozumiem, co to znaczy, że może być intensywnie.

Szeroko otworzyłam oczy na widok dwóch blizn na jej nadgarstku.

Nasze spojrzenia się spotkały i dostrzegłam w niej wiele z tego, co widziałam w sobie samej, przeglądając się w lustrze.

Na jej ustach zarysował się uśmiech.

– Tylko nie świruj. To zabawne, jak ludzie zaczynają na ciebie patrzeć, gdy usłyszą, że próbowałeś popełnić samobójstwo – skomentowała, ponownie zakładając bransoletę. – Tak, to oznaka słabości, ale mimo że to zrobiłam, to jednak jestem teraz tutaj, rozmawiam z tobą i niczego nie żałuję.

Czasem po prostu życie jest gówniane i każdy próbuje sobie z nim radzić, jak umie.

Nie bardzo wiedziałam, co odpowiedzieć. Rozumiałam ją, rozumiałam ją lepiej, niż mogłaby się spodziewać. Tak dziwnie było słuchać, jak mówi o tym bez zahamowań... Ja potrzebowałam dziesięciu lat, zanim byłam w stanie z własnej woli pokazać komuś bliznę na brzuchu.

Ślady na skórze... nieusuwalne wspomnienia momentów, o których wołałabym na zawsze zapomnieć.

– Podoba mi się twój tatuaż – stwierdziła i dopiero wtedy uświadomiłam sobie, że go dotykam. Czasem robiłam to bezwiednie.

– Czasami zastanawiam się, co się właściwie działo w mojej głowie, kiedy postanowiłam go sobie zrobić.

Briar uśmiechnęła się, podciągnęła koszulkę i pokazała mi swój bok.

Czarnym kolorem i piękną kaligrafią miała wytatuowane przesłanie, które przemówiło wprost do mojego serca „Keep Breathing”.

Pojęłam w lot, jakie uczucie kryło się za tymi słowami.

– To jest chyba ten moment, kiedy padamy sobie w ramiona i przysięgamy dozgonną przyjaźń – zadrwiła, opuszczając koszulkę i śmiejąc się beztrudnie.

Nie miałam wątpliwości, że nie jestem pierwszą osobą, której to wszystko opowiedziała. Znałyśmy się bardzo krótko, a sposób, w jaki mówiła o swojej przeszłości, świadczył o tym, że nie potrzebuje, by ktokolwiek się nad nią użalał. Nie ukrywała swoich demonów, choć szybko zorientowałam się, że to jej metoda na to, by nikomu nie pozwolić się do końca poznać. Wiedziałam, że wiele jeszcze ukrywa, a patrząc na nią teraz

z innej perspektywy, rozumiałam, że zna tę stronę życia, po której nie zawsze wszystko jest różowe.

– Masz ochotę gdzieś wyjść? – zapytałam, nie bardzo zdając sobie sprawę z tego, co mówię.

Spojrzała na mnie, zaskoczona.

– To nie jest typowa reakcja ludzi na moją opowieść o tym, że próbowałam się zabić, Morgan – zażartowała z lekkim uśmiechem, zaczynając nagle zwracać się do mnie po nazwisku. Nigdy wcześniej nie słyszałam go z jej ust. – Większość ucieka wzrokiem lub szybko zmienia temat. A ty chcesz zaprosić mnie na drinka?

Wzruszyłam ramionami.

– Ja nie jestem jak większość, a poza tym wcale nie zapraszałam cię na drinka.

Briar roześmiała się i wstała ze stołka.

– Lubię cię... Dobra, to chodźmy gdzieś.

Uśmiechnęłam się i weszłam do swojego pokoju.

Nagle dotarło do mnie, że przecież nie ja jedna mam swoje problemy i że nie jestem jedyną dziewczyną na świecie, której ktoś kiedyś wyrządził

krzywdę. Rozmowa z Briar zrobiła mi o wiele lepiej, niż mogłam się spodziewać.

– Którego z tych kolesi byś bzyknęła?

Byłyśmy w pubie niedaleko kampusu. Towarzystwo Briar działało jak przepustka: jedno spojrzenie wystarczyło, by wpuścili nas nawet bez kolejki.

– Mam chłopaka, już nie pamiętasz? – powiedziałam, podnosząc do ust szklankę ze słomką.

Odkąd weszłyśmy, kelner nie przestawał przynosić nam darmowych drinków.

Briar z lekceważeniem machnęła ręką.

– Daj spokój z tym swoim chłopakiem, pytam hipotetycznie.

Przypatrzyłam się grupie chłopaków w sąsiedniej loży, którzy nie spuszczaali z nas oka. Nic dziwnego: dwie dziewczyny same w pubie, a w dodatku Briar nie przestawała strzelać do nich oczami.

– Nie rób tak, bo zaraz tu przyleżą – poprosiłam ją, kiedy puściła oko do jednego z najprzystojniejszych.

– Już idą – stwierdziła z promiennym uśmiechem. Miała idealnie proste i białe zęby. Rzuciła się w oczy, że pochodzi z bogatej rodziny, ale mimo to nie miała nic wspólnego z ludźmi, których znałam ze szkoły. Briar nie była podobna do żadnej dziewczyny, którą znałam wcześniej.

Nie chciałam, żeby do nas podeszli, bo nie mogłam przecież zupełnie ich ignorować, podczas gdy Briar będzie z nimi flirtowała. Niestety, dwóch z nich dosiadło się do naszej loży, nawet nie pytając o pozwolenie.

– Cześć, laseczki – wypalił blondyn, któremu Briar rzucała rozmarzone spojrzenia.

Ten drugi był ciemnowłosy i przypominał mi Nicka. Nie spodobało mi się to i od razu poczułam dyskomfort.

Po dziesięciu minutach luźnej i płytkiej gadki Briar poleciała w ślinę z blondynem. W tym samym czasie ja do znudzenia powtarzałam jego kumplowi, że mam chłopaka i żeby zostawił mnie w spokoju.

– Przecież twojego chłopaka tu nie ma, a ja wiem, że ci się podobam, widzę, jak na ciebie działam, nie udawaj – napraszał się, przysuwając się jeszcze bliżej.

Mocno zacisnęłam usta.

– Mówię to po raz ostatni – zagroziłam mu, strasznie już wkurzona. –

Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. Na ulicy nie zapytałabym cię nawet o godzinę, dotarło? A teraz zjeżdżaj stąd.

Jego ręka powędrowała na moje kolano i trzepnęłam go z liścia, zrywając się na równe nogi.

– Jesteś nie tylko głuchy, ale i upośledzony?! – wrzasnęłam na niego, przekrzykując muzykę.

– Weź może lepiej przykład z koleżanki i nie bądź taką cnotką.

Spojrzałam na Briar, która odkleiła się od blondasa, żeby rzucić mi znaczące spojrzenie.

– Nikt się nie dowie, Morgan.

Co za absurd.

– Wychodzę.

Wyszłam z loży, przeklinając moment, w którym weszłam do tej nory.

Nie zdziwiło mnie, że Briar nie poszła za mną: już wcześniej dała mi do zrozumienia, że według niej każdy ma prawo robić, co zechce.

Wyszłam na zewnątrz, chcąc odetchnąć świeżym powietrzem. Byłam bardziej pijana, niż mi się wcześniej wydawało. Nie powinnam była tyle pić, nawet nie wstając z miejsca. Kręciło mi się w głowie.

Włączyłam telefon, żeby zadzwonić po taksówkę. Okazało się, że mam kilka nieodebranych połączeń od Nicka. Kiedy wściekłam się o sprawę z psychologiem, postanowiłam, że nie chcę z nim rozmawiać, ale teraz nagle poczułam, że jestem już zmęczona tymi wszystkimi konfliktami z nim.

Musieliśmy się spotkać i rozwiązać nasze problemy twarzą w twarz. Postanowiłam wysłać mu wiadomość z adresem pubu.

Jestem w tym miejscu. Odbierzesz mnie? Musimy porozmawiać.

Odpowiedź przyszła natychmiast.

Będę za pięć minut.

Po chwili rzeczywiście przyjechał, ale kiedy zobaczyłam, jak parkuje swojego range rovera na chodniku po drugiej stronie, nie byłam pewna, co

chcę zrobić. Nie wiedziałam, na czym właściwie stoimy ani jak powinnam się zachować, bo między nami było teraz dość dziwnie po tych ostatnich spięciach. Zdecydowałam na razie nie ruszać się z miejsca, podczas gdy on wysiadł z samochodu.

W chwili gdy przechodził przez jezdnię, usłyszałam, że ktoś woła mnie po imieniu. Zobaczyłam koleśka z baru.

– No wróć. Ja tylko żartowałem wcześniej – powiedział, podchodząc do mnie wcześniej niż Nick.

Odwróciłam się do Nicka, kiedy jedną ręką objął mnie w talii, a drugą odepchnął tamtego.

– Odsuń się – jego głos był równie zimny, jak nocne powietrze. Przeszedł mnie dreszcz.

Chłopak przeniósł wzrok na Nicka.

– Coś ty za jeden?

– Ten, co rozwali ci ryj, jak nie odsuniesz się od mojej dziewczyny.

Cała się spięłam, słysząc, jaki jest wściekły.

Brunet zrobił krok w tył, zgrzytając zębami.

– Nie wspominała o tobie, kiedy ze mną flirtowała, tam w środku.

Wytrzeszczyłam oczy. A to kutas...

Nick puścił mnie i dał krok do przodu.

– Jeśli w tym momencie nie zejdziesz mi z oczu, to będziesz miał poważny problem, dotarło?

O nie, sprawy wymknęły się spod kontroli. Podeszłam do Nicka i wzięłam go za rękę.

– Jedźmy stąd, proszę – powiedziałam cicho.

Nie chciałam, żeby się bił, pragnęłam jak najszybciej się stamtąd oddalić.

Gnojek z baru chyba zrozumiał, że nie ma szans, bo było jasne jak słońce, kto dostanie łomot, jeśli dojdzie do bójki. I wtedy drzwi znowu się otworzyły i muzyka wylała się na ulicę. Zobaczyłam Briar wychodzącą za rękę z kumplem palanta.

– Co tu się odwala? – zapytał tamten, ruszając w naszą stronę. Nick dopiero po chwili zwrócił się w ich stronę.

Nagle całe jego ciało się spięło i już wiedziałam, że to się dobrze nie skończy.

Rozdział 44

Nick

Wbiłem wzrok w dziewczynę, która właśnie wyszła z baru.

Briar Palvin.

Nie mogłem w to uwierzyć.

Typ, na którym była uwieszona, puścił ją i doskoczył do swojego kumpla. Byłem już tak wkurwiony, że równie dobrze mógłbym napierdalać się i z czterema takimi jak oni jednocześnie, ale widok Briar kompletnie wytrącił

mnie z równowagi. Jej wyraz twarzy też zdradzał zaskoczenie, ale odwróciłem od niej wzrok i przeniosłem go na tych dwóch zjebów.

– No i co takiego chciałeś zrobić, ćwoku?

Zacisnąłem pięść, pragnąc zamknąć mu gębę jednym ciosem. Wydawało im się, że teraz jak jest ich dwóch, to się nagle przestraszę... Niedoczekanie. Jedynym powodem, dla którego powstrzymałem się jeszcze przed spuszczeniem im łomotu, była moja dziewczyna mocno uczepiona mojego ramienia.

– Nicholas, proszę cię – nalegała Noah.

Blondas wyrwał się do przodu, pakując się w moją przestrzeń osobistą.

– Radzę ci się odsunąć – powiedziałem, kontrolując ton głosu.

– Bo co mi zrobisz? – drugi pojeb przyłączył się do swojego kumpla.

Nie byłoby nic prostszego niż ich rozwalić, ale nie chciałem tego robić.

To nie był czas ani miejsce, tym bardziej że była ze mną Noah.

Rzuciłem okiem w stronę Briar i zobaczyłem, że zbliża się właśnie z karkiem, który stał na bramce. Mięśniak patrzył na nas groźnie i w końcu zatrzymał się obok.

– Wyjazd stąd, bo dzwonię na policję – powiedział, po chwili przenosząc wzrok też na mnie. – Wszyscy trzej.

Gnoje chyba się przestraszyli, a ja cieszyłem się, że dzięki temu uniknę zakrwawionych pięści i jeszcze poważniejszej awantury – z Noah.

Miałem w tej chwili większy problem do rozwiązania, zwłaszcza że Briar właśnie podeszła do Noah i wzięła ją pod ramię. Desperacko szukałem w głowie czegoś, co mógłbym powiedzieć tej dziewczynie o włosach czerwonych jak ogień. Jej spojrzenie było doskonale obojętne.

– Nie przedstawisz nas, Morgan? – zapytała tym anielskim głosem, który zawsze potrafiła dobrze wykorzystać do swoich celów.

Noah spojrzała na mnie nerwowo, przygryzając wargę. Miałem ochotę ją za nią pociągnąć, żeby przestała robić sobie krzywdę, ale słowa, które zaraz wyszły z jej ust, sprawiły, że całe moje ciało weszło w stan alarmowy.

– Nick, to jest moja nowa współlokatorka, Briar. Briar, to mój chłopak, Nicholas.

Zajęło mi chwilę, zanim zdołałem podnieść rękę, by uścisnąć jej wyciągniętą dłoń.

Nie mogłem uwierzyć w to, co się dzieje. Briar Palvin była ostatnią osobą, którą wybrałbym na współlokatorkę dla Noah, nie tylko ze względu na to, jaka była, ale głównie ze względu na to, że znała mnie tylko od najgorszej strony. I kiedy mówię „od najgorszej”, naprawdę mam na myśli najgorszą.

– Bardzo mi miło. Nicholas...? – rzekła, oczekując odpowiedzi.

Wykrzywiłem usta.

– Leister – niemal szczechnąłem.

Jakbyś nie wiedziała... Nie rozumiałem, dlaczego udaje, że mnie nie zna, ale było już za późno na wyjaśnienia. Poza tym nie chciałem dawać Noah kolejnego powodu, by wątpić w nasz związek. Briar Palvin należała do mojej przeszłości i tam miała pozostać.

– Właśnie mieliśmy jechać – rzuciłem, łapiąc Noah i ciągnąc ją w stronę samochodu.

– Poczekaj – poprosiła mnie Noah, uwalniając się. – Jesteś w stanie prowadzić, Briar? – zapytała ją zaniepokojona.

Miałem ochotę wziąć Noah pod pachę i wsadzić ją do bagażnika; zawsze musi się martwić nie o tych, co powinna. Ta laska doskonale wiedziała, czy jest w stanie prowadzić, a jeśli okazałoby się, że nie jest, to już ona sobie poradzi, żeby dotrzeć do domu cała i zdrowa. Dobrze wiedziałem, co z niej za ziółko.

– Tak, o mnie się nie martw, jedź ogarnąć sytuację ze swoim chłopakiem – odpowiedziała cicho, choć bez problemu mogłem ją dosłyszeć.

Noah uśmiechnęła się do niej jak do bliskiej przyjaciółki, a ja wsiałem do samochodu i odpaliłem silnik, nie chcąc już słyszeć nic więcej.

Kiedy popatrzyłem, jak Noah odwraca się do niej plecami i podchodzi do drzwi od strony pasażera, moje spojrzenie spotkało się ze spojrzeniem Briar. Jej zielone kocie oczy wyrażały więcej, niż mogłem się spodziewać, a dostrzegając ten uśmiech na jej twarzy, zrozumiałem, że za wszelką cenę muszę odciągnąć Noah jak najdalej od niej.

Przez całą drogę jechaliśmy w grobowej ciszy. Noah już dawno nie widziała mnie tak wpienionego i gotowego do bójki. Obiecałem jej, że nie będę się więcej bił, ale dużo mnie kosztowało, żeby kontrolować tę część mojej natury. Nigdy nie byłem spokojnym chłopakiem, więc kiedy zobaczyłem przy niej tamtego idiotę...

W końcu zgasilem silnik i spojrzałem na nią. Poruszyła się niespokojnie na siedzeniu.

Dłonią odgarnąłem jej kosmyk włosów z twarzy. Nie poruszyła się, ale dostała gęziej skórki, kiedy moje palce musnęły płatek jej ucha. Spojrzała na mnie, a po chwili przeniosła wzrok na mój nadgarstek. Dostrzegłem coś dziwnego w jej wyrazie twarzy i westchnąłem głęboko.

– Zrobiłem ten tatuaż, bo chciałem go zrobić, Noah. Podobają mi się te słowa, zwłaszcza że są twoje. I kiedy myślę o tym, że to ty napisałaś je na mojej skórze...

– Mogę zobaczyć? – zapytała.

Wyciągnąłem rękę, a ona ujęła delikatnie mój nadgarstek i odkręciła go, żeby popatrzeć. Następnie, ze wzrokiem wbitym w tatuaż, zaczęła wodzić koniuszkiem palca po literach.

Przebiegł mnie dreszcz.

– Podoba mi się – orzekła wreszcie i znów utkwiała oczy w moich.

Powoli wypuściłem z płuc nagromadzone w nich powietrze, tonąc przy tym w jej spojrzeniu. Dlaczego miłość do niej musi być tak skomplikowana? Gdyby tylko sobie na to pozwoliła, byłibyśmy idealną parą. Gdyby Noah pozbyła się tych wszystkich lęków, kochalibyśmy się bezwarunkowo.

Wyciągnąłem rękę, żeby przygarnąć ją do siebie, ale powstrzymała mnie jej dłoń na mojej piersi. Spuściła wzrok i miałem wrażenie, że jej serce na chwilę stanęło.

– Zawsze robimy to samo, Nicholas – poskarżyła się, patrząc mi teraz w oczy.

– Co takiego robimy? – spytałem, świadomy własnego tonu głosu.

Noah odwróciła wzrok i utkwiała go w jakichś światłach naprzeciwko.

– Nie możesz zachowywać się tak, jak zachowałeś się przez telefon, a potem przyjechać po mnie jak gdyby nigdy nic, dać mi parę buziaków i liczyć na to, że o wszystkim zapomnę.

Widząc, że milczę, ciągnęła dalej.

– To dla ciebie chodzę do psychologa, dla ciebie poddaję się terapii, opowiadając moje życie obcemu człowiekowi. Więc co cię tak martwi? To, że on jest młody i że, twoim zdaniem, jestem zbyt pojebana, żeby mógł mi pomóc? Prawda jest taka, że jesteś zazdrosny.

– To nie zazdrość, szlag, po prostu chcę twojego dobra; chcę, żebyś miała najlepszego psychologa, Noah, a nie pierwszego lepszego.

– Bo ty chcesz wszystko kontrolować, Nicholas, ale są rzeczy, które nie podlegają twojej kontroli. To ja decyduję, komu opowiem o sobie i komu chcę zaufać. Ale dla ciebie jedynym problemem jest to, że mój psycholog

jest mężczyzną. Wyobraź sobie, że mężczyźni są wszędzie dookoła i nie możesz zamknąć mnie w jakiejś bańce! Nie zachowywałbyś się w ten sposób, gdyby to była kobieta.

– Po prostu chcę dla ciebie jak najlepiej. Chcę, żeby ktoś cię w końcu wyleczył z tego cholerstwa!

Jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia i niedowierzania, żeby po chwili posłać mi bolesne spojrzenie.

O cholera!

– Żeby mnie wyleczył? – powtórzyła cicho, a jej głos załamał się na ostatniej sylabie. Zanim zdążyłem się zorientować, już wysiadała z samochodu, trzaskając drzwiami.

Najszybciej, jak mogłem, wyskoczyłem za nią, a kiedy ją dogoniłem, wybierała już jakiś numer na komórce.

– Do kogo dzwonicz? – zapytałem, podchodząc do niej.

Powstrzymała mnie w miejscu lśniącym od łez spojrzeniem.

– Noah... nie to chciałem powiedzieć.

Starąłem się przybrać pojednawczy ton.

– Odsuń się ode mnie – poleciła mi, robiąc krok w tył, z wyciągniętą ręką i telefonem przy uchu. – Ja nie jestem chora, Nicholas, nie mogę uwierzyć, że to powiedziałeś.

Kurwa, niech to szlag!

Znowu ruszyłem w jej stronę.

– Powiedziała ci, żebyś się nie zbliżał!

Przekląłem pod nosem, słysząc, jak podaje komuś adres.

– Noah, posłuchaj mnie – poprosiłem, kiedy schowała telefon do torebki.

Zwróciła się w moją stronę, a z oczu strzelały jej iskry.

– Nie jest mi łatwo, Nicholas! Robię, co mogę, żeby czuć się dobrze, żeby między nami wszystko było w porządku... Ale ty nie chcesz mnie zrozumieć, ciągle tylko masz do mnie pretensje, nie ufasz mi. Mam już tego dość!

Jej słowa, jedno po drugim, zabolowały mnie tak, jakby ktoś wbijał mi pal prosto w serce.

– Nie to chciałem powiedzieć, Noah – tłumaczyłem się, próbując ją uspokoić. – Nie jesteś chora, nigdy tak nie myślałem, chcę po prostu, żebyś poczuła się lepiej, żebyś przestała się bać, żebyś przestała przede mną uciekać. Tylko o to mi chodzi.

– Chcesz, żebym poczuła się lepiej, ale na twoich warunkach, Nicholas!

– odparła, obejmując się nagimi ramionami. – To jakieś szaleństwo... To ty potrzebujesz się leczyć! Widzisz zagrożenia tam, gdzie ich nie ma!

Podszedłem do niej, ignorując fakt, że się wycofuje i próbuje powstrzymać mnie wzrokiem.

Złapałem ją za ramiona i pochyliłem się, żeby moja twarz znalazła się na wysokości jej twarzy.

– Znowu to samo: szukasz pretekstu, żeby się ode mnie odsunąć. Dlaczego to robisz?!

Noah zaprzeczyła ruchem głowy i zamknęła oczy.

– Myślę, że potrzebujemy trochę czasu – stwierdziła, patrząc w ziemię.

Ująłem jej podbródek dwoma palcami i zmusiłem ją, by na mnie spojrzała.

– Nie mówisz tego poważnie.

W jej oczach błyszczały łzy, wciąż jeszcze powstrzymywane.

– Myślę, że oboje musimy spojrzeć na to wszystko z dystansu, musimy się za sobą stęsknić, Nick... Bo w tej chwili ja cię nie rozpoznaję, nie rozpoznaję nas. Jedyne co widzę, to zazdrość, a nie powinno tak być.

– Nie rób tego, nie odsuwaj się ode mnie – położyłem dłonie na jej policzkach i zamknąłem je w nich, pochylając się, by dotknąć jej ust swoimi.

– Tylko parę dni, Nicholas – powiedziała. Daj mi czas, żebym mogła przetrwać to wszystko, co się wydarzyło: wyprowadzkę z domu, wyprowadzkę od ciebie... to, że zaczęłam mówić o swojej przeszłości, grzebać się w bolesnych wspomnieniach; to, że poczułam, że ci nie wystarczam...

Głos załamał jej się na ostatnim słowie, a ja ścisnąłem ją mocno w ramionach.

– Jesteś wszystkim, czego mi potrzeba, kochanie. Proszę cię, nie odbieraj mi swojej obecności, nie pozbawiaj mnie siebie – błagałem ją, odchylając jej głowę w tył i całując ją nieskończenie czule i jednocześnie nieskończenie namiętnie. Jej ciałem wstrząsnął dreszcz, więc się odsunąłem.

– Wydaje mi się, że oboje musimy najpierw rozwiązać nasze własne problemy, Nicholas, i żadne krzyki nic tu nie pomogą. Musisz nauczyć się zaufania do mnie, a ja muszę przestać uciekać przed tym, co przy tobie czuję... bo za bardzo cię kocham, Nick, kocham cię tak bardzo, że to aż boli.

Czułem, że brakuje mi powietrza, nie mogłem pozwolić jej tak odejść, nie mogłem odjechać stamtąd bez niej, patrząc, jak połyka łzy.

– Właśnie dlatego to nic nie da, że będziemy oddzielnie. Ty i ja nie do tego jesteśmy stworzeni, pamiętasz? – przekonywałem, ocierając jej łzę, która wymknęła się z tych prześlicznych oczu.

– Muszę pomyśleć... Muszę się zorientować, czego mi potrzeba i z czego rezygnuję, bo w ostatnim czasie jedyne, co robię, to myślę o tobie. I chociaż wiem, że część mnie tak bardzo cię potrzebuje, to istnieje też inna część, która teraz zanika. Nicholas, chodzi mi o to, że nie istnieje Noah bez

ciebie, a tak nie powinno być, nie mogę się w ten sposób od ciebie uzależnić, bo skończy się tym, że stracę samą siebie... Nie widzisz tego?

Jedyne, co widziałem, to prześliczna dziewczyna załamana z mojej winy, bo nie byłem w stanie uczynić jej szczęśliwą. Dlaczego tego nie potrafiłem? Co robiłem źle? Gdzie się podziały tamte czasy, kiedy Noah posyłała mi sto uśmiechów dziennie? Co się stało z tym szczególnym blaskiem, który olśniewał mnie, ilekroć nasze spojrzenia się spotykały?

Czy ona miała rację? Naprawdę to ja tak ją zmieniałem?

Nagle od tyłu oświetliły nas reflektory. Noah spojrzała w tamtym kierunku i widziałem, że za chwilę naprawdę się rozpłacze.

Wzięłem głęboki oddech, próbując odłożyć na bok własne uczucia.

– Daję ci tydzień, Noah – oznajmiłem, szukając w jej oczach potwierdzenia, że rozumie powagę moich słów. – Daję ci tydzień na to, żebyś zatęskniła za mną każdą komórką ciała, siedem dni na to, żebyś zrozumiała, że twoje miejsce jest przy mnie, przy nikim innym.

Nie odezwała się, a ja pochyliłem się, by pocałować te jej zmysłowe usta, należące tylko do mnie; przycisnąłem ją do siebie, by poczuła moje

ciepło, moje pożądanie i mój ból, który czułem, godząc się na to, by odjechała.

Kiedy ją puściłem, oboje dyszeliśmy.

– Siedem dni, Noah.

Patrzyłem za nią, gdy wsiadała do samochodu. Dopiero kiedy dostrzegłem refleks rudego światła, zrozumiałem, że to Briar po nią przyjechała.

Lęk przed tym, by nie zaczęła mówić, natychmiast kazał mi pożałować, że pozwoliłem Noah odejść.

Rozdział 45

Noah

Wpatrywałam się w trzymaną w dłoniach filiżankę. Para unosiła się z niej w małych kłębach i ogrzewała mi twarz. Z każdym dniem w mieście robiło się chłodniej, lato było dawno za nami. Obserwując pianki rozpuszczające się w mojej gorącej czekoladzie, starałam się wysilić, by zrozumieć to, co próbował mi uświadomić Michael. Rozmowy z nim pomagały mi, a przynajmniej tak mi się wydawało, chociaż wszystko, co mówił, sprawiało, że byłam coraz bardziej zdezorientowana w kwestii mojej relacji z Nicholasem.

– Zawsze bałam się ciemności – opowiadałam mu. – Zawsze w ciemności czułam się tak, jakbym znalazła się pod wodą, tonąc coraz głębiej, nie mogąc wydostać się na powierzchnię. Dopiero kiedy poznałam Nicka, zaczęłam znowu oddychać, mogłam wypłynąć na wierzch. Co w tym może być złego? W jaki sposób to może mi szkodzić?

Michael podniósł się z krzesła i podszedł do kanapy, na której siedziałam. Popatrzył na mnie uważnie.

– Musisz nauczyć się pływać samodzielnie, Noah. Nicholas nie może być zawsze twoim kołem ratunkowym. Jeśli nie nauczysz się pływać, to w momencie jego najmniejszej nieuwagi, znowu pójdziesz pod wodę.

Upłynęło sześć dni, sześć długich dni, w trakcie których nie zamieniliśmy ani słowa. Na początku Nick starał się ze mną skontaktować i mało brakowało, a zapomniałabym o wszystkim i poprosiła go, żeby do mnie przyjechał i wziął mnie w ramiona...

– Świetnie ci idzie, Noah, słuchasz tego, co do ciebie mówię, uczysz się radzić sobie bez niego. Dopiero wtedy, gdy nauczysz się iść przez życie sama, będziesz w stanie iść przez nie z kimś innym.

Odetchnęłam głęboko. Zawsze kończyło się na tym, że rozmawialiśmy o Nicku, a przecież chodziło o to, żeby pomógł mi poradzić sobie z lękiem i koszmarami...

Podniosłam się, odstawiając filiżankę na stolik, i podeszłam do okna.

Na dworze było już prawie ciemno i zobaczyłam jakichś studentów, którzy musieli właśnie skończyć popołudniowe zajęcia.

– Ja tylko chciałam być... normalna – wyznałam, ale nie odwróciłam się, żeby nie widzieć jego reakcji na moje słowa.

Poczułam, jak kładzie mi dłoń na ramieniu i odwraca mnie, żeby spojrzeć mi w oczy.

– Noah, jesteś normalna, tylko po prostu przeżyłaś pewne sytuacje, które nie są normalne, rozumiesz? Przenosisz swoje lęki i kompleksy na swój związek z Nicholasem i dlatego staram się, byś zrozumiała, że relacja z nim ci nie służy.

Uwolniłam się i ponownie usiadałam na kanapie.

– Nie chcę już rozmawiać o Nicku.

Michael westchnął i znów usiadł naprzeciwko. Zauważyłam, że trochę dłużej wczytuje się w swoje notatki.

– Porozmawiajmy o tym, jak ci mijają ostatnie noce. Robisz to, o co cię prosiłem?

Przytaknęłam, chociaż tak naprawdę to wszystko na niewiele mi się zdało. Koszmary dalej wdzierały się w moje sny, a ja wciąż nie mogłam się zdobyć na zgaszenie światła i zaśnięcie w ciemności.

– Twój lęk wynika bezpośrednio z tego, co spotkało cię w dzieciństwie ze strony ojca. Powiedziałaś mi, że zanim cię zaatakował, zamykałaś się w pokoju po ciemku i czułaś się wtedy bezpiecznie. Twój ojciec odwrócił tę sytuację, dlatego teraz tak cierpisz: bo coś, co wydawało ci się spokojnym i bezpiecznym schronieniem, nagle okazało się najgorszym koszmarem.

Nienawidziłam wspominać tamtej nocy, nienawidziłam wracać do dotyku jego rąk na mojej skórze, jego palców ciągnących mnie za kostkę i unieruchamiających mnie na materacu.

Zdradziła cię osoba, która powinna była cię chronić; osoba dorosła, która miała świadomość swoich czynów; ty byłaś tylko bezbronnym dzieckiem. Byłaś sama i nikt ci nie pomógł, Noah, ale zrobiłaś, co mogłaś, żeby uciec, byłaś odważna, nie zawahałaś się zawalczyć o siebie, kiedy nikt inny nie mógł tego dla ciebie zrobić.

Otworzyłam oczy, myśląc o mojej matce. O tym, jak próbowała chronić się przed jego ciosami, choć zawsze bezskutecznie, bo to tylko pogarszało sprawę. Obserwując ją, nauczyłam się, że czasem lepiej nic nie mówić i pogodzić się z tym, że ktoś na nas wrzeszczy... Ojciec zawsze mi powtarzał, że robi to dla jej dobra, ale że ja jestem dobrą dziewczynką, więc nic takiego mi nie grozi.

– Przecież on mnie kochał, więc dlaczego zrobił mi krzywdę...

Siódmego dnia obudziłam się rano z dziwnym uczuciem w żołądku. To miał być ostatni dzień naszej separacji i nie byłam pewna, czy jestem na to gotowa. Z jednej strony każda komórka mojego ciała pragnęła go zobaczyć, ale z drugiej rozstanie pomagało mi inaczej spojrzeć na wiele rzeczy. Zdecydowałam, że pójdę do niego do biura, żeby sprawdzić, czy minęło już dość czasu, czy jeszcze nie.

Wchodząc do Leister Enterprises, zaczęłam się denerwować. Kiedy wyszłam z windy, kobieta w średnim wieku pokierowała mnie do biura Nicka. Nigdy wcześniej tam nie byłam i czułam się mała jak mróweczka.

Wszystko błyszczało, a ściany były ze szkła. Pośrodku, kiedy minęło się recepcję, był wielki hol z białymi sofami ustawionymi na dywanie w kolorze nasyconej czerni. Szarość, biel i czerni... Jakoś nie byłam tym zaskoczona.

I wtedy go zobaczyłam.

Ściany gabinetu były ze szkła; nie był w nim sam. Poczułam, jak zaciska mi się gardło na widok siedzącej przy biurku Sophii. Z miejsca, w którym się znajdowałam, widziałam, jak jej policzki podnoszą się w uśmiechu, gdy mówiła coś, żywo przy tym gestykulując rękami. Nick wyglądał na poirytowanego, chociaż powstrzymywał się, by nie roześmiać się z tego, co mówiła.

Podeszłam do drzwi i wtedy mnie zobaczył.

Patrzyłam przez szybę, jak wstaje z krzesła i jak Sophia odwraca się w moją stronę, a uśmiech znika z jej twarzy. Nick otworzył mi drzwi.

– Noah – powiedział, stojąc przede mną.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Wszystkie moje kompleksy i cała ta okropna zazdrość wzięły nade mną górę. Nic nie mogłam na to poradzić: ona była idealna... idealna dla niego.

– Cześć, Noah, miło znów cię widzieć – Sophia przywitała mnie z uśmiechem od ucha do ucha.

Postarałam się go odwzajemnić najlepiej, jak umiałam.

Nick nie odrywał ode mnie oczu.

– Możesz zostawić nas na chwilę samych, Soph?

Soph.

Skinęła głową i wyszła z gabinetu.

Podeszłam do jego biurka, a on zrobił to samo, wziął do ręki jakiś papier, który leżał na wierzchu, i schował go do szuflady. Potem dotknął

jakiegoś przełącznika i ściany zaczęły się przyciemniać. Po piętnastu sekundach nie widziałam już nic poza tym pokojem.

Otoczył mnie ramionami, a żar jego ciała pochłonął mnie całkowicie.

Pociągnął w tył za mój warkocz, by połączyć usta z moimi, jednak nie pogłębił pocałunku, a co więcej, po chwili odsunął mnie na parę centymetrów, żeby przebiec oczami po mojej twarzy, moim ciele i moich drżących palcach.

– Tęskniłem za tobą, Piegusie – wyznał, patrząc mi prosto w oczy z dziwnym, trudnym do określenia wyrazem.

Poczułam, że się duszę, nagle zapragnęłam jak najszybciej stamtąd wyjść i usłyszeć, jak Michael mówi mi, że mogę dać sobie radę ze wszystkim, że ja sama muszę stawić czoło swoim lękom, że jestem silna, inteligentna, że nic ani nikt nie jest w stanie mnie złamać... Wystarczyło, że zobaczyłam Nicka w jej towarzystwie, bym w jednej chwili straciła całą wiarę w siebie.

– Co to za papier, który schowałeś w szufladzie? – zapytałam, głównie po to, żeby zająć czymś umysł. Zauważyłam, że cały stężał.

– Nic takiego, dokumenty służbowe – odpowiedział lekceważącym tonem. – Noah... powiedz mi, że ta cholerna separacja już się skończyła, bo jestem o krok od szaleństwa. Przestałaś odbierać moje telefony, przestałaś czytać moje wiadomości...

– Potrzebowałam czasu, żeby pomyśleć – powiedziałam, zdając sobie sprawę, jak twardo i nieprzystępnie zabrzmiał mój głos.

Nick przyjrzał mi się ze zmarszczonymi brwiami.

– Noah... co ci jest?

Potrząsnęłam głową, zajrzałam w jego piękne, pełne niepokoju oczy i zrozumiałam, że nie jestem na to gotowa.

– Potrzebuję więcej czasu.

Jego palce przerwały pieścizoty. Straciłam kontakt z jego skórą i nagle poczułam się bardzo mała. Wyprostował się i spojrzał na mnie poważnie z góry.

– Nie.

– Nicholas, ja...

– Nie widziałem cię od siedmiu dni, dałem ci czas, byś pomyślała... Ja nawet nie wiem, o czym ty właściwie tak musisz myśleć...

Odsunął się ode mnie i podszedł do okna za swoim biurkiem. Zanim zdążył coś odpowiedzieć, za moimi plecami otworzyły się drzwi i weszła Sophia.

Wystarczył jej rzut oka, by zauważyć, że coś nie gra.

– Ja... przepraszam, że wam przeszkadzam, ale potrzebują cię w sali konferencyjnej, Nick.

Nicholas podszedł do drzwi, spojrział na Sophię, a potem na mnie.

– Poczekaj tu.

Kiedy Nick wyszedł z gabinetu, między Sophią a mną zapadło krępujące milczenie. Zobaczyłam, jak podchodzi do swojego biurka i siada przy nim.

– Usiądź, jeśli chcesz. Zrobić ci kawy czy coś?

Odmówiłam i dalej stałam w tym samym miejscu.

– Noah... Myślę, że wiem, o co ci chodzi... Ale to jest wielka szansa.

Ja sama dałabym się pokroić za taką posadę, a Nowy Jork wcale nie jest tak daleko; wiele osób żyje w związkach na odległość, a to byłoby tylko...

– Czekaj, co?

Serce zaczęło tłuc mi się o żebra tak szybko, że bałam się, by nie wyskoczyło mi z piersi.

– Co powiedziałaś? – dopytywałam, ruszając w jej stronę.

Słowa, które przed chwilą wyszły z jej ust, rozbrzmiewały mi w głowie jak jakaś makabryczna piosenka.

„Szansa”, „Nowy Jork”, „związek na odległość”...

Sophia spojrzała na biurko Nicka, potem na mnie i w końcu otworzyła szeroko oczy z zaskoczenia. Jej policzki zaczęły przybierać kolor intensywnego szkarłatu.

– Ja... myślałam, że Nick...

– O jakiej szansie mowa?

Sophia potrząsnęła głową.

– Lepiej zapytaj o to jego, Noah. Niepotrzebnie o tym wspominałam, ale myślałam po prostu... że ci o tym powiedział, zwłaszcza że tak go naciskają.

– Nicholas nic mi nie powiedział, ale skoro ty już zaczęłaś, to dokończ.

O co, do cholery, chodzi?

Wiedziałam, że lada chwila wybuchnę, i naprawdę wolałabym, żeby to nie stało się przy niej; chciałam zmyć się stamtąd jak najszybciej, ale najpierw musiałam się dowiedzieć, co się, u diabła, działo.

– Dostał propozycję kontraktu na dwa lata w jednej z najlepszych kancelarii w Nowym Jorku. Nasza wygrana w sprawie Rogersa przyciągnęła uwagę wielu osób, ważnych osób. I chociaż chciałabym, żeby to była moja zasługa, to prawda jest taka, że nie udałoby się, gdyby nie Nick.

Nawet nie wiedziałam, że wygrali jakąś sprawę; nie wiedziałam, że Nicholas był zainteresowany pracą w Nowym Jorku ani tym bardziej, że miałby podpisać kontrakt na dwa lata.

Musiałam stamtąd wyjść, wyjść jak najszybciej, zanim Nicholas wróci.

– Powiedz Nicholasowi... Powiedz mu, że musiałam już iść. Powiedz mu, że źle się poczułam...

Zanim zdążyłam znaleźć się za drzwiami, Sophia przytrzymała mnie za ramię i spojrzała na mnie tymi swoimi kasztanowymi ślepiami otoczonymi lasem rzęs. Górowała nade mną dzięki obcasom i ani trochę mi się to nie spodobało.

– Wiem, że nie chcesz, żeby wyjechał... Ale powinnaś go wspierać, Noah.

Ogarnęła mnie niepoohamowana wściekłość i wyrwałam jej się jednym szarpnięciem.

– Nie waż się mówić mi, co powinnam, a czego nie powinnam robić z moim chłopakiem!

Wsiadłam do windy i dwie minuty później byłam już przed budynkiem.

Dwa lata? Zamierzał wyjechać na dwa lata i zostawić mnie tutaj? I dlaczego ona była na bieżąco, a ja nie?

„Powinnaś go wspierać, Noah”.

Dlaczego Nick nie był w stanie mi zaufać? Dlaczego nie mogliśmy opowiadać sobie o wszystkim, bez lęku przed tym, jak zareaguje to drugie?

Gdy tylko opuściłam parking, wcisnęłam gaz do dechy i zamrugałam szybko, bo łzy przesłaniały mi drogę.

Rozdział 46

Nick

Potrzebowałem dziesięciu minut, żeby wyjść z biura i uwolnić się od Jenkinsa. Palant upierał się, że jestem idiotą, jeśli chcę odrzucić propozycję z Nowego Jorku i że muszę ją przyjąć, bo to nada tempo mojej przyszłej karierze i tak dalej. Jemu byłoby to jak najbardziej na rękę, bo nie dość, że pozbyłby się mnie, to otworzyłby sobie drogę do awansu w firmie mojego ojca, czyli upiekłby dwie pieczenie przy jednym ogniu. Przez jego cwane zabiegi straciłem sporo czasu i kiedy wróciłem do biura, zastałem tam już tylko Sophię.

– Jak dawno wyszła? – zapytałem ją, zatrzymując się w drzwiach.

– Pięć minut temu, ale Nick... – powiedziała, zmuszając mnie, bym przystanął i odwrócił się do niej. Coś w jej tonie głosu kazało mi to zrobić.

– Powiedziałam jej o Nowym Jorku i chyba nie przyjęła tego dobrze.

– Że co zrobiłaś?

Sophia popatrzyła na mnie zestresowana.

– Myślałam, że właśnie o to się kłóciliście... Przepraszam, palnęłam straszną gafę, nie chciałam, żeby tak wyszło...

Szlag by to jasny trafił!

Wyszedłem z biura i skierowałem się prosto na parking. Wsiadłem do samochodu i ruszyłem w stronę kampusu. Nie mogłem uwierzyć, że jej o tym powiedziała, przecież ten temat był już zamknięty. Nie wiedziałem, co zrobić, żeby ludzie wreszcie przyswoili, że nie jestem zainteresowany i że nie zamierzam nigdzie wyjeżdżać. Sophia była szczególnie namolna, kiedy powiedziałem jej, że nigdzie się nie wybieram. Nie byłem kretyńcem, wiedziałem, że rezygnuję z wielkiej szansy, ale nie zamierzałem zostawiać Noah samej, nigdy w życiu, choćby chcieli mnie zatrudnić w samym Białym Domu. Jenkins truł mi dupę, odkąd tylko o tym usłyszał, a dziesięć minut po tym, jak zacząłem mu tłumaczyć, że nigdzie nie jadę, już wma-wiał mi, że jestem kompletnym idiotą. A w dodatku teraz musiałem jeszcze skonfrontować się z Noah, i to w momencie, w którym nasz związek i tak stał już na skraju katastrofy. Sytuacja wymykała się nam z rąk.

Wydzwaniałem do niej, żeby uprzedzić ją, że jadę do jej mieszkania, żeby wszystko jej wyjaśnić, ale zgodnie ze swoim nowym zwyczajem olała wszystkie moje połączenia. Zaparkowałem piętnaście minut od akademika i wysiadłem, zastanawiając się, w jaki sposób wyjaśnić jej wszystko tak, by nie zaczęła znowu wyrzucać mi tego, o co miała do mnie pretensje już wcześniej. Bałem się, ile jeszcze razy może prosić mnie o więcej czasu.

Przeklęta Sophia i jej długi jęzor.

Zapukałem trzy razy do drzwi i czekałem, aż mi otworzy. Lecz to nie ona to zrobiła.

Cholera.

– Leister – powiedziała Briar swoim śpiewnym głosem. Była ubrana tylko w prostą koszulkę nocną. Włosy miała zebrane w kok na czubku głowy, a na jej twarzy zagościł uśmiech, który przywodził mi na myśl wszystkie złe wspomnienia.

– Jest Noah? – spytałem, zaglądając jej przez ramię i prawie nie zwracając na nią uwagi.

– W swoim pokoju – rzuciła tylko, odsuwając się, by mnie wpuścić.

No dobra, to nie było aż takie trudne. Zignorowałem ją, ruszając prosto do pokoju Noah, ale kiedy otworzyłem drzwi, okazał się pusty.

Odwróciłem się do Briar, która patrzyła na mnie z diabolicznym uśmiechem. Usiadła na kuchennym blacie, a koszulka podjechała jej po udach do góry.

– Zapomniałam, że jednak jej nie ma... Przepraszam, mam kiepską pamięć.

Olałem ją i skierowałem się do drzwi, ale kiedy spróbowałem je otworzyć, okazały się zamknięte na klucz.

Zamknąłem oczy, starając się nie dopuścić, by moja złość wzięła górę nad resztkami rozsądku.

– Otwórz te pieprzone drzwi.

– Wciąż wyrażasz się tak samo chamsko, jak kiedyś.

Wstała z blatu i otworzyła lodówkę.

– Masz ochotę na piwo? – zaproponowała i zmierzyła mnie wzrokiem od góry do dołu. – A może wolałbyś coś innego? Wygląda na to, że czasy drinkowania masz już za sobą, zgadza się?

Konfrontacja z tą dziewczyną była ostatnią rzeczą, której w tym momencie potrzebowałem. Szlag, starałem się nie myśleć o tym, że Noah z nią mieszka, ale wiedziałem, że prędzej czy później przyjdzie mi się z nią zetknąć. Miałem tylko nadzieję, że to nie stanie się akurat tego dnia...

– Briar, nie zamierzam grać w twoje gierki ani dziś, ani nigdy. Otwórz drzwi.

Oparła się o blat i wyciągnęła klucze ze stanika.

– Chcesz je, Nick? – szepnęła lubieżnie. – To chodź tutaj po nie.

W paru krokach znalazłem się przy niej. Jej zielone dzikie oczy wpatrywały się we mnie z rozbawieniem, ale ja wiedziałem, co się za tym kryje.

Briar mnie nienawidziła i miała ku temu powody.

– Daj mi te klucze, Bri – poleciłem jej, wstrzymując oddech. – Nie baw się ze mną, wiesz, że nie możesz.

Moje słowa sprawiły, że uśmiech zniknął jej z twarzy.

– Myślałam, że już cię nie zobaczę.

Zamknąłem oczy, chcąc się uspokoić.

– Ja też... a tym bardziej nie sądziłem, że zamieszkaasz z moją dziewczyną. Briar... nie możesz jej o niczym powiedzieć, słyszysz mnie?

Na jej twarzy pojawiło się rozgoryczenie, a ja natychmiast zamilkłem.

– Boisz się, że swoją opowieścią otworzę jej oczy, Nick? – zapytała niewinnie. Briar Palvin była dziewczyną o tysiącu twarzy, ale ja poznałem je wszystkie.

Gdyby Noah się dowiedziała... Nagle ogarnął mnie lęk.

– Ja ją kocham – wyznałem, starając się, by uwierzyła w moją szczerość.

Przyjęła moja słowa z nieprzyjemnym grymasem.

- Ty nie umiesz kochać nikogo, a tym bardziej tej dziewczyny. Nie zasługujesz na nią.

Oczywiście, że na nią nie zasługiwałem. Nie chciałem tego, nie w tym momencie, nie chciałem grzebać się w tamtych wydarzeniach, nie chciałem, żeby znów odżyło we mnie tamto poczucie winy. Zostawiłem to wszystko za sobą; zostawiłem to, kiedy wróciłem do domu ojca, rok przed

poznaniem Noah. Briar nie powinno tu być, przecież zniknęła, zniknęła i przysięgła już nigdy nie wracać. Więc co ona tu znowu robiła, do diabła?

- Możliwe, że masz rację, ale będę przy niej, dopóki ona mi na to pozwoli.

Briar wpatrywała się we mnie z niedowierzaniem. Jej dłoń powędrowała do mojego policzka i musnęła go palcami.

- Kochasz ją - powiedziała to tak, jakby chodziło o coś niemożliwego.

- Jak mogłam pomyśleć, że jest inaczej?

Kiedy zaczęła głaskać mnie po włosach, złapałem ją za nadgarstek i zmusiłem, by przestała.

- Nie jestem już tym chłopakiem, którego poznałaś trzy lata temu, zmieniłem się. Jej pełne wargi rozciągnęły się w uśmiechu.

- Kto się rodzi skurwysynem, zostaje nim na całe życie, Nick.

Szarpnąłem ją, tracąc nerwy na kilka nieskończenie długich sekund.

Drugą ręką zmusiłem ją, by wypuściła klucze, i zaraz się wycofałem, oddychając głęboko i próbując się uspokoić.

Znów utkwilem w niej spojrzenie i ukłucie bólu wymieszanego z poczuciem winy rozpuściło mój gniew.

- Wiem, że w niczym ci to nie pomoże... Ale przepraszam za to, co ci zrobiłem, przepraszam cię za to, co się stało.

- Twoje poczucie winy pozwala poczuć się lepiej tobie, Nicholas, ale nie mnie. A teraz wynoś się stąd.

Nie musiała mi tego powtarzać. Ale zanim wyszedłem, napisałem liścik i włożyłem go Noah pod poduszkę. Podjąłem decyzję.

Rozdział 47

Noah

Jak tylko opuściłam Leister Enterprises, pojechałam od razu do mieszkania Charliego. Nie chciałam oglądać nikogo, kto próbowałby mnie przekonywać, że niesłusznie wściekam się na Nicka; nie chciałam wysłuchiwać tłumaczenia Jenny, że Nick ma prawo się zastanawiać nad ofertą pracy, za którą inni daliby się pokroić.

Chciałam być egoistką, musiałam być egoistką, kiedy chodziło o Nicka.

Dwa lata rozłąki... Jak na razie mieliśmy za sobą tydzień i już nam odbijało.

Nigdy nie byłam u Charliego w domu, ale raz podrzuciłam go samochodem, więc znałam adres. Kiedy zadzwoniłam do drzwi, usłyszałam jakiś hałas, po czym otworzył mi w stanie, w którym już dobrze go znałam: był pijany.

– Noah? – wymówił moje imię poprawnie, chociaż miał czerwone oczy i śmierdział alkoholem.

– Cześć... Mogę dotrzymać ci towarzystwa?

Zalewanie lęków i kompleksów wódą było ostatnią rzeczą, którą powinnam w tym momencie zrobić... Ale przecież jeden drink jeszcze nikomu nie zaszkodził.

Charlie uśmiechnął się i zaprosił mnie do środka. Spędziliśmy cały dzień zabunkrowani w jego pokoju, dzieląc się mnóstwem sekretów w towarzystwie butelki tequili. Opowiedziałam mu o moich problemach z Nickiem, a on wyznał, że jest w takim stanie dlatego, że ostatnio zostawił

go chłopak. Przyznał mi się też do uzależnienia od alkoholu, co wywołało we mnie poczucie winy: upijanie się z nim zdecydowanie nie mogło mu pomóc w wychodzeniu z nałogu, chociaż na moją obronę przemawia fakt, że był już pijany, kiedy otworzył mi drzwi.

– Brat mnie zabije, jak zobaczy mnie w tym stanie – powiedział w pewnej chwili. – Wydaje mu się, że pomoże mi swoimi głównianymi terapiami, a prawda jest taka, że to on sam potrzebuje terapii... Jak coś sobie ubzdura, to zachowuje się jak pojeb, wiesz? Nie masz pojęcia, co to był za koszmar wychowywać się przy nim po śmierci matki...

Zabolało mnie, że nie był tym wesołym, bezproblemowym chłopakiem, którym na początku mi się wydawał. Nie miałam pojęcia o tym wszystkim, ale teraz zrozumiałam, że – jak każdy – Charlie też ma sekrety, o których nikomu nie mówi.

Kiedy dotarło do mnie, że alkohol w niczym nam nie pomoże, zaproponowałam, żebyśmy coś zjedli i obejrzeliby jakiś film. Pękaliśmy ze śmiechu, oglądając *Shreka*, i na parę godzin zupełnie zapominałam o wszystkim, co miało związek z Nickiem.

Dawno już nie miałam kumpla, z którym mogłabym tak po prostu spędzić czas. Jenna była strasznie nadpobudliwa, więc nasze wspólne plany zawsze sprowadzały się do wyjścia na imprezę albo na zakupy i prawie nie zdarzało nam się umówić z zamiarem wspólnego polegiwania na kanapie.

Robiło się już ciemno, kiedy drzwi mieszkania otworzyły się i wszedł Michael z przykrym wyrazem twarzy. Nie spodziewałam się go tam zobaczyć i dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że to też jego mieszkanie. Charlie mieszkał z bratem, bo ledwo było go stać na czesne.

Nie wiem dlaczego, ale zrobiłam się nerwowa. Pewnie dlatego, że byłam przyzwyczajona widzieć go w jego gabinecie, no i dlatego, że wiedział o prawie wszystkich moich tajemnicach, lękach i kompleksach. Zlustrował wzrokiem salon i zobaczył mnie tam. Coś dziwnego przebiegło przez jego rysy, a ja wyprostowałam się na kanapie, jakbym przygotowywała się na to, że zaraz usłyszę kazanie. Skończyliśmy pić parę godzin wcześniej, a Charlie wziął nawet zimny prysznic, więc wyglądał całkiem świeżo, toteż modliłam się, żeby się nie domyślił, jak spędziliśmy dzień.

Charlie natychmiast zdał sobie sprawę z napięcia, które zawisło w powietrzu.

– Co tam, braciszku? – powiedział na powitanie. – Chcesz obejrzeć z nami film?

Michael zaczął wyjmować jakieś rzeczy z torby z supermarketu i stawiać je na blacie.

– Jedliście coś? – to była cała jego odpowiedź. Nawet się ze mną nie przywitał. To wszystko było tak dziwne, że zaczęłam zbierać się do wyjścia.

– Powinnam już iść – powiedziałam, biorąc z kanapy moją torebkę.

Michael przyjrzał mi się dokładnie, po czym odpowiedział.

– Zrobiłem zakupy, żeby przygotować kolację, możesz zostać. Przy okazji opowiesz mi, czemu postanowiłaś nie zjawić się na dzisiejszej sesji; czekałem na ciebie do siódmej.

O cholera! Kompletnie zapomniałam... Dlatego był taki dziwny – bo go wystawiłam.

Kątem oka zobaczyłam, jak Charlie nas obserwuje. Zaraz potem bąknął, że musi iść posprzątać w swoim pokoju, i wyszedł.

Świetny moment.

Podeszłam do kamiennego blatu, na którym Michael postawił zakupy, i starałam się zachowywać swobodnie.

– Przepraszam. Kompletnie wyleciało mi z głowy.

Michael milczał przez chwilę, po czym uśmiechnął się przyjaźnie.

– Nie przejmuj się, na następnej sesji wszystko mi opowiesz. Lubisz risotto z grzybami?

Nagle wydał mi się bardzo zrelaksowany, zupełnie inny, niż kiedy wszedł do mieszkania i niż przed chwilą, gdy świdrował mnie wzrokiem.

Skinęłam głową, kładąc torebkę na krześle i decydując, że lepiej będzie zostać, bo nie chciałam znowu być niemila po tym, jak dopiero co go wystawiłam.

Zawiązałam fartuszek i pomogłam mu z grzybami i sosem. Charlie nie miał zielonego pojęcia o gotowaniu, więc ograniczył się do przeszkadzania i wsadzania palucha do gorącego garnka.

Usiedliśmy na podłodze wokół stolika w salonie i rozmawialiśmy o zwyczajnych sprawach. Przyjemnie było widzieć Michaela wyluzowanego, ale jednocześnie czułam się trochę dziwnie, spędzając z nim czas poza jego gabinetem. Wydawał się młodszy, a poza tym okazał się świetnym kucharzem: risotto było przepyszne. Fajnie było wymienić się z nim paroma prze-pisami.

Tamtego wieczoru wróciłam do domu uśmiechnięta, zrelaksowana i w dobrym nastroju. Dawno już się tak nie czułam. Z Nickiem wszystko było

tak intensywne... Jedno jego spojrzenie mogło sprawić, że moje ciało całe się spinało, jeden dotyk jego ust przyprawiał mnie o ból brzucha.

To była jedna z tych sytuacji, kiedy człowiek chce uciec od wszystkiego co intensywne i spędzić chociaż parę godzin w bańce, do której nikt nie może wejść; wyłączyć telefon i po prostu zapomnieć o wszystkim. Niczego nie czuć, pobyc tylko ze sobą.

Ta noc taka właśnie była: miałam możliwość głęboko odetchnąć i być tylko Noah – nie należeć do nikogo innego. Ale gdy tylko wróciłam do mieszkania i weszłam do swojego pokoju, znalazłam tam liścik od Nicka.

Przeczytałam go, cała w nerwach.

Dam ci więcej czasu, jeśli tego właśnie potrzebujesz, jeśli to właśnie muszę zrobić, żebyś zrozumiała, że kocham ciebie i tylko ciebie. Nie wiem, co robić, żebyś mi uwierzyła, żebyś zrozumiała, że chcę o ciebie dbać i zawsze cię chronić. Nigdzie nie pojedę, Noah, moje życie i moja przyszłość są u twojego boku, moje szczęście zależy tylko od ciebie. Przestań się wreszcie bać: ja zawsze będę twoim światłem w ciemności, kochanie.

Przeczytałam te słowa ze ściśniętym sercem i poczułam się przy tym jeszcze bardziej winna. Nick zamierzał odrzucić świetną propozycję pracy tylko ze względu na mnie...

Poszłam do salonu po butelkę wody i rzuciłam się na sofę. W głowie miałam totalny mętlik, taka była prawda. Bałam się, że jeśli Nick zostanie, to w przyszłości prędzej czy później wypomni mi, że przeze mnie zmarnował taką szansę. Słowa Sophii wciąż rozbrzmiewały mi w głowie – „Powinnaś go wspierać, Noah”. Boże! Dlaczego się wtrącała? Dlaczego mówiła tak, jakby jej na nim zależało? Dlaczego Nick o wszystkim powiedział jej, a nie mnie?

Nienawidziłam Sophii, szczerze jej nienawidziłam. Wiedziałam, że nie mam ku temu dobrego powodu, ale przemawia przeze mnie zazdrość –

zazdrość na widok kogoś, kto tak idealnie do niego pasował, i na myśl o tym, że ze mną jest zupełnie odwrotnie.

Nie wiem, ile czasu siedziałam tak na tej sofie, ale musiałam w końcu zasnąć. Kiedy obudziło mnie wpadające przez okna światło, zorientowałam się, że nie jestem sama.

Para oczu wpatrywała się we mnie, gdy powoli podnosiłam się na sofie.

Briar siedziała z kubkiem kawy w dłoniach.

– Dzień dobry – przywitała mnie z dziwnym uśmiechem.

– Zasnęłam... – zaczęłam się tłumaczyć.

– Poczta dla ciebie – poinformowała, podając mi białą kopertę.

Przeczytałam szybko i dotarło do mnie, że kompletnie zapomniałam o tej sprawie. Chodziło o zaproszenie na sześćdziesiątą rocznicę Leister Enterprises.

– Kurde!

Briar wyjęła mi kopertę z rąk i przeczytała jej zawartość.

– Czy to ta sama gala, którą od miesiąca zapowiadają w niektórych mediach?

Nie miałam pojęcia, ale, tak czy siak, potwierdziłam. To była ta nieszczęsna impreza, na której Nick i ja mieliśmy się zachowywać jak zwykle, kochające i

szanujące się rodzeństwo. Cholera, to był najgorszy możliwy moment, żeby iść na taki event, skoro byliśmy tak bardzo skłócenii.

– Kurwa, tylko nie teraz! – zawołałam, wstając i nalewając sobie kubek kawy.

Briar obserwowała mnie z dziwnym błyskiem w oku.

– Tutaj piszą, że możesz przyjść z osobą towarzyszącą, ale jeśli się nie mylę, to nie rozmawiasz w tej chwili ze swoim chłopakiem, no nie?

No powiedzmy, chociaż to bardziej skomplikowane. Zupełnie zapomniałam o osobie towarzyszącej. Nick powiedział, że oboje pójdziemy sami, więc zakładałam, że będę musiała przeżyć tę przekłętą imprezę w towarzystwie mojego chłopaka, z którym byłam skłócona, z rodzicami, z którymi prawie nie rozmawiałam, i z bandą ludzi, których zobaczę po raz pierwszy w życiu.

– Właściwie to nie do końca ogarniam sytuację między nami, ale masz rację: nie idziemy razem... – oparłam głowę na dłoniach i zacisnęłam powieki. Impreza miała odbyć się w najbliższy weekend i coś mi mówiło, że do tego czasu nie uda mi się rozwiązać problemów z Nickiem.

– Jak chcesz, to z tobą pójdę... – zaproponowała po chwili Briar. Podniosłam głowę i wpatrywałam się w nią. – Serio, dla mnie to nie problem,

zresztą na takich eventach mogę poznać wpływowych ludzi... Wiesz, kontakty są najważniejsze. Wyświadczyłybyśmy sobie nawzajem przysługę: ja dotrzymam ci towarzystwa, żebyś się nie nudziła, a w zamian za to dostanę szansę, by poderwać jakiegoś wpływowego agenta.

Zastanowiłam się nad jej słowami i uznałam, że to nie taki zły pomysł.

Było dla mnie jasne, że lepiej iść z nią, niż stawić się tam w pojedynkę.

– Naprawdę to nie problem? Bo to będzie gehenna, a ja będę zmuszona grać rolę idealnej córeczki, witać gości i robić sobie z nimi idiotyczne zdjęcia.

Uśmiechnęła się tylko, demonstrując swoje piękne białe zęby. Z tym uśmiechem wyglądała jak anioł, który spadł z nieba... Briar kompletnie wytrącała mnie z równowagi, wciąż nie byłam w stanie jej rozszyfrować.

– Żaden problem. To ty wyświadczysz mi przysługę.

Co powiedziawszy, odwróciła się na pięcie i weszła do swojego pokoju.

Już za dwa dni miałam zobaczyć Nicka na gali Leisterów. Nie miałam pojęcia, jak będziemy się oboje zachowywać. Byłam zaskoczona tym, że

tak się zdystansował, i najbardziej niepewna siebie część mojej osobowości zadawała sobie pytanie, czy nie stał za tym jakiś inny ukryty powód.

Tylko dwa dni, Noah, jeszcze tylko dwa dni; za dwa dni go zobaczysz i wszystko będzie jak wcześniej.

Nie przestawałam sobie tego powtarzać i starałam się zająć uwagę kupnem sukienki i przygotowaniami do gali. Protokół wymagał, by kobiety były w długich sukniach i butach na obcasie. Tego popołudnia zadzwoniłam do Jenny. Teraz łączyłyśmy razem i gadałyśmy, oglądając wystawy w centrum handlowym.

– Też zamierzałam iść, ale od tygodnia codziennie wydzwania do mnie Lion, upierając się, że musi się ze mną zobaczyć, że chce mnie zabrać na kolację, porozmawiać i dowiedzieć, co u mnie... No co, Noah? Tak strasznie za nim tęsknię, że to aż boli, ale boję się... Boję się, że znów zaczniesz mnie ranić; boję się, że wszystko znów będzie jak wcześniej.

Słuchałam mojej przyjaciółki i nie mogłam uniknąć identyfikowania się z nią. Mimo że Nick i ja nie zerwaliśmy ze sobą – nie brałam nawet pod uwagę takiej możliwości – to wyglądało na to, że nasza separacja tak czy inaczej wyznaczy „przed” i „po” w naszym związku.

– Powinnaś się z nim spotkać, Jenna, Lion zasługuje przynajmniej na to, żebyś wysłuchała, co ma ci do powiedzenia. Rozstaliście się już ponad miesiąc temu, czas wyłożyć karty na stół, bo choć upierasz się, że bez niego ci lepiej, to obie wiemy, że to nieprawda.

Jenna zaczęła kompulsywnie gryźć paznokcie, ale na jej ustach pojawił się uśmiech.

Tych dwoje było dla siebie stworzonych i nie wiem, jakim cudem nie zdawali sobie z tego sprawy.

Przymierzyłam co najmniej dwadzieścia sukienek. Matka poleciła mi, bym zapłaciła za wszystkie zakupy kartą kredytową, którą miałam na wszelki wypadek. Właściwie to zamierzałam iść w wypożyczonej sukience, ale dla świętego spokoju przystałam na jej propozycję.

Tak więc teraz przechadzałam się po sklepach Chanel, Versace, Prady...

jak gdybym nigdy nie miała żadnych problemów ekonomicznych. Miałam ochotę kupić sobie sukienkę w markowym secondhandzie, gdzie zapłaciła-

bym za nią połowę, a resztę pieniędzy zostawić sobie na czynsz, wyżywienie i inne niezbędne rzeczy. Zrezygnowałam jednak z tego pomysłu, bo byłam pewna, że matka dokładnie przeczyta wyciąg z karty i odkryje mój przekręt.

Ostatecznie wylądowałyśmy w sklepie Diora, na którego punkcie Jenna dostała świra. Ceny były z kosmosu, ale dałam się wreszcie namówić i postanowiłam podejść do tego tak, jak gdybym kupowała sukienkę nie dla siebie, a dla kogoś innego.

Wchodzenie do takich sklepów to spore ryzyko, bo może cię tam spotkać najgorsze: możesz zakochać się w jakiejś sukience. Była tam, pośrodku sklepu, na manekinie, a mój wzrok od wejścia powędrował wprost ku niej.

– Mój Boże, Noah... to ona, to jest twoja sukienka – usłyszałam obok głos Jenny, równie oszołomionej jak ja.

Przyjrzałam się perłowszarej tkaninie, dotknęłam delikatnego jedwabiu i zachwyciłam się jeszcze bardziej.

– Musisz ją przymierzyć – zarządziła Jenna i chwilę później była już przy nas ekspedientka, traktując mnie jak gwiazdę Hollywood. Zaprowadziła nas do sąsiedniego pokoju i tam pomogła mi się w nią ubrać. Góra sukienki miała krój gorsetu z maleńkimi diamentkami. Spódnica spływała do ziemi, podkreślając moją figurę i uwypuklając każdą krągłość mojego ciała, jak spływająca po skórze woda. Poza tym z jednej strony miała rozcięcie, które sięgało prawie do biodra. Boże, była absolutnie idealna.

Kiedy wyszłam z przymierzalni, Jenna zrobiła oczy jak spodki i tylko się we mnie wpatrywała.

– Rany, wyglądasz bosko!

Opuściłam wzrok i podniosłam wiszącą z boku metkę. O mało nie udławiłam się na widok ceny.

- Ona kosztuje pięć tysięcy dolarów, Jenna.

W jej oczach nie dostrzegłam ani śladu zaskoczenia.

- A co ty myślałaś? Przecież nie jesteśmy w GAP-ie. Musisz wyglądać odpowiednio, wierz mi, ta sukienka będzie jedną z najskromniejszych. Poza tym wyglądasz w niej zjawiskowo, Noah, serio, chyba zaraz się rozpłaczę.

Przewróciłam oczami i znów spojrzałam w lustro. Suknia była przepiękna, a jej perłowszary kolor idealnie kontrastował z moją opalenizną i kolorem włosów. To była sukienka do zadań specjalnych: żeby lśnić w blasku fleszy... Żeby olśnić Nicka.

Tak, z całą pewnością chciałam zobaczyć twarz Nicka, kiedy zjawię się tam w czymś tak pięknym. Skoro gala miała być okazją do ponownego spotkania po dwóch tygodniach bez prawie żadnego kontaktu, to Jenna miała rację: musiałam wyglądać spektakularnie.

Rozdział 48

Nick

Do gali został jeden dzień, a Noah i ja nadal ze sobą nie rozmawialiśmy.

Martwiłem się o nią, martwiłem się o nas i czułem w piersi ucisk, który nie dawał mi pracować. Tego ranka ojciec wpadł do mojego biura, wręczył mi zaproszenie na następny dzień i przypomniał mi o tym, o co poprosił mnie i Noah około miesiąc wcześniej. Nie mogłem znieść myśli, że zobaczę ją po tylu dniach, gdy nie mogłem jej dotknąć ani przytulić, i będę musiał udawać, że nic dla mnie nie znaczy. To wszystko wyglądało jak jakiś pieprzony żart w złym guście. Mój zły humor dawał się wyczuć w powietrzu i każdy, kto się ze mną zetknął, natychmiast zdawał sobie z niego sprawę; wszcząłem już tyle kłótni z innymi pracownikami, że nie wylali mnie tylko dzięki nazwisku Leister.

– Wynająłem na jutro trzy samochody: jednym pojedę ja z Ellą, drugim Noah i jej koleżanka, a trzeci jest dla ciebie i Sophii.

Natychmiast podniosłem oczy znad dokumentu, który akurat nieuważnie czytałem.

– Co powiedziałaś?

Ojciec posłał mi spojrzenie, które jasno dało mi do zrozumienia, że nie ja jeden wstałem dziś lewą nogą.

– Aiken mnie o to poprosił, Nicholas, i nie zamierzam na ten temat dyskutować. On nie może jutro przyjść, Sophia ma go reprezentować i poprosił mnie, by mogła pójść z naszą rodziną.

– Czy ona w ogóle o tym wie? – zapytałem, wstając i trzaśnięciem zamykając drzwi. – Bo powiedziała mi, że nie będzie jej na gali. Jutro z samego rana wybiera się do Aspen.

Ojciec zdjął okulary i ścisnął nasadę nosa.

– To musiało być, zanim Ristonowi wypadło coś ważnego w Waszyngtonie. Nie może zostać i dlatego Sophia przyjdzie zamiast niego. Poprosił mnie, by mogła ci towarzyszyć, i oczywiście się zgodziłem.

Potrząsnąłem głową, wiedząc z góry, ile problemów mi to przysporzy.

– Pojedziemy jednym samochodem, ale nie będę jej towarzyszył.

Ojciec spojrzał na mnie z pobłażliwością. Fakt, wygłupiłem się: przecież jeśli przyjedziemy jednym samochodem, to nikogo nie będzie obchodziło, że mamy oddzielne zaproszenia – i tak wszyscy pomyślą, że jesteśmy razem. Noah również...

– Przez ciebie będę miał problemy z moją dziewczyną – warknąłem.

Ojciec westchnął, kierując się do drzwi.

– Twoja relacja z Noah i tak już za dużo cię kosztuje, synu... Jeśli ona nie jest w stanie pogodzić się z faktem, że idziesz na przyjęcie z koleżanką, to chyba powinienes przemyśleć sobie parę rzeczy.

Zignorowałem jego słowa i poczekałem, aż sobie pójdzie. Nie mogłem pozwolić na to, by Noah przyjechała na galę i zobaczyła mnie tam z Sophią, musiałem z nią porozmawiać i uprzedzić ją o tym. Nie mieliśmy ze sobą kontaktu, odkąd wysłała mi krótkie „dziękuję”. Wprawdzie obiecałem, że dam jej więcej przestrzeni, ale złamanie tej obietnicy wydało mi się niczym w porównaniu z przyjściem z Sophią bez uprzedzenia jej o tym. Wstałem zza biurka, złapałem kluczyki do samochodu i pojechałem prosto do jej mieszkania.

Miałem szczęście, bo kiedy podjechałem pod jej budynek, ona właśnie wjeżdżała od drugiej strony. Zaparkowała tuż koło mnie i jej oczy rozszerzyły się z zaskoczenia, kiedy zobaczyła, jak wysiadam z samochodu i w napięciu czekam na jej następną reakcję.

Podeszła do mnie niepewnie i przyjrzała mi się nerwowo.

– Cieszę się, że wciąż jesteś tutaj, a nie w Nowym Jorku.

Odwróciła się do mnie plecami i weszła po schodkach prowadzących do budynku. Szlag, dalej była obrażona? Przekląłem pod nosem i poszedłem za nią, z zamiarem wyjaśnienia sprawy i zamknięcia jej raz na zawsze.

Zwróciłem uwagę na sukienkę, którą miała na sobie, i podziwiałem jej kragłości, podczas gdy ona z pewnym trudem otwierała drzwi. Nigdy wcześniej nie widziałem jej w tej sukience: była żółta i drukowana w małe kwiatki.

W końcu uporała się z drzwiami... Pomógłbym jej, gdybym nie zagapił się na tę kieckę kołyszącą się na jej tyłku.

Kiedy weszła, odwróciła się, zaciskając wargi.

– Przestań się gapić na mój tyłek, Leister.

Roześmiałem się i zamknąłem za sobą drzwi. Rozejrzałem się po mieszkaniu, nasłuchując uważnie jakiegoś dźwięku świadczącego o obecności

Briar, ale nie dosłyszałem nic takiego.

– Po prostu podoba mi się twoja sukienka – zapewniłem, intensywnie się w nią wpatrując. Boże, nienawidziłem tej cholernej sukienki i sposobu, w jaki opinała jej piersi i tańczyła wokół jej kolan.

Noah spojrzała na mnie pobłaźliwie i postawiła na kuchennym blacie torbę z zakupami.

Podszedłem do niej bliżej, licząc na to, że powie coś więcej. Wyglądała na zestresowaną, a nie tego oczekiwałem.

Przecież to była Noah, znałem ją lepiej niż samego siebie.

Patrzyłem na nią z zaciekawieniem, kiedy otworzyła lodówkę i wyjęła z niej dwa piwa.

– Chcesz? – spytała i widziałem, że zaróżowiły jej się policzki – może ze stresu, a może dlatego, że dosłownie pożerałem ją wzrokiem.

– Pewnie – odparłem, wyciągając rękę i delikatnie muskając jej palce, gdy brałem od niej butelkę.

Byłem całkowicie świadomy, że ten ledwie zauważalny dotyk przyprawił ją o dreszcz, ale udałem, że niczego nie zauważyłem. Przyjechałem tam

po to, żeby załagodzić sytuację, porozmawiać i wyjaśnić jej kwestię Nowego Jorku, chociaż prawda była taka, że nie mogłem myśleć o niczym innym, jak o tym, żeby wsadzić ręce pod tę sukienkę i sprawić, by naprawdę zadrżała.

Przyłożyłem butelkę do brzegu blatu, otworzyłem ją szybkim uderzeniem dłoni, a następnie podniosłem do ust. Noah popatrzyła na mnie, po czym opuściła wzrok na swoje piwo i przez moment wyglądała na zagubioną.

Uśmiechnąłem się lekko. Pociągnąłem kolejny łyk i podeszedłem do niej.

– Trzymaj, Piegusie – powiedziałem, wymieniając się z nią butelkami i otwierając tę drugą w taki sam sposób.

Zorientowała się, że to zagranie pozwoliło mi znacząco skrócić odległość między nami.

Niepewnie poruszyła ustami, ale w końcu podniosła do nich moją butelkę i pozwoliła, żeby zimny płyn spłynął jej do gardła. Gapiłem się na delikatne skurcze jej szyi, kiedy przelykała piwo. Odetchnąłem głęboko,

kontrolując się, by na razie nie skracać bardziej dystansu, który nas dzielił.

Coś mi mówiło, że to jeszcze nie ten moment, jeżeli zależy mi na tym, by ją do siebie przekonać. Jednak nie mogłem przestać pożerać jej wzrokiem.

Zdenerwowana, odsunęła się ode mnie, i podeszła do sofy. Zachowywała się, jakby nie wiedziała, co ze sobą zrobić i w końcu zaczęła nieuważnie układać jakieś magazyny. Oparłem się o blat i wpatrywałem w nią.

Wciąż przekładała jakieś rzeczy zupełnie bez sensu, a ja milczałem.

Trwało to przez kilka minut, aż w końcu obróciła się do mnie, zostawiła magazyny na sofie i zdesperowana odrzuciła włosy w tył.

– Przestań się na mnie gapić!

Uśmiechnąłem się rozbawiony.

– Zostawiasz mi coraz mniej opcji, kochanie: nie wolno mi cię dotykać, nie wolno mi na ciebie patrzeć... Powiem ci, że bycie twoim chłopakiem powoli staje się torturą.

Skrzyżowała ręce na piersi i popatrzyła na mnie z napięciem i irytacją.

– Po co przyszedłeś, Nicholas?

Na chwilę utkwilem w niej spojrzenie. Między nami było tylko parę metrów, a mimo to czułem, jakby znajdowała się wiele kilometrów ode mnie. Strasznie mnie to wkurzało. Pamiętałem o tym, że obiecałem jej więcej przestrzeni, że przyjechałem tylko po to, by osobiście uprzedzić ją o sprawie z Sophią, ale chciałem też wiedzieć, że między nami wszystko gra.

A przynajmniej gra w takim stopniu, w jakim to było w tym momencie możliwe.

– Pamiętam o mojej obietnicy, ale musiałem przyjechać się z tobą zobaczyć, choćby tylko na pół godziny – wyjaśniłem.

Przyjrzała mi się, a wszystkie jej rysy wyrażały niepewność. Chyba nigdy wcześniej nie widziałem jej tak zagubionej. Podeszła bliżej mnie, ale wciąż zachowując irytujący dystans. Zrobiłem krok do przodu. Ona cofnęła się, aż jej plecy uderzyły o brzeg blatu.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś? – wyrzuciła z siebie gorzkim tonem.

Nie zaskoczyła mnie tym pytaniem. Wiedziałem, że najbardziej w tej całej sprawie z Nowym Jorkiem zdenerwowało ją to, że nie ode mnie się o tym dowiedziała.

– Bo nigdy nie miałem w planach nigdzie się przenieść, a w każdym razie na pewno nie bez ciebie.

Nerwowo zagryzła wargę i miałem ochotę pociągnąć za nią, jednak nie wiedziałem, czy mogę jej dotknąć... przynajmniej na razie.

– Czyli zrobiłbyś to... Gdybym pojechała z tobą, to byś się przeniósł...

To nie było pytanie. A ja nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałem.

– Tak jak jest teraz, jest dobrze, Noah, jestem zadowolony z mojej pracy i kierunku, w którym zmierza moja przyszłość – odziedziczenie firmy po ojcu nie było wprawdzie moim największym marzeniem, bo oznaczało to, że przez wiele kolejnych lat będę musiał pracować razem z nim, ale prestiż związany z pracą w imperium Leisterów i możliwości, jakie to przede mną otwierało, wynagradzały mi to, że musiałem znosić ojca.

Oczy Noah odnalazły moje, a ja starałem się odgadnąć, co się dzieje w jej głowie.

– Nawet mnie o to nie zapytasz?

Zmarszczyłem brwi.

– Chcesz wyjechać ze mną do Nowego Jorku?

– Nie.

– Więc o co chodzi? – odparłem, wzdychając z frustracją i odrzucając głowę w tył.

– Oczywiście, że nie chcę wyjeżdżać. Właśnie zaczęłam tutaj studia i zaledwie ponad rok temu przeprowadziłam się z Kanady, ale... jeśli to jest dla ciebie takie ważne, Nicholas, to... myślę, że byłabym gotowa to zrobić ze względu dla ciebie.

Spuściłem głowę, by po chwili znów utkwic w niej spojrzenie.

– Zrobiłabyś to dla mnie? – zapytałem, szukając w jej twarzy czegoś, co świadczyłoby o tym, że jest inaczej. Jednak sposób, w jaki na mnie patrzyła, przekonał mnie, że mówi szczerze.

– Nicholas... ja cię kocham – wyznała szeptem. – Nawet jeśli teraz nie jest między nami najlepiej... Gdybyś mnie o to poprosił i gdyby to było dla ciebie ważne, to zgodziłabym się, wyjechałabym z tobą gdziekolwiek i dobrze o tym wiesz.

Fala nieskończonej miłości rozlała się po mojej klatce piersiowej, wypełniając tę dziurę, którą czułem w duszy w ciągu tych dwóch tygodni rozłąki. Szlag, ten dystans był naprawdę bolesny!

Zrobiłem krok do przodu, wchodząc teraz w jej przestrzeń osobistą.

Położyłem jej rękę na talii i ścisnąłem ją mocno, prawie szczypiąc ją w bok; tak bardzo pragnąłem, by zrozumiała, ile jestem gotowy zrobić i oddać, żeby być przy niej i widzieć ją szczęśliwą.

Noah wstrzymała oddech i wydało mi się, że słyszę coraz szybsze bicie jej serca.

– Dziękuję – szepnąłem.

Podniosłem drugą rękę do jej szyi i odgarnąłem jej włosy. Chciałem poczuć jej zapach, chłonać ten aromat, który mogła mieć tylko ona.

Koniuszkiem nosa musnąłem jej podbródek i szyję, robiąc powolny wdech i zamykając oczy.

Usłyszałem, jak jej oddech przyspiesza niemal równocześnie z moim.

Przytrzymała się dłonią mojego ramienia, bo zachwiała się, czując mnie tak blisko.

– Tęsknię za tobą – wyznałem wprost w jej ucho. – To wspaniale, że jesteś gotowa ze mną wyjechać, ale ja nie wezmę tej pracy, na razie nie.

Chcę zostać tutaj i wiem, że ty też. I tak właśnie zrobimy, dobrze?

Nie czekałem, aż odpowie. Położyłem jej dłoń na karku i pocałowałem ją w zagłębienie szyi. Urywany jęk wyrwał się z jej ust. Delikatnie przeciągnąłem językiem po jej obojczyku, aż wspiałem się do płatka ucha i przygryzłem go leciutko. Noah wypuściła całe powietrze zgromadzone w płucach, a ja poczułem, jak moje ciało

odpowiada na reakcje jej ciała. Odchyliłem się na chwilę i przyjrzałem się jej. Podniecenie i pożądanie były tak silne, że musiałem użyć całej siły woli, by natychmiast się na nią nie rzucić.

– Miałaś już dość czasu? – zapytałem.

– Nie... nie wiem.

Nie spodobała mi się ta odpowiedź... Czy powinienem jakoś przypomnieć jej, jak bardzo za mną tęskniła?

– Nie zrobię nic, czego ty sama nie będziesz chciała, kochanie –

wyszeptalem, kładąc jej dłonie na talii. – Będę kontynuował powoli, dopóki nie powiesz mi, bym przestał.

Nie odpowiedziała, więc szybkim ruchem posadziłem ją na blacie. Delikatnie rozłączyłem jej nogi i stanąłem między nimi.

Uśmiechnąłem się uspokajająco, bo wydawała mi się bardzo nerwowa.

Miałem świadomość, że wiele się między nami wydarzyło i że nie zawsze udawało mi się stanąć na wysokości zadania, zwłaszcza w ostatnim miesiącu. Właśnie dlatego starałem się wykorzystać te dwa tygodnie, by spróbować ją zrozumieć i żeby odkryć, co robiłem źle.

Podniosłem dłonie do jej twarzy i pogłaskałem te piegi, które doprowadzały mnie do szaleństwa. Przeciągnąłem palcami po kształcie jej podbródka i jej pełnych ustach... Piersi Noah falowały zauważalnie pod materiałem sukienki. W innej sytuacji już dawno bym ją rozebrał i zaniósł do pokoju, a moje dłonie błądziłyby teraz po wszystkich zakamarkach jej ciała, które tak uwielbiałem.

Ale wiedziałem, że teraz byłoby to błędem. Chciałem kontynuować powoli, upewniając się, że w każdej chwili czuje się z tym dobrze.

– Chcę cię pocałować.

Spojrzała na mnie w milczeniu, ale nie wyglądała, jakby zamierzała protestować. Pragnęła tego tak samo jak ja.

– Zamierzam cię pocałować.

Przycisnąłem usta do jej ust, mocno, niecierpliwie i delektowałem się tym uczuciem, tym jedynym w swoim rodzaju połączeniem, które rozpuściło wszystkie negatywne emocje z ostatnich dni. Przygryzłem jej dolną wargę, żeby po chwili zacząć pieścić ją językiem i zaraz znów przygryźć.

Jej usta zniewoliłyby każdego faceta, a ja na pewno nie byłem wyjątkiem.

Wspiąłem się dłonią do jej karku i przysunąłem się jeszcze bliżej niej, odchylając ją w tył, by oparła się plecami o moje wyciągnięte ramię. Moje wargi odsunęły się na chwilę, by zaraz znów się o nią upomnieć. Teraz wsunąłem jej język do ust, rozpaczliwie szukając jej języka. Doczekałem się, wyszedł mi na spotkanie i ta odpowiedź oraz jej smak sprawiły, że straciłem resztki kontroli nad sobą.

Nie mogłem już nic poradzić na to, że moje ręce błądziły teraz po całym jej ciele, a tymczasem Noah uniosła się do pionu i niecierpliwie przyciągnęła mnie do siebie nogami. Jej ramiona oplotły mi szyję i złączyliśmy się w pełnym pasji uścisku, który mógł prowadzić tylko do jednego.

Powędrowałem dłońmi do brzegu jej sukienki, podciągnąłem ją po udach w górę i zrolowałem ją wokół bioder.

Odkleiłem się od niej i pochyliłem się, całując jej nogi... Sunąłem w górę po udach, obsypując je gorącymi pocałunkami, uważając, by nie zostawić śladów. Noah użyła dłoni, by podnieść moją głowę. Jej usta znów były przy moich i mogłem wdychać jej rozpaczliwe pragnienie, by mnie dotknąć.

Ostrożnie podniosłem ją z blatu, podtrzymując ją za uda, którymi mnie oplatała, i przeszedłem z nią do jej pokoju. Zamknąłem drzwi i zbliżyłem się z nią do jej łóżka. Jedną dłonią pieściła mi włosy, a drugą przytrzymywała mnie za szyję. Zawisłem nad nią na łóżku i podciągnąłem jej sukienkę, aż mogłem ściągnąć ją jej przez głowę.

– Nie mogę patrzeć na tę twoją sukienkę – skomentowałem, rzucając ją byle jak na łóżko.

– Jest nowa – odparła, przyciągając mnie za kark i zatapiając usta w mojej szyi. Gryzła ją i ssła, a ja odpowiedziałem mručeniami.

– Jest ohydna.

Przesunąłem językiem po jej podbródku i przygryzłem delikatnie skórę w zagłębieniu jej szyi.

Noah się zaśmiała.

– Ty kłamczuchu.

Wpatrywałem się w jej ciało – to ciało, które wydawało się zaprojektowane specjalnie dla mnie, które tylko ja pieściłem, dotykałem, całowałem.

– Mógłbym oglądać cię godzinami, Noah. Jesteś przepiękna, pod każdym możliwym względem.

Nie odpowiedziała, tylko patrzyła na mnie, kiedy jedną ręką zdjąłem z siebie koszulkę i opadłem na jej nagie piersi. Miała na sobie koronkowy stanik, tak delikatny, że prawie go nie było.

Przyłożyłem usta do cieniutkiej materii i poczułem, jak sztywnieje pod moim dotykiem.

– Nick...

Wymówiła moje imię przerywanym głosem, więc zachęciło mnie to, by pójść dalej.

Ostrożnie zacząłem całować jej brzuch, powoli, podczas gdy palcami pieściłem jej bok: od góry do dołu, aż dotarłem do zagłębienia pod kolanem i podniosłem jej nogę, owijając ją sobie wokół biodra. Położyłem się na jej wysokości i poruszyłem biodrami przy jej biodrach.

Fala rozkoszy zalała nas oboje, ją tak samo jak mnie. Za dużo czasu minęło.

Nagle Noah poruszyła się, odepchnęła mnie, przewracając na plecy i szybko usiadła na mnie okrakiem. Jasne włosy spłynęły jej na ramię i odgarnęła za ucho kosmyki, które jej przeszkadzały.

Widziałem w jej oczach, że toczy z sobą wewnętrzną walkę, więc przystopowałem. Oparłem dłonie o jej nogi i patrzyłem na nią, aż w końcu się odezwała.

– Myślę... że to nie jest dobry pomysł, żebyśmy kontynuowali; czuję, że jeśli to zrobimy... to całe te dwa tygodnie pójdą na marne.

Czułem, że to nie są jej słowa, tylko tego jej psychologa od siedmiu boleści. To przecież on namawiał ją w ciągu ostatnich tygodni, żeby się ode mnie odsunęła, a teraz, kiedy widziałem, jak jej ciało reaguje na moje pieszczoty, kiedy widziałem w jej oczach, jak bardzo chciałyby kontynuować, moje podejrzenia tylko się potwierdziły.

Usiadłem na łóżku, wciąż mając ją na sobie, i zbliżyłem twarz do jej twarzy.

– Chcesz przestać? – zapytałem, w głębi ducha licząc na to, że zaprzeczy.

Widziałem w jej oczach, że jeszcze się waha. Pogłaskała mnie powoli po policzku i pocałowała mnie w usta.

– Nie chcę, ale tak będzie lepiej, przynajmniej na razie.

Westchnąłem głęboko, wciąż mieliśmy przyspieszone oddechy po ostatnich pocałunkach. Skinąłem głową i pocałowałem ją w nos.

– Chcesz, żebym sobie poszedł?

W jej oczach wyczytałem jakby lęk.

– Nie, zostań.

Ta prośba wyrażała o wiele więcej. Uśmiechnąłem się i podniosłem ją, pomagając jej stanąć obok łóżka.

– Jesteś głodna?

Zamówiliśmy sushi, a potem rozłożyliśmy się na dywanie w salonie...

W telewizji leciał jakiś durny film, który przestaliśmy oglądać, jak tylko się zaczął.

Ja opierałem się plecami o sofę, a Noah siedziała po turecku naprzeciwko mnie i uśmiechała się kpiąco.

– Nie wierzę ci – oświadczyła, wzruszając ramionami.

Uniosłem brwi i wstałem. Wyciągnąłem do niej dłoń, żeby podała mi swoją.

– Chodź tu, to ci udowodnię.

Podniosła się i czekała chwilę, podczas gdy ja poodsuwałem trochę meble, żeby zrobić więcej miejsca. Następnie podszedłem do sprzętu muzycznego i poszukałem rozgłośni puszczającej klasyczne przeboje.

Pierwsze, co złapałem, to był klasyk Franka Sinatry *Young at heart*.

Idealnie.

– Zbliź się, mały niedowiarku.

Noah przyjrzała mi się z mieszaniną rozbawienia i nieufności.

Podszedłem do niej, otoczyłem ją w talii ramieniem i splełem palce z jej palcami. Spojrzałem na nią i powoli zacząłem się poruszać. Prowadziłem ją, tak jak mnie uczono, tak jak robiłem to kiedyś, czyli co najmniej dziesięć lat wcześniej.

Na początku poruszaliśmy się bardzo powoli, aż w końcu Noah załapała, o co chodzi, i pozwoliła mi się swobodnie prowadzić.

– Nie mogę uwierzyć, że z tobą tańczę, że robimy to w salonie, a na dodatek do Franka Sinatry. Na pewno nie jesteś zjarany, Nick?

Uśmiechnąłem się i odsunąłem ją lekko, żeby po chwili znów ją do siebie przygarnąć, tym razem tak, by oparła się plecami o moją pierś. Tulilem ją w ramionach i cały czas tańczyliśmy, choć coraz wolniej... Jej głowa spoczywała na moim ramieniu, podczas gdy ja przyciskałem ją do siebie.

Pocałowałem ją w głowę, po czym znów odwróciłem przodem do siebie.

W pewnym momencie poczułem się jak na początku naszego związku, nie wiem, jak to wyjaśnić. Noah uśmiechała się i wyglądała na odprężoną, a

mnie udzielił się jej stan ducha. Mój zły humor wyparował i zapragnąłem zapisać w pamięci ten moment: ona w moich ramionach, kołysząca się tuż przy mnie, jak gdyby nasze problemy zniknęły gdzieś w ciągu tych kilku dni, kiedy się nie widzieliśmy...

Przesunąłem dłoń na jej plecy i przytuliłem ją mocno. Drugą ręką przycisnąłem jej dłoń do mojego serca; nasze stopy ruszały się niespiesznie, nie dotykając się; po prostu dawaliśmy się kołysać muzyce.

– Kocham cię – oświadczyłem, czując na języku każdą literę każdego z tych dwóch słów.

Noah nie odpowiedziała, tylko mocno ścisnęła moją dłoń, cmoknęła mnie w środek klatki piersiowej i trwaliśmy tak dalej, kołysząc się do końca piosenki.

Tańczyliśmy jeszcze przez dłuższą chwilę, a właściwie obejmowaliśmy się przy muzyce, i dopiero kiedy poczułem, jak całym ciężarem opada na moją pierś, zrozumiałem, że już prawie zasnęła. Włożyłem ramię w zgięcia jej kolan i podniosłem ją z podłogi.

– Co robisz? – zapytała mnie z przymkniętymi oczami. – Chcę dalej tańczyć... Tak dobrze mi idzie.

Uśmiechnąłem się, otwierając drzwi do jej pokoju, a następnie powoli zamykając je za sobą plecami.

– Wspaniale ci idzie, Piegusie, zwłaszcza że nie trzymasz się już na nogach.

Położyłem ją do łóżka, a ona odwróciła się lekko, żeby otworzyć oczy i popatrzeć na mnie.

Pozbyłem się koszulki i dżinsów, nie spuszczając z niej oka.

– Zostajesz – oceniła sytuację i cudowny słodki uśmiech zawitał na jej ustach.

– Zostaję – potwierdziłem, kładąc się koło niej. Umościliśmy się w pościeli, a ona przyłgnęła do mnie, opierając mi głowę na piersi.

– A teraz śpij, kochanie.

Rozdział 49

Noah

Było tak, jakbym unosiła się pośród białych chmur o zachodzie słońca.

Czułam ciepło promieni słonecznych na moim ciele i przyjemne wrażenie tak głębokiego odpoczynku, że mój umysł miał przez dłuższą chwilę problem z powrotem do rzeczywistości. Wydało mi się, że zniknął ten chłód, który czułam w ciągu ostatnich dni, i kiedy w końcu zdołałam powoli otworzyć oczy, zrozumiałam dlaczego: dwie błękitne latarnie, piękne i zmysłowe, odpowiedziały spojrzeniem na moje spojrzenie. Poczułam potrzebę, by natychmiast zamknąć oczy – taka intensywność wrażeń nie była wskazana dla moich i tak już wzburzonych hormonów. Jego dłoń, która spoczywała na moich plecach, zaczęła rysować kółeczka na mojej rozgrzanej skórze.

– Jak długo nie śpisz?

Uśmiechnął się do mnie.

– Odkąd zaczęłaś chrapać, czyli już pewnie z godzinę.

Spojrzałam na niego rozzłoszczona, podniosłam poduszkę i spróbowałam uderzyć go nią w głowę. Mój ruch okazał się jednak żałośnie niecelny, bo byłam jeszcze na wpół śpiąca.

Przetoczyłam się po łóżku, mamrocząc i odwracając się do niego plecami. Jego ciało natychmiast przywarło do mojego i przycisnął mnie do piersi. Połączyłam nasze dłonie przed moją twarzą i oglądałam teraz nasze splecione palce. Nie mogłam widzieć jego twarzy, ale zapatrzyłam się na jego palce igrające z moimi.

– Brakuje mi cię w moim łóżku.

Mnie też go brakowało. Boże, za niczym tak nie tęskniłam. To niesamowite, ile może wydarzyć się na jednym małym materacu, kiedy ludzie się kochają. I wcale nie mówię tylko o seksie, lecz bardziej ogólnie: to miejsce zwierzeń, miejsce pieszczot o północy, miejsce, w którym rodzi się zaufanie; miejsce, w którym wszystkie kompleksy przestają mieć znaczenie, przynajmniej wtedy, kiedy w grę wchodzi prawdziwa miłość. Spanie z kimś i dzielenie przestrzeni, na której się śni, miało dla mnie coś magicznego.

Chociaż do niczego między nami tej nocy nie doszło, byłam pewna, że moje ciało i moja dusza były spokojne, bo on był przy mnie...

Odwróciłam jego dłoń i zobaczyłam tatuaż. Zachwyciły mnie te słowa na jego skórze. Naprawdę mi się spodobały: to ja je napisałam, to ja zainspirowałam go do tak szalonej rzeczy, a wszystko dlatego, że byliśmy zakochani... nieprzytomnie zakochani.

Poprzedniej nocy, gdy tańczyliśmy i czułam bicie jego serca przy moim uchu... to było tak niezwykle, że w pewnym momencie przestraszyłam się, by się nagle nie skończyło. Nie chciałam, żeby się kończyło, dlatego zostałam tak, dopóki oczy i ciało nie odmówiły mi posłuszeństwa. Nick z zeszłej nocy to był ten sam Nick, w którym

kiedys się zakochałam, Nick, którego kochałam do szaleństwa. To był jeden z tych momentów, w których było dla mnie zupełnie jasne, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Chciałam myśleć, że możemy zostawić za nami wszystko to, co złe; że jeśli będziemy walczyć, to nam się uda; tak naprawdę niczego na świecie nie pragnęłam równie mocno i byłam gotowa zrobić wszystko, co będzie konieczne.

Lecz w takim razie dlaczego nie mogłam pozbyć się myśli, że to, co wydarzyło się poprzedniej nocy, tak jak i ten poranny moment intymności między nami, to była tylko cisza przed burzą?

Nick obrócił mnie i znalazł się nade mną.

– Jesteś bardzo milcząca... To o chrapaniu to nie było na poważnie, przecież wiesz, że nie chrapiasz.

Uśmiechnęłam się i podniosłam dłoń, żeby odgarnąć mu kosmyk włosów opadający na oczy.

– Cudownie było z tobą zatańczyć.

Posłał mi uśmiech, ten uśmiech, który uwielbiałam, a na który tak rzadko sobie pozwalał.

– Mówiłem ci, że jestem wspaniałym tancerzem.

Przewróciłam oczami.

– Zarozumialec – to powinno być twoje drugie imię – powiedziałam, odpychając jego twarz, kiedy chciał mnie pocałować. Roześmiałam się, gdy złapał mnie za boki, i aż podskoczyłam od łaskotek.

– Nie potrzebuję drugiego imienia, drugie imiona są dla mięczaków.

– Ja mam drugie imię, złośliwce!

Ukrył twarz w zagłębieniu mojej szyi i poczułam, jak się ze mnie śmieje.

– Noah Carrie Morgan, Boże drogi! Twoja matka musiała być strasznie pijana!

Chyba nie zemścisz się na mnie przy użyciu swoich nadprzyrodzonych mocy, prawda?

Odepchnęłam go z całej siły, ale nie przesunął się nawet o centymetr.

Tak, czytałam tę przeklętą powieść Stephena Kinga, i nie, moja matka nie wybrała tego imienia, spodziewając się, że skończę jako nielubiana i zaburzona dziewczyna. Po prostu tak miała na imię moja babcia.

– Gnojek! – odgryzłam się ze śmiechem i odprężyłam się na łóżku.

Zamilkł, wyprostował się i przyjrzał mi się.

– Kocham wszystkie twoje imiona, Piegusie.

Pocałował mnie w policzek i uwolnił z uścisku. Kiedy się ode mnie odsunął, wstałam z łóżka. Musiałam wziąć prysznic. Wyjmowałam parę potrzebnych rzeczy, podczas gdy Nick ubierał się obok, obserwując mnie kątem oka. Nagle stał się bardzo milczący, więc przyjrzałam mu się z zainteresowaniem. Kiedy miałam już wyjść z pokoju i skierować się do łazienki, wziął mnie za rękę i przyciągnął do siebie, siadając na brzegu łóżka. Objął mnie w pasie i podniósł głowę, by na mnie spojrzeć.

– Muszę ci coś powiedzieć... i nie chcę, żebyś się gniewała – zmarszczyłam brwi i spojrzałam na niego nieufnie. – Nie będę sam na jutrzejszej gali.

Cóż, to była chyba ostatnia rzecz, którą spodziewałam się usłyszeć.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

Byłam całkowicie świadoma zmiany w tonie mojego głosu. Jak i tego, że temperatura w pokoju spadła nagle o kilka stopni.

- Muszę iść z Sophią.

I tym sposobem wróciliśmy do punktu wyjścia.

- Przyszedłem wczoraj, żeby cię o tym uprzedzić. Nie chcę, żebyś źle się przez to czuła. Idziemy razem jako koledzy z pracy, nic więcej.

- Dlaczego nie powiedziałeś mi o tym wczoraj? - zapytałam wkurzona.

- Bo było nam tak dobrze, a ja tak bardzo za tobą tęskniłem...

Wpatrywałam się w niego. Nie chciałam, żeby z nią szedł... Tylko tego mi brakowało w momencie, w którym i tak czułam już, że wszystko wymyka mi się z rąk. Mimo to pomyślałam sobie, że może to jest właśnie taki moment, w którym - tak jak zawsze radził mi Michael - powinnam pokierować się rozumem, a nie sercem...

- W porządku. Rób, co musisz, a jak już będzie po wszystkim, to wtedy porozmawiamy.

Odwróciłam się, żeby iść do łazienki, ale zanim zdążyłam wyjść, Nick zagroził mi drogę.

- Jutro, kiedy to wszystko się skończy, wyjedziemy stąd na resztę week-endu. Wyjedziemy i załatwimy nasze sprawy. Bo wiesz równie dobrze jak ja, że nigdy nie spojrzalibyśmy na żadną inną.

Zaśmiałam się drwiąco.

- Przypomnij sobie te słowa, zanim następnym razem zrobisz mi scenę zazdrości.

Wyglądało na to, że zdołał jakoś przełknąć tę odpowiedź.

Ujął moją twarz i spojrzał na mnie z tym wyjątkowym blaskiem w oczach.

- Kocham cię i nie myślę o nikim poza tobą.

Zamknęłam oczy i pozwoliłam się pocałować. Kiedy wyszedł, poszłam do łazienki.

Starałam się przepędzić te wszystkie negatywne myśli, które powróciły, by mnie dręczyć; te wszystkie myśli, które starałam się rozbroić przez ostatnie dwa tygodnie; myśli, w których starałam się nie pograżać, bo chciałam poczuć się lepiej sama ze sobą, bo chciałam nabrać pewności siebie i odwagi. Nie zamierzałam pozwolić sobie na to, by wrócić teraz do punktu wyjścia. Dlatego podjęłam wysiłek, by odsunąć swoje zmyślenia na bok i zaufać Nickowi.

Nie kłóciło się to jednak z moim postanowieniem, by zaprezentować się tak zniewalająco, żeby ten mój durny facet nie był w stanie oderwać ode mnie wzroku.

Poranek w dniu gali spędziłam w towarzystwie Briar i Jenny, które przez cały czas nie przestawały gadać i żartować, sprawiając, że ten dzień

zaczął się dużo lepiej, niż się zapowiadał. Jenna umówiła mi fryzjerkę, która czesała jej matkę i ją za każdym razem, gdy wybierały się na imprezę podobnego kalibru. W oczekiwaniu na nią zamieniłyśmy nasze mieszkanie w prawdziwy salon piękności.

Zrobiłyśmy sobie pedicure i manicure, ja wydepilowałam sobie całe ciało, wykapałam się w różanej soli, żeby wspaniale pachnieć, i nasmarowałam skórę olejkiem migdałowym, który wieki temu dostałam od matki i o którym Nick powiedział kiedyś, że chętnie zlizalby go z mojego ciała.

Uśmiechnęłam się do lustra, stojąc przed nim w bieliźnie: najbardziej prowokacyjnym zestawie, jaki udało mi się znaleźć. Obiecałam sobie, że po tej całej gali zafunduję mu najwspanialszą noc jego życia; tak wspaniała, że przez resztę swoich dni nie spojrzę na inną kobietę.

- To ta kiecka? - zapytała Briar, kiedy wyjmowałam sukienkę z szafy.

Potwierdziłam, rzucając okiem na komórkę. Matka przysłała mi wiadomość, że samochód zawiezie nas prosto do posiadłości, w której miało się odbyć przyjęcie. Zaczynałam naprawdę się stresować, nie miałam pojęcia, jak powinnam się zachowywać, kiedy już się tam znajdę, ale starałam się

nie poddawać tym lękom i odetchnęłam z ulgą, gdy wreszcie zjawiała się fryzjerka. Briar uparła się, że uczesze się sama, bo miała już w tym wprawę

- w końcu rodzice ciągle ciągali ją po czerwonych dywanach.

Usiadłam na krześle i pozwoliłam, by ekscentryczna kobieta o imieniu Becka zaczęła układać moje włosy w jakieś ładne uczesanie. Zakręciła mi loki i zebrała je w warkocz, które następnie spektakularnie poprzeplatała.

Dzielnie znosiłam każde szarpnięcie, bo wiedziałam, że efekt będzie tego wart. Półtorej godziny później uśmiechnęłam się do swojego odbicia w lustrze.

- Pięknie - oceniłam, oglądając się z różnych stron. Jenna zdjęła sukienkę z wieszaka i podała mi ją. Założyłam ją ostrożnie, z przyjemnością czując delikatny jedwab spływający po mojej skórze.

- Zrobisz furorę - zapewniła mnie Jenna, podając mi malutką torebkę, do której mieściły się tylko telefon i szminka.

Uściskałam ją krótko.

- Postaraj się dogadać z Lionem, Jenn, on cię kocha, pamiętaj o tym -

Jenna skinęła głową, a ja wyszłam z mojego pokoju do Briar.

Moja współlokatorka miała na sobie bardzo ładną beżową sukienkę, która opinała jej ponętne ciało, pozostawiając niewiele pola dla wyobraźni.

Włosy opadały jej w puklach, które zaczesła na jedną stronę. Wyglądała przepięknie.

Pożegnałyśmy się krótko z Jenną i wyszłyśmy, żeby wsiąść do wynajętego samochodu, który czekał na nas na zewnątrz. Zdziwiłam się, widząc, że wcale nie przyjechał po nas obcy kierowca, lecz Steve, tyle że w bardzo eleganckim wydaniu.

Uśmiechnął się do nas, patrząc, jak schodzimy po schodach, po czym wręczył mi jakieś prostokątne pudełeczko.

- Od Nicka - powiedział z poważną miną.

Spojrzałam wrogo na pudełeczko i liścik, które mi podał.

Briar przyjrzała mi się z zainteresowaniem, kiedy położyłam obie te rzeczy na siedzeniu obok, nie otworzywszy ani pudełka, ani koperty.

- Nie jesteś ciekawa, co ci kupił?

Zaprzeczyłam ruchem głowy, wpatrując się w jezdnię. Musiałam zachować chłodny umysł. Kiedy ten wieczór się skończy, porozmawiamy o

wszystkim i wtedy będę mogła sobie pozwolić na to, by otworzyć przed nim serce.

Posiadłość była położona za miastem. W miarę jak jazda się dłużyła, moje zdenerwowanie narastało. W końcu zauważyłam z zachwytem oświetlone na biało drzewa rosnące po obu stronach drogi prowadzącej do miejsca, gdzie miała się odbyć gala. Ujrzałam rząd limuzyn czekających na to, by wysadzić pasażerów przed wejściem do białej rezydencji. Gdy nasz samochód się zatrzymał, mężczyzna w garniturze otworzył nam drzwi, a ja podjęłam wysiłek, by zapanować nad własną

niepewnością. Wysiadłam i nagle zwróciło się na mnie co najmniej trzydzieści par oczu.

– Dobry wieczór paniom – przywitał nas facet w garniturze i zobaczyłam, jak dotyka słuchawki, którą miał w uchu, i szepcze coś, czego nie zdołałam dosłyszeć. Matka poleciła mi, żebym nie zatrzymywała się do żadnych zdjęć, dopóki nie znajdę jej i Williama. Kiedy facet ze słuchawką skinął na mnie, żebym za nim poszła, odwróciłam się do Briar.

– Ja nie zamierzam tego przegapić – oświadczyła, z zainteresowaniem przyglądając się sesji z fotoreporterami.

– Na pewno chcesz zostać sama?

Briar przewróciła oczami i odwróciła się na pięcie. Jej smukłe nogi skierowały się w stronę tłumu ludzi, więc uznałam, że nie muszę się o nią martwić.

Facet w garniaku pokazał mi, żebym szła za nim, i zaprowadził mnie w miejsce, gdzie banda reporterów robiła właśnie wywiady z najróżniejszymi osobami. Czułam się przytłoczona całym tym tłumem, aż w pewnej chwili napotkałam wzrok matki... Nie widziałyśmy się, odkąd wyprowadziłam się z domu miesiąc wcześniej i chociaż mogłoby się wydawać, że upłynęło dość czasu, byśmy zapomniały o naszych problemach, to na jej widok uświadomiłam sobie, że jest bardzo wiele spraw, które będziemy musiały przegadać.

– Wyglądasz prześlicznie, Noah – zawołała na mój widok i pochyliła się, by mnie krótko uściskać.

Matka wyglądała jak gwiazda filmowa. Włosy miała zakręcone i spięte wspinała srebrną spinką z brylantami. Była ubrana w suknię w kolorze burgunda, w której wyglądała na znacznie młodszą niż w rzeczywistości.

Zawsze zadziwiała mnie tym, jak dobrze się trzyma, bo – nie oszukujmy się

– nigdy nie była miłośniczką restrykcyjnych diet ani niczego podobnego.

– Dzięki. Ty też – odpowiedziałam, przenosząc wzrok na Williama, który rozmawiał właśnie z reporterami z „Los Angeles Times”.

Z miejsca, gdzie stałam – trochę na drugim planie, ale wciąż twarzą do całego towarzystwa – mogłam obserwować podjeżdżające samochody i wysiadających z nich elegancko ubranych gości. Obok mnie matka wzniosłym tonem wdawała się w rozmowy z przechodzącymi koło niej osobami.

To wszystko było dość absurdalne i naprawdę zaczynało mnie coraz bardziej przytłaczać. Przedstawiano mi więcej osób, niż byłabym w stanie spamiętać, a wciąż jeszcze musiałyśmy czekać, aż William skończy rozmawiać z tymi wszystkimi dziennikarzami, żeby zrobić sobie jakieś cholerne zdjęcia rodzinne.

Nagle poruszenie w tłumie dziennikarzy kazało mi zwrócić uwagę na samochód, który właśnie zatrzymał się przed czerwonym dywanem. Drzwi się otworzyły, a moje serce na chwilę zamarło. Oto i on, Matko Boska, i jak tu nie zwariować... Nicholas wysiadł z limuzyny, z poważnym, profesjo-

nalnym wyrazem twarzy, nie zważając na pokrzykiwania fotografów. Zapiął guzik marynarki i podał dłoń swojej towarzyszkę. Sophia Aiken wysiadła wystrojona we wspinała suknię: czarną, obcisłą i niesamowicie seksowną.

Przyglądałam im się z daleka, czując nagłą chęć, by zwymiotować.

Odwróciłam wzrok i skierowałam go w inną stronę. W tym samym momencie William odwrócił się od dziennikarzy i podszedł, żeby się ze mną przywitać. Nie dało się nie zauważyć, że Will aż promieniał ze szczęścia – to był chyba jego wieczór... Tak dużo myślałam o sobie, nie wpadłam na to, jak bardzo to wszystko jest dla niego ważne.

– Dziękuję ci za to, Noah – powiedział uśmiechnięty.

Skinęłam głową, nie dopuszczając do siebie narastającej we mnie w zastraszającym tempie wściekłości. Rzut oka wystarczył, bym zobaczyła, jak Nick mówi coś do Sophii, po czym odłącza się od niej i kieruje w naszą stronę.

Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, poczułam w brzuchu dosłownie setki motyli trzepoczących się jak szalone. Oczy Nicka rozszerzyły się na widok mojej sukni. A niech mnie... Nick w smokingu!

Nie chcąc popełnić jakiegoś szaleństwa, odwróciłam się do niego plecami i utkwiliam spojrzenie we wspólnym ogrodzie, światłach i dziennikarzach... Czy to nie ta znana prezenterka telewizyjna? A tamten to chyba ten aktor, który ma grać w najnowszym filmie Spielberga...

Po chwili poczułam ciepło jego ciała i cała zadrżałam, gdy jego marynarka lekko musnęła dół moich pleców. Stałam naprzeciwko matki i Willa, których oczy zwróciły się teraz na Nicka.

– Cześć, synu – przywitał go William z roztargnieniem, bo właśnie podeszła do niego fotografka, coś tam mu tłumacząc. Matka uśmiechnęła się do niego sztywno i też odwróciła się do kobiety udzielającej wskazówek przed sesją.

Nadal błądziłam wzrokiem po ogrodzie. Bez słowa przejechał palcem po moim ramieniu aż po nadgarstek, w sposób bardzo delikatny, ale nieskończenie kuszący.

Zwróciłam się do niego tylko po to, żeby posłać mu ostrzegawcze spojrzenie i dać mu do zrozumienia, by na cały wieczór zostawił mnie w spokoju: żadnych muśnięć, spojrzeń, pocałunków ani niczego podobnego. Jednak wszystkie groźby uwięzły mi w gardle, kiedy się odwróciłam i zobaczyłam go z bliska, tuż przede mną, bardziej pociągającego niż kiedykolwiek.

Jego usta milczały, ale spojrzenie mówiło wszystko. Poczułam, jakby rozebrał mnie w kilka sekund; sunął wzrokiem po moim ciele, a ja czułam jakby dotyk jego palców na skórze, pieszczotę jego warg, wilgotnych i rozkosznych, w każdym zakamarku mojego nagiego ciała.

Boże, przestań, nie myśl o tym teraz.

Bez słowa nachylił się i cmoknął mnie w policzek.

Na moment zamknęłam oczy i wciągnęłam jego znajomy zapach, wymieszany z delikatną nutą tytoniu. Czy skoro palił, to znaczy, że jest równie zdenerwowany jak ja?

– Wyglądasz przepięknie – szepnął mi wprost do ucha i odsunął się, jak gdyby do niczego nie doszło.

Zostawił mnie, by podejść do dziennikarzy. Ja dalej stałam tam jak wryta, lecz po chwili podążyłam za nim wzrokiem. Zaczął odpowiadać na te wszystkie pytania, którymi go zasypali, a ja wpatrywałam się w niego z

bezpiecznej odległości. Ten jego sposób poruszania się, prowadzenia konwersacji ze wszystkimi, którzy chcieli dowiedzieć się jak najwięcej o młodym Leisterze, pewność siebie w każdym jego ruchu...

Odsunął się na chwilę od dziennikarzy, żeby spojrzeć w komórkę. Mój telefon natychmiast zawibrował w torebce. Nick schował komórkę i dalej odpowiadał na pytania. Po chwili podszedł do niego jego ojciec i obiektywy wszystkich aparatów wycelowały teraz w nich obu.

Opuściłam wzrok na wyświetlacz telefonu.

Będę zdejmował z Ciebie tę sukienkę tak powoli, że to będzie najdłuższa i najprzyjemniejsza noc w twoim życiu.

Żar, zupełnie w tych okolicznościach nie na miejscu, ogarnął mnie od stóp do głów i wypłynął mi na policzki. Rozejrzałam się na boki, licząc na to, że nikt nie zauważył, jaki efekt wywarło na mnie zarówno to, co właśnie przeczytałam, jak i samo pojawienie się Nicka.

Po chwili mogliśmy wreszcie przejść do sali, gdzie kelnerzy roznosili kieliszki szampana i przystawki na kryształowych tacach. Szybko zorientowałam się, że jesteście zewsząd otoczeni kryształami i świecami... Tak,

setkami świec i dyskretnych białych lampek, zachęcających do nawiązywania kontaktów, prowadzenia swobodnych rozmów i spędzenia niezapomnianego wieczoru.

Korzystając z tego, że goście się wymieszali, Nick zbliżył się do mnie niepostrzeżenie.

– Spodobał ci się mój prezent? – zapytał, podchodząc do mnie i zostawiając dziennikarzy za sobą.

Musiałam jakoś od niego uciec. Umówiliśmy się, że wszystko sobie wyjaśnimy, kiedy to się skończy, i teraz chciałam tylko, żeby ten wieczór jak najszybciej był już za nami.

– Nie chcę prezentów, Nicholas. Chcę, żeby było już po wszystkim i żebym mogła zapomnieć, że przyszedłeś z inną kobietą.

Westchnął i wykonał gest, jakby chciał pogłaskać mnie po policzku, ale zdał sobie sprawę, że nie może tego zrobić. Jego dłoń zacisnęła się w pięść, którą opuścił wzdłuż ciała. Odwróciłam wzrok, sfrustrowana całą tą sytuacją.

– Mogę posłać to wszystko w cholere, Noah, naprawdę jestem gotowy to zrobić. W tej chwili myślę tylko o tym, by zanurzyć palce w twoich włosach i całować cię do utraty tchu... Wystarczy jedno twoje słowo, żeby to zrobił.

Zagryzłam wargę, wiedząc, że byłby do tego zdolny. Gdybym go o to poprosiła, gdybym przyznała przed nim, jak trudno będzie mi znieść ten wieczór, zrobiliby to z radością.

Jednak Will poprosił nas o to, a ja nie chciałam, żeby nasi rodzice jeszcze bardziej zwrócili się przeciwko nam.

– Nic mi nie jest – zapewniłam go, w tym samym momencie pragnąc tylko dać krok naprzód i pozwolić, by chwycił mnie mocno w ramiona.

Tęskniłam za nim, tęskniłam za naszymi wspólnymi chwilami, za chwilami spod znaku Nick&Noah. Dwa tygodnie to było zbyt długo, a poprzednia noc nie wystarczyła, by wszystko sobie wyjaśnić i poukładać.

Pochwyciłam spojrzenie matki parę metrów od nas. Rzucaliśmy się w oczy, niech to diabli, Nick ściał na siebie wszystkie spojrzenia.

– Lepiej już idź, ludzie się gapią, a ostatnie, czego bym chciała, to żeby ostatecznie się okazało, że to wszystko było na nic.

Nicholas rozejrzał się dyskretnie na boki i znów utkwiał we mnie wzrok.

– To tylko parę godzin. Obiecuję ci, że potem będę już tylko dla ciebie, duszą i ciałem... Aż wszystko znów będzie jak wcześniej.

Jego słowa zawisły między nami na kilka nieskończenie długich sekund.

„Aż wszystko znów będzie jak wcześniej”.

Rozdział 50

Nick

Zostawiłem ją tam, zgrzytając zębami ze złości. Gdyby mógł sam o wszystkim zdecydować, powiedziałbym jej, żeby wsiadła ze mną do samochodu i żebyśmy stamtąd odjechali. Nie chciałem tam być, miałem gdzieś to, o co prosił mnie ojciec, w tym momencie najważniejsze było dla mnie, by odzyskać Noah, a spędzanie czasu z Sophią nie przybliżało mnie do tego celu.

Od chwili, w której ją zobaczyłem, wiedziałem, że ten wieczór to będzie tortura. Ludzie oglądali się, żeby na nią popatrzeć, a ja byłem całkowicie świadomy tego, jak przyciąga spojrzenia wszystkich obecnych, bo wyglądała absolutnie przepięknie: tak pięknie, że aż cierpiałem na jej widok. Cała aż błyszczała: jej skóra, jej śliczne włosy, jej twarz i jej ciało obleczone sukienką, która opinała ją jak druga skóra. Talię miała tak wąską, że trudno było mi zrozumieć, jak w ogóle jest w stanie oddychać w takim gorsecie, ale – niech mnie szlag – dla takiego efektu było warto.

Aż mnie nosiło z chęci, by ją dotknąć, by ją całować, ssać, smakować i kochać się z nią godzinami. Tak bardzo za nią tęskniłem, że naprawdę nie miałem teraz pojęcia, dlaczego tracę czas na całą tę farsę.

Przeszedłem przez salę, zatrzymując się tylko po to, żeby wziąć kieliszek z tacy trzymanej przez kelnera i natychmiast podnieść go do ust.

Wiedziałem, że pojawienie się tu z Sophią to była kompletna głupota, i postanowiłem, że to ostatnia rzecz, którą zrobiłem dla ojca. Koniec już z tymi przysługami, koniec z gierkami wymierzonymi w mój związek z moją ukochaną. Zanim przeszliśmy do głównej sali, w której zaplanowane były kolacja i przemowy, a na ich zakończenie występ jednej z najlepszych orkiestr w kraju, moje oczy wychwyciły niespodziewanie jakiś zielony błysk. Przez chwilę stałem nieruchomo, zanim wreszcie ruszyłem nieufnie w róg sali. Tkwiła tam przy jednym z małych wysokich stolików ustawionych dookoła sali.

– Co ty tutaj robisz? – zapytałem Briar przez zęby, prawie ją przeklinając.

Posłała mi niby to rozbawiony uśmiech, chociaż jej oczy zdradzały raczej jadowitą urazę.

– Morgan mnie zaprosiła. Naprawdę przyszedłeś z inną dziewczyną, tak na jej oczach? – skomentowała, patrząc ponad moim ramieniem. Odwróciłem się i zobaczyłem Sophię rozmawiającą z członkami zarządu firmy.

Kilku z nich było bliskimi przyjaciółmi jej ojca, więc znała ich na tyle, by czuć się swobodnie. Sophia powiedziała mi wyraźnie, że nie chce, żebym przez nią miał problemy z Noah. Co więcej, upierała się, że przyjedzie sama, ale nie mogłem jej tego zrobić, nie po tym, jak mój ojciec zgodził się spełnić prośbę senatora.

W każdym razie oboje mieliśmy jasność co do tego, że jesteśmy wyłącznie dobrymi kolegami z pracy. Popełniła gafę, wspominając przy Noah o ofercie pracy w

Nowym Jorku, ale jej przeprosiny były tak szczere, że nie miałem wątpliwości, że nie oczekuje ode mnie niczego poza godzinami, które spędzaliśmy razem w pracy.

– To moja koleżanka z pracy. A zresztą, co cię to obchodzi, Briar? Po co tu przyszała? Oboje wiemy, że to ostatnie miejsce, w którym masz ochotę przebywać.

Jej rysy stężyły mimowolnie i przebiegła oczami po sali.

– To jasne, że ten światek jest taki, jaki zawsze był, różnica polega na tym, że ja nie jestem już tak naiwna jak kiedyś. Jakiś czas temu powiedziałaś mi, że się zmieniłaś... Otóż ja też. Minęły już czasy, kiedy dawałam się robić w konia, więc niech ci się nie wydaje, że to miejsce mnie onieśmiela.

Nic nie odpowiedziałem, tylko wpatrywałem się w nią spokojnie. Nie mogłem znowu tego rozgrzebywać. Skoro zgodziła się tu przyjść, to założyłem, że nie mam powodu jej nie wierzyć. Rozejrzałem się dookoła, przyglądając się tym wszystkim grubym rybom chodzącym, mówiącym, pijącym i szczycącym się swoimi wspaniałymi osiągnięciami, rywalizującym o to, kto weźmie górę nad innymi. W końcu znów skoncentrowałem się na Briar i jej nienawiści skrywanej za nieodłączną pozą twardej dziewczyny.

Zanim zdążyłem jej odpowiedzieć, coś innego, a raczej ktoś inny ściągnął na siebie całą moją uwagę. Powędrowałem wzrokiem w kierunku głównego wejścia i poczułem, że mój świat niebezpiecznie się zachwiało.

Właśnie weszła Anabel Grason.

Moja matka tam była.

Co ona tu robi, do kurwy nędzy?

Zacisnąłem pięści i porzuciłem Briar, przemieszczając się w drugi koniec sali. Nie mogłem uwierzyć, że ta kobieta miała czelność zjawić się tam tego wieczoru. Cholera, dlaczego? Po kiego diabła tu przylazła? Poczułem w sercu ucisk, od którego zachciało mi się rzygać.

Odwrociłem się na pięcie; miałem mroczki przed oczami, ale zanim zdążyłem zrobić coś głupiego, nagle znikąd wyrosła przede mną postać mojego ojca, powstrzymując mnie w miejscu. Rozglądając się na boki, złapał mnie za ramię i popchnął w stronę okna. Słońce już zaszło i teraz wpadało do środka tylko światło ogrodowych latarni i księżyc, który w regularnych odstępach czasu przesłaniały kłęby chmur nadciągających z dużą prędkością.

– Nicholas, tylko spokojnie.

Spojrzałem na niego, w jego poważną twarz, w jego oczy utkwione w moich, starające się przyciągnąć moją uwagę. Ale ja widziałem w tej chwili jedynie tę kobietę, której nienawidziłem ponad wszystko inne.

– Co ona tu, do cholery, robi?! – niemal wrzasnąłem, w związku z czym ojciec pospiesznie przepchnął mnie jeszcze dalej od gości.

– Nie wiem, ale zaraz to załatwię. Posłuchaj mnie, Nicholas, musisz się uspokoić, słyszysz mnie? Nie możesz robić scen.

Wbiłem wzrok w ojca i przez chwilę zapadłem się w jego niebieskie tęczęwki, ciemniejsze niż moje, które były jasne jak u matki.

Ojciec posłał mi błagalne spojrzenie i na chwilę położył mi dłoń na policzku.

– Ja z nią porozmawiam, nie ma potrzeby, żebyś ty to robił.

Skinąłem głową, pozostawiając wreszcie ojcu kontrolę nad sytuacją.

Nie chciałem jej oglądać, nie chciałem z nią rozmawiać, chciałem tylko, żeby znalazła się jak najdalej stąd. Mimo to wszyscy mieliśmy świadomość, że przyszła, żeby coś nam powiedzieć – już wcześniej próbowała się ze mną kontaktować – i wiedzieliśmy, że cokolwiek by to było, na pewno nie usłyszymy od niej nic dobrego.

Ojciec starał się tchnąć we mnie spokój, którego jednak i jemu brakowało. Wreszcie odwrócił się do mnie plecami i wmieszał się między gości.

Poszukałem wzrokiem Noah i zobaczyłem, że gawędzi przyjaźnie z grupką osób. Nie zauważyła nadciągającego niebezpieczeństwa. Zanim zdążyłem zrobić cokolwiek: na przykład złapać ją za rękę, przycisnąć do siebie i wsadzić do samochodu, żeby jak najszybciej z nią stamtąd odjechać, w moje pole widzenia wtargnęła inna dziewczyna.

– Szkoda, że nie słyszałeś, co mówią o tobie członkowie zarządu, Nick.

Nie ma wątpliwości, że wieści szybko się rozchodzą – wszyscy się zastanawiają, kiedy przejmiesz pałeczkę po ojcu – Sophia uśmiechała się do mnie słodko, ale jedyną odpowiedzią, na jaką mogłem się zdobyć, było niemrawe skinięcie głową. – Wszystko w porządku?

W porządku? Przeżywałem piekło.

Znów omiotłem wzrokiem salę w poszukiwaniu Briar. Nigdzie jej nie znalazłem i poczułem niepokój rozchodzący się po wszystkich komórkach mojego ciała. Za dużo problemów skumulowało się w jednym miejscu.

Zanim zdążyłem odpowiedzieć mojej koleżance, ludzie zaczęli kierować się do sali, gdzie miała zostać podana kolacja. Spróbowałem się uspokoić i objąłem Sophię w tali, by poprowadzić ją prosto do naszego stołu.

Wchodząc do sali, ucieszyłem się z dyskretnego oświetlenia, bo czułem się tam tak bardzo nie na miejscu, że ostatnie, czego mi było trzeba, to reflektory nad moją głową. Stół naszej rodziny znajdował się pośrodku, obok podium przeznaczonego dla orkiestry i mówców oraz małej licytacji na rzecz organizacji pozarządowej od zawsze wspieranej przez firmę. Kiedy tam dotarłem, zobaczyłem, że Noah zdążyła już zająć miejsce obok swojej matki. Była sama, Briar gdzieś przepadła. Kiedy zobaczyła, jak zbliżam się w towarzystwie Sophii, odwróciła zbolące spojrzenie.

Szlag!

Podczas gdy Sophia witała się uprzejmie z Noah i pozostałymi osobami przy stoliku, zanim jeszcze zdążyłem usiąść, do moich uszy dotarł głos jedynej osoby, na widok której mogłem się teraz ucieszyć. Odwróciłem się.

– Gdzie ten mój wnuk? Tutaj jest duma każdego zwariowanego dziadunia!

Nie mogłem ukryć uśmiechu na widok mojego dziadka Andrew powoli zbliżającego się do stołu. Ludzie byli tak zajęci rozmową lub szukaniem swoich miejsc, że nikt nie zauważył przybycia tej jedynej osoby z rodziny, do której nie czułem żalu.

Andrew Leister miał osiemdziesiąt trzy lata i to właśnie on wznosił to całe imperium. Jego rzadkie siwe włosy były niegdyś czarne tak jak u mnie i u mojego ojca. Miał wiele wspólnego z moim ojcem, ale nie był zimny jak on. To właśnie dziadek był najbardziej ojcowską figurą w moim życiu.

Wszystkie złe wspomnienia, które wróciły na widok mojej matki, ustąpiły teraz w ciągu paru chwil na rzecz tych, w których jeździłem konno po posiadłości dziadka,

łowilem ryby w jeziorze i szukałem jak najpaskudniejszej ropuchy, żeby wsadzić ją do szafy ojca.

Dziadek.

Wyciągnąłem do niego rękę, a on bezceremonialnie przyciągnął mnie do siebie i mocno uściskał.

– Kiedy wreszcie zamierzasz mnie odwiedzić, ty mały diable?

Zaśmiałem się i uwolniłem z jego ramion, żeby przyjrzeć mu się z radością.

– Montana jest daleko, dziadku.

Zamruczał coś z niezadowoleniem i obejrzał mnie od góry do dołu.

– Wcześniej nie dawałeś się stamtąd wyciągnąć, a teraz obchodzą cię tylko te twoje głupie plaże i ten twój głupi surfing, eh! – parsknął, omijając mnie w drodze do swojego krzesła. – Co za pożytek z wnuka, skoro stał się jednym z tych typowych amerykańskich chłoptasiów.

Zaśmiałem się, dziękując w duchu, że nikt poza Noah, która nie spuszczała z nas oka, nie usłyszał jego ostatniego komentarza. Dziadek wyemigrował z Wielkiej Brytanii jako dwudziestoletni chłopak, żeby założyć biznes w tym kraju. I niezależnie od tego, ile czasu sam tu spędził, nigdy nie przestawał mi przypominać, że moje korzenie są gdzie indziej i żebym nie ważył się twierdzić, że nie jestem Brytyjczykiem.

W tym momencie zjawił się mój ojciec, patrząc na dziadka wzrokiem, w którym czułość mieszała się z niezadowoleniem.

– Tato – powiedział, wyciągając do niego dłoń. Dziadek nie przyciągnął go i nie przytulił jak mnie, tylko przypatrywał mu się, z zainteresowaniem mrużąc oczy.

– Gdzie ta twoja nowa żona, której mi jeszcze nie przedstawiłeś?

Ojciec przewrócił oczami, podczas gdy Rafaella witała się z dziadkiem.

Ostatni rok był tak intensywny, że nie mieliśmy czasu go odwiedzić, ale teraz, kiedy miałem go obok, zdałem sobie sprawę z tego, jak bardzo za nim tęskniłem.

Noah wstała, szukając wzrokiem mojego spojrzenia. Wyglądała na zmieszaną, gdy mój ojciec zawołał ją, by przedstawić ją dziadkowi jako swoją nową pasierbicę. Ta prezentacja powinna odbyć się zupełnie inaczej, zaczynając od tego, że to ja powinienem jej dokonać i przedstawić Noah jako miłość mojego życia.

Dziadek uśmiechnął się do niej z lekkim roztargnieniem i popatrzył na Sophię.

– Nie przedstawisz mi swojej narzeczonej, Nicholas?

Uśmiech, z którym Sophia przyglądała się całej tej wymianie uprzejmości, natychmiast zniknął z jej twarzy, a jej wzrok powędrował ku Noah.

Spojrzałem na nią i pospiesznie wyjaśniłem sytuację.

– Sophia nie jest moją narzeczoną, dziadku, to moja koleżanka z praktyk i córka senatora Aikena.

Dziadek skinął głową.

– Ach, tak, tak... W takim razie lepiej, że nie jesteś jego narzeczoną, nie chcę, żeby mój wnuk pakował się w politykę, a już zwłaszcza w politykę twojego ojca.

Sophię lekko zatkało, a ja wypuściłem z siebie salwę śmiechu. Noah zdawała się teraz przychylniej patrzeć na mojego dziadka. W końcu wszyscy zajęliśmy swoje miejsca.

Przyjaciół ojca i członek zarządu, Robert Layton, rozpoczął wieczór prezentacją z okazji urodzin firmy. Wszyscy podnieśliśmy kieliszki szampana, wznosząc toast za sześćdziesiąt lat ciężkiej pracy. Następnie zaczęto serwować kolację. Błądziłem wzrokiem po sali w poszukiwaniu mojej matki, ale ludzi było tyle, że nie mogłem wyłowić jej z tłumu.

Zauważyłem natomiast coś dziwnego w zachowaniu Rafaelli. Ledwie skubnęła jedzenie i wyglądała na spiętą, gdy podnosiła do ust kieliszek z szampanem. Noah tymczasem gawędziła z dziadkiem, któremu chyba przypadła do gustu, a potem z Briar, która zjawiała się chwilę wcześniej ze szklanymi oczami i lekko zarumienionymi policzkami: najwyraźniej wypity w

międzyczasie alkohol zaczynał już na nią działać, co tylko podsycало we mnie niepokój i nerwowość.

Dopiero pod koniec deseru zjawiała się przed nami elegancka i szczupła sylwetka mojej matki. Cały się spiąłem, patrząc, jak się do nas zbliża, by w końcu zatrzymać się tuż obok Noah.

Cała nasza rodzina zamilkła, natomiast Noah zbladła jak ściana, słysząc za swoimi plecami jej głos.

- Dobry wieczór, Leisterowie. Gratulacje z okazji rocznicy.

Rozdział 51

Noah

Serce zamarło we mnie na dźwięk tego głosu. Poczułam się tak zdezorientowana, że przez chwilę liczyłam na to, że może to tylko moja wyobraźnia, ale szybki rzut oka na Nicholasa wystarczył, by potwierdzić, że się nie przesłyszałam.

Anabel Grason naprawdę tam była.

Odwróciłam lekko głowę, na tyle, by zobaczyć, jak staje koło mnie, i poczułam, jakby całe powietrze nagle uciekło mi z płuc.

– Cieszę się, że was wszystkich widzę, a zwłaszcza ciebie Andrew.

Musisz być naprawdę dumny, patrząc na to imperium, które stworzyłeś.

Spojrzałam na dziadka Nicka, z którym jeszcze przed chwilą prowadziłam ciekawą rozmowę o największych problemach kraju i o literaturze angielskiej, żeby teraz dostrzec trochę spięty, ale przyjazny uśmiech na jego cienkich i pomarszczonych wargach.

– Miło mi cię widzieć, Bel. Ile to już lat minęło od naszego ostatniego spotkania.

Sama nie wiedziałam, na kogo mam patrzeć: na Nicholasa, który wyglądał, jakby za chwilę miał popełnić morderstwo, czy na moją matkę. Ostatecznie skoncentrowałam się na niej. Jej twarz była tak biała, jak leżące na stole serwetki, a ciało miała napięte jak struna.

Zanim Anabel zdążyła odpowiedzieć coś fałszywego i pozbawionego emocji, William odsunął swoje krzesło i przesywając byłą żonę wzrokiem, postanowił przejąć kontrolę nad sytuacją.

– Musimy porozmawiać i będzie lepiej, jeśli zrobimy to na osobności.

Anabel zwróciła się do niego całym swoim szczupłym ciałem obleczonym w krwistoczerwoną sukienkę, i uśmiechnęła się sztywnym, wystudiowanym uśmiechem.

– Jestem pewna, że Rafaella wolałaby przy tym być.

Moja matka podniosła oczy i wbiła w nią groźne spojrzenie.

– Radzę ci odpuścić, to nie jest odpowiedni czas ani miejsce.

Co się, u diabła, działo?

Nagle ogarnął mnie lęk: lęk o to, że niejasne podejrzenia, które miałam od czasu spotkania z nią, okażą się prawdziwe.

Nick przechwycił mój wzrok, nasze spojrzenia spotkały się w tej przestrzeni, która nas dzieliła, i dokładnie w tym samym momencie ogłoszono przez mikrofon, że czas wyjść na parkiet i ruszyć do tańca.

Wokół nas rozbrzmiała muzyka i ludzie zaczęli się podnosić, żeby wyjść na parkiet z uśmiechami na twarzy i bez najmniejszego pojęcia o rodzinnym dramacie rozgrywającym się przed ich oczami, w czasie gdy oni tańczyli i cieszyli się życiem.

Wiedziałam, że nie mogę dopuścić do niej Nicka – to stało się nagle moim głównym celem. Odwracając się do niej plecami, podeszłam do Nicka i splotłam palce z jego palcami. Przez chwilę wydawał się zdezorientowany, spojrzął w dół na nasze złożone dłonie, a ja pociągnęłam go za sobą na parkiet. Nie wiedziałam, jak towarzystwo przy stole przyjęło to, że odeszliśmy we dwoje, ani jak bardzo oczywiste jest, że nie patrzymy na siebie jak rodzeństwo – w tej chwili jedyne, na czym mi zależało, to stan ducha Nicka.

Poszukałam oczami jego oczu, ale był bardzo spięty i cały czas wbijał spojrzenie w przeciwny koniec sali. Spojrzałam za jego wzrokiem i poczułam, jak przewraca mi się żołądek na widok Williama, jego byłej żony i mojej matki znikających razem w jednym z pokoiów przylegających do sali, w której odbywała się gala.

– Jak myślisz, o czym oni będą rozmawiać? – zapytałam przez ściśnięte gardło.

Nick opuścił wzrok, jakby dopiero teraz uświadomił sobie, że przy nim jestem.

– Nie mam zielonego pojęcia i ani trochę mnie to nie obchodzi.

Wyobrażałam sobie, w jakim musi być teraz stanie; wiedziałam go już w różnych sytuacjach i wiedziałam, że najprawdopodobniej za chwilę puszcza mu nerwy.

Podniosłam dłoń i położyłam mu ją na policzku, zmuszając go, by na mnie spojrzął. Nagle poczułam, że spotkanie, które odbyłam z tą kobietą parę miesięcy wcześniej, było najgorszym błędem, jaki popełniłam w życiu.

Wystarczyło mi teraz tylko spojrzeć na Nicholasa, by zrozumieć, jak bezgraniczny ból sprawia mu już nawet sama jej obecność.

Jeśli dowiedziałby się, że się z nią spotkałam...

– Nicholas muszę ci coś powiedzieć... – zaczęłam lekko drżącym głosem. Nie wiedziałam, jak na to zareaguje, ale skoro jego matka była tuż obok, gotowa zrobić scenę, to bałam się, że wspomni też o naszym spotkaniu, a wiedziałam, że jeśli Nick dowie się o tym od niej, nigdy mi tego nie wybaczy.

Nick odchylił głowę lekko w tył i przyjrzał mi się.

– Co chcesz mi powiedzieć?

Odetchnęłam głęboko, chcąc się uspokoić i starając się znaleźć odpowiednie słowa, ale nagle zjawiała się koło nas Sophia z zaniepokojonym wyrazem twarzy.

– Nicholas, chyba powinieneś iść do swoich rodziców.

Rozdzieliliśmy się i popatrzyliśmy na nią, żeby następnie skierować wzrok w stronę wyjścia.

– Ja pójdę – zaproponowałam, starając się zachować spokój.

Nicholas mocno pociągnął mnie za ramię.

– Nie – zaprzeczył kategorycznie.

– Nicholas, mnie to nie rusza, a ty nie masz po co jej oglądać.

Nicholas wyglądał, jakby zaraz miał stracić nad sobą kontrolę.

Zwróciłam się do Sophii.

– Nie daj mu się zbliżyć do tamtych drzwi.

Zanim Nick zdążył zareagować, uwolniłam się z jego uchwytu i ruszyłam przez salę.

Gdy tylko podeszłam do drzwi, od razu dobiegły mnie krzyki. Przez chwilę wahałam się, czy wejść, ale przypomniałam sobie twarz mojej matki i to, jaka była

spięta... Wiedziałam, że mnie potrzebuje, w końcu tamta kobieta potrafiła być potworem.

Ostrożnie otworzyłam drzwi i wszyscy troje: William, Anabel i moja matka odwrócili się, żeby na mnie spojrzeć. Ich twarze rozpały się w toku kłótni. Anabel stała pod oknem i było widać, że czerpie satysfakcję z tej awantury; William wyglądał, jakby miał zaraz zemdleć, a moja matka...

moja matka siedziała na kanapie i sprawiała wrażenie, jakby chciała zniknąć i nigdy więcej się nie pojawić.

– Och, wspaniale! Wejź, Noah, myślę, że ty też powinnaś usłyszeć, co mam do powiedzenia.

Słyszając to, moja matka natychmiast zmieniła postawę: zerwała się i stanęła między nią a mną.

– Nawet się nie waź mieszać w to mojej córki! Nawet się nie waź!

William podszedł do matki i zrobił gest, jakby chciał objąć ją ramieniem, a wtedy stało się coś nieprawdopodobnego: matka strząsnęła jego rękę i jednym uderzeniem zderzyła go prosto w twarz. Zamarłam. Wszystko wydarzyło się tak szybko, że nawet nie zwróciłam uwagi, kiedy drzwi otworzyły się za moimi plecami i czyjeś ręce spoczęły na moich ramionach.

– Nie dotykaj mnie – matka odwróciła się od Williama i podeszła do mnie.

– Noah, musimy stąd wyjść, natychmiast.

Nicholas wyminął mnie, by stanąć między moją matką a mną.

– Co tu się, do cholery, dzieje?

Teraz Anabel skorzystała z okazji. Odsunęła się trochę od okna, wyglądając na niezdrowo podekscytowaną faktem, że z jej powodu moja matka uderzyła jedyne go mężczyznę, którego w życiu kochała.

– Chcesz wiedzieć, co się dzieje? Po prostu przyszłam upomnieć się o to, co mi się należy.

William zaśmiał się drwiąco, najwyraźniej dochodząc już do siebie po otrzymanym policzku, choć nigdy jeszcze nie widziałam go tak rozwścieczonego.

– Jedyne, na czym ci zależy, to cholerne pieniądze. Dlatego teraz, kiedy rozwodzisz się z tym głupcem, którego nazywasz swoim mężem, przychodzisz tutaj, próbując zrujnować swoimi kłamstwami coś, czego ani ty, ani nikt nie jest w stanie zrujnować. Bo ja kocham tę kobietę bardziej, niż jesteś to sobie w stanie wyobrazić.

Moja matka odwróciła się ze łzami w oczach i znieruchomiła naprzeciwko mnie, z drżącymi palcami i spojrzeniem utkwionym w swoim mężu.

Anabel spojrzała na nią ze wstrętem.

– Codziennie zadaję sobie pytanie o to, jak mogłeś latami zdradzać mnie z gówniarą, która jedyne, czego od ciebie chciała, to żebyś wyciągnął ją z piekła, które zafundowała sobie na własne życzenie.

Zrobiłam przerywany wydech. Co matka Nicka właściwie insynuuje?

– Teraz udajesz wzorowego tatusia i rzucasz mi w twarz, że zostawiłam Nicholasa, a to ty sam nie dałeś mi wyboru! Wymieniłeś nas na nią, a w dodatku chciałeś wyrzucić mnie na ulicę.

William wybuchnął śmiechem.

– Prosiłem cię o rozwód dużo wcześniej, niż poznałem Rafaelę, Nicholas nie miał wtedy nawet sześciu lat. Powiedziałem ci, że już cię nie Kocham, obiecałem, że niczego ci nie zabraknie, ale ty się nie zgodziłaś.

Wolałaś ciągnąć tę małżeńską farsę, chciałaś dalej mieszkać pod moim dachem, a ja się zgodziłem ze względu na dziecko.

Nicholas chłonał słowa rodziców, jakby zależało od tego jego życie.

Wydawało się, że szuka odpowiedzi, której nigdy wcześniej nie dostał; chciał nareszcie zrozumieć, dlaczego wszystko między nimi skończyło się tak, jak się skończyło, a on wychowywał się bez matki.

– O czym ona mówi? – zapytałam, patrząc na moją matkę i nic z tego nie rozumiejąc. Odsunęłam się od Nicka i popatrzyłam na Williama. Nagle znalazłam się w samym środku czegoś, o czego istnieniu nie miałam pojęcia. Losy dwóch rodzin splecione w jakiś niewyobrażalny sposób przynoszący koszmarnie konsekwencje.

– Ty i Rafaela znacie się od lat? – zapytał obok mnie Nick z niedowierzaniem.

Anabel odwróciła się do niego i przyjrzała mu się zaskoczona. Po chwili popatrzyła na mnie.

– Nie dałaś mu listu, co?

Poczułam, jak serce zaczyna tłuc mi się w piersi. Nick opuścił wzrok i spojrzał mi oczy, nie wiedząc zupełnie, o co chodzi.

Zaprzeczyłam ruchem głowy, bo słowa ugrzęzły mi w gardle.

– Ja...

– Noah i ja odbyliśmy całkiem interesujące spotkanie parę miesięcy temu. To niesamowite, do czego ludzie potrafią się posunąć dla paru banknotów i zaspokojenia chorej ciekawości, nieprawdaż, Noah?

Pomyślałam, że Anabel zupełnie zwariowała. Nicholas zrobił krok w tył i spojrzał na mnie z niedowierzaniem wypisanym na twarzy.

– To nieprawda! – wykrzyczałam do tej jadawitej diablicy. – Nicholas, to wcale nie tak. Zgodziłam się z nią zobaczyć, bo zagroziła, że inaczej nie pozwoli ci się widywać z Maddie. Tylko dlatego to zrobiłam.

– I spotkałaś się z nią za moimi plecami, nic mi nie mówiąc?!

Spojrzenie Nicholasu ugodziło mnie w samo serce, bo nigdy wcześniej nie patrzył na mnie z tak głębokim cierpieniem w oczach. Wiedziałam, że go zdradzam, spotykając się z jego matką, ale przecież nie zrobiłam tego ani z ciekawości, ani dla pieniędzy – zrobiłam to dla niego. Jedyne, czego chciał teraz ten babsztyl, to skłócić mnie z Nickiem, a sama jej obecność wytrącała go z równowagi do tego stopnia, że nie był nawet w stanie wysłuchać, co do niego mówię.

– Nicholas, posłuchaj mnie...

Nie dał mi nawet dokończyć zdania. Odsunął się ode mnie, rzucił nam wszystkim nienawistne spojrzenie i wyszedł z pokoju, trzaskając drzwiami.

Popatrzyłam na tego szatana w ludzkiej skórze.

– Przyszłaś tutaj tylko po to, żeby skrzywdzić go jeszcze bardziej!

– To ty wyrządziłaś mu krzywdę, ignorując moją prośbę.

Anabel była chyba niewrażliwa na wszystko, co działo się wokół niej.

Co więcej, wydawała się zupełnie spokojna, opanowana i gotowa dalej obrzucać nas wszystkich gnojem. Jej twarz stężała, gdy Nick trzasnął

drzwiami, a teraz znów wlepiła zdeterminowane spojrzenie w Williama.

– Przyszłam tutaj, żeby poinformować ojca mojej córki, że to jego dziecko i że w związku z tym musi wziąć za nią odpowiedzialność.

Przez moment nie byłam w stanie przyswoić tego, co usłyszałam. Popatrzyłam na nią, potem na Williama, który złapał się ręką za głowę, a wreszcie na moją matkę, zdruzgotaną i wciąż zupełnie oszołomioną po tym, jak spoliczkowała ostatnią osobę, która podniosłaby na nią rękę.

I nagle wszystko nabrało sensu.

William zrobił krok wprzód i stanął między nią a nami dwiema.

– Wiesz co, Anabel? Jesteś pieprzoną oszustką i nie wierzę w ani jedno twoje słowo.

Anabel otworzyła torebkę i wyjęła z niej jakieś papiery. Zaprezentowała je, jakby chodziło o sztabki złota, a ja po prostu stałam, oglądając dalej tę telenowelę rozgrywającą się na moich oczach.

– To wyniki testów DNA. Zawsze miałam swoje podejrzenia, ale wolałam ich nie potwierdzać, żeby Robert mnie nie zostawił. A teraz on udowodnił mi, że jest dokładnie taki sam jak ty i będzie próbował odebrać mi wszystko. Ale ja nie zamierzam na to pozwolić. Madison jest twoją córką i musisz o nią zadbać.

Spojrzałam na moją matkę, która stała jak wryta, bez słowa. Łzy spływały jej po policzkach, a ja nie wiedziałam, czy to dlatego, że właśnie dowiedziała się, że jej mąż ma nieślubną córkę, czy dlatego, że musiał przyprawić jej rogi, skoro w ogóle do tego doszło.

William wyrwał jej papiery z ręki i wczytywał się w nie bez słowa. W końcu podniósł oczy.

– To oszustwo, całe to gówno to stek kłamstw. Nie oddawałem żadnej próbki DNA do analizy, więc zejdź mi z oczu, zanim wezwę ochronę, żeby cię stąd wykopała.

Anabel uśmiechnęła się, pewna swego.

– Wyniki są prawdziwe. To nie był żaden problem znaleźć kogoś, kto wejdzie do twojego domu i zdobędzie dla mnie próbkę DNA. Kiedy dostałeś telefon, że było włamanie do twojego domu, naprawdę nie zdziwiło cię, że nie zginęło ci nic poza szczotką do włosów?

Boże... To włamanie ostatniego lata... Nie mogłam w to wszystko uwierzyć, co za wariactwo! To Anabel wynajęła włamywaczy i musiała wpłacić za nich kaucję, żeby wyszli z więzienia. Na pewno z łatwością zdołali ukryć tę szczotkę przed policją.

William wpatrywał się w nią bez słowa. Bo po tej bombie, którą właśnie zrzuciła, wszystkich nas zatkało.

Wtedy Anabel odwróciła się do mnie i przeszła mnie spojrzeniem.

– Nie mogę uwierzyć w to, że masz czelność mnie osądzać.

Zmarszczyłam czoło i zrobiłam krok w jej kierunku.

– Nie zasługujesz na to, by być matką – tak właśnie sądzę.

Anabel roześmiała się i wbiła wzrok w oczy mojej matki.

– Nie spodziewałabym się usłyszeć czegoś takiego od ciebie, skoro twoja własna matka zostawiła cię sam na sam z ojcem, który o mało cię nie zabił, podczas gdy ona pieprzyła się z moim mężem w pięciogwiazdkowym hotelu.

Wytrzeszczyłam oczy w reakcji na te słowa.

Moja matka rzuciła się w przód i widziałam teraz tylko jej plecy.

– Wynoś się stąd!

Anabel zaśmiała się chłodno i dalej patrzyła na mnie z politowaniem.

– Ja zostawiłam mojego syna pod opieką ojca, bo uznałam, że tak będzie dla niego lepiej, ale nigdy w życiu nie oddałabym go w łapy zwyrodnialca.

Moja matka zakryła usta rękami i zanosła się niekontrolowanym szlochem.

Anabel przecięła pokój i wyszła, nie oglądając się za siebie. Popatrzyłam na matkę, oczekując, że zaprzeczy wszystkiemu, co właśnie powiedziała ta kobieta.

– Mamo...? – nie byłam świadoma, że głos ugrzązł mi w gardle, dopóki nie wydarło się z niego to słowo.

– Noah, ja...

Czy to możliwe, żeby to wszystko, co powiedziała ta żmija, było prawdą? Że moja matka i Will poznali się wiele lat przed tym, jak wzięli

ślub? Że prawie zginęłam z ręki własnego ojca, bo matka była w tym czasie z innym mężczyzną?

– Mówiłaś... Mówiłaś, że byłaś wtedy w pracy... – wyrzuciłam jej, a po policzkach popłynęły mi łzy, przesłaniając wszystko dookoła.

Matka spróbowała do mnie podejść, ale cofnęłam się, by utrzymać między nami dystans.

– Noah, nigdy bym nie pomyślała, że to się może wydarzyć... Musisz mi uwierzyć... ja nigdy, ja zawsze... ja zawsze czułam się winna temu, co się stało, ale...

– Jak mogłaś?! – krzyknęłam, gwałtownie ocierając sobie łzy. – Jak mogłaś zostawić mnie z nim samą?!

William stanął tuż obok mojej matki i przysięgam na Boga, że w tym momencie nienawidziłam go ze wszystkich sił, nienawidziłam go tak bardzo, że nie sądziłam, bym kiedykolwiek w życiu mogła mu wybaczyć.

– Noah, uspokój się, żadne z nas nie chciało, by do tego doszło, żadne z nas nie spodziewało się, że...

Złapałam się za głowę, nie wierząc, że w ogóle to mówią. Mgła, która skrywała moją przeszłość, zaczęła się w końcu podnosić, odsłaniając pejzaż jeszcze straszniejszy niż ten, który znałam.

– Nigdy nie sądziłam, że to powiem, ale Anabel Grason ma rację: jesteś jeszcze gorsza od niej. I nie zamierzam ci tego wybaczyć, bo zniszczyłaś mi życie, zniszczyłaś mi dzieciństwo, zniszczyłaś mnie.

Nie dałam jej czasu na odpowiedź, tylko odwróciłam się i znalazłam najbliższe drzwi, uciekając z tamtego pokoju. Wyszłam z głośnym trzaśnięciem, ocierając łzy palcami; z całą pewnością spłynął mi cały makijaż... I nagle zdałam sobie sprawę, że nie mam jak wrócić do domu, jeżeli nikt mnie tam nie odwiezie.

Zdenerwowana wyciągnęłam komórkę z mojej mikroskopijnej torebki i zobaczyłam, że mam cztery nieodebrane połączenia od Briar.

Nie wiedziałam, jak ja w ogóle będę w stanie wyjść do ludzi, ani tym bardziej, jak wytłumaczyć Briar, co się wydarzyło, ale spróbowałam się trochę uspokoić, bo lamentowanie nad czymś, co już i tak się wydarzyło, nie miało wiele sensu. Moja matka zasługiwała na tytuł najgorszej matki na

świecie, nie da się ukryć, ale ja chciałam na razie po prostu stamtąd wyjść.

Potrzebowałam wtulić się w jedyną osobę na świecie, która mogła mnie w tym momencie pocieszyć. Tyle że ta osoba już wyszła, i to patrząc na mnie z taką samą nienawiścią, z jaką patrzyła na swoją matkę.

Za ściśniętym sercem zadzwoniłam do Nicka. Wyłączył telefon – coś, czego nie robił nigdy. Zawsze to on miał pretensje do mnie, że nie odbieram jego telefonów. Pomyślałam, że musi być więcej niż wściekły. Nicholas naprawdę uważał moje spotkanie z jego matką za najprawdziwszą na świecie zdradę.

Nie mieściło mi się w głowie, jak bardzo wszystko się pokomplikowało w tak krótkim czasie. Nie mogłam uwierzyć w to, co zrobiła moja matka: jak mogła okłamywać mnie latami w kwestii tego, jak zostawiła mnie samą z ojcem, w kwestii swojego związku z Williamem i właściwie w każdej możliwej kwestii. A dodatkowo jeszcze okazało się, że Madison jest córką Willa. Jak przyjmie to Nick?

Byłam tak zestresowana, że ucieszyłam się na widok wchodzącej Briar.

Kiedy ona mnie zobaczyła, jej rysy zastygły, po czym podbiegła do mnie, żeby mnie przytulić.

– Morgan?

Opadłam na sofę, a ona usiadła obok.

– Tak mi przykro, Noah... – rzekła Briar, obejmując mnie ramieniem.

– Nie mogę uwierzyć w to, co się stało... – zaczęłam, ale nie mogłam znaleźć odpowiednich słów, nie byłam w stanie opowiedzieć jej, co się dzieje, bo przecież ona nie miała pojęcia o historii mojej rodziny i o mnie.

– Żałuję, że cię nie uprzedziłam... naprawdę... Ale on po prostu taki jest. Był taki dla mnie i dla ciebie będzie taki sam, Nicholas nie potrafi pokochać nikogo.

Moje myśli nagle wstrzymały bieg; powoli podniosłam głowę, aż napotkałam jej oczy. Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, o czym ona mówi.

Briar podniosła dłoń, żeby obetrzeć mi łzy wciąż spływające po policzkach.

– Miałam nadzieję, że ty nie przekonasz się o tym na własnej skórze, ale... jednak do tego doszło.

Złapałam jej rękę i odsunęłam od mojego policzka, wpatrując się w jej twarz i starając się zrozumieć, o co jej chodzi.

– O czym ty mówisz? – zapytałam, czując, jak nowy nieznośny lęk wykluwa się w moim sercu.

– Chciałam ci powiedzieć... Ale potem zobaczyłam, jak bardzo jesteś zakochana, i postanowiłam się nie odzywać. A teraz, kiedy zobaczyłam, jak wychodzi z tamtą... Morgan, nie możesz pozwolić, by traktował cię tak samo, jak potraktował mnie; on nie ma prawa cię zdradzać, i to na dodatek na oczach wszystkich.

Potrząsnęłam głową i poczułam, że zaczęły mi się trząść ręce.

– On od zawsze był palantem, Morgan, od samego początku. Poprosił mnie, żebym siedziała cicho i nic ci nie mówiła, a ja się zgodziłam, bo myślałam, że naprawdę jest w tobie zakochany. Ale teraz, kiedy zobaczyłam, jak flirtuje z tamtą, nie zamierzam niczego przed tobą ukrywać...

Czułam, że moje serce może zaraz pęknąć... Jeśli to, co słyszałam, było prawdą... Jeśli Briar mówiła prawdę...

– Wyszedł z Sophią? – na ostatnim słowie głos mi się załamał, a Briar przyglądała mi się, jakby próbowała zrozumieć, dlaczego jestem aż tak zdezorientowana.

Nie zdając sobie z tego sprawy, zrzuciła na mnie nie jedną, ale dwie bomby naraz, bo przecież nie płakałam wcześniej przez Nicka, tylko przez moją matkę, ale Briar po prostu...

Wstałam, a ona zrobiła to samo.

- Ty też z nim sypiałaś?

Briar milczała, ale wystarczyło mi za odpowiedź.

Rozdział 52

Nick

Wyszedłem stamtąd tak wkurwiony, że przez moment to wszystko: muzyka, ludzie, świece, totalnie mnie zamroczyło. Znajdowałem się myślami tak daleko od tej całej farsy, że teraz, na widok zadowolonych pijących i tańczących ludzi, zupełnie straciłem grunt pod nogami.

Noah spotkała się z moją matką. Noah się z nią umówiła. Boże, jak ona mogła to zrobić?

Na samą myśl o tym, że słuchała tego, co ta kobieta musiała jej nawygadywać, czułem, że wychodzę z siebie. Przecież jasno wyraziłem swój stosunek wobec mojej matki: nie rozmawiamy o niej, nawet o niej nie wspominamy, nie widzimy się z nią i w ogóle jesteśmy na nie. Koniec kropka.

Na dodatek dowiedziałem się właśnie, że mój ojciec miał romans z Rafaellą, odkąd ja byłem mały, co znaczyło, że będę musiał na nowo poukładać sobie wszystko w głowie, bo to jednak nie to samo myśleć, że matka odeszła o, tak sobie, co myśleć, że zrobiła to, bo jej mąż ją zdradzał.

Zawsze myślałem, że było zupełnie odwrotnie: odeszła, krzywdząc mojego ojca. Teraz nagle okazało się, że było inaczej.

Moje życie od urodzenia było pełne kłamstw i żadne z nich, ani ojciec, ani matka, nie potrafiło nawet na chwilę odłożyć na bok swoich pieprzonych problemów, żeby pomyśleć o mnie.

Nagle wyrosła przede mną Sophia z przejętym wyrazem twarzy i przez chwilę zastanawiałem się, jak czuje się ktoś, kto nie ma żadnych zmartwień poza tym jednym: dostać awans w pracy. Sophia była całkowicie wolną kobietą. Tak łatwo się z nią rozmawiało, gawędziło o codziennych sprawach, po prostu spędzało czas...

– Nicholas, wszystko w porządku?

Wpatrywałem się w Sophię: w jej śniadą skórę, jej czarne włosy, jej ciemne oczy. Co pomyślałaby Noah, gdybym to ja zrobił coś bez jej wiedzy? Jak ona by się poczuła, gdybym to ja jej wbił nóż w plecy?

Sophia mówiła coś jeszcze, ale nawet jej nie słuchałem... Kipiałem z wściekłości i nagle nie byłem już w stanie kontrolować tej straszliwej nienawiści, którą czułem do prawie całego świata. Noah znów zrobiła coś, co

sama uznała za słuszne, nie przejmując się mną, moim zdaniem ani moimi potrzebami. Byłem tak zraniony, tak wściekły na nią i na moją matkę, że nawet nie zdawałem sobie sprawy z tego, co robię, dopóki moje usta nie spotkały się gwałtownie z ustami stojącej przede mną dziewczyny.

Zrobiło mi się dziwnie. Przez chwilę czekałem na ten zawrót głowy, który czułem, ilekroć całowałem Noah, ale nic takiego się nie stało; było tak, jakbyśmy podali sobie ręce, i to jeszcze bardziej mnie rozwścieczyło.

Jednym ramieniem przyciągnąłem Sophie do mojej piersi, przycisnąłem ją do siebie i zanurzyłem palce w jej włosach, wepchnąłem jej język do ust, szukając tego smaku, który tak uwielbiałem i który tak mnie rozpalał: nic, niech to szlag, niczego nie poczułem. W tym momencie to ona odzyskała rozeznanie i odepchnęła mnie od siebie.

– Co ty wyprawiasz?!

Wbiłem w nią wzrok, dokładnie jej się przyglądając, próbując zobaczyć w niej kogoś, kim nie była.

Jasna cholera!

Sophie chyba zatkało.

Złapałem się rękami za głowę i jednym łykiem wlałem w siebie zawartość jakiegoś kieliszka, który znalazłem w pobliżu. Alkohol wypalił mi gardło, ale byłem do tego przyzwyczajony.

– Muszę stąd wyjść.

Zadzwoiłem po Steve'a, żeby czekał na mnie przy wyjściu. Poprosiłem Sophie, żeby opuściła przyjęcie – tak było lepiej – i postanowiłem zatrzeć wszystkie ślady tego, co zrobiłem. Sophia wyglądała na zdezorientowaną i trochę wkurzoną, ale zastosowała się do mojej prośby. Zabrała swoją torebkę, wyszła razem ze mną na zewnątrz i wsiadła do jednego z licznych samochodów czekających przed wejściem. Kiedy wyszedłem, podmuch wilgotnego wiatru uderzył mnie w twarz i podniosłem wzrok w niebo: było ciemne i groźne.

Zszedłem po schodach, nie potrafiąc posłać fotoreporterom nawet jednego bladego uśmiechu, i minąłem parkingowych oraz resztę obsługi w poszukiwaniu Steve'a, który czekał na mnie na końcu podjazdu. Kiedy dotarłem do samochodu, otworzyłem drzwi, żeby usiąść na tylnym siedzeniu, na którym pragnąłem zniknąć.

– Co się stało, Nicholas? – zapytał Steve, wyjeżdżając z posesji i z powagą patrząc przed siebie.

Steve był ze mną od zawsze: to on odbierał mnie ze szkoły, woził na mecze, był przy mnie, kiedy nie mogłem liczyć na rodziców. Był mi szczególnie bliski i przez chwilę miałem nawet ochotę otworzyć się przed nim i powiedzieć mu, jak się czuję.

Przez cały ten mętlik, który miałem w głowie, nie od razu zauważyłem leżące na siedzeniu obok mnie pudełeczko i liścik, które tego samego wieczoru przekazałem Steve'owi dla Noah. Wsunąłem obie te rzeczy do kieszeni marynarki i przez chwilę patrzyłem w okno. Zostawiłem Noah samą z tą harpią i z naszymi rodzicami, wyszedłem, nie dając jej się wytłumaczyć, i – na domiar złego – pocałowałem Sophie na oczach wszystkich gości.

Poczułem nagle mdłości i złapałem za komórkę. Wyłączyłem ją jakiś czas temu, jak tylko wyszedłem z tamtego pomieszczenia, a gdy teraz ją uruchomiłem, zobaczyłem nieodebrane połączenie od niej, sprzed dwudziestu minut. Zachowałem się jak kutas... Wybrałem jej numer i czekałem, aż

odbierze, ale nie zrobiła tego – teraz to jej telefon był wyłączony. Poczułem ucisk w żołądku.

– Steve, zawróć na przyjęcie... muszę wyciągnąć Noah z tego piekła.

Droga powrotna nie zajęła nam dużo czasu. Zobaczyłem, że ceremonia toczy się zgodnie z planem, bo kiedy wszedłem, mój ojciec wygłaszał właśnie z podium tę

przemowę, którą tyle czasu ćwiczył. Błądziłem wzrokiem po sali, szukając Noah, ale nie znalazłem jej... Nie zobaczyłem też Rafaelli.

Nie chciałem nawet wiedzieć, dlaczego moja matka postanowiła odstawić to całe przedstawienie ani dlaczego skłamała, że Noah spotkała się z nią dla pieniędzy. Dobrze wiedziałem, że Noah nie dałaby się przekupić, a już na pewno nie pieniędzmi.

Z każdą upływającą minutą miałem coraz większe poczucie winy, że stamtąd wyszedłem. Jeśli Noah mówiła prawdę, to spotkała się z moją matką tylko po to, żebym ja mógł być z Maddie. Szlag, co ze mnie za ćwok, zachowałem się jak kompletny palant!

Z narastającym niepokojem wszedłem między ludzi, którzy właśnie wznosili zbiorowy toast. W następnej chwili z głośników znów rozbrzmiała

muzyka, a przy stolikach – gwar rozmów. Nagle w moim polu widzenia pojawiła się ruda czupryna: Briar. Podeszedłem do niej zdecydowanym krokiem.

– Szukam Noah, widziałaś ją?

Briar zaśmiała się i popatrzyła na mnie nienawistnie.

– Teraz jej szukasz? Jesteś najgorszy! – wykrzyknęła, kręcąc głową. –

Przez chwilę nawet ci uwierzyłam, wiesz? Myślałam, że może naprawdę się zmieniłeś. Jakaś maleńka część mnie, ta, która w przeciwieństwie do całej reszty cię nie nienawidzi, nawet się ucieszyła, że pomimo twoich problemów wreszcie zrozumiałeś, co to znaczy naprawdę kogoś kochać.

– O czym ty mówisz? – spytałem, robiąc w jej stronę jeszcze parę chwiejnych kroków.

Jej zielone oczy uprzedziły mnie o tym, że to nie jest dobry pomysł, żebym się do niej zbliżał.

– Wiesz co? Twój ojciec miał rację, kiedy ostatni raz go widziałam.

Powiedział mi, że ty nikogo nie potrafisz pokochać, bo nosisz w sobie tak wielką nienawiść, że nigdy nie będzie w tobie miejsca na nic innego, a już na pewno nie na dziewiętnastolatkę z dzieckiem w drodze.

Zacisnąłem szczęki.

– Teraz wreszcie zrozumiałam, że miał rację... Bo Noah naprawdę cię kochała, Nicholas, a ty nie potrafiłeś tego odwzajemnić... Nie mogłeś pokochać mnie, nie mogłeś wybaczyć swoim rodzicom i tym bardziej nie jesteś w stanie kochać jej, bo wiesz doskonale, że jest od ciebie lepsza pod każdym względem.

– Gdzie jest Noah, Briar?

Nie mogłem uwierzyć, że to znowu mnie dopadło. Briar nie miała pojęcia, przez co wtedy przeszedłem i jak bardzo każdego dnia żałowałem, że mój ojciec ją do tego zmusił.

Briar była jednym z moich licznych flirtów i nigdy nie udawałem niczego innego. Sądziłem, że ja też jestem dla niej czymś przelotnym. Briar nie była święta – przede mną spała z połową kampusu. Dopiero później dowiedziałem się, że była we mnie zakochana. Kiedy zorientowała się, że jest w ciąży, przyszła do mnie do domu, żeby mi to powiedzieć, i mój ojciec

dowiedział się o wszystkim. Nie mogłem nic zrobić, kiedy zmusił ją do aborcji, chcąc uniknąć skandalu. Briar była dziewczyną z problemami: od dziecka dorastała w środowisku równie toksycznym, jak moje, z rodzicami, którzy nie przejmowali się nią

ani jej potrzebami. To, co się między nami wydarzyło, wpędziło ją w taki kryzys nerwowy, że znów wylądowała w klinice, w której była już kiedyś wcześniej. Próbowałem się z nią skontaktować, tysiąc razy próbowałem ją przeprosić, kiedy już sam się po tym wszystkim pozbierałem, ale okazało się to niemożliwe: próbowała się zabić, będąc jeszcze prawie dzieckiem, więc lekarze stanowczo zabronili mi się do niej zbliżyć, bojąc się, że znów może to zrobić.

– Tak mi przykro, Briar... Naprawdę nie chciałem cię skrzywdzić, i teraz też nie chcę – ani ciebie, ani Noah – więc proszę cię, powiedz mi, gdzie ona jest.

Jej twarz wykrzywił grymas, po czym zajrzała mi prosto w oczy.

– Wie, że zdradzasz ją z Sophią, i wie o tym, co było między nami...

Poszła sobie, Nicholas, wyszła ponad godzinę temu.

W tym momencie irracjonalny strach owładnął całym moim ciałem i skamieniałem w miejscu z sercem, które chciało wyskoczyć mi z piersi.

– Boże, coś ty narobiła?!

Rozdział 53

Noah

Nie byłam w stanie sobie przypomnieć, jak wsiadłam do taksówki ani jak ją wezwałam, bo w tym momencie mogłam skoncentrować się tylko na tym, żeby próbować wdychać i wydychać powietrze. Dostałam ataku paniki ze wszystkimi symptomami, tak okropnego, że miałam wrażenie, że serce zaraz wyrwie mi się z piersi.

Nie mogłam przestać myśleć o tym wszystkim, co wydarzyło się w ciągu ostatniej godziny. Czułam się, jakbym nagle została bohaterką thrillera psychologicznego. Odkrycie, że matka okłamywała mnie w tylu kwestiach dotyczących mojego życia, złamało mi serce, ale kiedy Briar powiedziała mi, że Nicholas mnie zdradza, że pozwolił, bym mieszkała z dziewczyną, z którą sypiał miesiącami, która zaszła z nim w ciążę i którą następnie zmusił do aborcji, nie byłam już w stanie tego wszystkiego znieść.

Czy to naprawdę był Nicholas? Jak mógł zrobić mi coś takiego? Jak mógł tak mnie oszukiwać, śmiejąc się ze mnie i udając, że się nie znają?

Jak mogli grać w takiej farsie? I po co?

Nigdy wcześniej nie czułam nic tak intensywnego i tak strasznego zarazem; nigdy w życiu nie czułam się tak zdradzona przez wszystkich dookoła; bo to dotyczyło ich wszystkich: mojej matki, Williama, Nicka, a nawet Briar... Myślałam, że jesteśmy przyjaciółkami... Myślałam...

Drżącymi dłońmi wyjęłam z torebki telefon. Potrzebowałam Jenny, potrzebowałam, żeby była przy mnie, bo nie miałam pojęcia, co z tym wszystkim zrobić, nie wiedziałam, jak zdołam się pozbierać po takim ciosie.

– Dobrze się czujesz? – zapytał mnie taksówkarz, przyglądając mi się w lusterku wstecznym.

Dobrze? Przecież ja zaraz wyzionę ducha...

Jenna nie odbierała, lecz nagle na wyświetlaczu pojawiło się zdjęcie Nicka. Gapiłam się na nie, z uczuciem ogromnego bólu, bardziej rozdzierającego niż kiedykolwiek wcześniej. I kiedy tak patrzyłam na to zdjęcie, na którym byliśmy we dwoje, uśmiechnięci do kamery, ten ból przeszedł nagle w irracjonalne uczucie nienawiści – nienawiści do niego i nienawiści do kogokolwiek, kto chciałby zrobić mi krzywdę.

Dość już wycierpiałam, nie zasługiwałam na to, niczym sobie na to nie zasłużyłam. Jak on mógł mnie tak oszukać? Jak mógł tak po prostu wyrzucić za burtę wszystko, co razem przeżyliśmy?

Wtedy zrozumiałam, że nie zdołam sobie z tym poradzić. Wszystko, co robiłam, żeby uwierzyć, że na niego zasługuję... to wszystko nie miało już sensu.

- Jesteśmy na miejscu - poinformował mnie taksówkarz, dokładnie w momencie, gdy niebo przeszył grzmot, od którego aż się wzdrygnęłam.

Zapłaciłam mu i wysiadłam z samochodu. Skoro Jenna nie odbierała, to została mi tylko jedna osoba, do której mogłam się zwrócić. Podeszłam do drzwi budynku i zadzwoniłam pod numer osiemnaście.

Nie otworzył mi chłopak, którego chciałam zobaczyć, ale w tych okolicznościach nie zamierzałam wybrzydzać. Michael zszedł, żeby mnie wpuścić, i szeroko otworzył oczy, widząc mnie przed wejściem w takim stanie: byłam kompletnie zdruzgotana i ledwo mogłam oddychać. Miałam w tej chwili gdzieś to, że znam go raptem od paru tygodni: wiedziałam, że mi

pomaga, a poza tym on znał mnie lepiej niż ktokolwiek inny, bo przed nikim innym tak się nie otworzyłam.

Patrząc na niego przez łzy, które zamazywały mi obraz, zrobiłam krok w przód i wtuliłam się w jego pierś. Ścisnął mnie ramionami i dokładnie w tym momencie moje serce uderzyło o ziemię i rozpadło się w drobne kawałki.

Trzy godziny później obudziłam się w zupełnie obcym pokoju. Czulałam nieznośny ból głowy i przez parę chwil nie mogłam skoncentrować się na niczym innym niż ból właśnie, ale nie tylko ten w głowie, nie, było tam coś jeszcze, coś, co mi się wymykało, coś, czego nie mogłam uchwycić... Aż nagle to wszystko powróciło, jakby ktoś wylał na mnie wiadro lodowatej wody.

Poczułam, że po raz kolejny łzy spływają mi po policzkach, lecz tym razem w ciszy, jakbym nie chciała pogarszać sprawy, dodając jej jeszcze dramatyzmu. Chociaż właściwie nie było już czego dodawać: to wszystko było aż nadto dramatyczne, od początku do końca. Wszyscy mnie przed tym ostrzegali, każda osoba, jaką znałam, mówiła mi, że to się może wyda-

rzyć... A ja byłam teraz na dnie rozpacz, bo nie umiałam tego zrozumieć i przyjąć do wiadomości, dopóki nie było za późno.

Podniosłam się na poduszkach i rozejrzałam dookoła, szukając czegoś, czym mogłabym zająć myśli; zauważyłam dwie zapalone świece na szafce nocnej. Pomyślałam o tym, żeby wstać, ale zanim zdążyłam to zrobić, drzwi się otworzyły i pojawił się w nich Michael z parującym kubkiem w dłoniach. Dziwnie było go widzieć w spodniach od piżamy i zwykłym szarym T-shircie, ale jeszcze dziwniej było wiedzieć, że - co tu ukrywać -

jestem w jego łóżku, w jego pościeli, po tym, jak przepłakałam parę godzin, podczas gdy on po prostu mnie obejmował.

- Hej! - powiedział, wchodząc do pokoju i siadając koło mnie. - Zrobiłem ci gorącą herbatę z miodem i cytryną. Musisz mieć zjechane gardło po tylu godzinach płaczu.

Skinęłam, biorąc od niego kubek i podniosłam go do ust. Byłam tak zamroczona i skołowana, że nie wiedziałam, co powiedzieć czy zrobić.

Poruszyłam w pościeli nogami i zorientowałam się, że nie mam już na sobie sukienki, tylko duży, biały, bawełniany T-shirt.

Michael wyglądał, jakby zastanawiał się, co powinien powiedzieć, i wystarczyło mi jedno spojrzenie, żeby zauważyć, że jest jeszcze bardziej spięty niż ja. Spuściłam głowę, wpatrując się w unoszącą się z mojego kubka parę, i nagle poczułam palce Michaela delikatnie ocierające mi łzy.

– On nie zasługuje na to, żebyś przelala przez niego nawet jedną łzę, nawet jedną, Noah.

Wiedziałam, że ma rację, ale nie płakałam ani nad sobą, ani nad Nickiem: płakałam nad nami obojgiem, nad Nickiem i Noah razem... Bo od teraz nie będzie już „nas”, prawda? Nie będę w stanie mu tego wybaczyć...

Czy może będę?

Wlepiłam wzrok w deszcz tłukący w szybę. Ostatni raz kiedy widziałam taką ulewę, byłam jeszcze w Toronto. To było, zanim całe moje życie prze-wróciło się do góry nogami, przed tym, jak się zakochałam, i w ogóle przed tym wszystkim.

– Myślę, że to i tak musiało się wydarzyć... – oznajmiłam cicho, bardziej sobie niż Michaelowi.

Moje słowa zawisły między nami.

– Co powiedziałaś?

Zadał to pytanie tak gwałtownie, że przeniosłam na niego wzrok i skoncentrowałam się na nim.

– To się nie dzieje po raz pierwszy. Wygląda na to, że żaden mężczyzna nie jest w stanie mnie kochać... Nie kochał mnie ani mój ojciec, ani mój pierwszy chłopak, Dan, który zdradzał mnie z moją najlepszą przyjaciółką.

A teraz historia znówu się powtarza... Zastanawiam się teraz, czy to nie dlatego tak uciekałam przed tym, co było między mną a Nickiem. W głębi duszy wiedziałam, że to się wydarzy, i chciałam chronić się przed tym bólem...

Ni stąd, ni zowąd Michael przysunął się do mnie, wyjął mi kubek z rąk i, zanim zdążyłabym go powstrzymać, pocałował mnie w usta z siłą, która wcisnęła mnie w poduszki.

Zamrugałam kilkakrotnie, całkowicie zdezorientowana, a on odsunął się i popatrzył na mnie z wściekłością, z wściekłością i z czymś jeszcze w oczach.

– Jesteś idiotką, jeśli myślisz, że nie zasługujesz na to, żeby cię kochać; jesteś idiotką, jeśli myślisz, że złe rzeczy, które spotkały cię w życiu, to twoja wina... – pogłaskał mnie po włosach. – Nie wyszła mi praca z tobą, Noah, zupełnie mi nie wyszła...

I po prostu znów mnie pocałował, a ja czułam się tak pogubiona, że pozwoliłam mu to zrobić. Miałam wrażenie, że mój umysł odłączył się od ciała – coś, na co liczyłam, odkąd wsiadłam do taksówki. Nagle dłonie Michaela zaczęły błądzić po całym moim ciele, a moje, być może odruchowo, zaczęły robić to samo.

Jego dotyk był inny, jego pocałunki smakowały inaczej, ale nie umiem powiedzieć, czy mi się podobały, bo już mnie tam wtedy nie było, nie wiedziałam, co się tam dzieje: moje serce i mój umysł leżały na podłodze, pod łóżkiem, po ciemku, czekając, aż ktoś przyniesie trochę światła i wyciągnie mnie z tej studni bez dna.

Kiedy obudziłam się koło piątej rano, mój mózg zaczął powoli powracać do siebie i funkcjonować na tyle, żebym zdała sobie sprawę z tego, co właśnie zrobiłam. To było takie uczucie, jakby ktoś walnął mnie młotem w

sam środek klatki piersiowej, uderzeniem tak mocnym i tak celnym, że musiałam praktycznie wyczołgać się z łóżka do łazienki, żeby zwymiotować.

Czułam się chora, naprawdę chora, jakby jakiś wirus siedział w moim ciele, wysysając ze mnie resztki życia. Popatrzyłam na swoje ciało: wciąż miałam na sobie

biały T-shirt, ale bielizna zniknęła. Obrazy tego, co wydarzyło się w tym pokoju, zaczęły wyświetlać się w mojej głowie i nie byłam w stanie ich zatrzymać. Jego ręce, jego usta, jego nagie ciało na moim ciele...

O Boże!

Znów wstrząsnęły mną mdłości i musiałam uklęknąć przy sedesie.

Wymiotowałam przez kolejne kilka minut, które wydały mi się wiecznością. Potem oparłam policzek o umywalkę i znów się rozplakałam. W ciągu ostatnich kilku godzin wylałam tyle łez, że nie mogłam uwierzyć, że wciąż jeszcze jakieś we mnie zostały. Nagle poczułam silne pragnienie, by spalić ten T-shirt, wejść pod gorącą wodę i szorować swoje ciało najtwardszą gąbką, jaką zdołam znaleźć... Z całego serca pragnęłam wyszorować się od

zewnątrz i od środka, a potem zwinąć się w kłębek w swoim łóżku i pozwolić, by czas płynął aż do momentu, w którym będę w stanie znów się podnieść.

Jak gdybym była jakimś zaprogramowanym robotem, zaczęłam zbierać swoje rzeczy, uważając, by nie robić hałasu. Nie chciałam zakładać swojej balowej sukni, ale nie mogłam też wyjść stamtąd półnaga. W końcu sięgnęłam po leżącą na krześle bluzę Michaela. Pomyślałam, że spalę ją potem razem z tą nieszczęsną sukienką... Chciałam wrzucić w ogień wszystko, co miałam na sobie tamtej nocy, spalić wszystkie te wspomnienia i wszystkie rzeczy, których on dotykał, bo, mój Boże, pozwoliłam mu się dotykać, pozwoliłam mu nawet na o wiele więcej...

Musiałam włączyć telefon, żeby zadzwonić po taksówkę, a kiedy to zrobiłam, na ekranie wyświetliły się powiadomienia o nieodebranych połączeniach. Większość była od Nicholas: dzwonił do mnie co pięć minut przez ostatnie sześć godzin. Jenna i matka też próbowały się do mnie dobijać.

Przymknęłam oczy i zignorowałam je wszystkie. Zadzwoniłam po taksówkę i po cichu opuściłam mieszkanie Michaela.

Wciąż strasznie padało, więc po chwili byłam już cała przemoczona, ale ponieważ czułam się brudna, pozwoliłam wodzie, by mnie obmywała, i dobrze mi to robiło. Przez parę chwil spróbowałam zapomnieć o wszystkim i po prostu skoncentrować się na kroplach deszczu rozbijających się na mojej twarzy.

Dźwięk klaksonu taksówki wyrwał mnie z letargu i szybko usiadłam na tylnym siedzeniu. Gdybym tylko mogła, wsiadłabym w tym momencie w samolot i wróciła do Kanady, tak po prostu, żeby znaleźć się w miejscu, gdzie nie dosięgną mnie ani żadne wspomnienia, ani byłe dziewczyny mojego faceta. Ale wcześniej musiałam pojechać do mieszkania.

Szybko dojechałam na miejsce – w końcu Michael też mieszkał na kampusie – a widząc, kto czeka na mnie na schodach przed budynkiem, o mało nie zemdlałam.

Nie... nie chcę się z nim widzieć... Cholera, muszę stąd odjechać.

Ale Nicholas już mnie dostrzegł i zanim zdążyłam poprosić taksówkarza, żeby wrzucił wsteczny i odjechał jak najszybciej, ręce Nicka już zdążyły otworzyć drzwi taksówki i wyciągnąć mnie z niej.

– Noah, błagam cię, przez całą noc szukam cię jak wariat, myślałem, że coś ci się stało, myślałem... – widziałam, że jest zupełnie zrozpaczony, a ja czułam się tak kompletnie rozbita, że przez chwilę prawie pozwoliłam, by mnie objął; mało brakowało, bym wtuliła się w jego ramiona i poprosiła go, by zabrał mnie gdzieś

daleko, gdziekolwiek, byle bym tylko przestała czuć to, co w tym momencie czułam. Lecz nagle powody, dla których znajdowałam się w takim stanie, odżyły w moim umyśle z pełną mocą i uderzyły we mnie jeszcze boleśniej, bo tym razem miałam go przed sobą i widziałam wyraźnie, co straciłam.

Wyrwałam się tak mocno i tak nagle, że przez chwilę Nicholas nie był w stanie mnie dogonić, choć w końcu mu się udało: dopadł mnie, kiedy byłam już blisko wejścia do akademika, i przytrzymał moją głowę tak, żebym spojrzała mu w oczy.

– Posłuchaj mnie, Noah, proszę cię, musisz mnie wysłuchać.

Wyglądał na zdesperowanego... Teraz deszcz zelżał trochę, ale, tak czy inaczej, oboje byliśmy już przemoknięci i skostniali z zimna.

– Noah, to wszystko było tylko głupie nieporozumienie, szukałem cię wszędzie, bo wiedziałem, co sobie pomyślałaś, i umierałem na samą myśl o tym, że uwierzyłaś, że mogłem cię zdradzić...

Mrugałam raz za razem, nie rozumiejąc, co do mnie mówi.

– Zachowałem się jak palant, wiem o tym. Byłem kompletnym idiotą, zostawiając cię samą z naszymi rodzicami. I tak, masz pełne prawo być na mnie wściekła o to, że pocałowałem Sophię, ale...

Jego słowa wreszcie dotarły do mojego umysłu i spróbowałam mu się wyrwać. Sam właśnie przyznał, że to prawda: całował ją, zdradzał mnie z nią.

– Puść mnie! – wrzasnęłam, ale on przytrzymał mnie jeszcze mocniej.

– Szlag, Noah, ja nigdy bym cię nie zdradził!

Potrząsnął mną mocno, a ja podniosłam oczy z błotnistej ziemi, żeby posłuchać go uważniej.

– To był tylko głupi pocałunek, pocałowałem ją, bo byłem idiotą. Zrobiłem to ze złości, bo się na ciebie wściekłem, ale wiem, że postąpiłem jak ostatni gnojek, wykorzystując twoją zazdrość o Sophię po to, żeby się na tobie zemścić. Tylko że ja tak naprawdę wcale nie chcę się na tobie mścić, Noah. Po prostu na chwilę przejął nade mną kontrolę tamten dawny Nicholas, którego pomogłaś mi się pozbyć i który, obiecuję ci to, więcej już nie wróci. To był największy błąd, jaki w życiu popełniłem. A wiesz, skąd to wiem? Bo teraz, kiedy pocałowałem inną dziewczynę, zdałem sobie sprawę z tego, że jestem w tobie tak cholernie zakochany, że już nigdy nie będę w stanie pocałować nikogo innego i poczuć tego, co czuję, kiedy całuję ciebie.

Kiedy nie jestem z tobą, to przestaję cokolwiek czuć; kiedy nie jestem z tobą, to czuję, jakbym nie miał duszy...

Mój umysł analizował jego słowa i ból zaczął przeradzać się w okropny lęk.

– Nie sypiałaś z nią? – zapytałam głosem ochrypłym jak nigdy wcześniej.

Nicholas odrzucił głowę w tył i przez chwilę pozwolił, by woda spływała mu po twarzy.

– Nie mogę znieść tego, że w ogóle mnie o to pytasz, ale chcę ci to wyjaśnić, bo wszystko poplątało się tak bardzo i tak szybko, że rzeczywiście wymaga wyjaśnień – w tym momencie przyjrzał mi się uważnie, jakby chciał podkreślić, że jest ze mną szczerzy. – Nigdy, powtarzam, nigdy z nikim cię nie zdradziłem; nigdy nawet nie przeszło mi to przez myśl i nigdy w życiu nie przejdzie, Noah.

Ogarnęła mnie ogromna ulga, która była jak balsam dla każdego zranionego zakamarka mojego serca i umysłu.

– Ale... Briar powiedziała mi... – zaczęłam.

– Noah, moja historia z Briar to był straszny syf. Tak, powinienem był ci o tym powiedzieć, ale było między nami tak źle, nasz związek stał na skraju przepaści, więc nie chciałem pogarszać sprawy opowieścią o tym, jak twoja współlokatorka zaszła ze mną w ciążę, kiedy byliśmy dziećmi, ani tym bardziej o tym, jak mój ojciec zmusił ją do aborcji, żeby uniknąć skandalu. Bałem się, że tego nie zrozumiesz. Wszystko działa się wtedy tak szybko, że wymknęło mi się z rąk, a Briar ucierpiała przy tym najbardziej...

Czyli to ojciec Nicholasa zmusił ją do aborcji? Briar dała mi do zrozumienia, że to był on.

– Nie sypiasz z nią?

Nicholas zaklął i znów utkwiał we mnie spojrzeniem.

– Nie sypiam z nikim poza tobą, Noah, chociaż widzę, że wciąż nie udało mi się zdobyć twojego zaufania, i rozumiem to, naprawdę. Ale razem damy sobie z tym radę, wszystko naprawimy.

Po głowie kołatały mi się gorączkowe myśli... *Czyli to wszystko było kłamstwem? Nicholas wcale mnie nie zdradzał...?*

Ulżyło mi tak bardzo, że nawet nie poczułam, kiedy po twarzy znów popłynęły mi łzy. Nicholas przyciągnął mnie do piersi i mocno przytulił.

Chwilę to trwało, zanim odwzajemniłam ten uścisk, bo mój mózg musiał nagle przeskoczyć z nienawiści do chłopaka, który był miłością mojego życia, do ponownego szaleńczego zakochania.

– Co ja mam z tobą zrobić, Noah? – zapytał retorycznie, podczas gdy jego dłonie głaskały moje mokre włosy i moje plecy.

Byłam tak przemarznięta i nieprzytomna, że kiedy Nick zaproponował, byśmy weszli do środka, tylko skinęłam głową i dałam mu się poprowadzić.

Gdy weszliśmy i zobaczyłam, że salon jest w takim samym stanie, w jakim opuściłam go co najmniej dziesięć godzin wcześniej, poczułam budzącą się we mnie panikę. Wszędzie porozstawiane były kieliszki, z których piłyśmy z dziewczynami w czasie przygotowań, na sofie leżały rozrzucone ubrania, a na podłodze – buty; po mieszkaniu walały się kosmetyki do makijażu... Nagle odsunęłam się od Nicka i zaczęłam kompulsywnie sprzątać.

– Noah, co ty wyprawiasz?

– Muszę to tylko poukładać... muszę tu posprzątać... muszę... – dłonie Nicka zmusiły mnie, bym przestała to robić i odwróciła się do niego.

– Noah, uspokój się, dobra? – zbadał mnie wzrokiem od góry do dołu i nagle poczułam straszny lęk przed tym, że dowie się, co zrobiłam. Ze strachu znów zachciało mi się wymiotować. – Cała dygoczesz, a ja też jestem

przemarznięty. Weźmy gorący prysznic i zapakujmy się do łóżka, dobrze?

Jutro dokończymy tę rozmowę...

Pokręciłam głową, poczucie winy zżerało mnie od środka. Niczego nie pragnęłam bardziej, niż zdjąć z siebie te ciuchy i wejść pod gorący strumień wody, ale nie

mogłam tego zrobić przy Nicholasie, nie mogłam nawet spojrzeć mu w twarz.

Przed chwilą zapewnił mnie, że nigdy z nikim mnie nie zdradził, że nigdy nawet o tym nie pomyślał. OK, pocałował Sophie, ale jakie znaczenie miał jeden pocałunek po tym, jak myślałam, że z nią sypiał? Nie miał żadnego.

– Nicholas, ja...

Przypatrzył mi się z niepokojem i rozpoznałam dokładnie moment, w którym uświadomił sobie, w jakim jestem stanie i co mam na sobie.

– Gdzie byłaś przez ten cały czas, Noah? – w jego głosie nie było wyrzutu, po prostu patrzył na mnie ciekawy odpowiedzi. – Jenna wydzwaniała do ciebie na przemian ze mną i rozmawiałem nawet z tym twoim kolegą ze studiów... Gdzie ty byłaś?

Potrząsnęłam głową i zacisnęłam powieki, jak gdyby mogło mnie to uchronić przed tym, co musiało nastąpić.

– Ja... ja... – nie byłam w stanie tego powiedzieć.

I zanim Nicholas zdążył wyciągnąć własne wnioski, telefon zadzwonił mi w dłoniach, wygrywając absurdalną melodyjkę podkreślającą tylko surrealistyczny wymiar całej tej sytuacji.

Nicholas wyjął mi komórkę z rąk, żeby zobaczyć, kto dzwoni.

– Czemu on do ciebie dzwoni? – jego głos zabrzmiał tak lodowato, że mimowolnie podniosłam wzrok, by na niego spojrzeć.

Boże, byłam tak zestresowana, że nieświadomie cofnęłam się o krok.

– Czemu do ciebie dzwoni, Noah?

– Nicholas, ja...

Wystarczyło mu jeszcze tylko jedno spojrzenie, by zrozumieć, co się wydarzyło.

– Powiedz mi, że to nie to, co myślę – jego głos był tak zdławiony lękiem, że oddałabym wszystko, naprawdę cokolwiek, by po prostu stamtąd zniknąć, zniknąć ze świata, po prostu przestać istnieć. – Proszę cię,

powiedz, że to, co masz na sobie, to nie są jego ciuchy, powiedz, że te obrazy, które wyświetlają mi się teraz w głowie, to tylko wytwór mojej wyobraźni... Powiedz mi to, Noah! – jego krzyk i jego dłonie chwytające się moich ramion wyrwały mnie ze stanu paraliżu, ale wciąż mogłam tylko na niego patrzeć, a moje łzy płynęły, płynęły i płynęły, spadając na ziemię –

tam, gdzie powinnam być teraz ja sama, tam, gdzie zaprowadziły mnie moje demony, moja nieufność i wszystkie moje problemy.

– Przepraszam – wyszeptałam tak cicho, że nie wiedziałam nawet, czy mnie usłyszał. A jednak usłyszał, bo w tej samej chwili puścił mnie, jakby dotyk mojej skóry go parzył, jakby nagle nie był już w stanie mnie dotykać...

– Nie... Nie zrobiłaś tego, to nieprawda – zaczął chodzić po pokoju, trzymając się za głowę i z rozpaczony niemal rwąc z niej swoje ciemne włosy, aż w końcu ponownie odwrócił się w moją stronę i zbliżył się, by pochwycić w dłonie moją twarz.

– Proszę cię, proszę, Noah, nie każ mnie za to. Poprosiłem cię o wybaczenie, nie baw się moimi uczuciami, po prostu powiedz, że to nieprawda,

po prostu to powiedz... proszę. – Głos mu się załamał przy tym ostatnim słowie i dotarło do mnie, że właśnie oboje nas to złamało. O ile wcześniej bałam się, że pęknie mi serce, o tyle teraz, wobec jego bólu, wobec konsekwencji tego, co zrobiłam,

zrozumiałam, że to było znacznie gorsze: to prawda, że złamane serce boli, jednak coś, co boli nieskończenie bardziej, to świadomość, że złamało się serce osobie, którą kocha się całą duszą.

– Nicholas... Byłam głupia... myślałam, że... ja myślałam... Przepraszam, Nick, przepraszam – wydusiłam głosem zdławionym przez łzy, ujmując w dłonie jego twarz.

Ale nie pozwolił mi na to... Spiał się na całym ciele i chwytając mnie za nadgarstki, uniknął mojego dotyku. Wbił oczy w moje źrenice.

– Przespałaś się z nim? – w jego głosie zabrzmiał taki ból, że ucieszyłam się z własnych łez, które przesłaniały mi wzrok, dzięki czemu chociaż przez moment nie widziałam jego załamanej twarzy. – Odpowiedz mi, do jasnej cholery!

Jego słowa były jak dźgnięcie nożem w brzuch, czułam do siebie wstręt... Do tego stopnia, że myślałam, że znowu zwymiotuję. Nigdy w

życiu nie czułam się tak brudna... On to dostrzegł, zobaczył to w mojej twarzy: nie byłam już taka sama, już nigdy nie miałam taka być.

Nie mówiąc ani słowa, odwrócił się do mnie plecami i wyszedł z mojego mieszkania.

Stałam tak jeszcze przez chwilę, patrząc w pustkę, którą po sobie zostawił, i ten krótki moment wystarczył, bym podjęła decyzję: nie mogę go stracić, nie mogę pozwolić, by to się tak zakończyło, bo sprawa z Michaelem to był tylko okropny błąd, błąd, który Nicholas musiał mi przebaczyć, skoro mnie kochał i skoro ja kochałam jego. Nie zamierzałam przyjąć do wiadomości, że to już koniec, nie teraz, kiedy to, w co wcześniej uwierzyłam, okazało się kłamstwem, kiedy okazało się, że on mnie kocha... Musiałam go przekonać, że to był tylko błąd, że możemy sobie z tym poradzić.

Wiedziałam, że to będzie najbardziej zacięta bitwa, jaką stoczę w życiu, ale zamierzałam ją wygrać – musiałam ją wygrać.

Wybiegłam z mieszkania i zbiegłam po schodach najszybciej, jak umiałam. Gdy wyszłam na zewnątrz, zobaczyłam, jak oddala się chodnikiem, i zawołałam go po imieniu. Nicholas zatrzymał się i obejrzał, żeby na mnie

spojrzeć. Podbiegłam do niego natychmiast, ale metr przed nim musiałam się zatrzymać. Nicholas, którego miałam przed sobą, nie był Nicholasem, którego znałam: był zupełnie zdruzgotany. To ja go tak złamałam i oczywistość tego faktu doprowadzała mnie do rozpacz.

Staliśmy w deszczu, przemoknięci, skostniaли z zimna, ale to już było bez znaczenia. Nic nie miało już znaczenia. Wiedziałam, że za moment wszystko się zmieni, że mój świat lada chwila legnie w gruzach.

– Nic już nie możesz zrobić, nie jestem w stanie nawet patrzeć ci w twarz...

Na policzkach miał łzy rozpacz.

Dlaczego nie da się cofnąć czasu? Jego słowa przeszły mi duszę jak nóż, rozdzierając mnie od środka.

– Nie wiem, co ci powiedzieć... – odpowiedziałam, starając się zapanować nad ogarniającą mnie paniką. Nie może mnie zostawić... Nie robi tego, prawda?

Spojrzał mi prosto w oczy z nienawiścią, z pogardą... Kto by pomyślał, że będzie w stanie tak na mnie spojrzeć.

– To już koniec – szepnął rozdzierającym, ale stanowczym głosem.

I wraz z tymi dwoma słowami mój świat zapadł się głęboko w samotną,
przerażającą ciemność, w więzienie zaprojektowane specjalnie dla mnie.
Ale należało mi się. Tym razem mi się należało.

Epilog

Dwa tygodnie później

Dźwięk aparatury medycznej i intensywny nieprzyjemny zapach typowy dla szpitali kazały mi się podnieść i wyjść do poczekalni. Nigdy nie mogłam znieść takich miejsc i gdyby to ode mnie zależało, wolałabym być w tej chwili gdziekolwiek indziej, byle tylko nie tam.

Usiadłam na krześle i oplotałam kolana dłońmi. W ostatnich dniach była to moja ulubiona pozycja. I tak samo jak wtedy, gdy chowałam się pod kocami, zamknęłam oczy i pozwoliłam, by mój umysł błądził po miejscach, do których wolałabym nigdy nie wracać. Nadal słyszałam głos Jenny po drugiej stronie linii domagający się wyjaśnień, których nie byłam gotowa udzielić, a potem Williama informującego mnie z wściekłością, że jego syn został aresztowany za pobicie.

Szybko dotarłam na miejsce zdarzenia i myślę, że miną całe lata, zanim w moim umyśle zatrze się widok Nicholasa w tamtej sytuacji. Karetka zabierała właśnie Michaela z obitą całą twarzą i ciałem pokrytym siniakami. Nicholas złamał mu dwa zębra. Wciąż stało mi przed oczami, jak odjeżdża w policyjnym radiowozie; widziałam jego zakrwawione knykcie i

rozbitą wargę. Michael oczywiście próbował się bronić, chociaż nie miał szans z rozwścieczonym Nickiem. To ja go do tego popchnęłam, znowu byłam wszystkiemu winna.

Pamiętam, że nagle wyrosła za mną Jenna i w tym samym momencie nogi się pode mną ugięły. Ona i Lion podtrzymali mnie, zanim zdążyłam upaść, zawieźli mnie samochodem do jej domu i, o nic nie pytając, opiekowali się mną przez całą noc. Lion pojechał na komisariat i zadzwonił do Williama; w tym samym czasie Jenna tuliła mnie na łóżku, dopóki nie wylałam z siebie wszystkich łez, które mi jeszcze zostały. Po tej nocy zupełnie przestałam płakać, bo byłam tak załamana, że nic, nawet łzy, nie mogło złagodzić mojego bólu.

A gdzie byłam teraz? W odwiedzinach u człowieka, który obiecał mi pomoc, a tymczasem stał się odpowiedzialny za ten mój obecny stan.

Westchnęłam i w tej samej chwili zadzwonił mój telefon, wibrując na plastikowym krześle obok mnie.

To był Will.

– Właśnie wyszedł, Noah – oznajmił, a ja natychmiast wstałam. –

Musiałem użyć wszystkich moich kontaktów, ale wygląda na to, że O’Neil wycofał oskarżenie... Chyba jednak miałaś rację, że miało to sens, byś z nim pogadała.

Poczułam ulgę w całym ciele.

– Jest wolny od zarzutów?

William odetchnął głęboko i prawie byłam w stanie go zobaczyć: ze zmęczoną i zmartwioną twarzą, ale nareszcie z uczuciem ulgi na wieść, że jego syn nie skończył w więzieniu z powodu jego pasierbicy.

– Tak, ale mało brakowało.

Skinęłam głową i zasłoniłam usta dłonią, znów siadając na szpitalnym krześle. William się rozłączył, a ja gapiałam się w ścianę naprzeciwko.

Nigdy bym sobie nie wybaczyła, gdyby Nicholas z mojej winy wylądował w więzieniu. Dość już mnie kosztowało wstawanie co rano, żeby jechać do szpitala, nie zniosłabym ciężaru kolejnej winy na moich barkach.

W korytarzu zjawiała się Jenna z dwoma kubkami kawy i jakąś torebką w dłoniach.

– Przyniosłam ci coś do zjedzenia i nie przyjmuję już odpowiedzi odmownej, słyszysz? Masz mi to zjeść w tej chwili.

Nie zwracając na nią większej uwagi, wzięłam od niej kawę i wypiłam mały łyk. Gorący płyn nie był w stanie rozgrzać mojego ciała; teraz ciągle było mi zimno, jakbym była zamrożona od zewnątrz i od środka: niezależnie od tego, iloma kocami bym się przykryła, wciąż czegoś mi brakowało, czegoś kluczowego.

– Nick jest wolny – powiedziałam szeptem.

Oczy Jenny rozszerzyły się z zaskoczenia i odetchnęła głęboko, dokładnie tak jak ja, kiedy to usłyszałam.

– O rany... Całe szczęście!

Skinęłam głową, ponownie odwracając wzrok.

– Noah... – zaczęła Jenna tym pełnym otuchy tonem, ale ja wcale nie chciałam jej słuchać, nie chciałam, by ktokolwiek do mnie mówił czy próbował podnieść mnie na duchu. W tamtej chwili chciałam tylko pogрузić się we własnym nieszczęściu i odciąć od świata. – Wszystko się ułoży, słyszysz? Michael czuje się dobrze, wszystko goi się bez problemu, a teraz

Nick wyszedł z aresztu. Znając Williama, zadba o to, by usunęli go z karto-teki. Proszę cię, rozchmurz się trochę.

Mój wzrok padł na jej dłoń, w której trzymała kubek z kawą. Śliczny srebrny pierścionek z białym brylantem lśnił na jej serdecznym palcu. To był kolejny powód, dla którego miałam poczucie winy: tej nocy, kiedy dla mnie otworzyło się piekło, Lion oświadczył się Jennie, a ona zaraz potem musiała rzucić wszystko, żeby przyjechać po mnie i stawić czoło temu wszystkiemu, co się wydarzyło.

Mimo że byłam całkowicie nieobecna, nie mogłam nie zauważyć blasku jej oczu za każdym razem, gdy patrzyła na Liona lub spoglądała na swój pierścionek zaręczynowy. Cieszyłam się jej szczęściem, naprawdę się cieszyłam, tyle że jej radość jeszcze bardziej podkreślała rozdzierający moje serce ból.

Ja już nie miałam szansy tego doświadczyć, na pewno nie po tym, co się wydarzyło. Teraz widziałam wyraźnie, co straciłam, i zrozumiałam, jaką byłam kretynką. Ze strachu przed tym, że zostanę skrzywdzona, nie pozwalałam naprawdę się kochać. Przecież Nick kochał mnie z całego serca, a ja

odsuwałam się od niego raz za razem, aż w końcu pociągnęłam go za sobą w tę ciemność, w której właściwie zawsze byłam pogrążona.

To właśnie bolało mnie najbardziej, bo ja sama byłam przyzwyczajona do bólu. Nawet jeśli bałam się go i starałam się go unikać, jak tylko potrafiłam, to kiedy już go czułam, potrafiłam go znieść. To, z czym nie mogłam się pogodzić, to właśnie jego ból.

Te wszystkie chwile, gdy mówił mi, jak bardzo mnie kocha, te wszystkie kłótnie o głupoty, te wszystkie skradzione pocałunki, wszystkie pieszczoty; ta miłość, którą był w stanie obdarzyć tylko mnie... To wszystko się skończyło, żeby zamienić się w swój własny koszmar.

Tamtego popołudnia Jenna odwiozła mnie do domu. Z Briar nie widziałam się od czasu gali, a jej rzeczy nie było już w mieszkaniu, kiedy tam dotarłam. „Tym lepiej”, powiedziałam sobie. Briar należała do przeszłości Nicka, której ja nie powinnam była poznać, bo nie miała ze mną nic wspólnego. Rozumiałam teraz, że przeszłość powinna pozostać przeszłością, bo jeśli pozwolimy jej powrócić, jest zdolna pożreć naszą teraźniejszość.

Ściągnęłam buty, podczas gdy Jenna myszkowała w kuchni, upierając się, że muszę coś zjeść. Nie byłam w stanie nic przełknąć, bo kamień, który czułam w żołądku, był tak wielki, że nie zostawiał już miejsca na nic więcej. Położyłam się do łóżka i kiedy oparłam głowę na poduszce, usłyszałam szelest papieru. Wzięłam go do ręki i z ukłuciem bólu w sercu ujrzałam liścik napisany przez Nicka.

Drżącymi palcami rozłożyłam go i jeszcze raz przeczytałam te słowa: *Dam ci więcej czasu, jeśli go potrzebujesz; jeśli to właśnie muszę zrobić, żebyś zrozumiała, że kocham ciebie i tylko ciebie, to zrobię to. Nie wiem, co robić, żebyś mi uwierzyła, żebyś zrozumiała, że chcę o ciebie dbać i zawsze cię chronić. Nigdzie nie pojedę, Noah, moje życie i moja przyszłość są u twojego boku, moje szczęście jest zależne tylko od ciebie. Przestań się bać: ja zawsze będę twoim światłem w ciemności, kochanie.*

Zacisnęłam powieki.

„Nigdzie nie pojedę”.

„Moje życie i moja przyszłość są u twojego boku”.

„Moje szczęście jest zależne tylko od ciebie...”.

Przyłożyłam list do serca i mocno go przycisnęłam.

„Ja zawsze będę twoim światłem w ciemności”.

Objęłam się ramionami, wiedząc, że te słowa nic już teraz nie znaczą.

Nicholas postawił sprawę jasno: nie chciał mnie nigdy więcej widzieć. Nie zgodził się, bym odwiedziła go w areszcie i nie odbierał moich telefonów.

Przestałam dla niego istnieć.

Podziękowania

Przede wszystkim chciałabym podziękować tym osobom, które z takim entuzjazmem prosiły mnie o kolejny tom. Na początku *Moja wina* była pomyślana jako samodzielna powieść, ale po niemal roku blokady, rozpoczynania nowych historii i porzucania ich w nieukończonym stanie, zrozumiałam, że muszę napisać kontynuację. Historia Nicka i Noah przecież się nie skończyła i gdy tylko do niej powróciłam, nie mogłam już przestać pisać...

Następnie chciałabym podziękować moim redaktorkom, Rosie i Ainie.

Dziękuję, że pomogłyście mi nadać tej powieści jej obecną formę. Nie było łatwo pisać *Twoją winę* w stylu Wattpada, wrzucając rozdziały co tydzień bez możliwości dopracowania powieści, jak należy, a w każdym razie tak, jak byłam przyzwyczajona. Sprawiliście, że wszystko wyszło idealnie i że postacie pozostały wierne samym sobie. Jestem zachwycona tą nową wersją!

Ogromne dzięki dla działu grafiki za niesamowite okładki: udało wam się idealnie zobrazować Nicka, a myślałam, że okaże się to niemożliwe.

Przeszliście samych siebie. Jestem zakochana!

Dziękuję mojej agentce Nurii: wiesz, że bez ciebie zginęłabym w tym literackim świecie, do którego weszłam, sama nie wiedząc kiedy.

Podziękowania dla mojej kuzynki Bar: za czytanie tysięcy poprawek, za to, że zawsze mówiłaś mi, co o nich myślisz, a w dodatku zadałaś sobie przy tym trud, by nie ranić przy tym moich uczuć. Wszystkie twoje uwagi pomogły mi nadać tej historii jej obecny kształt. Nie wiem, co bym zrobiła bez twojej pomocy. Szkoda, że nie mieszkasz bliżej, byśmy mogły razem oddawać się temu, co obie tak kochamy: lekturze.

Dziękuję mojej Rodzinie: za wasz entuzjazm, wsparcie i chęci do czytania. Bardzo Was Kocham!

Garri, jesteś dla mnie jak starszy brat, którego nigdy nie miałam. Dziękuję, że jesteś taki, jaki jesteś, i za to, że wszedłeś do mojej rodziny, by już na zawsze w niej pozostać. Nie mam słów, by opisać, jak bardzo cię cenię.

Ali, dziękuję ci, moja niezawodna Przyjaciółko, za to, że zawsze się o mnie troszczysz i wierzysz w moje marzenia i ambicje. Chociaż bardzo się różnimy, nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła.

Dziękuję wszystkim moim Winnym. Wciąż nie mogę uwierzyć, że tak bardzo pokochaliście moje postaci. Dziękuję za wszystkie wyrazy sympatii w sieci, za waszą cierpliwość i za to, że zyskałam nową rodzinę, którą mam wielką ochotę poznać osobiście pewnego dnia. Kocham was wszystkich!

I wreszcie, dziękuję tym wszystkim, którzy kupili *Moją winę*, gdy tylko się ukazała. Kiedy moja wydawczyni powiedziała mi, że w cztery dni sprzedały się prawie wszystkie egzemplarze, o mało nie dostałam zawału.

Dziękuję, dziękuję, dziękuję!